

U N I W E R S Y T E T Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

19

Zielona Góra 2017

STUDIA ZACHODNIE

19

RADA PROGRAMOWA

Pablo Blesa Aledo (Murcja), Christoph Augustynowicz (Wiedeń), Dariusz Dolański (Zielona Góra),
Jörg Jansen (Berlin), Joachim Kuroпка (Vechta), Alicja Kusiak-Brownstein (Notre Dame),
Jan Musekamp (Frankfurt nad Odrą), Czesław Osękowski (Zielona Góra), Andrzej Sakson (Poznań),
Wojciech Strzyżewski (Zielona Góra), Hieronim Szczegół (Zielona Góra), Edward Włodarczyk (Szczecin),
Kazimierz Wóycicki (Warszawa)

KOMITET REDAKCYJNY

Robert Skobelski (*redaktor naczelny*), Joanna Karczevska (*redaktor*), Tomasz Jaworski (*redaktor*),
Tomasz Nodzyński (*redaktor*), Stefan Dura (*redaktor*), Radosław Domke (*sekretarz*), Błażej Grysztar (*z-ca sekretarza*)

RECENZENCI

Katarzyna Balbuza (Poznań)
Leszek Belzyt (Zielona Góra)
Zbigniew Bujkiewicz (Zielona Góra)
Dariusz Dąbrowski (Bydgoszcz)
Tadeusz Dzwonkowski (Zielona Góra)
Janusz Faryś (Szczecin)
Renata Gałaj-Dempniak (Szczecin)
Radosław Gaziński (Szczecin)
Bohdan Halczak (Zielona Góra)
Stanisław Jankowiak (Poznań)
Wanda Jarząbek (Warszawa)
Dariusz Karczewski (Bydgoszcz)
Janusz Karwat (Poznań)
Robert Klementowski (Wrocław)
Daniel Koteluk (Zielona Góra)
Yaman Kouli (Chemnitz)
Aleksandra Kruk (Zielona Góra)
Teresa Kulak (Wrocław)
Piotr Kwiatkiewicz (Warszawa)
Robert Łoś (Łódź)
Przemysław Matusik (Poznań)
Joanna Nowosielska-Sobel (Wrocław)
Danuta Okoń (Szczecin)
Czesław Osękowski (Zielona Góra)
Anna Pobóg-Lenartowicz (Opole)
Dariusz Rymar (Gorzów Wlkp.)
Grzegorz Strauchold (Wrocław)
Wojciech Strzyżewski (Zielona Góra)
Włodzimierz Suleja (Wrocław)
Adam Szweda (Toruń)
Małgorzata Świder (Opole)
Andrzej Wałkowski (Łódź)
Gabriela Wąs (Wrocław)
Filip Wolański (Wrocław)
Michał Zwierzykowski (Poznań)
Rościsław Żerelik (Wrocław)

Pismo recenzowane.

Lista recenzentów na stronie internetowej

www.ih.uz.zgora.pl/badania-naukowe/studia-zachodnie

Na stronie internetowej rocznika znajdują się zasady recenzowania i przyjmowania
do druku oraz instrukcja wydawnicza dla Autorów.

ADRES REDAKCJI

Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego
65-762 Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 69
e-mail: w3studiaih@ih.uz.zgora.pl

www.ih.uz.zgora.pl/badania-naukowe/studia-zachodnie

U N I W E R S Y T E T

Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

19

REDAKCJA NAUKOWA

Robert Skobelski

Zielona Góra 2017

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Pieczyński (przewodniczący),
Katarzyna Baldy-Chudzik, Rafał Ciesielski, Van Cao Long, Roman Gielerak, Bohdan Halczak,
Małgorzata Konopnicka, Krzysztof Kula, Marian Nowak, Janina Stankiewicz, Anna Walicka, Zdzisław Wołk,
Agnieszka Ziółkowska, Franciszek Runiec (sekretarz)



REDAKCJA

Izabela Bohdanow

KOREKTA

Ewa Popiłka

REDAKCJA TECHNICZNA

Jolanta Karska

Wersja drukowana czasopisma ma charakter pierwotny.
Na jej podstawie powstaje wersja cyfrowa w ZBC

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2017

ISBN 978-83-7842-307-2
ISSN 1428-0663

OFICyna WYDAWNICZA UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel. (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA

Bogdan Bobowski , <i>Gmerki oraz pieczęcie herbowe mieszczan (uwagi w związku z odnalezieniem na terenie badań archeologicznych w Gdańsku przy ulicy 3 Maja dwóch nieznanych dotychczas zabytków sfragistyki mieszczańskiej o metryce XV- i XVI-wiecznej)</i>	9
Joanna Karczeńska , <i>Majątki szlacheckie w okolicy Kcyni na przełomie XIV i XV wieku</i>	17
Krzysztof Benyskiewicz , <i>Tycz Bär – starosta babimojski 1404-1407(?)</i>	27
Jarosław Kuczer , <i>„Stan panów”? Miejsce Herrenstandu w systemie prawnym, administracyjnym i ustrojowym Śląska w epoce habsburskiej (1526-1740)</i>	51
Małgorzata Konopnicka, Grzegorz Ostrowski , <i>Rodzina von Seydel z Luboszyca. Przyczynek do badań prozopograficznych szlachty dolnośląskiej</i>	75
Dariusz Łukasiewicz , <i>Zdrowie i choroba w Prusach 1871-1918</i>	87
Tomasz Nodzyński , <i>Posłowie polscy w Berlinie w dyskusjach wokół Aktu 5 Listopada 1916 roku w organach ustawodawczych Prus i Rzeszy Niemieckiej</i>	119
Karol Siemaszko , <i>Postępowanie w sprawach o przestępstwa popełnione przez pracowników kolei w latach 1944-1949 w świetle akt zachowanych w zasobie Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim – przyczynek do badań nad orzecznictwem Wojskowego Sądu Polskich Kolei Państwowych</i>	137
Daniel Koteluk , <i>Osada wiejska Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim w latach 1945-1947</i>	147
Juliusz Sikorski , <i>Ocena postaw duchowieństwa rzymskokatolickiego województwa zielonogórskiego wobec polityki wyznaniowej PRL w połowie lat 60. XX wieku w świetle analizy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze</i>	163

MISCELLANEA

Robert Skobelski , <i>Nieudany eksperyment socjalistycznej integracji. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w latach 1949-1991</i>	183
Bernadetta Nitschke-Szram , <i>Ekonomiczny wymiar współpracy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z Polonią na przykładzie działalności Przedsiębiorstw Polonijno-Zagranicznych</i>	209
Danuta Krawczyk , <i>Kościół ewangelicki wobec wybranych kwestii międzynarodowych i społeczno-politycznych w Polsce po 1989 roku</i>	229

ARTYKUŁY RECEZyjne, RECENZJE I OMÓWIENIA

Anitta Maksymowicz, <i>Agnieszka Wiśła i działalność Polek w Ameryce na rzecz ochotników i weteranów Błękitnej Armii</i> , Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, Nowy Jork–Opole 2015, ss. 273 (Grażyna Wyder) ...	245
Izabela Korniluk, <i>Jak zappełnić „białą plamę” na kulturalnej mapie Polski?</i> , Lubuskie Towarzystwo Kultury 1957-1992, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze oraz Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Zielona Góra 2015, ss. 426 (Alina Polak).....	251
Czesław Osękowski, <i>Połączenie miasta Zielona Góra z gminą Zielona Góra we wspólny samorząd terytorialny</i> , Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra 2016, ss. 250 (Radosław Domke).....	255
<i>Analecta Freystadiensia czyli kronika Kożuchowa</i> , oprac. Adam Górski, Wojciech Krawczuk, Wydawnictwo Eternum, Kraków–Kożuchów 2016, ss. 298 (Joanna Karczevska).....	261
Olgiard Kiec, <i>Historia protestantyzmu w Poznaniu od XVI do XXI wieku</i> , Fundacja Instytutu Kultury Popularnej, Poznań 2015, ss. 540 (Tomasz Nodzyński).....	267
Longin Dzieżyc, <i>Muzealnictwo na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2000</i> , Muzeum Ziemi Lubuskiej, Zielona Góra 2014, ss. 396 (Robert Skobelski).....	273

Artykuły i studia

Bogdan Bobowski

Uniwersytet Zielonogórski

GMERKI ORAZ PIECZĘCIE HERBOWE MIESZCZAN **(uwagi w związku z odnalezieniem na terenie badań archeologicznych** **w Gdańsku przy ulicy 3 Maja dwóch nieznanych dotychczas zabytków** **sfragistyki mieszczańskiej o metryce XV- i XVI-wiecznej)**

Zasłużony polski sfragistyk Marian Gumowski określał gmerki mieszczańskie jako „znaki własnościowe, raczej osobiste niż rodzinne utworzone z kresek prostych lub łamanych”¹. Czołowy XIX-wieczny prekursor badań niemieckiej heraldyki mieszczańskiej Carl Gustav Homeyer (1795-1874) opisywał gmerki jako znaki utrwalone w systemie linii, kresek i różnych figur geometrycznych w najróżniejszych kompozycjach graficznych wzajemnie ze sobą połączonych², nacechowanych prostotą i łatwością wykonania oraz pozbawionych stylizowanych form sztuki heraldycznej (*kunstloseste*)³. System kresek prostych, pętlicowatych, łuków, kół i innych jeszcze form akcentowano bardziej na linii pionowej, kreśląc je od dołu do góry aniżeli na linii poziomej⁴. Przyjmowana z założenia łatwość i prostota w kształtowaniu obrazu znaku tożsamościowo-własnościowego wiązała się z funkcją praktyczną gmerków, którymi znakowano różne przedmioty ruchome, domy, znaki graniczne, płyty nagrobne, bydło, drzewa stanowiące własność prywatną posiadacza gmerku itd. Funkcje gmerków jako indywidualnych znaków własnościowych ilustrują następujące wybrane przykłady na podstawie testamentów mieszczan Świdnicy. Na przykład pierścień legowany mocą testamentu mieszczanina tego miasta Krzysztofa (*Christoph*) Dreschera w 1580 r. na rzecz żony określony został jako *Petschir Ring*⁵ i w tej samej formie zapisany w te-

¹ M. Gumowski, *Herbarz patrycjatu toruńskiego*, Toruń 1970, s. 6 i n.

² Patrz: P. Knötel, *Bürgerliche Heraldik. Dritte verbesserte und erweiterte Auflage*, Breslau 1922, s. 25.

³ C.G. Homeyer, *Die Haus – und Hofmarken*, Berlin 1870, s. 139.

⁴ Ilustruje to np. gmerk przerysowany na oprawie Caspara Weinreicha kroniki gdańskiej z 1489 r.

⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Dokumenty miasta Świdnicy, sygn. U 3553 – dalej skrót: AP W-w, Dokumenty, U 3553.

stamencie mieszczanina świdnickiego Vincentiusa z 1613 r.⁶ miał uznaną funkcję pierścienia – sygnetu ze stemplem gmerku, którym pieczętowano różne pisma właścicieli takich sygnetów. Białoskórnik Hans Saydell legował dwóm córkom naczynia z cyny, które otrzymał bądź zostały wytworzone w okresie trwania jego pierwszego małżeństwa. Zostały one oznaczone jego imieniem oraz znakiem tożsamościowym (gmerkiem) (*alles zinern Gefesse so in der Ersten Ehe zusammengebracht undt erzeuget wordem, undt unter meinem Gemärcke undt Nahmen alleine gezeichnet*)⁷. Inny mieszczanin świdnicki Helias Weiss zapisał żonie wszystkie naczynia z cyny pozyskane na okoliczność ich ślubu, oznaczone znakiem indywidualno-tożsamościowym małżonki, a także nowo wytworzony srebrny pucharek (*silberne becherlein... so ich neu machen lassen... dan auch all das Zinen gefess so ir auff unser beyder Hochzeit vorehret, undt ihn ir Zeichen gezeichnet soll ir auch unvergerlich vorbleiben*)⁸. Także mieszczanin świdnicki Christoff Drescher legowany na rzecz żony sprzęt domowy oznakował jej znakiem indywidualnym (*Hausstrath... geräthe... mit iren Zeichen bezeichnet*)⁹. Przykład kolczugi z małym brązowym pierścieniem ze znakiem rzemieślnika (gmerkiem) stanowi zaginiony dziś egzemplarz z muzeum w Legnicy, reprodukowany w wydawnictwie *Liegnitz 700. Jahre eine Stadt deutschen Rechts, Breslau 1942*¹⁰.

Pod pojęciem *merchantes marks* Anglicy rozumieli znaki tożsamościowo-własnościowe, które umacniały moc dowodową podpisu ich posiadacza, np. na dokumentach dotyczących różnych transakcji handlowych, a także znaki potwierdzające jakość i autentyczność zbywanych towarów. Najczęściej umieszczane były na pieczęciach sygnetowych.

Głównym źródłem do badań nad gmerkami i heraldyką mieszczańską są pieczęcie sygnetowe na dokumentach¹¹. Przed ich pojawieniem się wszelkie czynności prawne mieszczan konfirmowano pieczęcią miasta lub miejscowego kościoła¹². Pieczęcie sygnetowe umieszczano zwłaszcza przy testamentach, inwentarzach pośmiertnych, dokumentach spadkowych, działach majątkowych, umowach, skryptach dłużnych, listach, kwitach, wekslach. Najczęściej są to pieczęcie papierowe na podkładzie woskowym, wyciśnięte bezpośrednio na dokumencie lub na kwadratowej zakładce. Zazwyczaj pieczęcie sygnetowe przy dokumentach były własnością wystawców tych dokumentów lub uczestników czynności prawnych oraz świadków. Obok odcisków

⁶ AP W-w, Dokumenty, U 3656.

⁷ AP W-w, Dokumenty, U 3662 z 1616 r.

⁸ AP W-w, Dokumenty, U 3581 z 1591 r.

⁹ AP W-w, Dokumenty, U 3553 z 1580 r.

¹⁰ Rycina zamieszczona na nieponumerowanej karcie po s. 80.

¹¹ Patrz: K. Follprecht, *Gmerki mieszczan krakowskich* (z zasobu Archiwum Państwowego w Krakowie), „Krakowski Rocznik Archiwalny” 2003, t. 9, s. 46-62.

¹² Patrz: C.G. Homeyer, *op. cit.*, s. 227.

pieczęci sygnetowych z gmerkami lub godłami figuralnymi (np. podkowy, kotwice, narzędzia pracy)¹³ zakreślano podpisy ich posiadaczy.

W świetle dotychczasowych badań najstarsze gmerki na ziemiach polskich pojawiły się w ciągu XIV w., ale ich upowszechnienie w różnych częściach Europy nastąpiło dopiero w XVI i XVII w. wraz ze wzrostem pozycji stanu mieszczańskiego. W Europie zachodniej najwcześniejsze pojedyncze egzemplarze znane były już w końcu XIII w., zwłaszcza na terenie Skandynawii, północnych Niemiec, w Niderlandach, Anglii, północnej Francji, górnej Italii, a także na terenie półwyspu Iberyjskiego¹⁴. *Marcae* lub *notae mercatorum* jako indywidualne znaki tożsamościowo-własnościowe kupców lubeckich znane są już od 1290 r.¹⁵ Księga kramarzy lubeckich z ok. 1300 r. zawiera pełny wykaz gmerków w posiadaniu tej grupy kupców. Gdańska księga handlowa za lata 1420-1460 zawiera rysunkowe przedstawienia gmerków kupców gdańskich oraz przybywających do tego miasta kupców miast niemieckich, skandynawskich, angielskich, germańskich i holenderskich¹⁶.

Gmerki występują bezpośrednio w polu pieczęci (najczęściej owalnym czy ośmiobocznym) lub w tarczy. Początkowo były to znaki personalne, następnie w okresie ich upowszechnienia się były dziedziczone z ojca przez najstarszego syna¹⁷. Kobiety zazwyczaj posługiwały się własnymi sygnetami, rzadziej używały znaków męża bądź ojca, wdowy zaś potwierdzały dokumenty i znakowały różne przedmioty osobiste gmerkami zmarłego męża. Odnotowano również przypadki uwierzytelniania czynności prawnych znakami własnościowymi pożyczonymi od innych osób¹⁸. Pozostali synowie poza najstarszym modyfikowali odpowiednio znak ojca.

Imiona i nazwiska posiadaczy pieczęci sygnetowych z gmerkiem bądź godłem figuralnym w formie inicjalnej lub pełnej, najczęściej w wersji łacińskiej, umieszczano na tarczy lub nad nią albo w otoku. W sporadycznych przypadkach dodawano pierwsze litery zawodu lub sprawowanego urzędu¹⁹.

Gmerki mieszczańskie jako znaki własnościowo-rozpoznawcze były znacznie starsze od herbu mieszczańskiego. Trudno zgodzić się z prekursorem badań nad heraldyką mieszczańską na gruncie polskim Adamem Chmielem, dla którego herb i gmerk mieszczański oznaczały to samo zjawisko, mimo że ze względów formalnych

¹³ Por. P. Knötel, *op. cit.*, s. 25 i n.

¹⁴ Patrz: K.K.A. Ruppel, *Die Hausmarke*, Berlin 1939, s. 45.

¹⁵ C.G. Homeyer, *op. cit.*, s. 172.

¹⁶ Th. Hirsch, *Danzigs Handels- und Gewerbsgeschichte unter Herrschaft des Deutschen Ordens*, Leipzig 1858, s. 224.

¹⁷ Patrz zwłaszcza: P. Knötel, *op. cit.*, s. 25.

¹⁸ K. Follprecht, *Pieczęcie mieszczan krakowskich*, [w:] *Pieczęcie w dawnej Rzeczypospolitej*, red. Z. Piech, J. Pakulski, J. Wroniszewski, Warszawa 2006, s. 350 i n.

¹⁹ C.G. Homeyer, *op. cit.*, s. 227; K. Follprecht, *Pieczęcie mieszczan krakowskich*, [w:] *Pieczęcie w dawnej Rzeczypospolitej...*, s. 349.

nie należy ich traktować jako grup znaków identycznych ani paralelnych²⁰. Niezbyt zdecydowanie rozróżnia gmerk od herbu współczesna badaczka tej tematyki Kamila Follprecht, skoro przyjmuje, że gmerk wyróżniały mieszczan, w związku z czym spełniały funkcję analogiczną jak herby szlacheckie²¹. Klarowne jest stanowisko Józefa Szymańskiego w kwestii roli gmerków mieszczańskich w procesie kształtowania się herbu mieszczańskiego poprzez stopniową heraldyzację owych znaków własnościowo-rozpoznawczych. Badacz ten słusznie przy tym podkreśla, że gmerk: „niemniej najczęściej pozostawał znakiem własnościowo-rozpoznawczym, zatem gmerkiem w pełnym tego słowa znaczeniu”²². Wyczerpujące uzasadnienie potrzeby bardziej precyzyjnego zróżnicowania gmerku i herbu mieszczańskiego przedstawił ostatnio Jan Wroniszewski²³. Taki kierunek badań nie jest zresztą żadnym *novum*, akcentował go bowiem już w swoich studiach w końcu XIX w. Antoni Małecki²⁴. Wprawdzie upłynęło ponad sto lat od sformułowania owego wyzwania, to jednak w dalszym ciągu stoimy w miejscu, które wyznaczały prace A. Małeckiego, Wiktora Wittyga i Franciszka Piekosińskiego²⁵. Analogicznie w historiografii niemieckiej ożywienie badań nad heraldyką mieszczańską nastąpiło w II połowie XIX i w pierwszych dziesięcioleciach XX w.²⁶ Heraldyka miejska dopiero w ostatnich latach w historiografii polskiej zaczyna stawać się przedmiotem szczegółowych badań, co poświadczają wymienione już publikacje K. Follprecht, J. Wroniszewskiego czy I. Grzelczak-Miłoś²⁷. W opinii jednego z najlepszych znawców problematyki sfragistyczno-heraldycznej Zenona Piecha wyrażonej w 2008 r., gmerk mieszczański i w ogóle heraldyka miej-

²⁰ A. Chmiel, *Z herbarza mieszczańskiego. Herby Cyruśów mieszczan krakowskich*, „Rocznik Krakowski” 1898, t. 1, s. 272.

²¹ K. Follprecht, *Pieczęcie mieszczan krakowskich*, [w:] *Pieczęcie w dawnej Rzeczypospolitej...*, s. 339; też *Gmerk mieszczan krakowskich...*, s. 46-62.

²² J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 671.

²³ J. Wroniszewski, *Herb i gmerk rodziny Vasanów. Z problematyki późnośredniowiecznej sfragistyki mieszczańskiej*, [w:] *Miasta. Ludzie. Instytucje. Znaki. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesor Bożenie Wyrozumskiej w 75. rocznicę urodzin*, red. Z. Piech, Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana – Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 779-788.

²⁴ A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. 1-2, Lwów 1890.

²⁵ Por.: *ibidem* oraz: W. Wittyg, *Znaki pieczętnie (gmerk) mieszczan w Polsce w XVI i zaraniu XVII wieku*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 1906, s. III-VI; F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, Kraków 1899; *idem*, *Sala gotycka w kamienicy hetmańskiej w Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 1898, t. 1, s. 2; patrz również: M. Gumowski, *Herbarz patrycjatu toruńskiego*, Toruń 1970, zwłaszcza s. 14.

²⁶ Wyznaczały je wymienione wyżej poważne prace C.G. Homeyera, P. Knötela, K.K.A. Ruppela oraz liczne dalsze, dotyczące zwłaszcza północnych Niemiec (m.in. F. Lisch, *Über die Hausmarken und das Loosen in Mecklenburg*, [in:] *Jahrbücher des Vereins für Mecklenburg. Geschichte und Altertumskunde*, Bd. 20 (1855); Chr. L. v. Steman, *Hausmarken und Siegel im Herzogtum Schleswig*, [in:] *Jahrbücher für die Landeskunde der Herzogtümer Schleswig, „Holstein und Lauenburg”*, Bd. 10 (1869); F. Paren, *Die Hofmarken des Marienburger Kreises*, Elbing (1869); S.A. Poppe, *Die Hausmarken Bremens und des Unterweser-Gebiets*, „Bremisches Jahrbuch” 1872, t. 6, s. 266-319.

²⁷ J. Grzelczak-Miłoś, *Stan i perspektywy badań nad gmerkami mieszczańskimi na przykładzie Poznania*, „Nasze Historie” 2005-2006, t. 9, s. 105-124.

ska stanowią „temat właściwie w polskiej literaturze nieobecny”²⁸. W historiografii niemieckiej renesans badań nad heraldyką mieszczańską jest zauważalny od lat 60. minionego stulecia²⁹.

Dla wyjaśnienia procesu kształtowania się herbu mieszczańskiego kluczowe znaczenie ma stwierdzenie C.G. Homeyera wskazujące na równoczesne posługiwanie się przez mieszczan (zwłaszcza patrycjatu) kilkoma pieczęciami, jedną z herbem, drugą z gmerkiem³⁰. Identyczne dane przytacza M. Gumowski³¹. Takie przypadki wcale nie były odosobnione, gmerk i herb bowiem pełniły zupełnie różne funkcje, pierwszy, niezależnie czy był umieszczony na tarczy, czy w polu pieczęci, stanowił znak indywidualno-tożsamościowy, wyróżniający konkretną osobę w ramach całego kręgu krewniaczego, natomiast herb symbolizował przynależność do rodziny. Umieszczenie gmerku na tarczy nie może zatem oznaczać ich heraldyzacji. W trakcie prowadzonych przez autora badań archeologicznych przy ul. 3 Maja 8 w Gdańsku³² odkryto dwa zabytki sfragistyki mieszczańskiej: stempel z kompozycją gmerku kreskowego (ryc. 1a, 1b) oraz sygnet prezentujący godło figuralne, czyli pieczęć herbową (ryc. 2a, 2b). Niestety w opracowaniach dotyczących sfragistyki gdańskiej³³ nie znaleziono danych porównawczych dotyczących ewentualnych właścicieli odkrytych artefaktów.

²⁸ Z. Piech, *Perspektywy polskich badań sfragistycznych*, [w:] *Pieczęcie w dawnej Rzeczypospolitej...*, s. 39.

²⁹ Z ważniejszych opracowań należy wymienić: H. Spruth, *Die Hausmarke, Wesen und Bibliographie*, Neustadt-Aisch 1965; H. Knoth, *Hessische Hausmarken*, Neustadt-Aisch 1967; K. Bühler Oppenheim, *Zeichen, Marken, Zinken*, Stuttgart 1971; K. Czaja, *Hausmarken: Praxis und Genese*, [in:] *Das Siegel. Gebrauch und Bedeutung*, hrsg. von G. Signori, Darmstadt 2007, s. 175-179; O. Neubecker, *Grosses Wappen – Bilder – Lexikon der bürgerlichen Geschlechter Deutschlands, Österreichs und der Schweiz*, Augsburg 1992; *idem*, *Heraldik, Wappen – ihr Ursprung, Sinn und Wert*, München 2002.

³⁰ C.G. Homeyer, *op. cit.*, s. 355.

³¹ M. Gumowski, *op. cit.*, s. 14.

³² Stanowisko archeologiczne zlokalizowane było w Kwartale Grodzisko, u podnóża zbocza wschodniego Zespołu Fortyfikacyjnego. Obszar od 1655 r. (po budowie fortyfikacji Góry Gradowej) znalazł się w obrębie zespołu miejskiego. W XVII w. funkcjonowały tutaj ogrody porośnięte rozproszonym lasem. Pierwotne ukształtowanie terenu okolic Góry Gradowej było mocno pofałdowane. Przez stanowisko przebiegał głęboki wąwóz, zasypywany od XVII w. warstwami miejskimi. Niwelacyjne warstwy akumulacyjne osiągnęły łącznie miąższość do 7,5 m. Zabytki odkryto na złożu wtórnym w obrębie warstw niwelacyjnych o metryce wczesnonowożytnej.

³³ M. Gizowski, *Herby patrycjatu gdańskiego*, Gdańsk 1999; *idem*, *Źródła i obiekty gdańskiej heraldyki patryjuszowskiej*, Gdańsk 2002.



Ryc. 1a, 1b. Stempel z kompozycją gmerku

Chronologia: XV w.

Forma zachowania: oryginalny kolisty stempel (tłok pieczętny) wykonany z brązu

Średnica: 25 mm

Stempel: w centralnym polu pieczęci tarcza późnogotycka, w polu której gmerk określony jest kompozycją belkową. Belka pionowa długa z nałożonymi krótkimi elementami skośnymi (u góry belki pionowej ukośnie w lewo, na 1/3 wysokości tej belki ukośnie na oba boki). Po bokach tej kompozycji dwie krótsze zaostrome belki (z prawej w dół, z lewej w górę elementami zaostrozonymi). Legenda minuskułą gotycką w otoku kolistym w obramowaniu grubej linii paciorkowatej - +S : c l a v s ° w . . i n i r. Pole wewnętrzne pieczęci oddzielone od legendy kolistą grubą linią perełkowatą.

Uchwyt: zespolony po środku tarczy tłoka w formie poziomej sztabki z otworem w formie małego kwadratu na pasek bądź sznur do przypinania do pasa.

Stan zachowania: częściowo wytarta legenda oraz fragmentarycznie zachowany uchwyt tłoka.

Uwagi: zabytek stanowi przykład typowego znaku własnościowo-tożsamościowego (gmerku) posiadacza określonego w legendzie.



Ryc. 2a, 2b. Sygnet z pieczęcią herbową

Chronologia: XVI w.

Forma zachowania: oryginalny kolisty stempel (tłok pieczętny) wykonany z mosiądzu

Średnica: 26 mm

Stempel: w kolistym polu pieczęci tarcza o zaokrąglonej dolnej krawędzi (na wzór konwencji późnogotyckiej) z motywem prawdopodobnego zgrzebła (zdzieraka) do rozczesywania i prostowania włókien wełny, lnu lub bawełny przed przędzeniem, przedstawione na trzech ostrzach z kulistym uchwytem i kolistym elementem nad tym narzędziem. Ostrza osadzone na strzale (może oznaczenie kierunku ruchu narzędzia przy rozczesywaniu włókien). U góry i po bokach tarczy trzy pierścieniowate koraliki, identyczne jak w otoku legendy. Legenda majuskułą renesansową z cechami gotyckimi – o o o FRĀNSOIS ooooo M Ā E S V R w otoku oddzielona od wewnętrznego pola pieczęci układem dwóch cienkich linii wypukłych o kształcie niepełnego okręgu, przerwanych w dole przez dół tarczy herbowej. Linie brzegową stanowi układ dwóch średniej grubości okrągłych linii wypukłych.

Uchwyt: w części środkowej tarczy tłoka zespolony uchwyt w formie stylizowanego krzyża z okrągłym otworem (w miejscu zespolenia ramion krzyża) na rzemyczek bądź sznur do przypinania do pasa.

Stan zachowania: bardzo dobry.

Uwagi: opisany zabytek ze względu na element figuralny (motyw narzędzia pracy) na tarczy stanowi pieczęć herbową (nie gmerk).

Bogdan Bobowski

GMERKI ORAZ PIECZĘCIE HERBOWE MIESZCZAN
(UWAGI W ZWIĄZKU Z ODNALEZIENIEM NA TERENIE BADAŃ
ARCHEOLOGICZNYCH W GDAŃSKU PRZY ULICY 3 MAJA DWÓCH NIEZNANYCH
DOTYCHCZAS ZABYTEKÓW SFRAGISTYKI MIESZCZAŃSKIEJ O METRYCE
XV- I XVI-WIECZNEJ)

Streszczenie. W opracowaniu wskazuje się na potrzebę zróżnicowanego traktowania herbu i gmerku mieszczańskiego jako zupełnie różnych zjawisk. Gmerki pełniły funkcję znaków indywidualno-tożsamościowych, którymi znakowano należące do posiadaczy gmerków ruchomości, domy, zwierzęta itp. Potwierdzały one jakość i autentyczność zbywanych towarów. Ich upowszechnienie w różnych częściach Europy nastąpiło w XVI i XVII w., ale najwcześniejsze na ziemiach polskich pojawiły się już w XIV w. Gmerk jako znak utrwalony w formie linii, kresek bądź różnych figur geometrycznych bez względu na to czy był umieszczony na tarczy, czy w polu pieczęci, stanowił znak indywidualno-tożsamościowy, a zatem był znakiem ściśle personalnym, natomiast sygnet z godłem figuralnym, wyrażonym m.in. w postaci narzędzi pracy był pieczęcią herbową. Herb symbolizował przynależność jego posiadacza do rodziny. Rycina 1 prezentuje gmerk z kompozycją belkową, a rycina 2 przedstawia stempel pieczęci herbowej z godłem figuralnym w formie narzędzia pracy. Oba zabytki wyeksplorowane zostały w Gdańsku przy ul. 3 Maja 8 w trakcie ratowniczych badań archeologicznych.

Słowa kluczowe: sfragistyka, gmerk, herb, pieczęć herbowa, zabytki archeologiczne

HOUSE MARKS AND THE COAT OF ARMS OF THE BURGHERS
(COMMENTS IN CONNECTION WITH THE DISCOVERY OF TWO UNKNOWN
SIGILLOGRAPHIC FINDS AT EXCAVATION IN GDAŃSK AT 3 MAJA STREET)

Summary. The aim of this article is to indicate diversity of the Heraldic Seals and the House Marks as a completely different phenomena. House Marks served as signs of individuality-identity, which labeled belongings, tools, houses, etc. They confirmed the quality and authenticity of the sold goods. Their popularity in different parts of Europe took place in the 16th and 17th century. The earliest House Marks in Poland have been noticed in the 14th century. House Mark as a mark made in the form of lines, dashes or various geometric figures was a sign of individuality-identity. House Mark was a strictly personal sign. Signet ring with the figural emblem, expressed in the form of tools was the Heraldic Seal. Coat of Arms symbolized holders membership to the family.

Keywords: sigillography, house mark, coat of arms, seal, archaeological artifacts

Joanna Karczewska

Uniwersytet Zielonogórski

MAJĄTKI SZLACHECKIE W OKOLICY KCYNI NA PRZEŁOMIE XIV I XV WIEKU*

W wydany w 1907 r. *Rodzie Pałuków* autor tego dzieła – Władysław Semkowicz – podkreślał znaczenie Kcyni jako ośrodka położonego centralnie na Pałukach¹. W 1262 r. nadano Kcyni przywilej lokacyjny, ale jej metryka jako osady jest znacznie wcześniejsza, a przyznanie praw miejskich mogło zamykać proces kształtowania się Kcyni jako miasta. Jej znaczenie, wynikające także z położenia geograficznego, zostało potwierdzone, gdy u schyłku XIV w. stała się siedzibą powiatu sądowego, co trwało aż do rozbiorów Rzeczypospolitej. Ponadto Kcynia była majątkiem królewskim – stanowiła ośrodek starostwa niegrodowego. Jednak w powiecie kcyńskim król posiadał niewielkie dobra. Własność na tym terenie skupiała się głównie w rękach Kościoła i szlachty.

W niniejszym artykule pragnę omówić stan posiadania szlachty zamieszkującej w najbliższej okolicy Kcyni na przełomie XIV i XV w. Przez „najbliższe okolice” rozumiem zasięg średniowiecznej parafii kcyńskiej. W XIV-XV w. obejmowała ona przynajmniej 21 osad, co stanowi dość pokaźną liczbę i świadczy o dawnej genezie miejscowej parafii. W tej liczbie mieści się także kilka osad istniejących w średniowieczu i jeszcze w XVI w., a w późniejszym czasie zanikłych. Były to: Szczuczyn, Rozwarzyn, Żyry, Chodołkowice.

Ogólnie wiadomo, że w powiecie kcyńskim rodem najmożniejszym i o największym znaczeniu byli Pałukowie. Ród ten dzielił się na dwie możliwe linie: łekińską i gołaniecką. W pobliżu Kcyni zlokalizowane były dobra należące do odgałęzienia linii gołanieckiej Pałuków, tj. rodziny Danaborskich. Genealogię tej rodziny przedstawił ostatnio Janusz Bieniak². Wywodzili się oni od Zbyluta Zbylutowica wzmiankowanego w 1361 r. Miał on dwóch synów – Włodka i Zbyluta. Bracia dziedziczyli wspólnie w Dębogórze w parafii kcyńskiej. Jednak Włodek zawsze pisał się z Danaborza,

* Zarys tego artykułu został przedstawiony na konferencji we wrześniu 2012 r. poświęconej 750. rocznicy nadania praw miejskich Kcyni.

¹ W. Semkowicz, *Ród Pałuków*, Kraków 1907, s. 28.

² J. Bieniak, *Krąg rodzinny biskupa kujawskiego Macieja Pałuki*, „Zapiski Historyczne” 1985, t. 50, z. 3, s. 85-117.

który najpewniej stanowił jego główną siedzibę. Zbylut również posiadał jakąś część Danaborza, gdyż sporadycznie źródła notowały go z tego dziedzictwa. Źródła skąpią informacji o Zbylucie, o jego bracie Włodku zaś wiadomo, że był zwolennikiem księcia Władysława Opolczyka, pełnił urząd wojewody gniewkowskiego z jego nadania. To zaszkodziło później jego synom, którzy mieli trudności z rozwinięciem kariery w czasach panowania króla Władysława Jagiełły³. Synowie wojewody Włodka to Wojciech – posiadający Dębogórę i Andrzej – dziedzic w Danaborzu i w Gromadnie⁴. Andrzej Danaborski był wyraźnie zamożniejszy od swego brata. Posiadał również dobra zakupione w powiecie nakielskim (Wysoka, Czajcze, Jaszkowice) oraz w powiecie poznańskim (Goślina, Boduszewo).

Trzeba też nadmienić, że dawnymi dobrami rodu Pałuków były także położone w niewielkiej odległości od Kcyni parafialne wsie Szaradowo (czyli Wszeradowo) i Słupy. Należały one do jednej rodziny herbu Pałuka. Na przełomie XIV i XV w. dziedziczyło tam kilka osób. Jedną z nich był Andrzej z Szaradowa pełniący w latach 1375-1383 urząd kasztelana kamieńskiego; ten sam urząd po pewnym czasie pełnił także Andrzejowy syn – Wojciech z Szaradowa, był na nim potwierdzony w latach 1386-1424⁵. Drugim synem Andrzeja był Mikołaj, piszący się ze Słup. W 1399 r. Mikołaj wspólnie z bratem Wojciechem i za zgodą swego bratanka Macieja z Szaradowa nadali wieś Gąbin w parafii Chomętowo na rzecz kościoła w Słupach, gdzie mieli prawo patronatu. Musiał to zatem być ich majątek dziedziczny.

Rodzina ze Słup warta jest wzmianki także z tego powodu, że jeden z jej przedstawicieli – krajczy królewski Wojciech ze Słup i Brzyskorzystwi – w 1440 r. otrzymał od króla Władysława Warneńczyka zapis na Kcyni w wysokości 500 grzywien. W kolejnym roku otrzymał następny zapis, również na Kcyni, na sumę 400 grzywien⁶. Wojciech został zatem starostą kcyńskim, a tenuta ta pozostawała w ręku jego rodziny aż do 1515 r.⁷ Był on prawdopodobnie synem wspomnianego wyżej kasztelana kamieńskiego Wojciecha z Szaradowa. W tym samym czasie też działał Mikołaj Słupski, zapewne syn wcześniej wymienionego Mikołaja. W 1441 r. Mikołaj ze Słup zapisał na swej Brzyskorzystwi czynsz dla kościoła w Kierzkowie⁸.

Za synów starosty kcyńskiego Wojciecha Słupskiego uznają Macieja i Jana ze Słup, którzy w 1451 r. dokonali między sobą podziału braterskiego. Maciej przekazał bratu

³ S. Szybkowski, *Związki rodzinne Danaborskich z elitą urzędniczą Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, „Roczniki Historyczne” 2000, t. 66, s. 158.

⁴ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Gniezno Z. 3, 1 m v.

⁵ *Urzędnicy wielkopolscy XII-XV wieku. Spisy*, opr. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, Wrocław 1985, s. 128

⁶ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1-3, wyd. Ignacy Zakrzewski, Poznań 1878-1881; t. 10, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, Warszawa-Poznań 1993; KDW, t. 10, nr 1523, 1558.

⁷ A. Gąsiorowski, *Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie jagiellońskiej*, Warszawa-Poznań 1981, s. 40.

⁸ KDW, t. 10, nr 1538.

połowę Szaradowa. Jan Słupski zaś całą wieś Szaradowo zamienił z Janem Rogalą herbu Rogala, piszącym się z Kołodziejewa na dobra w powiecie nakielskim (były to: czwarta część miasta Wyrzysk, połowa Koszutowa – bez czterech łąnów, czwarta część wsi Wyrzysk i czwarta część wsi i miasta Osiek oraz dopłata 130 grzywien)⁹. W 1456 r. Szaradowo w wyniku kolejnej transakcji przeszło z rąk Jana Rogali do rąk wojewody kaliskiego Stanisława Ostroroga¹⁰.

W Suchoręczu – wsi położonej nieopodal Szaradowa – także dziedziczyli przedstawiciele rodu Pałuków. Byli to Jasiek, Zbylut i Wincenty, poświadczeni na przełomie XIV i XV w.¹¹ W latach 50. XV w. w Suchoręczu poświadczony był pewien Maciej o nieznanym przynależności rodowej. Procesował się wówczas ze swym sąsiadem z Szaradowa – Janem Rogalą¹².

Do rodu Pałuków można też zaliczyć Wincentego, piszącego się w 1363 r. i 1365 r. z Iwna koło Kcyni¹³. Źródła przekazują bardzo mało wiadomości o miejscowych posesorach. Kolejny znany dziedzic Iwna to Myślimir, który był poświadczony w tej wsi w latach 20. XV stulecia¹⁴.

W Tupadłach należących do parafii w Kcyni na przełomie XIV i XV w. dziedziczyła pewna rodzina Pałuków. Nie jest jednak pewne, czy w następnych latach także była obecna w tej miejscowości. Natomiast w 1398 r. z Tupadeł pisał się pewien Wojuta, procesował się wówczas z Janem z Łabiszyna¹⁵. Z zapissek sądu gnieźnieńskiego z lat 1396-1399 poznajemy też innego dziedzica z Tupadeł Izaaka w sprawie, jaką wiódł z Markuszem z Rozstrzębowa¹⁶. Z tym samym Markuszem Rozstrzębowskiem w 1403 r. procesował się inny dziedzic z Tupadeł – Wojciech. Przedstawił on następujących świadków: wymienionych już Wojutę i Izaaka oraz Borzysława – także z Tupadeł. Marek z Rozstrzębowa trzymał w zastawie szóstą część Tupadeł¹⁷. Marek był przedstawicielem rodziny z Pęperzyna i Więcborka na Krajnie. Dokładnie nie wiadomo, kiedy stał się właścicielem Rozstrzębowa położonego w parafii kcyńskiej. Wiadomo natomiast, że bracia Włodek i Wojciech Więcborscy w 1469 r. sprzedali Rozstrzębowo Janowi Słupskiemu herbu Pałuka¹⁸. Dziedziców

⁹ APP, Poznań Gr. 4, k. 147.

¹⁰ APP, Poznań Gr. 5, k. 6.

¹¹ *Die ältesten grosspolnischen Grodbücher*, t. 2, wyd. J. Lekszycki, Lipsk 1887, nr 1044, 1167, 1347; *Wielkopolskie rotty sądowe* (dalej: *Roty*), t. 5, wyd. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, Poznań–Wrocław 1981; nr 268 A.

¹² APP, Kcynia Z. 2, k. 70.

¹³ KDW, t. 3, nr 1500, 1552.

¹⁴ APP, Kcynia Z. 2, k. 27 v.l

¹⁵ *Die ältesten*, t. 2, nr 1139.

¹⁶ *Ibidem*, nr 1014, 1228.

¹⁷ *Roty*, nr 121 A.

¹⁸ S. Szybkowski, *Elita szlachecka Krajny w czasach Andegawenów i pierwszych Jagiellonów (1370-1492)*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe na Krajnie i Pałukach. Wybrane problemy z dziejów Krajny nakielskiej*, red. S. Łaniewski, L. Skaza, Nakło 2004, s. 93.

Rozstrzębowa i krajeńskiego Więcborka identyfikuję jako przedstawicieli rodu Dryjów; możliwe, że byli oni powiązani z Dryjami z Daronich Górek w powiecie kcyńskim. Jeśli chodzi o dziedziców z Tupadeł, to niewykluczone jest, że także oni posiadali dobra na Krajnie. Imię Wojuta pojawiało się wśród dziedziców Radzicza, których dobra sąsiadowały z majątkami Dryjczyków z Daronich Górek¹⁹. Jeszcze w 1373 r. Rozstrzębowo oraz wieś Niedźwiady były własnością arcybiskupią, w ręce rycerskie mogły wejść drogą zamiany lub kupna²⁰. W 1418 r. w Tupadłach siedział pewien Paweł, nie wiadomo jednak, jaki ród rycerski reprezentował²¹.

Zdaniem Władysława Semkowicza do rodu Pałuków należeli najpewniej także dziedzice Łąkowic (parafia Kcynia), nie jest to jednak opinia przekonująca²². W 1399 r. dziedziczył w Łąkowicach pewien Mieclaw²³. Innym znanym ze źródeł dziedzicem tej wsi był jakiś Mikołaj, zmarły przed 1434 r. W tym bowiem roku, również dziedziczący w Łąkowicach, Jan Bojanka kupił od wdowy po Mikołaju – Anny z tychże Łąkowic i jej córek Śmichny i Jadwigi części macierzyzny i ojcowizny w Łąkowicach²⁴. Być może Anna jest identyczna z dziedziczką o tym imieniu, która kupiła w 1449 r. od Katarzyny z Łąkowic część tej wsi²⁵. W 1450 r. wystąpił w źródłach Ubysław z Łąkowic²⁶. Raczej nie był on Pałuką, nosił bowiem imię w tym rodzie nieużywane. Kierując się kryteriami imionowym i bliskości terytorialnej, można przypuszczać, że należał on do rodu Szaszorów, mającego w pobliżu swoje dobra. Własność w Łąkowicach mogła należeć do przedstawicieli różnych rodów.

Do Pałuków w osobie starosty nakielskiego Włodka z Danaborza należała część Rzemieniewic koło Kcyni, gdyż w 1446 r. m.in. na części Rzemieniewic dokonał zapisu oprawy wienno-posagowej (300 grzywien wiana i 300 posagu) dla swej pierwszej żony Witochy²⁷.

Na przełomie XIV i XV stulecia właścicielami dóbr w Rzemieniewicach byli pewni Olsza i Piotr²⁸. Ta pojedyncza wzmianka źródłowa nie pozwala na dokładniejszą identyfikację tych osób. Wiadomo natomiast, że w późniejszych latach w Rzemieniewicach dziedziczyli przedstawiciele rodu Nałęczów. Byli oni spokrewnieni z Nałęczami z Malic. Świadczy o tym zapiska sądu grodzkiego w Poznaniu z 1449 r. informująca, że Jadwiga, córka zmarłego Budziwoja z Rzemieniewic i żona Jana Baworowskiego,

¹⁹ J. Karczevska, *Własność szlachecka na pograniczu wielkopolsko-kujawskim w pierwszej połowie XV wieku*, Kraków 2010, s. 267-268.

²⁰ KDW, t. 3, nr 1682.

²¹ Roty, t. 5, nr 241 A.

²² W. Semkowicz, *op. cit.*, s. 88.

²³ *Die ältesten*, t. 2, nr 1347.

²⁴ APP, Kcynia Z. 2, k. 7.

²⁵ APP, Poznań Gr. 3, k. 130.

²⁶ APP, Kcynia Z. 2, k. 63 v.

²⁷ APP, Poznań Gr. 2, k. 309.

²⁸ *Die ältesten*, t. 2, nr 1139. Olsza wystąpił jeszcze w 1399 r. (*Die ältesten*, t. 2, nr 1310).

w obecności swego stryja Jakuba Malickiego sprzedała za 80 grzywien trzecią część ojcowizny i stryjowizny we wsi Rzemieniewice Janowi z Rzemieniewic²⁹. Ów Jan na połowie Rzemieniewic zapisał żonie oprawę w wysokości 30 grzywien wiana i tyle samo posagu³⁰. Zapewne to właśnie ten Jan Rzemieniewski naganił szlachectwo Stanisława Brodziszewskiego, który dokonał wyvodu przed sądem w Kcyni w 1457 r.³¹ Spośród osób zapisanych w źródłach z Rzemieniewic znamy jeszcze Boguchwałę z Rzemieniewic, w 1411 r. świadkującego Boguchwałowi z Zalesia, był to prawdopodobnie przedstawiciel rodu Porajów³². Własność w Rzemieniewicach posiadały więc osoby z różnych rodów. Jednak w XVI stuleciu cała wieś lub jej znaczna część należała do Pałuków Słupskich³³.

Do parafii kcyńskiej należał Grocholin. Monografista rodu Nałęczów Jan Pakulski uznał, że wieś ta stanowiła w XIV w. własność Nałęczów o przydomku Grochoła – mianowicie braci Dzierśława, Wincentego i Trojana³⁴. Pogląd ten sprostowała K. Górka-Gołaska, autorka ta stwierdziła bowiem, że bracia ci nie pisali się z tej wsi, a przydomek Grochoła nie musi być równoznaczny z posiadaniem Grocholiny³⁵. Grochołowie dali początek Ostrorogom herbu Nałęcz.

W latach 30. XV w. z Grocholiny pisała się Katarzyna, córka Grzymały – Przeclawa z Gułtów, a żona wojewody kaliskiego Wojciecha z Szaradowa³⁶. Prawdopodobnie na Grocholinie miała zapisaną oprawę. Część Grocholiny dzierżył też w 1405 r. Marcin – burgrabia w Nakle³⁷.

Pewne wiadomości dotyczące własności Grocholiny pochodzą z zapiski sądu grodzkiego w Poznaniu z lutego 1445 r. informującej, że Anna z Szamotuł, wdowa po Wincentym Świdwie kasztelanie międzyrzeckim, miała sprzedać Grocholin i Gromadno za 2000 grzywien Dobrogostowi Szamotulskiemu, na co wyraziła zgodę jej córka Małgorzata – żona Wacława księcia raciborskiego i opawskiego³⁸. Kolejna zapiska pochodząca z tegoż sądu z datą 22 maja 1445 r. informuje, że Anna zamieniła Grocholin i Gromadno na wieś Modrzew w powiecie piotrkowskim i dopłatę 2000

²⁹ APP, Poznań Gr. 3, k. 81.

³⁰ APP, Poznań Gr. 4, k. 213.

³¹ *Nieznane zapiski heraldyczne*, wyd. S. Kozierowski, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1916, t. 43, nr 51a, s. 33-34.

³² *Roty*, t. 5, nr 194 A.

³³ W. Semkowicz, *op. cit.*, s. 87.

³⁴ J. Pakulski, *Nałęcze wielkopolscy w średniowieczu*, Warszawa-Poznań-Toruń 1982, s. 82.

³⁵ K. Górka-Gołaska, *Dobra Nałęczów w Wielkopolsce w średniowieczu*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1984, t. 15, z. 2, s. 203; zob. też: *SHGW*, cz. 3, z. 3, Poznań 1997, s. 495.

³⁶ APP, Gniezno Z. 5, k. 2.

³⁷ A. Gąsiorowski, *Urzędnicy wielkopolscy 1385-1500. Spisy*, Poznań 1968, nr C 492.

³⁸ APP, Poznań Gr. 2, k. 89 v. Annę z Szamotuł wiąże z Pałukami z Danaborza. Należało do niej, oprócz Grocholiny, także Gromadno, będące przecież własnością Danaborskich. Za taką identyfikacją przemawiają też występujące w tej rodzinie związki z książętami górnośląskimi.

grzywien z Mikołajem z Oporowa herbu Sulima, podstolim łączyskim³⁹. Wynika więc z tego, że transakcja z Szamotulskim nie doszła do skutku, Oporowscy zaoferowali lepsze warunki. Ich późniejsza obecność we wspomnianych dobrach jest poświadczona. W tym okresie Mikołaj Oporowski z Grocholina był uwikłany w sprawę o limitację dóbr z Piotrem z Rozpętku (parafia Panigródz)⁴⁰. W 1461 r. Mikołaj Oporowski, kasztelan brzeziński, dziedzic z Grocholina, procesował się z Wojciechem z Pakości o granice między Grocholinem a Żurawiami⁴¹. W 1461 r. z Grocholina oraz z Szamocina i Laskowa (koło Margonina) pisał się Włodek, podstoli łączyski – syn Mikołaja Oporowskiego⁴². Część dóbr w powiecie kcyńskim Sulimowie przejęli drogą małżeństwa, żoną Mikołaja Oporowskiego była bowiem Anna z Szamocina. Anna Oporowska najpewniej pochodziła z rodu Pałuków.

Niewiele wiadomo o właścicielach Bąkowa (Bąk w parafii Kcynia). Spośród miejscowych dziedziców znamy wymienionych w 1416 r. braci niedzielnych Jakusza i Piotra, którzy prowadzili sprawę o limitację między Bąkowem a Malicami z Mikołajem i Włodkiem, braćmi niedzielnymi z Malic⁴³. Wymienieni dziedzice Bąkowa to może synowie Bartłomieja piszącego się z tej wsi, wzmiankowanego w 1403 r.⁴⁴

Do genealogii rozsiedlonych na Pałukach należeli też Porajowie. Ich głównym majątkiem na tym terenie był kompleks dóbr zlokalizowany wokół Izdebnia, a obejmujący, poza tą wsią, także Wołę Izdbieńską, Grochowiska Szlacheckie i Czewujewo. Dziedziczyli też w Kaczkowie, Redgoszczy, Żabiczynie, Skórkach, Paryżu, Godawach i Wiewiórczynie⁴⁵. W najbliższej okolicy Kcyni Porajowie posiadali część Zalesia (parafia Szaradowo). Porajów z Zalesia reprezentował Boguchwał Brzoza, występujący w źródłach w latach 1403-1442. Był on często powoływany przez okoliczną szlachtę na świadka, bywał też arbitrem, co pozwala wnioskować, że cieszył się szacunkiem i poważaniem w sąsiedztwie. Pełnił także funkcję wicewojewody w Kcyni⁴⁶. Zalesie było wsią podzieloną na kilka części, o czym można wnosić na podstawie liczby dziedziców tej wsi, wymienionych w 1418 r. – byli to Mikołaj, Maciej, Święch, Jasiek, Grot⁴⁷.

Za dziedzictwo rodu Porajów, przynajmniej w XIV w., uznawane są Odołkowice (Chodołkowice)⁴⁸. W połowie XV w. dziedziczył tam pewien Stanisław z syna-

³⁹ *Ibidem*, k. 183.

⁴⁰ APP, Kcynia Z. 2, k. 49 v.

⁴¹ APP, Kcynia Gr. 4, k. 64.

⁴² *Ibidem*, k. 57, 66.

⁴³ APP, Gniezno Z. 2, k. 13; Kcynia Z. 2, k. 17 v.

⁴⁴ *Roty*, t. 5, nr 81 A.

⁴⁵ J. Karczevska, *op. cit.*, s. 242.

⁴⁶ APP, Kcynia Z. 2, k. 19, 37; *Roty*, t. 5, nr 102 A.

⁴⁷ *Roty*, t. 5, nr 242 A, 243A.

⁴⁸ S. Kozierowski, *Pierwotne osiedlenie ziemi gnieźnieńskiej wraz z Pałukami w świetle nazw geograficznych i charakterystycznych imion rycerskich*, „*Slavia Occidentalis*” 1923-1924, t. 3-4, s. 58; K. Hładyłowicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, Lwów 1932, s. 134.

mi Piotrem i Pawłem. Jednak jakiś dział miała tam również, pochodząca z rodu Pałuków, Anna Dębogórska, od której w 1459 r. nabył za 30 grzywien tę część Paweł z Odołkowic⁴⁹. W 1463 r. doszło do braterskiej transakcji – Piotr sprzedał bratu Pawłowi swą część w Odołkowicach za 50 grzywien⁵⁰. W późniejszych wiekach wieś Odołkowice zanikła, a zachował się staw o takiej nazwie⁵¹.

Rodziną napływową na terenie powiatu kcyńskiego byli Rogalowie z Kołodziejewa w powiecie gnieźnieńskim. Stali się oni posesjonatami na Pałukach dzięki transakcji majątkowej przeprowadzonej przez Jana Rogalę z Kołodziejewa – syna kasztelana inowrocławskiego Marcina Rogali. Jan Rogala w 1450 r. nabył Szaradowo (Wszeradowo) w powiecie kcyńskim drogą zamiany z Janem ze Słup herbu Pałuka za czwartą część miasta Wyrzysk, połowę wsi Kosztowo, czwartą część wsi Wyrzysk i Osiek i dopłatę 130 grzywien⁵². Jednak niedługo był właścicielem Szaradowa (Wszeradowa), był to majątek nabyty, a nie dziedziczny, więc znajdował się w obiegu handlowym. Już w 1456 r. Jan Rogala zamienił tę wieś ze Stanisławem z Ostroroga na piątą część wsi Świniary położonej w Poznańskim i wysoką dopłatę 2000 florenów⁵³.

Własność w Turzynie (parafia Kcynia) należała do Grzymałów. W 1396 r. poświadczony jest miejscowy dziedzic o imieniu Dzierśław⁵⁴. Jego synami byli Jakusz i Maciej Turzyńscy, którzy kilkakrotnie byli wymieniani w zapiskach sądowych z końca XIV w.⁵⁵ Pozywał ich i ich matkę w 1397 r. sąsiad – Dobiesław z Godaw, sprawa dotyczyła jakiegoś gwałtownego wydarzenia. Dobiesław wygrał sprawę przez ustanie roków⁵⁶. Aktywność Jakusza i Macieja z Turzyna była raczej ograniczona do miejscowego partykularza⁵⁷. Kolejne pokolenie reprezentowali Dzierśław i Jarosław, synowie Jakusza⁵⁸. Istotne informacje o stanie posiadania Turzyńskich przynosi zapiska z 1459 r. – wynika z niej, że wdowa po Jarosławie z Turzyna – Dorota, której drugim mężem został Stanisław Brodziszewski, miała otrzymać dwie części w Turzynie Małym, natomiast jej synowie pochodzący z małżeństwa z Jarosławem dostali trzecią część działu w Turzynie Małym i część w Turzynie Wielkim należącą do ich zmarłego stryja Jarosława, a także – co istotne – majątki w Kamienicy i Bagienicy na Krajnie, spadłe na nich po ojcu i stryju⁵⁹. Drugi mąż Doroty – Stanisław Brodziszewski – zaczął pisać się z dóbr żony, w 1459 r. bowiem jako Stanisław Turzyński wziął w zastaw

⁴⁹ APP, Kcynia Gr. 2, k. 23.

⁵⁰ APP, Poznań Gr. 6, k. 174.

⁵¹ K. Hładyłowicz, *op. cit.*, s. 134.

⁵² APP, Poznań Gr. 4, k. 147.

⁵³ APP, Poznań Gr. 5, k. 6.

⁵⁴ *Die ältesten*, t. 2, nr 1023.

⁵⁵ *Ibidem*, nr 1031, 1190, 1251, 1263, 1281.

⁵⁶ *Ibidem*, nr 1042.

⁵⁷ *Roty*, t. 5, nr 82 A.

⁵⁸ *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, wyd. B. Ulanowski, t. 2, Kraków 1902, nr 370; A. Szweda, *Ród Grzymałów w Wielkopolsce*, Toruń 2001, s. 317.

⁵⁹ APP, Kcynia Gr. 2, k. 8-9.

od Macieja Jabłowskiego za 34 grzywny szelągów 3 łany osiadłe i pół opuszczonego i juger łąki w Jabłowie⁶⁰. W 1457 r. Stanisław „Thurzinsky olim Brodzyszewsky” został naganiony przez Jana Rzemieniewskiego i przed sądem w Kcyni wywiódł szlachectwo z rodu ojczystego Ogonów i z rodu macierzystego – Leszczyców⁶¹.

Do najznacniejszych rodów zamieszkujących powiat kcyński należała genealogia Leszczyców. Najzamożniejszą i posiadającą największe znaczenie była rodzina Leszczyców z Pakości, Kościelca i Łabiszyna. Byli oni potentatami majątkowymi w powiecie dzięki posiadaniu dużego majątkowego klucza z ośrodkiem w Szubinie. Przeszedł on w ręce Leszczyców dzięki małżeństwu Macieja z Łabiszyna, późniejszego wojewody brzeskokujawskiego, z Małgorzatą z Szubina herbu Pałuka, córką starosty wielkopolskiego Sędziwoja. Jednak klucz szubiński został przez Leszczyców sprzedany w latach 30. XV wieku.

Na Pałukach dziedziczyła też inna rodzina Leszczyców wywodząca się z pnia pakoskiego – mianowicie Leszczycy Krotoscy, którzy przyjęli to miano od swego majątku w Krotoszynie. Poza tym posiadali oni inne pałuckie wsie: Piechcin, Sadłogoszcz i połowę Chomętowa. Należały do nich także inne pałuckie majątki. Wiadomo, że Jakub Wojciechowiec Krotoski zapisał żonie Katarzynie 500 grzywien posagu i tyleż wiana na Żórawi, Kowalewku, Rozwarzynie i Stołężynie w powiecie kcyńskim, a także na połowie Łobżenicy i połowie Piesznej w powiecie nakielskim⁶². Wymienione wsie należały już do ojca Jakuba – Wojciecha Krotoskiego.

Z przełomu XIV i XV w. poznajemy kilku dziedziców Szczepic w parafii Kcynia. Jednak tylko w jednym przypadku można określić więzy pokrewieństwa łączące dziedziców – byli to znani z 1399 r. Mikołaj i jego bratanek Przecław⁶³. Współwłaścicielem w Szczepicach był Hektor (Jaktor), wzmiankowany w 1399 r.⁶⁴ Do następnego pokolenia trzeba zaliczyć innego Hektora ze Szczepic, który w latach 30. XV w. wspólnie z żoną Tomisławą sądził się o szkody z Leszczycami Łabiskimi z Szubina, zapewne był to syn Hektora znanego w 1399 r.⁶⁵ Hektora i jego żonę Tomisławę identyfikują z dziedzicami o takich imionach piszących się z Niedźwiad, którzy w latach 50. XV w. procesowali się z Leszczycami Łabiskimi, m.in. o 70 grzywien, którą to sprawę wygrali Łabiscy⁶⁶. Inni znani dziedzice Szczepic w tym czasie to Tomisław, Wincenty, Mściwniew, Maciej i Jan Marzec⁶⁷. W latach 1440-1446 w Szczepicach był poświadczono-

⁶⁰ APP, Kcynia Gr. 2, k. 19.

⁶¹ *Nieznane zapiski heraldyczne*, nr 51 a, s. 33-34.

⁶² *Księgi polskiej koronnej metryki XV stoletia*, wyd. A. Mysłowski, W. Graniczny, t. 1, Warszawa 1914, nr 241.

⁶³ *Die ältesten*, t. 2, nr 1144.

⁶⁴ *Ibidem*, nr 1347.

⁶⁵ APP, Kcynia Z. 2, k. 6, 28; *Die ältesten*, t. 2, nr 1347.

⁶⁶ APP, Kcynia Z. 2, k. 61 v, 66v- 67. Wieś Niedźwiady jest zaginiona, nie wymienił jej też w swym opracowaniu K. Hładyłowicz.

⁶⁷ APP, Kcynia Z. 2, k. 51 v, 53, 61 v, 63 v; *Roty*, t. 5, nr 81 A, 217 A, 225A.

ny pewien Zdzisław⁶⁸. Własność w Szczepicach posiadali najpewniej przedstawiciele różnych kręgów rodowych, w tym rycerstwo z rodów Pałuków i Leszczyców.

Trudna jest identyfikacja dziedziców Siernik koło Kcyni, ponieważ średniowieczne źródła pisały nazwę tej wsi identycznie jak Żernik. W zapisie sądowej z 1398 r. został wymieniony pewien Mikołaj z Siernik, a źródło z 1434 r. wymienia jako arbitra Macieja z Siernik⁶⁹.

Dokument lokacyjny Kcyni z 1262 r. wymienia wsie książęce Pielgrzymowo, Posepnice i Bobrowniki, które zostały nadane lokatorom i pierwszym sołtysom Kcyni – Rynerzowi i Janowi⁷⁰. Dwie ostatnie z wymienionych to wsie zaginione, wchłonięte zapewne przez sąsiednie osady, natomiast Pielgrzymowo identyfikuje się z Palmierowem koło Kcyni. Do osad zaginionych, a leżących w średniowieczu w pobliżu Kcyni, zalicza się także Żyry i Rozwarzyn⁷¹ oraz Szczuczyn, który na początku XIV w. stanowił własność rycerzy Boguchwała Odołkowica i Henryka Gotardowica⁷².

Wsie w okolicy Kcyni na przełomie XIV i XV w. stanowiły własność szlachecką. Skupiała się ona w rękach przedstawicieli miejscowych rodów, osiadłych na tym terenie od dawna, czyli Pałuków, Leszczyców, Dryjów, Porajów. U schyłku XIV w. dobra w pobliżu Kcyni zaczęła przejmować szlachta pochodząca z sąsiednich powiatów – Rogalowie z powiatu gnieźnieńskiego i przybysze z Krajny – domniemani Dryjowie z Rozstrzębowa, a nawet Sulimowie z ziemi łęczyckiej. W interesującym nas okresie własność w poszczególnych wsiach nie miała już charakteru monolitycznego – działki jednej wsi należały do przedstawicieli różnych rodów. Wyjątkiem były dobra Pałuków Danaborskich. Nie przestrzegano już w tym czasie sztywno zasady niezbywania dóbr dziedzicznych poza obręb rodu – przykładem jest przypadek Szaradowa, wsi będącej często w obiegu handlowym. Wyraźnie też postępowało rozdrobnienie majątkowe – na przełomie XIV i XV w. wsie były podzielone między kilku dziedziców, niekiedy wywodzących się z różnych rodów.

Joanna Karczevska

MAJĄTKI SZLACHECKIE W OKOLICY KCYNI NA PRZEŁOMIE XIV I XV WIEKU

Streszczenie. Średniowieczna własność w pobliżu Kcyni znajdowała się w rękach rodów rycerskich o dawnej metryce i żyjących na tym terytorium od pokoleń. Należały do nich rody Pałuków, Porajów, Grzymałów i Leszczyców. Dominującą majątkowo genealogią byli Pałukowie, zwłaszcza

⁶⁸ KDW, t. 10, nr 1531; przyp. 17.

⁶⁹ APP, Kcynia, Z. 2, k. 19; *Die ältesten*, t. 2, nr 1139.

⁷⁰ KDW, t. 1, nr 401.

⁷¹ K. Hładyłowicz, *op. cit.*, s. 133.

⁷² KDW, t. 3, nr 2039.

linia gołaniecka tego rodu, a w niej wybijały się rodziny z Danaborza i Szaradowa. W XV w. w okolice Kcyni zaczęli napływać przedstawiciele innych rodów, którzy stali się tam posesjonatami głównie dzięki nabyciu majątku lub zawarciu korzystnego małżeństwa. Należeli do nich Rogalowie, Sulimowie i Dryjowie. W omawianym okresie majątek dziedziczny ulegał rozdrobnieniu, a dobra często były przedmiotem transakcji. Własność była podzielona na części, będące w rękach właścicieli wywodzących się z różnych rodów o statusie średniozamożnej szlachty.

Słowa kluczowe: genealogia, szlachta, własność, osadnictwo

THE PROPERTY OF NOBILITY NEARBY KCYNIA IN THE 14TH C.-15TH C.

Summary. The medieval property nearby Kcynia was owned by knightly families of a long tradition, which inhabited this territory for generations. They included such family names as Pałuki, Poraj, Grzymała and Leszczyc. The dominating genealogy in terms of property was the Pałuki family, particularly the line residing in the Gołanice area, with the distinguishing families from Danabórz and Szaradowo. In the 15th c. the areas of Kcynia began to be settled by representatives of other families acquiring land and property mainly through purchase or a favourably arranged marriage. Among them we find the Rogala, Sulima and Dryja families. In the discussed period the inheritable property was subject to fragmentation, and the goods often became an object of transaction. Property was divided into parts owned by representatives of various families with the status of the middle-income gentry.

Keywords: genealogy, property, nobility, settlers

Krzysztof Benyskiewicz
Uniwersytet Zielonogórski

TYCZ BÄR – STAROSTA BABIMOJSKI 1404-1407(?)

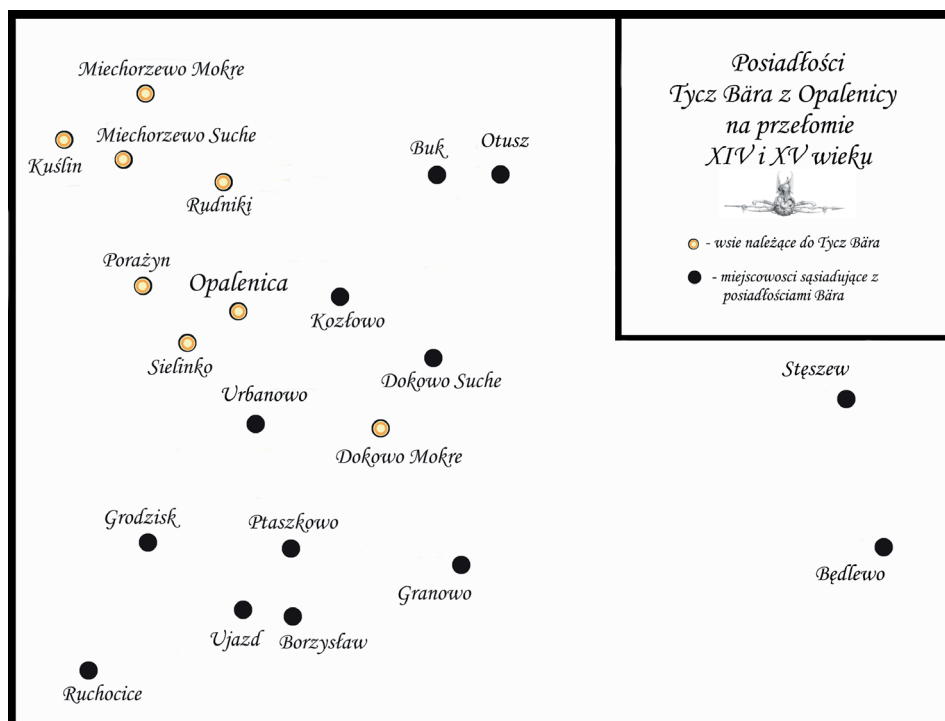
W roku 1332, w następstwie konfliktu między Henrykiem Wiernym i Władysławem Łokietkiem nastąpiły przesunięcia granic między Królestwem Polskim i Śląskiem. Kampania wojenna prowadzona przez królewicza Kazimierza i Przybysława Borkowica przyczyniła się do odzyskania należących dotąd do Henryka terytoriów. Nowe rubieże polskiego państwa sięgały odtąd Babimostu, Podmokli i Świebodzina¹. Babimost należał wówczas do rycerza Mikołaja Bodzęcica, przedstawiciela rodu Jeleni. Wkrótce, na skutek konfiskaty, zmienił właściciela, stając się częścią majątku królewskiego². Nastąpił wówczas okres stosunkowo spokojnego funkcjonowania miejscowości, zarządzanej przez przedstawiciela władzy monarszej – starostę (tenutariusza). Zakłócenia w tym względzie wprowadziły zapewne walki wewnętrzne toczone po śmierci króla Ludwika. W latach 90. XIV w. Babimost jako siedziba dystryktu uzyskał prawa miejskie³. Nieopodal osady znajdował się zamek. Dziś trudno ocenić jego ówczesną wartość militarną⁴. Nie wiadomo zatem, czy Babimost odgrywał

¹ K. Benyskiewicz, *Ród Jeleni-Niałków z Kębłowa i jego rola w procesie jednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Poznań–Wrocław 2002, s. 117-134.

² *Ibidem*, s. 141-184.

³ Dystrykt w Babimoście funkcjonował w 1329 r. za rządów Henryka IV Wiernego. Wówczas książę śląski stał się lennikiem czeskiego króla Jana Luksemburskiego: *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej: KDW), t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1978, nr 1099. Dokument wcześniejszy, z 1312 r., potwierdzający podział ziem między synów Henryka III Głogowskiego (KDW, t. 2, nr 952), nie wymieniał wśród dystryktów Babimostu. Na temat dystryktu w Wielkopolsce w tym okresie: A. Gąsiorowski, „*Districtus*” w *Wielkopolsce początków XIV wieku*, „*Roczniki Historyczne*” 1966, t. 32, s. 173-193. Dystrykt w Wielkopolsce: KDW, t. 3, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1879, nr 1930, 1975. Sprawa lokacji wzbudza kontrowersje: I. Sajkowska, *Babimost*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*, t. 1, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, Zielona Góra 1967, s. 128-129; J. Benyskiewicz, M. Kuc, *Dzieje Babimostu*, Babimost 1997, s. 27 i nast., gdzie literatura w tej sprawie. Wzmianki o egzystencji babimojskiego wójta zawdzięczamy źródłom pochodzącym dopiero z połowy XV w.: KDW, t. 5, wyd. F. Piekosiński, Poznań 1908, nr 382, 383.

⁴ Zamek w Babimoście jest poświadczony źródłowo dzięki dokumentowi Władysława Jagiełły dla Piotra Korzboka: KDW, t. 5, nr 439. U schyłku XIV w. chyba istotniejszą rolę odgrywało w tym rejonie fortalitium w Kębłowie, dawne „gniazdo” Jeleni. Zamek kębłowski stanowił np. siedzibę



Mapa 1. Posiadłości Tycz Bära z Opałenicy w Wielkopolsce na przełomie XIV i XV w.

Źródło: K.B. – oprac. własne na podstawie dokumentów opublikowanych w Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski.



Fot. 1. Pieczęć Tycz Bära z 1393 r.

Źródło: Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, sygn. Dypl. Gn. 246.

jakąs rolę w systemie XV-wiecznej polskiej rubieży obronnej rozpościerającej się od Międzyrzecza po Wschowę.

Około 1404 r. w Babimoście osiadł Tycz Bär z Opalenicy, człowiek, dla którego rycerskie rzemiosło stanowiło istotny element egzystencji⁵. Rycerz był synem Heincze Bära i Małgorzaty⁶. W bliżej nieznanym okolicznościach i czasie on lub jego przodkowie znaleźli się w Wielkopolsce⁷. Skąd pochodzili przybysze, nie sposób rozstrzygnąć. Dostępne dziś źródła nie dają podstaw do dywagacji. Wśród znanych przedstawicieli Bärów egzystujących u schyłku XIV i na przełomie XIV i XV w. nie znajdziemy Henryka, który był ojcem Tycza. Imię Henryk, Teodoryk czy Dytryk spotykamy wśród Bärów⁸. Nie znamy za to żadnego Tycza. Jedynym Bärem, którego można by kojarzyć ze starostą babimojskim, był rycerz „Tetcze” (Tece) występujący w maju 1402 r. w gronie osobistości towarzyszących układowi zawartemu między książętami pomorskimi Bogusławem i Barnimem⁹. Do dokumentu przywiesił on pieczęć z kroczącym niedźwiedziem, niemal identyczną do tej, jaką posługiwał się Tycz, syn Henryka¹⁰. Podobieństwo pieczęci nie daje podstaw do pozytywnej identyfikacji osób. Na swych środkach uwierzytelnienia w XIV-XV w. Bärowie, czy to z linii gützkowskiej, rugijskiej, czy też lüneburskiej, umieszczali niemal takie same figury¹¹. Wielu

rycerzy z Ptaszkowa w walkach domowych po śmierci Ludwika Węgierskiego: *Kronika Jana z Czarnekowa*, przekł. i wyd. J. Żerbiłło, Warszawa 1905, s. 146.

⁵ Pieczęć Tycza została przywieszona do cytowanego niżej dokumentu wystawionego przezeń 17 kwietnia 1393 r.: Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (dalej: AAG), sygn. Dypl. Gn. 246 (wyd. KDW, t. 3, nr 1938). Jest to mała okrągła pieczęć przedstawiająca tarczę herbową z niedźwiedziem wspiętym na tylnych łapach kroczącym w prawo (fot. 1 i 2). W bliżej nieokreślonym czasie po publikacji dokumentu w KDW pieczęć została prawdopodobnie oderwana od pergaminu. Obecnie, po zabiegach konserwatorskich połączono ją ponownie z dokumentem.

⁶ KDW, t. 5, nr 20.

⁷ Nie wiadomo, skąd pochodziła rodzina Tycza. Ogólne sugestie na podstawie występowania herbu Bär w Meklemburgii, na Rugii i Pomorzu: S. Kozierowski, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII-XVI w.*, Poznań 1929, s. 8-9; K. Guzikowski, *Obce rycerstwo na Pomorzu Zachodnim do początku XIV wieku*, Szczecin 2015, s. 168-169. W tej sprawie T. Jurek, *Obce rycerstwo w średnio-wiecznej Wielkopolsce*, [w:] *Wielkopolska – Polska – Europa. Studia dedykowane pamięci Alicji Karłowskiej-Kamzowej*, red. J. Wiesiołowski, J. Kowalski, Poznań 2006, s. 52, nie miał pewności co do obcego pochodzenia Bära, ale w artykule *Początki Sierakowa*, „Sierakowskie Zeszyty Historyczne” 2008, 1, s. 40, p. 78 stwierdził, że był on przybyszem z Brandenburgii lub Pomorza.

⁸ Np. *Urkunden um Forschungen zur Geschichte des Geschlechts Behr*, ed. F. Lisch, Bd. 3, Schwerin 1864, nr 313, s. 64, dokument z 1382 r. Henryk i Dietrich (Tideke) synowie Henninga Behra ze Schlagetow.

⁹ Bd. 3, s. 50, nr 370, s. 147-148. Wydawca odczytał napis na pieczęci następująco: „* S’ TECE BERE *”.

¹⁰ *Urkunden*, Bd. 3, fig. 75, Taf. XIII.

¹¹ Nie wszyscy Bärowie sygnowali się niedźwiedziem zob. F. Crull, *Die Wappen der bis 130 in den heutigen Grenzen Meklenburgs vorkommenden Geschlechter der Mannschaft*, „Jahrbücher des Vereins für Mecklenburgische Geschichte und Alterstumkunde” 1887, 52, s. 76-77; *Urkunden um Forschungen zur Geschichte des Geschlechts Behr*, ed. F. Lisch, Bd. 1, Schwerin 1861, fig. 7-8, Taf. II, fig. 9-12, Taf. 3, fig. 13-16, Taf. IV, fig. 29-34, taf. VII, fig. 39-43, Taf. VIII; *Meklenburchische Urkundenbuch*, ed. G.C.F. Lisch, F. Wigger, Bd. 4, Schwerin 1867, s. 550, 127-132, Taf. 30.

używało okrągłych pieczęci z herbem, na którym widniało zwierzę w identycznej lub zbliżonej postawie do Tyczowego niedźwiedzia¹². Nawet gdyby istniały możliwości identyfikacji obu Bärów, dla ustalenia rodzinnych związków naszego bohatera, nie miałyoby to większego znaczenia, jako że nie znamy koligacji „Tetcze Bära”¹³. Majowy dokument to jedyne świadectwo istnienia tego rycerza.

Sytuacja polityczna w królestwie na przełomie XIV i XV w. sprzyjała ludziom odważnym i przedsiębiorczym. Uwikłana w konflikty z sąsiadami Polska potrzebowała wojowników. Z tego powodu zapewne Tycz Bär objął stanowisko starosty (tenutariusza) babimojskiego. Zyskał także miano zaufanego i oddanego rycerza Władysława Jagiełły. Początki kariery Tycza nie zostały zapisane przez źródła. Pierwsza wzmianka o jego pobycie w Wielkopolsce pochodzi z roku 1390. Wówczas to Arnold z Wałdowa, człowiek, jak się zdaje, bliski Bärowi, wspomniął o nim w pozwie sądowym skierowanym przeciw Przybysławowi z Rudnik¹⁴. W konflikt z Rudnickim Tycz wszedł jako dziedzic wsi Opalenica¹⁵. Posiadłości Bära, oprócz Opalenicy, obejmowały także część Rudnik. Całość klucza opalenickiego, poza wspomnianymi już miejscowościami, tworzyły wówczas: Miechorzewo Mokre, Miechorzewo Suche (?), Porażyn, Kuślin, Silino i Dokowo Mokre (mapa 1)¹⁶. Kiedy Bär został właścicielem wspomnianych dóbr, nie wiadomo. Tyczowi zawdzięczamy bowiem pierwsze źródłowe wzmianki o istnieniu tych miejscowości. Trudno z całkowitą pewnością ustalić, czy Opalenicę i okoliczne wsie Tycz odziedziczył po ojcu, czy uzyskał w inny sposób¹⁷. Kwestię pochodzenia

¹² *Urkunden*, Bd. 1, fig. 35, Taf. VII, fig. 45-48, Taf. IX, fig. 57, Taf. X, Bd. 3, fig. fig. 76-81, Taf. XIV, fig. 82-86, Taf. XV.

¹³ *Urkunden*, Bd. 3, s. 148. Wydawca dokumentu z maja 1402 r. nie potrafił wskazać jego genealogicznych związków. Stwierdził tylko, że należał on do nieznanej linii, a imię jego pochodziło od popularnych ówczesnie nazw osobowych „Tetzlaß” lub „Tetislav”.

¹⁴ Arnold był rycerzem pochodzącym z Pomorza lecz związanym z Polską, KDW, t. 3, nr 1937. Podobnie jak Tycz, Arnold znajdował się w sporze z Przybysławem: *Die ältesten großpolnischen Grodbücher*, Bd. 1, ed. J. Lekszycki, Leipzig, nr 923, Arnold miał proces z Rudnickim o Chraplewo. W 1390 r., jak sądzię, występował w zastępstwie Bära.

¹⁵ T. Jurek, *Opalenica*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 3, z. 2, red. K. Górską-Gołąską i in., Poznań 2005, s. 424-427; *idem*, *Opalenica – dobra*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 428. Nie rozpatruję kwestii praw miejskich Opalenicy. Na ten temat *idem*, *Opalenica*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 427, p. 1, 6; jednak już *idem*, *Początki Sierakowa*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 40, p. 78 uznał Tycza za nadawcę praw miejskich Opalenicy.

¹⁶ *Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich z XV wieku*, t. 1, z. 1, wyd. F. Piekosiński, [w:] *Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego*, t. 6, z. 1, Kraków 1902, nr 795; J. Luciński, *Dokowo Mokre*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny...*, cz. 1, z. 3, oprac. S. Chmielewski i in., Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 371; T. Jurek, *Kuślin*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny...*, cz. 2, z. 4, oprac. S. Chmielewski i in., Poznań 1992, s. 562-563; *idem*, *Porażyn*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny...*, cz. 3, z. 4, oprac. P. Dembiński i in., Poznań 1999, s. 785.

¹⁷ W dokumencie 17 kwietnia 1393 r., KDW, t. 3, nr 1938, Tycz nazwał siebie dziedzicem Opalenicy. Był jej pierwszym historycznym właścicielem: H. Macyra, *Dzieje Opalenicy do końca XV wieku*, [w:] *Dzieje Opalenicy*, red. C. Łuczak, Poznań 1993, s. 22. Istotną, choć nieprzesądzającą

i czasu pojawienia się Bära w Wielkopolsce komplikuje nieco informacja zawarta w nocie rachunków podskarbiego Hinczki z sierpnia 1394 r.¹⁸ Pisarz zanotował wówczas: „item [...] Tyczoni dicto Bar, terrigene Welunensi, super V hastas XXV Marc”¹⁹. Nie ulega wątpliwości, że chodziło o Tycza z Opalenicy. Określenie Tycza ziemianinem wieluńskim, w świetle tego, co dotychczas o nim wiemy i kontekstu, w jakim występował w Krakowie, wydaje się nieco zaskakujące. Nigdy w gronie urzędników i świadków akcji prawnych księcia Władysława Opolczyka nie spotkamy osobistości pieczętujących się „Niedźwiedziem”. Nie ma ich wśród wieluńskich rycerzy i posiadaczy ziemskich²⁰. Okoliczność ta nie wyłącza ewentualności posiadania przez Tycza dóbr na ziemi wieluńskiej²¹. Oprócz notki podskarbiego istnieją dowody potwierdzające związki Bära z mieszkańcami tego rejonu. Chodzi o dwie zapiski sądowe z 1400 r.²² Tycz popadł w konflikt ze skądinąd nieznanym rycerzem Bolikiem²³. Przed sądem ziemskim poznańskim stawili się jego świadkowie w osobach: Garbacza wójta Wielunia, braci Stańczyka i Andrzeja z Rudy, Stanimira Witkowica, Janusza Kucznika i Majnarda z Niedzielska, którzy stwierdzili, że Bolik „vczynił” szkody w wysokości 20 grzywien, których Bär nie naprawił²⁴. Wszyscy Bolikowi świadkowie pochodzili z ziemi wieluńskiej. Najbardziej znani to Stańczyk z Rudy, dowódca obrony Wielunia przed Jagiełłą z 1391 r. i Stanimir z Groszowic, niedawny starosta

cą ostatecznie wskazówką chronologiczną w tym względzie może być małżeństwo siostry Tycza, Filki. Filka Bär została żoną sąsiada Opalenickich, Józefa z Grodziska, syna Borka, brata Maćka Borkowica: KDW, t. 5, nr 29. H. Polackówna, *Ród Wezenborgów w Polsce i jego pierwotne gniazdo*, Kraków 1925, s. 29. Małżeństwo to mogło zostać zawarte około połowy XIV stulecia. Józef z Grodziska występował publicznie, jak wskazują źródła, w latach 1352-1382: KDW, t. 3, nr 1679, 1804. Nie żył już w 1393 r., kiedy to jego córka Wichna procesowała się z Fredhelmem, synem Maćka Borkowica: *Die ältesten*, t. 1, nr 1453, 1638, 1708; Wichna wkrótce została wdową: *Księga ziemską poznańską 1400-1407*, wyd. K. Kaczmarczyk, K. Rzycki, Poznań 1960, nr 1167. Zapiska pochodzi z lutego 1403 r. W styczniu i lutym 1402 r. Świętosław, mąż Wichny, jeszcze żył: *ibidem*, nr 814; *Roty kaliskie*, nr 584, z 22 stycznia 1402 r. Dzieci Wichny i Świętosława były pełnoletnie już w pierwszej dekadzie XV w. Borek, syn Wichny, po raz pierwszy wystąpił w sądzie w maju 1404 r. (*Księga ziemską poznańską...*, nr 1799). W kontekście tych spostrzeżeń wydaje się mało prawdopodobne, by to Tycz mógł wydać siostrę za Józefa z Grodziska. By to uczynić, musiałby sam w połowie XIV w. być osobą pełnoletnią, co w świetle jego biografii wydaje się niemal nieprawdopodobne. Można zatem przypuszczać, że uczynili to jego rodzice – Heincze i Małgorzata. Jeśli wniosek taki uznamy za zgodny z rzeczywistością, to potraktujemy Tycza Bära za dziedzica dóbr opalenickich, zgodnie z jego oświadczeniem z 1393 r.

¹⁸ *Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388-1420*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1896, s. 201.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ J. Sperka, *Urzednicy Władysława Opolczyka w księstwie wieluńskim 1370-1391. Spisy*, [w:] *Średniowiecze polskie i powszechne*, t. 3, red. I. Panic, J. Sperka, Katowice 2004, nr 8; *idem*, *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370-1401*, Katowice 2006, *passim*.

²¹ T. Stolarczyk, *Szlachta wieluńska od XIV do połowy XVI wieku*, Wieluń 2005, s. 9, uznał Tycza za rycerza wieluńskiego, lecz nie potrafił zlokalizować jego dóbr w tym rejonie.

²² *Księga ziemską poznańską...*, nr 151, 156.

²³ T. Stolarczyk, *Szlachta wieluńska...*, s. 118, 119, 162, umiejscawiał Bolika w Bolkowic.

²⁴ *Księga ziemską poznańską...*, nr 151.

wieluński²⁵. Aby świadczyć w imieniu sąsiada, do Poznania pofatygowwały się poważne osobistości. Można zatem przyjąć, że kontakty między stronami procesowymi rzeczywiście zaistniały, a sprawę traktowano poważnie. Bär nie wypierał się znajomości z Bolikiem. Wynika to z pozwu złożonego przezeń w Poznaniu 22 kwietnia 1400 r. (czyli dwa dni po przysiędze rycerzy wieluńskich). Jego świadkowie zeznali: „yze Ber wycupil membranø ot Bolika, an mimoto berze s nego przeprawne penandze”²⁶. Tycz zatem twierdził, że wykupił list zastawny od swego adwersarza, a ten nadal korzystał z praw zastawu. Może zadłużony Tycz dzierżawił Bolikowi jakieś dobra w sąsiedztwie Bolkowa? W sprawie związków Bära z Wieluniem mamy więcej pytań niż odpowiedzi. Nie wiadomo, kiedy jako rycerz wielkopolski stał się ziemianinem wieluńskim lub kiedy jako ziemianin wieluński zdobył dobra w Wielkopolsce. W źródłach Tycz pojawił się najpierw jako pan na Opalenicy (kwiecień 1393), a później dopiero jako wielunianin (sierpień 1394). Konstatacja ta niczego nie przesądza. Sporo wieluńskich możnych i rycerzy po 1391 r. przeszło na służbę króla Władysława²⁷. Niektórzy dysponowali majątkiem w innych dzielnicach kraju, w tym w Wielkopolsce. W grę wchodziłaby także inna ewentualność – Tycz uzyskał nadania w dawnym księstwie Władysława Opolczyka po wojnie 1391 r. jako nagrodę za zasługi. Dywagacje wokół związków Bära z Wieluniem to tylko domysły. Przy obecnym stanie źródeł charakter kontaktów wielkopolskiego rycerza z ziemią wieluńską pozostanie tajemnicą.

Zamykając rozważania wokół pochodzenia i sposobu uzyskania dóbr w Opalenicy przez Tycza Bära, uznaję, że odziedziczył je po rodzicach²⁸. Nie ma sposobu ustalenia daty pojawienia się przodka Bära w Wielkopolsce. Przedstawiciel lub przedstawiciele tego rodu przybyli do Wielkopolski w ramach którejś z fal napływu obcego rycerstwa najpewniej w XIV w.; skąd, nie podejmuję się rozstrzygać. Któryś z antenatów Tycza

²⁵ O rodzinie Stańczyków T. Stolarczyk, *Szlachta wieluńska...*, s. 161-164, o Groszowickich J. Sperka, *Otoczenie Władysława Opolczyka...*, s. 58, 59, 232-234; *idem*, *Władysław Jagiełło i Jadwiga oraz ich zaplecze polityczne wobec Władysława Opolczyka i jego zwolenników*, [w:] *Książę Władysław Opolczyk. Fundator klasztoru Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie*, red. M. Antoniewicz, J. Zbudniewek, Warszawa 2007, s. 361; J. Laberschek, *Wyprawa Władysława Jagiełły przeciwko Władysławowi Opolczykowi w 1391 r.*, [w:] *Spółeczeństwo polski średniowiecznej*, t. 6, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1994, s. 157.

²⁶ *Wybór zapisek sądowych*, nr 40; *Księga ziemska poznańska...*, nr 151.

²⁷ J. Laberschek, *Bielowie herbu Ostoja i ich zamek w Blesznie na tle polityki obronnej panujących w drugiej połowie XIV wieku*, „Zeszyty Historyczne. Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie” 1993, t. 1, s. 300-301; J. Sperka, *Władysław Jagiełło i Jadwiga...*, s. 359-360; *idem*, *Andrzej Schonyz z Bobolic i Jan Schoffz Toplina. Z dziejów kariery i awansu rycerzy obcych w Polsce późnośredniowiecznej*, [w:] *Średniowiecz polskie i powszechne*, t. 4, red. I. Panic, J. Sperka, Katowice 2007, s. 188-201; T. Stolarczyk, *Szlachta wieluńska...*, s. 17-20 (Bernard Wierusz).

²⁸ Według T. Jurka, *Początki Sierakowa*, s. 40, p. 78, dobra opalenickie Tycz otrzymał od Józefa z Grodziska.

uzyskał klucz opalenicki. Mogło to się dokonać drogą nadania przez władcę, możnego rycerza, poprzez małżeństwo lub kupno²⁹.

Dostępne źródła prezentują Tycza Bära jako człowieka, którego żywiołem była wojna. W służbie króla Władysława Jagiełły walczył ze zmiennym szczęściem. Przed 1393 r. dostał się do niewoli. Poinformował o tym w dokumencie wystawionym przez siebie 17 kwietnia 1393 r. w Krakowie³⁰. W akcie czytamy:

[Ja], Ticz Bar, dziedzic z Opalenicy, oznajmiam niniejszym pismem wszystkim, których to dotyczy i którzy się o tym dowiedzą, że będąc pod naciskiem niemałej konieczności, wspomnianą moją posiadłość Opalenicę przekazałem mężowi szlachetnemu, panu Arnoldowi, dziedzicowi z Wałdowa, za dwieście siedemdziesiąt marek, jednak najjaśniejszy władca [i] pan, wielmożny Władysław król Polski itd., wejrzał ze zbożnym współczuciem na szkody, uszczerbki i straty, które poniosłem i których doświadczyłem z powodu mego uwięzienia, [i] wspomnianą posiadłość Opalenicę, przekazaną, jak nadmienilem, za dwieście siedemdziesiąt marek, przejął łaskawie od wzmiankowanego Arnolda, oddał mnie i przekazał [jemu] wieś swoją Kamiona leżącą w dystrykcie kaliskim, a wyżej wymienione dwieście siedemdziesiąt marek odebrał od wspomnianego Arnolda, tak jak to wyraźnie widnieje w piśmie tegoż pana [i] króla o wyżej wspomnianym przejęciu posiadłości, sporządzonym i przekazanym temuż Arnoldowi. Dlatego tenże pan [i] król, czyniąc mi szczególną łaskę ze względu na owo uwięzienie, sto marek z przepisanych dwustu siedemdziesięciu odjął mi, łaskawie upuścił i darował; przeto pozostałe sto siedemdziesiąt marek z moimi kopiami i ludźmi temuż panu [i] królowi, skoro jego wola okazała temu przychylność i dała zlecenie, zobowiązuję się i podejmuję w czystości wiary i honoru, bez podstępów i wiarołomstwa wiernie odsłużyć, według z dawną zachowywanego obrządku i zwyczaju królestwa polskiego, na świadectwo czego do niniejszego pisma przywieszona została moja pieczęć. Wystawiono w Krakowie w niedzielę po uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny roku Pańskiego tysiąc trzysta dziewięćdziesiątego trzeciego³¹.

Niestety, z treści tego niezwykle interesującego dokumentu nie wynika, kto i kiedy pojął naszego bohatera. W tej kwestii możemy ograniczyć się do prostej konstatacji, że nastąpiło to przed datą wystawienia dokumentu³². Dokonując przeglądu działań zbrojnych toczonych przez rycerstwo polskie przed 1393 r., odnotowujemy następujące możliwości:

- konflikt na Litwie między Władysławem Jagiełłą i Witoldem w latach 1390-1392,

²⁹ Całkiem możliwe, że dokonało się to podobnie, jak w przypadku innych przybyszów, drogą nadeń monarszych w czasach Kazimierza Wielkiego lub Ludwika Węgierskiego. Kazimierz i Ludwik hojną ręką nagradzali potomków, m.in. Przybysława Borkowica, nadając im m.in. Koźminek czy Odolanów: H. Polackówna, *op. cit.*, s. 15.

³⁰ Ciekawe, że kiedy Tycz wystawiał swój dokument w Krakowie, król przebywał w Wielkopolsce – 9 kwietnia w Poznaniu, 13 kwietnia w Kościanie, 29 kwietnia w Gnieźnie: A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386-1434*, Warszawa 1972, s. 35.

³¹ AAG, Dypl. G – 246 (fot. 3 i 4). KDW, t. 3, nr 1938.

³² Nie istniały żadne zasady określające czas pobytu w niewoli. Był on uzależniony m.in. od okoliczności (np. długość trwania wojny), obyczajów, jakimi hołdowały strony, oraz wymagań i możliwości finansowych pojmanego.

- walki na ziemi wschowskiej z Henrykiem VII Rumpoldem i Konradem II Oleśnickim, a następnie w księstwie oleśnickim jesienią 1390 r. prowadzone przez wojewodę poznańskiego Bartosza Wezenborga z Odolanowa i Wacława Hugwicza³³,
- wojna o posiadłości Władysława Opolczyka na ziemi wieluńskiej i krakowskiej w sierpniu-wrześniu 1391 r.,
- walki w sierpniu-wrześniu 1391 r. na ziemi gniewkowskiej i dobrzyńskiej.

W lutym 1390 r. niewielka armia polska pod wodzą Władysława Jagiełły wkroczyła na Litwę³⁴. Był to kolejny etap konfliktu monarchy z Witoldem. Król „prowadzi z sobą ochotników, niespełna dziewięćset rycerzy, ale wyćwiczonych, niezwykle wytrwałych i dzielnych”³⁵. Polacy, przy wsparciu braci Jagiełły, zdobyli Brześć, Mały Kamieniec i Grodno. W następnych miesiącach na Litwie trwały zacięte zmagania w związku z akcjami odwetowymi krzyżaków i Witolda³⁶. Walki przeciągnęły się do 1392 r.³⁷ W kontekście interesującej nas kwestii ciekawie prezentują się doniesienia Wiganda z Marburga, Jana z Posilge i Długosza na temat oblężenia Wiłkomierza, Nowogródka, Merecza i Grodna³⁸. Zamki, obsadzone po części polskimi załogami, zostały zdobyte. Wielu rycerzy zginęło lub dostało się do niewoli. Wśród tych ostatnich nie było zapewne Tycza, gdyż: „Urowadzeni do Prus przez całe siedem lat znosili w zamku Elblągu haniebną niewolę”³⁹. Zmagania zakończyło pojednanie Władysława z Witoldem w sierpniu 1392 r.⁴⁰

W 1390 r., jak donosił Długosz, rycerze polscy walczyli także na przeciwnych granicach. Najpierw, wraz mieszczanami, odparli atak Henryka Rumpolda i Konrada II Oleśnickiego na Wschowę, a następnie, pod wodzą Bartosza Wezenborga i Wacława Hugwicza, pustoszyli ziemie księcia oleśnickiego. Efektem najazdu było zajęcie Oleśnicy⁴¹. W tym wypadku nic nie słyhać o polskich jeńcach. Jeśli takowi

³³ Wacław Hugwicz miał prawdopodobnie jakieś związki z rodziną Haugwitz. O przedstawicielach rodu w Wielkopolsce wzmiankuje S. Kozierowski, *Rycerstwo obce*, s. 42. O Haugwitzach na Śląsku T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV w.*, Poznań 1998, s. 233-236.

³⁴ *Jana Długosza Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, księga X, przekł. J. Mrukówna, Warszawa 2009, s. 235-236.

³⁵ *Ibidem*, s. 236.

³⁶ M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź od połowy XIII wieku do 1411 roku*, Olsztyn 2011, s. 100-119.

³⁷ *Kronika Wiganda z Marburga rycerza i brata zakonu niemieckiego*, przekł. E. Raczyński, wyd. J. Voigt, E. Raczyński, Poznań 1842, s. 325-343; *Jana Długosza Roczniki...*, księga X, s. 240-243, 244-250, 252.

³⁸ *Kronika Wiganda*, s. 337-339, ale kronikarz nie wymienia nazwy zdobytego zamku; *Johann's von Posilge, Officials von Pomesanien, Chronik de Landes Preussens (von 1360 an fortgesetzt bis 1419)*, ed. E. Strehlke, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 2, Leipzig 1866, s. 173, 176; *Jana Długosza Roczniki...*, księga X, s. 249.

³⁹ *Jana Długosza Roczniki...*, księga X, s. 249.

⁴⁰ M. Radoch, *op. cit.*, s. 120.

⁴¹ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290-1402*, [w:] *Historja Śląska od najdawniejszych czasów do 1400 roku*, t. 1, red. S. Kutrzeba, Kraków 1933, s. 557; *Jana Długosza Roczniki...*, księga X, s. 243. W tłumaczeniu Kroniki Długosza jako zdobyty gród występuje Oleśno. Na temat

byli, powinni uzyskać wolność po zawarciu rozejmu w Miliczu 7 sierpnia 1391 r.⁴² Porozumienie milickie zbiegło się z rozpoczęciem działań przeciwko Władysławowi Opolczykowi. Polski monarcha równocześnie zaatakował posiadłości księcia w ziemi dobrzyńskiej i gniewkowskiej oraz krakowskiej i wieluńskiej⁴³. Ziemię wieluńską pustoszyły oddziały dowodzone przez Jagiełłę i Spytkę z Melsztyna. Wojska polskie zdobyły zamki i fortalicje m.in. w Bobolicach, Olsztynie, Bąkowcu, Krzepicach, Wieluniu, Brzeźnicy, Toplinie, Rudzie, Wieruszowie i Grabowie⁴⁴. Wydaje się, że jeszcze w 1391 r. kampania była zakończona. W maju 1392 r. Władysław Jagiełło potwierdził przywileje posiadane przez miasto Wieluń⁴⁵. Niestety, nie znamy wielu uczestników zmagania z Opolczykiem po polskiej stronie. W tym gronie historycy wymieniają Sędziwoja z Szubina, Spytkę z Melsztyna, Szczepana Galika z Bronowic, Andrzeja z Rembieszyc, Dobkę z Końskich i Dobkę z Oleśnicy⁴⁶. Ten ostatni miał dostać się do opolskiej niewoli⁴⁷. Nic nie wiadomo, by taki los spotkał innych polskich rycerzy. Podobnie rzecz ma się w przypadku walk prowadzonych przez Krystyna z Ostrowa na ziemi dobrzyńskiej.

Krótki przegląd sytuacji dających Tyczowi okazję popadnięcia w niewolę w latach 1390-1392 ujawnia bezzadność badacza. Rycerze wielkopolscy najprawdopodobniej walczyli na wszystkich wskazanych frontach. Na którymś, bacząc na umiejętności i wysiłek militarny strony polskiej, powinien znaleźć się rycerz z Opalenicy. Tak jak nie wiemy, gdzie wojował Bär, tak nie wiemy, kto, kiedy i w jakich okolicznościach go uwięził.

Kwestia wykupu z niewoli Tycza Bära jest sprawą ciekawą. Tekst dokumentu z 1393 r. w tym względzie wydaje się zupełnie jasny – król nie był zobowiązany do

kontrowersji: J. Sperka, *Z dziejów wojen Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem. Działania wojenne w latach 1393-1394*, [w:] *Cracovia – Polonia – Europa. Studia dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecia pracy naukowej*, Kraków 1995, s. 312, p. 30.

⁴² KDW, t. 3, nr 1911.

⁴³ M. Goyski, *Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej przez Władysława Opolczyka i pierwsze lata sporu 1391-1399*, „Przegląd Historyczny” 1906, t. 3, s. 193-197; A. Nowakowski, *Przylączenie Wielunia i ziemi wieluńskiej do Polski na przełomie XIV-XV w.*, „Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku. Dział H – Prace Historyczne” 1990, z. 71, s. 9-10; J. Laberschek, *Wyprawa Władysława Jagiełły...*, s. 155, p. 30; J. Bieniak, *Kształtowanie się terytorium ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu*, „Zapiski Historyczne” 1986, t. 51, z. 3, s. 34-37.

⁴⁴ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290-1402*, s. 558; J. Laberschek, *Wyprawa Władysława Jagiełły...*, s. 156-157.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 156-159.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 157, 159. A. Gąsiorowski, *Sędziwoj z Szubina h. Pałuka*, [w:] PSB, t. 36, Warszawa–Kraków 1995, s. 410-411.

⁴⁷ *Zbiór dokumentów małopolskich*, t. 6, wyd. S. Kuraś, L. Sułkowska-Kuraś, Wrocław–Warszawa–Kraków, nr 1731. Zdaniem J. Laberscheka, *Wyprawa Władysława Jagiełły...*, s. 159, Dobiesław z Oleśnicy stał się jeńcem w 1393 lub 1396 r. Stanowisko to uzasadnia stwierdzeniem, że nastąpiło to w ramach opolskiej wyprawy, czyli skierowanej przeciw Opolu. Pod Opolem walczyli uczestnicy akcji z 1396 r.



Fot. 2. Pieczęć Tycz Bära z 1393 r.

Źródło: Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, sygn. Dypl. Gn. 246.

partycypowania w uwolnieniu rycerza⁴⁸. Jagiełło „wejrzał ze współczuciem” w sytuację Tycza i wyświadczył mu „szczególną łaskę”. Nie był też skłonny do pokrycia całego zobowiązania i Bär musiał „odwojować” 170 grzywien, służąc zgodnie z obyczajem obowiązującym w królestwie polskim⁴⁹. Koszt wystawienia kopii na wyprawę zagra-

⁴⁸ Innego zdania był S. Kutrzeba, *Materyały do dziejów pospolitego ruszenia z lat 1497 i 1509, zebrane w części przez śp. A. Pawińskiego*, red. S. Kutrzeba, „Archiwum Komisji Historycznej”, t. 9, Kraków 1902, s. 239 i nast., 241, p. 4: „Niewiadomo z jakiego powodu musiał się sam wykupywać Ticz Bar de Opalenicza”. B. Śliwiński, *O niektórych aspektach wykupu z niewoli jeńców-rycerzy w Polsce dzielnicowej i zjednoczonej*, [w:] *Ojczyzna dalsza i bliższa. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chorbaczyński, A. Jureczko, M. Śliwa, Kraków 1993, s. 320-321, omawiając przypadek Tycza, stwierdził: „Dopiero potem, w lecie 1393 r., przyjechał do Krakowa i tu na jego prośby Jagiełło wykupił zastawioną Opalenicę. W podobny sposób odbywały się inne wykupy, w związku z czym prawidłowiej jest mówić o obowiązku refundacji przez panującego kosztów wykupu, nie zaś o obowiązku wykupu”. Podobnie K. Gunter, *Udział szlachty polskiej w pospolitym ruszeniu w XIV-XV wieku. Aspekty prawne i stan faktyczny*, Kraków 2008, s. 366-370, w przypadku Tycza (s. 367-368) stwierdził, że kwota wyasygnowana przez króla była raczej rekompensatą za pobyt w niewoli.

⁴⁹ *Żwód zupełny Statutów Kazimierza Wielkiego*, [w:] *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. 1, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1856, s. 159-160, par. CXLIX: „Wykładamy też i ustawiamy, iż Rycerze a szlachta Ziemi naszej Polskiej, nam i naszym namiastkom w Ziemi a w Królestwie Polskiem służyć mają w harnaszu, jako nalepiej mogą. Ale z granic Królestwa nie powinni służyć nam, aliz jim, podobne dosyć-uczynienie przez nas będzie uczyniono, alibo też, alizby przez nas

niczną wynosił ówczesnie 5 grzywien⁵⁰. Dług wobec władcy rycerz spłacił, jak przypuszczam, w ciągu roku. Wynika to z opłaty usług wojennych Bära w marcu-sierpniu 1394 r.⁵¹ Czyli między kwietniem 1393 r. (data wystawienia dokumentu w sprawie pomocy królewskiej) a marcem 1394 r. Tycz powinien brać udział w jakichś ekspedycjach wojsk królewskich poza granicami kraju. Biorąc pod uwagę wielkość długu, nie była to raczej jedna wyprawa, chyba że rycerz wystawił jednorazowo 34 kopie! To mało prawdopodobne. Gdzie mógł walczyć Opalenicki w tym okresie? Wydaje się, że mógł wziąć udział w kolejnym etapie walk o ziemię wieluńską. Zmagania z księciem opolskim trwały niemal cały rok 1093. Rozejm zawarto pod koniec lipca, by wznowić walki w sierpniu i ponownie zawiesić je w listopadzie⁵². Bär stanął w Krakowie w kwietniu 1393 r. Całkiem możliwe, że zebrawszy swe kopie, udał się na południe, by wziąć udział w toczącej się wojnie. Prawdopodobnie uczestniczył także w potyczkach w roku następnym. Tycz 14 marca 1394 r. ponownie zjawił się w Krakowie. Otrzymał wówczas 14 marek z królewskiej kasy jako rekompensatę poniesionych kosztów⁵³. Zapewne wracał z niedawno zakończonych walk w księstwie opolskim⁵⁴. Możliwe, że Bär udał się tam raz jeszcze. 21 maja 1394 r. okazało się, że Władysław Jagiełło miał dla niego kolejne zadanie. Gdy monarcha przebywał w Kaliszu, wydał polecenie, by braci Andrzeja i Mikołaja Ptaszkowskich oraz Tycza z Opalenicy pozywać tylko na sądy wiecowe⁵⁵. Oznaczało to ponowne wstąpienie do służby królewskiej. Rycerze wielkopolscy wzięli wówczas udział w bliżej nieznannej eskapadzie. Prawdopodobnie Bär znów znalazł się w księstwie opolskim lub wojował na granicy polsko-nowomarchijskiej⁵⁶. Zadanie poruczone Ptaszkowskim i Tyczowi może identyfikować ciekawa wiadomość zawarta w krakowskich rachunkach miejskich. Według niej niejaki pan Schof⁵⁷ poinformował krakowskich mieszczan o ataku Bära i Hinczki

byli proszeni k temu i żądani”. O rycerskich obowiązkach wynikających z zapisów statutowych: Z. Kaczmarczyk, S. Weyman, *Reformy wojskowe i organizacja siły zbrojnej Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1958, s. 75-77. Na ten temat: S. Kutrzeba, *Materyały...*, s. 239-241.

⁵⁰ S. Kutrzeba, *Materyały*, s. 240-241.

⁵¹ *Rachunki dworu...*, s. 185, 201.

⁵² J. Sperka, *Z dziejów wojen Władysława Jagiełły...*, s. 314-321.

⁵³ *Rachunki dworu...*, s. 185.

⁵⁴ Rozejm strony zawarły 10 kwietnia 1394 r. Na temat walk m.in.: J. Sperka, *Z dziejów wojen Władysława Jagiełły...*, s. 319-321; idem, *Szafrancowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*, Katowice 2001, s. 63-65.

⁵⁵ *Die ältesten*, t. 1, nr 2264. KDW, t. 3, nr 1946. Władysław Jagiełło odbywał objazd Wielkopolski. Poza Kaliszem był również w Poznaniu, Obornikach i Gnieźnie: A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława*, s. 37. Andrzej i Mikołaj Ptaszkowscy, z rodu Borków, h. Gryźyna byli sąsiadami Bära. W tym samym czasie w Ptaszkowie zamieszkiwali także Unrugowie – Niczek (Mikołaj) Ptaszkowski. zob: G. Rutkowska, *Ptaszkowo*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny...*, cz. 3, z. 4, s. 908-913.

⁵⁶ Możliwe, że mimo rozejmu toczyły się tam jakieś działania.

⁵⁷ Trudno rozstrzygnąć, o którego pana Schofa może chodzić. Mógł to być Herman lub Jan Schoff z Toplina. Herman Schöf był posłem Zygmunta Luksemburskiego do Zakonu w maju 1392 r. z propozycją sprzedaży Nowej Marchii za 500 tys. guldenów. Na ten temat Z. Nowak, *Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego do roku 1411*, Toruń 1964, s. 49 i nast. Jan Schoff to możny

Szkapy na Saksonię. Najeźdźcy mieli dokonać tam sporych spustoszeń⁵⁸. Hinczka, rycerz zawołania Tader, podobnie jak Ptaszkwoscy, był sąsiadem Tycza⁵⁹. Wraz z bratem Franciszkiem zamieszkiwał w Ujeździe⁶⁰. Wspólna akcja militarna Bära, Szkapy i panów z Ptaszkowa wydaje się przedsięwzięciem całkiem realnym. Może król na kaliskim spotkaniu z wielkopolskim rycerstwem planował akcję przeciw Nowej Marchii (czyli Saksonii)? Listopadowa nota miejskich rachunków koresponduje z inną krakowską zapiską pochodzącą z rejestru podskarbiego królewskiego Hinczki. Tycz i Mikołaj Ptaszkowski 9 sierpnia 1394 r. stawili się w Krakowie, gdzie z kasy monarszej otrzymali wypłaty – Bär 25 marek za wystawienie 5 kopii i 3 marki na pokrycie wydatków, Mikołaj, odpowiednio, 10 marek za 2 kopie plus 2 marki⁶¹. Podskarbi rekompensował obu koszty poniesione w ramach przeprowadzonej akcji zbrojnej. Liczba 5 kopii (czyli ok. 15 wojowników), jakie wystawił Bär, nie wydaje się szczególnie imponująca. W porównaniu jednak z innymi rycerzami, Tycz wypada całkiem przyzwoicie. Poza dygnitarzami królestwa: Tomkiem z Węgleszyna (20 kopii), Dymitrem z Goraja (9 kopii), Furmanami⁶² (20 kopii) oraz „doktorem” bratem Januszem (20 kopii), pozostali wystawili mniejsze pocztę: Henryk z Zimnej Wody – 2 kopie, Jarand „de Polonia” – 2, Piertrasz Górski – 2, Konrad „Bursznicz” – 1, Mikołaj Kobyleński – 1 kopia⁶³.

Problemem trudnym do jednoznacznego rozstrzygnięcia pozostaje kwestia, gdzie właściwie walczyli rycerze wielkopolscy. Zdaniem historyków zajmujących się konfliktem Jagiełły z Opolczykiem, zapiski podskarbiego Hinczki z 1494 r., zawierały

i długoletni urzędnik Władysława Opolczyka. O jego karierze i krewnych zob.: J. Sperka, *Andrzej Schonyz z Bobolic i Jan Schoffz Toplina*, s. 188-200 (tu także wzmianka o Hermanie); *idem*, *Otoczenie Władysława Opolczyka...*, s. 60, 252-255.

⁵⁸ *Najstarsze księgi rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400*, wyd. F. Piekosiński, J. Szujski, Kraków 1878, s. 119: „Ticze Bar et Hinczko Scopp intrant terram Saksonie et predas arripiunt et comburunt villas prout dominus Schof et Civitat(enses) eiusdem terre per Nicolaum et Georgium dictos Morrenstein conqueruntur”.

⁵⁹ S. Kozierowski, *Rycerstwo obce*, s. 103-105. O herbie F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 370.

⁶⁰ Hinczka, jeśli wierzyć pani Komorowskiej, to postać niezbyt imponująca. Zob. *Wybór zapisek*, nr 106: „Item Hynczka Szkapa ducit testes contra dominam Iagneszka de Comorowo etc. Rota: Iaco to swatczimi, iaco Hynczka swym bratem nie poslal swych ludzi, ani iego volø , ani iego kaznø pany Iagnieszka wszunta do cudzey zeme. Item alij testes contra eandem etc. Rota horum: Iaco to swatczimi, iaco Hynczka ne wsøl paney Iagneski w swoy rancze gwałtem y ne dal gegey na losze szwemu bratu”. Poza tym Agnieszka należała do kobiet często popadających w konflikty. Dwukrotnie, poza opisanym przypadkiem, oskarżała swych sąsiadów o akty przemocy na drodze publicznej, zob.: J. Luciński, *Komorowo*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny...*, cz. 2, z. 2, oprac. S. Chmielewski i in., Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 276.

⁶¹ *Rachunki dworu*, s. 201.

⁶² *Ibidem*, s. 202, wystąpił Paszek Furman „cum Paskoni terrigenis de Magna Polonia”. Możliwe, że chodzi o krewnych Janusza Furmana, kasztelana międzyrzeckiego i jego sąsiadów, ziemian z powiatu pyzdrskiego lub poznańskiego.

⁶³ *Rachunki dworu*, s. 200, 203, 205, 206.

wypłaty dla uczestników tej właśnie wojny. Tak traktuje się noty dotyczące m.in. Tomka z Węgleszyna i Dymitra z Goraja⁶⁴. Jeśli interpretacja ta jest zgodna z rzeczywistością, to należałoby przyjąć, że Tycz i Mikołaj walczyli w pierwszej dekadzie 1394 r. gdzieś nieopodal Pławnowic⁶⁵. Oczywiście nie da się wyłączyć zupełnie ewentualności, iż Bär przebywał na Litwie⁶⁶. Zmagania krzyżacko-litewskie nabrały intensywności już na przełomie lat 1393-1394. Według Długosza i źródeł krzyżackich Jagiełło sukcesywnie wysyłał polskich rycerzy na pomoc Witoldowi. Kolejna ekspedycja miała się tam udać w drugiej połowie 1394 r., w związku z wyprawą Konrada von Jungingena⁶⁷. Czy w gronie polskich rycerzy był Tycz Bär, nie wiadomo.

Co począć w tej sytuacji z rewelacjami Schofa o działaniach przeprowadzonych przez Bära i Szkapę w „Saksonii”? Wieść, jeśli dobrze kojarzymy jej autora, pochodzi od osoby nieźle zorientowanej w sytuacji politycznej lat 90. XIV w. (bez względu na to, czy jej autorem jest Jan, czy Herman). Nie zaistniała zatem ewentualność pomylenia Saksonii z księstwem Władysława Opolczyka. Wyprawa „saska” nie znajduje potwierdzenia w innych przekazach źródłowych. Zresztą nie ma w informacji Schofa nic fantastycznego, a wspomniane postacie funkcjonowały w tym czasie. Jeżeli istnieje jakaś korelacja czasowa między zapisem wydarzenia a jego zaistnieniem, to domniemaną wyprawę należałoby datować między końcem sierpnia (lub raczej początkiem września) i początkiem listopada 1394 r.⁶⁸ Znane lub raczej nieznane szczegóły biografii Tycza i Hinczki nie wykluczają możliwości spustoszeniu przez nich wsi marchijskich w tym czasie. Po sierpniowej wizycie w Krakowie Bära nie widać na kartach źródeł przez kilka lat. Nie wiemy także, co działo się ze Szkapą. Wydaje się, że nie istnieją dostateczne podstawy do odrzucenia przekazu Schofa o polskim najeździe na Nową Marchię. W efekcie można hipotetycznie przyjąć, że Tycz Bär po powrocie z wojny w księstwie opolskim niemal natychmiast udał się na pogranicze polsko-nowomarchijskie. Z kim tam wojował i dlaczego, nie wiadomo. Poza zniszczeniami chyba niczego wielkiego nie dokonał. Możliwe, że celem akcji nie były zdobycze terytorialne, lecz jakaś peryferyjna wróżda rycerska.

Po domniemanej wyprawie na Nową Marchię, Tycz Bär zniknął z naszego pola widzenia na niespełna cztery lata. Co działo się z rycerzem w tym okresie, możemy się tylko domyślać. Okazji do wykazania się na polach bitew nie brakowało. Rycerze polscy walczyli m.in. w księstwie opolskim, na ziemi dobrzyńskiej i pod Nikopolis⁶⁹.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 203; J. Sperka, *Władysław Jagiełło i Jadwiga...*, s. 356-358.

⁶⁵ J. Sperka, *Z dziejów wojen Władysława Jagiełły...*, s. 319.

⁶⁶ T. Stolarczyk, *Szlachta wieluńska...*, s. 10 brał pod uwagę taki wariant.

⁶⁷ *Jana Długosza Roczniki*, s. 264-266; *Kronika Wiganda z Marburga*, s. 359, 371; Johan von Posilge, *Chronik des Landes Preussen*, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, hrsg. T. Hirsch, E. Strehlke, Bd. 3, Leipzig 1866, s. 194.

⁶⁸ 9 sierpnia Tycz był w Krakowie, 11 listopada zapisano wiadomość o jego akcji w Saksonii.

⁶⁹ *Jana Długosza Roczniki...*, księga X, s. 275, 279, 285-287.

Biorąc pod uwagę szczupłość źródeł i brak przesłanek, powstrzymam się od rozważań wokół udziału Tycza w walkach z lat 1395-1398.

Nawet jeśli Bär uczestniczył w jakichś zmaganiach zbrojnych, znalazł czas, by popaść w konflikty z sąsiadami i innymi mieszkańcami Wielkopolski. Świadczą o tym procesy toczne przezeń w 1398 r. i latach następnych. Stwierdzenie to nie oznacza, że dokładnie wiemy, co działo się w tym czasie z rycerzem. Tycz nie stawiał się na dwóch rozprawach sądowych w Kościanie i Poznaniu. W sprawie z Wawrzyńcem⁷⁰ z Będlewa zastąpił go Piotr Urbanowski⁷¹. 29 czerwca 1398 roku otrzymał karę „nestane” za to, że nie zjawił się przed obliczem poznańskiego sądu ziemskiego⁷². Wówczas pozwany został przez sąsiada, Przybysława Rudnickiego⁷³. Co było przedmiotem konfliktu sąsiedzkiego, trudno przesądzić. Podobnie zagadkowo przedstawia się kwestia sporów Opalenickiego z mieszczanami poznańskimi. W tym wypadku konfrontacji unikali jednak rajcy. Sąd obradował nad tymi sprawami w kwietniu i maju 1399 r.⁷⁴ „Tycze dictus Bar” najpierw przedstawił świadków przeciwko mieszczanom, a następnie jednemu z nich – Frankowi. Do Kościana przybyli wówczas: Maciej Godziszewski, Piotr Benwa, Wincenty kasztelan Radzimia, Błos z Chobienicy, Dzierżek z Chyciny, Piotr Oganka oraz Piotr Urbanowski, Jan Rotenburg, Wawrzyniec z Granowa, Franciszek Szkapa i Wojciech Parzęczewski⁷⁵. Ponownie kwesta stanęła pod obrady 15 maja 1399 r., poza wyznaczonym terminem⁷⁶. Tu dowiedzieliśmy się, że mieszczanie nie podważyli w odpowiednim czasie oskarżeń Bära (chodziło o 500 i 14 marek). Prawdopodobnie tego samego dnia rozpatrywano inny spór, w jaki był zaangażowany Tycz Bär. Wawrzyniec z Będlewa oskarżał Tycza o unikanie terminów procesowych i niewywiązanie się ze zwyczajowego poinformowania o niesta- wiennictwie w ciągu trzech dni przed procesem⁷⁷. Wyraził nadzieję, że będzie miał okazję odeprzeć argumenty Tycza w odniesieniu do 300 grzywien będących przedmiotem nieporozumień. W imieniu nieobecnego Bära wystąpił jego „nuncius” Piotr Urbanowski. Ten tłumaczył że:

został jedynie posłany dla ustalenia dalszego terminu; i stwierdził, że termin polubowny był [przyjęty] bez złego zamiaru, a co do tego, że Tycze Bar nie uprzedził na trzy dni wcześniej, że nie może przybyć na termin – był tak osłabiony chorobą, że siebie samego był nieświadom; ale polecił tylko ustalić ze wspomnianym Wawrzyńcem dalszy termin⁷⁸.

⁷⁰ Zięciem Wawrzyńca był Unrug Mikołaj Ptaszkowski, sąsiad Bära – *Die ältesten*, Bd. 1, nr 2917.

⁷¹ *Die ältesten*, Bd. 2, ed. J. Lekszycki, Leipzig 1889, nr 2147.

⁷² *Ibidem*, Bd. 1, nr 2694.

⁷³ Posiadłości Tycza w Rudnikach sąsiadowały z dobrami Przybysława, wójta w Buku.

⁷⁴ *Die ältesten*, Bd. 2, nr 2292, 2294, 2333.

⁷⁵ *Ibidem*, nr 2292, 2294.

⁷⁶ *Ibidem*, nr 2333.

⁷⁷ *Ibidem*, nr 2334. Sprawa ta to kontynuacja sporu z 1398 r.: *ibidem*, nr 2147.

⁷⁸ *Ibidem*.

Jeśli usprawiedliwienia Urbanowskiego były prawdziwe i szczerze, to poznalibyśmy przyczyny absencji Bära na posiedzeniach sądu w 1398 r.

Niespełna rok po wystąpieniu Piotra z Urbanowa w roli przedstawiciela Tycza obaj niedawni sprzymierzeńcy spotkali się w sądzie. Okazało się, że Bär nie zapłacił w ustalonym terminie 60 grzywien, jakie był winien przyjacielowi. W Kościanie 27 kwietnia 1400 r. sąd orzekł, że powinien uregulować zadłużenie. Wskazał też alternatywy dla wypłaty gotówkowej – albo postara się o gwarancję królewską, albo ustanowi zastaw na swoich dobrach⁷⁹. Jak ostatecznie uregulowano spór, nie wiadomo.

Tycz, jak można sądzić, cieszył się zasłużonym szacunkiem w rejonie zamieszkania. Świadectwem tego może być akt ugody w sprawie rozgraniczenia między wsiami biskupstwa poznańskiego Bukiem i Dowieżynem a Otuszem, dziedzictwem Mikołaja, Tomasza i Jana Otuskich. Bär wystąpił tam jako świadek i gwarant ugody w otoczeniu okolicznego rycerstwa: Floriana Dokowskiego, Mścigniewa Sędzińskiego, Mikołaja Kozłowskiego, Prandoty Grzebienickiego i Wojciecha Niegolewskiego⁸⁰. Drugie półrocze 1401 r. to rzadka okazja obserwacji funkcjonowania Bära w Opalenicy i sąsiedztwie. Po lipcowym spotkaniu w Buku rycerz przebywał w swych dobrach. Wówczas dokumentem z 29 września uposażył na nowo opalenickiego plebana Mikołaja⁸¹. Dzięki hojności Tycza, Mikołaj miał od tej pory prawo do pobierania mąki z młynów opalenickich, połowu ryb na tamtejszych rzekach i stawach, otrzymał prawo zasiedlenia jednego łana we wsi, założenia barci w lesie oraz gospodarczej adaptacji trzech ostrowów. Bogate nadanie uzupełniało prawo do zysków z miejskiej jatki⁸².

Zbyt długi pobyt w dobrach rodowych nie służył specjalnie interesom Bära. Rycerz powoli i systematycznie popadał w kłopoty, a w ich następstwie tarapaty finansowe. Poważnym symptomem problemów był wytoczony w styczniu 1402 r. proces panu na Opalenicy przez kasztelana kaliskiego Świętosława z Szubina. Świętosław oskarżył Tycza o najazd 20 paniczów i 50 kmieci na jego dobra w Michorzewie Suchym⁸³. W trakcie akcji, jak twierdził kasztelan, pobrano czynsze i częściowo spustoszone wieś. Ciekawą okolicznością towarzyszącą konfliktowi był jego rodzinny charakter. Napadnięty przez Tycza Świętosław to mąż siostrzenicy Bära, Wichny z Grodziska⁸⁴. Michorzewo Suche sąsiadowało z Michorzewem Mokrym, należącym do włości Tycza. Trudno z dzisiejszej perspektywy ocenić wiarygodność oskarżeń Świętosława, lecz sam pozew świadczy o zaistnieniu poważnych nieporozumień z sąsiadem. Następstwem tej i innych waśni stało się zastawienie, a następnie sprzedaż głównej siedziby ryce-

⁷⁹ *Die ältesten*, Bd. 2, nr 2544.

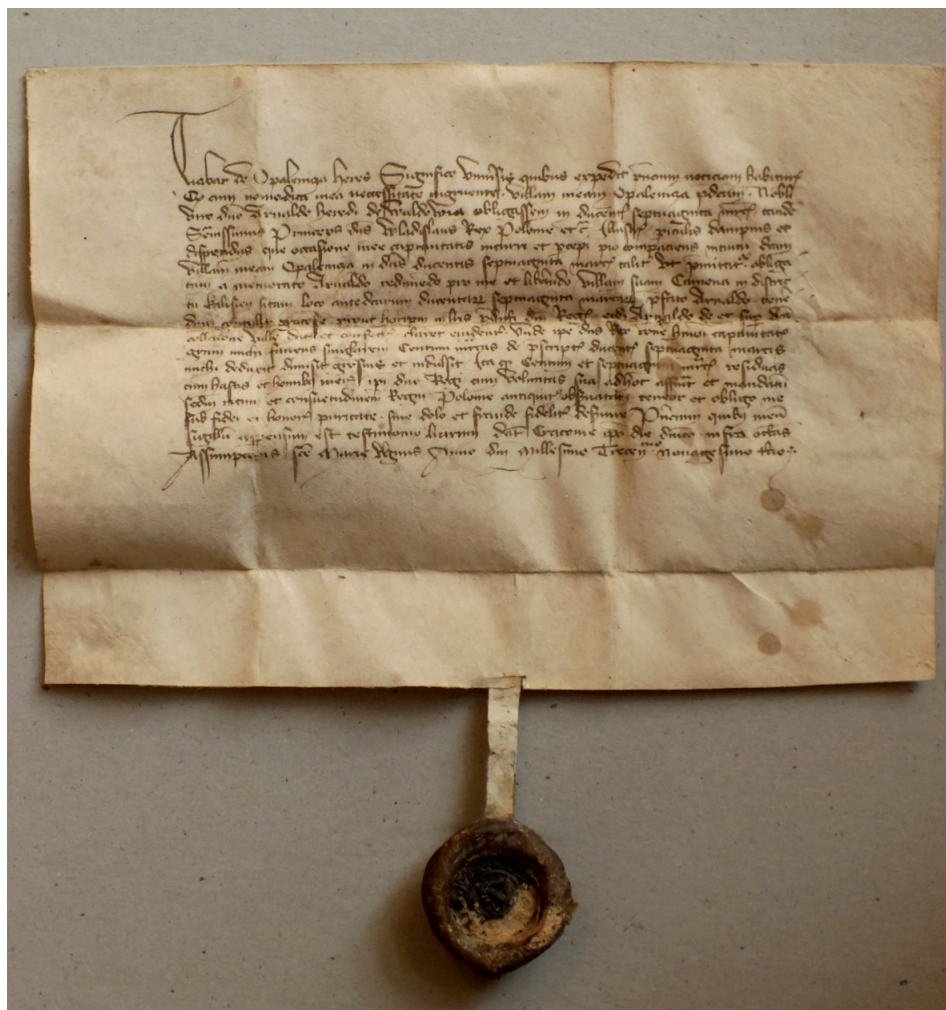
⁸⁰ KDW, t. 5, nr 19.

⁸¹ *Ibidem*, nr 29.

⁸² *Ibidem*.

⁸³ *Księga ziemska kaliska*, wyd. T. Jurek, Poznań 1991, nr 584.

⁸⁴ Wichna była córką siostry Tycza, Filki i Wojciecha z Grodziska.



Fot. 3. Dokument Tycz Bära z 1393 r. (awers)

Źródło: Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, sygn. Dypl. Gn. 246.

rza – Opalenicy. Do tej transakcji doszło między 1402 a 1404 r.⁸⁵ W 1404 r. o klucz opalenicki toczyli już spór Mościc ze Stęszewa i Borek z Grodziska⁸⁶. Wyrok w tej sprawie ujawnił etapy materialnego upadku Tycza⁸⁷. W bliżej nieznanym okoliczno-

⁸⁵ Według Z. Ciepluchy, *Z przeszłości ziemi kościańskiej*, Kościan 1929, s. 229, do sprzedaży doszło w 1403 r.

⁸⁶ Borek był synem Wichny i Świętosława z Szubina.

⁸⁷ *Wybór zapisek sądowych*, nr 795.

ściach Bär zastawił Opalenicę za 60 grzywien i sprzedał Michorzewo Mokre, Kuślin i Sielinko jednemu z najbogatszych możnych wielkopolskich Mościcowi ze Stęszewa⁸⁸. Prawdopodobnie wcześniej odstąpił Stęszewskiemu Dokowo Mokre⁸⁹. Tym sposobem całkowicie wyzbył się swego dziedzictwa, tracąc podstawowe i w miarę stabilne źródło dochodu. Sprzedaż majątku nie rozwiązała problemów naszego bohatera. W maju 1405 r. o długi w wysokości 600 grzywien upomniął się Mościc ze Stęszewa⁹⁰. Sprawa wyznaczona na 29 czerwca nie była jednak rozstrzygana przez poznański sąd⁹¹. Jakie były skutki pozwu kasztelana poznańskiego, nie wiadomo.

Odpowiedź na pytanie o źródła finansowego upadku Tycza nie jest łatwa. Wydaje się, że nie był on ówczesnie postacią wyjątkową jeśli chodzi o stały brak gotówki. Zapisy wielkopolskich ksiąg sądowych pełne są sporów o długi, zastawy, rękojmie itp. Dlaczego pieniędzy brakowało Bärowi? Hipotetycznie rzecz ujmując, Opalińskiemu mogła zaszkodzić nadmierna ambicja pchająca skromnego, peryferyjnego rycerza ku karierze. Sytuacja polityczna sprzyjała próbom awansu poprzez służbę wojskową. Może w przypadku Tycza wydatki nie rekompensowały korzyści?

Z finansowych kłopotów wybawił Bära sam Władysław Jagiełło. W październiku 1404 r. rycerz pojawił się bowiem publicznie jako „Ticzbar de Babimosth”⁹². W Kościanie, w obecności Tomka z Węgleszyna, rozpatrywano wówczas sprawę sprzedaży przez Teodoryka Pradla wsi Kuranowo. Świadcami tej transakcji byli członkowie kościańskiego sądu ziemskiego. Oprócz Tycza znaleźli się tam: Jarota kasztelan radzimski, Przybysław z Gryżyny, Janusz z Jarogniewic, Piotr z Girki i Piotr z Borowa⁹³. Jak należy interpretować nowy przydomek posesjonatywny Bära? Słuszne wydaje się uznanie Tycza za urzędnika królewskiego – tenutariusza babimojskiego⁹⁴. Nominacja, będąca wyrazem łaski królewskiej, nastąpiła między styczniem 1402 a październikiem 1404 r. Nie wiadomo, w jakim charakterze Bär przejął Babimost – czy był to zastaw, czy dzierżawa⁹⁵. Ta druga ewentualność w przypadku naszego

⁸⁸ *Ibidem*. Na temat transakcji O. Halecki, *Mościc ze Stęszewa kasztelan poznański i jego ród*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1911, t. 4, s. 18; A. Gąsiorowski, *Mościc ze Stęszewa, h. Łódzia*, [w:] PSB, t. 12/1, z. 92, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1997, s. 136.

⁸⁹ J. Luciński, *Dokowo Mokre...*, s. 371.

⁹⁰ *Księga ziemska poznańska...*, nr 2322.

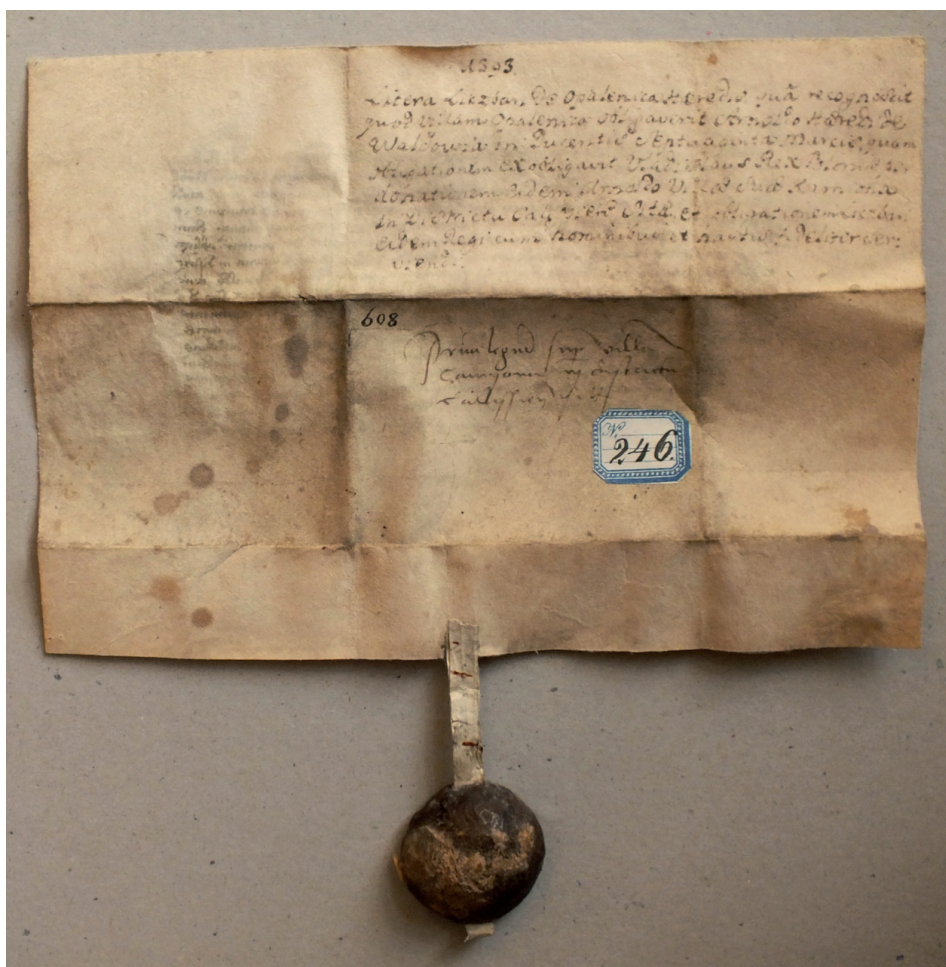
⁹¹ Mościc był w Poznaniu w czerwcu i lipcu 1405. Na posiedzeniach sądu sprawa z Tyczem się nie pojawiła: *ibidem*, nr 2358, 2383.

⁹² KDW, t. 5, nr 63.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ A. Gąsiorowski, *Urzednicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 1970, s. 185; Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983, s. 193-201.

⁹⁵ Jeśli mieliśmy do czynienia z dzierżawą, wówczas pojawiał się problem trwania umowy. W grę wchodziła аренда доżywотня lub czasowa („do wiernych rąk”). Praktyka pokazywała, że możliwe było także dziedziczenie dzierżawy. Na temat zastawów i dyspozycji czasowych: J. Luciński, *Rozwój królewskich w Koronie od schyłku XIV wieku do XVII wieku*, „Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Historii i Nauk Społecznych. Prace Komisji Historycznej” 1970, t. 19, z. 3, s. 29-41.



Fot. 4. Dokument Tycz Bära z 1393 r. (rewers)

Źródło: Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, sygn. Dypl. Gn. 246.

rycerza wydaje się bardziej prawdopodobna. Tenutariusz reprezentował w mieście interesy monarchy. Do jego zadań należało prawdopodobnie zatwierdzanie wyboru władz miejskich, sądownictwo pierwszej instancji, zarząd zamków i organizacja systemu obronnego powierzonego rejonu⁹⁶. Obowiązkom towarzyszyły także profity.

⁹⁶ S. Kutrzeba, *Starostowie, ich początek i rozwój do końca XIV w.*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny” 1903, t. 45, s. 283 i nast., A. Gąsiorowski, *Urzędnicy*, s. 185 i nast., 194; O obowiązkach militarnych starosty: J.S. Matuszewski, *Obowiązek służby wojskowej zastawników królewskich w piętnastowiecznej Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1982, t. 34, z. 1, s. 101-113.

Pochodziły one m.in. z dochodów wójta czy kar sądowych⁹⁷. Należy podejrzewać, że nominacja królewska Bära na starostwo babimojskie uwzględniała dwa elementy – aktualną sytuację finansową rycerza oraz jego zalety i zasługi na polu walki⁹⁸. W zaostrzającej się sytuacji na pograniczu polsko-nowomarchijskim potrzeba było ludzi sprawdzonych i doświadczonych w rzemiośle wojennym.

Z powołaniem na starostwo babimojskie zbiegł się czasowo akces Tycza do grona asesorów kościańskiego sądu ziemskiego. Nie należy tego traktować jako szczególnego wyróżnienia, gdyż rolę taką odgrywali często rycerze o skromnej pozycji lub klienci możliwych protektorów. Jako zastępca nominalnego sędziego tenutariusz babimojski pojawił się kilkakrotnie. Pierwsze wystąpienie w tej roli datuje się na 9 października 1404 r., ostatnie na 25 czerwca 1406 r.⁹⁹ Trzeba przyznać, że rycerz był rzadkim uczestnikiem posiedzeń trybunału w Kościanie. W 1404 r. pojawił się tam dwa razy, w 1405 był nieobecny, by stawić się raz jeden w 1406 r.¹⁰⁰

Stabilizacja związana z objęciem funkcji tenutariusza nie uchroniła Tycza od dalszych kłopotów materialnych. Z pozwem przeciw Bärowi 28 stycznia 1406 r. wystąpił Ninota z Gałęzek¹⁰¹. Z orzeczenia sądu (18-tygodniowy termin) możemy wnosić, że chodziło o rozliczenia finansowe „wielkiej” wartości¹⁰². Nie wiadomo, w jakich okolicznościach i kiedy Tycz zadłużył się u Gałęskiego. Z dalszego rozwoju wypadków wynika, że nie kwapił się ze spłatą długu. Można rzec, że zachował się nieprzyzwoicie wobec swego niedawnego dobrodzieja – by uchronić się od upadku w sprawie lub odwlec czas realizacji zobowiązania, naganiał szlachectwo Ninoty. Posiedzenie sądu poświęcone oczyszczeniu z zarzutu nieszlachectwa odbyło się 11 marca 1406 r. w Kościanie¹⁰³. Zastępujący w sądzie podkomorzego, Dzierśław Jeleńczewski, na podstawie zeznania sześciu świadków ogłosił, że Gałęski jest rycerzem herbu Wężyk¹⁰⁴. Jak ostatecznie zakończyło się postępowanie w tej sprawie, trudno przesądzić. W zapiskach sądowych nie ma śladu dalszych roszczeń Ninoty. Całkiem możliwe, że Bär, oprócz zaległego „wielkiego” długu, musiał zapłacić karę za fałszywe oskarżenie (tzw. piętnadzieścia).

Po ostatnim swoim wystąpieniu w Kościanie w czerwcu 1406 r., rycerz zniknął z przestrzeni publicznej. Ostatnie dwie wzmianki źródłowe o nim pochodzą z 1408 r.

⁹⁷ J. Matuszewski, *Sprzedawalność urzędów w Polsce*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, t. 2, Łódź 2000, s. 211-213.

⁹⁸ Ogólnie o powodach nadań A. Pawiński, *Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego*, [w:] *Źródła dziejowe*, t. 8, Warszawa 1881, s. 31-32.

⁹⁹ *Wybór zapisek sądowych*, s. 220 par. 9, KDW, t. 5, nr 98.

¹⁰⁰ *Wybór zapisek sądowych*, s. 220 par. 9, KDW, t. 5, nr 63, 98.

¹⁰¹ *Wybór zapisek sądowych*, nr 1068.

¹⁰² *Zwód zupełny Statutów Kazimierza Wielkiego*, s. 171, par. CLXV.

¹⁰³ Tycz naganił Ninotę poza sądem, dlatego złożenie pozwu należało do Gałęskiego.

¹⁰⁴ *Wybór zapisek sądowych*, nr 1074. Rycerzem h. Wężyk był także Staszek z Pamięcina i świadkowie jego wywodu: *Księga ziemska kaliska*, nr 1337.

Wspominają, jak się wydaje, o człowieku nieżyjącym. W obu wypadkach mamy do czynienia z rozliczeniami finansowymi między osobami związanymi niegdyś z Tyczem Bārem. Świadkowie Elżki, córki Rotenborka (prawdopodobnie z Ptaszkowa) stwierdzali w kościańskim sądzie: „Jako to świadczę, jako ty pieniądze, sco są pisany na Rotemborkowem liście, ty są Barowi nie zapłacony”¹⁰⁵, a świadkowie Macieja Godziszewskiego przysięgali: „Jakom przy tem był, kiedy Maciek Adamowi ręczył za Bara pośiodynaćie grzywny, a jego cieść nie ręczył”¹⁰⁶.

Należy zatem przypuszczać, że tenutariusz babimojski zmarł między czerwcem 1406 a grudniem 1408 r.¹⁰⁷ Przy obecnym stanie źródeł trudno rozstrzygnąć, czy Bār zginął w jakiejś bitwie, czy też umarł w sposób naturalny. Obie ewentualności są równie prawdopodobne. Wydaje się, że we wskazanym czasie nie brakowało okazji do tego, by ponieść śmierć w walce. W przypadku rycerza wielkopolskiego najbardziej prawdopodobny wydaje się najbliższy teatr działań zbrojnych. Mam na uwadze zatargi na pograniczu Polski i Nowej Marchii.

Stosunki polsko-krzyżackie zaogniła sprawa zakupu Nowej Marchii¹⁰⁸. Nie wdając się w szczegóły negocjacji wokół transakcji, możemy stwierdzić, że strona polska po zwycięstwie oferty krzyżackiej wykazała sporą aktywność wokół przejęcia zamków w Santoku i Drahimiu oraz Drezdenku. Dwa pierwsze znajdowały się jako zastaw króla węgierskiego w rękach joannitów. Drezdenko stanowiło własność rodziny von der Ostenów. W 1402 r. Ulryk von der Osten, tuż przed finalizacją sprzedaży Marchii, złożył hołd lenny królowi Władysławowi Jagiello¹⁰⁹. Na mocy tego aktu zamek w Drezdenku miał służyć obronie granicy polskiej, a miasto, w przypadku bezpotomnej śmierci Ulryka, powinno stać się częścią królestwa. Niestety, ten zadowalający stronę polską układ nie przetrwał próby czasu. Prywatny zatarg doprowadził

¹⁰⁵ *Roty kościańskie*, [w:] *Wielkopolskie rotę sądowe XIV-XV wieku*, t. 3, wyd. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, nr 387.

¹⁰⁶ *Wybór zapisek sądowych*, nr 1298; *Roty kościańskie*, nr 393.

¹⁰⁷ Sprawy o długi Bāra odbyły się w grudniu 1408 r.

¹⁰⁸ Na ten temat m.in.: J. Voit, *Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Bd. 6, Königsberg 1834, s. 231-238; J. Voit, *Die Erwerbung der Neumark. Ziel und Erfolg der brandenburgischen Politik unter den Kurfürsten Friedrich I. und Friedrich II. 1402-1457*, Berlin 1863, s. 38-40; P. van Niessen, *Die Burg Zantoch und ihre Geschichte. Ein Beitrag zur Grenzgeschichte der Neumark*, „Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark” 1894, Bd. 2, s. 40-41; A. Prochaska, *Ścibor ze Ściborzyc*, Toruń 1912, s. 166-174; K. Heidenreich, *Der Deutsche Orden in der Neumark (1402-1456)*, Berlin 1932, s. 9-11; W. Fenrych, *Zabiegi Polski o nabycie Nowej Marchii w latach 1402-1411*, [w:] *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*, Poznań 1959, s. 37-58; idem, *Związki Pomorza Zachodniego z Polską w latach 1370-1412*, Poznań–Ślupsk, s. 84-88.

¹⁰⁹ *Geschichte des Geschlechts von der Osten. Urkundenbuch*, Bd. 2, ed. O. Grotefend, Stettin 1923, nr 968; J. Voit, *Die Erwerbung der Neumark*, s. 59 i nast.; A. Czacharowski, *Osten von der Ulryk II*, [w:] PSB, t. 24, Wrocław 1979, s. 464.

do brzemiennych w skutki następstw¹¹⁰. Kulisy konfliktu nie są do końca jasne¹¹¹. Sfrustrowany Osten zaatakował posiadłości rycerzy na pograniczu, a następnie, obawiając się konsekwencji, poprosił o opiekę krzyżackiego wójta Nowej Marchii Baldwina Stala¹¹². W sierpniu 1404 r., potraktowawszy wystąpienie Ulryka jako zdradę, Jagiełło wysłał przeciwko Drezdenkowi oddziały polskie pod wodzą starosty generalnego wielkopolskiego Tomka z Węgleszyna. Polacy spustoszyli miasto, lecz nie zdobyli zamku. We wrześniu tego roku Baldwin Stal i Tomek podpisali rozejm, na mocy którego strony zobowiązały się do pokojowego rozwiązania sporu¹¹³. W październiku 1404 r. Tycz znalazł się w otoczeniu starosty wracającego spod Drezdenka. Tomek potwierdził w towarzystwie członków sądu kościańskiego transakcję między Teodorykiem Pradlem i Januszem Kromnowem¹¹⁴. Możliwe, że uczestnicy tego spotkania to rycerze wielkopolscy, którzy po zmaganiach wokół Drezdenka pojechali wraz ze starostą do Kościana.

Nieco lepsze efekty przyniosły stronie polskiej próby zmuszenia do uległości joannitów. Może działania zbrojne zmierzające do zajęcia zamku w Drahimiu i późniejsze walki wokół Wałcza i pod Wieleniem były ostatnią wyprawą Tycza Bära? Kulisy i przebieg tych wydarzeń nie są zbyt dobrze udokumentowane źródłowo. Sytuacja polityczna wokół posiadłości joannitów w Nowej Marchii była niejednoznaczna. Wiadomo, że kiedy zawiodły dyplomatyczne zabiegi mające skłonić rycerzy-zakonników do współpracy z Polską, król Władysław postanowił zaatakować ich dominium. Spodziewając się polskiego wystąpienia, krzyżacy, z konieczności zaakceptowani jako sojusznicy przez joannitów, wzmocnili załogę santockiego zamku¹¹⁵. Wielki mistrz,

¹¹⁰ Konflikt wokół Drezdenka wymienia się jako jeden z powodów wybuchu wojny polsko-krzyżackiej: J. Krzyżaniakowa, E. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 2006, s. 191-192.

¹¹¹ Ulryk współpracował ze stroną polską. W 1403 r. wziął udział w misji dyplomatycznej mającej na celu pozyskanie księcia szczecińskiego Świętobora: *Geschichte des Geschlechts von der Osten*, Bd. 2, nr 975; E. Maleczyńska, *Spółeczeństwo polskie pierwszej połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich*, „Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A” 1947, nr 5, s. 45; W. Fenrych, *Rycerstwo i miasta Nowej Marchii wobec rządów krzyżackich w latach 1402-1411*, „Szczecin” 1958, r. 2, s. 51-66; O przyczynach odstępstwa zeznawali polscy świadkowie na procesie polsko-krzyżackim, *Lites ac Res gestie Inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 2, Posnaniae 1855, s. 147, 164-165. Według Grzegorza Merkila z Poznania Ulryk zabił polskiego kapłana z rycerskiego rodu, a zdaniem Mikołaja Pałuki także z Poznania, plebana ze Zbyluta. Nieco inaczej o przyczynach wystąpienia Ostena: A. Czacharowski, *Polsko-krzyżacki spór o Drezdenko i Santok na początku XV wieku*, „Zapiski Historyczne” 1985, t. 50, z. 3, s. 194.

¹¹² W. Fenrych, *Zabiegi Polski...*, s. 46 i nast.; A. Czacharowski, *Polsko-krzyżacki spór...*, s. 195-197.

¹¹³ A. Czacharowski, *Polsko-krzyżacki spór...*, s. 197-198. O dalszych perypetiach wokół posiadłości Ulryka von der Ostena W. Fenrych, *Zabiegi Polski...*, s. 48-51; A. Czacharowski, *Polsko-krzyżacki spór...*, s. 200-202, 204-206. A. Reckling, *Geschichte der Stadt Driesen*, „Archiv der Brandenburg” 1898, Bd. 4, s. 8 i nast. o dyplomatycznych następstwach polskiego ataku.

¹¹⁴ KDW 5, nr 63.

¹¹⁵ P. van Niessen, *Die Burg Zantoch...*, s. 42-43; J. Voit, *Die Erwerbung der Neumark*, s. 71; M. Starnawska, *Mnisi – rycerze – szlachta. Templariusze i joannici na pograniczu wielkopolsko-brandenbursko-pomorskim*, „Kwartalnik Historyczny” 1992, t. 99, z. 1, s. 24-25; P. Dembiński,

doceniający militarne znaczenie warowni, sugerował nawet wójtowi nowomarchijskiemu spalenie fortecy na wypadek jej zdobycia przez Polaków¹¹⁶. Do tego jednak nie doszło. Pogłoski o wyprawie na Santok szykowanej przez Nałęczów Dobrogosta z Szamotuł i Wincentego z Obrzycka chyba się nie sprawdziły. Wiadomości o gromadzącej się na granicy z Marchią armii były jednak prawdziwe. O zamiary Polaków pytał Jagiełłę komtur toruński Friedrich von Wenden na spotkaniu w maju 1407 r. w Złotorii. Monarcha dyplomatycznie zaprzeczył, by akcja skierowana była przeciw krzyżakom¹¹⁷. Teoretycznie król nie mijał się z prawdą, gdyż bezpośrednią ofiarą polskiej agresji padli joannici. Gdy polski władca konferował z komturem Torunia, wojska dowodzone przez Tomka z Węgleszyna, przekroczywszy granicę z Nową Marchią, zaatakowały Drahim. Po czterodniowych zmaganiach fortalicjum zostało zdobyte i obsadzone polską załogą. Pisał o tym z niezamierzoną chyba ironią Długosz: „[...] król wysłał celem zdobycie grodu kasztelana sandomierskiego i starostę wielkopolskiego Tomasza z Węgleszyna [...]. ten wykonując rozkaz króla, dzięki silnemu oddziałowi wojska w ciągu czterech dni zdobywa gród, ponieważ Krzyżacy zupełnie go nie bronili”¹¹⁸.

Poza dowódcą wyprawy znamy jeszcze jednego jej uczestnika. Był nim Marcin z Piotrowa. Świadcowie w jego sporze z Dzierżławem Wczele z 1408 r. stwierdzili: „Jako kiedy Marcin s Dzierżkiem miał rok, tedy była królewska kaźń do Drahema”¹¹⁹.

Zdobycie Drahimia nie zakończyło konfliktów przygranicznych. W pismach i bezpośrednich rozmowach obie strony dawały wyraz niezadowoleniu z poczynąń przeciwnika. Polsko-krzyżackie właśnie potęgowały prywatne zatargi między rycerstwem polskim i marchijskim oraz rozplenione raubritterstwo. Wzajemnie plądrowano i zajmowano pograniczne osady¹²⁰. Walki toczyły się m.in. wokół Człopy, Wałcza, Kalisza Pomorskiego i Wielenia. Starosta wałecki Mikołaj z Czarnkowa potykał się z kolejnymi wójtami Nowej Marchii¹²¹. Czy w walkach na pograniczu brał udział Bär, nie wiadomo. Funkcja starosty babimojskiego nie obligowała go do uczestnictwa

Santok, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny...*, cz. 4, z. 2, oprac. P. Dembiński i in., Poznań 2003.

¹¹⁶ P. van Niessen, *Die Burg Zantoch...*, s. 43.

¹¹⁷ J. Voit, *Die Erwerbung der Neumark*, s. 73; A. Czacharowski, *Rola króla Władysława Jagiełły w pertraktacjach polsko-krzyżackich przed Wielką Wojną*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia” 24, „Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1990, z. 204, s. 66-67. Aneks s. 69-70.

¹¹⁸ *Jana Długosza Roczniki...*, księga X, XI, s. 18.

¹¹⁹ *Roty kościańskie*, nr 391.

¹²⁰ *Die Urkunden zur Geschichte der Neumark Und des Landes Sternberg*, ed. K. Kletke, [w:] *Regesta Historiae Neumarchicae*, Bd. 2, Berlin 1868, s. 39.

¹²¹ K. Piotrowicz, *Czarnkowski Mikołaj*, PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 218-219; Z. Boras, R. Walczak, A. Wędzki, *Historia powiatu wałeckiego w zarysie*, Poznań 1961, s. 43 i nast.; H. Chłopocka, *Czarnkowski Mikołaj h. Nałęcz*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1981, s. 127-128; K. Olejnik, *Obrona polskiej granicy zachodniej od końca XIV do schyłku XVIII wieku*,

w wyprawach za linię Noteci, chyba że armię zbierał starosta generalny lub monarcha. O niczym takim nie wiemy. Nie ma zatem sposobu ustalenia okoliczności śmierci naszego bohatera. Całkiem możliwe, że rycerz zmarł w następstwie choroby. Z przekazów źródłowych wynika, że Tycz nie był okazem zdrowia. Podczas omawianego wyżej posiedzenia przed sądem w Kościanie w 1399 r. przy okazji sporu o 300 grzywien między Bärem i Wawrzyńcem z Będlewa, reprezentujący starostę Piotr Urbanowski stwierdził, że Tycz nie poinformował sądu o swojej absencji w ciągu wymaganych trzech dni, gdyż „był tak osłabiony chorobą, że siebie samego był nieświadom”¹²².

Tycz Bär zapisał się w dziejach jako rycerz cieszący się zaufaniem króla Jagiełły oraz pierwszy historycznie udokumentowany tenutariusz babimojski. Nie należał on do zastępu najwybitniejszych polskich rycerzy przełomu XIV i XV w. To postać znacznie mniejszego formatu. Nie był gościem na monarszym dworze. Nigdy nie pojawił się w gronie osobistości towarzyszących królowi. Bära, jak sądzę, należy postrzegać jako człowieka biegłego w rzemiośle wojennym, który za sprawą swych umiejętności miał okazję zbliżyć się do elit władzy. Jako rycerz z prowincji, pozbawiony wsparcia współrodowców, niezbyt jeszcze zakorzeniony w nowym środowisku, miał skromne szanse na wielką karierę. Poza tym można odnieść wrażenie, że Tyczowi towarzyszyła aura, delikatnie mówiąc, niedoskonałości prowadzącej do permanentnej niewydolności finansowej. Z jednej strony rycerz budował swój prestiż jako sprawny i dyspozycyjny wojownik, z drugiej, niczym utracusz, popadał w długi skutkujące utratą majątku.

Tycz najprawdopodobniej nie pozostawił potomków. W świetle dokumentu z 29 września 1401 r. możemy wnosić, że przyszły starosta nigdy się nie ożenił (przynajmniej do 1401 r.)¹²³. W akcie zawierającym nadania dla plebana w Opalenicy prosił o modlitwę za duszę swoją, rodziców, siostry i jej męża. Wymieniał tam osoby żyjące i zmarłe. Zabrakło wzmianki o żonie i dzieciach. Po 1408 r. nie spotykamy już w Wielkopolsce rycerzy z niedźwiedziem w herbie. Nic nie wiadomo, by potomkowie Tycza aspirowali do dziedziczenia babimojskiej tenuty¹²⁴. Najprawdopodobniej, po jego śmierci, wróciła ona w skład majątku monarchy. Szczupłość źródeł nie pozwala na ocenę dokonań Tycza Bära jako starosty w Babimoście. Nie wiemy, czy był to dla miasta okres owocny gospodarczo. Trudno też ocenić poczynania tenutariusza w dziedzinie

Poznań 1985, s. 68. Jeśli bitwa pod Wieleniem miała odbyć się w 1407 r., to nie powinien armią Marchii dowodzić jako wójt Arnold von Baden, który objął tę funkcję około kwietnia 1408 r.

¹²² *Die ältesten*, Bd. 2, 2334.

¹²³ KDW, t. 5, nr 19.

¹²⁴ Zwyczaj taki praktykowano. Przykładem jest Bernard Wierusz z Mokrska, niegdyś jeden z najbliższych współpracowników Władysława Opolczyka, który otrzymał od Jagiełły starostwo w Kopanicy; dziedziczył je syn: L. Wojciechowski, *Ród Wieruszów do pocz. XV w.*, [w:] *Ludzie i herby w dawnej Polsce*, red. P. Dymmel, Lublin 1995, s. 49. Podobnie we Wschowie: T. Jurek, *Starostwo wschowskie w latach 1343-1422*, [w:] *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. T. Jasiński, T. Jurek, J.M. Piskorski, Poznań 1997, s. 244-245.

zaopatrzenia babimojskiego zamku. W 1413 r., kilka lat po śmierci Bära, w Babimoście ponownie urzędowali królewscy starostowie. Najpierw pojawił się tu Wojciech Suczka, a następnie Mroczek z Łopuchowa i Piotr Korzbok z Trzebawia¹²⁵.

Krzysztof Benyskiewicz

TYCZ BÄR – STAROSTA BABIMOJSKI
1404-1407(?)

Streszczenie. Artykuł opowiada historię pierwszego starosty babimojskiego Tycz Bära. Rycerz ten zamieszkiwał w Opalenicy i pochodził z obcego rodu przybyłego do Polski w XIV w. Żywiołem Bära była wojna. Przed 1393 r. w trakcie jednej z wypraw dostał się do niewoli. By odzyskać wolność, musiał zastawić swe opalenickie dobra. W wykupie pomógł mu król Władysław Jagiełło, który wsparł rycerza finansowo. Część otrzymanej od króla kwoty Bär musiał odsłużyć zbrojnie zgodnie z obyczajem Królestwa Polskiego. Tycz walczył m.in. w wojnie o ziemię wieluńską w 1394 r. oraz prawdopodobnie na pograniczu Polski i Nowej Marchii. Królewskie wsparcie nie uchroniło Tycza od finansowego upadku. W pierwszych latach XIV w. zadłużony rycerz wyprzedał cały majątek rodowy. Wówczas ponownie pomógł Bärowi monarcha, nadając mu starostwo babimojskie. Tycz zniknął ze źródeł w 1406 r. Prawdopodobnie zmarł w 1407 lub 1408 r. albo zginął w toku walk polsko-krzyżackich nad Notecią.

Słowa kluczowe: Tycz Bär, rycerstwo polskie, rycerstwo obce, lokalne elity rycerskie, genealogia, heraldyka, starostwo babimojskie, wojny polsko-krzyżackie, Władysław Jagiełło

TYCZ BÄR – STAROST OF BABIMOST 1404-1407(?)

Summary. The paper tells the story of the first starost of Babimost, Tycz Bär. The knight lived in Opalenica and came from a foreign family who arrived in Poland in the 14th century. At war Bär was in his element. Before 1393, during one of his expeditions, Bär was taken prisoner. In order to regain his freedom, he had to mortgage his estate in Opalenica. King Władysław Jagiełło granted him financial help to retrieve these goods. According to the customs of the Kingdom of Poland, Bär had to repay part of his debt serving in the king's army. Thus, he fought in the battle of the Land of Wieluń in 1394 and probably in the Poland-Neumark borderland. The king's support saved Tycz from financial downfall. In the first years of the 14th century, the indebted knight sold his family's entire estate. Then, the monarch once again helped Bär and appointed him the starost of Babimost. The last mention of Tycz in historical sources comes from 1406. He probably died in 1407 or 1408 or was killed on Polish-Teutonic battles on the Noteć River.

Keywords: Tycz Bär; Polish knights, knights foreign, local noble elite, genealogy, heraldry, the county of Babimost, Polish-Teutonic War, Wladyslaw Jagiello

¹²⁵ K. Górską-Gołaską, *Babimost*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny...*, cz. 1, z. 1, oprac. S. Chmielewski, K. Górską-Gołaską, J. Luciński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 8.

Jarosław Kuczer

Uniwersytet Zielonogórski

„STAN PANÓW”? MIEJSCE HERRENSTANDU W SYSTEMIE PRAWNYM, ADMINISTRACYJNYM I USTROJOWYM ŚLĄSKA W EPOCE HABSBURSKIEJ (1526-1740)

W historii systemu ustrojowego Śląska epoki habsburskiej mamy do czynienia z trzema cezurami określającymi jego formułę. Od 1526 r., kiedy to Habsburgowie doszli do władzy w Królestwie Czech, zaczęli przewartościowywać charakter instytucjonalny prowincji śląskiej. W 1627 r., w okresie silnego kryzysu państwowości w królestwie, doszło do wydania quasi-konstytucji (Odnowiony Porządek Ziemski – *Verneuerte Landesordnung*), która miała na nowo zdefiniować system administracyjny w państwie. Dla Śląska bardziej odpowiednie będzie przyjęcie cezury 1629 r., gdyż postanowienia „porządku” nie weszły tu oficjalnie w życie, a objęły jedynie księstwa karniowskie i opawskie. Wówczas jednak na Śląsku doszło do niemal rewolucyjnego powołania do życia Urzędu Zwierzchniego i oddania go ścisłej, absolutystycznej ustrojowo, kontroli Wiednia. W ślad za tym podjęto wiele decyzji wzmacniających pozycję władcy w obliczu opozycji wewnętrznej (stanowej), jak np. ostateczne przejście możliwości mianowania na urzędy wszystkich najwyższych dostojników, z urzędem starostów ziemskich w księstwach śląskich włącznie. Cezurą zamykającą poniższe rozważania będzie przełom lat 1740/1741 i przejście Śląska pod władzę pruską. Po tej dacie ustrój „kraju” śląskiego przestał istnieć w dotychczasowym kształcie. Dodać należy również, za Kazimierzem Orzechowskim, że Śląsk spełniał wszystkie warunki, dla których można mówić o jego odrębnym systemie ustrojowym, a mianowicie: był obszarem wydzielonym w sposób naturalny, historyczny, odznaczała go odrębność polityczna, władza sprawowana na tym terenie była samoistna, a „podmioty sprawujące w niej władzę są bezpośrednio podporządkowane najwyższemu organowi państwowej «całości»”¹.

System ustroju Śląska obejmował dwie sfery urzędów: królewskie i stanowe, dlatego oba czynniki do 1740 r. znamionowała nieustanna walka o wpływy, w XVII w.

¹ K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska (1202-1740)*, Wrocław 2005 (cyt.: wstęp, s. 11); Po raz pierwszy określenia „państwo” czy „kraj” w odniesieniu do Śląska użył: F. Gude, *Staat von Schlesien*, Leipzig 1708.

spotęgowana ofensywą cesarską i forsowaniem systemu ustroju absolutystycznego. Do najważniejszych urzędów o charakterze cesarskim należały – w dużym uproszczeniu – Generalny Starosta Śląska, przekształcony następnie w Urząd Zwierzchni i kontrolowany przez króla-cesarza, Wyższy Komisarz Wojenny, Prezydent Kamery Królewskiej, Starostowie księstw dziedzicznych Śląska. Do urzędów stanowych zaś wszystkie urzędy podlegające starostom księstw dziedzicznych: starostowie weichbildowi, starsi ziemscy, pełnomocnicy ziemscy, asesorowie etc. Zgromadzenia ogólnos Śląskie w praktyce mające być wyrazicielką interesów stanowych powoli stawały się przedłużeniem ramienia władzy cesarskiej i tu zaliczyć należy przede wszystkim sejm śląski i zgromadzenia trybunalskie. Podobnie było w przypadku zgromadzeń ziemskich poszczególnych księstw².

Wszystkie te elementy składały się na całościowy system ustroju Śląska w epoce 1526-1740/1741, określały kompetencje i zależności prawne poszczególnych organów. Tak określona forma władzy publicznej strukturalizowała metody jej wykonywania oraz wytyczała kierunki aktywności prowincji, prawa, przywileje i wolności poszczególnych stanów, w tym samego stanu panów (niem. *Herrenstandu*, czes. *panský stav*). Pojęcie to określało szlachtę wyższą (*Hoher Adel*), w skład którego zaliczano zarówno książąt, hrabiów, jak i baronów. Co ważne, system ustrojowy Śląska nie opierał się wyłącznie na prawie spisanim, ale i na tradycji prawnej, która w omawianym okresie miała szczególne znaczenie, gdyż nie wszystkie dziedziny życia były wówczas objęte ścisłą kodyfikacją. Jest to czynnik równie istotny dla poniższych rozważań³.

Sprawa układu wagi jednych elementów przed drugimi, państw, urzędów, godności, społeczeństw, w tym szczególnie problemu istnienia osobnego „stanu panów” (*Herrenstandu*), pobudzała wyobraźnię i zaprzętała na przełomie XVI-XVIII w. umysły najznakomitszych myślicieli doby baroku i oświecenia. O wadze problemu dla ówczesnego człowieka świadczą odpowiednie ustępy w cytowanych w całej Europie pracach Ślązaków, Balthasara von Stoscha, legnickiego profesora Stieva oraz Niemców Andreasa Crusiusa, Zachariasza Zwanziga i Johanna Ch. Lüniga. W tym samym rzędzie prac wymienić możemy dzieła Friericha Lobethana, Johanna Loena, Johanna Lüniga, Cyriusa Spangenberg, Johanna Rundego, Carla Stranza, Petera Wentzky’ego von Petersheydego, pracę nieznanego autora: *Geschichtliche Notizen über den Herren-Stand, die Assekurations-Akte und das Donativ*, D. Kostetzky’ego oraz Johanna Püttera

² K. Orzechowski, *Materiały do dziejów urzędników, funkcjonariuszy i służby na Śląsku w ostatnich latach XVII w.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” (dalej: AUW), No. 516, Prawo XCI, Wrocław 1980, s. 51-76; K. Orzechowski, *Ogólnos Śląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa–Wrocław 1979; Por. też prace M. Ptaka, w których autor omawia funkcjonowanie urzędów i zgromadzeń stanowych w poszczególnych księstwach, prezentowane głównie w serii wydawniczej AUW i w „Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka” oraz pracy *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1742 r.*, Wrocław 1991, stanowiącej osobną monografię.

³ D. Kostetzky, *System der politischen Gesetze Böhmens in XII Theilen zum bequemen Gebrauch für den Geschäfts- und Privatmann*, t. 1, Prag 1816, s. 149.

i Calra Vollgraffa czy Christiana Scheidta i Wolfganga Danza, Christiana Jacobiego i Georga Krebera, Georga Schumanna⁴. O pozostałych pracach, których nie weźmiemy pod uwagę w niniejszym opracowaniu ze względu na to, że przekraczałyby to jego ramy, wzmiankował w swoim przyczynku Eckhart Henning⁵.

Herrenstand pozostaje do dziś pojęciem nieznanym bliżej historiografii polskiej, francuskiej, anglosaskiej, choć całkiem naturalne jest posługiwanie się nim w historiografii niemieckiej (w szerokim znaczeniu), czeskiej, węgierskiej, szwedzkiej, austriackiej oraz holenderskiej. (Wszelkie próby paraleli i „kontrastowania” na linii określeń pan/magnat – rycerz/szlachcic są całkowicie bezzasadne). Tam więc, gdzie pojęcie *Herrenstandu* występowało w historii, tam jest ono do dziś zrozumiałe. Pierwszy, wczesnośredniowieczny stan panów – *Herrenstand*, sięgając zachodnich granic Królestwa Czeskiego, omijał je jednak szerokim łukiem w kierunku Łaby. Kumulacja tytułów dotyczyła wówczas głównie terenów Nadrenii, wschodniej Frankonii i Hesji, Szwabii i doliny Elzy, Szwajcarii, Bawarii, Westfalii, Dolnej i Górnej Saksonii i wreszcie obu Austrii⁶. W przyszłości zainicjowana migracja ludności niemieckiej na wschód spowodowała przyjęcie wzorców odnoszących się do budowy struktur społecznych.

⁴ F.G.A. Lobethan, *Das Recht des landsässigen Adels in Teutschland*, Leipzig 1796; J.M. Loen, *Der Adel*, Ulm 1752; J.Ch. Lünig, *Das deutsche Reichs-Archiv*, t. 2, 6, Leipzig 1711; *idem*, *Theatrum Ceremoniale Historico-Politicum oder Historisch- und Politischer Schau-Platz Aller Ceremonien welche bey Papst und Käyser- auch Königlichen Wahlen und Cränungen...*, t. 1, Leipzig 1719; C. Spangenberg, *Adels-Spiegel. Historischer ausführlicher Bericht was Adel sey und heisse, woher er kome, wie mancherley er sey, und was denselben ziere und erhalte*, Schmalkalden 1591; J.F. Runde, *Grundsätze des gemeinen deutschen Privatrechts*, Göttingen 1817; C.F.F. Strantz, *Geschichte des deutschen Adels urkundlich nachgewiesen von seinem Ursprunge bis auf die neueste Zeit*, t. 3, Breslau 1854; P. Wentzky v. Petersheyde, *Kurtzer Tractat und Bericht von dem Schlesischen Ritterrecht und Ehrengericht denen vom Adel und Ritterstandt*, Leipzig 1615; [...], *Geschichtliche Notizen über den Herren-Stand, die Assekurations-Akte und das Donativ*, Königsberg 1840; D. Kostetzky, *op. cit.*, s. 149; C. Vollgraff, *Giebt es noch einen Teutschen hohen Adel? In dem Sinne und Begriffe, den man damit doctrinell bis zur Auflösung des deutschen reichs verband?*, Darmstadt 1823; J.S. Pütter, *Über den Unterschied der Stände, besonders des hohen und niedern Adels in Teutschland...*, Göttingen 1795; Ch.L. Scheidt, *Historische und Diplomatische Nachrichten von dem hohen und niedern Adel in Teutschland, mit vielen ungedruckten Urkunden...*, Hannover 1754; W.A.F. Danz, *Handbuch des heutigen deutschen Privatrechts*, t. 3, Stuttgart 1797; Ch.F. Jacobi, G.F. Krebel, *Europäisches genealogisches Handbuch in welchem die neuesten Nachrichten von allen Häusern jetztregierender europäischer Kaiser und Könige, und aller geist- und weltlichen Chur- und Fürsten, wie auch Grafen des Heiligen Römischen Reichs, ingleichen von den Cardinälen, Mitgliedern der Ritter-Orden, auch Dom- und Capitularherren der Erz- und Hochstifter in Deutschland, befindlich...*, Gleditsch 1780; G. Schumann, *Jährliches genealogisches Hand-Buch in welchem die neuesten Nachrichten von allen Häusern jetzt-regierender europäischer Kayser und Könige, und aller geist- und weltlicher Chur- und Fürsten, wie auch Grafen des Heiligen Römischen Reichs, ingleichen aller Cardinäle, Mitglieder königlicher Orden...*, Gleditsch 1749.

⁵ E. Henning, *Auxilia Historica. Beiträge zu den Historischen Hilfswissenschaften und ihren Wechselbeziehungen*, Köln–Weimar–Wien 2000, s. 78.

⁶ O. Forst-Battaglia, *Vom Herrenstande. Rechts- und Ständegeschichtliche Untersuchungen als Ergänzung zu Genealogischen Tabellen zur Geschichte des Mittelalters*, z. 1, Leipzig 1916, s. 16.

Proces integracyjny objął również Czechy i Morawy⁷. W skład stanu panów wchodziły elity społeczno-publiczno-majątkowe dużej części państw środkowej Europy, które korzystały z przywilejów i realiów ustrojów państw, w których przyszło im żyć. Sama nazwa *Herrenstand* zawiera w sobie osobne, indywidualistyczne pojęcie istnienia odrębnego „stanu panów”. Już ta słownikowa definicja wymaga dziś szerszej refleksji, wprowadzenia pojęcia do historiografii polskiej przez konfrontację jego formuł aksjomatycznej z nieaksjomatyczną, figuratywną z literalną, wirtualnej z rzeczywistą (odniesienie do tworzenia przez cesarza urzędów i gremiów niepowiązanych z dworem wiedeńskim lub słabo powiązanych i pozostającym z nim w bezpośredniej służbie). Jeśli tak, to w jakim sensie taki stan miałyby być określany przez system ustrojowy, jaki istniał na Śląsku i czy stan panów w ogóle na Śląsku istniał?

W okresie nowożytnym, przed i po ostatecznym zdefiniowaniu mocą Odnowionego Porządku Ziemskiego z 1627 r., potwierdzonego w Królestwie Czech, podobnie jak w Starej Rzeszy funkcjonowało pojęcie stanu panów. Ta sama formuła była stosowana w odniesieniu do arystokracji śląskiej, a wszelkie podniesienia tytułów dokonywane były przez tych samych urzędników co podniesienia z innych stron państwa. *Herrenstand* obejmował przede wszystkim książąt wyższych (*Herzog, Herzogin*), książąt niższych (*Fürst, Fürstin*), hrabiów Rzeszy (*Reichsgrafen, Reichsgräfin*) – na Śląsku pozostawiono ponadto istniejącą od czasów średniowiecza formułę „książąt-biskupów” (*Fürstbischof*) nysko-wrocławskich – dalej hrabiów czeskich (*böhmische Grafen, Gräfin*), baronów Rzeszy (*Reichsfreiherrn, Reichsfreyfrau, Freyin*), baronów czeskich (*böhmische Freiherrn, Freyfrau, Freyin*). W przypadku hrabiów i baronów stworzono także formułę „starego i nowego stanu”. Odpowiednia konstytucja dokładnie określająca zasady przyjmowania do obu grup została wydana w 1629 r. Zasadniczo w skład *Herrenstandu* wchodziły grupy społeczne określane mianem „stanów”: *Fürstenstand, Grafenstand, Freiherrnstand*, a więc książąt, hrabiów i baronów⁸. Przyjęcie jednak,

⁷ K.F.B. Leupold, *Algemeines Adels-Archiv der österreichischen Monarchie welches in alphabetischer Ordnung alle reichsfürstliche Häuser, reiches und erbländisch gräfliche und freiherrliche Geschlechter...*, Wien 1789, s. 15-23.

⁸ J. Brňovjak, *Erb a přídomek – atributy českých nobilitací císaře Karla VI.*, „Genealogické a heraldické informace” 2005, s. 8-9; *idem*, *Otázka konfese Slezanů v nobilitačních řízeních České dvorské kanceláře za vlády císaře Karla VI. a tzv slezský inkolát*, [w:] *Čeští nekatolíci v 18. století. Mezi pronásledováním a náboženskou tolerancí*, red. Zdeněk R. Nešpor, Ostrava 2007, s. 333 i 339; *idem*, *Nobilitační řízení české dvorské kanceláře v 1. polovině 18. století a jeho písemnosti s přihlédnutím k dalšímu vývoji do zániku habsburské monarchie*, [w:] *Pragmatické písemnosti v kontextu právním a správním*, red. Z. Hojda, H. Pátková, Praha 2008, s. 203-223; *idem*, *Nobilitace české dvorské kanceláře v II. polovině 17. století a I. polovině 18. Století*, [w:] *Szlachta europejska w strukturach lokalnych XVI-XVIII wieku*, red. M. Konopnicka, J. Kuczer, W. Strzyżewski, Zielona Góra 2010, s. 143-164; *idem*, *Nobilitační politika císaře Karla VI. V českých zemích 1712-1740*, Ostrava 2005, manuskrypt pracy doktorskiej, s. 26 i nast.; *idem*, *České nobilitace podnikatelů v období vlády císaře Karla VI. (1712-1740). Nobilitace – stavovství – merkantilismus*, [w:] *Šlechta podnikatelem, podnikatel šlechticem. Šlechta a podnikání v českých zemích v 18.-19. Století*, red. J. Brňovjak, A. Zářícký, Ostrava 2008, s. 221-222; A. Gindely, *Die Entwicklung des böhmischen Adels und*

iż przez analogię nazewniczą były to „stany” same w sobie, byłoby nie tylko błędem, ale i znacznym nadużyciem.

Podstawowym pytaniem jest więc próba określenia, czym *Herrenstand* był w istocie, gdyż na poszczególnych obszarach jego rola już przez współczesnych rozumiana była w sposób różnorodny. Czy *Herrenstand* był osobnym stanem? Kulturowo rozumianą grupą arystokracji czy może jedynie grupą społeczną? A co w związku z tym z beneficjentami tytułów książąt, hrabiów i baronów, skoro w języku niemieckim i one są określane jako „stany”? Odpowiedź na to pytanie przynajmniej po części można odnaleźć, analizując miejsce *Herrenstandu*, jakie zostało mu przewidziane w funkcjonowaniu ustroju Śląska, posiłkując się elementami badań nad kulturą życia publicznego (politycznego) i jego roli w tymże. Śląsk był bowiem częścią Królestwa Czech, na którego obszarze stan panów i właściwe mu tytuły arystokratyczne wykształciły się najpóźniej w Europie (z krajów, gdzie w ogóle zostały one prawnie przyjęte), a mianowicie od drugiej połowy XVII w. (!). Z tego okresu posiadamy już szeroki materiał i wydaje się, że z dużym prawdopodobieństwem możemy poczynić wnikiwe i nowe ustalenia. W „świecie”, jaki opisujemy, wywodząca się od średniowiecznego rycerstwa szlachta podzielona była na dwie grupy. Podstawowe, generalizujące rozróżnienie przebiegało podług linii stan panów – stan rycerski (*Herrenstand-Ritterstand*). Taką perspektywę narzucają odrębne, szczegółowe przywileje polityczne, jakie każda z nich posiadała. Nie chcąc uprzedzać faktów przytoczonych w tekście, musimy jednak podać argument, który możliwe że wyostrzy zrozumienie przedstawianej problematyki. W literaturze późnooświeceniowej wyraźnie *Herrenstand* określany jest jako drugi, po duchowieństwie, stan ziemski, a rycerstwo dopiero jako trzeci. I mowa jest tutaj wyraźnie o stanie posiadającym swe własne przywileje⁹.

Herrenstand rozwinął się w Rzeszy jako grupa panów w opozycji do zwykłego, często zależnego, rycerstwa w okresie rządów i reform Fryderyka I Barbarossy (ok. 1125-1190). W jego skład wchodził książęta, hrabiowie, biskupi i prałaci oraz tzw. *Hausmeierowie*, urzędnicy blisko związani z dworem¹⁰. Reorganizację i uporządkowanie wewnętrzne stan panów zawdzięcza Ottonowi I (912-973). Szczytem rozwoju

der Inkolatsverhältnisse seit dem 16. Jahrhunderte, Prag 1886, s. 27-30; częściowo też: O. Ladanyi, *Terminologie der deutschen und englischen weltlichen Adelstitel in der Neuzeit*, Wien 1990, s. 19. O podziale na stan „stary” i „nowy”: *Kaysers Ferdinandi II. Constitution, den neuen Herren- und Ritterstand in Böhmen betreffend, de Anno 1629*, [w:] J.C. Lünig, *Das Teutsche Reichs-Archiv...*, t. 6, Leipzig 1711, s. 209-210. Ponadto wyraźnie podział między starym a nowym stanem panów widoczny jest m.in. w dokumentach: Narodni Archiv Praha (dalej: NAP), Česká Dvorská Kancelář (dalej: ČDK), 752, sygn. IV D 1, krt. 511: *Alter Freyherrnstand, Incolat im Herrenstande*, 31. Marz 1652, *Freiherr von Wingersky*; krt. 452: *Bestätigung des alten Herrnstandes* 20. Februar 1666, *Freiherr Kottlinsky zur Jeltsch und Edler Herr zu Eckerstorff*.

⁹ D. Kostetzky, *op. cit.*, s. 150.

¹⁰ O. v. Dungern, *Der Herrenstand im Mittelalter. Eine sozialpolitische und rechtsgeschichtliche Untersuchung*, [b.m.w.] 1908, s. 7-11 i 17.

ich właścicieli był zaś okres sporów cesarstwa „o inwestyturę” z drugiej połowy XI w., gdy wzrosła ich siła polityczna kosztem Henryka IV salickiego (1050-1106). Do *Herrenstandu* nawet jako *Fürstengenossen*, czyli „towarzysze książęcy”, uzyskując „prawa równe książęcy”, zaczęli wchodzić i niższą rangą „wolni panowie”, późniejsi baronowie. Tak np. przedstawiała się w prowincjach austriackich pozycja rodzin Rappoltstein, Weinsberg, Bolanden, Limpurg, Rechberg, Waldburg¹¹. Skutkiem tego było rozdrobnienie wielkich terytoriów książęcych i zachwianie władzy publicznej w ogóle. Liczba średniowiecznych *Grafów* i *Herrów* w prowincji stale rosła, a wokół ich władztw skupiać zaczęła się najbliższa klientela¹². W epoce Hohenstaufów, do połowy XIII w. (1254), dojść miało do zamknięcia niemieckiej, austriackiej, niderlandzkiej czy czeskiej elitarnej grupy „panów”¹³, posiadaczy władztw (*Herrschaften*), którym udało się wyalienować je spod prawa cesarskiego¹⁴.

Elity średniowieczne stanowili książęta wyższej rangi (*Herzog*) i niższej (*Fürst*)¹⁵, a także hrabiowie (*Graf*) posiadający wówczas te same prawa. Tutaj znaleźć można *Markgrafa*, odpowiedzialnego za obronę rubieży, *Pfalzgrafa* – urzędnika dworskiego współtworzącego politykę wewnętrzną oraz *Burggrafa*, hrabiego zamkowego, jak przywiązaną niegdyś do zamku chobieńskiego na Śląsku rodzinę von Dohna¹⁶. Pierwsze dwie kategorie wywodziły się z rodzin „dynastycznych”, podczas gdy *Burggrafowie* byli zazwyczaj potomkami licznych ministeriałów, ludności służebnej wobec cesarza lub możnowładców, którym udało się uwolnić właśnie z podległości osobistej. Nieposiadający na swoim terytorium wydzielonych hrabstw Śląsk graniczył np. z hrabstwem kłodzkim (*Grafschaft Glatz*) istniejącym od 1459 r. oraz hrabstwem granicznym Moraw (*Markgrafschaft Mähren*), istniejącym od 1182 r., co oprócz migracji mogło być kolejnym elementem przejmowania wzorców niemieckich¹⁷.

Hierarchie w *Herrenstandach* danych ziem nie były sobie równe. Baronowie i hrabiowie niemieccy stanowili w dużej swej masie bezpośrednie otoczenie książąt. W większości dokumentów wiązano ich w jednej grupie z ministeriałami i rycerzami jako *graven, freie, dienstman* lub *barones, comites et ministeriales terre* niż z książę-

¹¹ O. v. Dungern, *Der Herrenstand im Mittelalter...*, s. 186-189.

¹² P. Feldbauer, *Der Herrenstand in Oberösterreich*, Wien 1972, s. 52-53; *idem*, *Studien zu den Anfängen des Herrenstandes in Oberösterreich*, Wien 1969, s. 182.

¹³ Ch.L. Scheidt, *op. cit.*, s. 192 i nast.

¹⁴ *Ibidem*, s. 251-430 (*passim*); M. Titze, *Die Verfassungsgeschichtliche Stellung der Grafen in Oesterreich (Vornehmlich 13.-16. Jh.)*, Wien 1932, manuskrypt pracy doktorskiej, s. 26 i 43-46; J. Bumke, *Studien zum Ritterbegriff*, Heidelberg 1964, s. 140.

¹⁵ *Kurtze Fragen und Antworten Vom Herzogthum Schlesien, Vermöge Welcher die geographische, historische und politische Merckwürdigkeiten von Schlesien...*, Breslau und Leipzig 1733, s. 13.

¹⁶ J.S. Pütter, *Über den Unterschied der Stände...*, Göttingen 1795, s. 36 i nast.; Ch.L. Scheidt, *op. cit.*, s. 30; *Meyers Konversations-Lexikon. Ein Nachschlagewerk des allgemeinen Wissens*, t. 7, Leipzig-Wien 1894-1899, s. 843-844; *Brockhaus Enzyklopädie*, t. 4, s. 210.

¹⁷ T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV w.*, Poznań 1998, s. 35-40.

tami¹⁸. Ich austriaccy odpowiednicy zaś traktowani byli niemal jak udzielni książęta, dysponując takim samym zakresem praw. Podobnie jak hrabiowie niemieccy, byli obowiązani do pełnienia określonych urzędów (*Amtsträger*) starosty ziemskiego (*Landeshauptmann*) czy marszałka ziemskiego (*Landesmarschall*) nad okręgami administracyjnymi. Pozostawali tym samym bezpośrednimi pełnomocnikami (*Beauftragte*) cesarza¹⁹. Uchwycenie momentu podobieństw czy analiza zakresu potencjału politycznego musiałaby być dziś traktowana jako rodzaj abstraktu naukowego, o który na obecny stan badań nie jesteśmy w stanie zabiegać.

Trudne do przecenienia dla rozwoju *Herrenstandu* było oderwanie nadawanego tytułu od równoległego nadania urzędu. Po raz pierwszy odnotowano taki zabieg w 1279 r. Nadania uczynił król Rudolf I na rzecz Albrechta von Hallego. Od tego momentu zaczęto odróżniać hrabiów z pełnymi prawami politycznymi (urzędami faktycznymi) od osób ich pozbawionych. Uwolniło to możliwości związane z łaską obdarowywania tytułem osób lub rodów zasłużonych i od tego momentu liczba tytułów zaczęła rosnąć²⁰. W miarę upływu czasu i zwiększania liczby jego członków, *Herrenstand* zaczął aktywnie wspierać politykę lokalną na forach ogólnopaństwowych i prowincji. Stało się to podstawą wyodrębnienia oddzielnych kurii tej grupy w gremiach przedstawicielskich²¹. Panowie reprezentowali teraz siebie wobec monarchy, zarazem broniąc własnych interesów wobec rycerstwa, a następnie szlachty. Liczba panów w takim gremium była różna. Na przykład pierwsze, całościowe nazwanie członków sejmu Rzeszy przytoczyła dopiero wymuszona wojnami husyckimi matrikuła z 1422 r. (*Reichsmatrikel*), która do dziś stanowi – w pewnym sensie – „aktualizację” składu osobowego stanu panów Rzeszy. Z dużą dozą prawdopodobieństwa i w związku z powyższym możemy wnioskować, że już w tym momencie panowie wyróżniali się jako osobny stan²².

Zgromadzeniami całej Rzeszy, w skład których wchodziła szlachta tytułarna, były teraz rada kurfirstów (*Kurfürstenrat*) i rada książąt Rzeszy (*Reichfürstenrat*). Pierwszej przewodniczył kanclerz kurialny, arcybiskup Moguncji, a liczyła 9 wspomnianych członków mających prawo do elekcji cesarza. W skład drugiej wchodziłi pozostali

¹⁸ P. Feldbauer, *Studien zu den Anfängen des Herrenstandes in Oberösterreich*, Wien 1907, s. 245.

¹⁹ M. Titze, *op. cit.*, s. 84-108.

²⁰ W.A.F. Danz, *Handbuch des heutigen deutschen Privatrechts*, t. 3. Stuttgart 1797, s. 320; M. Konopnicka, *Między habsburskim dziedzictwem a pruską rzeczywistością – praktyka nadawania tytułu baronowskiego na Śląsku po 1740 roku*, [w:] *Młodsza Europa od średniowiecza do współczesności*, red. J. Jurkiewicz, R. Jóźefiak, W. Strzyżewski, Zielona Góra 2008, s. 290-291; T. Klein, *Die Erhebungen in den weltlichen Reichsfürstenstand 1550-1806*, „Blätter für deutsche Landesgeschichte” 1986, t. 122, s. 139-140.

²¹ P. Feldbauer, *Studien zu den Anfängen des Herrenstandes...*, s. 189-190.

²² K. Zeumer, *Quellensammlung zur Geschichte der Deutschen Reichsverfassung in Mittelalter und Neuzeit. Quellensammlungen zum Staats- Verwaltung- und Völkerrecht*, t. 1, Tübingen 1913, s. 232-234; P. Feldbauer, *Studien zu den Anfängen des Herrenstandes...*, s. 15.

hrabiowie, baronowie i prałaci Rzeszy. *Herrenstand* świecki Rzeszy zasiadał w odrębnych ławach, tzw. świeckich w liczbie ponad 60 osób²³. Grupa pozostająca poza tym gremium urosła jednak aż do 123 rodzin panów Rzeszy. Tworzyli oni dwa kolegia, reńskie i szwabskie. Miejsce w nim uzależnione było od posiadania lenna pozostającego pod bezpośrednim zwierzchnictwem cesarza wpisanego do matrykuły Rzeszy, przy nie tak oczywistej zgodzie sejmu Rzeszy. Wpływało na to istnienie w Starej Rzeszy, już w XV w., prawie czterystu podmiotów prawnych o takim statusie. *Herrenstand* występował w nich zdecydowanie jako osobny stan²⁴.

Zamykanie się *Herrenstandów* poszczególnych ziem to okres zapoczątkowany z końcem XIV w. Interesującym przykładem pozostają tu same kraje dziedziczne Habsburgów (*Erbländer*). W Królestwie Czech na przełomie XV i XVI w. wejście rycerza (czy szlachcica) do tej hermetycznej grupy było niemalże niemożliwe. Tam mający wejść symbolicznie w wiek nowożytny stan panów opierał się na 47 *stardávnych rodů panských* (starożytnych paských rodu). Na ich czele stał wielce sławetny ród z Rožmberka. Były to najznamienitsze rody, które w przyszłości zdecydowanie występowały przeciw powiększaniu swego grona i optowały za obwarowaniem takiej ewentualności ścisłymi regułami²⁵. Precedens w krajach dziedzicznych stworzył dopiero w drugiej połowie cesarz Rudolf II, który w prowincjach Dolnej i Górnej Austrii, ze względu na aktywne starania szlachty, podzielił stan panów na stary i nowy, zwany też rudolfiniskim. Erygowano go na mocy przywilejów monarszych z 2 czerwca 1588 r. i 27 czerwca 1593 r. Stare rody panów zagwarantowały sobie, że do ich grona dostęp będzie miał dopiero pretendent, który wykaże posiadanie tytułu nowego *Herrenstandu* w trzecim pokoleniu. Tam zasada ta przetrwała aż do XVIII w.²⁶

Stan panów w Czechach „właściwych” (*Böhmen*) starał się wzmocnić swoją pozycję kosztem stojącego niżej stanu rycerskiego (*Ritterstand*) i przeznaczeniem mu odpowiedniego, niższego miejsca w hierarchii. Droga żmudnych negocjacji i zabiegów u Jagiellonów starano się zrównoważyć „stan posiadania” każdego ze stanów²⁷. Do takiego społecznego „pokoju pod bronią” doszło w 1500 r. Zawarty wówczas konsensus, przypieczętowany następnie Porządkiem Ziemskim, zakładał podział w zakresie zaj-

²³ Ch.F. Jacobi, G.F. Krebel, *op. cit.*, Gleditsch 1780, s. 282-369.

²⁴ *Ibidem*, Cap. 6, s. 1-120, 215-267; J. Arndt, *Zwischen kollegialer Solidarität und persönlichem Aufstiegsstreben. Die Reichsgrafen im 17. und 18. Jahrhundert*, [w:] *Der europäische Adel im Ancien Regime. Von der Krise der ständischen Monarchien bis zur Revolution (ca. 1600-1789)*, red. R.G. Asch, Köln 2001, s. 108-113; Por.: V. Press, *Kaiser Karl V. König Ferdinand und die Entstehung der Reichsritterschaft*, Wiesbaden 1980; *idem*, *Die Reichsritterschaft im Reich der frühen Neuzeit*, „Nassauische Annalen” 1976, t. 87, s. 101-122; G. Schumann, *op. cit.*, Gleditsch 1749, s. 1737-1747.

²⁵ P. Mata, *Svět české aristocratié (1500-1700)*, Praha 2004, s. 53-54.

²⁶ E. Schimka, *Zusammensetzung des nö. Herrenstandes 1520-1620*, [manuskrypt], Wien 1967, s. 32-33.

²⁷ J. Lukowsky, *The European Nobility in the Eighteenth Century*, Easton-Bristol 2003, s. 2; NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 425: Verleihung der Expectanz auf die in der Fürstenthümer Oppeln und Ratibor gelegenen Kammergüter, 28. April 1623, Burgraf Karl Hannibal zu Dohna.

mowanych stanowisk w administracji i armii, co wpłynęło także na działanie Sejmu Wydziałowego w Pradze. Tym samym ustabilizowano sytuację wewnętrzną aż na 119 lat. W ręce *Herrenstandu* oddano urzędy nadhrabiego zamkowego (*Oberstburggraf*), zarządzającego administracją Hradczan, nadkanclerza (*Oberkanzler*), prowadzącego kancelarię, głównego skarbnika ziemskiego (*Oberstlandkammerer*), egzekwującego działania władzy skarbowej, głównego marszałka dworu (*Oberstlandhofmeister*), kontrolującego funkcjonowanie dworu oraz najwyższego sędziego ziemskiego (*Oberstlandrichter*)²⁸. W okresie rządów Ferdynanda II (1619-1637) pan sprawował urząd głównodowodzącego armią (*General-Oberst*), podczas gdy reprezentant rycerstwa czeskiego funkcję feldmarszałka (*Ober-Feldmarschall*)²⁹. Pieczęć zaś nad 14 okręgami administracyjnymi sprawował jeden pan i jeden rycerz³⁰.

Na brak rozwiniętego w ten sposób pierwiastka ustrojowego na Śląsku wpłynęło głównie to, że od średniowiecza funkcjonował tu samodzielny, zdecydowanie dominujący stan książęcy, wzmocniony politycznymi prerogatywami dzięki przywilejowi Władysława II z 1498 r. Każdy z jego członków z osobna wchodził w posiadanie tytułu czeskiego, bez praw przysługujących tamtejszym panom. Byli to w istocie często pojedynczy, rywalizujący ze sobą książęta. Do XVII w. nie było hrabiów, a tytuły baronów zaczęto nadawać dopiero ze schyłkiem XV w.³¹ Taki rozwój stosunków społecznych spowodował, że zaczynem rodzącej się na Śląsku grupy panów byli właśnie książęta posiadający najliczniejsze przywileje, a przede wszystkim udzielne księstwa. Mimo to we współczesnej literaturze przedmiotu panuje powszechne przekonanie, że w każdym z dziedzicznych krajów Korony Czeskiej *Herrenstand* był całkowicie odrębnym stanem³².

Na przeważającej części zhołdowanych w pierwszej połowie XIV w. księstw zarządzili nadal Piastowie. Co interesujące, mając pewien problem z identyfikacją, stali się w swoim własnym przekonaniu i zaczęli traktować siebie samych jako równych książętom Rzeszy³³. Przemysłidzi posiadali przez pewien czas księstwo raciborskie, lecz głównie

²⁸ Por.: *Vladislavské zřízení zemské a počátky ústavního zřízení v Českých zemích (1500-1619)*, red. K. Malý, J. Pánek, D. Janiš, Praha 2001; *Der Röm. Kays. auch zu Hungarn und Böhheim, [et] c. Königl. Majestät Ferdinandi des Andern, [et] c. Verneuerte Landes-Ordnung Deroselben Erb-Königreich Böhheim. Auf der jetzt Regierenden Kayser- und Königlichen Majestät Ferdinandi des Dritten, [et] c. allergnädigsten Befehl von neuem aufgeleget...*, 1627, s. 34-38.

²⁹ C.F.F. Strantz, *op. cit.*, s. 24.

³⁰ V. Bůžek, *Regionale Ämter zwischen Staatsfunktion und Klientel in Böhmen (1526-1620)*, [w:] *Städtefreiheit und Staatsgestaltung in Ostmitteleuropa. Übernationale Gemeinsamkeit in der politischen Kultur vom 16.-18. Jahrhundert*, red. J. Bahlcke, H.J. Bämelfburg, N. Kersten, Leipzig 1996, s. 53-55.

³¹ „Graffen haben wir nicht im Lande”, pisał jeszcze w 1615 r. Georg Wentzky von Petersheyde, *Kurtzer Tractat und Bericht von dem Schlesischen Ritterrecht...*, Leipzig 1615, s. 101.

³² K. Krüger, *Die Landständische Verfassung*, München 2003, s. 34.

³³ U. Schmilewski, *Die Beziehungen des schlesischen Adels zum Heiligen Römischen Reich im Mittelalter und in der Frühen Neuzeit*, [w:] *Adel in Schlesien. Herrschaft- Kultur-Selbstdarstellung*, red. J. Harasimowicz, M. Weber, Oldenburg 2010, s. 211.

pozostawali panami Opawy. W XV w. pojawili się w prowincji Podiebradowicze, w 1465 r. na Ziębicach, Opawie, a następnie Oleśnicy. W księstwie karniowskim (1523-1621) rządzili Hohenzollernowie frankijscy i brandenburscy. Jedynymi książętami Rzeszy w tej grupie byli elektorzy sascy, którzy przejęli księstwo żagańskie w 1472 r.³⁴ Książętami świdnicko-jaworskimi, głogowskimi i opolsko-raciborskimi zostali natomiast królowie czescy odpowiednio w latach 1392, 1488 i 1532³⁵.

Co ciekawe dla rozwoju stosunków społecznych, ale i ustrojowo-prawnych, zwracające uwagę na opisywaną problematykę funkcjonowania *Herrenstandu* w Rzeszy było to, że w 1600 r. propozycję nadania niższego tytułu książęcego (*Fürst*) odrzucił Abraham zu Dohna (zm. 1613). Złożył mu ją cesarz Rudolf II. Dohna zdecydował się pozostać przy tytule burgrafa i wolnego pana stanowego na Sycowie. Istnieje prawdopodobieństwo, że rodzina posiadała nawet ten tytuł, jednak go nie używała. Analizując realia funkcjonowania stanu panów w Europie, jedynym wyjaśnieniem mogłyby być relacje pomiędzy tytułami książąt śląskich a jakością niemieckiej tytułatury średniowiecznych burgrawów. Wiemy też, że 24 stycznia 1611 r. w Pradze Dohna otrzymał tzw. *Exemptionsprivilegium*, podporządkowujący jego dobra bezpośredniej jurysdykcji króla Czech (!). Ponadto Friedrich von Sommersberg podał, że na terenie Cesarstwa burgrawowie cieszyli się powszechnie statusem „książęcym” (czego nie można było powiedzieć o XVI-wiecznych książętach śląskich), a jako wolni panowie stanowi (*Freistandesherrn*) posiadali przywileje książęce³⁶.

Takie zachowanie Dohny stoi w pewnej zgodności z twierdzeniem Johanna Jacoba Mosera, akademika, pierwszego „konstytucjonalisty” epoki, określanego ojcem niemieckich nauk prawnych, który wygłosił nawet może dość niespodziewany dla nas dziś pogląd. Podał bowiem, że z biegiem czasu ww. tytuły książąt zaczęto nadawać również tym, którzy o nie wcale nie zabiegali. Następnie podał, że tytuły te nadawano nawet „wbrew ich woli”³⁷. Tak samo ujął to Friedrich G.A. Lobethan, który już bez specjalnego zdziwienia podał w 1796 r., że „niektórzy są zdania, iż podniesienie rangi może nastąpić wbrew woli zainteresowanego”³⁸.

³⁴ Pomijając Hohenzollernów, elektorów brandenburskich, których ziemie księstwa krośnieńskiego od 1517 r. nie stanowiły lenna króla Czech: K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska...*, s. 51-52.

³⁵ *Ibidem*, s. 66-70, 96-99, 103-106.

³⁶ [...] Schindler, *Abraham Burggraf von Dohna*, „Schlesische Provinzialblätter” 1790, t. 2, s. 307; J. Franzkowski powołał się tu na informację podaną przez Nicolai Heneliusa: J. Franzkowski, *Geschichte der freien Standesherrschaft, der Stadt und des landrätlichen Kreises Gross Wartenberg. Nach zuverlässigen Quellen bearbeitet und herausgegeben...*, Gross Wartenberg 1912, s. 85; F.W. v. Sommersberg, *Silesiacarum rerum scriptores aliquot adhuc inediti, accedunt codicis Silesiae diplomatici pecimen et diplomatium bohemo-silesiacum...*, Lipsiae 1729, s. 124-134.

³⁷ „...wider Willen Fürsten zu werden...”: J. Moser, *Von denen kayserlichen Regierungs-Rechten*, Frankfurt 1772, s. 425.

³⁸ „Einige sind der Meinung, dass jemanden wider Seine Willen Standeserhoehung... verliehen werden koenne”: Przypuszczał jednak, iż w takim przypadku nie było obowiązku posługiwania

Pierwszym z elementów wyróżniających grupę panów na Śląsku było samo nazewnictwo. Na Dolnym Śląsku najstarsza informacja o panach została przytoczona przez Heinricha Markgrafa. Dotyczy ona dokumentu przypisywanego Wacławowi legnickiemu, który odnosił się do stanu z 1413 r., gdzie czytamy o panach, rycerzach i pachołkach jako jego sygnatariuszach³⁹. W 1653 r. zaś wielki dramaturg niemiecki, a zarazem syndyk ziemski księstwa głogowskiego, Andreas Gryphius, opublikował drukiem istniejące w archiwum domu stanów ziemskich przywileje. Już w pierwszym z nich, pochodzącym z 1499 r., wyraźnie wyróżniono panów od reszty rycerstwa (prałaci, panowie, rycerstwo i miasta). Z obu dokumentów wynikałoby, że na Dolnym Śląsku, w XV w., prawnie sankcjonowany był podział na *Herrenstand* i *Ritterstand*⁴⁰. Potwierdza to interesujący dokument przekazania księstwa krośnieńskiego księciu Karolowi I ziębickiemu w 1514 r., który omawia Johann Sinapius. Pod całością widnieje informacja o konfirmacji uczynionej przez prałatów, panów, rycerzy, manów i miast⁴¹. Już powyższe zapisy mówią zawsze o odrębnym stanie panów, skoro pozostałe grupy to w rzeczywistości stany. Podział na „panów” i „rycerstwo”, co wynikało z różnych prerogatyw i przywilejów obu grup, nie może nie zostać uznany za relewantny.

Interesujących danych dostarcza nam również obserwacja sytuacji na Górnym Śląsku. Zwracają na siebie uwagę zwłaszcza osiedlający się w księstwach karniowskim, opawskim i cieszyńskim panowie morawscy. Ich pojawienie się szacuje się głównie na pierwszą połowę XVI w.⁴², choć przykładowo Gottlieb Biermann zauważył, że już w XV-wiecznych przywilejach Mikołaja I i Jerzego z Podiebradu dla Górnego Śląska (opawskie, karniowskie) posługiwano się zapisem „baronowie, szlachetni, rycerze, wasale i inne osoby zamieszkujące kraj”. Autor wymienia zresztą panów z nazwiska dla księstwa opawskiego i są to rody: Krawaře, Füllstein, Wlček, Wrba, Sedlitzki,

się tytułem: F.G.A. Lobethan, *Das Recht des landsäßigen Adels in Teutschland*, Leipzig 1796, s. 37.

³⁹ „...mit andern hernochgeschrebin hirren, ritter, knechten”: H. Markgraf, *Über eine schlesische Rittergesellschaft am Anfange des 15. Jahrhunderts*, „Mitteilungen aus dem Stadtarchiv und der Stadtbibliothek zu Breslau” 1915, t. 12, s. 92.

⁴⁰ Zestawienie w kilku miejscach łączne *Herrn Ritterschaft* bez znaku dzielącego nie świadczy o braku „panów”, a jest raczej zaniedbaniem interpunkcyjnym. Ponieważ w XVI w. określenie „Herr” nie funkcjonowało dla określenia osoby, jak występowało to już od XVII w., w związku z czym zapis *Herrn Ritterschaft* nie powinien być interpretowany jako „panowie rycerze”, a „panowie i rycerze”. Takie rozumienie wzmacniają następne, liczne zapisy w formie *Herrn und Ritterschaft* oraz *Herrn/Ritterschaft*: A. Gryphius, *Glogauisches Fürstenthums Landes Privilegia...*, Lissa 1653, s. 2, 9, 18, 37, 38, 62, 65, 118, 120, 126; *Spisy dóbr ziemskich księstwa głogowskiego z lat 1671-1727*, oprac. J. Kuczer, W. Strzyżewski, Warszawa 2008, s. 17-18.

⁴¹ „Prälaten, Herren, Rittern, Mannschaften und Städte”: J. Sinapius, *Olsnographia oder Eigenliche Beschreibung des Oelsnischen Fürstentums In Nieder-Schlesien welche in zwey Haupt- Theilen so wohl insgemein Dessen Rahmen Situation, Regenten, Religions-Zustand, eigiments-Wesen und andere notable Sachen...*, t. 1, Leipzig und Franckfurt 1707, s. 158.

⁴² B. Trelińska, *Kancelaria i dokumenty książąt cieszyńskich 1290-1573*, Warszawa–Łódź 1983, s. 53 i nast.

Drahotusch, Sobek von Kornitz⁴³. Wreszcie formuła obrad sejmowych przy udziale „książąt, prałatów, panów, rycerstwa i miast” została umieszczona w opisanu przebiegu sejmu z 1480 r. oraz samym wielkim przywileju Władysława II Jagiellończyka wydanym w 1498 r., mówiącym o Trybunale Książęcym⁴⁴. Ostatecznym potwierdzeniem rozwoju stosunków prawnych w tym względzie może być stanowisko stanów ziemskich księstwa cieszyńskiego z 1573 r., które w uchwalonym porządku policyjnym podzieliły społeczność szlachecką wyraźnie na *Herrenstand* i *Ritterstand*⁴⁵. Na Śląsku rozwój *Herrenstandu* dokonywał się więc ze znacznym opóźnieniem. Wpłynęło na to zapewne głównie polskie zwierzchnictwo Piastów oraz odbywające się dopiero w XIII w. hołdy lenne składane królowi czeskiemu.

Pierwsze tytuły panów (baronów) zanotowano tu dopiero wraz z nadaniami dla największych rodów. Dotyczyło to właścicieli wolnych państw stanowych (*Freistandesherrschaft*). Wymienić tu należy Haugwitzów na Sycowie od 1489 r. (od 1529 r. Maltzanów), Kurzbachów na Żmigrodzie od 1492 r.⁴⁶ i Turzonów na Pszczynie od 1517 r. (od 1548 r. Promnitzów)⁴⁷. I podobnie jak w całej Rzeszy, dość szybko nastąpiło tu zbliżenie pomiędzy nimi a książętami. W tym sensie stali się ostatnimi baronami w średniowiecznym znaczeniu słowa *Herr*. Wolni panowie stanowi, których „instytucja” przekroczyła ramy czasowe 1740 r., stali się, jak pisał Marian Ptak, „panami na miarę książęcą” (*Fürstenmässige Herren*). Byli grupą porównywalną do wzmiankowanych przez Thomasa Kleina niemieckich *Gefürstete Herren* czy *Grafen*, którzy nie posiadali pełnych, książęcych praw publicznych⁴⁸. Określenie *Freistandesherr* czy *Freier Standesherr* miało odróżniać ich od zwykłych baronów (*Freiherr*), nieobdarowanych regaliami królewskimi, prawem senioratu, dzierżawami regaliów etc.⁴⁹ Nie nadając im tytułów książęcych, w sztuczny sposób powstrzymano

⁴³ „Baronen, Edelleuten, Rittner, Vasallen und des Andersen Bewohnern des Landes”: G. Biermann, *Geschichte der Herzogtümer Troppau und Jägerndorf*, Teschen 1874, s. 399.

⁴⁴ „fuersten, praelatten, herren, ritterschafft und stete”: K. Orzechowski, *Ogólnosłaskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa–Wrocław 1979, s. 220 i nast.

⁴⁵ Landesordnung Teschen 1573 (Kat. Nr 348), [w:] J.J. Weingarten, *Buch Fasciculi diversorum iurium: In dessen Vier Theilen, das in Herzogthum Ober- und Nieder-Schlesien verschiedener Orten übliche Sachsen*, t. 2, Nuernberg 1690, s. 334.

⁴⁶ J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten erste vorstellung, Darinnen die ansehnlichen Geschlechter Des Schlesischen Adels*, t. 1, Leipzig 1720, s. 202-206.

⁴⁷ R. Kubiciel, *Turzonowie w Pszczynie. Z dziejów związków górnośląsko-węgierskich*, „Studia i materiały z dziejów Śląska” 1996, t. 21, s. 72; idem, *Ziemia pszczyńska i jej właściciele do połowy XVI wieku. Przyczynek do genezy wolnego państwa stanowego pszczyńskiego*, [w:] *Ziemia pszczyńska przez wieki. Stan badań, archiwalia, problemy badawcze*, red. A. Barciak, Pszczyna 2002, s. 122-211.

⁴⁸ M. Ptak, *Pozycja publiczno-prawna wolnych panów stanowych na Śląsku*, A UW, No. 1477, Prawo CCXXII, Wrocław 1993, s. 79-80; T. Klein, *Die Erhebungen in den weltlichen Reichsfürstenstand 1550-1806*, BdLg 1986, t. 122, s. 137-145.

⁴⁹ I to właśnie około 1490 r. pojęcie wolnego pana stanowego zostało po raz pierwszy zanotowane w odniesieniu do ziem śląskich: M. Ptak, *Pozycja publiczno-prawna...*, s. 79.

aspiracje coraz większej liczby arystokratów. Tytuł ten był przyznaniem praw zbliżonych do książęcych, przy tytułarnym utrzymywaniu tej grupy na poziomie hrabiów lub baronów. Jednak wraz z książętami weszli oni teraz w skład *Herrenstandu*, do których powoli dopuszczano też „zwykłych”, pozbawionych wyżej wymienionych przywilejów, baronów.

Trwałe podstawy dla rozwoju stanu panów i kruczalne znaczenie miały jednak nadania XVI-wieczne. Ten, nazwijmy go, drugi etap nadań trwał aż do okresu wojny trzydziestoletniej lub nawet okresu po jej zakończeniu. Po 1627 r., mimo że większość terytorium śląskiego nie została objęta literą Odnowionego Porządku Ziemskiego, to właśnie w tym okresie liczba nadań wzrosła w sposób niemal arytmetyczny. W XVI w. nadania czynione były dla szlachty rodzimej, a podnoszenia dotyczyły tytułów baronowskich. Pierwszymi, którzy posługiwali się polityką nadań jako narzędziem tworzenia elit wiernych królowi-cesarzowi, byli naturalnie Habsburgowie, a mianowicie Ferdynand I, Maksymilian II i Rudolf II. Beneficjentami tytułów stali się dyplomaci i wojskowi jak Hans von Rechenberg (misje polskie, zm. 1537)⁵⁰, Johann von Oppersdorf (misja turecka, zm. 1584)⁵¹, Joachim von Berge (misje duńska, szwedzka, turecka, zm. 1598)⁵², Abraham zu Dohna (misje polska, moskiewska, zm. 1613)⁵³. Z początkiem XVII w. obserwujemy też początek wprowadzania na Śląsk pierwszych stronników cesarskich, będących zarazem katolikami (ród Sprintzenstein, księstwo głogowskie, 1614)⁵⁴.

⁵⁰ W. Strzyżewski, *Jan Rechenberg (ok. 1480-1537). Szlachcic, wojskowy w służbie Jagiellonów, prekursor luteranizmu w księstwie głogowskim*, [w:] *Ludzie Środkowego Nadodrza. Wybrane szkice biograficzne (XII-XX wiek)*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 165-167.

⁵¹ H. Schnurpfel, *Geschichte und Beschreibung der Stadt Ober-Glogau in Oberschlesien*, Ober-Glogau 1860, s. 120 i nast.

⁵² K.B.G. Keller, *Joachim von Berge und seine Stiftungen*, Glogau-Leipzig 1834.

⁵³ Österreichisches Staatsarchiv (dalej: ÖS), Finanz- und Hofkammerarchiv, Alte Hofkammer, Hoffinanz, t. 531-E [1600], fol. 174v.; 535-R [1600], fol. 317v., 242r., t. 593-R [1606], fol. 224r.; t. 603-R [1607], fol. 89v.; Hofzahlamtsbücher, t. 62 [1611-1614], fol. 592v.; ÖS, Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Reichskanzlei, Reichstaxbücher, t. 89 [1599/1600], 1600 fol. 13v., fol. 57v.

⁵⁴ Por.: K. Vöcelka, *Die politische Propaganda Kaiser Rudolfs II. 1576-1612*, Wien 1981; M. v. Rechenberg, *Folgen der rechten Ordnung nach dess... Hns. Melchiors von Rechenbergs... Fundamenta... contra Hansen Ernsten Sprintzenstein/Melrvon*, [b.m.w.] [po 1613]; *idem*, *Folget fernere ausführliche Deduction sampt gründlicher refutation dess... Hn. ... Melchiors von Rechenberg... contra Hansen Ernsten Sprintzenstein*, [b.m.w.] [ok. 1613]; *idem*, *Freyherr zu Klitschdorff, Kegen unnd warhafter Extract u. gründliche facti species wie es umb die Wartenbergische Acta bewandt... ex parte des Hn... Melchiors von Rechenberg, Freyherrns zu Klitschdorff... mit... Refutation... dessen, wass Hanss Ernst Sprintzenstein... angegeben*, [b.m.w.] [ok. 1613]; *Ordinis iurisconsultorum in alma academia Rostochiensis responsa iuris, quae in causa successionis inter generosos et illustres Barones et Dominos, D. Joannem Ernsterum de Sprintzenstein... et Dn. Melchiorem de Rechenberg, reddita sunt*, [b.m.w.] 1615; H.E. Sprintzenstein, *Wolbegründete Exception Schrift des Hansens Ernstes Freyherrns von und zu Sprintzenstain auf Neuhauß... contra Baltzer Rechenbergs von Schlawe vermeinten... Anspruch zu den Wartenbergischen... Güttern*, [b.m.w.] [po 1625]; E. Kolbe, *Geschichte der Stadt Neustädte, unter Benutzung amtlicher und privater Quellen bearbeitet*, Neustädte [po 1924], s. 51;

Od końca XV w. baronami uczyniono ponadto Kurzbachów w 1492r.⁵⁵, Weltzeków w 1500⁵⁶, Maltzanów w 1530⁵⁷, Kittlitzów w 1533 r.⁵⁸, Rechenbergów w 1534 r.⁵⁹, Oppersdorfów w 1554 r.⁶⁰, Proßkau'ów w 1560 r.⁶¹, Braunów w 1573 r.⁶² czy Schaffgotschów w 1595 r.⁶³

W okresie trzeciego etapu nadań, po 1627/1629 r. na Śląsku pojawili się nowi książęta, z których najważniejszą rolę odgrywali Auerspergowie, Lobkowitzowie, Liechtensteinowie, Wirtembergowie i Wazowie. Nie mieli oni prawa do zasiadania w sejmie Rzeszy z racji posiadanych przez siebie majątków na Śląsku⁶⁴. Nowi hrabiowie Rzeszy zaś dzięki swojej liczbie i aspiracjom politycznym zaczęli odgrywać szczególną rolę w systemie ustrojowym Śląska. Status ten w XVII w. zaczęły pozyskiwać dla siebie zarówno rodziny śląskie, jak i duża grupa przybyszów. Znajdziemy tu Henckel von Donnersmarcków (1661)⁶⁵, Dünnewaldów (1675)⁶⁶, Schönaichów

J. Kuczer, *Dzieje Nowego Miasteczka do końca XVIII w. Prawno-własnościowe i społeczne aspekty rozwoju miasta*, „Studia Zachodnie” 2011, t. 13, s. 73-75.

⁵⁵ C.F.F. Strantz, *op. cit.*, s. 19; J. Siebmacher's *Grosses allgemeines Wappenbuch in einer neuen, vollständig geordneten und reich vermehrten Auflage mit heraldischen und historisch-genealogischen Erläuterungen*, t. 1, [w:] *Der Abgestorbene Adel der Preussischen Provinz Schlesien*, oprac. C. Blazek, Nürnberg 1887, s. 58.

⁵⁶ Razem z nadaniem dóbr Wodzisławia: J. Siebmacher's *Grosses allgemeines Wappenbuch...*, t. 2, s. 143.

⁵⁷ C.F.F., Strantz, *op. cit.*, s. 19.

⁵⁸ J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej (1526-1740)*, Zielona Góra 2007, s. 76.

⁵⁹ H. Rechenberg, *Beiträge zu einer Geschichte der Familie Rechenberg unter Mitbenützung einige die keltische Sprache behandelnden Schriften, sowie vieler aus früheren Jahrhunderten, im Kön. Sächs. Hauptstaats-Archiv aufbewahrter Akten*, Dresden 1903, s. 65-67.

⁶⁰ S. Karwowski, *Verhältnis der Reichsgrafen von Oppersdorff auf Oberglogau zu den Königen von Polen*, „Jahres-Bericht des Königlichen katholischen Gymnasiums zu Leobschütz” 1893, t. 195, s. I; J. Szymański, *Georg III Oppersdorff. Życie i Dzieło. Próba syntezy*, „Sobótka” 2011, t. 66, s. 14.

⁶¹ A. Sedláček, *Českomoravská heraldika*, t. 2, Praha 1925, s. 581.

⁶² NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 437.

⁶³ C.F.F. Strantz, *op. cit.*, s. 19-20.

⁶⁴ Podobnie jak śląscy książęta z dynastii Podiebradów, którzy od 1459 r. posiadali tytuł książąt Rzeszy, bez udziału w kurii książęcej Reichstagu: P. v. Knippschildt, *Unfürgreifliches Bedencken Der Freyen Reichs-Ritterschafft in Schwaben [...] Standt und Session betreffend*, [b.m.w.] 1644, s. 158-159; C. Bernet, *Georg von Podiebrad*, [w:] *Biographisch-Bibliographisches Kirchenlexikon*, Nordhausen 2003, t. 21, s. 1183-1203.

⁶⁵ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 440, Bömischer Grafenstand, Lazarus Henckel von Donnersmarck 5 März 1661; Inne nadania: ÖS, AVA, Adelsarchiv, Henckel von Donnersmarck, 26 Juli 1607 (Lazarus wraz z synami Lazarusem Młodszym i Georgiem), 18 Dezember 1636, Reichsgrafenstand 29 Juli 1651 (Lazarus Młodszy).

⁶⁶ Geheimes Staatsarchiv Preussischen Kulturbesitz, Hauptabteilung (XVII), Beziehungen zum hohen Adel im Reich: Grafen, Freiherren, Rep. 8: Dünnewald, Bl. 20; J. Kuczer, *Od glorii do upadku. Osadnictwo szlachty tytularnej na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej na przykładzie rodziny hrabiów von Dünnewald (1669-1718)*, „Studia Śląskie” 2009, t. 68, s. 94.

(1700)⁶⁷, Rechenbergów (1703)⁶⁸, Schaffgotschów (1708)⁶⁹, Herbersteinów (1710)⁷⁰ i wiele innych⁷¹. Tytuły baronów Rzeszy zaś były, jak się wydaje, mniej liczne i stanowią dziś swego rodzaju unikaty genealogiczne. Wśród nich pojawia się rodzina von Maltzan, gdzie Joachim uzyskał ten status dokładnie 2 sierpnia 1530 r.⁷² Kolejną byli Opprendorffowie z Głogówka. Od 21 kwietnia 1554 r. jej przedstawiciele nosili tytuł *Reichsfreiherrów von Aich und Friedstein*. Został on nadany Johanowi, Georgowi i Wilhelmowi przez Nadworną Kancelarię Wiedeńską (*Reichshofkanzlei*)⁷³. Tytuł taki nosili też Promnitzowie od 1559 r., właściciele majątku Żar-Trzebiel i dóbr Pszczyńskich na Górnym Śląsku⁷⁴, Rederowie od 1565 r.⁷⁵, Henkel von Donnersmarckowie od 1615 r.⁷⁶ czy rodzina de Nobis od 1692 r.⁷⁷ Podobnie w księstwie świdnicko-jaworskim jeszcze w 1738 r. zanotowano pośmiertnie jego ekscelencję, Johanna Stephena von Becker, barona Rzeszy na Milinie⁷⁸.

Herrenstand śląski, a w zasadzie rody legitymujące się tytułami stanu panów, przypisane były więc *grosso modo* do jednego z *Herrenstandów* pozaślaskich. Jednak będąc panem czeskim, pan mieszkający na Śląsku nie miał praw panów posiadających indygenat i inkolat w Czechach. Nie miało to jednak żadnego znaczenia dla samego funkcjonowania stanu panów „na Śląsku”, gdyż odwracając sytuację, panowie posiadający inkolat i indygenat czeski nie mogli brać udziału w życiu publicznym

⁶⁷ Por.: W. Barth, *Hans Carl Fürst Carolath-Beuthen, Reichsgraf von Schönaich etc. Ein Beitrag zur Geschichte des fürstenhauses Carolath auf Grund der fürstlich Carolather Archivacten*, Beuthen 1883.

⁶⁸ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Stowarzyszenie Szlachty Niemieckiej, sygn. 428, s. 49-60; T. Andrzejewski, *Rechenbergowie w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w XVI-XVII w.*, Zielona Góra 2007, s. 85, 89, 99, 184, 204, 231, 282, 308, 313.

⁶⁹ U. Schmilewski, *Schaffgotsch*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, t. 22, Berlin 2005, s. 536.

⁷⁰ ÖS, Allgemeines Verwaltungsarchiv (dalej: AVA), Adelsarchiv (dalej: AA), Herberstein (Johann Friedrich, Johann Leopold), 30 Juli 1710.

⁷¹ J. Kuczer, *Baronowie, hrabiowie, książęta. Nowe elity Śląska (1629-1740)*, Zielona Góra 2013, s. 161-173.

⁷² E.H. Kmeschke, *Neues allgemeines Deutsches Adels-Lexikon*, [b.m.w.] 1865, s. 101.

⁷³ W tym samym roku zostało uczynione ulepszenie herbu: ÖS, AVA, AA, Oppernsdorf 5 October 1554.

⁷⁴ T. Jaworski, *Wkład Promnitzów w rozwój gospodarczy Śląska i Łużyc*, [w:] *Šlechtic podnikatelem, podnikatel šlechticem. Šlechta a podnikání v českých zemích v 18.-19. Století*, red. J. Brňovjak, A. Zářický, Ostrava 2008, s. 24; J. Schickfuss, *New Vermehrte Schlesische Chronika...*, Leipzig-Jena 1625, ks. 1, s. 218-219; T. Jaworski, *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*, Żary 1993, s. 87-95.

⁷⁵ W. Strzyżewski, *Herby i tytuły. Pieczęć szlachecka w księstwie głogowskim (XVI-XVIII wiek)*, Warszawa 2009, s. 159.

⁷⁶ A. Krane, *Wappen- und Handbuch des in Schlesien (einschließlich der Oberlausitz) landgesessenen Adels*, Görlitz 1901-1904, s. 42-44.

⁷⁷ ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 468, Ritterstand 8. August 1672, Ritter de Nobis oraz Bestätigung der Reichsfreyherrenstandes, 7. May 1696, Freyherr de Nobis.

⁷⁸ APWr, księstwo świdnicko-jaworskie, sygn. 231: Personal Land-Register derer Herder Landstände und Landsaßen in hiesigen beyden Fürstenthümben Schweidnitz und Jauer nach Ordnung derer Weichbilder, wie solches von denen Herren Landes Eltesten Anno 1738 revidiret worden, s. 3.

na terenie Śląska bez posiadania inkolatu i indygenatu śląskiego etc. Był to kolejny z aspektów odrębności stanu panów na Śląsku, który świadczył o samodzielności stanowej tutejszych panów. Stało się to mimo starań baronów morawskich i czeskich nabywających dobra na Śląsku, którzy podkreślali prawo do wchodzenia do pierwszej kurii, jakie mieli w krajach pochodzenia⁷⁹.

Trzecim była szeroka odrębność stanu panów na Śląsku i polityczna samodzielność w systemie ustrojowym tego kraju względem innych stanów, w tym rycerstwa. Na poniższych przykładach postaramy się przedstawić, że *Herrenstand* posiadał na Śląsku przywileje grupowe wynikające głównie z praw stanowionych, ale i z tradycji prawnej. Związane były one z pierwszeństwem zarówno na najwyższych urządach królewskich, jak i dominacją w ogólnos Śląskich gremiach stanowych. Odrębność ze względu na posiadane przywileje obejmowania najwyższych stanowisk w państwie była oczywista dla stosunków panujących w Niemczech, a często – w niektórych księstwach Starej Rzeszy – polegała wyłącznie na tym oraz posiadaniu jednego z omawianych tytułów⁸⁰.

Pierwszym przywilejem stanu panów było posiadanie prawa do urzędu Starosty Generalnego Śląska, przekształconym w 1629 r. w kolegialny (starosta-kanclerz) Urząd Zwierzchni. Urząd starościński był przypisany książętom i w żadnym momencie całej epoki nie przejął go nikt, kto nie pochodził z tej grupy stanu panów. Jeśli na urządzie występował wakat, zazwyczaj mianowano tzw. Dyrektora Urzędu Zwierzchniego (po 1629 r.), a sytuacja ta wystąpiła jedynie dwa razy⁸¹. W grupie starostów znajdziemy więc książąt Fryderyka II legnickiego (1517-1528), Kazimierza II cieszyńskiego (1517-1528), Karola I ziebickiego (1528-1536), Jakuba von Salzę (1536-1539), Baltazara von Promnitz (1540-1562), Kaspara von Logau (1564-1574), Marcina Gerstmann (1574-1585), Andreasa Jerina (1585-1596), Bonawenturę Hahna (1596-1599), Pawła Alberta (1599-1600), Jana von Sitscha (1600-1608), Karola II oleśnicko-ziebickiego (1608-1617), Adama Wacława cieszyńskiego, Jana Krystiana brzeskiego (1617-1621), Jerzego Rudolfa legnickiego (1621-1628), Henryka Wacława oleśnickiego (1629-1639), Karola Euzebiusza Liechtensteina (1639-1641), Jerzego Rudolfa legnickiego (1641-1643), Jerzego III brzeskiego (1653-1664), Sebastiana von Rostocka (1664-1671), Wacława von Lobkowitz (1671-1674), Fryderyka von Hessena-Darmstadta (1676-1682), Jana Kacpra II von Ampringena (1682-1684) i Franciszka Ludwika von der Pfalz und Neuburga (1684-1719)⁸².

⁷⁹ Przywilej z 1504 r. tylko chwilowo stworzył taką możliwość: K. Orzechowski, *Ogólnos Śląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa–Wrocław 1979, s. 217.

⁸⁰ *Geschichtliche Notizen über den Herren-Stand, die Assekurations-Akte und das Donativ*, Königsberg 1840, s. 19.

⁸¹ K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska...*, s. 197-201.

⁸² J. Kuczer, *Baronowie, hrabiowie, książęta...*, s. 216-224.

Starosta Generalny był wybierany dożywotnio, reprezentował władcę, zwoływał sejm śląski i według prawa miał kierować jego pracami, a co szczególnie istotne w epoce po wojnie trzydziestoletniej niemal ferował jego konkluzję. W ramach ich obowiązków pozostawało także zdawanie relacji z prac sejmu do Królewsko-Cesarskiej Czeskiej Dworskiej Kancelarii w Wiedniu, czego też nie dopełniali osobiście. Jego zastępstwo w pracach sejmu mogło być przekazywane wyłącznie innemu księciu. Starosta czuwał przy pomocy odpowiednich funkcjonariuszy nad bezpieczeństwem publicznym, razem odpowiadali za sprawy religijne, pobór podatków, werbunek do wojska etc. Po wojnie trzydziestoletniej na ich barki złożono realizację polityki absolutystycznej unifikacji Śląska z Królestwem Czech. Byli najwyższą instancją odwoławczą od decyzji sądów księstw⁸³.

Analogicznie do sejmu Rzeszy, śląscy panowie wyrażali swe interesy poprzez instytucję sejmu. Trykuralne zgromadzenie powstało po wydaniu w 1498 r. przez Władysława II Jagiellończyka przywileju erygującego Trybunał Książęcy (*Ober- und Fürsten Recht*) – najwyższy sąd śląski. W zasadzie wywodził się od niego, gdyż składy obu pozostały takie same, a zjazdy odbywały się w tych samych terminach. Skład sejmu został potwierdzony jednak dopiero edyktem tego władcy z 1504 r.⁸⁴ Stosunkowo szybko panowie: książęta wraz z niemal równymi im wolnymi panami stanowymi (hrabiami i baronami) weszli do kurii pierwszej, mającej niemal głos decyzyjny. Książęta odgrywali podstawową rolę podczas działającego od ok. 1662 r. permanentnie konwentu publicznego, zjazdów trybunalskich czy zjazdów dla odbioru rachunków. U schyłku epoki habsburskiej wolni panowie stanowi i hrabiowie zarazem, zapewne wzorem książąt, wyznaczali już swoich przedstawicieli – głównie mieszczan, posyłanych *ad publica*. Sytuację tę obrazują nader szeroko informacje przedstawione w kronice Johanna Davida Köhlera⁸⁵. Tok obrad i jego kierunek były ściśle nadzorowane przez monarchę za pośrednictwem Urzędu Zwierzchniego oraz sejmowych komisarzy (zawsze arystokratów). Pozwalało to na ich kształtowanie zgodnie z intencjami i interesem absolutnego monarchy⁸⁶. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że ewolucja i wykształcanie się odrębności całego stanu panów została zahamowana już u podstaw tworzenia sejmu. Miało to prawdopodobnie związek z brakiem wykształcenia tej grupy w okresie średniowiecza, kiedy to rodziła się oddolna inicjatywa zgromadzeń. Dlatego też hrabiowie i baronowie niebędący wolnymi panami stanowymi mogli jedynie reprezentować rycerstwo księstw dziedzicznych

⁸³ Literatura najnowsza nadal ściśle łączy postępy centralizacji z polityką kontrreformacji: G. Wąs, *Śląsk we władaniu Habsburgów*, [w:] *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002, s. 173-179.

⁸⁴ K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska...*, s. 88.

⁸⁵ J.D. Köhler, *Schlesische Kern-Chronick oder Kurze jedoch gründliche Geographisch- Historisch- und Politische Nachricht von dem Herzogthum Schlesien*, t. 1, Nürnberg 1741, s. 313 i nast.

⁸⁶ P. Jurek, *Sejm śląski z marca 1715 roku*, AUW, No. 1444, Prawo CCXV, Wrocław 1992, s. 93.

w kurii trzeciej z ramienia tegoż. Ich dominacja w tym elemencie życia publicznego była nie do podważenia⁸⁷.

Przed wszystkim byli członkami kurii pierwszej, z drugiej strony mogli być obierani deputowanymi księstw. Pisana zasada stanowiła również, że książęta stanowili od XVII w. trzon poszczególnych komisji, które reprezentowały cesarza na sejmie śląskim. Ta sama grupa społeczna przyjęła na siebie prace w komisjach powoływanych w celu rozwiązania konkretnych, często naglących spraw. Stworzenie ich pozostawiało w gestii monarchy, który czynił to za pośrednictwem Urzędu Zwierzchniego lub Kamery Śląskiej (najwyższego urzędu o charakterze ekonomicznym). Były wprowadzane ciałami tymczasowymi, jednak ich członkowie przejmowali w swoje ręce kompetencje pośrednio wykonawcze. Ich rola polegała na stawieniu się w wyznaczonym terminie i doprowadzeniu do akceptacji przez sejm monarszych propozycji. Na przykład w 1675 r., tuż przed swą tragiczną śmiercią, na ich czele stanął Jerzy Wilhelm, brzesko-legnicki⁸⁸. Z kolei w latach 1694-1703 rolę taką odgrywał książę oleśnicki, Christian Ulrich (zm. 1704)⁸⁹. W roli komisarza wielokrotnie po 1691 r. występował Ferdynand August von Lobkowitz⁹⁰. W 1706 r. takie zadanie powierzono Franciszkowi Karolowi von Auerspergowi, a w 1715 r. księciu zagańskiemu Franciszkowi von Lobkowitzowi⁹¹. Im do pomocy stali dopiero hrabiowie i baronowie. Taka relacja władzy: książę – hrabia – baron zapewniała równe rozłożenie prestiżu na barkach określonych członków arystokracji, możliwe że satysfakcjonując stojące za nimi środowiska. Określała tym samym jasne granice pomiędzy grupami elit śląskich. Tutaj przypomnieć możemy np. komisje do spraw pożyczki holenderskiej czy komisję akcyzową o charakterze sprawdzającym, a także graniczną z 1715 r.⁹² W ramach ich obowiązków pozostawało zdawanie relacji z prac sejmów do Królewsko-Cesarskiej Nadwornej Kancelarii w Wiedniu⁹³.

Jednak nie tylko książęta i wolni panowie stanowi posiadali odrębne prawa polityczne. Panowie przejęli nie tylko większość funkcji w powołanym do życia w 1629 r. Urzędzie Zwierzchnim (*Oberamt*), ale i w Urzędzie Kamery Śląskiej (*Schlesische*

⁸⁷ J.D. Köhler, *op. cit.*, s. 311 i nast.; K. Orzechowski, *Przyczynki do funkcjonowania stanów śląskich w drugiej połowie XVII wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1992, t. 47, s. 377-378; *idem*, *Historia ustroju Śląska...*, s. 204-210.

⁸⁸ N. Conrads, J. Bahlcke, *Schlesien in der Frühmoderne. Zur politischen und geistigen Kultur eines habsburgischen Landes*, Weimar 2009, s. 77-101.

⁸⁹ J. Sinapius, *Olsnographia...*, s. 303-304.

⁹⁰ C.J. Kinderfreund, *Das Fürstenhaus Lobkowitz. Mit einem Anhang: Das Banquet zu Raudnitz im Jahre 1811*, Prag 1860, s. 19.

⁹¹ P. Jurek, *Sejm śląski z marca 1715 r.*, AUW, No. 1444, Prawo CCXV, Wrocław 1992, s. 93 i nast.

⁹² *Ibidem*, *Komisje zgromadzeń stanowych w diariuszu śląskiego sejmów z 1715 r.*, AUW, No. 1477, Prawo CCXXII, Wrocław 1993, s. 117-126.

⁹³ *Ibidem*, *Sejm śląski z marca 1715 roku*, AUW, No. 1444, Prawo CCXV, Wrocław 1992, s. 74-75; J. Sinapius, *Olsnographia...*, s. 303-304.

Kammer). Pierwszym bowiem po Generalnym Staroście, księciu, był kanclerz Urzędu Zwierzchniego (*Ober-Amts-Canzler*). Już w 1629 r. urząd kanclerza powierzono baronowi Christianowi von Nostitzowi. Po wojnie trzydziestoletniej, a dokładnie po 1655 r., objął go znany ówczesnie polityk, baron Georg Abraham von Dyhern⁹⁴. W przyszłości to kanclerz, baron Fragstein, odebrał hołd królewski stanów księstw legnickiego, brzeskiego i wołowskiego w 1675 r. po śmierci ostatniego Piasta⁹⁵. Od 1699 r. kanclerzem był baron Johann Adrian von Plencken i pełnił tę funkcję do śmierci w 1719 r.⁹⁶ Wyrazisty i energicznie kierujący powierzonymi mu sprawami w 1712 r. osobiście interweniował w imieniu cesarza w sprawie niegospodarności i złego stanu domeny senioralnej książąt Wirtemberg na lennym księstwie oleńskim (!), nie bacząc na ich protesty⁹⁷. Jeszcze w 1741 r. zaś funkcja ta była sprawowana przez jego bratanka, barona Johanna Aaron Adriana von Plenckena⁹⁸.

Urzędnik ten, czasem określany Głównym Komisarzem (*Obercommisarius*), stał na czele kolegium Urzędu Zwierzchniego (*Ober-Amts-Collegium*) składającego się z 15 lub nawet 18 radców (*Ober-Amts-Räte*). W ramach kolegium najważniejszą ławą była ława panów (*Herrenbank*) śląskich (oprócz ławy rycerstwa i uczonych). Sama nazwa ławy, a urząd powstał już w czasie pełnego rozkwitu *Herrenstandu* na Śląsku, określała istnienie odrębnego stanu. Tutaj zasiadali hrabiowie i baronowie śląscy. Takie pojmowanie istoty podziału ma przecież swoje odzwierciedlenie we wszystkich ziemiach politycznej kultury w krajach niemieckich, czeskich i austriackich, nie mówiąc o sejmie w Ratyzbonie czy kolegiach „przycesarskich” w Wiedniu. „Ława panów”, wyrazicielka interesów cesarskich, musiała stanowić przeciwwagę zwłaszcza dla reprezentującego czynnik stanowy rycerstwa. Przy praktycznym, ostatecznym głosie kanclerza, ława panów dodatkowo wzmacniała jego konkluzje⁹⁹.

Taki podział kolegium inklinował miejsce i rolę arystokracji przypisaną szlachcie tytularnej w jego pracach. Na przykład po 1634 r. najważniejszymi osobami tego urzędu stali się radcy baron Balthazar Henrich von Oberg oraz baron Christian Ludwig von Stahrenberg¹⁰⁰. W późniejszym czasie ważną rolę odgrywali przedstawiciele rodu

⁹⁴ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 426, Rathstittel, Presburg, 23. März 1647, von Dyhren Georg Abraham, Schlesischer Obercommisarius oraz Freiherrenstand Incolat in Herrenstand 12. July 1655, Freiherr Georg Abraham von Dyhren.

⁹⁵ J.CH. Köllner, *Wolaviografia oder accurate Beschreibung der Stadt Wohlau in Schlesien...*, Budissen 1726, s. 535.

⁹⁶ W. Sękowski, *Herbarz Śląski*, t. 6, Katowice 2008, s. 287.

⁹⁷ L. Wiesner, *Zur Geschichte der Herzoege von Oels, Wuerttembergischer Linie, namentlich Carl Friedrich von Oels und Carl von Bernstadt*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens” 1862, t. 4, s. 175.

⁹⁸ J.D. Köhler, *op. cit.*, s. 290.

⁹⁹ Na temat składu: J.D. Köhler, *op. cit.*, s. 340; na temat struktury: K. Orzechowski, *Materiały do dziejów urzędników, funkcjonariuszy i służby na Śląsku w ostatnich latach XVII w.*, AUW, No. 516, Prawo XCI, Wrocław 1980, s. 62.

¹⁰⁰ J. Sinapius, *Olsnographia...*, s. 651-664.

Haugwitzów, co w myśl zasady podnoszenia do stanu wyższego osób wchodzących do tego gremium przyniosło im w 1708 r. tytuł hrabiów¹⁰¹. Jeszcze pod koniec epoki habsburskiej wśród radców ławy „pańskiej” znajdziemy wyłącznie panów z urodzenia, m.in. Lazariusa Ambrosiusa von Brunettiego, Franza von Tiepolda, Johanna Wilhelma von Würtza und Bourga, Johanna Anthona von Fragsteina und Nimbsdorfa, Alexandera Josepha von Mennichta. Zajmowali więc równe miejsce w stosunku do sześciu szlachciców zwykłych, a razem interesującą przeciwwagę wobec siedmiu „uczonych”. W 1741 r. w skład kolegium Urzędu Zwierzchniego wchodziło sześciu hrabiów i pięciu baronów. Najważniejszymi byli hrabiowie: hrabia Franz Karl von Kottulinsky, hrabia Rzeszy Franz Carl von Praschma, hrabia Rzeszy Otto Wentzel von Nostitz und Reineck, hrabia Rzeszy Johann Baptista von Neithardt, hrabia Johann Ferdinand von Globen oraz hrabia Rzeszy Gerhard Wilhelm von Strattmann¹⁰².

Hrabiowscy przedstawiciele *Herrenstandu* byli „pierwszymi urzędnikami” Kamery Śląskiej, zarządzającymi skarbowością śląską oraz śląskimi majątkami królewskimi z zadaniem ściągania śląskich dochodów monarchy oraz czuwania nad finansowymi interesami króla w prowincji. Szlachta tytułarna wchodziła zazwyczaj w skład tzw. Kolegium Kamery, którą tworzył jej prezydent i 9 radców. Podobnie było w odniesieniu do rentmistrza (*Rentmeister*) i starosty cłowego (*Ober-Zoll-Hauptmann*). Niższe urzędy, takie jak kontroler, buchalter, posłaniec, ekspedytor, raczej pozostawały poza kręgiem ich zainteresowania¹⁰³.

Była to reguła, o której jednoznacznie wypowiedział się w swej kronice Johann David Köhlner. Podał bowiem, że „kolegium składa się z Prezydenta Kamery, którym zwyczajowo wybiera się hrabiego [...]”¹⁰⁴. I tak np. z najczęściej wymienianych hrabiów w 1656 r. funkcję Prezydenta Kamery Śląskiej sprawował Melchior Ferdinand von Gaschin¹⁰⁵, a w 1703 r. uzyskał ją przybyły dopiero na Śląsk, imigrant z rodziny Neyhardt, Johann Baptista. Okres sprawowania urzędu przez tego hrabiego Rzeszy to okres trwający aż do 1741 r. Jego zastępcą (*Vice-Cammer-Praesident*) był również hrabia Rzeszy, Friedrich Leopold von Rechenberg. Radcami kolegium były m.in. tak znane na Śląsku osobistości z grupy panów, jak: hrabia Johann Leopold von Herberstein, hrabia Johann Frantz von Würben und Freudenthal, hrabia Anthon Christoph von Proßkau i hrabia Joachim Ladislaus von Berge, baron Christoph Andreas von Sternbach oraz

¹⁰¹ R.J. Meraviglia-Crivelli, *Der böhmische Adel*, [Mautern an der Donau] 1885, s. 138.

¹⁰² J.D. Köhler, *op. cit.*, s. 291 i nast.

¹⁰³ K. Orzechowski, *Materiały do dziejów urzędników, funkcjonariuszy i służby na Śląsku...*, s. 62.

¹⁰⁴ „Das Collegium an sich selbst bestehet aus einem Cammer Praesident, der gemeiniglich ein Graf ist”: J.D. Köhler, *op. cit.*, s. 352.

¹⁰⁵ R.J. Meraviglia-Crivelli, *Der böhmische Adel*, [Mautern an der Donau] 1885, s. 123.

baron Carl Friedrich von Nimptsch. Gremium liczyło wówczas 23 panów¹⁰⁶. Wchodzili oni również w skład zaplecza administracyjnego Kamery¹⁰⁷.

W systemie ustrojowym Śląska w omawianym okresie nie istniało pojęcie „*Herrenstandu* śląskiego”, tak jak istniało pojęcie *Herrenstandu* czeskiego, morawskiego, austriackiego, niemieckiego. Tutejszy stan panów literalnie stanowił bądź część stanu czeskiego, bądź stanu Rzeszy. W zależności od posiadanych ziem w innych prowincjach habsburskich mógł wchodzić w skład np. austriackiego stanu panów (starosta księstwa głogowskiego, hrabia Johann von Herberstein). W życiu publicznym funkcjonował jednak na bazie przysługujących mu przywilejów i dzierżawach regaliów na terenach Śląska. Posiadał więc i inkolat, i indygenat śląski. Nie może być w związku z tym wątpliwości, że taka grupa tutaj *de facto* istniała i posiadała prawo wyłączności do odgrywania najważniejszej roli w życiu publicznym prowincji. Dzięki temu partycypowała (nawet na zasadzie wyłączności) w rządzeniu Śląskiem, tzn. w obsadzie najważniejszych urzędów dzielnicy oraz miała bezwzględną decyzyjność w tutejszych zgromadzeniach stanowych najwyższego szczebla. Tak też było w odniesieniu do sprawowania najwyższych funkcji w Urzędzie Zwierzchnim. Książęta wspierali się w jego funkcjonowaniu na tzw. „ławie panów”. Śląscy panowie zawarowali sobie na wyłączność udział w pracach tutejszej administracji, blokując dostęp do niej panom z innych części Europy.

Ponadto możemy mówić, że *Herrenstand* w całej swojej rozciągłości był stanem odrębnym. Argumentów dostarcza głównie samo pojęcie *Herrenstand*, w którego nazwie pojawia się określenie „stan”. Jest to określenie nieznane w nauce polskiej, co nie znaczy, że musi pozostawać niezrozumiałe. W dalszej kolejności dedukując, zwróćmy uwagę na tradycje istnienia takiej grupy, zwłaszcza w krajach Starej Rzeszy, czeskie wzorce, gdzie szlachta wyższa w opozycji do szlachty niższej miała odrębne przywileje. Jak wskazuje chociażby Prawo Ziemskie z 1500 r. wydane przez Władysława II Jagiellończyka, były to przywileje o charakterze konstytucyjnym, nie pośrednie. Również na Śląsku panowie zasiadali w kurii pierwszej-książęcej. Ich zasiadanie w kurii drugiej, rycerstwa, było jedynie wyznacznikiem reprezentacji rzesz szlachty niższej, podczas gdy w kurii pierwszej śląski *Herrenstand* (książęta i wolni panowie stanowi o tytułach hrabiów i baronów) reprezentowali sami siebie i własne księstwa. I tak też posiadanie księstw i sprawowanie w nich władzy senioralnej jest kolejnym argumentem na jasny podział *Herrenstandu* i *Ritterstandu* na Śląsku. Ponadto już w atestacjach wczesnonowożytnych z przełomu XV-XVI w. w dokumentach zwyczajowo podkreślano odrębność stanu panów od innych stanów najczęstszym zapisem „prałaci, panowie, rycerstwo, miasta”. Nie są to zapisy jednostkowe, a ich liczba z biegiem czasu staje się coraz większa. W związku z tym o ile w czasach późnego

¹⁰⁶ J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten...*, t. 2, s. 150; J.D. Köhler, *op. cit.*, s. 295 i nast.

¹⁰⁷ J.D. Köhler, *op. cit.*, s. 291 i nast.

średniowiecza można by mówić o rodzaju „kalk” kancelaryjnej, o tyle dla okresu od drugiej połowy XVI w. takie twierdzenie pozostanie bezzasadne.

Pewne trudności interpretacyjne mogłaby nastręczać dopiero różnorodność określeń „stan” w języku niemieckim w odniesieniu do poszczególnych grup *Herrenstandu*, a więc książąt (*Herzogen-Fürstenstand*), hrabiów (*Grafenstand*) i baronów (*Freiherrenstand*). Czy określenie „*Stand*” w takim przypadku mogłoby być w ogóle interpretowane jako „stan”? Ale i tutaj na niwie systemowej należy rozwiązać wiele wątpliwości z tym związane, a odpowiedź musi być przecząca. Żadna bowiem z tych grup nie miała odróżniających się względem siebie przywilejów. Możemy mówić raczej o większej kumulacji przywilejów w rękach książąt – reprezentacja sejmowa, lecz przecież w tej samej kurii co książęta zasiadali i wspomniani już hrabiowie i baronowie. Jeśli w kronice Johanna Köhlera wspomniano, że hrabia zwyczajowo był mianowany Prezydentem Kamery Śląskiej, to i tutaj mamy do czynienia nie z przywilejem, a „zwyczajem” właśnie. Idąc dalej, to, że na urzędy starostów ziemskich księstw dziedzicznych mianowano hrabiów i książąt, nie wynikało z konfrontacji ustrojowej pomiędzy nimi a książętami, ale z braku zainteresowania książąt tymi urzędami. Przecież książęta mianowali na takie urzędy własnych starostów (czasami burgmanów – zarządców) we własnych księstwach. Jasno określone prawa hrabiów i baronów podkreślają również wydawane jeszcze w XVI w. stanom poszczególnych księstw przywileje określające, że starostą księstwa dziedzicznego mógł być jedynie „pan”. Jednak takie określenie było niejednoznaczne i odnosiło się w przyszłości ogólnie do panów. Prawa do Starostw wzmacniały siłę polityczną całej grupy w systemie ustrojowym Śląska. Na zakończenie dodajmy jeszcze zdanie z wielkiego dzieła Dominika Kostetzky’ego, który zawarł w nim nie tylko informacje, że stan panów istniał rzeczywiście, jako odrębny nawet od pozostałej części szlachty, ale i to, że w jego skład wchodził również hrabiowie i baronowie. Napisał bowiem, że „*Herrenstand* jest osobnym stanem, do którego przynależą książęta wyżsi i niżsi [...] którzy nie stanowią odrębnej grupy od hrabiów i baronów”¹⁰⁸.

Jarosław Kuczer

„STAN PANÓW”? MIEJSCE *HERRENSTANDU* W SYSTEMIE PRAWNYM,
ADMINISTRACYJNYM I USTROJOWYM ŚLĄSKA
W EPOCE HABSBURSKIEJ (1526-1740)

Streszczenie. Pojęcie stanu w okresie nowożytnym w historii polski jest jednoznaczne. W związku ze średniowiecznym pochodzeniem pojęcia, historiografia polska formułuje je w pewnym sensie linearnie. Stan drugi, szlachta, wywodząca się z pełniących funkcje militarne rycerstwa, posiada wspólne przywileje, których nie podważały nawet majątkowy (choć i idące w ślad za nimi *de facto*

¹⁰⁸ „Der Herrenstand soll der andere Stand, und darunter die Herzoge und Fürsten, do daß diese keinen (von den Grafen und Freyherren) abgesonderten Stand ausmachen”: D. Kostetzky, *op. cit.*, s. 149.

polityczny) status magnaterii. Poszerzając zakres postrzegania szlachty jako stanu drugiego, nie jest negowana wprowadzenie różnorodność poszczególnych grup szlachty podług posiadanych przez nie tytułów. Do dziś w historiografii polskiej nie wprowadzono niemieckiego pojęcia *Herrenstandu*, czyli „stanu panów”, ani nie starano się omówić jego wyjątkowego charakteru. Zwany w niemieckiej historii pod pojęciem *Hoher Adel* termin powstał w opozycji do, pozostającego w użyciu do XX w. w krajach niemieckich (ale i w Czechach i na Węgrzech), pojęcia *Ritterstand* – rycerstwo. Nowożytne „rycerstwo” niemieckie to oczywiście odpowiednik polskiego słowa „szlachta”. Jednak podział pomiędzy obu grupami, przywileje polityczne i majątkowe, wyodrębnianie obu grup w spisach, konsygnacjach, atestacjach etc. podzielił je na dwa odrębne stany. *Herrenstand* to *grosso modo* książęta, hrabiowie i baronowie, pośród których widoczne są duże różnice. Na terenach „niemieckich” grupa ta powstała już w środkowym średniowieczu, podczas kiedy na Śląsku zaczęta być rozwijana oparta na tutejszych książęstwach dopiero na przełomie XV i XVI w. Podstawowym problemem badawczym, jaki postawiono w niniejszym opracowaniu jest pytanie, czy stan panów na Śląsku zdołał do 1740 r., a więc końca władania Habsburgów, wykształcić właściwe mu formy instytucjonalne, polityczne i społeczne, by stać się odrębnym stanem na wzór niemiecki i czeski i uzyskać wyłączność na sprawowanie tutejszych urzędów i zasiadania w zgromadzeniach śląskich (względem innych stanów oraz panów z innych prowincji)? Jakie było jego miejsce pośród innych stanów i czy był on wyodrębniany prawnie? Na jakich zasadach został on sformułowany i w jakim kontekście możemy dziś postrzegać ten stan, a nadto poszerzyć o to pojęcie polską perspektywę badawczą?

Słowa kluczowe: *Herrenstand*, stan panów, arystokracja, Śląsk, hrabiowie, baronowie

„THE LORDS STATE OF THE REALM”? GERMAN *HERRENSTAND*
IN THE PUBLIC AND ADMINISTRATIVE SYSTEM OF SILESIA
IN THE HABSBURGIAN ERA 1526-1740

Summary. The term „Lords state of the realm”, German *Herrenstand*, in the modern Polish history is actually unclear. In connection with the medieval origins of the concept, Polish historiography formulate them somewhat linear. The, so called, second state of the realm, nobility, originating from military orientated chivalry had many major privileges concerning their political and economic functions in the aristocratic, cosmopolitan society. The Lords state of the realm stemmed from the German word *Herrenstand*. It was a group of dukes, earls, counts and barons. In Polish historiography, there is no parallel term and the notion of *Herrenstand* must be taken into discussion, and its unique character must be analyzed. *Herrenstand* was always tied with the term of high nobility (*Hoher Adel*). This second term was most understood, depicting the cultural side of lords state of the realm. In German countries (but also in Austria, Dalmatia, Kraina, Czech and Hungary), the notion of *Herrenstand* was an opposite one to *Ritterstand* – knighthood. However, the division between these two groups extends between political privileges and property, rights and other small aspects concerning everyday life on the court and in the land as well. Still unclear remains the problem, if the groups of dukes, counts, barons, were the separate states of the realm? In Silesia the lords state began to be developed until the late fifteenth and sixteenth centuries. The basic research problem which is posed in this study is whether the state of lords in Silesia managed to 1740 create and develop its proper institutional forms, political and social, become a separate state on the German and Czech model and obtain exclusive rights to exercise local offices and sit in Silesian parliament? On what basis Silesian *Herrenstand* has been formulated and what was the context in which we perceive this state? In reference to it, how can we, nowadays, expand this concept through Polish research perspective?

Keywords: *Herrenstand*, the lords state, aristocracy, Silesia, counts, barons

Małgorzata Konopnicka, Grzegorz Ostrowski
Uniwersytet Zielonogórski

RODZINA VON SEYDEL Z LUBOSZYC. PRZYZYNEK DO BADAŃ PROZOPOGRAFICZNYCH SZLACHTY DOLNOŁUŻYCKIEJ

W 1764 r., kiedy Christian Gottfried von Seydel nabył Luboszyce (*Liebesitz*), wieś oddaloną zaledwie kilka kilometrów od Gubina, wszedł w poczet dolnołużyckich właścicieli ziemskich. Był to już schyłkowy okres saksońskiego panowania nad Dolnymi Łużycami, rozpoczęty w 1635 r. Wówczas dotychczasowy władca Łużyc, król Czech i cesarz Ferdynand III oddał Dolne i Górne Łużyce w dziedziczne lenno elektorowi saskiemu Janowi Jerzemu I w zamian za lojalność w wojnie trzydziestoletniej. Pomimo usilnych zabiegów elektorów zmierzających do umocnienia panowania Saksonii nad omawianym obszarem, wprowadzenia sekundogenitury na rzecz Christiana I von Sachsena-Merseburga oraz ustanowienia go margrabią Dolnych Łużyc, teren ten zachował swój specjalny status¹. Pod względem administracyjnym w czasach wettyńskich Dolne Łużyce dzieliły się na powiaty (*Kreis*) oraz tzw. urzędy lub amty (*Amt*): Luckau, Gubin, Krummspreesch, Calau, Spremberg oraz Amt Dobrilugk². Luboszyce należały do powiatu gubińskiego. Koniec saksońskiego panowania nad Dolnymi Łużycami związany był z postanowieniami kongresu wiedeńskiego w 1815 r., który za sojusz Saksonii z Francją odebrał jej północne tereny państwa oraz większą część Łużyc i przekazał je Prusom w ramach nowo utworzonej prowincji brandenburskiej. Prowincja dzieliła się na trzy rejencje: berlińską, poczdamską oraz frankfurcką. Rejencję frankfurcką tworzyły powiaty grodzkie (miejskie), w ich skład wchodziły miasta: Chociebuż, Forst, Gubin, Frankfurt nad Odrą oraz Gorzów Wielkopolski. Ponadto w skład rejencji frankfurckiej wchodziło 21 powiatów ziemskich, w tym powiat gubiński. Nowy podział administracyjny w ramach państwa pruskiego wprowadził znaczne zmiany w zasięgu terytorialnym powiatów. I tak dotychczasowy bardzo duży powiat gubiński rozpadł się na dwie części, gubińską

¹ W latach 1656-1738 Dolne Łużyce pozostawały częścią księstwa saksońsko-merseburskiego i podlegały albertyńskiej linii Wettinów (L. Große, *Entwicklung der Verfassung und des öffentlichen Rechtes der Niederlausitz seit dem Traditions-Rezeß vom Jahre 1635*, Görlitz 1878).

² H. Bräuer, *Aspekte der Verwaltungsentwicklung in Sachsen während des Spätmittelalters und am Beginn der frühen Neuzeit*, [w:] *Die Geschichte der Verwaltung in Sachsen und der Region Freiberg*, hrsg. V.H. Gierth, Freiberg 2008, s. 61-70.

oraz odrębny powiat żarski z majątkiem Żary-Trzebiel i znaczną część Forstu. Do okrojonego powiatu gubińskiego dołączono enklawę choćebuską. Do 1945 r. obszar omawianego powiatu był jeszcze kilkakrotnie zmieniany. Wraz z nowym podziałem administracyjnym Dolnych Łużyc zniknęły również dotychczasowe urzędy i sądy, zastąpione instytucjami pruskimi: rejencją frankfurcką, konsystorzem prowincji oraz powiatami, w których wzorem pruskim władzę objęli landraci³.

Pruskie panowanie nie wprowadziło natomiast zmian w zakresie władztwa gruntowego oraz uprzywilejowanej pozycji stanu szlacheckiego. W XVIII w. szlachta nadal była dominującą grupą posiadaczy ziemskich, około 3/4 ziemi znajdowało się w ich rękach. Pod koniec wieku na terenach dolnołużyckich dominowała własność rycerska⁴, odnotowano 160 posiadaczy dóbr rycerskich, z czego około 1/4 była pochodzenia mieszczańskiego⁵. Czas własności wskazuje, że wśród właścicieli ziemskich znaczna ich część (ponad 3/4) weszła w posiadanie majątków dopiero na początku omawianego stulecia. Istotnie na Dolnych Łużycach odnaleźć można zaledwie 26 rodów osiadłych tu od ponad 200 lat. Wielką własnością ziemską dysponowały nieliczne rody: hrabia zu Solms w Sonnewalde, zu Lynar w Lübbenau, von der Schulenburg i von Brühl w Brodach. Podobnie można wyliczyć jedynie kilka rodzin szlacheckich, które w swych rękach utrzymywały własność złożoną z kilku wsi (np. von Pannwitzowie byli posiadaczami 11 dóbr, von Köckeritzowie 13, von Stutterheimowie 15). Na Dolnych Łużycach w XVIII w. zdecydowanie dominowała drobna lub częstkowa własność szlachecka⁶. W kolejnym stuleciu wzrosła liczba mieszczan wchodzących w posiadanie dóbr rycerskich. Natomiast w drugiej połowie XIX w. odnotowano silną tendencję wśród szlachty niemieckiej do zmiany statusu prawnego majątków i przekształcania ich w fideikomisy, a następnie pod koniec stulecia przejście mechanizmu zapobiegającego rozdrobnieniu dóbr przez mieszczaństwo. W 1853 r. na terenie Łużyc odnotowano 263 dobra, z czego 118 należało do szlachty, 144 do mieszczan; w 1910 r. na 288 posiadłości 134 były szlacheckie, 154 mieszczańskie⁷.

W powiecie gubińskim według matrykuły powiatowej z 1860 r. funkcjonowały trzy państwa stanowe: Amtitz, Neuzelle, Schenkendorf. Książę von Carolath dysponował czterema wsiami, hrabia von Brühl trzema, Friedrich von Wiedebach, hrabia von Finckenstein oraz kapitan Helmigk dwiema. Właściciele pozostałych miejscowości

³ R. Lehmann, *Geschichte der Niederlausitz*, Berlin 1963, s. 544-547; *idem*, *Die Herrschaften in der Niederlausitz*, Graz 1966, s. 98-100.

⁴ Według Vinzenza Czecha procentowo struktura władztwa gruntowego na Dolnych Łużycach przedstawiała się następująco: władca zachował 18% gruntów, miasta 4%, rycerstwo 49%, państwa stanowe 25%, klasztor w Neuzelle 4% (V. Czech, *Zwischen Sachsen und Brandenburg. Aspekte Niederlausitzer Adelskultur in der Frühen Neuzeit*, [w:] *Im Schatten mächtiger Nachbarn. Politik, Wirtschaft und Kultur der Niederlausitz*, hrsg. v. K. Neitmann, Berlin 2006, s. 156).

⁵ *Ibidem*, s. 157.

⁶ *Ibidem*, s. 162-163.

⁷ R. Lehmann, *op. cit.*, s. 654.

to dysponenti jednej wsi. Podział gruntów w powiecie przedstawiał się następująco: w 1853 r. w rękach szlachty znajdowało się 14 047 ha ziemi, w rękach mieszczan 7244, w 1910 r. w rękach tych pierwszych było już tylko 8227 ha, a mieszczenie dysponowali 9024 ha ziemi. W 1936 r. własność państw stanowych w tym powiecie obejmowała 4666 ha, dóbr rycerskich 11 905 ha⁸. Powszechna stawała się częsta sprzedaż pojedynczych dóbr.

Trudno określić, czy Luboszyce wkroczyły w okres wczesnonowożytny jako własność całościowa Hansa von Heyde, czy jako wieś podzielona między dwóch właścicieli wspomnianego von Heyde oraz rodzinę von Zeschau. Do 1546 r. była wymieniana równolegle jako własność w dwóch odrębnych listach lennych. Wiadomo, że 25 listopada 1578 r. Luboszyce otrzymał Melchior von Löben. Melchior ze związku z Barbarą von Stosch miał jednego syna Maximiliana, który w 1593 r. sprzedał wieś Heinrichowi von Polenzowi. Po jego śmierci w 1608 r. miejscowość nabył Melchior von Storchwitz, który ze związku z Elisabeth von Abschatz miał pięciu synów i dwie córki, co komplikowało podział spadku. Ostatecznie wieś została podzielona między najstarszego Hansa Melchiora von Storchwitza a najmłodszego Christophu Otta. Starszy zginął w bitwie w Czechach ok. 1645 r. i tym samym Christoph Otto po spłaceniu siostr został jedynym właścicielem. Jego sytuacja materialna była jednak niepewna i wkrótce wieś ponownie została sprzedana, tym razem Johannowi Christianowi von Auritzowi, który z kolei w 1720 r. sprzedał majątek doktorowi Georgowi Christophowi Seidlowi (Seydel). Wówczas po raz pierwszy w historii miejscowości pojawiała się rodzina Seydel. Sinapius wywodził ich ze Szwajcarii, skąd zmuszeni byli wywędrować w 1312 r. ze względu na udział w opozycji antykrólewskiej. Członkowie rodu osiedlili się wówczas w Karyntii, Saksonii, na Śląsku i na terenie Marchii Brandenburskiej. To rozproszenie rodu przyczyniło się do znacznych trudności we właściwym oznaczeniu związków między członkami rodziny⁹. W XVIII w. z osób o nazwisku von Seydel lub Seidel spotykamy m.in. majora Benjamina Gottloba von Seydla (1739-1786), urodzonego w Górcie Wąsowskiej, zasłużonego w wojnach pruskich mieszczanina, który za wybitne męstwo otrzymał od Fryderyka II w 1770 r. tytuł szlachecki, po służbie osiadł w Czeladzi Wielkiej w powiecie górowskim¹⁰. Wiadomo też, że linia rodziny funkcjonowała w księstwie wrocławskim od XVI w., na przełomie XVII i XVIII w. wymarła męska gałąź von Seydlów z podwrocławskich Kobierzyc reprezentowana m.in. przez Georga von Seydla, radcę oleśnickiego i syndyka wrocławskiego¹¹. Pozostali reprezentanci nazwiska to w większości już mieszczenie.

⁸ *Ibidem*, s. 655.

⁹ J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten*, t. 1, Leipzig 1720, s. 879.

¹⁰ *Schlesische Provinzialblätter* 10/1786.

¹¹ J. Sinapius, *op. cit.*, s. 879.

Von Houwald podawał, że nowy nabywca Luboszyce pochodził z Hirschfeld na Śląsku¹². Chodziło mu zapewne o Hirschfelde – Trzciniec Zgorzelecki, miejscowość w granicach miasta Bogatyni. W okolicach Zgorzelca występowała szlachecka rodzina von Seydel, m.in. Hans Georg von Seydel był na początku XVIII w. właścicielem Łomnicy w powiecie zgorzeleckim, w której zbudował okazały pałac¹³. W omawianym przypadku mowa zapewne o zubożałej linii rodziny, gdyż pierwszy właściciel Luboszyce pisał się bez predykatu *von*. Majątek luboszycki znajdował się w rękach Seydlów w latach 1720-1742, trudno powiedzieć, jakimi byli właścicielami, z tego okresu nie pochodzą żadne wzmianki o wsi. W 1742 r. Luboszyce ponownie zostały sprzedane Johannowi Nicolasowi von Maxenowi (1709-1777), właścicielowi m.in. majątków (obecnie po stronie niemieckiej) Ohhorn, Obersteina, Oegel, który w związku z Eleonorą Henriettą von Warnsdorf doczekał się córki Charlotty Edmundy, później von Carlowitz. Von Maxen był znaczącą postacią w dziejach regionu, pełnił funkcję namiestnika Łużyc, uzyskał honorowy tytuł szambelana dworu saksońskiego, był tajnym radcą dworu i – jak wskazano – właścicielem rozlicznych dóbr¹⁴. Zapewne Luboszyce stanowiły dla von Maxena lokatę kapitału i jak większość rycerskich majątków dolnołużyckich niewchodzących w skład państw stanowych szybko zostały sprzedane. Wyżej wskazywano już, że częsta zmiana właścicieli była charakterystycznym zjawiskiem dla dóbr dolnołużyckich. Tym razem jednak po sprzedaży w 1764 r. dobra luboszyckie stały się majątkiem rodowym, pozostającym w rękach rodziny do końca II wojny światowej¹⁵. Georg Christoph Seidel miał czterech synów, w tym Christiana Gottfrieda Seydel, nabywcę Luboszyce. Bliższe informacje dotyczące m.in. lat życia Christiana Gottfrieda (1711-1777) można ustalić przy pomocy płyt epitafijnych znajdujących się niegdyś na cmentarzu przykościelnym w Polanowicach¹⁶. Pierwotnie trzy płyty Seydlów (Christiana Gottfrieda, jego syna Johanna Christiana i żony syna Johanny Marii Sophii) musiały być umiejscowione w tutejszym kościele, pisał o tym wspomniany Houwald¹⁷, później zostały przeniesione do nekropolii.

¹² G. v. Houwald, *Die Niederlausitzer Rittergüter und ihre Besitzer*, Bd. VI: *Kreis Guben*, Neustadt an der Aisch 1999, s. 211.

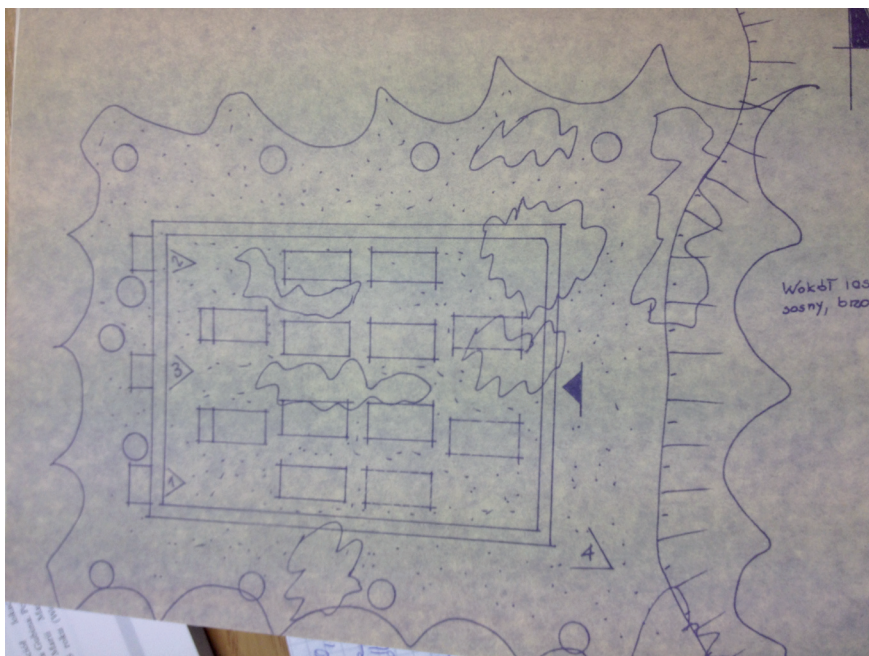
¹³ H. Knothe, L. Jacobi, *Der Grundbesitz und die Landwirtschaftlichen Verhältnisse der preussischen Oberlausitz und ihrer Entwicklung und gegenwärtigen Gestaltung*, Görlitz 1860, t. 10, s. 68.

¹⁴ Ch.G. Schuemberg, *Das zur Zeit des Regierungsantritts des Durchlauchtigsten, Gnädigsten Fürsten...*, bm. 1769, s. 145.

¹⁵ *Alphabetisches Verzeichnis aller in dem Churfürstenthum Sachsen...*, Dresden 1791, s. 305.

¹⁶ Płyty epitafijne od pewnego czasu zyskują status ważnego źródła w badaniach genealogicznych, prozopograficznych oraz w historii społecznej. Patrz: P. Karp, *Nagrobne płyty figuralne jako źródło historii sztuki wojennej i zabytki epigraficzne*, „Studia Epigraficzne” 2006, t. 2, s. 101-119; K. Gorecka, *Pobożne matrony i cnotliwe panny. Epitafia jako źródło wiedzy o kobiecie w epoce nowożytnej*, Warszawa 2006; eadem, *Łacińskojęzyczne inskrypcje nagrobne jako źródło do badań nad kobietą w okresie nowożytnym oraz wyzwanie edytorskie*, „Przegląd Historyczny” 2009, t. 2, s. 307-318.

¹⁷ G. v. Houwald, *Die Niederlausitzer...*, s. 211.

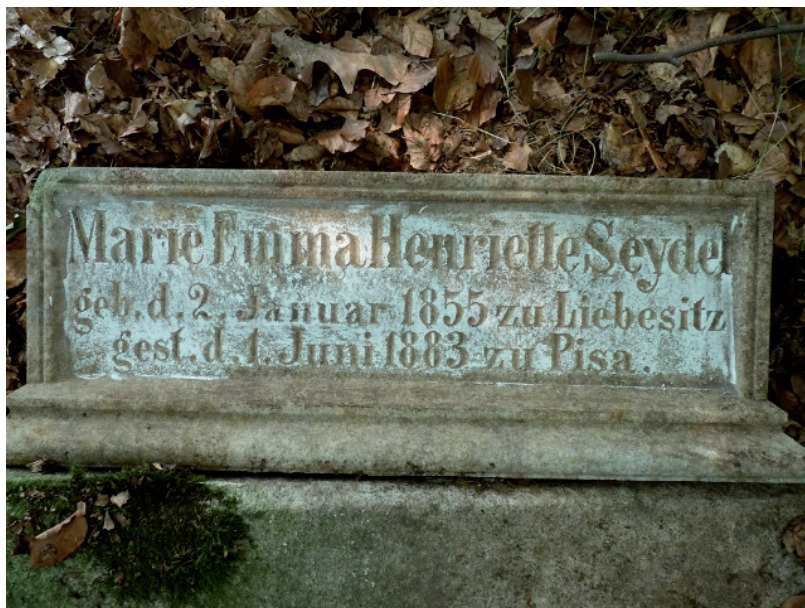


Ryc. 1. Cmentarz rodowy von Seydlów w Luboszyccach

Źródło: Lubuski Wojewódzki Konserwator Zabytków, A. Michalak, *Karta adresowa zabytku nieruchomego. Zabytkowe cmentarze Gminy Gubin – Luboszyce*, Zielona Góra 1987.

Początkowo w Luboszyccach nie było kościoła ani też cmentarza, natomiast właśnie w niedalekich Polanowicach w latach 1738-1740 zbudowano ewangelicką świątynię, a obok niej ulokowano cmentarz, gdzie pochowano właścicieli Luboszycc. Kiedy na cmentarzu przykościelnym nie było już miejsca, utworzono w XIX w. w Polanowicach drugi, tzw. wiejski cmentarz, gdzie spoczęli moi z okolicy, np. z rodziny Groß, Würk – właściciele majątku w Łazowie¹⁸. Z czasem luboszyccy Seydlowie utworzyli w majątku własny cmentarz rodowy, gdzie przeniesiono płyty z polanowickiego cmentarza ewangelickiego oraz gdzie chowano kolejnych członków rodziny. W zaso-

¹⁸ Zgodnie z wykazem cmentarzy zamkniętych była to największa nekropolia wiejska w gminie. Także liczba ocalałych nagrobków jest największa. Odnaleziono tutaj ponad 300 płyt nagrobnych oraz fragmenty kolejnych. Dla przykładu inny „duży” cmentarz ewangelicki we wsi Czarnowice przetrwał z ok. 130 nagrobkami, a na innych lepiej zachowanych liczby te wynosiły np. 60-80 płyt (Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, *Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Wykaz cmentarzy zamkniętych zarządzeniem Ministra Gospodarki Komunalnej nr UZ-e/14/6/59 z dnia 10 marca 1961 r.*, sygn. 3473).



Ryc. 2. Zachowana obecnie płyta z cmentarza rodowego von Seydlów w Luboszycach

Źródło: fotografia własna autora (fot. Grzegorz Ostrowski).

bie Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków znajduje się odrębny plan cmentarza wraz z usytuowaniem grobów von Seydlów¹⁹.

Rodowe miejsce spoczynku w Luboszycach było niewielkich rozmiarów cmentarzem otoczonym lasem. Założone zostało na planie prostokąta z wyraźnie zachowanymi granicami. Badania terenowe potwierdziły zachowanie betonowych fundamentów ogrodzenia oraz starodrzew zasadzony na skraju nekropolii. Obecnie dojazd lub aleja zatarły się, choć sama droga istniała, czego dowodem była jej obecność na mapie z 1933 r. Powierzchnię cmentarza rozplanowano bez wewnętrznych podziałów. Mogiły pozostały częściowo czytelne, były rozmieszczone w czterech rzędach po dwie, cztery, cztery i dwie kwatery. Na południowej granicy, znajdującej się wyżej niż część północna, umieszczono trzy wielkie płyty nagrobne (obecnie jedna z nich, centralna, leżała nieopodal uszkodzona, połamana). Lubuski Wojewódzki Konserwator Zabytków w spisie załączonym do ilustracji cmentarza rodowego wymieniał 10 nagrobków rodziny.

W Luboszycach pod koniec XIX w. także powstał cmentarz wiejski, gdzie odnaleziono nagrobek Seydel w formie prostopadłościanu wykonany z piaskowca. Inskrypcja

¹⁹ Lubuski Wojewódzki Konserwator Zabytków (dalej: LWKZ), A. Michalak, *Karta adresowa zabytku nieruchomego. Zabytkowe cmentarze Gminy Gubin – Luboszyce*, Zielona Góra 1987.

została mocno uszkodzona, jednak odczyt wskazywał, że ów pomnik znajdował się nad grobem kobiety: Caroline Christiane Henriette Seydel. Nie wiadomo, kim była wskazana kobieta, jak również nie udało się ustalić, dlaczego nie spoczęła na cmentarzu rodzowym.

Trudno powiedzieć, kiedy luboszyccy Seydlowie zaczęli się tytułować von Seydel. W chwili nabycia majątku Christian Gottfried nie używał nazwiska szlacheckiego²⁰. Zakładamy, że w ich przypadku musiało dojść do tzw. *Adelserneuerung*, czyli odnowienia utraconego niegdyś szlactwa. Pod względem formalnym przeprowadzano to w ten sposób, że wraz z prośbą skierowaną do kancelarii królewskiej o odnowienie szlactwa należało przedstawić świadectwo rodziny w linii bocznej do trzeciego stopnia²¹. W kancelarii Królestwa Pruskiego do końca XIX w. brakuje takiego dokumentu, więc albo von Seydlowie przeprowadzili stosowną procedurę jeszcze, kiedy Dolne Łużyce należały do Saksonii, albo – co również możliwe – dokonano tego dopiero na początku XX w. Wówczas Seydlowie z XVIII i XIX w. musieli na płytach epitafijnych bezprawnie używać tytułatury szlacheckiej, co nie było zjawiskiem odosobnionym wśród mieszczaństwa mającego szlacheckie korzenie. Hipotezę o dużo późniejszym nadaniu szlactwa podtrzymywał von Houwald, nie powołując się jednak na konkretne źródła²², oraz Rene Schiller w pracy poświęconej ekonomicznym i socjalnym przemianom ziemiaństwa w Brandenburgii w XIX w., w której wymienia Seydlów wśród świeżo nobilitowanych nabywców dóbr ziemskich²³.

Niestety nie wiadomo, kto był żoną Christiana Gottfrieda, jego następcą w majątku został syn Johann Christian von Seydel (zm. 1825 r.)²⁴. Dzięki zabytkom epigraficznym

²⁰ W zbiorze litografii Alexandra Dunckera oprócz przedstawienia pałacu luboszyckiego znajdował się jego krótki opis, z którego wynikało, że Christian Gottfried jako sierota stracił majątek rodzinny i przestał używać nazwiska rodowego. Wiadomo jednak, że już jego ojciec nie podpisywał się nazwiskiem szlacheckim (Liebesitz, <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/> [dostęp: 1.05.2016]).

²¹ H. Reif, *Adelserneuerung und Adelsreform in Deutschland 1815-1874*, [w:] *Adel und Bürgertum in Deutschland 1789-1848*, hrsg. v. E. Fehrenbach, München 1994, s. 56-78.

²² Według von Houwalda Hubert von Seydel otrzymał szlactwo w 1911 r. (G. v. Houwald, *Die Niederlausitzer...*, s. 212).

²³ R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz. Ökonomische und soziale Transformationsprozesse der ländlichen Eliten in Brandenburg im 19. Jahrhundert*, s. 492-493.

²⁴ Opis zachowanej płyty Johanna Seidla: wykonana z piaskowca w kształcie prostokątnym. Pole inskrypcyjne na płycie podzielono na dwie części, dodatkowe pole z inskrypcją u podstawy. Nieczytelne symbole na zwieńczeniu. U podstawy symbol dwóch skrzyżowanych pęków kłosów zbóż. Na płycie inskrypcja z tekstem śmierci (A i B), u podstawy tekst z podziękowaniem (C).

(A)
Nach einer
langen
glücklichen Ehr
errichtet
die unvergängliche
Liebe
dieß Denkmal

możemy określić więzi rodzinne Johanna Christiana. Jego żoną była Johanna Maria Sophie (1757-1836) z domu Fischer²⁵. Mieszczańskie pochodzenie żony von Seydla wskazuje, że von Seydlowie niezbyt rygorystycznie podchodzili do obostrzeń stanowych, być może mając w pamięci niedawne swe dzieje, a być może sami nadal byli mieszczanami. Fischerówna pochodziła z pobliskiego Koła, zwyczaj zawierania związków międzysąsiedzkich był powszechnie praktykowany. Z tego związku urodził się

dein Herrn
[Joh]an(n) Christian
Seidel.

(B)
gewesenen
Besitzer des
Ritterguths
Liebesiz
dessen hinter=
lassene Gattin.
Er starb den 18.
Decemb(er) 1825
in 75 =
Leben Jahre

(C)
Aus Denkst mit
gewidmet

Tłum. (G. Ostrowski): Po długim, szczęśliwym [małżeństwie] wzniesiono nieśmiertelną miłością ten pomnik Panu Johannowi Christianowi Seidel (A). Był właścicielem dóbr rycerskich w Liebesiz [powinno być Liebesitz]. Jego pozostawiona żona. Zmarł 18 grudnia 1825 r. w 75 roku życia. (B) XXXX (C)

²⁵ Opis zachowanej płyty Johannny Seydel: wykonana z piaskowca o kształcie prostokątnym. Zwieńczenie zawiera wnękę z symbolem krzyżujących się pęków kłosów zbóż. U podstawy symbol dwóch pęków kłosów zbóż. Na płycie inskrypcja z tekstem śmierci. Litera rytu:

(A)
In dieser Gruft ruhet
Fr. Johan(n)e Marie Sophie
Seýdel
geb(orene) Fischer
weil. H(e)r(rn). Johann Christian
Seýdel,
gew. Erb. Lehn u(nd) Gerichtsherr
auf Liebesitz
bluter laßene Ehegattin
Sie ward geb(oren) d(en) 2 Febr(uar) 1757
in Kohlo,
u(nd) starb zu Liebesitz d(en) 14 Februar
1836.
alt 79 Jahr(e) u(nd) 19. Tage.

Tłum. (G. Ostrowski): W grobie tym spoczywa Pani Johanna Maria Sophie Seydel, z domu Fischer. Żona Johanna Christiana Seydel, dziedzica i sędziego patrymonialnego w Luboszcach. XXXXXX. Urodzona 2 lutego 1757 r. w Kole i zmarła w Luboszcach 14 lutego 1836 r. Przeżyła 79 lat i 19 dni.

Carl Friedrich von Seydel (1784-1846)²⁶, który przejął majątek rodzinny w 1817 r., kilka lat po przejściu Luboszyc wraz z całym powiatem gubińskim i Dolnymi Łużycami pod panowanie pruskie. Odtąd właściciele Luboszyc byli poddanyimi pruskimi. Płyta nagrobna Carl Friedrich von Seydel znajdowała się również na cmentarzu rodowym. Należy wspomnieć, że w spisie nagrobków sporządzonych przez LWKZ znajduje się jeszcze płyta Emmy von Seydel (1803-1880), która mogła być żoną Carla Friedricha i matką Gustava Eduarda Eugena (1821-1881). Wyceniono wówczas wartość majątku na 12 tys. talarów. Ówczesny właściciel majątku musiał być niezmiernie zapobiegliwy, skoro podwoił jego wartość, w chwili jego śmierci, w 1846 r. dobra oszacowano już na 24 tys. talarów.

Gustav Eduard Eugen von Seydel był centralną postacią w dziejach rodu i historii majątku luboszyckiego. Przede wszystkim przejęcie dobrze już prosperujących dóbr sprawiło, że von Seydel mógł zająć się karierą zawodową. W latach 1871-1881 był landratem powiatu Spremberg²⁷. Około 1850 r. von Seydel nabył wsie Stradow i Wolkenberg w powiecie Spremberg, pierwsza z wymienionych pozostała w rękach rodziny do 1945 r. Zaraz po objęciu majątku rozpoczął budowę nowego pałacu, najpewniej w miejscu dawnych zabudowań mieszkalnych. Budowa rezydencji w stylu neogotyckim trwała do 1860 r. Zbudowany na planie prostokąta był dwukondygnacyjnym budynkiem z trzema ryzalitami, wieżą i wieloboczną absydą, posiadał dziedziniec z zabudowaniami gospodarczymi, do pałacu należała również oficyna z przełomu XIX i XX w., gorzelnia z ostatniej dekady XIX w., oranżeria, stodoła, stajnia, obora, dwa budynki gospodarcze, ponadto nieduży park krajobrazowy.

Korzystając z epitafiów, stwierdzamy, że żoną Gustava Eduarda była Anna Clara Alwina von Seydel z domu Kramsta (1831-1865), miał z nią synów Georga (1856-1924), Huberta oraz Heinricha²⁸. Hubert (ur. 1857 r.), ożeniwszy się ze szlachcianką z rodu von Muschwitz, wszedł w posiadanie rozległego majątku Gosda, Stradow oraz

²⁶ Płyta Carola Seydel wykonana z piaskowca w kształcie prostokątnym. Zwieńczenie zdobione wieńcem z wawrzynu z symbolem rodowym. Na płycie inskrypcja z tekstem śmierci.

(A)
Ruhestatte
des
Rittergutsbesitzer
C(arol). F(riedrich). A. Seydel
aus Liebesitz
geb(oren) 21 August 1784. gest(orben)
3 December 1846.

Tłum. (G. Ostrowski): Miejsce spoczynku właściciela dóbr rycerskich Carola Friedricha. A. Seydel z Luboszyc. Urodzony 21 sierpnia 1784 r., zmarł 3 grudnia 1846 r.

²⁷ *Topographisch-statistische Übersicht des Regierungs-Bezirks Frankfurt a. d. Oder. Aus amtlichen Quellen zusammengestellt*, Frankfurt/O. 1844, s. 208-213.

²⁸ W spisie LWKZ wymieniono również Paula von Seydla (zm. 1852 r.), który mógł być synem Gustava Eduarda i Anny Clary Alwiny (LWKZ, A. Michalak, *Karta adresowa...*).



Ryc. 3. Pałac w Luboszycach na kolorowej litografii Alexandra Dunckera XIX w.

Źródło: Liebesitz, <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/> [dostęp: 1.05.2016].

Wolkenberg, z których w 1910 r. utworzył fideikomis²⁹, rok później³⁰, co pozostawało w ścisłym związku zarówno z utworzeniem fideikomisu, jak i szlacheckim pochodzeniem żony. Hubert von Seydel stanowił doskonałą egzemplifikację wspomnianego wcześniej procesu scalania dóbr rodzinnych. Dodać należy, że ustanowiona forma dziedziczenia majątku Gosda nieco odbiegała od typowych rozwiązań, w przypadku bowiem tych dóbr dziedziczyła go żona von Seydla, która wniosła pokaźny wkład finansowy³¹. Drugi syn Heinrich kupił w 1909 r. Diedersdorf, także tworząc z nich fideikomis oraz uzyskując nobilitację³². Luboszyce otrzymał najstarszy Georg, który dokupił do majątku luboszyckiego pobliski Kozów (*Kaaso*)³³. Na cmentarzu w Luboszycach znajdowała się płyta Marii Emmy Heinrichy von Seydel (1855-1883), żony Georga. Zważywszy na krótki czas trwania związku, można domniemywać, że Georg miał jeszcze drugą żonę (przypuszczalnie była to Maria Elsa Krüger), najprawdopodobniej matka ostatniej właścicielki Luboszyc Elsy von Seydel (wysiedlona,

²⁹ Geheime Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin (GStAPK), I. HA Rep. 178 B, Nr. 691.

³⁰ GStA PK, Rep. 84 a, nr 6296.

³¹ *Ibidem*.

³² R. Schiller, *op. cit.*, s. 493.

³³ *Gothaisches Genealogisches Taschenbuch der Briefadeligen Häuser*, 1912, s. 618.

zmarła we Frankfurcie nad Odrą). Przed wojną do majątku luboszyckiego dołączono jeszcze część Nowej Wioski oraz część Wielotowa, całość dóbr stanowiła wówczas obszar 332 ha³⁴.

Ponad 200-letnie dzieje rodu von Seydel, dawnych właścicieli Luboszyce w powiecie gubińskim, stanowią przykład losów drobnej szlachty dolnołużyckiej, na obecność której natrafiono przy pracach ewidencyjnych na cmentarzach w Luboszycach i Polanowicach. Odnalezienie epitafiów stało się inspiracją do dalszych, źródłowych poszukiwań badawczych, których efekty złożyły się na prezentowany artykuł. Historia tej rodziny, miejscami jeszcze bardzo niejasna i wymagająca dalszych dociekań, wpisuje się w szerszy problem badawczy – dziejów i znaczenia szlachty dolnołużyckiej zarówno pod panowaniem saskim, jak i pruskim – poza kilkoma zaledwie nadmienionymi w artykule pracami, zupełnie jak dotąd nieznany.

Małgorzata Konopnicka, Grzegorz Ostrowski

RODZINA VON SEYDEL Z LUBOSZYCE.

PRZYSZYNEK DO BADAŃ PROZOPOGRAFICZNYCH SZLACHTY DOLNOŁUŻYCKIEJ

Streszczenie. W 1764 r. Christian Gottfried (von) Seydel nabył wieś Luboszyce oddalone kilka kilometrów od Gubina, które do 1815 r. jako część Dolnych Łużyc należały do Saksonii, następnie przeszły pod panowanie pruskie. Pojawienie się rodziny von Seydel w Luboszycach pod koniec XVIII w. odnotowane zostało w kilku źródłach. Dalsze jej dzieje zrekonstruowano przy pomocy płyt nagrobnych pierwotnie rozproszonych na cmentarzach polanowickim i luboszyckim. Zachowana ewidencja nagrobków wraz z badaniami terenowymi, które doprowadziły do odnalezienia kilku jeszcze zachowanych do dnia obecnego nagrobków, pozwoliły na rekonstrukcję historii majątku do 1945 r. Proponowany artykuł ma stanowić przykład zastosowania badań epigraficznych do prozopografii w tym przypadku szlachty dolnołużyckiej.

Słowa kluczowe: Dolne Łużyce, Luboszyce, szlachta, epigrafika, prozopografia

FAMILY VON SEYDEL FROM LUBOSZYCE. CONTRIBUTION TO PROZOPOGRAPHIC STUDIES LOWER LUSATIAN NOBLES

Summary. In 1764 Christian Gottfried (von) Seydel acquired village Luboszyce. It was located several kilometers away from Gubin at Lower Lusatia which was part of Saxony until 1815. Then this region came under Prussian rule. Von Saydel family appeared in Luboszyce at the end of XVIII century and that was recorded in several sources. It was possible to reconstruct family further story by studying gravestones, originally scattered on cemeteries in Polanowice and Luboszyce. Extant cemeteries records and field researches which led to discover few preserved gravestones, allowed to reconstruct history of Seydel manor until 1945. The article presents the usage of epigraphic studies within prosopography researches, in this case the ones of Lower Lusatia nobility.

Keywords: Lower Lusatia, Luboszyce, gentry, epigraphic, prosopography

³⁴ E. Seyfert, H. Wehner, *Landwirtschaftliches Adressbuch der Rittergüter, Güter und Höfe der Provinz Brandenburg*, Leipzig 1929, s. 210.

Dariusz Łukasiewicz

PAN

ZDROWIE I CHOROBA W PRUSACH 1871-1918

Znana historyczka niemiecka Ute Frevert¹ trafnie scharakteryzowała proces formowania się nowoczesnej sytuacji w zakresie zdrowotności w Prusach. Najpierw od XVI do XVII w. następował proces kształtowania się państwa i jego aparatu biurokratycznego, w XVIII w. rozciągając się na obszary społeczne i służbę zdrowia w postaci programu proponowanych przez kameralizm zaczątków etatystycznego interwencjonizmu w zakresie gospodarki i dobrobytu mieszkańców, a więc socjalnym. Ten rozwój dezintegrował struktury stanowe i wpływał na przyspieszenie wzrostu demograficznego, do czego nie była gotowa gospodarka żywnościowa. Istniejący wcześniej system feudalnej pańskiej troski o poddanego, który znalazł się w kłopotach, został właściwie zdemontowany i nie pojawiło się nic na jego miejsce². Wprawdzie industrializacja narastająca od lat 40. przynosiła rozwój, ale w okresie przejściowym warunki życia klas niższych, początkowo głównie rzemieślników, pogarszały się. Popyt na pracę będący skutkiem migracji był o wiele większy niż podaż miejsc pracy, a za tym rosła warstwa biedoty żyjącej w nędzy. Jak pisze Frevert, rewolucja 1848 r. pokazała, że robotnicy nie będą bez oporu godzić się na tę społeczną, ekonomiczną i polityczną sytuację.

Doświadczenie społecznej nierówności i politycznego bezprawia powstającego społeczeństwa klasowego wzmocniło obszar społecznego konfliktu pracowników rzemiosła, którzy od lat 50-tych XIX w. walczyli o poprawę warunków pracy i życia w samodzielnych organizacjach. Równoległe do tego wzrastała wśród burżuazji świadomość konieczności reform społecznych, które klasowy konflikt przejmą i skanalizują rewolucyjny wybuch klasowego konfliktu³.

Z drugiej strony życie tradycyjne, afektywne i „bezrefleksyjne”, czyli zgodne z tradycją, charakterystyczne dla świata feudalnego odchodziło w przeszłość. Pojawiało się narzucone przez fabrykę, szkołę, racjonalne, narzucone albo dobrowolne organi-

¹ U. Frevert, *Krankheit als politisches Problem 1770-1880. Soziale Unterschichten in Preußen zwischen medizinischer Polizei und staatlicher Sozialversicherung*, Göttingen 1984, s. 13.

² *Ibidem*, s. 13-14.

³ *Ibidem*, s. 14.

zowanie życia i dyscyplina wytworzona, a nie odwieczna. Zdrowie w tym procesie zostało zdefiniowane już nie jak dawniej, jako prywatny problem, ale sprawa publiczna i zinstytucjonalizowana, zdefiniowana przez urzędników, lekarzy, przedsiębiorców, uczonych i władze. Medykalizacja odciskała się na wzorach kulturowych i społecznych życia, uwarstwieniu społecznym etc.⁴

Jak też zauważył Thomas Nipperdey, schyłek XIX w. był okresem wzrostu świadomości zdrowotnej i dbałości o własną kondycję. Dzięki rozwojowi statystyki nie tylko przecież w Prusach poszerzała się wiedza na temat społecznego i demograficznego wymiaru problemów zdrowotnych. W Prusach Biuro Leopolda Kruga powstało w 1805 r., we Francji Urząd Statystyczny to rok 1800, w Anglii spisy ludności zaczęły się w roku 1801. W 1877 r. została w Prusach statystyka działalności szpitali, zarówno prywatnych, jak i publicznych wprowadzona z liczbą większą niż 10 łóżek. W 1902 r. przeprowadzona została gruntowna reforma statystyki medycznej. Stopniowo eliminowano wiadomości bajkowe jak informacje o długowiecznych starcach żyjących po 200 lat, które dotąd były na porządku dziennym.

Nastąpiła też, jak to nazywa Michel Foucault, „medykalizacja”, czyli proces pogłębienia i rozszerzenia na większą część populacji opieki zdrowotnej, poczucia prawa do opieki lekarskiej, połączonej jednak przecież z pewnym podporządkowaniem narzucanym ludności przez służbę zdrowia oraz państwo obowiązkom i mechanizmom związanym z dbałością o zdrowie całej populacji, jak np. obowiązkowe szczepienia. Miało to być skutkiem ogólnego wzrostu racjonalności postępowania, wzrostu urbanizacji z ludnością o nieco innej mentalności niż wiejska. Potem przyczyną była poprawa upowszechnienia szkolnictwa i alfabetyzacji oraz wzrostu ogólnego wykształcenia. Lekarze, higieniści, czasopisma i gazety upowszechniali i intensyfikowali tę nową świadomość. Wzrosło ostatecznie także zaufanie do medycyny i jej możliwości oraz osłabła wiara w medycynę ludową, która piętnowana i ośmieszana była jako „zabobony” i „wstecznicstwo”⁵.

Podobnie jak w wypadku innych obszarów życia i instytucji publicznych, upowszechnianie lecznictwa i medycyny naukowej, które miały dotąd charakter elitarny i miejski, wymagało rozwijania instytucji publicznych, a więc państwowych i komunalnych w tym zakresie. Tak też było w wypadku ważnej współrzędnej stanu

⁴ *Ibidem*, s. 14-15.

⁵ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866-1918*, München 1991, s. 151; J.-P. Bois, *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, Warszawa 1996, s. 235; R. Spree, *Quantitative Aspekte der Entwicklung des Krankenhauswesens im 19. und 20. Jahrhundert*, [w:] „Einem jeden Kranken in einem Hospitale ein eigenes Bett” *Zur Sozialgeschichte des Allgemeinen Krankenhauses in Deutschland im 19. Jahrhundert*, Hg. A. Labisch, R. Spree, Frankfurt-New York 1996, s. 52-53; A. Bajorek, *Długowieczność na podstawie XIX-wiecznej literatury polskiej z punktu widzenia medycyny*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1997, 60, 4, s. 396.

zdrowotnego – mieszkalnictwa, gdzie ogromne przyśpieszenie demograficzne i industrializacyjne rozsadało ramy starej społeczności.

Kierunek strategiczny państwowej polityki medycznej stanowiły jak przez całe wieki XVIII i XIX: nadzór, obserwacja i walka z epidemiami. Ute Caumanns i Michael Esch wskazują na przejście od epoki zaraz i głodu ze średnią wieku populacji 20-40 lat do czasów wygaszania epidemii ze wzrostem średniej długości życia z 30 na 50 lat⁶. Wraz z tym następował spadek śmiertelności niemowląt i szybki wzrost liczby ludności stopniowo hamowany przez spadek liczby urodzeń. Nadal jednak warstwy uboższe miały poważne problemy żywieniowe, czego skutkiem była masowo występująca u dzieci krzywica, spowodowana awitaminozą, brakiem witaminy B, słońca i złymi warunkami żywcowymi. Przejawiała się krzywymi, pałkowatymi nogami i chwiejnym chodem. Rozwój medycznej statystyki i urzędowej sprawozdawczości o ruchu naturalnym ludności pozwolił w XIX w. na orientację w głównych problemach zdrowotnych, zachorowaniach i ich przyczynach.

Organizacja służby zdrowia i edukacja medyczna, weterynaria

Władze medyczne rozwijały się wraz z biurokracją państwową, a ponadto postępowało ich zróżnicowanie i rozwój na obszarze komunalnym, a potem na poziomie władz Rzeszy. Już w 1817 r. powstała sekcja medyczna w ministerstwie wyznań, edukacji i spraw medycznych, która zajmowała się fizykami oraz urzędnikami policji. W 1825 r. przekształcona ona została w ministerstwo spraw wewnętrznych, gdzie włączono służbę zdrowia. W 1899 r. wydano ważną ustawę o organizacji lekarzy powiatowych i komisji zdrowotnych w Prusach.

W połowie XIX w. istniał też wydział lekarski przy ministerstwie wyznań, przejął też od ministerstwa spraw wewnętrznych policję sanitarną. Na szczeblu prowincjonalnym, również w Prowincji Poznańskiej i na innych ziemiach polskich zaboru pruskiego istniały Kolegia Lekarskie, kierowane przez radców medycznych, złożone z trzech lekarzy i łącznie trzech aptekarzy i weterynarzy. Na ich czele stał prezydent prowincji korzystający z porad radcy lekarskiego. Przy rejencji bydgoskiej była także komisja zdrowia. Komisje na podstawie egzaminu zawodowego i z przepisów prawnych udzielały koncesji na prowadzenie aptek i praktykę lekarzy, chirurgów, akuszerów, a nawet balwierzy. W powiatach był fizyk powiatowy (lekarze urzędowi byli też w Galicji i Kongresówce), którym mógł być tylko lekarz po specjalnym egzaminie i wykazał się znajomością medycyny sądowej. Podlegali mu wszyscy lekarze

⁶ U. Caumanns, M.G. Esch, *Technischer Fortschritt und sozialer Wandel in deutschen Ostprovinzen. Wirkungen der industrieller Entwicklung in ausgewählten Städten und Kreisen im Vergleich (1850-1914)*, Rheinbreitbach 1996, s. 278.

w powiecie. W 1825 r. zlikwidowano rzemieślniczy i cechowy charakter chirurgów i od lekarzy wymagano odtąd ujednoliconego wykształcenia uniwersyteckiego. W Poznaniu znajdowała się w 1906 r. Izba Lekarska złożona z 12 osób, w tym 3 Polaków, 4, Niemców i 5 Żydów, jako że Żydzi tradycyjnie w Polsce parali się medycyną. Zarządzali Niemcy i nawet w Sądzie Honorowym znalazł się tylko jeden Polak. Przy ministerstwie wyzna istniała naukowa deputacja medyczna złożona w 1910 r. z 16 lekarzy, profesorów uniwersyteckich pod kierunkiem państwowego urzędnika. Przygotowywali egzaminy i egzaminowali młodych lekarzy⁷.

Fizykiem powiatowym mógł zostać tylko lekarz, który miał równocześnie uprawnień położniczych oraz chirurgicznych. Według ustawy z 1899 r. fizyk powiatowy był w każdym powiecie i sprawował nadzór nad sytuacją medyczną i sanitarną, biorąc pod uwagę kwestie epidemii, sytuacji sanitarnej rzemiosła, kas chorych, nadzoru medycznego od położnictwa, zdrowia niemowląt i małych dzieci po higienę szkolną, spraw inwalidów, chorób psychicznych i epilepsji. Zwracano uwagę na nowy problem industrializacji, prowadzący do patologicznej sytuacji na obszarze zdrowotności w wyniku bardzo złej sytuacji mieszkaniowej, higienicznej, niedożywienia, infekcji i chronicznej awitaminozy, szczególnie w grupie matek i dzieci. W 1910 r. utworzono w każdym mieście urząd zajmujący się sprawami socjalnymi (Fürsorgeamt). Zgodnie z nowym prawem w 1901 r. w Prusach na miejsce 545 fizyków powiatowych i przy usunięciu chirurgów, wprowadzono 508 lekarzy powiatowych, z czego 15 z pełną pensją, 478 nie w pełni opłaconych, także 15 lekarzy sądowych, 30 asystentów powiatowych. W 1911 r. przewidywano 519 lekarzy powiatowych, z czego 54 w pełni opłaconych. Ogółem urzędnicy medyczni na wszystkich szczeblach administracji byli niewielką, skromną grupą, w pierwszej połowie XIX w. było ich zaledwie 350, a w początku XX w. już 600.

Na poziomie Rzeszy powstały przede wszystkim wspólne władze medyczne zajmujące się problematyką epidemii. W 1876 r. ustalony został *Reichsgesundheitsamt*, który nie miał charakteru ministerstwa i funkcji kierowania służbą zdrowia, ale zajmował się przede wszystkim ważną statystyką medyczną⁸.

Wprawdzie modernizacja pruska na ziemiach polskich, określana jako „Hebungspolitik”, przynosiła w zakresie stosunków zdrowotnych pozytywne i szybkie zmiany, widoczne zwłaszcza na tle zaboru rosyjskiego, jednak były też znaczne

⁷ R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen 1817 bis 1911*, [w:] *Acta Borussica. Neue Folge. 2. Reihe: Preussen als Kulturstaat*, Abteilung I, Bd. 2.1, Berlin 2010, s. 720-722; J. Sadowska, *Ochrona zdrowia publicznego na ziemiach polskich w zaborze pruskim*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2000, 63, 3-4, s. 199-205; G. Baader, *Der Konflikt zwischen privater Wohlfahrt und staatlicher Gesundheitspflege im deutschen Kaiserreich*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2005, 68, 1-3, s. 183-184; M. Początek, *Rola i czynności fizyków powiatowych w Wielkim Księstwie Poznańskim*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2012, 75, s. 30.

⁸ R. Zilch, *op. cit.*, s. 674-678. G. Baader, *op. cit.*, s. 184-186.

deficyty. Dawna polityka wspierania biednych zmieniała się w politykę ograniczania biedy. Nowoczesna administracja medyczna Prus na ziemiach polskich była zgermanizowana, co oznacza brak możliwości kształtowania się etnicznie polskich normalnych elit inteligenckich. Urzędnikami i lekarzami powiatowymi byli Niemcy. Ta sytuacja była tym niebezpieczniejsza, że w miastach poza strukturami państwowymi silne były przede wszystkim środowiska etnicznie niemieckie i żydowskie⁹. Jak i w całych Prusach uwaga władz medycznych koncentrowała się tutaj na epidemiach. Jeszcze przed odkryciem przecinkowca cholery przez Roberta Kocha w 1883 r. zdawano sobie sprawę, że cholera upowszechnia się przez kontakt z ludźmi, skażoną wodą i produktami spożywczymi. Domy chorych władze poddawały dezynfekcji, a rodziny poddawano kwarantannie w szpitalach przez cztery tygodnie¹⁰.

Pruskie władze medyczne zajmowały się także nadzorem nad aptekami¹¹. Należało do niego wydawanie koncesji oraz przeprowadzanie inspekcji, a także ustalanie cen na leki. Aptekarze podzieleni zostali na dwie klasy, stworzono urzędową księgę leków z ujednoliconymi nazwami, jako że dotąd funkcjonowały pod wieloma różnymi, często bardzo fantazyjnymi. Wyeliminowano z niej specyfiki bazujące na tradycyjnej wierze w cuda. Naukowy wykaz leków opierał się na ich składzie chemicznym oraz podawał sposoby oddziaływania. Już w 1799 r. wydana i zatwierdzona została przez Ober-Collegium *Pharmacopea Borussica*, aktualizowana i uzupełniana do 1862 r. siedem razy, a potem w 1872 r., kiedy to stała się podstawą księgi leków Rzeszy. Księga leków ukazała się w języku łacińskim, ale miała także tłumaczenie niemieckie. W 1914 r. zawierała ona aż 10 tys. produktów, co wspierała oczywiście rosnąca świadomość zdrowotna oraz rozwój ubezpieczeń zdrowotnych. Leki nie były jednak jeszcze testowane, weryfikowane i sprawdzane, nawet wrywkowo, gdyż uznawano to za zbyt drogie. Stopniowo zauważano poprawę w ministerialnym nadzorze farmaceutycznym, gdzie dotąd nie było żadnego profesjonalnego farmaceuty i pojawili się tu tacy na przełomie stuleci. Można tu wymienić na przykład właściciela apteki „Pod Czarnym Orłem w Koronie” (1898 r.), który do 1899 r. był przewodniczącym Niemieckiego Związku Aptekarzy. W 1908 r. został mianowany tajnym radcą medycznym¹².

Ogromny postęp naukowy w medycynie od połowy XIX w. zmieniał też pracę służby zdrowia. W początku XIX w. dosyć popularna, bo uzasadniona była niewiara w możliwości medycyny, nazywana „nihilizmem terapeutycznym”. Zgodnie z tym

⁹ Wypowiedzi, że sytuacja zdrowotna zaboru pruskiego nie ulegała poprawie, są całkowicie bezzasadne. Ulegała poprawie, ale wolniej niż bardziej zaawansowane cywilizacyjnie obszary Prus, zob. W.K. Korpalska, J. Szmytkowski, *Walka z chorobami zakaźnymi na ziemiach polskich pod pruskim zaborem w XIX wieku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2005, 68, 1-3, s. 8-9, 15; G. Baader, *op. cit.*, s. 185-186.

¹⁰ W.K. Korpalska, J. Szmytkowski, *op. cit.*, s. 13.

¹¹ R. Zilch, *op. cit.*, s. 718.

¹² *Ibidem*, s. 718-720.

Fracoise Broussais (1772-1838) pisał, że „medycyna jest to sztuka bawienia chorych złudną nadzieją”¹³. Medycyna ludowa wypierana była przez naukową, która poznawała etiologię coraz większej liczby chorób. Jak zauważył Reinhold Zilch, powstanie bakteriologii i naukowej higieny rozszerzyło obraz choroby o infekcje i pozwoliło zidentyfikować przyczyny wielu poważnych chorób i je zwalczać. Panowała moda, a nawet wręcz obsesja mikrobów. W latach 40. odnotowano znaczące odkrycia w dziedzinie anestezjologii, w 60. w zakresie antyseptyki, w 80. – aseptyki, co wywarło znaczny wpływ na chirurgię, gdzie wcześniej występowała ogromna liczba infekcji. Kolejnym krokiem w ograniczeniu tych problemów była bakteriologia. Po odkryciu promieni X w 1895 r. wkrótce pojawiły się aparaty rentgenowskie. Wreszcie zwykły status chorobowy uzyskały choroby płciowe, które wcześniej traktowano raczej jako przestępstwo i grzech. Pojawiły się też odkrycia Augusta von Wassermanna z 1906 r., Paula Ehrlicha z 1909 r.¹⁴

Wielkopolanin Robert Koch ściągnięty został w 1880 r. do Berlina, w 1885 r. otrzymał katedrę w Muzeum Higieny, a w 1891 r. został kierownikiem Pruskiego Instytutu Chorób Infekcyjnych. Impulsem do tego były jego badania na temat gruźlicy i odkrycie szczepionki przeciwko tej chorobie¹⁵.

Rozwijała się również państwowa medyczna edukacja. I tutaj szybki przyrost liczby studentów w Prusach zaczął się po roku 1870, kiedy było ich 7531, w roku 1880 już 10 371, w 1890 – 13 278, w 1900 – 15 960, w 1909 – 24 407. Studenci medycyny stanowili w tym czasie 1/3-1/5 ogółu studiujących¹⁶.

Od połowy XIX w. położnicze szkolnictwo medyczne w Prusach zaczęło pod względem poziomu rozwoju odstawać od najbardziej zaawansowanych krajów europejskich i występowały duże różnice między różnymi regionami kraju. Wprowadzenie pruskich przepisów w 1866 r. na nowych obszarach kraju doprowadziło tam do regresu, a nawoływania położników o reformy rozbijały się o brak pieniędzy. Były zaległości w publikowaniu podręczników. Po połowie XIX w. pierwszy ukazał się dopiero w 1878 r., następny w 1892¹⁷.

Odrębnym problemem była kwestia rozwoju weterynarii, którą tutaj tylko markuję. Już w XVIII w. odnotowywano problemy z chorobami zwierząt, jak wścieklizna u psów. Wówczas do kata albo policji miejskiej należało zastrzelenie chorego zwierzęcia. Zwalczanie przez władze wścieklizny w końcu XVIII w. ograniczało się

¹³ T. Brzeziński, *Naturalne i niekonwencjonalne metody leczenia*, [w:] *Historia medycyny*, red. T. Brzeziński, Warszawa 2014, s. 412.

¹⁴ A. Labisch, *Das Allgemeine Krankenhaus in der kommunalen Sozial- und Gesundheitspolitik des 19. Jahrhunderts*, [w:] „Einem jeden Kranken in einem Hospitale ein eigenes Bett”..., s. 274-275; R. Zilch, *op. cit.*, s. 637-638, 706; G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby. Od średniowiecza do współczesności*, Warszawa 1997, s. 235-237.

¹⁵ R. Zilch, *op. cit.*, s. 709.

¹⁶ *Ibidem*, s. 661.

¹⁷ *Ibidem*, s. 668.

do wściekłych psów i krów. Dotyczyły tego edykty z 1784 i 1797 r. Kolejne przepisy zawierały edykty o zwalczaniu zarazy bydła z 1803 i 1804 r., potem o zwalczaniu wścieklizny z 1835 r. W 1905 r. ukazała się ustawa o zwalczaniu chorób zakaźnych, gdzie znajdowały się przepisy o postępowaniu z ludźmi ugryzionymi przez zwierzę chore na wściekliznę, a zwalczanie choroby stało się możliwe dzięki szczepionce wynalezionej przez Louisa Pasteura. Według ustawy z 1898 r. głowa i szyja chorego zwierzęcia miały być przesłane ekspresową pocztą w łodzie do obdukcji do Instytutu Chorób Zakaźnych w Berlinie (Institut für Infektionskrankheiten) zajmującego się tymi sprawami¹⁸.

Polityka medyczna i medycyna społeczna

Zdrowie i chorobę postrzegano już powszechnie jako kwestie nie tylko indywidualne, ale i społeczne, wymagające określonej polityki państwa i publicznej, komunalnej lub państwowej służby zdrowia. Duże znaczenie dla Prus miała organizacja „Deutscher Verein für Gesundheitspflege”, do której należeli lekarze, higienicy, politycy komunalni i miejscy planiści. Rozwijał się intelektualny i społeczny ruch higieny społecznej, który prowadził też do analizy sytuacji w szkołach, przeciążenia fizycznego i duchowego uczniów zbyt wieloma treściami edukacyjnymi. Instytucje medyczne kontrolowały stan zdrowotny uczniów, stwierdzając np. problemy wzrastającej liczby uczniów ze wzrokiem¹⁹. Coraz częściej obejmowano jako problemy z zakresu społecznego: kobiety ciężarne, niemowlęta, alkoholików oraz gruźlików.

„Higiena społeczna” (Sozialhygiene) starała się zaradzić problemom złej sytuacji zdrowotnej robotników i ograniczyć negatywne skutki różnych zależności w tym zakresie²⁰. Już od lat 60. XIX w. głośna stała się działalność śląskiego lekarza Rudolfa Virchowa, chlubnie zasłużonego na polu medycyny i niechlubnie w zakresie działalności antypolskiej. Współzałożyciel ruchu higieny społecznej Alfred Grotjahn pisał w roku 1912, że jeszcze w połowie XIX w. sprawy szpitalnictwa należały w Rzeszy do uznawanych za podrzędne i spychano je na inicjatywę prywatną albo Kościół, o ile nie dotyczyło to ważnych kwestii militarnych lub naukowych. Inny współzałożyciel ruchu higieny społecznej Adolf Gottstein w 1913 r. stwierdzał, że rozwój komunalnych szpitali w wielkich miastach jest najpomyślniejszym elementem higieny społecznej. Do znaczących postaci ruchu medycyny społecznej należał też Alfons Fischer²¹. Higiena społeczna i zrozumienie wymiaru publicznego zdrowia klas niższych nie było spe-

¹⁸ T. Nipperdey, *op. cit.*, s. 164.

¹⁹ R. Zilch, *op. cit.*, s. 706-707; H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen 1815-1914*, Stuttgart 1985, s. 340-341.

²⁰ A. Labisch, *op. cit.* s. 265.

²¹ *Ibidem*, s. 283.

cialnością ani Prus, ani Niemiec. We Francji nazywano ją też „higieną przemysłową” i zaczęła występować w orzecznictwie sądowym dotyczącym niewywiązywania się fabrykantów z obowiązków wobec robotników. W sprawy te w coraz większym stopniu ingerowało francuskie ustawodawstwo państwowe. I tutaj zaczyna się coraz częściej widzieć zależności między otoczeniem i wysokością zarobków robotnika a jego kondycją zdrowotną i psychofizyczną. „Alkoholizm biedaka” również we Francji zaczyna być częściej postrzegany jako skutek, a nie przyczyna nędzy²².

Szpitala

Niemiecki historyk medycyny Alfons Labisch zauważył, że pojęcie zdrowia publicznego ma bardzo wczesny późnośredniowieczny rodowód, gdzie odnosiło się do rzeczywistości miejskiej i komunalnej. Istniały tam przepisy o charakterze medycznym, higienicznym i sanitarnym, które regulowały sprawy zabezpieczenia w wodę, czystości i porządku ulicznego, nadzoru nad praktyką lekarską, miejskimi szpitalami, izolacją chorych w czasie epidemii. Pokazywało to początki instytucji lekarza miejskiego, powiązanej też z pomocą dla ubogich²³. Instytucja szpitala od XVIII do XX w. przeszła drogę ogromnej przemiany. Z niezbyt znaczącej placówki dobroczynnej szpital zmienił się w podstawową formę opieki zdrowotnej²⁴.

Według pruskich „Sanitätsvorschriften Polizeilichen Vorschriften bei ansteckenden Krankheiten” (1835) miasto miało obowiązek izolacji chorych zakaźnie, czy to w lazaretach, czy w domu chorego, co wynikało ze świeżych doświadczeń cholery w roku 1831. Według przepisów z 1894 r. gminy nie były jednak zobowiązane do zakładania szpitali²⁵. Widać, jak epidemie już od początku XIX w., ale też po 1871 r., mobilizowały władze do akcji wykraczającej poza wymiar troski o jednostkowe zdrowie. Na przykład epidemie cholery, kiedy Düsseldorf założył szpital miejski czy gdy w 1873 r. założono również miejski szpital epidemiologiczny w berlińskim Moabicie²⁶. Ustawa pruskiego parlamentu z 1905 r., poprzedzona ustawą dla Rzeszy z 1900 r., regulowała sposób zwalczania chorób zakaźnych w zakresie dyfterytu, zapalenia opon mózgowych, szkarlatyny, tyfusu i czerwoni. Odpowiedzialność za walkę z chorobami spoczywała na gminie. Pruska instrukcja służbowa z 1909 r. nakazywała lekarzom powiatowym zabezpieczyć odpowiednie miejsce dla leczenia

²² G. Vigarello, *op. cit.*, s. 226.

²³ A. Labisch, *op. cit.*, s. 253.

²⁴ R. Spree, *op. cit.*, s. 51.

²⁵ A. Labisch, *op. cit.*, s. 269.

²⁶ *Ibidem*, s. 271.

chorych. Przymusowa hospitalizacja następowała w wypadku epidemii i chorób zakaźnych, takich jak syfilis²⁷.

Po 1870 r. obszar autonomii miejskiej był ogromny, także w zakresie funkcji zdrowotnych²⁸. Szpital komunalny był inwestycją bardzo kosztowną i zadłużenie miast w sporym stopniu wynikało z tych wydatków. W latach 1904-1906 w ośmiu największych aglomeracjach pruskich nakłady na budowę szpitali stanowiły 14,2% miejskich długów. Nakłady 10 największych pruskich miast na szpitale objęły w 1908 r. ogromną sumę 20 mln marek, a subwencja rządowa 12 mln. Spore były też nakłady miast na ich bieżące funkcjonowanie. Wydatki roczne na funkcjonowanie szpitala w przeliczeniu na jedno łóżko wynosiły w 1872 r. w szpitalu w berlińskim Moabie 2500 marek, a Düsseldorfie 9395 marek. Nakłady miast pruskich na wspieranie biednych oraz służbę zdrowia stanowiły w 1907 r. 7,6% wszystkich wydatków i wynosiły 150 mln marek. Na dochody szpitali składały się zaś te pochodzące z majątku własnego, fundacji oraz subwencji. Własne dochody w Düsseldorfie w 1908 r. pokrywały tylko 52% subwencji, na resztę konieczna była dotacja miejska, w Magdeburgu jednak radzono sobie bez dotacji, a w Kolonii i Berlinie – Charlottenburgu subwencja stanowiła 2/3 wydatków szpitali. W 1913 r. koszty leczenia 56% chorych pokryte były z kas ubogich, 36,5% z ubezpieczenia społecznego, 8,3% zapłacili prywatnie, 1,2% inne. Większość wiernych przyjmowała chorych bez zwracania uwagi na sprawy konfesyjne, ale wiele miało jednak charakter wyznaniowy, jak ewangelickie szpitale we Wrocławiu (1850), Bonn (1854) czy katolickie jak w Berlinie (1854)²⁹.

W 1822 r. w Prusach istniało już 155 szpitali w nowoczesnym rozumieniu, do 1855 r. ich liczba wzrosła do 681. W 1871 r. Prusy posiadały 942 szpitale, a w 1913 – 1042³⁰. Podobnie rosła liczba aptek. W 1867 r. było ich w Prusach 2213, a w 1879 – 2429³¹.

Były to placówki szpitalne bardzo różnej wielkości, najczęściej jednak rozwijały się placówki komunalne. Berliński szpital Charité już w początku XIX w. miał ponad 600 łóżek. Ogólnie rosła jednak równie szybko liczba łóżek i pacjentów. W interesującym nas okresie w Rzeszy liczba pacjentów szpitalnych wzrosła około dziesięciokrotnie³². W samych Prusach w 1846 r. było 88 tys. pacjentów szpitalnych, w 1877 r. już 211 tys., a w 1913 r. liczba pacjentów szpitalnych wzrosła w tym kraju do 1,5 mln i było to znacznie więcej, niż wynikałoby to ze wzrostu liczby mieszkańców. W tym samym okresie wielokrotnie wzrosła też liczba łóżek szpitalnych – na 10 tys. mieszkańców

²⁷ S. Hähner-Rombach, *Konfliktbereich Krankenversicherung: Auseinandersetzungen zwischen gesetzlichen Krankenkassen und Mitgliedern am Beispiel der Krankenhauseinweisung Ende des 19. Anfang des 20. Jahrhunderts*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2005, 68, 1-3, s. 118; G. Baader, *op. cit.*, s. 184.

²⁸ R. Spree, *op. cit.*, s. 276-277.

²⁹ *Ibidem*, s. 280-281.

³⁰ R. Spree, *op. cit.*, s. 59; R. Zilch, *op. cit.*, s. 647; T. Nipperdey, *op. cit.*, s. 156.

³¹ H. Matzerath, *op. cit.*, s. 346.

³² R. Spree, *op. cit.*, s. 59.

cały czas rosła i wynosiła w Prusach w 1885 r. 21,0, w 1900 r. – 29,9, w 1910 r. – 39,9. We wschodnich prowincjach Prus sytuacja była w tym zakresie gorsza, ale również się poprawiała. W Prusach Wschodnich wskaźnik wzrósł w podanym wyżej okresie 12,9 na 25,6; w Prusach Zachodnich z 15,8 na 26,6; w Prowincji Poznańskiej z 10,6 na 23,5. O wiele wyższy był w prowincjach zachodnich. W Westfalii zwiększył się z 34,2 na 58,3, w Nadrenii z 30,8 na 54,5³³. Od lat 70. w rzeczywistości liczba łóżek w szpitalach nawet przewyższała zapotrzebowanie, a czas pobytu w szpitalu ulegał stopniowo skróceniu. Także rezygnowano z hospitalizacji chorujących lekko (*Bagatellkrankheiten*).

Według polskiego historyka medycyny Jaromira Jeszkego w zaborze pruskim lud wiejski miał w XIX w. utrwalone z epoki nowożytnej wyobrażenie szpitala jako instytucji opieki dla ubogich. Oskar Kolberg pisał o Warmii: „Przy każdym nie-

³³ R. Zilch, *op. cit.*, s. 647, 649; R. Spree, *op. cit.*, s. 63-66, 73; A. Labisch, *op. cit.*, s. 265; T. Nipperdey, *op. cit.*, s. 156. Do szpitala trafiali przede wszystkim ludzie w wieku 10-30 lat, czeladnicy i uczniowie z rzemiosła, samotni, ubodzy, niezamężne kobiety. Dzieci nie było prawie wcale aż do I wojny światowej, ale też mało ludzi starych. W początkach XX w. natomiast wzrosła w szpitalach liczba dzieci. Jeszcze raz warto podkreślić występowanie bardzo znacznego odsetka kobiet jako pacjentów szpitalnych. Na schyłku wieku XIX 90-95% pacjentów należało do klas niższych i całkowitej biedoty, wcześniej kwalifikowanej do opieki społecznej (*Armenfürsorge*). Od wojny 1870 r. działał też Czerwony Krzyż. Tendencja rozwojowa w wieku XX zmierzała jednak ku rozciągnięciu oddziaływania szpitala na całą populację, niezależnie od położenia społecznego i ekonomicznego. Na większą skalę w wielkich skupiskach ludności widoczna była zależność między chorobami, położeniem materialnym i warunkami mieszkaniowymi. Podając konkretne przykłady rozwoju szpitalnictwa w mniejszych ośrodkach, wspomnieć można o szpitalu w miasteczku Wągrowiec w Wielkopolsce, założonym w 1873 r. Pomysł jego utworzenia został postawiony na sesji sejmiku powiatowego w 1871 r. z inicjatywy landrata Suchodolskiego. Powołano wówczas komisję szpitalną, na której czele stał Suchodolski i znajdowali się w niej również miejscowi notable: Ignacy Moszczeński, Stefan Kierski i burmistrz Alberti. W 1872 r. z upoważnienia sejmiku komisja zakupiła od małżeństwa Mojżykiewiczów grunt i zabudowania na sumę 9000 marek oraz na wyposażenie 30 000 marek. Szpital był niewielki i miał w trzech pokojach 8 łóżek na przyjęcie pacjentów, równocześnie jednak przyjmowano raczej nie więcej niż 6 pacjentów. Ogrzewany był piecami kaflowymi i oświetlany lampami gazowymi. W 1878 r. wzniesiono nowy budynek szpitala w innym miejscu, również na skutek uchwały Sejmiku Powiatowego. Ten szpital był zdecydowanie większy, miał 7 sal i dwie separatki z 25 łózkami, a w 1887 r. aż 132 chorych, oczywiście w ciągu roku. W 1900 r. liczba chorych wzrosła do 204, a w 1915 r. do 459. W 1913 i 1915 r. panowała w mieście epidemia szkarlatyny (płonicy) i trzeba było dostawić na podwórzu barak na 15 łóżek. Obsługa szpitala składała się z 1 lekarza, 3-5 siostr miłosierdzia oraz 4 osób obsługi. Łóżka były stare i drewniane z bardzo marnymi, niehigienicznymi siennikami, co stało się przedmiotem krytyki inspekcji w 1900 r. W 1901 r. założono tu oświetlenie elektryczne, ale kiepskie, telefon pojawił się w 1911 r. Ordynatorem od otwarcia był Polak, doktor Piotr Laskowski. W Barlinku na Pomorzu Szczecińskim szpital w bardziej nowoczesnym rozumieniu wzniesiono w 1834 r. Z czasem budynek przestał odpowiadać potrzebom roznoszącego się miasta i w 1876 r. za środki komunalne zaczęto budować kolejny, budowa z braku środków bardzo się przeciągała i szpital zaczął przyjmować chorych dopiero w roku 1917. W wyobrażeniach ludu szpital był więc przeznaczony dla ubogich i bano się go.

mał kościele bywa szpital dla dziadów, jako i mieszkanie dla wdów plebańskich³⁴. Współmieszkańcy świadczyli pomoc charytatywną tym placówkom przy okazji wesel, pogrzebów, odpustów czy wejścia w posiadanie większej sumy pieniędzy. Wśród ludu krążyły legendy o karach bożych spadających na nieuczciwych opiekunów tych instytucji. Zupełnie inaczej było ze stosunkiem do medycyny naukowej, który był wrogi i nieufny, a udanie się do lekarza czy do szpitala traktowano jako ostateczność, kiedy zażegnywanie i wódka nie pomogła. W zaborze rosyjskim władze carskie wręcz wykorzystywały tę wrogość jako argument przeciwko zorganizowanej opiece zdrowotnej. W rezultacie wieś nie zaakceptowała szpitala jeszcze w XX w., nie tylko w Kongresówce, ale też w Wielkopolsce³⁵.

W szpitalach najczęściej leczono przypadki chorób infekcyjnych, wypadki, choroby przewodu pokarmowego, dróg oddechowych, spadała liczba przypadków chorób skórnych jak świerzbu. Choroby skóry związane były z wzajemnym zarażeniem się poprzez wspólne spanie w jednym łóżku, złe warunki mieszkaniowe, ciasnotę etc. Na początku XX w. chorzy na te choroby stanowili już tylko nikły odsetek przypadków w szpitalach³⁶. Choroby przewodu pokarmowego były jednym z głównych powodów śmierci noworodków, niemowląt i dzieci. Struktura chorób, na które cierpieli pacjenci szpitali w kolejnych dziesięcioleciach XIX w., aż do 1875 r. nie ulegała zasadniczym zmianom³⁷. Porody cały czas jeszcze odbywały się w domu. Śmiertelność w szpitalach przez cały wiek XIX spadała – z ok. 7% w 1800 r., do 6% w 1911 r.³⁸

Tab. 1. Wiek pacjentów szpitalnych w Prusach 1878, 1906

Wiek	1878	1906
1-10	9%	15%
10-30	42%	56%
30-50	36%	27%
Powyżej 50. roku życia	8%	2%

Źródło: R. Spree, *Quantitative Aspekte der Entwicklung des Krankenhauswesens im 19. und 20. Jahrhundert*, [w:] „Einem jeden Kranken in einem Hospitale ein eigenes Bett” *Zur Sozialgeschichte des Allgemeinen Krankenhauses in Deutschland im 19. Jahrhundert*, Hg. A. Labisch, R. Spree, Frankfurt–New York 1996, s. 69, 74.

³⁴ J. Jeszke, *Szpital w świadomości ludowej XIX i XX wieku*, [w:] *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, red. J. Dąbrowski, M. Kruppe, Warszawa 1998, s. 241-242.

³⁵ *Ibidem*, s. 242-243.

³⁶ R. Spree, *op. cit.*, s. 73; A. Labisch, *op. cit.*, s. 264-265.

³⁷ R. Spree, *op. cit.*, s. 74.

³⁸ *Ibidem*, s. 77.

Lekarze

Lekarze byli w końcu XIX w. bardzo dynamicznie rozwijającą się grupą zawodową, a jednocześnie poziom wiedzy medycznej doznawał ważnych przewartościowań, poprzez co zmieniała się ich pozycja i status. Thomas Nipperdey zwraca uwagę, że lekarze byli również najsilniejszą i szczególną grupą zawodową akademików. Wyróżniali się poza tym szczególnym charakterem i tabuizacją swego zawodu, bliskością spraw życia i śmierci oraz tajemnic z tym związanych, szczególnym etosem moralnym, już wówczas składana była przysięga Hipokratesa³⁹. W 1900 r. powstał „Verband der Ärzte Deutschlands”, którego członkami w 1904 r. było 57%, a w 1911 r. – 77% lekarzy.

Zarobki lekarzy były wysokie i sytuowały ich jako inteligencką klasę średnią (Bildungsbürgertum), ale niższe od przedsiębiorców i właścicieli. W Berlinie i Brandenburgii w początkach XX w. 1/5-1/4 lekarzy zarabiała 3000 marek, 1/6-1/3 – 5000. Przeobrażeniom ulegała też pozycja „lekarza domowego” mieszczan. Dawniej wynagradzany czasem za cały rok i za leczenie całej rodziny, obecnie otrzymywał już honorarium za każdą wizytę osobno. W pracy z pacjentem coraz większą rolę odgrywał wywiad, gdy dawniej rozmowa ograniczona była do minimum. Nadal jednak lekarz traktowany był bardziej jak człowiek sztuki lub kapłan niż naukowiec i otoczony był pewną aureolą niezwykłości. Dominowali lekarze ogólni, bez specjalizacji, co z czasem, stopniowo się zmieniało. Pierwsze specjalności, jakie się rozwijały, to okuliści i laryngolodzy, dermatolodzy i wenerolodzy, potem lekarze dziecięcy. Następnie rosła liczba psychiatrów i placówek o tym charakterze. W 1909 r. ponad 20% lekarzy było już specjalistami. Wraz z pojawieniem się kas ubezpieczeniowych kluczowi stali się należący do nich pacjenci oraz zabiegano o włączenie kolejnych grup instytucji do ubezpieczonych, przede wszystkim dzieci. W szpitalu w berlińskim Moabicie jeszcze w roku 1884/1885 tylko 3,5% pacjentów było leczonych z kas chorych, w 1910 r. już ok. 50%. Były jeszcze dopłaty, tak jak w danych zakładach dla ubogich. W Berlinie w komunalnych zakładach opieki koszty te stanowiły 25% wydatków. Liczba lekarzy rosła szybciej niż pacjentów, a wraz z tym konkurencja. Sytuację znacznie pogorszyła forsowana przez liberałów ustawa uznająca lekarzy za zwykłe rzemiosło i akceptująca działalność oszustów i złodziei, czyli znachorów, jasnowidzów i uzdrowicieli oraz wróżbitów⁴⁰.

³⁹ T. Nipperdey, *op. cit.*, s. 152.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 153-157.

Tab. 2. Liczba lekarzy w Prusach 1825-1909

Liczba lekarzy	1825	1834	1846	1855	1867	1876	1887	1901	1909
Prusy	4084	4594	5522	5743	7420	7956	9284	17034	19319
Prusy W.	186	214	270	317	343	319	396	682	694
Prusy Z.	141	148	218	261	252	257	301	512	528
Berlin	191	351	498	544	712	773	1104	2394	2143
Brandenburgia	408	462	553	560	490	520	658	1729	1416
Pomorze Z.	202	254	326	359	351	360	399	687	662
P. Poznańska	214	221	266	300	278	277	352	543	613
Śląsk	788	842	993	988	865	965	1108	1856	1964
Saksonia	827	767	836	820	659	673	777	1280	1342
Schleswig-H.	–	–	–	–	379	392	431	776	814
Hannover	–	–	–	–	777	783	812	1328	1455
Westfalia	465	502	568	546	557	638	677	1215	1497
Hesja-Nassau	–	–	–	–	572	647	735	1333	1533
Nadrenia	662	833	994	1048	1155	1326	1509	2672	3306
Hohenzollern	–	–	–	–	30	26	25	27	25

Źródło: R. Zilch, Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen 1817 bis 1911, s. 640.

Tab. 3. Liczba mieszkańców na lekarza w Prusach 1825-1909

Liczba lekarzy	1825	1834	1846	1855	1867	1876	1887	1901	1909
Prusy	3001	2940	2918	2995	3231	3236	3050	2024	2079
Prusy W.	6255	5921	5483	4866	5271	5820	4948	2928	2974
Prusy Z.	5329	5433	4675	4193	5091	5225	4679	3054	3226
Berlin	1153	755	820	823	987	1251	1191	789	967
Brandenburgia	3084	3000	2999	3226	4109	4153	3560	1798	2890
Pomorze Z.	4192	3705	3574	3590	4119	4062	3773	2380	2594
P. Poznańska	4859	5071	5129	4642	5530	5798	4874	3476	3425
Śląsk	2935	3026	3087	3221	4145	3983	3711	2516	2661
Saksonia	1646	1943	2084	2270	3137	3223	3125	2213	2302
Schleswig-H.	–	–	–	–	2590	2740	2669	1789	1991
Hannover	–	–	–	–	2496	2576	2676	1951	2022
Westfalia	2548	2576	2545	2797	3066	2987	3256	2624	2756
Hesja-Nassau	–	–	–	–	2412	2269	2167	1424	1449
Nadrenia	3199	2872	2780	2847	2992	2869	2879	2156	2154
Hohenzollern	–	–	–	–	2154	2556	2669	2473	2840

Źródło: R. Zilch, Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen 1817 bis 1911, s. 640.

Na skutek dynamicznego rozrastania się służby zdrowia i pięciokrotnego wzrostu liczby lekarzy od początku XIX do początku XX w., pomimo ogromnego wzrostu demograficznego liczby pacjentów przypadających na jednego lekarza liczba pacjentów spadła w Prusach o 1/3 – z 3 tys. do 2 tys. Tak więc liczba lekarzy rosła znacznie szybciej niż ludność. Studia medyczne rozrastały się, były popularne i prestiżowe. Od 1876 r. bezwzględna liczba lekarzy bardziej niż podwoiła się, co odpowiadało procesom w całych Niemczech. Przy tym pamiętać trzeba, że rozwój dużych ośrodków miejskich i wielołożkowych szpitali zmniejszył względne zapotrzebowanie na liczbę lekarzy. Nie była to jednak poprawa równomierna i systematyczna, dynamika bardzo wzrosła dopiero w latach 80. XIX w. Trzeba brać tu pod uwagę dynamiczny wzrost liczby lekarzy wojskowych, których 1/3 prowadziła lekarskie praktyki cywilne.

Zmiany na lepsze widoczne też były we wschodnich prowincjach Prus. W Prusach Wschodnich liczba pacjentów przypadających na lekarza spadła dwukrotnie, w Prowincji Poznańskiej z 4859 na 3425, w Prusach Zachodnich z 5329 na 3226. W zaborze rosyjskim lekarzy w stosunku do liczby pacjentów było 2-3 razy mniej. W Prowincji Poznańskiej i Prusach Zachodnich w 1881 r. było 572 lekarzy (w tym w 1896 r. 25 lekarzy specjalistów), z czego jednak tylko 130 Polaków. Stomatologów w Regencji Poznańskiej było 47, a akuszerki w 1896 r. – 282 w Regencji Poznańskiej i 242 w Bydgoskiej, aptek odpowiednio 79 i 45. Przy tym liczba lekarzy w Brandenburgii już na wstępie badanego okresu była dwa razy wyższa niż w Prusach Wschodnich i Zachodnich oraz w Prowincji Poznańskiej i na Pomorzu Zachodnim. Zdecydowanie lepsza była natomiast sytuacja na Śląsku. Trzeba powiedzieć, że Śląsk w tej kwestii nie różnił się specjalnie od prowincji zachodnich Prus. Następnie w prowincjach wyżej rozwiniętych, czyli lepiej zindustrializowanych i zurbanizowanych już na początku XIX w. wielkiego proporcjonalnego wzrostu liczby lekarzy nie było, a więc można powiedzieć, że prowincje wschodnie przez sto lat nadganiały zachodnie, ale z drugiej strony wzrost liczby ludności na wschodzie był mniejszy, gdyż dochodziło do dużych migracji na Zachód za pracę. Ogólnie jednak w całych Niemczech zachodnich lekarzy było zdecydowanie więcej niż we wschodnich prowincjach Prus. Widać też odmienną sytuację w miastach, gdzie w Berlinie zagęszczenie lekarzy było kilkukrotnie wyższe niż w prowincjach terytorialnych, co wynikało z prostego faktu, że na wsi lekarze występowali nadal rzadko. W połowie XIX w. 80% lekarzy żyło w miastach, skąd jednak na wieś można było przecież dojechać. Na wsi na wschodzie Prus było jednak gorzej niż gdzie indziej. Na Pomorzu Tylnym na wsi jeden lekarz przypadał na 26 tys. pacjentów, w Münster na 3 tys. Także w statystykach ogólnych kraju, w wielkich aglomeracjach sytuacja była lepsza niż na wsi. Brak lekarzy odczuwano jednak nie tylko na poszczególnych obszarach wschodu Prus, ale i w jego częściach zindustrializowanych. W prowincjach wschodnich jeden lekarz nie tylko musiał obsłużyć większą liczbę pacjentów, ale też na znacznie większym obszarze.

Na tle krajów związkowych w analizowanej kwestii Prusy wypadały ani lepiej, ani gorzej niż większość terytoriów. Zdecydowanie gorsza sytuacja była właściwie tylko w Meklemburgii⁴¹.

Liczba położnych w Prusach wzrosła z 10 486 w roku 1825 do 16 975 w 1876, a w 1912 r. do 21 226. Jednak ze względu na wzrost liczby ludności sytuacja nie ulegała specjalnej poprawie. W 1825 r. jedna położna przypadała na 1169 mieszkańców, w 1876 r. na 1514, a w 1912 na 1892. Ogromne były jednak różnice regionalne. W Wiesbaden jedna położna przypadała na 731 osób, gdy w prowincji Poznańskiej na 2825, a w Berlinie nawet na 3012⁴². Przysięga akuszerki wydana przez ministerstwo w 1883 r. orzekała, że położna powinna

zachowywać się uczciwie i moralnie, być trzeźwą, powinna sumiennie wypełniać obowiązki swojego zawodu, powinna władzy słuchać i ściśle przestrzegać przepisów dotyczących jej zawodu. Powinna przy tym pamiętać, że od jej postępowania zależy zawsze zdrowie i życie dwojga ludzi. Powinna zatem we wszystkim co się tyczy jej zawodu być ostrożną, troskliwą chętną i powinna umieć ściśle dochować tajemnicy o ile na to pozwalają obowiązki zawodowe⁴³.

Prawo karne zaś obligowało przedsiębiorcę prywatnego prowadzącego placówkę położniczą do posiadania zezwolenia administracyjnego, a od akuszerki wymagano świadectwa zdania egzaminu zawodowego oraz egzaminu sprawdzającego uzupełnianie wiedzy co trzy lata. Ważny punkt mówił, że niosąc pomoc kobiecie, akuszerka nie powinna zważać na jej zamożność, pozycję społeczną i nie opuszczać rodzącej dla innej z chęci zysku, być powściągliwą w żądaniu zapłaty. Położna była też zobligowana do stanowczego zwalczania przesądów i zabobonów oraz udzieleniu dziecku, którego życie mogło być zagrożone, chrztu z wody, o czym miała zawiadomić odpowiedniego duchownego. Władzom administracyjnym należało zgłosić każde urodzenie z nieprawego łoża, zawiadomić o spędzeniu płodu, zatajeniu ciąży, potajemnym porodzie. Paragraf 218 kk orzekał za aborcję karę pięciu lat więzienia⁴⁴.

Szarlatani, znachorzy, medycyna ludowa

Ważną częścią nadzoru medycznego była kontrola produktów szarlatanów, rozmaitych specyfików, w tym ziołowych, o których rynek zdecydował, że są znakomite, ale które niestety były pospolicym i zwykłym oszustwem. Szarlataneria na tym obszarze podlegała stopniowo coraz większej kryminalizacji. „Lekarze pokątni” (Winkel-Ärzte) podlegali surowym karom. Kodeks Karny Rzeszy z 1871 r. powielił przepisy pruskiego

⁴¹ R. Zilch, *op. cit.*, s. 640-644; T. Nipperdey, *op. cit.*, s. 151; H. Matzerath, *op. cit.*, s. 341-342; J. Sadowska, *op. cit.*, s. 203.

⁴² R. Zilch, *op. cit.*, s. 670.

⁴³ E. Matuszewska, *Zarys historii zawodu położnej*, Warszawa 2012, s. 82.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 82-83.

kk z 1851 r., który w § 199 wprowadzał zakaz działania szarlatanów (Kupfuscherei), ograniczając jednak kary, w tym zakres stosowania kary śmierci. W prowincjach zachodnich nadal jednak znaczenie zachowywało ustawodawstwo francuskie (Code pénal). Niestety, pod wpływem liberałów ustawa z 1869 r. – jak pisze z trwogą Thomas Nipperday – „ein Höhepunkt des marktwirtschaftlichen Liberalismus”⁴⁵ – podporządkowała lekarzy prawom o wolnym wykonywaniu zawodu w zakresie rzemiosła, jak szewców i stolarzy, co otworzyło ponownie drogę dla praktyki szarlatanów. Oszustwo i złodziejstwo w medycynie przestało być zakazane, „also kein Verbot der Kupfuscherei”. To z kolei wywoływało opór i próby przeciwdziałania ze strony lekarzy, którzy obecnie obowiązkowo posiadali studia uniwersyteckie. W rezultacie w 1896 r. przywrócono zakaz pracy znachorów, uzdrowiaczy i szarlatanów oraz ich penalizację i włączenie kar za nie do kodeksu karnego.

W 1907 r. ukarano z tego powodu w Prusach 1379 osób. W tym były też jednak tzw. „wytwórczynie aniołków” (Engelmachern), jak nazywano kobiety zajmujące się pokątnie i za pomocą barbarzyńskich metod aborcją. Statystyka szarlatanów zaś obejmowała w 1910 r. 4191 osób (Kupfuscherei), a medycyna ludowa dla części ludności Prus była nadal głównym sposobem leczenia⁴⁶.

Ważne, żeby rozdzielić w tej enigmatycznej wizji medycyny pokątnej archaiczną, często pogańską lub średniowieczną jeszcze medycynę ludową od magii, wiary w duchy, okultyzm, czarownice i medycyny paranaukowej, będącej wytworem zabobonów miejskich i na wskroś nowoczesnych. Oprócz mesmeryzmu, homeopatii, kręglarstwa było tu wiele tradycyjnych leczących wróżek i jasnowidzów⁴⁷.

Religijność ludowa (Volksreligiosität) zawierała elementy religijnej medycyny, które powiązane były z tradycyjną bardzo praktyczną postacią religijności. Lud oczekiwał od swojego stwórcy konkretnych korzyści z wiary, także w postaci uleczeń na skutek modlitwy, pielgrzymek, kontaktu z relikwiami. Kościół starał się kontrolować rozwydrzenie form ludowej religijności, jednak był zmuszony je tolerować, a nawet akceptować najbardziej niedorzeczne, ale cieszące się wielką popularnością przejawy medycyny religijnej. Zalecał w każdym razie, aby stosować metody medycyny naukowej, a do religijnej odwoływać się dopiero, kiedy ta pierwsza zawiedzie⁴⁸. Zarzuty ludowych przesądów medycznych wysuwane były wobec różnych aspektów katolickich pielgrzymek, np. w Nadrenii, przez całe XIX stulecie i dalej w XX w. Protestantckie władze administracyjne prowincji do pielgrzymek odnosiły się z niechęcią, ale analizowane one były wedle regulacji z 1874 r. pod kątem zagrożenia dla porządku komunikacyjnego oraz ochrony innych wyznań. Podobne problemy były

⁴⁵ N. Freytag, *Aberglauben im 19. Jahrhundert. Preußen und seine Rheinprovinz zwischen Tradition und Moderne (1815-1918)*, Berlin 2003, s. 45; T. Nipperday, *op. cit.*, s. 153.

⁴⁶ T. Nipperday, *op. cit.*, s. 152; R. Zilch, *op. cit.*, s. 718-720.

⁴⁷ N. Freytag, *op. cit.*, s. 13-16.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 66-68.

z procesjami Bożego Ciała, które władze traktowały jako manifestacyjny przemarsz katolików. Gdzieniegdzie w 1877 r. wobec jednoczesnego występowania Święta Sedanu i narastania napięcia politycznego, procesja została przesunięta na kolejną niedzielę pod pretekstem złej pogody. Była też kwestia cudów zdarzających się w różnych miejscach, jak ukazanie się trzem ośmioletnim dziewczynkom Matki Boskiej w butelce napełnionej wodą z cudownego źródła (Marpinger Wundquelle) w 1877 r. w młynie Marpingen w powiecie Mayen. Do cudownej butelki pielgrzymowało na Wielkanoc 4 tys. pielgrzymów dziennie⁴⁹. Po analizie władze kościelne cudu nie uznały. Komisje kościelne i proboszcze często – tak było i w tym wypadku – stawiały opór ludowym cudom, uznając je za wymysły, jednak prowadziło to do oskarżeń o liberalizm i wysługiwanie się władzom pruskim za pieniądze. W zagrożeniu utraty zaufania Kościół taktycznie godził się nierzadko dla dobra sprawy z objawieniami wielce wątpliwymi. Problemem pozostawały cały czas doniesienia o czarach oraz działalności diabła, co stawało się dla władz kościelnych coraz bardziej krępujące. Nils Freytag tę sytuację Kościoła nazywa „szpagatem”, gdyż musiał godzić wymogi współczesnej wiedzy i rozumu z głębokimi przesadami wiernych, których mógł edukować tylko do pewnego stopnia⁵⁰. Musimy mieć świadomość, że cała ta sfera miała ważne aspekty lecznicze w zakresie stabilizacji społecznego poczucia bezpieczeństwa⁵¹.

Do sfery oszustw medycznych należały liczne tzw. paranauki, jak homeopatia pomysłu Christiana Friedricha Samuela Hahnemanna (1755-1843). Polegała ona najpierw na leczeniu jak najmniejszymi dawkami leku, który np. podawany osobom w dużych dawkach chorobę wywoływał, następnie „leczono” specyfikami kojarzącymi się z chorobą, np. choroby serca ziarnami roślin w kształcie serca, żółtaczkę żółtymi kwiatami etc. Głosiła też, że choroba nie jest czynnikiem materialnym, ale rozstrojem siły życiowej. Aby wyzwolić siłę życiową z leku, należało go odpowiednio rozcieńczyć, co prowadziło do przysłowiowych dawek homeopatycznych. Ulubionymi lekami homeopatów były środki roślinne i minerały, esencje owoców, nalewki spirytusowe na owocach, roztwory minerałów i inne. Te esencje następnie były odpowiednio rozcieńczane. Rozcieńczenia te są tak ogromne, że samo ich zmierzenie budzi najwyższe wątpliwości i wydaje się kompletnym humbugiem. Na przykład tzw. rozcieńczenie C5 oznaczało, że na 100 ml leku przypada 0,0000000001 leku, przy tym im większe rozcieńczenie, tym większe wyzwolenie jego niematerialnej siły działania⁵². Rudolf von Virchow ten sposób myślenia skomentował z humorem i trafnie: „Jeżeli wyleję kufel piwa do Szprewy pod Berlinem, to co z tego piwa zostanie w wodzie przy ujściu rzeki pod Szpandau. Nie godzien jest siedzieć w tej sali ten, kto z Panów zadaje się

⁴⁹ *Ibidem*, s. 104-106.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 116-117.

⁵¹ *Ibidem*, s. 108-109.

⁵² T. Brzeziński, *op. cit.*, s. 412-413.

z homeopatią⁵³. Mimo przyjmowanych na początku XX w. innowacji farmakopea z połowy tego stulecia niewiele różni się od tej z 1899, a i budzące największe rozważanie zasady minimalnych ilości i maksymalnego rozcieńczania zachowały swoją wartość.

Osobno trzeba traktować sposób działania i funkcjonowania medycyny ludowej, która opierała się nie na naukowym zrozumieniu choroby i funkcjonowania leku, ale jedynie dostrzeżeniu związku przyczyna – skutek, między zastosowaniem leku naturalnego. Z tego zakresu medycyny akceptację medycyny naukowej uzyskały tylko, a i to do pewnego stopnia, niektóre obszary, jak ziołolecznictwo⁵⁴. Ludowe środki medyczne wykorzystywane na Pomorzu przez Kaszubów analizował Józef Troliński⁵⁵.

Epidemie

Nadal jak w minionych stuleciach, po 1871 r. głównym obszarem problemów zdrowotnych były choroby epidemiczne, gdy w naszych czasach endemiczne, związane z rakiem, chorobami układu krążenia i serca. Już jednak na przełomie XIX i XX w. widoczny był tutaj wzrost zachorowań. Również władze medyczne uważały walkę z epidemiami za główny problem i zadanie państwa. Główny obszar zagrożenia upatrywano w wielkich miastach z zatłoczonymi i brudnymi mieszkaniami koszar robotniczych. Było tak i w innych krajach. Wcale nie lepsze były oceny Paryża tego czasu, gdzie mówi się o skandalicznych warunkach życia ludu, co sprowadzało się do zarzutu ciasnoty i marnych warunków higienicznych. W rezultacie w 1873 r. dur brzuszny spowodował w Paryżu 869 ofiar, w 1882 r. – 3352, epidemia cholery w 1884 r. zabiła 986 osób⁵⁶.

W XIX w. reakcję na epidemie regulowała w Prusach ordynacja z 1835 r. W miastach o ludności powyżej 5000 istniały stałe komisje sanitarne z dyrektorem miejscowej policji na czele, a w mniejszych ośrodkach kiedy wymagały tego okoliczności. Komisja złożona była z kilku lekarzy, reprezentantów samorządu gminnego czy miejskiego, a w miastach garnizonowych stacjonował jeden lub kilku lekarzy⁵⁷. Komisje dokonywały kontroli domów i mieszkań pod kątem zachowania czystości i warunków sanitarnych. Domy okadzano, a przy wystąpieniu zachorowań były

⁵³ *Ibidem*, s. 414.

⁵⁴ J. Jeszke, *Lecznictwo naturalne na pograniczu polsko-niemieckiej kultury medycznej w XIX i XX wieku: aspekty teoretyczne badań*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2002, 65, 2-3, s. 223-224.

⁵⁵ J. Troliński, *Przesady i zwyczaje lecznicze kaszubskich rybaków nadmorskich*, Poznań 1938, s. 8-9.

⁵⁶ M. Perrot, *Sposoby zamieszkiwania*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 4, Wrocław 1999, s. 366-369; U. Caumanns, M.G. Esch, *op. cit.*, s. 311-313.

⁵⁷ H. Goerke, *Die Bedeutung der Gemeindeverwaltung für die Bekämpfung der Pest, von Typhus und Cholera in Preussen*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2005, 68, 1-3, s. 30.

zamykane na klucz przez kontrolującego lekarza, tak aby nikt nie miał tam dostępu. Lekarz podejmował decyzję, czy chory mógł pozostać w domu, czy miał być zabrany do szpitala. Na domu wieszano tabliczkę z napisem, np. „Cholera”, a zwierzęta zabijano. Mieszkańcy izolowanych domów byli pod opieką miejskiej służby, która dwa razy dziennie sprawdzała ich potrzeby i uzupełniała zapasy pożywienia. Przedmioty przekazywane były obcęgami w izolowanym metalowym pudełku, które zostawiano i zabierano z ławki przed domem⁵⁸.

W 1874 r. szczepienie ospy stało się obowiązkowe w całej Rzeszy na mocy ustawy i odtąd zachorowania pod koniec wieku XIX były tylko sporadyczne, a przypadki zgonów się nie zdarzały. Podobnie jak w wypadku szkolnictwa, składek emerytalnych i zdrowotnych do kasy chorych, tak i tu „przymus” był zbawienny. W latach 1870-1873 wybuchły ostatnie wielkie pandemie ospy w całej Europie, kiedy w samych Niemczech zmarło ponad 100 tys. osób. Warto przypomnieć, że 100 lat wcześniej ospa była głównym powodem zgonów. Stosunek państwa do chorób zakaźnych regulowała kolejna ustawa z 1900 r. W zakresie epidemii kluczową rolę odgrywały: dur brzuszny, czerwotka, tyfus, cholera, błonica, płonica, krztusiec. Epidemie wśród ubogich to przede wszystkim tyfus, czerwotka i świerzb⁵⁹. Przed wprowadzeniem szczepień ochronnych i antybiotyków śmiertelność w wypadku zachorowań na tyfus (Typhus) wynosiła ok. 30%, a na tyfus plamisty (Fleckfieber) 50%. Na przykład w roku 1876 najwyższa stopa zgonów występowała w wypadku tej choroby w Berlinie, Królewcu i Wrocławiu. Jako przyczyny wskazywano warunki higieniczne i infekcje żołądkowo-jelitowe, co było charakterystyczne dla dużych ośrodków miejskich. Eberth w 1880 r. zidentyfikował bakterie tyfusu. I tutaj, jak w wypadku innych chorób, po 1900 r., kiedy stopa zachorowań była jeszcze wysoka, następował stopniowy spadek zachorowań, widoczny już ok. 1910 r.

Epidemią sięjącą spustoszenie od lat 30. do końca XIX w. była też cholera. Skuteczną szczepionkę przeciw cholerze zaczęto stosować w 1895 r. dzięki odkryciom Roberta Kocha, który w 1883 r. rozpoznał przecinkowca cholery⁶⁰. Poprawa warunków higienicznych i sanitarnych, a za tym mieszkaniowych w miastach ograniczała ataki tyfusu, co stwierdzali lekarze np. dla uzdrowskiego Kołobrzegu na początku XX w.⁶¹

Chorobą nie bez powodu najbardziej kojarzoną z wiekiem pary i elektryczności była jednak gruźlica (Tuberkulose), zwana „weiße Pest”. Ona też stanowiła jedną z podstawowych przyczyn zgonów. Tutaj widać też przesłanki myślenia lekarzy

⁵⁸ *Ibidem*, s. 30-31.

⁵⁹ U. Caumanns, M.G. Esch, *op. cit.*, s. 278-279; W.K. Korpalska, J. Szmytkowski, *op. cit.*, s. 8-9, 24; J. Sadowska, *op. cit.*, s. 201.

⁶⁰ H. Goerke, *op. cit.*, s. 27; U. Caumanns, M.G. Esch, *op. cit.*, s. 283.

⁶¹ D.K. Chojecki, *Od społeczeństwa tradycyjnego do nowoczesnego. Demografia i zdrowotność głównych ośrodków miejskich Pomorza Zachodniego w obie przyspieszonej industrializacji w Niemczech (1873-1913)*, Szczecin 2014, s. 196.

w kategoriach społecznych, a nie tylko indywidualnej troski o zdrowie. Wskazywali oni na znaczenie prewencji i wpływ biedy środowiska – warunków mieszkaniowych, pracy, wyżywienia, na zachorowania i bardzo wysoką śmiertelność. Statystyki z rejencji bydgoskiej wskazują, że w 1883 r. gruźlica stanowiła przyczynę 8% zgonów, a w 1889 – 10%, przede wszystkim wśród osób dorosłych. W 1876 r. w Prusach w grupie 30-50-latków 1/3 zgonów spowodowana była przez gruźlicę, wśród 50-60-latków – 1/4. W 1876 r. na 10 tys. mieszkańców średnio umierało na gruźlicę 30 osób, na Śląsku 20-40 osób, bardzo dużo w Koszalinie – 140 osób na 10 tys. W zachodnich prowincjach Prus stopa zachorowań była wyższa niż we wschodnich, głównie w wielkich uprzemysłowionych miastach.

Pojawiło się leczenie klimatyczne gruźlicy i sanatoria, które rozwijały się pod patronatem małżonki cesarza Wilhelma II, Augusty Wiktorii. Pierwsze sanatorium gruźlicze było jednak prywatne i powstało w 1854 r., wyłącznie z przeznaczeniem dla osób zamożnych w Görbersdorf. Wiercono w świeże powietrze i terapię dietetyczno-higieniczną, ćwiczenia fizyczne wzmacniające muskulaturę i spacer. Następnie różne organizacje społeczne (Vereine) zakładały sanatoria, także dla osób niezamożnych. Publiczna placówka tego rodzaju przeznaczona dla kobiet powstała w latach 1904-1905, w Smukale pod Bydgoszczą, gdzie liczba łóżek szybko zwiększyła się z 40 do 120. Chorymi zajmował się tylko jeden lekarz i kilka pielęgniarek. Całe leczenie polegało bowiem na leżakowaniu, prostej farmakoterapii i leczeniu tuberkuliną uważaną błędnie za lek skuteczny. Pewne mylące pozytywne objawy, jak poprawa samopoczucia, jednak następowały. Skutek działania sanatoriów był ograniczony do grupy osób zamożnych. W 1911 r. było w Rzeszy już 97 takich sanatoriów z 11 tys. łóżek.

W 1897 r. w Bydgoszczy pojawił się pierwszy aparat rentgenowski wprowadzony do diagnostyki gruźlicy. W 1891 r. pod kierownictwem Roberta Kocha powstał w Berlinie instytut zajmujący się badaniami chorób zakaźnych⁶².

Choroby weneryczne

Industrializacja i urbanizacja powodowały wzrost zachorowań na choroby weneryczne, rozprzestrzeniane zwłaszcza przez prostytutki, co prowadziło na narastającą skalę do częściowo moralizujących alarmów lekarzy, uważających rozmiary zjawiska za budzące niepokój. W 1900 r. w Prusach odnotowywano 41 tys. chorych na choroby weneryczne, z czego 11 tys. na kiłę. W Berlinie zapadało na ten typ chorób rocznie tysiąc młodych mężczyzn od 20 do 30 roku życia. Odnotowywano je również na ziemiach polskich.

⁶² U. Frevert, *op. cit.*, s. 220-223, 230; W.K. Korpalska, J. Szmytkowski, *op. cit.*, s. 8; U. Caumanns, M.G. Esch, *op. cit.*, s. 290-298; G. Baader, *op. cit.*, s. 187-188.

Choroby weneryczne były przede wszystkim narastającym problemem wielkich miast w epoce industrializacji. Liczba zarejestrowanych prostytutek w Berlinie w 1872 r. wynosiła 2249, w 1882 r. – 3326, w 1892 – 4216, po czym wzrost zatrzymał się, aż w roku 1917 było ich tu 6078. Oczywiście należy pamiętać, że równocześnie rosła liczba ludności. Także skala zjawiska była dużo mniejsza niż dzisiaj, a i to w sytuacji, w której seks przedślubny był bardzo utrudniony. W 1835 r. ustalono w Prusach przepisy dotyczące zwalczania chorób dróg płciowych. Jednocześnie rozwijano sprawozdawczość statystyczną, aby zorientować się w zakresie i strukturze zachorowań, a także kursy ostrzegające przed zachorowaniami, m.in. na uczelniach humanistycznych i technicznych. W 1841 r. władze zakazały funkcjonowania domów publicznych, które swe podwoje otworzyły oficjalnie jeszcze za rządów Fryderyka II, który otoczył prostytutki opieką lekarską, aby nie zarażały armii królewskiej i nie osłabiały jej zdolności bojowej. Wiek XIX był jednak znacznie bardziej pruderyjny i restrykcyjny wobec tego rodzaju zachowań. Pruski Kodeks Karny był zasadniczo w całości przeniesiony jako prawo karne Rzeszy w 1872 r. Leczeniem chorób płciowych według rozporządzenia z 1851 r. zajmować się mieli chirurdzy II klasy, a więc lekarze niższego szczebla. Długo choroby te nie podlegały pod ubezpieczenie zdrowotne i dopiero w 1893 r. ustalono, że są w nie włączone, a szpitale mają przyjmować chorych. Według ustaleń z 1897 r. prostytutki wszędzie miały być pod nadzorem policji, lekarza specjalnie do tego celu wyznaczonego, który badanie pacjentki miał przeprowadzać wyłącznie w gabinecie, a nigdy w mieszkaniu swoim ani kobiety⁶³.

Kwestią interesował się także „Frauenverein”, a duńska ustawa na temat prostytucji i chorób płciowych wywołała w tym środowisku duże dyskusje. W rezultacie w 1907 r. minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy na temat zwalczania prostytucji i chorób płciowych, gdzie restrykcjom i nadzorowi lekarskiemu, polegającemu na regularnych wizytach u lekarza (Sittenarzt), towarzyszyły jednak środki mające ułatwić zajmującym się nierządem kobietom powrót do normalnego życia⁶⁴.

Problem występował też w miastach nawet niezbyt wielkich, jak Bydgoszcz, Gniezno czy Inowrocław. Osobnym współczynnikiem zachorowalności były tu garnizony, gdzie roznosicielami choroby byli, jak od wieków, młodzi żołnierze, często dlatego, że przybywali z obszarów bardziej zagrożonych wielkich aglomeracji. W 1888 r. w Gnieźnie zidentyfikowano 70 rekrutów, którzy już chorzy na rzeżączkę przybyli tu z Berlina i natychmiast byli hospitalizowani. Zachorowania w Poznaniu i Bydgoszczy na kiłę i rzeżączkę stanowiły w latach 1910-1913 podobny odsetek, ok. 3-5% zachorowań na 10 tys. mieszkańców, zdecydowanie więcej zaś, co normalne, w mieście

⁶³ M. Pistor, *Grundzüge einer Geschichte der preussischen Medizinalverwaltung bis Ende 1907*, Braunschweig 1909, s. 150-152; W.H. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zu deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 113.

⁶⁴ M. Pistor, *op. cit.*, s. 153.

portowym Gdańsku – ok. 10-15%. Statystyki, odnoszące się do chorób wenerycznych, sporządzane były jednak bardzo niedbale i powierzchownie, co wynikało z tego, że problem był krępujący i wstydlivy oraz podlegał tabuizacji. Z zachorowaniami walczone za pomocą represji policyjnych. Podejrzane były przede wszystkim kobiety z warstw niższych: służące, robotnice, kelnerki, które poddawano wyrywkowym kontrolom policyjno-lekarskim, polegającym na oglądaniu ciała w poszukiwaniu śladów choroby. Bez kontroli serologicznej oznaczało to wykrywanie jedynie części zachorowań. Kilę leczono rtęcią, co dawało tylko pewien efekt psychologiczny, a dopiero w 1909 r. Niemiec Paul Ehrlich wynalazł salwarsan, będący pierwszym w historii skutecznym lekiem na to schorzenie. Rejestracja zachorowań, ukrywanie choroby etc. zgodnie z przepisami z 1883 r. związane były z grzywnami i mandatami dla łamiących te prawa, mającymi charakter represyjny. Karane było też wynajmowanie prostytutkom mieszkań i stręczycielstwo. W 1884 r. w Bydgoszczy, Magdeburgu czy Szczecinie wprowadzono dla nierządnic opłatę na leczenie schorzeń zawodowych w wysokości 0,5 marki miesięcznie, co zapewniało tym kobietom hospitalizację i leczenie. Zaraz pojawiły się wątpliwości, czy nie jest to pośrednia forma legalizacji tego rzemiosła, a radykałowie mówili, że państwo zajęło się stręczycielstwem i pojawił się „Kuppeleiparagraph”⁶⁵. Po I wojnie światowej wzrosła liczba zachorowań na choroby płciowe, w związku z czym w 1918 r. wydano ustawę o ich zwalczaniu.

Mówiło się też o „demoralizacji proletariatu”, upadku moralnym i zepsuciu wiążanym z nowoczesnością. Wybitni uczeni i lekarze dermatolodzy pruscy tamtych czasów, jak Albert Neisser (1855-1916), J. Jadahson i Alfred Blaschko⁶⁶, uczestniczyli w burzliwej i emocjonalnej publicznej dyskusji o zagrożeniach w tym zakresie, zwracając uwagę na złożoność problemu, wpływ złych warunków materialnych, mieszkaniowych, alkoholu, przesądów, niezrozumienia istoty chorób etc. Problem miał oczywiście wymiar międzynarodowy związany z industrializacją i urbanizacją. W 1899 r. odbył się wielki międzynarodowy kongres medyczny w Brukseli, gdzie zastanawiano się, jak ograniczyć rozmiary zjawiska, a w 1902 r. w Berlinie odbyło się zebranie założycielskie Niemieckiego Towarzystwa do Zwalczania Chorób Płciowych. Już w 1904 r. liczyło ono 3500 członków, a w 1912 r. – 5000. Wzrastała też szybko liczba lekarzy dermatologów i chorób płciowych z 6% wszystkich lekarzy w 1903 r. do 12% w 1937. W 1903 r. było w Prusach 160 specjalistów tego rodzaju, w 1914 r. – 281, w 1937 r. – 1069⁶⁷.

⁶⁵ W.K. Korpalska, J. Szmytkowski, *op. cit.*, s. 18-20.

⁶⁶ Studiował we Wrocławiu i Berlinie, a praktykę lekarską prowadził w Berlinie w latach 1883-1922.

⁶⁷ W.K. Korpalska, J. Szmytkowski, *op. cit.*, s. 18-20; A. Scholz, *Initiativen Niedergelassener Dermatologen bei der Bekämpfung der Geschlechtskrankheiten*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2005, 68, 1-3, s. 33-34.

Śmiertelność niemowląt

Wraz z postępem w zakresie wiedzy położniczej, postępem cywilizacyjnym, ale też zmianami obyczajowymi i powiększeniem dysproporcji materialnych między bogatymi i biednymi, narastaniem trudności w zakresie funkcjonowania rodziny, wzrastała liczba aborcji. Odwołując się do danych umiarkowanych, szacowane one były w 1890 r. na 100 na 1000 urodzeń, w 1912 na 200-250 na 1000 urodzeń, a w okresie Wielkiego Kryzysu, w 1930 r. z oczywistych względów ekonomicznych osiągnęły tragiczne rozmiary 500 aborcji na 1000 urodzeń⁶⁸. Aż do roku 1976 obowiązywał § 218 Kodeksu Karnego Rzeszy, który został skopiowany z pruskiego kodeksu z 1851 r. W 1912 r. berliński położnik pytał 100 robotnic o przerywanie ciąży. Przynajmniej raz zrobiło to 41, łącznie 76 zabiegów na 260 zajęć w ciążę. Wiele aborcji wykonywanych u amateerek (Engelmacher) kończyło się dla kobiet tragicznie.

Jednocześnie nadal dramatyczna była sytuacja w zakresie śmiertelności dzieci. Dla epoki nowożytnej pozornie dane są niższe niż dla późniejszego wieku XIX, co Cezary Kuklo wywodzi z niepełnej rejestracji zgonów niemowląt w okresie wcześniejszym. Według niej do XIX w. umierało ok. 20% do pierwszego roku życia. W II połowie XIX w. parafialne dane demograficzne ruchu ludności wskazują raczej na 30% zmarłych do pierwszego roku życia, chociaż statystyka państwowa nadal podawała rząd wielkości 20%. Pamiętać jednak też warto, że i pod koniec XIX w. zdecydowanie wyższe liczby pochodziły z wielkich industrialnych miast niż rejonów wiejskich. Przy tym na początku XX w. sytuacja ulegała stopniowo poprawie. Ute Caumanns i Michel G. Esch wskazują, że w badanych przez nich prowincjach wschodnich Prus śmiertelność niemowląt wahała się od 10% do 50% (np. Legnica). Wysoki był też udział zgonów małych dzieci w Królewcu, Gdańsku czy Wrocławiu. Dla porównania Hans Medick wskazuje, opierając się na dokładnej rekonstrukcji parafialnej rodzin, na odsetek 30% niemowląt zmarłych do pierwszego roku życia w Laichingen w Wirtembergii w okresie 1880-1884. Była to i tak poprawa, gdyż od początku XIX w. zwykle było to 40%. Ważny wpływ na poziom śmiertelności niemowląt miały nie tylko industrializacja i urbanizacja, ale też złe konsekwencje braku karmienia piersią i fatalne warunki mieszkaniowe, a więc kwestie higieny, warunków sanitarnych, chorób brudnych rąk etc. Problemem był tam brak bieżącej wody, trudno dostępnej dla rodzin mieszkających na wysokich piętrach czynszówek, gdzie dostęp do wody był tylko na podwórzu.

Niezwykle wysoka była umieralność niemowląt w Szczecinie jeszcze dla lat 1896-1899, wynosząca 31,2%, spadła ona jednak w latach 1911-1913 do 19,5%. W Toruniu w parafii katolickiej św. Janów poziom śmiertelności wzrósł z 11,3% w latach 1790-

⁶⁸ Źródło: W.H. Hubbard, *op. cit.*, s. 115.

1800 do 33% w okresie 1860-1870 i potem spadł do 19,2% w latach 1911-1914. W staromiejskiej parafii ewangelickiej było podobnie. W latach 1811-1820 śmiertelność wynosiła 17,4%, w okresie 1871-1880 – 28,2%, przy czym pod koniec badanego okresu 20,8%. Wszędzie na początku wieku XX zaczyna się wydatna poprawa w zakresie spadku śmiertelności niemowląt. Caumanns i Esch na całym pruskim wschodzie stwierdzali już między 1876 r. a początkiem XX w. widoczne obniżenie śmiertelności niemowląt. Jako przyczynę zgonów oprócz złych warunków materialnych, higienicznych, sanitarnych, mieszkaniowych podawano niski poziom medycyny. Widać ogromne różnice między zgonami niemowląt wśród matek z różnych grup społecznych. Wśród służby odsetek był o ok. 10-15% wyższy niż u mieszczaństwa. Podobnie ze względu na złą sytuację materialną matek i piętno hańby i też tym spowodowane zaniedbania, znacznie częstsze były zgony dzieci nieślubnych. Na przykład w Prusach w 1876 r. odsetek zgonów dzieci ślubnych wynosił 193 na 1000 urodzeń, a nieślubnych 353 na 1000. Do 1916 r. mimo trudnych wojennych warunków nastąpiła duża poprawa w obydwu grupach – 126 na 1000 i 248 na 1000. Wskazuje się jednak jako przyczynę pierwszorzędną i najważniejszą śmiertelności niemowląt brak karmienia piersią, ze względu na masową pracę kobiet w fabrykach, co prowadziło do chorób przewodu pokarmowego. Dariusz K. Chojecki stwierdza wśród przyczyn zgonów niemowląt wyraźne schorzenia pokarmowe, jak nieżyty i biegunki, związane z zarzuceniem karmienia piersią z powodu pracy matki. Przy tym ze względu na dramatycznie złą sytuację kobiet samotnych z nieślubnymi dziećmi, zgony na tym obszarze były tragicznie wysokie. Na ziemiach polskich było podobnie. W rejencji bydgoskiej w ostatniej ćwierci XIX w. średnia zgonów niemowląt wynosiła 22%⁶⁹.

Tab. 4. Odsetek zgonów dzieci ślubnych i nieślubnych w Prusach do pierwszego roku życia

Rok	Dzieci ślubne	Dzieci nieślubne
1889	20,5	54,9
1890	22,8	54,4
1891	19,7	49,2
1892	21,6	54,8
1893	21,2	45,2
1894	20,1	45,9

Źródło: W. Krystyna Korpalska, J. Szmytkowski, *Walka z chorobami zakaźnymi na ziemiach polskich pod pruskim zaborem w XIX wieku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2005, 1-3, 68, s. 23; por. jeszcze niższe dane W.H. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zu deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 122.

⁶⁹ U. Caumanns, M.G. Esch, *op. cit.*, s. 269-272; A. Zielińska, *Przemiany struktur demograficznych w Toruniu w XIX i na początku XX wieku*, Toruń 2012, s. 200-201, 214-215; W.K. Korpalska, J. Szmytkowski, *op. cit.*, s. 23; D.K. Chojecki, *op. cit.*, s. 206-207, 210-211; H. Medick, *Weben und Überleben in Laichingen 1650-1900. Lokalgeschichte als Allgemeine Geschichte*, Göttingen 1997, s. 356; Źródło: W.H. Hubbard, *op. cit.*, s. 120, 122.

Starość

Od połowy wieku XIX na całym zachodzie Europy długość oczekiwanego życia rosła. Do dzisiaj dwukrotnie, ale głównie dzięki spadkowi śmiertelności niemowląt od początku XX w. Znaczący był też spadek śmiertelności wśród ludzi po 60. roku życia, co jest przecież całkiem odrębnym problemem. Coraz częściej uważano, że starość zaczyna się nie po 50., lecz po 60., także dzięki stopniowemu wypieraniu chorób epidemicznych, od ospy poczynając. Za to narastały w późnym wieku zachorowania na serce i choroby krążenia oraz raka, a także reumatyzm, schorzenia charakterystyczne już dla naszej współczesności⁷⁰. Wskaźniki średniej długości życia stwarzają mylne wrażenie, że w przeszłości nie było zbyt wielu ludzi w wieku starszym, po 60. roku życia. Nie jest to prawda, jako że głównym powodem niskiej średniej życia była śmiertelność niemowląt i dzieci, a następnie również wysoka śmiertelność przez cały okres życia. Na przełomie XIX i XX w. ta śmiertelność również spadała. W rezultacie seniorów było wprawdzie zdecydowanie mniej niż dzisiaj, ok. 10% w Toruniu połowy XIX w., jednak byli w społeczeństwie widoczni i odnotowywani⁷¹. Właśnie w tym czasie, między połową XVIII a końcem XIX w., starość zaczęła być przedmiotem bardziej ożywionej refleksji i działalności medycznej i socjalnej. Rozwój statystyki uświadomił rozmiary zjawiska.

Skok wzrostu długości życia nastąpił w okolicach 1900 r., a szczególnie przed I wojną światową, kiedy średnia długość życia wzrosła o 10-15 lat z 35 na 50, z pewnymi odchyleniami na korzyść kobiet⁷². Opowieści o eliksirach młodości i alchemii zapewniającej długowieczność oraz baśniowe i pokrzepiające opowieści o długowieczności i namiętne sporządzone od stuleci rejestry prawdziwych i rzekomych stulatków zostały zepchnięte w sferę popularnych, ale jednak zabobonów, „paranauki” i obecnie *New Age*. Zastąpiły je bardziej realistyczne prace medycyny naukowej. Zmiany w zakresie medycyny naukowej pod koniec wieku XIX, przede wszystkim w Niemczech, były ogromne i przyczyniły się do zdecydowanej poprawy sytuacji. Jednak ewolucja wydłużenia długości życia dokonywała się i poza Prusami, we Francji, Szwecji czy Holandii, zdecydowanie jednak słabiej w Europie Wschodniej i południowej (Włochy)⁷³.

⁷⁰ R. Spree, *Der Rückzug des Todes – wurden wir gesünder? Erfüllt leben ß in Gelassenheit sterben. Geschichte und Gegenwart*, Hg. A.E. Imhof, R. Weinknecht, Berlin 1994, s. 101-103.

⁷¹ U. Caumanns, M.G. Esch, *op. cit.*, 259-260; A. Zielińska, *op. cit.*, s. 290-291.

⁷² *Ibidem*, s. 245-246.

⁷³ J.-P. Bois, *op. cit.*, s. 313-319.

Sytuacja zdrowotna warstw niższych

Zupełnie na marginesie medycyny akademickiej znajdował się bardzo poważny problem chorób zawodowych. Znane były jednak statystyki śmiertelności wykazujące jasno, że robotnicy żyli z powodu złych warunków pracy i chorób zawodowych zdecydowanie krócej od klasy średniej. W 1877 r. profesor ekonomii z Halle Conrad podzielił pracowników na cztery klasy zdrowotne. Do pierwszej należało wyżej wykształcone mieszczaństwo i kupiectwo, do drugiej rzemieślnicy, do trzeciej niżsi urzędnicy i drobni sklepikarze, a do czwartej robotnicy. W ostatnich dwóch grupach, ale przede wszystkim wśród robotników zdecydowanie niższa była średnia długość życia, wynikająca ze złych warunków pracy oraz problemów z żywieniem. Jedli zwykle jedynie ziemniaki, chleb i pili cieką kawę bez mleka, a na dokładkę wydawali pieniądze na alkohol, co zmniejszało możliwości finansowe na inne potrzeby. Zapomina się jednak zarazem, że fabrykanci czasami cenili wzrost produktywności powodowany przez alkohol w niewielkich dawkach i w różnych fabrykach robotnicy otrzymywali dzienny przydział wódki, podobnie jak wojsko. W fabrykach Kruppa było to np. 1/8 litra 40-procentowej wódki zbożowej gratis.

Wśród przyczyn zgonów dorosłych mężczyzn również wyodrębnił cztery grupy. Cholera wśród robotników stanowiła aż 12,4% zgonów, ale wśród urzędników tylko 6,5%. Z kolei według badań wrocławskiego uczonego Kaysera na temat zgonów z powodu gruźlicy z lat 1874-1877, stanowiła ona 34% zgonów wśród wykształconej inteligencji, 39% wśród inteligencji technicznej, 53% wśród rzemieślników i 50% wśród robotników. Podobnie we Francji, w 1860 r. 233 na 1000 zgonów przypadało wśród biedaków, a tylko 68 wśród zamożnych⁷⁴. W sumie średnia długość życia robotników była 1/3-1/2 niższa od klas wyższych. Nic dziwnego, że mówiono, iż jedyne pierwszeństwo, prymat i uprzywilejowanie ludności fabrycznej stanowiły epidemie i śmierć⁷⁵.

Problemem był także brud i brak higieny panujący w fabrykach, a powiększany przez brak nawyków higienicznych u robotników. W pierwszym rzędzie problemem były choroby skóry jak świerzby i wrzody. Prócz tego robotnicy rzadko chodzili z problemami do lekarza. Wraz z powstaniem obowiązkowych kas chorych ta sytuacja stopniowo zaczęła się zmieniać, a ich stan zdrowia poprawiać⁷⁶. Trzeba jednak pamiętać, że była to ludność wiejska pochodząca z masowych migracji, która na wsi zatopiona była w najgłębszych zabobonach. Stabilność i bezpieczeństwo zapewniała religia i pogąńskie przesady, jak to nazywali lekarze „prawdziwie turecka” wiara w przeznaczenie i „wola boża” oraz „kara za grzechy”. Włóścianie te wyroki niebios o życiu i śmierci

⁷⁴ G. Vigarello, *op. cit.*, s. 212.

⁷⁵ U. Frevert, *op. cit.*, s. 220-223, 230.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 234-235.

przyjmowali cierpliwie i z pokorą, co było jeszcze najlepszym wyjściem w tej sytuacji. Owszem, znano i stosowano środki zielne, magię i rytuały, rodzinne sposoby przechodzące z pokolenia na pokolenie. W każdej wsi była „mądra kobieta” (weise Frau), pomocna w trudnych sytuacjach, byli owczarze i pasterze zajmujący się leczeniem, którym przypisywano szczególne zdolności i moce, a nawet kat, którego proszono o pomoc w sprawach chirurgicznych. Wizyta u lekarza medycyny naukowej była dla chłopa kosztem horrendalnym, podobnie lekarstwa w aptece. Odporność finansowa rodziny na chorobę była zasadniczo niska, a ona sama stanowiła ogromny, często nieprzezwycięzalny problem, tak że leczenie najczęściej kończyło się u znachora⁷⁷.

Kasy chorych

W XIX w. narastała obiektywna konieczność utworzenia zorganizowanego systemu opieki zdrowotnej. Wiązało się to ze zmianą wyobrażeń na temat zdrowia, z „pauperyzmem” oraz „proletaryzacją” ludności. Organizacja ruchu robotniczego i socjaldemokracji wokół kwestii robotniczej i problemów społecznych, w tym zdrowotnych, wzbudzała zaniepokojenie elit, szczególnie aktywnością strajkową, i powodowała restrykcje władz. Siła socjaldemokratów rosła szczególnie po zjednoczeniu dwóch partii socjaldemokratycznych w 1875 r., kiedy ich programem stała się poprawa warunków płacowych, walka z wyzyskiem i nierównością polityczną. W aparacie państwowym na początku lat 70. ustaleń o rozwiązaniu kwestii ubezpieczeń jeszcze nie było. Wówczas podjęto jednak decyzję o represjach wobec socjaldemokratów, powiązanych z reformami społecznymi. Konferowano z tajnym radcą i prawnikiem z ministerstwa handlu Theodorem Lohmannem (1831-1905) czy z Hermannem Wagnerem, którzy byli specjalistami rządu w sprawach społecznych. Było wiele konferencji, rozmów i spotkań, także międzynarodowych. Sprawa traktowana była bardzo poważnie. Punktem węzłowym było stabilizowanie społeczeństwa wobec zagrożenia socjalistycznego przez rozwiązanie problemu pracy, związków zawodowych, mieszkań, kas chorych, ochrony pracy i in.⁷⁸ Lohmann i Wagner w latach 1870-1880 wypracowali nowe rozwiązania w zakresie ubezpieczeń społecznych. Do zwolenników reform etatystycznych należało wielu urzędników i uczonych, na czele z Gustavem Schmollerem, którzy utworzyli w 1873 r. „Verein für Socialpolitik” i przedstawiali się jako opozycja wobec partii manchesterskiej⁷⁹. Socjaldemokraci otrzymali zakaz działalności w 1878 r. i w ten sposób możliwości zwiększania przez nich wpływów zostały powstrzymane, a niezadowolenie mogło być skanalizowane przez reformy

⁷⁷ *Ibidem*, s. 272-273.

⁷⁸ E. Reidegeld, *Staatliche Sozialpolitik in Deutschland*, Bd. 1, Wiesbaden 2006, s. 170-174; S. Hähner-Rombach, *op. cit.*, s. 118-119.

⁷⁹ U. Frevert, *op. cit.*, s. 179.

prowadzone przez „socjalistów z katedry”, czyli socjalnych konserwatystów. Ci za Sismondim nie akceptowali amoralnego charakteru ekonomii Smitha i chcieli wprowadzić komponent etyczny do gospodarki. Praca w niedziele i praca dzieci miały być zakazane, a czas pracy ograniczony. Pracodawca płacić też miał chorobowe, emeryturę oraz zasiłek dla bezrobotnych. Państwo powinno przeciwdziałać nędzy wzmagającej się w miastach i wspierać przez interwencjonizm państwowy i etatyzm warstwy niższe. Samo określenie „Kathedersozialisten” pochodzi od przeciwnika kierunku Heinricha Bernharda Oppenheima (1819-1880), który był zwolennikiem manchesteryzmu⁸⁰.

Celem socjalnych konserwatystów było „poprawić położenie klas niższych, wykształcić i usynowić, aby w organizmie państwa i społeczeństwa zapanowała harmonia i pokój”⁸¹. Bez kas zdrowotnych, jak uważał Gustav Schmoller, robotnicy będą szukali jedynie drogi do strajku. Wskazywano, że kasy mogą odgrywać nie tylko rolę praktyczną, ale i ogromną rolę edukacyjną. Jak chciał Gustaw Schmoller, silne państwo stać miało ponad interesami klasowymi i działać w interesie swoim i wszystkich obywateli: „eine Starke Staatsgewalt, welche über den egoistischen Klasseninteressen stehend, die Gesetze gebe, mit gerechter Hand die Verwaltung leite, die Schwächen schütze, die unteren Klassen hebe”⁸². Schmoller i jego organizacja tworzyła zaplecze, które dzisiaj nazwalibyśmy nowoczesnym think-tankiem dla reform socjalnych, w tym utworzenia kas chorych. Kwestią kas zajęto się już w 1874 r., gdzie temat prowadził fabrykant Fritz Kalle z Nadrenii, który proponował wprowadzenie przymusu ubezpieczeń. Ostatecznie wprowadzenie kas chorych 15 czerwca 1883 r. było rozbrojeniem miny, która mogła wysadzić w powietrze kapitalizm, tak to w każdym razie wiele osób ówczesnie odczuwało⁸³.

Asesor Hiltrop z Dortmundu głosił, że kasy stanowić będą „narzędzie awansu klasy robotniczej”. Fabrykant z Nadrenii Fritz Kalt zwracał uwagę na ograniczanie przez kasy wpływów socjaldemokracji, nawołującej do buntu i nieposłuszeństwa. Robotnik mający zapewnioną stabilność na wypadek choroby i stałą pracę był znacznie bardziej konserwatywny i powodowało to u niego zmniejszanie się ducha rewolucyjnego. Za kasy musi jednak odpowiadać państwo, które ma do tego odpowiednie struktury i aparat oraz środki. Takie głosy były jednak odosobnione i wśród fabrykantów panowała wrogość wobec obowiązkowych ubezpieczeń, a w najlepszym razie interesowali się kwestią ubezpieczeń przed wypadkami, które mylnie wydawały im się ważniejszą sprawą. Lekarz pracy Ludwig Hirt oceniał w 1877 r., że jedynie 10% pracodawców

⁸⁰ F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte im 19. Jahrhundert*, Paderborn 1996, s. 787-789; J.C.L. Sismone de Sismondi, *Nowe zasady ekonomii politycznej*, t. 1-2, Warszawa 1955.

⁸¹ U. Frevert, *op. cit.*, s. 180.

⁸² *Ibidem*, s. 178.

⁸³ S. Hähner-Rombach, *op. cit.*, s. 117.

jakoś troszczy się o zdrowie swoich pracowników. Jak wspomiano, podobnie tylko nieliczni z lekarzy domagali się zmian i poprawy sytuacji zdrowotnej robotników oraz angażowali się w medycynę pracy. Większość uznawała zajmowanie się zdrowiem klas niższych za zbyt niedochodowe, słabo się orientowała w panującej tam sytuacji i nie miała nawet kontaktu „z tymi obszarami”.

Władze państwowe i medyczne wiedziały zaś, że robotnicy dobrowolnie niechętnie wstępowali i wstępują do zdrowotnych kas ubezpieczeniowych i że konieczny jest w tej sprawie przymus⁸⁴. Nawet Otto von Bismarck w 1871 r. rozdzielał wyraźnie niebezpieczną dla państwa agitację lewicową od jego zdaniem słusznych postulatów ruchu robotniczego, które mogły sprzyjać rozwojowi produkcji. W 1872 r. doszło do wielkiego spotkania 180 przedstawicieli świata gospodarczego, administracji i nauki w Eisenach, gdzie również omawiano „soziale Frage”⁸⁵.

Należy przypomnieć, że ubezpieczenia dobrowolne w Prusach w tym czasie już istniały, ale nie rozwiązywały problemu z powodu ograniczonej liczby zainteresowanych. Formalnie wprowadzono je w 1845 r., ale realnie kasy w poszczególnych firmach istniały już wcześniej. W fabryce Kruppa już w 1836 r. dla 80 robotników, a w fabryce Friedricha Harkorta nawet w 1820 r.⁸⁶ W okresie 1860-1874 liczba czeladników ubezpieczonych w dobrowolnych kasach chorych w Prusach wzrosła o 74%, robotników fabrycznych o 166,7%, a w kolejnych dziesięcioleciach rozwijało się to coraz bardziej⁸⁷. Robotnicy w tych kasach otrzymywali pomoc lekarską i lekarstwa bez dodatkowych dopłat. Niezdolny do pracy z zaświadczeniem lekarskim otrzymywał od pracodawcy 40-60% pensji⁸⁸.

Były to jednak paliatywy. Liberalny dogmat burżuazji gospodarczej (*Wirtschaftsbürgertum*) wstrzymywania się od jakiegokolwiek ingerencji długo blokował wszelkie możliwości działania i poprzestawano na akcentowaniu potrzeby odpowiedzialności robotnika za własne zdrowie i decyzje o posiadaniu dzieci. Wsparcia i pomocy mógł szukać tylko w Bogu i w swej wierze, a materialnego w kościelnej opiece nad ubogimi i chorymi. Jednocześnie stawało się jasne, że paternalistyczne wyobrażenia o opiece coraz mniej przystają do współczesności⁸⁹. Polityka zakładania kas ubezpieczeniowych była krytykowana przez liberalną burżuazję jeszcze w latach 60. XIX w., ale zakładano kasy prywatne i władze obligowały fabrykantów do ubezpieczania robotników z funduszu płacowego. W rezultacie w Prusach w 1872 r. było 776 563 robotników i czeladników ubezpieczonych w 4763 kasach, tak więc były one bardzo niewielkie. Z tego wolnych kas w 1873 r. było tylko 600-700 z 50 tys. pracowników.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 180-190.

⁸⁵ E. Reidegeld, *op. cit.*, s. 176-177.

⁸⁶ R. Zilch, *op. cit.*, s. 193, 199-201.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 271.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 278.

⁸⁹ U. Frevert, *op. cit.*, s. 149-152.

W prowincji poznańskiej w okresie 1885-1913 liczba kas chorych wzrosła ze 138 do 211. W rejencji bydgoskiej w 1910 r. na 763 tys. mieszkańców 167 tys. było członkami kas chorych⁹⁰.

Ustawa z 1883 r. zakładała składkę zdrowotną, która w połowie płacona była przez pracodawcę, a w połowie przez pracownika. Kasy miały strukturę zawodową i fabryczną, a udział pracodawców w ich administracji zależał od wielkości struktury wkładu⁹¹. Jak uważa Ute Frevert, ustawa o ubezpieczeniach zdrowotnych sytuowała się między patriarchalną troską pańską a państwowym obowiązkiem wsparcia obywatela w potrzebie. W 1876 r. w powiecie Bielefeld na 31 przedsiębiorstw, w których pracowało 4380 robotników, z tego 1524 kobiet, 14 miało kasy chorych (Krankenkasse), w których ubezpieczonych było 3395 robotników. W jednej z fabryk tekstylnych w Bielefeld w latach 1872-1876 składki do kasy chorych pracodawcy stanowiły poniżej 1% pensji robotnika⁹².

Tab. 5. Czeladnicy i robotnicy w kasach chorych w Prusach 1860-1874

Rok	Kasy czeladników	Czeladnicy członkowie	Kasy robotników	Robotnicy członkowie
1860	2219	157 664	779	170 847
1864	2273	191 193	966	248 112
1865	2336	215 189	1050	281 178
1866	2331	196 330	1086	274 710
1867	2343	208 539	1157	311 891
1868	3110	314 215	1452	337 902
1870	2957	234 77	1533	358 232
1872	2819	245 172	1672	431 079
1874	2710	275 145	1931	455 583

Źródło: opracowanie własne.

Dariusz Łukasiewicz

ZDROWIE I CHOROBA W PRUSACH 1871-1918

Streszczenie. Druga połowa XIX w. oznaczała przyśpieszoną industrializację w Niemczech, a zwłaszcza w zachodniej części Prus i w Berlinie, także na Śląsku. Bardzo szybko powstawały wielkie aglomeracje miejskie z zagęszczeniem ludności robotniczej, w znacznym stopniu posiadającej zdrowotnie nieodpowiednie warunki mieszkaniowe i zbyt niskie wynagrodzenia. Przedsiębiorcy i władze komunalne oraz państwowe dostrzegały narastanie niebezpieczeństwa wybuchu epidemii oraz narastanie napięć społecznych, które mogły się przekształcić w krwawe starcia. Aby poprawić sytuację, rozwijano system ubezpieczeń zdrowotnych (Kasy Chorych). Przyśpieszeniu uległ rozwój sieci nowoczesnych już szpitali (*Krankenhaus*). Następowало rozszerzanie sieci opieki zdrowotnej

⁹⁰ W.K. Korpalska, J. Szmytkowski, *op. cit.*, s. 21-22.

⁹¹ U. Frevert, *op. cit.*, s. 182.

⁹² *Ibidem*, s. 193.

na większą część populacji, wzrastało też poczucie prawa do opieki lekarskiej ze strony ludności. Wdrażano racjonalizację zachowań zdrowotnych przez implantację szczepień ochronnych. Upowszechnianie szkolnictwa i alfabetyzacja ułatwiały zmiany w mentalności i poprawiały zachowania zdrowotne. Przede wszystkim jednak postępowała organizacja administracji centralnej, prowincjonalnej i komunalnej. Rozwijała się sieć szkolnictwa medycznego, farmaceutycznego i położniczego. W 1870 r. było w Prusach 7531 studentów medycyny, a w 1909 – 24 407. Stanowili oni 1/3-1/5 ogółu studentów. Ustalone komisje udzielały koncesji na prowadzenie aptek i praktyki lekarskiej, chirurgów, akuszerów i balwierzy. W 1825 r. zlikwidowano cechowy charakter chirurgów i wprowadzono ujednolicone wykształcenie lekarskie. W 1901 r. było w Prusach 519 lekarzy powiatowych. W 1855 r. Prusy posiadały 681 szpitali, 942 szpitale w 1871 i 1913 – 1042. Najczęściej były to placówki komunalne. W 1913 r. koszty leczenia 56% pacjentów w Prusach pokrywane były przez kasy ubogich, w 36,5% z ubezpieczenia społecznego, w 8,3% opłacone były prywatnie, a w 1,2% z innych źródeł. Na przełomie XIX i XX w. nastąpiły kolejne odkrycia medyczne, np. w zakresie bakteriologii, aseptyki i higieny, pojawiły się aparaty rentgenowski, odkrycia w zakresie chorób dróg płciowych, gruźlicy i wiele innych, które dokonały rewolucji w leczeniu i długości życia.

Słowa kluczowe: szpital, Prusy epidemiczne, położne, lekarz

HEALTH AND ILLNESS IN PRUSSIA IN 1871-1918

Summary. The second half of the 19th century was a time when industrialisation accelerated in Germany, particularly in the west of Prussia, Berlin and Silesia. Large urban centres developed rapidly, densely populated by labourers whose housing conditions were largely inadequate and their wages insufficient. Business owners, town councils as well as state authorities noticed the growing risk of an epidemic and increasing social unrest which could lead to bloodshed. To alleviate the problems they developed a system of social insurance (Health Funds). The network of hospitals (singular *Krankenhaus*), which were already quite modern, was developed faster. The healthcare system was becoming available to a larger part of the population. Moreover, an increasing number of people felt entitled to access to healthcare. Health-seeking behaviour was also improved owing to the implementation of vaccinations. The popularisation of education and teaching of literacy skills facilitated the process of changing people's mindset and improved the state of health-seeking behaviour. Above all, the organising of central, provincial and town administration made a progress. Medical, pharmaceutical and midwifery schools were being opened. In 1870 in Prussia there were 7531 medicine students, while in 1909 there were as many as 24.407 of them. They comprised a fifth to a third of the entire student population. There existed boards that issued permits to run pharmacies and clinics of physicians, surgeons, midwives and barber surgeons. In 1825 the guild-based system of the surgeon profession was abolished and common regulations in the medical profession implemented. In 1901 in Prussia there were 519 local practitioners. In 1855 Prussia had 681 hospitals, in 1871 942 hospitals and in 1913 1042 hospitals. Most of them were municipal health centres. In 1913 the treatment costs of 56% of patients in Prussia were covered by poverty funds, 36.5% by social security, 8.3% by private funds and 1.2% came from other sources. At the turn of the 19th and 20th c. medical discoveries, e.g. in bacteriology, aseptic technique and hygiene, the invention of the X-ray machine, discoveries in the areas of STDs, tuberculosis and many other illnesses brought about a revolution in treatment and changed life expectancy.

Keywords: Hospital, Prussia, epidemic, midwife, doctor

Tomasz Nodzyński

Uniwersytet Zielonogórski

POSŁOWIE POLSCY W BERLINIE W DYSKUSJACH WOKÓŁ AKTU 5 LISTOPADA 1916 ROKU W ORGANACH USTAWODAWCZYCH PRUS I RZESZY NIEMIECKIEJ

Ogłoszenie Aktu 5 Listopada 1916 roku, zapowiadającego odbudowę Królestwa Polskiego przez państwa centralne – Niemcy i Austro-Węgry – stawiało posłów polskich w pruskim sejmie (Landtagu) i niemieckim parlamencie (Reichstagu) w trudnym położeniu. Oto bowiem państwo prusko-niemieckie, z którego polityką germanizacyjną od początku ery parlamentarnej w 1848 r. posłowie polscy wszystkich orientacji bardziej lub mniej radykalnie politycznie walczyli¹, złożyło wspomnianą deklarację wspólnie z monarchią Habsburgów. Ta zaś od momentu swego powstania w 1867 r. dawała Polakom w Galicji szeroką autonomię, a z początkiem wieku XX tolerowała na tym terenie organizowanie się polskiej antyrosyjskiej irredenty w postaci ruchu strzeleckiego. Natomiast będące filarem II Rzeszy Niemieckiej Prusy od początku wojny w zasadzie nie wycofywały się ze swej antypolskiej polityki wewnętrznej z ustawami wyjątkowymi na czele. Po Akcie 5 Listopada twierdziły też, że przyszły zasięg terytorialny nowego polskiego państwa nie będzie obejmował ziem zaboru pruskiego. Wyznaczało to pole do parlamentarnych dyskusji z udziałem przedstawicieli obu kół polskich w Reichstagu i Landtagu.

Należy zauważyć, że z tych dwóch najważniejszych w II Rzeszy organów przedstawicielskich pierwszy był wyłaniany w sposób bardziej demokratyczny – w powszechnych (dla mężczyzn), tajnych i równych wyborach. Jego skład był też bardziej reprezentatywny politycznie niż skład wybieranego w anachronicznych, jawnych i kurialnych (preferujących bogatszą i konserwatywną część społeczeństwa) wyborach sejmiku pruskiego². W interesującym nas okresie I wojny światowej w Reichstagu najliczniej byli reprezentowani socjaldemokraci (SPD, 110 mandatów), następnie konserwatyści i narodowi liberałowie (łącznie 102 mandaty), w dalszej kolejności

¹ L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848-1928*, Warszawa 2003; *idem*, *Polityka polskich klas posiadających w Wielkopolsce w erze Capriviego (1890-1894)*, Poznań 1960; R. Łysoń, *Polskie ugrupowania ugodowe w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1894-1918*, Warszawa 2013.

² J. Wąsicki, *Związek Niemiecki i Druga Rzesza Niemiecka 1848-1914*, Poznań 1989, s. 274-277, 484-486.

katolicka partia Centrum (91 mandatów) i wolnomyślni – postępowcy (42 mandaty)³. Tymczasem w Landtagu zdecydowaną przewagę miała konserwatywna i narodowa prawica (konserwatyści i narodowi liberałowie – 275 mandatów), Centrum miało 103 mandaty, a postępowcy 41. SPD, które zdecydowanie wygrało ostatnie przed wojną wybory do Reichstagu, miało tu tylko 10 głosów⁴. Należy oczywiście przypomnieć, że aż do października 1918 r. rządy w Prusach i w Rzeszy nie miały charakteru parlamentarnego i formalnie zależały tylko od panującego monarchy. Natomiast skład wszystkich ciał ustawodawczych miał zasadnicze znaczenie dla przebiegu dyskusji politycznych.

Koła polskie istniały od 1849 r. w sejmie pruskim, w latach 1867-1871 w parlamencie Związku Północnoniemieckiego i od 1871 r. w Reichstagu zjednoczonej Rzeszy Niemieckiej. W zasadzie obowiązywała w nich zasada solidarności narodowej ponad podziałami ideowo-politycznymi oraz jednomyślności w głosowaniach i wypowiedziach sejmowych⁵. Nie znaczy to, że między polskimi posłami nie było politycznych różnic i rozbieżnych interesów.

W 1916 r. w obu ciałach ustawodawczych Polacy mieli 40 mandatów: 18 w sejmie Rzeszy, 12 w Izbie Posłów sejmu Prus i pozostałe 10 w Izbie Panów, przy czym kilku posłów sprawowało mandaty Reichstagu i Landtagu równocześnie⁶. Większość z nich reprezentowała orientację narodowo-demokratyczną (endecką, m.in. Wojciech Trąmpczyński, Władysław Seyda, ks. Antoni Stychel, ks. Tadeusz Styczyński) lub chrześcijańsko-demokratyczną (chadecką – Wojciech Korfanty, Wiktor Kulerski, Adam Napieralski). Mniejsza, ale wpływowa była grupa konserwatystów z księciem Ferdynandem Radziwiłłem, który do czerwca 1918 r. pełnił funkcję prezesa Koła Polskiego w Reichstagu⁷. Posłowie endeccy oraz niektórzy chadeccy i konserwatywni wkrótce po wybuchu wojny przyjęli potajemnie orientację na państwa Ententy, dystansując się tym samym od państw centralnych i opierającego się na nich galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego z jego ideą legionów. Posłowie ci weszli do zakonspirowanego Koła Międzypartyjnego (od 1916 r. Tajny Międzypartyjny Komitet Obywatelski), które nawiązało współpracę z działającymi w Szwajcarii Kołem Politycznym i Centralną Agencją Polską. Należy zauważyć, że w stosunku

³ W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, wyd. 2 popr., Wrocław i in. 1990, s. 536.

⁴ J. Knebel, *Rząd pruski wobec sprawy polskiej w latach 1914-1918*, Poznań 1963, s. 162; https://de.wikipedia.org/wiki/Preu%C3%9Fisches_Abgeordnetenhaus [dostęp: 29.03.2016].

⁵ L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie...*, s. 261-162; Z. Hemmerling, *Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i sejmie pruskim 1907-1914*, Warszawa 1968, s. 123-124.

⁶ Ostatnie przed wojną wybory do Reichstagu odbyły się w 1912 r., a do Landtagu w 1913 r.; zob. Z. Hemmerling, *op. cit.*, s. 124, 212; M. Czapliński, *Posłowie polscy w Berlinie w latach I wojny światowej w świetle pamiątek H.P. Hanssena*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1965, nr 1, s. 74.

⁷ L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie...*, s. 261-262, 457; Z. Hemmerling, *op. cit.*, s. 124-125, 127, 212.

do państwa prusko-niemieckiego były to (szczególnie w przypadku posłów w kraju prowadzącym wojnę) ryzykowne działania o cechach zdrady stanu. Jednocześnie na gruncie jawnej działalności rozpoczęli wzmacnianie krytyki dotychczasowej polityki germanizacyjnej i w ogóle polityki polskiej władz Prus i Rzeszy⁸.

Od rozpoczęcia austriacko-niemieckiej okupacji byłej Kongresówki latem 1915 r. narastały domniemania i spekulacje o możliwościach nadania zdobytemu terytorium autonomii lub niepodległości⁹. W początkach 1916 r. poseł Reichstagu i Landtagu Wojciech Trąmpczyński przedstawił duńskiemu dyplomacie Hanssenowi oczekiwania Kół Polskich w Niemczech: „[...] żądamy co najmniej takiej samodzielności, jaką mają nasi rodacy w Galicji, niemniej jest jeszcze za wcześnie, aby mówić o tym”. Zastrzegł przy tym, że polityka okupacyjna państw centralnych w Kongresówce, niewolna od okrucieństw, nie wzbudza zaufania Koła Polskiego. Kolejnym polskim żądaniem miało być zdaniem Trąmpczyńskiego oderwanie się od Niemiec i pełna niepodległość – za czym według niego optowało 38 na 40 polskich deputowanych.

Wojciech Korfanty zaś, już po ogłoszeniu Aktu 5 Listopada, twierdził w rozmowie z tym samym dyplomata, że tylko 5 polskich posłów w pełni ten akt popiera (wymienił tu konserwatystów Zygmunta Dziembowskiego i Franciszka Morawskiego oraz chadeków Pawła Dombka, Adama Napieralskiego i Wiktora Kulerskiego). W świetle późniejszych manifestacji proniemieckich lojalistów, o których będzie jeszcze mowa, był to (zapewne celowy w stosunku do neutralnego dyplomaty) nadmierny optymizm. Reprezentował on główny sposób myślenia posłów endeckich i części chadeckich¹⁰.

Bogdan Hutten-Czapski, konserwatywny, dziedziczny członek Izby Panów, wykorzystując obietnice nadania Polsce niepodległości (w ścisłym związku z Niemcami), jakie od początku wojny czynił mu cesarz Wilhelm II, od początku 1916 r. sondował w tej izbie możliwości jej politycznego poparcia dla takiego rozwiązania. Sondáže te nie były zachęcające, gdyż konserwatywna większość w Izbie Panów (podobnie jak w Izbie Posłów) nie sprzyjała takim decyzjom. Pozostawało liczenie na arbitralne decyzje cesarza i rządów Prus i Niemiec – stąd też brały się jego audiencje na dworze i wizyty w urzędach spraw wewnętrznych i zagranicznych¹¹.

⁸ L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie...*, s. 306-309, 450-452; *idem*, *Pod pruskim zaborem*, Warszawa 1973, s. 350-352; *idem*, *Polskie ugrupowania polityczne zaboru pruskiego wobec Niemiec 1871-1918*, [w:] *idem*, *W kręgu polityki. Polacy – Niemcy w XIX wieku*, Poznań 2002, s. 78-79.

⁹ Zob. J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, wyd. 3, Warszawa 1985, s. 93 i nast.

¹⁰ M. Czapliński, *op. cit.*, s. 71; por. *idem*, *Adam Napieralski 1861-1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 200-202.

¹¹ B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. 2, Warszawa 1936, s. 326-340. Podobną działalność prowadził inny znany zwolennik orientacji proniemieckiej, wywodzący się z zaboru rosyjskiego Władysław Studnicki; zob. G. Strządała, *Niemcy w myśli politycznej Władysława Studnickiego (1867-1953)*, Opole 2011.

W związku ze wspomnianymi pogłoskami o przygotowywanej przez rządy Niemiec i Austro-Węgier proklamacji w sprawie polskiej, 31 października 1916 r. w Reichstagu zabrał głos jeden z liderów orientacji narodowo-demokratycznej, wiceprezes Koła Polskiego w tej izbie, Władysław Seyda. Co ciekawe, głównym przedmiotem jego wystąpienia była krytyka obowiązującej w Niemczech i na terenach okupowanych cenzury wojennej. Poseł dowodził, że wynikające z niej ograniczenia wolności słowa, druku i zgromadzeń szczególnie mocno uderzają w Polaków, już przedtem dotkniętych silnymi tego typu restrykcjami przez rządy Prus i Rosji. W przededniu odtworzenia Królestwa Polskiego przez państwa centralne zauważał, że nazwa ta (a tym bardziej słowo: Polska) jest przez cenzurę eliminowane. Przemilcza się duże ożywienie narodowe w okupowanej Kongresówce i Galicji. Tymczasem Polacy, poddani cesarza niemieckiego są tą sprawą – jako część 20-milionowego narodu polskiego – żywotnie zainteresowani.

Zapowiadało to późniejsze polemiki z niemiecką większością w obu zgromadzeniach ustawodawczych, kwestionującą jedność narodową Polaków i mówiącą o „Prusakach mówiących po polsku”. Upredzając spodziewane rozwiązania terytorialne przyszłego manifestu, W. Seyda stwierdził: „Nie można do rozwiązania kwestii polskiej powoływać jednej tylko części narodu, a nie brać w rachubę jednocześnie drugich części – tak, jakby dla tychże kwestya polska nie istniała”¹². Wypowiedź ta, traktująca odbudowę jakiejś formy państwa polskiego jako rzecz już prawie przesądzoną, była jednocześnie nasączona zastrzeżeniami co do jego możliwego kształtu – a więc obejmującego tylko tereny okupowane po odejściu Rosjan. Przypominała też przyszłym niemieckim „dobroczyńcom” [cudzysłów – T.N.] ich germanizatorskie grzechy wobec Polaków. Można więc powiedzieć, że zapowiadała ona prowadzoną już przez Józefa Piłsudskiego (przy dzielących jego obóz polityczny od obozu narodowego różnicach) „licytację wzwyż” bądź politykę „brania, ale nie kwitowania”.

Już po ogłoszeniu Aktu 5 Listopada W. Seyda miał okazję wrócić do tematu na poufnym posiedzeniu tzw. wielkiej komisji parlamentarnej 9 listopada 1916 r. Jego wypowiedź nastąpiła po mowie kanclerza Bethmanna Hollwega, który tłumaczył motywy i okoliczności ogłoszenia manifestu w sprawie polskiej sprzed czterech dni. Kanclerz przekonywał, że intencją aktu było przyciągnięcie Polski do Niemiec, które utożsamiał z zachodem, a zarazem odepchnięcie Rosji od granicy niemieckiej. Dowodził, że głównym wrogiem i zagrożeniem dla Polaków jest właśnie Rosja, która poczyniła jego zdaniem w ostatnich latach wielkie postępy w polityce rasyfikacyjnej, odciągając Polaków od Zachodu:

¹² *Mowa posła Seydy wygłoszona podczas rozpraw nad cenzurą*, „Dziennik Poznański” (dalej: Dz.P.), 3.11.1916, s. 1.

[...] rusyfikacja Polski postąpiła już tak dalece, że tendencja jej ku zachodowi stawiała się coraz słabsza, i coraz bliższe stawało się całkowite jej zlanie się ze wschodem. Gdyby szło tak dalej, wówczas w niedalekim czasie żywioł rosyjski graniczyłby bezpośrednio ze Śląskiem [...] Na trwałą przyjaźń z Rosją liczyć nie możemy¹³.

Tym stwierdzeniem kanclerz pośrednio odniósł się do zakończonych niepowodzeniem poufnych rozmów, prowadzonych przez Niemcy z Rosją w sprawie zawarcia separatystycznego pokoju, co potem było w sejmie komentowane. Podkreślił też, że Akt 5 Listopada kończy spekulacje na temat rozwiązania austro-polskiego zakładającego, jak stwierdził, „przyłączenie Polski do Austrii”. Ujawnił, że rząd rozważał rozwiązanie przeciwne, tj. wcielenie Królestwa Polskiego do Rzeszy, ale uznał, że zaszkodziłoby to jednolitemu charakterowi narodowemu Niemiec. Jednocześnie zapewnił, że niemieckie interesy w nowym państwie będą zabezpieczone, a ewentualna irredenta polska w Prusach zostanie złamana „[...] zręczną, energiczną, silną polityką”¹⁴.

Kanclerz Hollweg starał się usprawiedliwić propolski gest swojego rządu przed niechętną wobec tego rozwiązania konserwatywną i narodową prawicą sejmową i parlamentu. Nie zapobiegło to sceptycznym głosom z tej strony. Konserwatyści, narodowi liberałowie i część socjalistów twierdzili, że są zaskoczeni ogłoszeniem Królestwa Polskiego przez rząd Rzeszy, gdyż ani posłowie, ani wyborcy nie byli o tym wcześniej informowani ani konsultowani¹⁵. Prawica obawiała się utrudnienia ewentualnych dalszych negocjacji pokojowych z Rosją (która szybko ten akt oprotestowała) oraz zagrożenia dla niemieczyny we wschodnich prowincjach Prus. Domagała się więc od rządu gwarancji zachowania niemieckich interesów w tych sprawach.

W odpowiedzi na te głosy W. Seyda, rozwijając swe już wcześniej wyrażone publiczne obawy, poszedł zdecydowanie pod prąd niemieckiej dyskusji, dezawuuując intencje i treść Aktu 5 Listopada jako nieodpowiadające potrzebom i oczekiwaniom narodu polskiego. Stwierdził mianowicie, że dotyczy on tylko części tego narodu –

¹³ *Mowa kanclerza Bethmanna Hollwega wygłoszona na poufnym posiedzeniu wielkiej komisji parlamentu niemieckiego 9 listopada r. 1916*, [w:] M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. 1, Poznań 1927, s. 570-571; J. Knebel zwraca uwagę na to, że ogłoszenie Aktu 5 Listopada nastąpiło dopiero wtedy, gdy zawiodły starania niemieckie o zawarcie odrębnego pokoju z Rosją; wyprzedziły natomiast propozycje pokojowe państw centralnych, skierowane do Ententy w grudniu 1916 r.; zob. J. Knebel, *op. cit.*, s. 50, 59. Por. *Wortlaut der Friedensnote*, [w:] *Der grosse Krieg. Eine Chronik von Tag zu Tag. Urkunden, Depeschen und Berichte der Frankfurter Zeitung*, Frankfurt am Main 1916, s. 5947-5950.

¹⁴ M. Seyda, *op. cit.*, s. 351.

¹⁵ Formalnie rzecz ujmując, tak rzeczywiście było, choć o projekcie rządu mówiło się oczywiście w kuluarach parlamentarnych; zob. L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania polityczne w zaborze pruskim w okresie I wojny światowej*, [w:] *idem, W kręgu polityki...*, s. 50. Należy, jak wspomniano, pamiętać, że do października 1918 r. rządy Prus i Rzeszy nie były rządami parlamentarnymi i w prowadzeniu bieżącej polityki zależały formalnie tylko od monarchii. Tak więc ewentualnie głosy sprzeciwu posłów nie miały mocy wiążącej; zob. W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *op. cit.*, s. 530-540, 617.

i to nawet nie całości byłej Kongresówki. Odnosząc się do antyrosyjskich wątków w mowie Hollwega, stwierdził, iż jego zdaniem celem aktu nie było „wyzwolenie narodu polskiego spod rosyjskiej przemocy”, lecz „rozszerzenie zakresu niemieckich wpływów i niemieckiego panowania”. W konsekwencji prowadzi do czwartego rozbioru Polski i stworzenia nowej formy państwa wasalnego, co „nie jest idealnem, nie jest w ogóle żadnem rozwiązaniem sprawy polskiej w jej całokształcie”, ogłoszonym „nie w interesie narodu polskiego, lecz w interesie państw centralnych”¹⁶. Jak widać, kanclerz i przedstawiciele głównych partii niemieckich zamiast podziękowań usłyszeli ze strony działacza narodowej demokracji twarde słowa krytyki.

W zupełnie innym duchu kilka dni wcześniej – dokładnie w dniu ogłoszenia Aktu 5 Listopada – wypowiedział się jeden z przywódców frakcji konserwatywnej, ks. Ferdynand Radziwiłł. Publicznie poparł gorąco ideę zawartą w tym manifestie. Wyrażając radość z odtworzenia Królestwa Polskiego¹⁷, wyraził zarazem zgodę na pozostawienie zaboru pruskiego w Niemczech: „My Polacy, wiemy, że Poznańskie stanowi część Niemiec... i stanować będzie po wsze czasy. Nie myślimy o tym wcale, aby z ciała naszego oswobodziciela kawał dla siebie wykrawać”. W uzasadnieniu sugerował, że Polacy w Niemczech mogą być mniejszością narodową, podobnie jak taką mniejszością są Niemcy w innych krajach¹⁸. Zdaniem Mariana Seydy głos taki miał ułatwić rządowi niemieckiemu pozyskanie niemieckiej opinii publicznej dla sprawy polskiej. Na pewno zaś ułatwił zadanie następnym polskim krytykom Aktu 5 Listopada w obu izbach. Nieco dalej, choć też bardzo ostrożnie, w żądaniach rewindykacyjnych posunął się Bogdan Hutten-Czapski, wskazując 17 stycznia 1917 r. w Izbie Panów na konieczność zapewnienia nowemu państwu dostępu do morza w formie wolnego portu w Gdańsku. Poparł ten wniosek nadburmistrz Gdańska, dr Scholtz¹⁹.

Do pełniejszej dyskusji nad Aktem 5 Listopada doszło 20 listopada w sejmie Prus. Trzy partie: konserwatyści, wolnokonserwatyści i narodowi liberałowie postawiły pod głosowanie projekt oświadczenia izby poselskiej, że rzezony akt ogłoszono bez wiedzy sejmu, w sposób „dotykający najżywotniejszych interesów państwa pruskiego”. Oświadczenie żądało stanowczo, by interesy Niemiec w nowym Królestwie zostały zabezpieczone „przez ostateczne ukształtowanie się stosunków regulujących kulturalne i narodowe potrzeby nowego państwa”. Dalej następowały słowa radykalnie idące wbrew sugestiom i oczekiwaniom wcześniejszych wystąpień Władysława Seydy: „Izba

¹⁶ Mowa Władysława Seydy, wygłoszona na poufnym posiedzeniu wielkiej komisji parlamentu niemieckiego 9 listopada r. 1916, [w:] M. Seyda, *op. cit.*, s. 572-573.

¹⁷ Głosy radości z powodu Aktu 5 Listopada rozlegały się z różnych stron polskiej sceny politycznej, np. z NKN, PPSD, PSL; zob. np. J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 127-128; *Odbudowanie państwa polskiego*, „Piast” 1916, nr 46.

¹⁸ M. Seyda, *op. cit.*, s. 334-335.

¹⁹ B. Hutten-Czapski, *op. cit.*, s. 326.

poselska rezerwuje sobie zajęcie stanowiska do wszelkich politycznych kroków, które dotyczą interesów po polsku mówiących Prusaków” [podkr. – T.N.]. Mające większość w sejmie partie przechodziły więc do porządku nad ukształtowaną w XIX w. nowoczesną, ponadzaborową świadomością narodową Polaków²⁰. Przyjmowały zaś założenie o potrzebie ponadetnicznej lojalności wobec państwa prusko-niemieckiego. W dalszej części podkreślano, że niemożliwe będzie oddanie nowemu państwu jakiegokolwiek części pruskich prowincji wschodnich i muszą one zachować w pełni niemiecki charakter²¹.

Po odczytaniu wniosku ustosunkował się do niego w imieniu rządu Prus minister spraw wewnętrznych Friedrich Wilhelm von Loebell. Podkreślił, że Akt 5 Listopada został wydany z woli dwóch cesarzy – Niemiec i Austrii, których zamiarem było utworzenie państwa o „samodzielnym życiu narodowym”, a zarazem „ściśle politycznie złączonym z Rzeszą Niemiecką i domem austro-węgierskim”. Zwrócił uwagę słuchaczy, że gest ten został przypieczętowany krwią przelaną przez polskie legiony, walczące u boku państw centralnych (tu mówca dostał oklaski) i wyraził nadzieję, że walka ta – ze wspólnym wrogiem na wschodzie – będzie kontynuowana przez formujące się w nowym państwie oddziały „polnische Wehrmacht”. Na wyrażone w związku z odbudową Polski obawy wnioskodawców o integralność wschodnich prowincji Prus minister Loebell odpowiedział zdecydowanie: „Nad tem nie warto słów tracić, że państwu pruskiemu każda piędź jego marchii granicznej, doprowadzona po dziesiątkach lat ciężkiej i owocnej pracy administracyjnej do wysokiego rozkwitu kultury jest świętą i nienaruszaną” (ponowne oklaski). Minister oczekiwał pełnej lojalności Polaków mieszkających w Prusach – ale nie użył określenia o „po polsku mówiących Prusakach”²².

Po oświadczeniu rządowym w izbie rozwinęła się dyskusja. Dużą aktywnością, wykraczającą poza niewielki arytmetyczny udział w sejmie, wykazali się posłowie SPD²³. Paul Lensch stwierdził, że choć nie ma dobrego rozwiązania kwestii polskiej, to odbudowa państwa polskiego rozrywa ostatecznie sojusz prusko-rosyjski, który był podstawą polityki antypolskiej obu państw. Pochwalił decyzję dwóch cesarzy twierdzeniem, że państwa centralne zrobiły w sprawie Polski więcej niż zachód. Również

²⁰ Zob. np. T. Łepkowski, *Polska. Narodziny nowoczesnego narodu 1764-1870*, Warszawa 1967; T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Warszawa 1999. T. Nodzyński, *Naród i jego przyszłość w poglądach Polaków w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815-1850*, Zielona Góra 2004.

²¹ *Rozprawy polskie w sejmie pruskim*, Dz.P., 19 XI 1916 r., s. 3. Zob. W. Conze, *Polnische Nation und deutsche Politik im ersten Weltkrieg*, Köln 1958, s. 237; J. Knebel, *op. cit.*, s. 56.

²² W. Conze, *op. cit.*, s. 237; *Sprawy polskie w pruskiej izbie poselskiej*, Dz.P., 22 XI 1916 r., s. 1.

²³ Stanowisko działaczy SPD wobec kwestii polskiej bywało zróżnicowane: od potępienia rządowej germanizacji do popierania hasła niepodległości Polski – ale bez ziem zaboru pruskiego. Pomijam sprawę stosunku do tych kwestii PPS zaboru pruskiego, która nie była reprezentowana w sejmach Prus i Rzeszy; zob. *Zarys historii ruchu robotniczego w Wielkopolsce*, red. A. Czubiński, Poznań 1978, s. 55-111.

Philipp Scheidemann opowiedział się za wolną Polską, nie chcąc na wschodzie nastrojów odwetowych po zakończeniu wojny. Natomiast jego partyjny kolega, Heinrich Ströbel, późniejszy (m.in. wspólnie z Karolem Liebknechtem) lewicowy rozłamowiec²⁴, uznał Akt 5 Listopada za „akt samowładnej arystokracji”, tworzący Polskę jako pruską strapię. Tworzyło to – zdaniem posła – nowy przyczynek do wojennego konfliktu, który przez to się znacznie przedłuży. Państwo pruskie winno zaprzestać germanizacji, a odbudowę Polski pozostawić „polskiemu ludowi” – konkludował Ströbel²⁵.

Doktor Hermann Pachnicke z Postępowej Partii Ludowej (Fortschrittliche Volkspartei – notabene partii Friedricha Naumanna, twórcy koncepcji Mitteleuropy, która legła u podstaw tworzenia quasi-samodzielnych państw w Środkowej Europie przez Niemcy) witał nowo powstające państwo jako „naszego sprzymierzeńca”. Nawiązując do wypowiedzi ministra Loebella, wyraził nadzieję na dalszą wspólną walkę z „walecznymi legionami polskimi do szczęśliwego końca”. Jednocześnie starał się rozwiać obawy konserwatywnych wnioskodawców, twierdząc, że interesy Niemiec w Królestwie Polskim i w prowincjach wschodnich zostały przez rząd właściwie zabezpieczone. Powielając określenie o „Prusakach polskiego języka”, od których należy oczekiwać pełnej lojalności, zwrócił jednak uwagę, że trzeba znieść antypolskie ustawy wyjątkowe²⁶. Germanizację potępił też deputowany Centrum, Carl Herold. Postulując jej zaprzestanie, podobnie jak poprzednik podkreślił, że prowincje wschodnie muszą pozostać w Niemczech, a „pruscy Polacy” muszą się z tym pogodzić i „porzucić wszelką myśl oderwania się od Prus, jeżeli ją w ogóle żywili”²⁷.

W toku dyskusji Koło Polskie sejmu pruskiego złożyło, ustami księdza Tadeusza Styczyńskiego²⁸, obszerne oświadczenie w sprawie wniosku partii prawicowych oraz samego Aktu 5 Listopada. Z powodu wagi każdego słowa, wygłoszonego z mównicy, zostanie ono zacytowane w całości:

Zdajemy sobie w zupełności sprawę z historycznego znaczenia chwili obecnej i czujemy ciężar odpowiedzialności naszej w całej pełni. Rozstrzygają się na długie czasy nie tylko losy narodu polskiego, lecz i stosunek narodu polskiego wobec narodu niemieckiego. Życzylibyśmy sobie, abyśmy mogli spotkać się z takim przekonaniem i poczuciem takiej odpowiedzialności wszystkich stron. Nie zostałyby może przedłożony podobny wniosek, jak wniosek obecny. My w każdym razie odpowiedzialności za roztrząsanie wniosku tego brać nie będziemy. Pomimo przeszło stuletniej rozłąki w różnych składowych częściach państwowych, nie utracił naród polski nigdy poczucia narodowej łączności i prowadził ciężką walkę o wolność narodową. Ustawiczne naruszanie prawa narodów w dziedzinie narodowej wolności było, zdaniem naszym, jedną

²⁴ S. Heimann, *Der Preussische Landtag 1899-1947: eine politische Geschichte*, Berlin 2011, s. 60.

²⁵ *Posiedzenie Izby Poselskiej. Berlin, 20 listopada, Dz.P.*, 22 XI 1916, s. 2.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Ksiądz Tadeusz Styczyński od początku 1916 r. był członkiem Tajnego Międzypartyjnego Komitetu Obywatelskiego; zob. biogram w Polskim Słowniku Biograficznym pióra J. Karwata, PSB, z. 185, Warszawa–Kraków 2008.

z głównych przyczyn obecnej wojny światowej. Pokładamy wszakże nadzieję, że to morze krwi nie zostało na próżno przelane, i że narody Europy przyjdą ogólnie do przekonania, iż wolność innych narodów nie sprzeciwia się interesom własnego narodu. Uznanie międzynarodowego znaczenia kwestyi polskiej oznacza krok naprzód na drodze do ostatecznego rozwiązania jej, co do konieczności rozwiązania jej powszechnie sobie teraz wszyscy zdają sprawę. Konieczność ta jest umotywowana nie tylko przykazaniem sprawiedliwości wobec narodu polskiego, lecz jako ogólna gwarancja pokojowa interesem międzynarodowym. Manifest Jego Cesarskiej Mości cesarza niemieckiego i Jego Cesarskiej Mości cesarza Austrii ożywia nas uczuciem zadowolenia, gdyż powstał on z uświadomienia sobie tejże konieczności i uznaje zasadniczo prawo narodu polskiego do utworzenia samodzielnego państwa. Wyrażone natomiast wielokrotnie obawy i powątpiewania co do tego, że tylko jedna część narodu polskiego otrzyma wolność narodową, i że część ta jedynie nominalną wolnością cieszyć się będzie, zostały przez przełożony wniosek w zupełności potwierdzone. Według woli wnioskodawców, stanowiących większość tej izby, ma być nowotworzącemu się państwu nałożonych tyle kajdan w dziedzinie wojskowej, społecznej i ogólnopolitycznej, że wolność i samodzielność jego będą tylko pozorne jeszcze. Po za tem dowodzi dalszy ciąg postawionego wniosku, że wnioskodawcy odrzucają wręcz porozumienie między polskim a niemieckim narodem. Jeżeli wnioskodawcy mówią o „po polsku mówiących Prusakach”, zamiast o pruskich Polakach, to tem samem odmawiają nam naszej odrębnej narodowości. W czasach obecnych należy to uznać za prowokację. Jeżeli dalej wnioskodawcy dzisiaj już oświadczają, że niemożliwe jest uregulowanie wewnątrzno-politycznych stosunków, któreby w jakikolwiek sposób naruszać miały charakter niemiecki wschodnich prowincji pruskich, to doświadczenie ostatnich lat dziesiątek aż nadto wykazało, co to oznacza. Koniecznością zabezpieczenia rzekomo niemieckiego charakteru naszych ojczystych stron motywowano usunięcie polskiej mowy z urzędu, szkół i życia publicznego, użycie przeszło jednego miliarda marek z ogólnych sum państwowych na stałe rugowanie wiejskiej ludności polskiej. Celem obrony rzekomo niemieckiego charakteru tych części ziemi, nie pozwalano Polakom na osiedlanie się na własnej ziemi i nie cofano się nawet przed wypędzeniem ich z własnej posiadłości przez wywłaszczenie. Wobec tej niedwuznacznej tendencji wniosku składmy przeciwko niemu uroczysty protest. Poza tem stawiamy wniosek o imienne przegłosowanie go i prosimy o poparcie wniosku naszego²⁹.

Przytoczone oświadczenie podejmowało ostrą polemikę z wnioskiem partii prawicowych, przypominając przy tym dotychczasowe winy rządu pruskiego wobec Polaków. Zarazem jednak potraktowało gest dwóch cesarzy w sprawie polskiej, jakim był Akt 5 Listopada, jako krok niewystarczający, początkowy, ale zrobiony w dobrym kierunku. Niedwuznacznie sugerowano, że docelowo państwo polskie winno stać się w pełni niezależne, a w jego granicach powinny znaleźć się ziemie zaboru pruskiego. To ostatnie, niewyrażone wprost życzenie, było sprzeczne z opiniami wszystkich partii zasiadających w sejmie – od konserwatystów do socjalistów. Nie przyjmowały one do wiadomości, że Poznańskie, Pomorze (nie mówiąc o Śląsku) mogą przypaść Polsce. Ostatecznie jednak wszystkie partie poza mającymi przewagę liczebną wnioskodawcami zagłosowały tak jak Koło Polskie – przeciwko wnioskowi. Wynik głosowania

²⁹ *Sprawa polska w pruskiej izbie poselskiej. Oświadczenie Koła Polskiego*, Dz.P., 22 XI 1916, s. 1. Ten sam tekst w: *Sprawa polska w izbie poselskiej sejmiku pruskiego w Berlinie*, Poznań 1917, s. 19.

(przeprowadzonego zgodnie z wnioskiem Koła Polskiego w trybie imiennym) brzmiał: 180 głosów za, 104 przeciw wnioskowi³⁰.

Sprawa polska wróciła do sejmiku Prus 19 stycznia 1917 r. Posel wolnokonserwatywny Siegfried von Kardorff stwierdził, że przestała ona być sprawą wewnętrzną Prus i zyskała charakter międzynarodowy. W związku z tym zaproponował złagodzenie polityki germanizacyjnej, m.in. zniesienie ustawy wywłaszczeniowej i złagodzenie ustawy osiedleńczej („W przyszłości nie będziemy mogli zakazywać osiedlania się Polaków na ziemi polskiej”). Główny nacisk jednak położył na poprawę stosunków z polskim Kościołem katolickim, który miałby dzięki temu odstąpić od „agitacji polskiej”³¹. W stosunku do poprzednich wypowiedzi i wniosku partii konserwatywno-narodowych było to więc wystąpienie zmierzające do łagodzenia sporów z Polakami. Tym razem ze strony polskiej zabrał głos Wojciech Korfanty, który nawiązał jednak przede wszystkim do poprzednich, ostrzejszych wystąpień tego środowiska politycznego. Raz jeszcze odrzucił koncepcję „mówiących po polsku Prusaków”, przypomniał o ciągle obowiązującym ustawodawstwie wyjątkowym, mimo że Polacy od dwóch lat przelewali krew dla niemieckich celów wojennych. Nad ugodowymi propozycjami Kardorffa Korfanty przeszedł do porządku, stwierdzając, że władny do wprowadzenia takich zmian rząd pruski nic w tym kierunku nie zrobił. Tezę swoją poparł przykładami działania ustaw wyjątkowych także w czasie wojny. Przypomniał, że cały czas działa Komisja Kolonizacyjna, wykupująca ziemie z rąk polskich i osadzająca kolonistów niemieckich, a ciężar tej działalności współponoszą płacący podatki Polacy. Wciąż, w myśl ustawy osadniczej, nie mogą oni budować domów na nowo nabytych parcelach. Nadal też doświadczają ograniczeń w publicznym używaniu ojczystego języka zgodnie z obowiązującą ustawą „kagańcową”, zalecane zaś przez rząd pruski przywrócenie języka pokiego na lekcjach religii w praktyce było według Korfanteo w szkołach sabotowane. W kontekście przywołanych przykładów Korfanty wyraził zdziwienie wobec oczekiwania przez większość niemieckiej części izby wyrazów wdzięczności Polaków za Akt 5 Listopada, a tym bardziej wcześniejsze pruskie zasługi cywilizacyjne wobec polskich poddanych. Kontynuowana konsekwentnie germanizacja uniemożliwiała zdaniem Korfanteo taką wdzięczność i pojednanie. „Nigdy nie wyrzekliśmy się i nigdy się nie wyrzekniemy żądania, że mamy prawo do pełnego rozwoju narodowego i kulturalnego w granicach tego państwa”³².

³⁰ *Ibidem*, s. 2.

³¹ *Z pruskiej Izby posłów. Sprawa łodzi podwodnych. Kwestia polska*, Kurier Poznański (dalej: KP), 20 I 1917, s. 1.

³² *Sprawa polska w pruskiej Izbie posłów. Mowa posła Korfanteo. – Odpowiedź ministra Loebella*, KP 21 I 1917, s. 6; w tym wystąpieniu Korfanty mówił jeszcze o prawach Polaków w zaborze pruskim; w październiku 1918 r. będzie już żądał wcielenia zaboru pruskiego (łącznie z Górnym i Średnim Śląskiem) do Polski; zob. *Stenographische Berichte über Verhandlungen des Reichstages*, Berlin 1919, t. 308, s. 1963; por. L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy...*, s. 458.

Zdecydowana wypowiedź Wojciecha Korfanteo spowodowała ministra Loebella do dość emocjonalnego wystąpienia. Nie tylko powtórzył on tezę o „po polsku mówiących Prusakach” (czego wcześniej nie zrobił), ale jeszcze stwierdził, że są oni „Prusakami i Niemcami” walczącymi, jak wszyscy, za Niemcy. Co do wyrazów wdzięczności, to padły prowokacyjne słowa, iż „Polacy powinni Bogu na kolanach dziękować i wdzięczni powinni być Królowi Waszemu za to co uczynił dla Was”. Loebell miał tu na myśli zarówno wcześniejsze zasługi cywilizacyjne Prus na ziemiach wcielonych w XVIII i XIX w., jak i ich udział w odbudowie Królestwa Polskiego Aktem 5 Listopada. W zakończeniu swej mowy próbował zdezasuować pozycję polityczną Korfanteo, twierdząc, że reprezentuje on jedynie „drobną liczbę zwolenników... i nie posiada tej siły, aby tę wewnętrzną, niezłomną stanowczość Niemca w jakikolwiek sposób zniszczyć”³³. Nieodległa przyszłość miała pokazać, jak bardzo pruski minister nie dostrzegał – lub nie chciał dostrzec – znaczenia, jakie na Górnym Śląsku oraz w całym zaborze pruskim odgrywał Wojciech Korfanty.

Na kolejnej sesji Izby Posłów 15 lutego 1917 r. do dyskusji włączył się Wojciech Trąmpczyński, stwierdzając, że spokojna jego zdaniem mowa Korfanteo nie uzasadniała tak ostrej reakcji ministra Loebella. Wytknął mu przede wszystkim protekcyjność, paternalistyczne traktowanie Polaków, Bogu rzekomo zawdzięczających dobre i sprawne pruskie rządy. Odniósł się także do niemieckiej polityki okupacyjnej w Królestwie Polskim, zwracając uwagę na ciężki los wywiezionych stamtąd do Niemiec przymusowych robotników. Przytoczył przykład łapanek, organizowanych w Królestwie już po Akcie 5 Listopada w celu pozyskania taniej siły roboczej dla Niemiec³⁴. Ilustrowało to jego zdaniem rzeczywiste, praktyczne intencje niemieckiej polityki okupacyjnej, niezależne od ogólnych zapowiedzi politycznych, zawartych we wspomnianym akcie.

Na kolejną polemikę wobec stanowiska rządu zdobył się na tym posiedzeniu Korfanty. Podtrzymał swe argumenty, a ministrowi Loebellowi zarzucił posuwanie się do pogroźek. W sprawie ewentualnego kompromisu powtórzył, iż „nie możemy przyjąć wyciągniętej dłoni ministra, dopóki w drugiej ręce chowa ukryty sztylet ustaw wyjątkowych”. W sprawie Aktu 5 Listopada zaś stwierdził:

Do szczególnej wdzięczności z naszej strony za manifest w sprawie Polski z dnia 5 listopada nie ma żadnego powodu. Nie lekceważymy go. Było to genialne posunięcie na szchownicy celem przyspieszenia i zabezpieczenia pokoju. Ale rząd Rzeszy unikał ostentacyjnie wejścia w styczność co do tego z przedstawicielami powołanymi narodu polskiego. Następstwem tego były nieporozumienia i wzajemne rozczarowania, umniejszające znaczenie aktu dziejowego. Po pięknych słówkach żądamy ostatecznie czynów – przywrócenia nam tylko praw konstytucyjnych³⁵.

³³ *Sprawa polska...* KP 21 I 1917, s. 6.

³⁴ *Z pruskiej Izby posłów*, KP 17 II 1917, s. 1.

³⁵ *Ibidem*.

W kolejnej odpowiedzi Loebell oświadczył, że argumenty Korfantego podziela tylko prasa narodowodemokratyczna, podczas gdy inne nurty polityczne są wobec niego krytyczne³⁶. Trzeba tu przyznać rację pruskiemu ministrowi, gdyż organy konserwatystów (jak „Kraj” czy „Gazeta Narodowa”) lub wydawane przez wpływowe koncerny prasowe Wiktora Kulerskiego i Adama Napieralskiego (notabene ideowo bliskich Korfantomu) jak „Gazeta Grudziądzka” i „Katolik”, przyłączając się do obozu „aktywistów”, wyrażały wdzięczność za propolskie gesty Niemiec i głosiły potrzebę kompromisu³⁷. Wspomniani chadeccy politycy i magnaci prasowi nie włączali się jednak w tych sprawach do otwartych dyskusji parlamentarnych, prowadząc działania zakulisowe, o których wspomniano wyżej, oraz oddziałując na opinię publiczną za pomocą prasy. Natomiast lojaliści konserwatywni zdecydowali się na spektakularne demonstracje w Izbie Panów sejmiku pruskiego.

W przygotowaniach do tego wystąpienia wziął udział Bogdan Hutten-Czapski, który był bardzo rozczerowany wcześniejszymi ostrymi wystąpieniami przedstawicieli Kół Polskich w sejmie i parlamencie. Utrudniały one jego zadaniem dochodzenie do kompromisu w zaborze pruskim, zakłócały „spokojny rozwój polsko-niemieckiej współpracy w Warszawie”. Winą za to Hutten-Czapski obciążał endecką większość Kół Polskich w Reichstagu i Izbie Posłów Landtagu. Dlatego postanowił wykorzystać konserwatywną większość Koła Polskiego w Izbie Panów sejmiku. Ich kolejny akt lojalizmu miał ułatwić sytuację rządowi w Berlinie i generałowi-gubernatorowi Beselerowi w Warszawie. W tym celu Hutten-Czapski podjął rozmowy z innym liderem polskich konserwatystów, mecenasem lojalistycznego, proniemieckiego pisma „Kraj”, księciem Ksawerym Druckim-Lubeckim. Ten zaś, jako jeden z pośredników między zachowawcami a rządem pruskim, podjął negocjacje z ministrem spraw wewnętrznych Loebellem i innymi urzędnikami. W ich wyniku przygotowano lojalistyczną demonstrację polityczną³⁸.

Na posiedzeniu Izby Panów 28 marca 1917 r., po uzgodnieniu swoich wystąpień z rządem i cesarzem³⁹, głos na tym forum zabrali liderzy tej orientacji, Ferdynand Radziwiłł i Adam Żółtowski. Radziwiłł, pełniący wówczas jeszcze funkcję prezesa Koła Polskiego w Reichstagu, rozpoczął od kolejnych swych podziękowań za Akt 5 Listopada, który jego zdaniem „wynikał z uznania roli historycznej i kulturalnej narodu polskiego”. Niebagatelną według mówcy rolę odegrała krew przelana przez Polaków w pruskich mundurach, czym udokumentowali oni swą wierność wobec Rzeszy. Dalszym krokiem rządu winno być jednak odstąpienie od polityki germanizacyjnej, ustaw wyjątkowych, co wpłynąć powinno korzystnie na relacje Polaków

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ M. Czapliński, *Adam Napieralski...*, s. 200-204; L. Trzeciakowski, *Polskie ugrupowania...*, s. 77-78.

³⁸ B. Hutten-Czapski, *op. cit.*, s. 395-396. L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie...*, s. 51.

³⁹ L. Trzeciakowski, *Polskie ugrupowania...*, s. 80; B. Hutten-Czapski, *op. cit.*, s. 396.

z Niemcami w Prusach oraz stosunki Niemiec z niepodległą Polską⁴⁰. Ten kierunek żądań i oczekiwań był więc wspólny z posłami reprezentującymi kierunek pasywny i sceptyczny wobec Niemiec. Radziwiłł nie wspominał też o ewentualnym wcieleniu zaboru pruskiego do Polski – co w poprzednim wystąpieniu wprost zdecydowanie wykluczył. W dalszej części dyskusji, po krytykujących utworzenie Królestwa Polskiego przez Niemcy głosach pruskich konserwatystów, zauważył jednak, że nie ustalono jeszcze przyszłych wschodnich granic Polski. Mogło to oznaczać, że nad biegiem granicy północnej i zachodniej nadal przechodził do porządku, a swe nadzieje na rewindykację terytorialną kierował na wschód⁴¹.

Na wystąpienie księcia Radziwiłła odpowiedział wiceminister Breitenbach, przyjmując je z zadowoleniem. Oceniał je jako pojednawcze i przeciwstawił agresywnym jego zdaniem wystąpieniom innych posłów polskich z Korfantym na czele. Zapowiedział, że pomimo takich właśnie negatywnych według niego postaw „rząd pruski... podda rewizji ustawy, które obywatelom pruskim języka polskiego są niewygodne i przykre”. Doprecyzował, że w pierwszej kolejności (jeszcze przed zakończeniem wojny) byłyby to ustawy wywłaszczeniowa i osiedleńcza (przy zachowaniu stanu posiadania i interesów niemieckich kolonistów, jak zaznaczył) oraz ułatwienia w używaniu języka polskiego. Zapowiedzi te Breitenbach uzasadniał m.in. zmianą sytuacji geopolitycznej po Akcie 5 Listopada, który jego zdaniem ks. Radziwiłł ocenił właściwie, „uświadamiając sobie widocznie uczynki Niemiec dla Polaków w wojnie światowej”. Wypowiedź tę znamienne uzupełnił członek Izby Panów ks. Hatzweld, stwierdzając – w nawiązaniu do wypowiedzi Radziwiłła w sprawie granic – iż zachodnie granice Polski są ustalone, a Prusy Poznańskiego i Pomorza z Gdańskiem oddać nie mogą⁴².

Na obietnice ministra Breitenbacha w pozytywnym tonie zareagował kolejny przedstawiciel polskiej frakcji konserwatywnej w Izbie Panów, hr. Adam Żółtowski: „Z radością usłyszeliśmy, że w znoszeniu praw antypolskich początek zrobiony ma być wkrótce”. Podkreślił, że prawa te wyrządziły wielkie szkody nie tylko wszystkim Polakom w Prusach, ale przede wszystkim zwolennikom poglądów konserwatywnych, z którymi ustawy nadzwyczajne były w całkowitej sprzeczności. Pomimo ich obowiązywania, Polacy zdaniem mówcy zachowywali lojalność wobec państwa niemieckiego, dając temu wyraz m.in. w roli żołnierzy na frontach wojny. Manifest z 5 Listopada otworzył w przekonaniu Żółtowskiego pole dla pełnego równouprawnienia Polaków w Prusach, tak aby „na naszej ojczyściej ziemi żywiły polskie i niemieckie współzawodniczyć mogły w pokojowej pracy na podstawie równouprawnienia dla

⁴⁰ *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des preussischen Herrenhauses*, Berlin 1918, sprawozd. z 28 III 1917; por. *Dyskusja polityczna w pruskiej Izbie panów. Sprawa nowej orientacji. Ustępstwa dla Polaków* (pis. oryg., TN) KP, 30.03.1917, s. 1.

⁴¹ *Dyskusja polityczna...*, s. 1.

⁴² *Ibidem*.

dobra ogółu”. Politykom, którzy będą działać dla osiągnięcia takiego celu, Żółtowski złożył w imieniu swojego obozu politycznego serdeczne podziękowania⁴³.

Atmosferę pojednania między rządem a polskimi konserwatystami w Izbie Panów zakłócił nieco nadburmistrz Poznania Ernst Wilms, który stwierdził, że proklamowanie Królestwa Polskiego przez Niemcy jest obciążeniem dla ich polityki i utrudni negocjacje pokojowe. Odnosząc się zaś do kompromisu rządu z polskimi ugodowcami, słusznie wskazał, że ich wpływy w społeczeństwie polskim są niewielkie i w związku z tym wartość tego kompromisu nie jest duża⁴⁴. Potwierdzeniem tej diagnozy było nieuznanie opinii ks. Radziwiłła za stanowisko Koła Polskiego w sejmie (mimo iż był on prezesem Koła w Reichstagu)⁴⁵. Podobny był los kolejnego lojalistycznego wystąpienia w Izbie Panów – księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. 9 kwietnia 1917 roku, a więc już po obaleniu caratu przez demokratyczną początkowo rewolucję rosyjską, deklarował on dalszą jego zdaniem wolę Polaków służących w armii pruskiej i w formującym się „polnische Wehrmacht” Królestwa Polskiego wspólnej walki z Niemcami przeciwko „azjatyckiemu barbarzyństwu”. Według Lecha Trzeciakowskiego mowa ta została przyjęta bardzo krytycznie przez polską opinię i pogrążyła konserwatywnych lojalistów w jej oczach⁴⁶.

Marcowe i kwietniowe wystąpienia w Izbie Panów sejmu pruskiego zamknęły pierwszą fazę dyskusji w niemieckich ciałach ustawodawczych wokół Aktu 5 Listopada, jego intencji i bezpośrednich konsekwencji. Równoległe i krótko potem sprawa polska weszła w nowy okres. Rewolucja w Rosji doprowadziła do stopniowych zmian stanowiska państw Ententy w tej sprawie, podobnie jak przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych z propolsko nastawionym prezydentem T.W. Wilsonem, który już 22 stycznia 1917 r. w swym pokojowym orędziu wspominał o potrzebie odbudowy „zjednoczonej, niezawisłej i autonomicznej Polski”⁴⁷.

Podsumowując przytaczane w dyskusjach parlamentarnych głosy polskich pa-sywistów i aktywistów zaboru pruskiego, należy zauważyć, że ci pierwsi odnosili się do Aktu 5 Listopada sceptycznie, z licznymi zastrzeżeniami, natomiast drudzy przyjmowali Akt z wielkim zadowoleniem, jako otwierający ich zdaniem drogę do niepodległości Polski. Przedstawiciele pierwszej, prokoalicyjnej orientacji wyrażali ubolewanie, że Akt dotyczy tylko części narodu polskiego, bez zaboru pruskiego, choć wówczas nie sformułowali jeszcze publicznie, z trybun sejmowych, żądania jego włączenia do Polski. Lojaliści natomiast w publicznych, oficjalnych wypowiedziach stali na gruncie pozostania zaboru w granicach Prus.

⁴³ *Przemówienie hr. Adama Żółtowskiego na posiedzeniu Izby Panów w dniu 28 marca, KP, 31.03.1917, s. 5.*

⁴⁴ L. Trzeciakowski, *Polskie ugrupowania...*, s. 80.

⁴⁵ B. Hutten-Czapski, *op. cit.*, s. 397.

⁴⁶ L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy...*, s. 457.

⁴⁷ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, s. 150.

Łączyła przedstawicieli wszystkich wymienianych orientacji krytyka polityki germanizacyjnej i oczekiwanie odejścia od niej przez władze. Było to dla polskich posłów probierzem rzeczywistych intencji władz Prus i Rzeszy w polityce polskiej w ogóle. Mieli oni w tej sprawie inną, znacznie bliższą perspektywę niż politycy z dwóch pozostałych zaborów i z emigracji. Z problemem germanizacji wszystkie polskie orientacje sejmowe w Prusach (poczynając od stanowych sejmów w Wielkim Księstwie Poznańskim) zmagaly się od kilkudziesięciu lat⁴⁸. Różnice dały się zauważyć oczywiście w tonie wypowiedzi: ostrzejszym u endeków i zabierających głos chadeków (gł. Korfantego), łagodniejszym, koncyliacyjnym u konserwatystów.

Rafał Łysoń w swej monografii działań wielkopolskich konserwatystów i lojalistów na przełomie XIX i XX w. (z charakterystycznym mottem: „Wiecznie proszący, nigdy nie wysłuchani”) pomniejsza spotykane jego zdaniem w dotychczasowej literaturze oceny dużego znaczenia najbardziej wówczas radykalnych wystąpień sejmowych Wojciecha Korfantego i Władysława Seydy. Tłumaczy je potrzebą wyjścia z impasu, w jakim znalazła się orientacja prokoalicyjna w sytuacji, gdy Ententa nie miała jeszcze nic do zaoferowania w zamian za wydany przez państwa centralne Akt 5 Listopada⁴⁹. Myślę jednak, że należy ten wniosek uzupełnić, dodając, że koła polskie w Berlinie od jesieni 1916 r. rozpoczęły – jak wspomniano – swoją „licytację wzwyż”, podobną do tej, jaką już prowadził Józef Piłsudski, „biorąc, ale nie kwitując” ustępstwa Niemiec i Austro-Węgier i stawiając kolejne żądania. Jak wspomniano, Wojciech Korfanty w kilka miesięcy po opisywanych tu mowach, w październiku 1918 r. zażądał w imieniu Koła Polskiego w Reichstagu przyłączenia zaboru pruskiego do powstającej Polski.

Lech Trzeciakowski lojalistyczną aktywność polskich posłów konserwatywnych w okresie I wojny światowej ocenia jako niezgodną z polskimi interesami i nieskuteczną. Opisywane ich wystąpienia w Izbie Panów 28 marca 1917 r. ocenia wręcz jako farsę polityczną. Można jednak zwrócić uwagę na geopolityczne uwarunkowania tego typu zachowań. Otóż aż do przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny w kwietniu 1917 r. ostateczny wynik światowych zmagani mogł nie wydawać się przesądzony – możliwe mogło wydawać się jeszcze zwycięstwo państw centralnych (rewolucja w Rosji to przybliżała, komplikując sytuację Ententy)⁵⁰. A więc do nich należałoby wówczas ostatnie słowo w sprawie polskiej i nie tylko. Od przyłączenia się USA do wojny stało się to już tylko możliwością czysto teoretyczną, a klęska państw centralnych była

⁴⁸ Zob. L. Żychliński, *Historia sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 1, Poznań 1867; T. Nodzyński, *op. cit.*, *passim*.

⁴⁹ R. Łysoń, *op. cit.*, s. 263.

⁵⁰ Por. L. Trzeciakowski, *Polskie ugrupowania...*, s. 80-81; Nadzieje na zwycięstwo Niemiec w początkach 1917 r. szczególnie mogła budzić kolejna, początkowo zwycięska faza nieograniczonej wojny podwodnej; zob. J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1998, s. 492-493.

kwestią czasu. Można już było z wielkim prawdopodobieństwem przewidywać, kto będzie dyktował warunki pokoju.

Uosabiający orientację lojalistyczno-zachowawczą Ferdynand Radziwiłł, który w oficjalnych wystąpieniach jeszcze w 1917 r. nie widział możliwości włączenia zaboru pruskiego do Polski, w roku 1919 wszedł – jako były poseł Reichstagu – do sejmiku ustawodawczego Rzeczypospolitej, którego skład w czerwcu 1919 r. uzupełniono o nowo wybranych posłów z Wielkopolski, a w maju 1920 – z Pomorza⁵¹. Do sejmiku weszli też m.in. Korfanty i Trąmpczyński (który został jego marszałkiem). Reprezentanci dwóch głównych politycznych nurtów w ciałach przedstawicielskich Prus i Niemiec, których można zaliczyć odpowiednio do aktywistów i pasywistów – co znalazło wyraz w dyskusjach wokół Aktu 5 Listopada – spotkali się więc w pierwszym sejmie II Rzeczypospolitej, w kadencji, w czasie której do Polski przyłączono znaczną część zaboru pruskiego wraz z Górnym Śląskiem.

Tomasz Nodzyński

POSŁOWIE POLSCY W BERLINIE W DYSKUSJACH
WOKÓŁ AKTU 5 LISTOPADA 1916 ROKU W ORGANACH USTAWODAWCZYCH
PRUS I RZESZY NIEMIECKIEJ

Streszczenie. Artykuł zawiera analizę wystąpień parlamentarnych posłów polskich w sejmie Prus i Rzeszy Niemieckiej, dotyczących Aktu 5 Listopada z 1916 r. Podsumowując przytaczane w dyskusjach parlamentarnych głosy polskich posłów opozycyjnych, związanych głównie z Narodową Demokracją, oraz konserwatywnych lojalistów, należy zauważyć, że ci pierwsi odnosili się do Aktu 5 Listopada sceptycznie, z licznymi zastrzeżeniami, natomiast drudzy przyjmowali Akt z wielkim zadowoleniem, jako otwierający ich zdaniem drogę do niepodległości Polski. Przedstawiciele orientacji na państwa Ententy wyrażali ubolewanie, że Akt dotyczy tylko części narodu polskiego, bez zaboru pruskiego, choć wówczas, na przełomie 1916 i 1917 roku, nie sformułowali jeszcze publicznie żądania jego włączenia do Polski. Proniemieccy lojaliści natomiast stali na gruncie pozostania zaboru w granicach Prus. Łączyła przedstawicieli wszystkich wymienianych orientacji krytyka polityki germanizacyjnej i oczekiwanie odejścia od niej przez władze. Było to dla polskich

⁵¹ Analizując postawę F. Radziwiłła i jemu podobnych, warto pamiętać, że na przełomie 1918 i 1919 r. Józef Piłsudski w poufnych rozmowach z politykami niemieckimi i polskimi odżegnywał się od chęci walki zbrojnej o zabór pruski (nie wykluczając uzyskania go jako „prezentu koalicji”). Enuncjacje te przedostały się do opinii publicznej i były przytaczane np. w czasie obrad Sejmu Dzielnicowego Polaków w Niemczech w grudniu 1918 r. Zob. J. Holzer, *Rozmowa Piłsudskiego z hrabią Kesslerem*, „Kwartalnik Historyczny” 1961; T. Nodzyński, *Rola Sejmu Dzielnicowego w budowie struktur państwa polskiego w zaborze pruskim na przełomie 1918 i 1919 roku*, [w:] *Wokół roku 1918 w Europie Środkowej*, red. T. Nodzyński, Zielona Góra 2010; I. Wojewódzki, *Józef Piłsudski wobec Powstania Wielkopolskiego*, [w:] *Powstanie Wielkopolskie i jego echa*, red. P. Gołdyn, Konin 2009.

posłów probierzem rzeczywistych intencji władz Prus i Rzeszy w polityce polskiej w ogóle. Mieli oni w tej sprawie inną, znacznie bliższą perspektywę niż politycy z dwóch pozostałych zaborów i z emigracji.

Słowa kluczowe: posłowie polscy, Berlin, Prusy, Rzesza Niemiecka, Akt 5 Listopada 1916 roku

POLISH MPS IN BERLIN DISCUSSING
THE ACT OF 5 NOVEMBER 1916 IN THE LEGISLATIVE BODIES
OF PRUSSIA AND THE GERMAN EMPIRE

Summary. The article presents an analysis of the parliamentary speeches made by the Polish MPs in the Parliament of Prussia and the German Empire on the Act of 5 November 1916. In this act Germany and Austro-Hungary announced the restoration of the Kingdom of Poland. To sum up the opinions expressed by the Polish opposition MPs, mainly ones associated with National Democracy and conservative loyalists, it is possible to say that the former were sceptical about the Act of 5 November and had a number of objections, whereas the latter accepted the Act with great satisfaction as a step towards Polish independence. Those in favour of an alliance with the Entente were unhappy about the fact that the Act only referred to part of the Polish nation, excluding the area under Prussian rule although at that time, at the turn of 1916 and 1917, they did not publicly announce the demand to include it in Poland. However, pro-German loyalists wanted that area of Poland to remain within the Prussian borders. The representatives of all the above mentioned options were united in their criticism of the policy of Germanization and the expectation that the authorities should put an end to it.

Keywords: Polish MPs, Berlin, Prussia, German Empire, Act of 5 November 1916

Karol Siemaszko

Uniwersytet Jagielloński

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

POSTĘPOWANIE W SPRAWACH O PRZESTĘPSTWA POPEŁNIONE PRZEZ PRACOWNIKÓW KOLEI W LATACH 1944-1949 W ŚWIELE AKT ZACHOWANYCH W ZASOBIE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM – PRZYPADKOWO DO BADAŃ NAD ORZECZNICTWEM WOJSKOWEGO SĄDU POLSKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH*

Wojskowy Sąd Polskich Kolei Państwowych był w ostatnim czasie przedmiotem badań zarówno prawnohistorycznych, jak i historycznych. Działalność, organizację i obsadę kadrową poznańskiego wydziału zamiejscowego tego sądu opisał Tomasz Karpiński¹. Autor ten poświęcił Wydziałowi Zamiejscowemu w Poznaniu również jeden z podrzdziałów niepublikowanej rozprawy doktorskiej². Zagadnienia dotyczące działalności Wojskowego Sądu PKP poruszył również Marcin Zaborski w pracy *Ustrój sądów wojskowych w Polsce w latach 1944-1955*³. Zagadnienia związane z działalnością tego sądu zostały także przedstawione w artykule tego samego autora pod tytułem „Specjalne” Sądy Wojskowe w Polsce w latach 1944-1955 (*Wojskowy Sąd PKP, Wojskowy Sąd KBW oraz Wojskowe Sądy Rejonowe*)⁴. Wzmiankę poświęconą Wojskowemu Sądowi PKP umieściła również Anna Machnikowska w książce *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944-1950*⁵. Krótki podrzdział poświęcony Wojskowemu Sądowi PKP zamieścił także Andrzej Wesołowski w swej pracy *W cie-*

* Artykuł powstał w ramach projektu sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/09/N/HS5/00674.

¹ T. Karpiński, *Wydział Zamiejscowy Wojskowego Sądu Polskich Kolei Państwowych w Poznaniu (1947-1949)*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2013, nr 2, s. 53-73.

² Idem, *Procesy Akto- i archiwotwórcze w sądownictwie wojskowym w latach 1945-2010 na przykładzie sądów poznańskich*, Poznań 2013, s. 45-56, repozytorium Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

³ M. Zaborski, *Ustrój sądów wojskowych w Polsce w latach 1944-1955*, Lublin 2005, s. 221-222.

⁴ Idem, „Specjalne” Sądy Wojskowe w Polsce w latach 1944-1955 (*Wojskowy Sąd PKP, Wojskowy Sąd KBW oraz Wojskowe Sądy Rejonowe*), „Palestra” 2004, nr 3-4, s. 161-171.

⁵ A. Machnikowska, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944-1950*, Gdańsk 2008, s. 488 i 503.

*niu wojny i polityki. Sądownictwo Wojska Polskiego na froncie wschodnim w latach 1943-1945*⁶.

Brakuje natomiast opracowań opierających się na zachowanym orzecznictwie Wojskowego Sądu PKP w poszczególnych sprawach karnych. Być może jest to spowodowane znacznym rozproszeniem materiału archiwalnego, gdyż – jak ustalił Tomasz Karpiński – po likwidacji tego sądu akta spraw przekazano sądom okręgowym właściwym dla miejsca zamieszkania podsądnych⁷. Jak się wydaje, w ten właśnie sposób trafiły najpierw do Sądu Okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim, a później do gorzowskiego Archiwum Państwowego akta sprawy S. kol 812/47 przeciwko H.W., odprawiaczowi pociągów na przygranicznej stacji Kostrzyn, a także akta sprawy przeciwko A.L. i J.J., dwóm innym pracownikom kolei ze stacji Zbąszynek opatrzone sygnaturą S. Kol 251/49.

Wojskowy Sąd PKP został powołany w związku z militaryzacją kolei, rozkazem organizacyjnym Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego z 25 listopada 1944 r. nr 72/org⁸. Tym samym rozkazem powołano do życia Prokuraturę Wojskową PKP i jej ekspozyturę dla poszczególnych dyrekcji PKP⁹. Początkowo siedzibą sądu był Lublin, w późniejszym okresie przeniesiono ją do Warszawy¹⁰. Choć pierwotnie planowano powołanie dziesięciu Wojskowych Sądów PKP, to ostatecznie powołano jedynie dwa wydziały zamiejscowe we Wrocławiu z tymczasową siedzibą w Katowicach oraz w Poznaniu¹¹. Oba wydziały rozpoczęły działalność 1 lutego 1947 r.

Mimo że militaryzacja kolei wygasła z mocy prawa wraz ze zniesieniem stanu wojny, czyli 17 grudnia 1945 r., to sąd wraz z wydziałami zamiejscowymi funkcjonował aż do 1949 r., kiedy to na mocy ustawy z 1 lipca 1949 r. o zniesieniu militaryzacji Polskich Kolei Państwowych został rozwiązany, a sprawy pracowników kolei przekazano sądom powszechnym¹².

Właściwość miejscowa Sądu Wojskowego PKP w Warszawie i jego wydziałów zamiejscowych w Poznaniu i we Wrocławiu była, jak się wydaje, dostosowana do granic poszczególnych Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych. Poznański wydział zamiejscowy, który rozpoznawał obie wspomniane powyżej sprawy, obejmował swoją właściwością miejscową obszar dyrekcji poznańskiej, szczecińskiej i gdańskiej¹³.

⁶ A. Wesołowski, *W cieniu wojny i polityki. Sądownictwo Wojska Polskiego na froncie wschodnim w latach 1943-1945*, Toruń 2003, s. 195-198.

⁷ T. Karpiński, *Wydział Zamiejscowy Wojskowego Sądu...*, s. 66.

⁸ *Organizacja i działania bojowe Ludowego Wojska Polskiego w latach 1943-1945. Wybór materiałów źródłowych*, t. 1, red. L. Ponahajba, Warszawa 1958, s. 267.

⁹ *Ibidem*, s. 267.

¹⁰ M. Zaborski, *Ustrój sądów wojskowych...*, s. 163.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Dz.U. 1949 r., Nr 42, poz. 305.

¹³ T. Karpiński, *Wydział Zamiejscowy Wojskowego Sądu...*, s. 56.

Jurysdykcji sądów wojskowych podlegały zgodnie z art. 2 i art. 4 dekretu z 4 listopada 1944 r. o militaryzacji Polskich Kolei Państwowych¹⁴ wszystkie osoby zatrudnione na kolei, ponosiły one odpowiedzialność karną na podstawie przepisów kodeksu karnego Wojska Polskiego.

Do właściwości rzeczowej sądu należały wszystkie sprawy o przestępstwa przewidziane w kodeksie karnym Wojska Polskiego popełnione przez pracowników Polskich Kolei Państwowych. Współcześnie wyrażono pogląd, że do właściwości rzeczowej Wojskowego Sądu PKP nie należały sprawy przewidywane przez dekret z 30 października 1944 r. o ochronie państwa oraz sprawy o przestępstwa z art. 85-99 i art. 101-103 k.k. WP¹⁵.

Niemniej trzeba zauważyć, że wyłączenie spraw o przestępstwa skierowane przeciwko państwu z właściwości rzeczowej Sądu Wojskowego PKP nie wynikało z jakichkolwiek ówczesnych norm powszechnie obowiązujących, a było raczej kwestią praktyki. Na taki charakter ograniczenia właściwości rzeczowej tego sądu wskazał Andrzej Wesołowski. Podkreślał on, że z analizy sprawozdań Wojskowego Sądu PKP z lat 1944-1945 wynika, że sąd ten nie rozpoznawał spraw o wyżej wspomniane przestępstwa¹⁶. Również Jerzy Nazarewicz zaznaczał, że śledztwa w sprawach o przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu państwa i tzw. przestępstwa kontrrewolucyjne wszczynane przez Prokuraturę Wojskową PKP były przejmowane do dalszego prowadzenia przez organy bezpieczeństwa publicznego i wojskowe prokuratury rejonowe¹⁷. Ponadto sąd ten rozpoznawał również sprawy o przestępstwa powszechne popełnione przez pracowników kolei w czasie, gdy nie przebywali na służbie. Były to m.in. sprawy o przestępstwa przeciwko wolności seksualnej czy też przeciwko mieniu¹⁸.

Wojskowy Sąd PKP rozpoznawał sprawy pracowników kolei, opierając się na przepisach dekretu z dnia 23 czerwca 1945 r. kodeks wojskowego postępowania karnego¹⁹. Wprowadzał on wiele rozwiązań zaczerpniętych z radzieckiego postępowania karnego. Likwidował instytucję sędziego śledczego. Nadzór nad postępowaniem przygotowawczym, które mogło być prowadzone w formie śledztwa lub dochodzenia, przekazano prokuratorowi²⁰. Śledztwo, zgodnie z przepisami dekretu, prowadzono w sprawach o przestępstwo zagrożone karą śmierci lub gdy wymagało tego dobro wymiaru sprawiedliwości. Przepis art. 13 dekretu z dnia 23 czerwca 1945 r. przepisy wprowadzające kodeks wojskowego postępowania karnego stwierdzał, że postępowania-

¹⁴ Dz.U. 1944 r., Nr 11, poz. 55.

¹⁵ A. Wesołowski, *op. cit.*, s. 196.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ J. Nazarewicz, *Wojskowe prokuratury specjalne (1944-1957)*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1973, nr 4, s. 447.

¹⁸ T. Karpiński, *Wydział Zamiejscowy Wojskowego Sądu...*, s. 57.

¹⁹ Dz.U. 1945 r., Nr 36, poz. 216.

²⁰ A. Gerecka-Żołyńska, *System procesu karnego w okresie budowy tzw. demokracji ludowej w Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2007, nr 2, s. 175.

nie przygotowawcze może być również prowadzone przez funkcjonariusza śledczego organów bezpieczeństwa publicznego, który zachowuje uprawnienia i obowiązki wojskowego oficera śledczego²¹. W związku z tym podkreślano, że w zakresie postępowania przygotowawczego organy bezpieczeństwa publicznego są organami prokuratury²².

Kodeks wojskowego postępowania karnego zrywał z zasadą stosowania tymczasowego aresztowania tylko przez sąd i pozwalał na stosowanie tego środka zapobiegawczego również w drodze postanowienia prokuratora. Zgodzić się należy z poglądem wyrażonym przez Adama Lityńskiego, że przyznanie prokuratorowi uprawnienia do stosowania tymczasowego aresztowania było naruszeniem przepisów Konstytucji marcowej, uznanej przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego za obowiązującą w podstawowych założeniach²³.

Kodeks wprowadzał także zmiany w postępowaniu odwoławczym. W miejsce systemu trójinstancyjnego wprowadzono dwuinstancyjny. Zamiast apelacji oraz kasacji wprowadzono jeden środek odwoławczy – rewizję. Zgodnie z art. 260 k.w.p.k., rewizja przysługiwała od orzeczeń sądów wojskowych kończących postępowanie karne. Czynna legitymacja do wniesienia środka odwoławczego przysługiwała prokuratorowi wojskowemu, skazanemu lub obrońcy, sądem właściwym był zaś Najwyższy Sąd Wojskowy, a w sprawach rozpoznanych przez ten sąd w pierwszej instancji Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego. Najwyższy Sąd Wojskowy, rozpoznając rewizję, mógł poprawić błędną kwalifikację prawną czynu, złagodzić orzeczoną karę, przekazać sprawę właściwemu sądowi, umorzyć postępowanie albo przekazać sprawę do ponownego rozpoznania sądowi I instancji. Na uwagę zasługuje to, że przepisy dotyczące rewizji nie obowiązywały na obszarze objętym stanem wojennym lub stanem wyjątkowym. W praktyce oznaczało to, że do 17 grudnia 1945 r., gdy zniesiono na obszarze kraju stan wojenny, postępowanie przed sądami wojskowymi było postępowaniem jednoinstancyjnym.

Rozpoznając rewizję, Najwyższy Sąd Wojskowy nie przeprowadzał odrębnego postępowania dowodowego. Orzekał wyłącznie na podstawie materiału zgromadzonego w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji²⁴. Współcześnie zauważa się, że rewizja przewidziana w kodeksie wojskowego postępowania karnego była oparta na

²¹ Dz.U. 1945 r., Nr 36, poz. 215.

²² *Kodeks wojskowego postępowania karnego*, Warszawa 1945, s. XXII.

²³ A. Lityński, *Na drodze ku nowej procedurze karnej: o postępowaniu przygotowawczym w latach 1943-1950*, [w:] *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944-1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2001, s. 61.

²⁴ *Ibidem*, s. 353.

zasadach kasacyjnych, pozwalając jednakże sądowi odwoławczemu na merytoryczną kontrolę zaskarżonego wyroku²⁵.

Najwyższy Sąd Wojskowy mógł poddać rewizji prawomocne orzeczenia sądów wojskowych w trybie nadzoru sądowego. Sąd ten działał wówczas na wniosek Naczelnego Prokuratora Wojskowego albo z urzędu. Rewizja w trybie nadzoru z urzędu mogła być podjęta tylko na korzyść oskarżonego, a Naczelny Prokurator Wojskowy mógł wniesić ją zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego. Termin zawity na wniesienie rewizji w trybie nadzoru na niekorzyść oskarżonego wynosił 60 dni, rewizja zaś na korzyść mogła być wniesiona w każdym czasie. Należy zgodzić się z poglądem wyrażonym we współczesnej literaturze, że instytucja ta stanowiła pierwowzór późniejszej rewizji nadzwyczajnej²⁶.

W ówczesnej doktrynie podkreślano, że zadaniem kodeksu wojskowego postępowania karnego była marginalizacja norm kodeksu postępowania karnego z 1928 r. oraz skuteczna walka z wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym²⁷. Jak już wspomniano powyżej, dekret wprowadzał do polskiego procesu karnego wiele rozwiązań mających swój pierwowzór w radzieckim prawie procesowym. Zauważyć trzeba bowiem, że instytucja sędziego śledczego została zniesiona w Rosji Sowieckiej już na mocy Dekretu nr 1 o sądzie z dnia 7 grudnia 1917 r.²⁸ Wprowadzona zaś na mocy przepisów kodeksu wojskowego postępowania karnego rewizja była wzorowana na stanowiącej swego rodzaju syntezę apelacji i kasacji rewizji przewidywanej przez przepisy radzieckiego kodeksu postępowania karnego, podobnie instytucja rewizji w trybie nadzoru sądowego była wzorowana na sowieckiej instytucji kontroli wyroków w trybie nadzoru sądowego²⁹.

Pierwszą z zachowanych w zasobie Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim spraw rozpoznawanych przez poznański wydział zamiejscowy Wojskowego Sądu PKP była sprawa opatrzona sygnaturą S. kol 812/47 przeciwko H.W., odprawiaczowi pociągów na stacji Kostrzyn. H.W. podejrzewano o samowolne opuszczenia miejsca pełnienia obowiązków służbowych, co zakwalifikowano jako czyn z art. 118 § 1 k.k. WP w zw. z art. 115 § 1 k.k. WP. Zawiadomienie do Wojskowej Prokuratury przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu

²⁵ A. Gerecka-Żołyńska, *System procesu karnego w okresie budowy tzw. demokracji ludowej w Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2007, nr 2, s. 176; także A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2005, s. 99.

²⁶ A. Lityński, *Historia prawa...*, s. 99; także Z.A. Ziembka, *Prawo przeciwko społeczeństwu. Polskie prawo karne w latach 1944-1956*, Warszawa 1997, s. 356.

²⁷ K. Czajkowski, L. Schaff, W. Siedlecki, *Prawo sądowe*, [w:] *Dziesięciolecie prawa Polski Ludowej 1944-1954. Zbiór studiów*, red. L. Kurowski, Warszawa 1955, s. 316.

²⁸ Pełne tłumaczenie Dekretu nr 1 o sądzie: A. Bosiacki, *Utopia, władza, prawo. Doktryna i koncepcje prawne „bolszewickiej” Rosji 1917-1921*, Warszawa 1999, s. 342.

²⁹ A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917-1991, czyli historia wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików)*. Krótki kurs, Warszawa 2010, s. 189-190.

złożono 13 kwietnia 1946 r.³⁰ W piśmie skierowanym do prokuratury podkreślono, że H.W. 5 marca 1946 r. samowolnie opuścił stanowisko służbowe, a jednocześnie pobrał uposażenie za miesiąc marzec, otrzymał również 300 kg węgla i jedną parę butów³¹.

Postanowieniem z 1 czerwca 1946 r. podprokuratora Prokuratury Wojskowej przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu zastosowano wobec podejrzanego tymczasowe aresztowanie³². Jednocześnie tego samego dnia zawieszono śledztwo prowadzone przeciwko H.W. do czasu jego ujęcia³³. Śledztwo podjęto 17 września 1947 r. po ujęciu podejrzanego³⁴. W czasie śledztwa podejrzany zeznał, że w marcu 1946 r. na stację Kostrzyn przyjechał transport żołnierzy radzieckich. Żołnierze ci zaprosili podejrzanego do wagonu i wspólnie pili wódkę. H.W. podkreślił, że po wypiciu sporej ilości alkoholu zasnął i obudził się dopiero w Berlinie³⁵. Następnie podejrzany podał, że przebywał w areszcie radzieckim w Berlinie przez miesiąc, a później doszedł pieszo do Hanoweru³⁶. Podejrzany H.W. przyznał, że w czasie pobytu w brytyjskiej strefie okupacyjnej przebywał w obozach dla polskich żołnierzy, gdzie zetknął się z materiałami o treści antykomunistycznej³⁷.

Pierwsza rozprawa w omawianej sprawie odbyła się 17 listopada 1947 r. w siedzibie sądu w Poznaniu. W toku rozprawy oskarżony potwierdził zeznania złożone w śledztwie. Wojskowy Sąd PKP Wydział Zamiejscowy w Poznaniu w wyroku z 17 listopada 1947 r. uznał H.W. za winnego popełnienia przestępstwa opuszczenia stanowiska służbowego, czyli czynu z art. 115 § 1 k.k. WP i w związku z powyższym orzekł wobec niego karę 6 miesięcy aresztu z zaliczeniem na poczet kary okresu tymczasowego aresztowania od 8 września 1947 r. do 17 listopada 1947 r.³⁸ Jednocześnie sąd uniewinnił H.W. od zarzutu popełnienia przestępstwa przekroczenia granicy państwa bez wymaganych dokumentów.

³⁰ Doniesienie karne z 13 kwietnia 1946 roku, Archiwum Państwowe w Gorzowie Wielkopolskim [dalej: AP GW], sygn. akt 66/309/21, k. 2.

³¹ Pismo z 16 kwietnia 1946 r., AP GW sygn. akt 66/309/21, k. 3.

³² Postanowienie z 1 czerwca 1946 r. podprokuratora Prokuratury Wojskowej przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu, AP GW sygn. akt 66/309/21, k. 3.

³³ Postanowienie z 1 czerwca 1946 r. podprokuratora Prokuratury Wojskowej przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu w przedmiocie zawieszenia śledztwa przeciwko H.W., AP GW sygn. akt 66/309/21, k. 15.

³⁴ Postanowienie z 17 września 1947 r. podprokuratora Prokuratury Wojskowej przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu w przedmiocie wznowienia śledztwa przeciwko H.W., AP GW sygn. akt 66/309/21, k. 17.

³⁵ Protokół przesłuchania podejrzanego H.W. z 8 września 1947 r., AP GW sygn. akt 66/309/21, k. 21-23.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ Wyrok Wojskowego Sądu PKP Wydział Zamiejscowy w Poznaniu z 17 listopada 1947 r., sygn. akt AP GW 66/309/21, k. 42.

W uzasadnieniu powyższego wyroku sąd stwierdził, że

oskarżony przebywając w ciepłuszce transportu radzieckiego pił większą ilość wódki mimo, że wiedział iż transport ten wychodził zagranicę a zachowując się w ten sposób przewidywał możliwość niespostrzeżonego odjazdu tego transportu i na to się godził, a odjazd taki może spowodować opuszczenie przez niego zajmowanego stanowiska służbowego³⁹.

Wojskowy Sąd PKP wskazał zatem, że H.W. swoim działaniem zrealizował znamiona czynu z art. 115 § 1 k.k. WP, działając z zamiarem ewentualnym. Bez wątpienia należy przyznać, że sąd orzekający w niniejszej sprawie znacznie rozszerzył granice umyślności, skoro uznał, że oskarżony, spożywając wódkę i zasypiając w jednym z wagonów, godził się na porzucenie stanowiska służbowego. Oskarżony zapewne nawet nie przewidywał, że spożywając wódkę z żołnierzami Armii Czerwonej w konsekwencji popełni przestępstwo. Od wyroku sądu pierwszej instancji żadna ze stron nie wniosła rewizji do Najwyższego Sądu Wojskowego.

Kolejną sprawą, której akta zachowały się w zasobie Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim, rozpoznaną przez Wojskowy Sąd PKP Wydział Zamiejscowy w Poznaniu, była sprawa A.L. i J.J. Obaj podejrzani byli pracownikami sezonowymi kolei, pracowali przy utrzymaniu torów w okolicach Zbąszynka. Zarzucano im, że 11 maja 1948 r. mieli w restauracji w Zbąszynku zbić szybę i kilka pustych butelek lemoniady, a także zabrać w celu przywłaszczenia jedną firankę okienną. Nadto w tym samym czasie mieli dopuścić się czynnej napaści na funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Czyny obu podejrzanych zakwalifikowano jako przestępstwa z art. 263 § 1 k.k., art. 257 § 1 k.k. i 133 § 1 k.k. Akt oskarżenia sporządzony przez prokuratora Wojskowej Prokuratury D.O.K.P. w Poznaniu przeciwko A.L. i J.J. wniesiono do Sądu Wojskowego PKP Wydział Zamiejscowy w Poznaniu 26 marca 1949 r.⁴⁰

Rozprawa została przeprowadzona w Poznaniu w siedzibie Zamiejscowego Wydziału Wojskowego Sądu PKP. W wyroku z 21 kwietnia 1949 r. obaj oskarżeni zostali uznani winnymi popełnionych czynów i skazani na stosunkowo surową w odniesieniu do szkodliwości czynu karę jednego roku więzienia⁴¹. W uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, że obaj skazani znajdowali się co prawda pod wpływem alkoholu, jednakże nie byli nim odurzeni w takim stopniu, aby nie mogli kierować swoim postępowaniem⁴². Odnosząc się zaś do kwestii kradzieży franki, sąd wojskowy

³⁹ *Ibidem* [pisownia oryginalna].

⁴⁰ Akt oskarżenia w sprawie A.L. i J.J., syn. Akt AP GW 66/309/279, k. 170.

⁴¹ Wyrok Wojskowego Sądu PKP Wydział Zamiejscowy w Poznaniu z 21 kwietnia 1949 r., sygn. akt AP GW 66/309/279, k.198.

⁴² *Ibidem*, k. 196.

dostrzegł jej niską wartość i zakwalifikował ten czyn jako tzw. przypadek mniejszej wagi⁴³.

Rewizję od powyższego wyroku złożył obrońca skazanych, wnosząc o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez złagodzenie wymiaru kary i zawieszenie jej wykonania⁴⁴. W uzasadnieniu skarżący podał, że obaj oskarżeni A.L. i J.J., znajdując się w stanie po spożyciu alkoholu, wdali się w sprzeczkę w restauracji w Zbąszynku. W toku kłótni A.L. zabrał na szkodę właścicielki restauracji starą firankę, którą schował do kieszeni⁴⁵. Niemniej jak podał obrońca oskarżonych, obaj oskarżeni zapłacili właścicielce restauracji za dokonane zniszczenia i zwrócili jej również firankę⁴⁶. Z tego też względu zdaniem obrońcy niesłusznie przypisano A.L. zarzut popełnienia przestępstwa kradzieży. Odnosząc się do zarzutu popełnienia przez skazanych przestępstwa czynnej napaści na funkcjonariuszy publicznych, skarżący podkreślił, że kara orzeczona przez sąd pierwszej instancji jest niewspółmierna do wagi popełnionego przez nich przestępstwa. Jednocześnie obrońca A.L. i J.J. zaznaczył, że obaj oskarżeni są „ludźmi trzeźwymi, pracowitymi i o dużych wartościach dodatnich dla demokratycznego ustroju Państwa Polskiego”⁴⁷.

Postanowieniem z 11 lipca 1949 r. Najwyższy Sąd Wojskowy zmienił zaskarżony wyrok sądu pierwszej instancji, zawieszając obu oskarżonym orzeczoną wobec każdego z nich karę jednego roku więzienia na okres dwóch lat próby⁴⁸. W uzasadnieniu sąd drugiej instancji wskazał, że „zarzut skazania L. wbrew okolicznościom sprawy jest oczywiście bezzasadny, skoro na przewodzie sądowym zostało stwierdzone, że L. zabrał firankę z okna i ukrył ją w spodniach w widocznym zamiarze przywłaszczenia jej sobie”⁴⁹. Jednocześnie Najwyższy Sąd Wojskowy podkreślił, że

mając na uwadze nie tylko dodatnią charakterystykę służbową oskarżonych i dotychczasową ich niekaralność, ale także okoliczności towarzyszące popełnieniu przestępstwa (odurzenie alkoholowe) i zachowanie się oskarżonych po popełnieniu przestępstwa [...] zawiesił warunkowo wykonanie kary w przekonaniu, że oskarżeni nie popełnią nowego przestępstwa pomimo niewykonania orzeczonej kary⁵⁰.

Odnosząc się do przytoczonej powyżej sprawy, należy zauważyć, że Najwyższy Sąd Wojskowy orzekał w wyniku wniesionej rewizji nie w formie wyroku, lecz postanowienia. Taki stan rzeczy był spowodowany kasacyjnym charakterem rewizji. Jak już

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Skarga rewizyjna obrońcy oskarżonych z 27 kwietnia 1949 r., sygn. akt AP GW 66/309/279, k. 205.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*, k. 216.

⁴⁸ Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego z 11 lipca 1949 r., sygn. akt AP GW 66/309/279, k. 210.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 210.

⁵⁰ *Ibidem*, k. 210-211.

wspomniano, Najwyższy Sąd Wojskowy nie przeprowadzał osobnego postępowania dowodowego, opierając się na materiale dowodowym zebranym przez sąd pierwszej instancji. Przywołana sprawa jest również przykładem postępowania prowadzonego wobec pracowników PKP, jednakże za czyn niepopołniony w czasie służby.

Przywołane orzeczenia Wojskowego Sądu PKP dotyczyły spraw stosunkowo błahych. Szkodliwość społeczną tych czynów, a w szczególności przestępstwa kradzieży zarzucanego A.L. i J.J. należy ocenić jako niewielką. Natomiast H.W. w istocie dopuścił się czynu, za który powinien ponieść co najwyżej odpowiedzialność dyscyplinarną. Trudno bowiem, jak to wskazano powyżej, przypisać w ogóle zamiar umyślności działania H.W.

Penalizacja wielu błahych czynów jest niewątpliwie cechą charakterystyczną ustrojów totalitarnych, w których władza zmierza do totalnej kontroli społeczeństwa, także za pomocą norm prawa karnego. Polska Ludowa przynajmniej w okresie do 1956 r. była państwem o takim charakterze. W tym właśnie kontekście należy postrzegać właściwość sądów wojskowych w sprawach osób cywilnych, a także penalizację zachowań, które w demokratycznym państwie prawnym są oceniane jako zachowania neutralne. Przykładem tego rodzaju normy może być art. 22 dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, czyli tzw. szeptance⁵¹.

Postępowanie prowadzone w dwóch przytoczonych sprawach było zgodne z przepisami k.w.p.k. Abstrahując od oceny obowiązujących wówczas norm prawnych, bez wątpienia organy wymiaru sprawiedliwości w omawianych powyżej sprawach działały w granicach i na podstawie ówczesnie obowiązującego prawa. W powyższych sprawach nie sposób dostrzec również surowej represji karnej, tym bardziej że w sprawie A.L. i J.J. Najwyższy Sąd Wojskowy, racjonalizując wyrok sądu pierwszej instancji, warunkowo zawiesił wykonanie orzeczonej kary.

Orzecznictwo Wojskowego Sądu PKP wymaga pogłębionych badań, trudno na podstawie dotychczas zbadanego materiału sformułować jakiegokolwiek ogólne wnioski, choćby w odniesieniu do wymiaru kar orzekanych przez ten sąd i jego wydziały zamiejscowe. Jednocześnie należy podkreślić, że w sprawach osób niezaangażowanych czynnie w walkę z nowym ustrojem zasadniczo zapadały wyroki stosunkowo łagodne⁵². Być może tak samo było w wypadku pracowników PKP odpowiadających przed Wojskowym Sądem PKP.

⁵¹ Warto zauważyć, że w 1948 r. odnotowano w skali kraju 168 skazań przez sądy powszechne za przestępstwo z art. 22 m.k.k., 1949 r. już 324 skazań, a w 1950 r. już 836. W latach 1946-1959 za czyn z art. 22 m.k.k. skazano najwięcej osób, w 1951 r. – aż 1010. Po roku 1951 liczba skazań z art. 22 m.k.k. malała, *Prawomocne skazania osób dorosłych w latach 1946-2014*, Warszawa 2015, s. 28 i 37.

⁵² K. Siemaszko, *W trudnym okresie odbudowy państwa. Tak zwany mały kodeks karny w świetle orzecznictwa Sądu Okręgowego w Krakowie w latach 1946-1950*, Warszawa 2015, s. 324-325.

Karol Siemaszko

POSTĘPOWANIE W SPRAWACH O PRZESTĘPSTWA POPEŁNIONE
PRZEZ PRACOWNIKÓW KOLEI W LATACH 1944-1949 W ŚWIELE AKT
ZACHOWANYCH W ZASOBIE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W GORZOWIE
WIELKOPOLSKIM – PRZYSZYNEK DO BADAŃ NAD ORZECZNICTWEM
WOJSKOWEGO SĄDU POLSKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH

Streszczenie. Wojskowy Sąd PKP był przedmiotem badań historycznych i historycznoprawnych, jednakże dotychczas brak badań nad orzecznictwem tego sądu i jego wydziałów zamiejscowych w Poznaniu i Wrocławiu. W niniejszej pracy autor omawia dwie zachowane w zasobach Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim sprawy rozpoznane przez poznański wydział zamiejscowy Wojskowego Sądu PKP. Praca ma charakter przyczynkowski i stanowi punkt wyjścia do dalszych badań nad orzecznictwem tego szczególnego sądu wojskowego.

Słowa kluczowe: Wojskowy Sąd PKP, komunistyczne prawo karne, kodeks wojskowego postępowania karnego

PROCEEDINGS IN OFFENSES COMMITTED BY RAILROAD EMPLOYEES
IN YEARS 1944-1949 IN THE LIGHT OF THE RECORDS KEPT IN THE RESOURCES
OF THE STATE ARCHIVES IN GORZOW WIELKOPOLSKI – CONTRIBUTION
TO THE CASE STUDIES OF THE MILITARY COURTS OF THE POLISH STATE RAILWAYS

Summary. Military Court of Polish National Railways was a subject of research but until now nobody conducted research of judicature of this court and its departments in Poznan and Wrocław. The author discuss in this article two cases which had survived in State Archive in Gorzów Wielkopolski. This article is only contribution and is starting point of deeply researches on judicature of Military Court of Polish National Railways.

Keywords: Military Court of Polish National Railways, communist penal law, military code of penal procedure

Daniel Koteluk

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Czerwieńsku

OSADA WIEJSKA CZERWIEŃSK W POWIECIE ZIELONOGÓRSKIM W LATACH 1945-1947

Artykuł ten należy traktować jako uzupełnienie badań piszącego na temat dziejów osady wiejskiej Czerwieńsk w latach 1945-1956 zamieszczonych w formie rozdziału pracy monograficznej wydanej w roku 2014¹. Z przyczyn niezależnych od autora związanych z ograniczeniami redakcyjnymi, wiele informacji o wspomnianej wsi nie zostało tam zamieszczonych. Poza tym w wyniku dalszej kwerendy prowadzonej przede wszystkim w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze natrafiono na kolejne źródła, które nie tylko wzbogaciły naszą wiedzę o losach niniejszej lokalnej społeczności, ale również umożliwiły powstanie tej publikacji. Niestety, w następstwie zachowanej, aczkolwiek przetrzebionej dokumentacji przechowywanej we wspomnianym archiwum, niemożliwe było wypowiedzenie się w kwestii życia społecznego i kulturalnego interesującej nas miejscowości².

Położony przy krawędzi doliny rzeki Odry w pobliżu Zielonej Góry Czerwieńsk (Rothenburg an der Oder)³ 15 lutego 1945 r. został zajęty przez 3. Armię Gwardii I Frontu Ukraińskiego, dowodzonej przez gen. płk. Wasyla Gordowa⁴. Dzień przed opuszczeniem miejscowości, w myśl hitlerowskich planów tego punktu oporu, oddział SS przystąpił do niszczenia infrastruktury kolejowej w jej okolicach⁵. Wcześniej – w początkach lutego tego roku – Niemcy zlikwidowali funkcjonujący tu od 1940 r. obóz pracy przymusowej o nazwie Barackenlager – Rothenburg, w którym więziono blisko 500 robotników radzieckich. Wykorzystywano ich w wyniszczających pracach

¹ D. Koteluk, *Osada wiejska Czerwieńsk w latach 1945-1956*, [w:] *Czerwieńsk. Monografia miasta*, red. T. Nodzyński, Czerwieńsk-Zielona Góra 2014, s. 51-88.

² *Idem*, „Papierowa propaganda” w bibliotece w osadzie wiejskiej Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim od 1949 do 1956 roku, Zielona Góra 2016, s. 37-38, 40, 42-43.

³ W. Pasterniak, H. Szczegóła, *Słownik nazw geograficznych Ziemi Lubuskiej (województwo zielonogórskie)*, Zielona Góra 1963, s. 22, 130.

⁴ T. Pasikowski, *Zielona Góra i okolice. Przewodnik turystyczny*, Warszawa 1953, s. 26; *Wyzwolenie miast i gmin przez Armię Radziecką i Ludowe WP. Informator*, „Wojskowy Przegląd Historyczny. Dodatek” 1977, nr 4, s. 22.

⁵ P. Góralczyk, *Czerwieńsk do 1945 roku*, [w:] *Czerwieńsk. Monografia...*, s. 50; A. Toczewski, *Bitwa o Odrę w 1945 roku*, Zielona Góra 2010, s. 39; Z. Traczyk, *Czytelnik: to była walka*, „Gazeta Lubuska” 3 marca 2015, nr 51, s. 7.

związanych z transportem kolejowym i przy konserwacji urządzeń lokalnej stacji⁶. Wraz z wycofującymi się żołnierzami uciekli przedstawiciele władz miejskich, a także miejscowi aktywni nazistowscy działacze współodpowiedzialni za zbrodnie III Rzeszy. Niektórzy z nich w obawie przed poniesieniem odpowiedzialności za swoje czyny zbiegli aż do Ameryki Południowej⁷.

Mimo że szkody w następstwie działań wojennych szacowano w zakresie od 2% do 3%⁸, to jednak być może z tej przyczyny w listopadzie 1945 r. Czerwieńsk znajdujący się już wówczas na mocy decyzji poczdamskich dotyczących Ziem Zachodnich i Północnych⁹ w granicach powojennego państwa polskiego utracił prawa miejskie, stając się osadą wiejską¹⁰. Na decyzję tę miało też wpływ to, że Czerwieńsk, poza zabudową charakterystyczną bardziej dla osiedla miejskiego w postaci urządzeń kanalizacyjnych¹¹, a także krętych uliczek w pobliżu kościoła oraz młyna¹² i tradycją, właściwie niczym nie różniła się od znacznej wielkości wsi, sąsiadującej od południa z dużymi obszarami leśnymi¹³. Tym bardziej że zamieszkiwała ją początkowo często rolnicza i nieliczna ludność polska, w 1945 r. w Czerwieńsku były zameldowane zaledwie 63 rodziny¹⁴. Z tego powodu zorganizowano tu ośrodek szkoleniowy dla

⁶ E. Jakubaszek, *Miejsca pamięci narodowej w województwie zielonogórskim*. Przewodnik, Zielona Góra 1972, s. 218.

⁷ P. Góralczyk, *op. cit.*, s. 49; *idem*, *Z dziejów Czerwieńska. Niechlubna karta*, „Czerwieńsk – U Nas” maj 2007, nr 178, s. 13.

⁸ J. Grzelak, M. Woźniak, *Zagadnienia urbanistyczne – odbudowa i stan zagospodarowania miast*, [w:] *Województwo zielonogórskie. Monografia geograficzno-gospodarcza*, red. F. Barciński, B. Krygowski, S. Zajchowska, Poznań 1961, tab. 2, s. 253; S. Łach, *Osadnictwo miejskie na Ziemiach Odzyskanych*, Słupsk 1996, s. 15.

⁹ Szerzej zob. R. Domke, *Ziemie Zachodnie i Północne w propagandzie lat 1945-1948*, Zielona Góra 2010, s. 16-19; C. Osękowski, *Spółeczeństwo Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945-1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 26-27; G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945-1957*, Toruń 2003, s. 90.

¹⁰ *Czerwieńsk*, [w:] *Miasta polskie w tysiącleciu*, red. M. Stuchniński, t. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 624; J. Grzelak, M. Woźniak, *op. cit.*, tab. 3, s. 254; H. Szczegóła, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1947*, Poznań 1977, przyp. 77, s. 119.

¹¹ Z. Krzyżaniak, *Ziemia Lubuska*, [w:] *Odbudowa Ziem Odzyskanych (1945-1955)*, red. K. Piwarski, S. Zajchowska, Poznań 1957, s. 175.

¹² S. Kowalski, *Miasta Środkowego Nadodrza dawniej*, Zielona Góra 1994, s. 31.

¹³ *Czerwieńsk*, [w:] *Słownik geografii turystycznej Polski*, t. 1, red. M.I. Mileska, Warszawa 1956, s. 142; H. Dominiczak, *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945-1950*, Zielona Góra 1975, s. 129; B. Wępa, *Zmiany w stanie i rozmieszczeniu miast i ludności miejskiej na Ziemiach Zachodnich w latach 1939-1958*, [w:] *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziem Zachodnich w latach 1945-1958*, red. R. Gruchman, J. Ziółkowski, Poznań 1960, przyp. 3, s. 43, 45-46.

¹⁴ Relacja złożona w 2015 r. autorowi przez mieszkańca Czerwieńska; H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 129; R. Stasińska, *Zmiany form organizacyjnych administracji i Rady Narodowej Czerwieńsk w latach 1945-1995*, „Czerwieńsk – U Nas” październik 1995, nr 43, s. 3.

pracowników majątków państwowych znajdujących się w gestii utworzonych w 1946 r. Państwowych Nieruchomości Ziemskich¹⁵.

Pierwszymi osadnikami, którzy dotarli w kwietniu 1945 r. do Czerwieńska, byli wielkopolscy kolejarze¹⁶. Jeden z nich tak po latach pisał na ten temat:

Na początku maja wróciłem do Kargowej. Zakończyła się wojna i oddział PKP w Wolsztynie werbował kolejarzy do obsadzenia stacji w większych miastach i węzłach kolejowych na przyłączonych do Polski ziemiach Środkowego Nadodrza. Po utworzeniu mostu kolejowego na Odrze w pobliżu Pomorska i Czerwieńska, mały parowóz z jednym, pełnym kolejarzy wagonem osobowym wyruszył z Wolsztyna najpierw do Guben (Gubin), gdzie zostawiliśmy [...] dwóch dyżurnych ruchu i dwóch nastawniczych zwrotnic. Zobaczyłem bardzo zniszczone miasto, na ulicach ślady niedawnych walk – do dziś mam w pamięci leżący w gruzach but z urwaną nogą. Kolejne załogi stacji wysiadły w Krośnie Odrzańskim i Czerwieńsku, aż wreszcie dojechalśmy do Zielonej Góry [...]. Byliśmy pasażerami pierwszego po zakończeniu wojny pociągu, który przejechał mostem na Odrze koło Pomorska – Czerwieńska i pierwszego pociągu, który wjechał na dworzec w Zielonej Górze. A ten mały parowóz, z dwoma kołami zapędowymi (duże lokomotywy miały ich zwykle pięć), nazywaliśmy „kogucikiem”, z powodu wysokiego, chudego komina¹⁷.

Natomiast Adolf Piasecki jako kierownik składu kolejowego, który dotarł do Zielonej Góry 14 sierpnia 1945 r., dostrzegł, że kiedy „pociąg zatrzymał się w Czerwieńsku. Część osób została w tamtych stronach”¹⁸.

Dalsi Wielkopolanie przybywali tam m.in. z miejscowości Buk, Gniezno, Jarocin, Kościan, Poznań i Wolsztyn. Oprócz nich przyjeżdżali np. repatrianci z zachodnioeuropejskich państw, a także przesiedleńcy ze wschodnich obszarów Polski wchłoniętych przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR). W osadzie wiejskiej Czerwieńsk Wielkopolan było najwięcej, ponieważ na podstawie pierwszego spisu ludności przeprowadzonego 14 lutego 1946 r. spośród 711 mieszkańców, w tym 391 mężczyzn, stanowili oni około 60%, innych przesiedleńców w przybliżeniu było 35%, a wspomnianych repatriantów blisko 5%¹⁹. Zdarzało się w sytuacji przymusowej, że

¹⁵ J. Dąbrowski, *Uspołeczniiona gospodarka rolna na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1949*, Warszawa 1980, s. 124; H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie w Opolu (1946-1949). Zarys monograficzny*, Opole 2006, s. 21.

¹⁶ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze [dalej: APZG], sygn. 1020, Zarząd Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Zielonej Górze; T. Żłobowicz, Praca maturalna na temat: *Historia Czerwieńska od roku 1945*, konsultant dr. E. Hładkiewicz, Zielona Góra, 30 kwietnia 1980 r., k. 8; T. Kopczyński, *60 lat. Dzieje klubu sportowego Piast Czerwieńsk 1947-2007*, Czerwieńsk 2007, s. 9.

¹⁷ W. Antkowiak, *Wspomnienia kolejarza – pioniera*, [w:] *Pionierzy Zielonej Góry – wczoraj i dziś*, red. i oprac. W. Pyżewicz, J. Stankiewicz, Zielona Góra 2014, s. 147-148. Zachowano oryginalną pisownię cytowanych źródeł.

¹⁸ P. Kozłowski, *Pionier z wielkimi honorami*, „Gazeta Lubuska” 11 października 2013, nr 238, s. 4.

¹⁹ J. Gębicki, *Tak budowaliśmy nasz nowy dom nad Odrą 1945-1998*, „Czerwieńsk – U Nas” luty 1999, nr 79, s. 7; T. Kopczyński, *op. cit.*, s. 9.

do osady wracały osoby, które w obliczu niechęci władz radzieckich bezskutecznie próbowały zamieszkać w Zielonej Górze. Jeden ze świadków Remigiusz Jankowski

przyjechał wraz z kilkusobową grupą do Czerwieńska. Tu pociąg kończył bieg. Pieszo doszli do miasta. Grupa Polaków została „zaproszona” do mieszczącej się w obecnym budynku muzeum siedziby NKWD. Tam odbyły się niezbyt przyjemne rozmowy. Komendant miasta oświadczył: „Tu nie jest Polska i nigdy nie będzie. Macie wracać”. Wywieziono ich z powrotem do Czerwieńska²⁰.

Opiekę osobom trafiającym do Czerwieńska zapewniali pracownicy odpowiedzialnego za proces osadnictwa Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Czasowa siedziba tej placówki znajdowała się w długim budynku, o nieregularnym kształcie, znajdującym się nieopodal wieży wodociągowej i niewielkiej pompowni (ryc. 1)²¹.



Ryc. 1. Zdjęcie rodzinne Państwa Śledź wykonane w Czerwieńsku w 1946 r.

Źródło: fotografia ze zbiorów Barbary Śledź, za przekazanie tej ilustracji na okoliczność niniejszej publikacji piszący dziękuje jej właścicielce.

²⁰ Remigiusz Jankowski i jego rodzina, oprac. W. Myszkiewicz, [w:] L. Fokszan, J. Stankiewicz, *Pionierzy Zielonej Góry. Sekcja Pionierów przy Towarzystwie Przyjaciół Zielonej Góry 1985-1991. Stowarzyszenie Pionierów Zielonej Góry 1991-2008*, t. 1, Zielona Góra 2009, s. 202.

²¹ T. Dzwonkowski, M. Kamiński, *Zakład Taboru PKP w Czerwieńsku. Dzieje węzła kolejowego, parowozowni, lokomotywowni i Zakładu Taboru PKP w Czerwieńsku*, Zielona Góra 1998, s. 26.

Północnym obrzeżem osady płynęła rzeczka Złota Łącza, która początkowo dostarczała ludziom wody pitnej, a także poruszała młynarskie mechanizmy kołowe²². Do czasu wysiedlenia m.in. w młynie pracowali nieliczni Niemcy²³. W Czerwieńsku zlokalizowano powstały w październiku 1946 r. w Zielonej Górze stały punkt zborny dla wysiedlanej ludności niemieckiej (obliczony na 7 tys. miejsc) z powiatów: zielonogórskiego, gubińskiego, krośnieńskiego, świebodzińskiego, wschowskiego oraz babimojskiego²⁴. Często starsze osoby nie były w stanie pogodzić się z koniecznością opuszczenia swoich rodzinnych stron. Na tym tle dochodziło do tragedii. Ówczesna mieszkanka sąsiadującej z osadą wsi Płoty – Marianna Kotlarska wspominała następujące wydarzenie: „I nadal mieszkali tutaj Niemcy. Chodzili po domach, próbowali zdobyć coś do jedzenia. Później wszystkim kazano się zgromadzić na placu i załadowano na wozy. Pamiętam staruszkę, która wybiegła nagle z tego konwoju i rzuciła się do stawu...”²⁵. W listopadzie tego roku wyekspediowano ze wspomnianego punktu trzy transporty po 55 wagonów, które zabrały łącznie 5429 osób. W 1947 r. wysłano z tego obiektu w Zielonej Górze dodatkowo 6140 ludzi, po czym został on zlikwidowany²⁶.

Mieszkańcy Czerwieńska obawiali się nie tylko powrotu ludności niemieckiej, ale także rządów kształtujących się, a jednocześnie zależnych od ZSRR, polskich władz komunistycznych²⁷. Tym bardziej że wśród jej przedstawicieli dochodziło do gwałtownych konfliktów na tle osobistym. Na przykład z funkcji referenta zielonogórskich organów bezpieczeństwa usunięto z przyczyn dyscyplinarnych Tadeusza Orłowskiego. Następnie człowiek ten został osadzony w areszcie w Poznaniu, z którego w marcu 1946 r. udało mu się zbiec do Czerwieńska wraz z byłym funkcjonariuszem aparatu przemocy Edwardem Lisieckim²⁸. Tam przekonał on go do zastrzelenia w nocy z 31 marca na 1 kwietnia swojego następcy na stanowisku referenta gminy

²² S. Kowalski, *op. cit.*, s. 30.

²³ Z. Szydlowski, *Temat na większy reportaż*, [w:] *Dni następne. Reportaże o Ziemi Lubuskiej*, red. J. Kołodziej, J. Koniusz, Zielona Góra 1975, s. 24; J. Wyrwa „Furgalski”, „Stary”, *Pamiętniki partyzanta*, Londyn 1991, s. 266.

²⁴ H. Szczegóła, *Pierwsze lata polskiej Zielonej Góry 1945-1950*, [w:] *Historia Zielonej Góry. Dzieje miasta w XIX i XX wieku*, t. 2, red. W. Strzyżewski, Zielona Góra 2012, s. 400.

²⁵ D. Chajewski, *Rok 1945 to najważniejszy rok w ich życiu. Pierwszy wolności i miłości*, „Gazeta Lubuska” 7-8 lutego 2015, nr 31, s. 8.

²⁶ H. Szczegóła, *Pierwsze lata...*, s. 400.

²⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu [dalej: AIPN Po], sygn. IPN Po 060/69 t. 2, Sprawozdania dekadowe-miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Zielonej Górze rok 1947, Raport dekadowy za czas od dnia 7 do 17 maja 1947 r.; D. Koteluk, *Od osady wiejskiej do osiedla miejskiego. Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim w latach 1945-1956*, [w:] *Burmistrz, landrat, wojewoda przemiany administracyjne na Środkowym Nadodrzu od średniowiecza aż do czasów współczesnych*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, J. Kuczer, Zielona Góra 2011, s. 105.

²⁸ T. Dzwonkowski, *Powiat zielonogórski w latach 1945-1948. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1997, s. 69-70.

Czerwieńsk – Józefa Cichego²⁹. Kulisy tego wydarzenia *post factum* następująco przedstawił były funkcjonariusz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Zielonej Górze Józef Doliński:

Zamordowany został na posterunku, na ganku budynku, położonym przy ul. Zielonogórskiej w Czerwieńsku, w którym w owym czasie mieściła się siedziba referenta gminnego. [...] Morderca strzelił do niego z karabinu zza pobliskiego drzewa, gdy Jan [winno być Józef – D.K.] Cichy znalazł się na oświetlonych schodach budynku. [...] O zamordowaniu Jana Cichego dowiedziałem się najpierw z meldunku telefonicznego, nadanego przez Posterunek MO [Milicji Obywatelskiej – D.K.] w Czerwieńsku, w tym czasie bowiem pełniłem służbę wartowniczą w budynku PUBP w Zielonej Górze, następnie zaś wraz z grupą funkcjonariuszy udałem się do Czerwieńska, na miejsce wypadku. Jan Cichy leżał martwy na schodach swej siedziby, które obficie zbroczyła krew. Kula karabinowa przeszła portfel z dokumentami, przedziurawiła ukośnie serce i prawe płuco, przeszywając ciało na wylot na wysokości serca. Po zabraniu zwłok, zostałem na miejscu wyznaczony na następcę Jana Cichego na tym posterunku³⁰.

W świetle ustaleń Tadeusza Dzwonkowskiego, choć ukazane wydarzenia miały podłoże osobistych animozji, które doprowadziły do krwawego finału między ich uczestnikami, to jednak z tego powodu aresztowano wiele przypadkowych ludzi, w tym sołtysa wsi Laski Stanisława Bednarczyka, żonę byłego komendanta MO w Czerwieńsku Izabelę Mazurkiewicz, dzierżawcę młyna inż. Jana Uklaińskiego, a także dwie uczennice. Znamienne, że początkowo nie ujęto inspiratora zabójstwa – Orłowskiego. Sprawca tego czynu, Lisiecki, został skazany na karę śmierci, którą w obliczu odrzucenia jego prośby o złagodzenie zasądzonego wyroku przez prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta wykonano przez rozstrzelanie 20 sierpnia 1946 r. w więzieniu zielonogórskim³¹.

²⁹ Józef Cichy – urodzony 23 stycznia 1903 r. w miejscowości Lis jako syn Franciszki i Józefa Cichego rzemieślnika z powiatu kaliskiego. Członek Komunistycznej Partii Polski. W czasie II wojny światowej pracował w okupowanym kraju jako robotnik w Kaliszu. W powojennej Polsce organizator Polskiej Partii Robotniczej [dalej: PPR] w powiecie Ostrowie Wielkopolskim, gdzie objął stanowisko I sekretarza Komitetu Powiatowego PPR. Absolwent Centralnej Szkoły Partyjnej w Łodzi. W styczniu 1946 r. na własne życzenie zasilił szeregi Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego [dalej: PUBP] w Zielonej Górze, gdzie początkowo pracował na etacie klucznika. Osierocił żonę i dwie córki. Został pochowany na cmentarzu przy ulicy Wazów w Zielonej Górze, APZG, sygn. 1298, Zespół Akt Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [dalej: KW PZPR] w Zielonej Górze, Józef Doliński, 1962 r., Józef Doliński do I sekretarza KP PZPR w Zielonej Górze, Wrocław 21 grudnia 1962 r.; Józef Cichy, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=C&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&nameId=8848&osobaId=69306&> [dostęp: 20.06.2015]; T. Dzwonkowski, *op. cit.*, s. 70; R. Mejnartowicz, *Walka z reakcyjnym podziemiem na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1948*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej. Materiały sesji naukowej poświęconej XX-leciu wyzwolenia Ziemi Lubuskiej*, red. J. Wąsicki, Poznań 1967, s. 138.

³⁰ APZG, sygn. 1298, Zespół Akt KW PZPR..., Józef Doliński, 1962 r., Józef Doliński do I sekretarza KP PZPR...

³¹ T. Dzwonkowski, *op. cit.*, s. 70, 83.

Mimo że w mieście, a następnie w osadzie, funkcjonowały miejscowe struktury administracyjne, to w rzeczywistości realna władza należała do gminnych ogniw PPR w Czerwieńsku oraz zielonogórskich organów bezpieczeństwa. Ich sekretarz decydował m.in. o aprowizacji i osiedleniu nierzadko poważnionych mieszkańców. Budziło to sprzeciw ze strony osób kwestionujących pepeerowskie rządy w kraju. O nich ów członek partii komunistycznej po latach w rozmowie ze Zbigniewem Szydłowskim mówił: „Osiedliły się w Zielonej Górze, w Czerwieńsku, Krośnie i Międzyrzeczu rozmaite bandziorki, duże i małe. W partii wiedzieliśmy o tym. Wielu mogliśmy wskazać z nazwiska i adresu. Ale dopóki siedzieli cicho, to pal ich diabli, po co wywoływać zamieszanie. Może zresztą chcieli się ustatkować?”³². Nie wszyscy z tych ludzi chcieli żyć w ubezwłasnowolnionym przez komunistów państwie. Z tej przyczyny doszło do lokalnych wypadków o charakterze zbrojnym, wymierzonych w osoby odpowiedzialne za zaistniały stan w Czerwieńsku, w tym w cytowanego przedstawiciela PPR. Otrzymał on pisemny wyrok śmierci, który nieskutecznie starano się wykonać na drodze między Przylepem a Czerwieńskiem. Pomysłodawca tego przedsięwzięcia o nazwisku Kowalski został pochwycony i skazany początkowo na dożywocie. W następstwie złagodzenia kary opuścił on więzienie jesienią 1956 r. i zgłosił się w sprawie pracy do siedziby wojewódzkich władz partyjnych, gdzie natknął się na byłego już sekretarza partii z Czerwieńska. Po tym spotkaniu odbyło się kolejne, w czasie którego doszło do kłopotliwej rozmowy o takim przebiegu:

Panie Kowalski, pan kazałeś mnie zastrzelić, tak? A co by było, gdyby pańskie było na wierzchu? Znaczący się zamiast władzy ludowej – kapitalizm i bandziory. Zgnoilibyście PPR-owców! [...] Panie M., to okoliczności sprawiły, że znalazłem się nie po tej stronie barykady. Jestem już stary i wiele zrozumiałem. Więcej niż się panu zdaje. Żałuję swojej przeszłości i nie chcę na ten temat mówić³³.

Natomiast 27 grudnia 1946 r., jak to ujął jeden ze świadków Kazimierz Dziubek, mieszkaniec wsi Łężyca, członek partii, a zarazem urzędujący w gminie Czerwieńsk: „[...] wójt też dostał kulę”³⁴. Możliwe, że on sam do tego się przyczynił, ponieważ będąc pod wpływem alkoholu, strzelał w powietrze. W tej sytuacji usiłowano nieskutecznie tę osobę uspokoić, co zakończyło się jej śmiercią³⁵. Po tym wydarzeniu PUBP w Zielonej Górze zobowiązał agencję będącą w dyspozycji na tym terenie

³² Z. Szydłowski, *op. cit.*, s. 23-24.

³³ *Ibidem*, s. 25.

³⁴ APZG, sygn. 1623, Zespół Akt KW PZPR..., Kazimierz Rogowicz, Życiorys; E. Chamera, *Aby ziemia ta była wydajniejsza*, [w:] *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki i wspomnienia członków organizacji młodzieżowych Ziemi Lubuskiej*, t. 6, wybór i oprac. A. Siatecki, Zielona Góra 1983, s. 49; Z. Szydłowski, *op. cit.*, s. 23; B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1999, s. 112.

³⁵ T. Dzwonkowski, *op. cit.*, s. 97; M. Jazownik, L. Jazownik, K. Wołczyński, *Z Gniłowód do Łężycy*, Zielona Góra 2013, s. 121.

do wykrycia sprawców wspomnianego czynu³⁶. Nie było to trudne, ponieważ kilka godzin po nim jeden z jego uczestników, Władysław Kotwicki zgłosił się do siedziby PUBP w Zielonej Górze, gdzie nie tylko powiadomił o zaistniałej sytuacji, ale również już jako aresztowany złożył stosowne zeznania. Na ich podstawie ustalono, że w Nadleśnictwie w Przylepie istniała organizacja zbrojna o nazwie Armia Krajowa Grupa 3-A Dywizjon Wykonywania Wyroków, której przypisano zamiar fizycznej likwidacji „[...] działaczy partyjnych i państwowych”³⁷. W czasie śledztwa m.in. przedstawiciel kierownictwa zielonogórskich organów bezpieczeństwa Michał Franciszek Goleniewski³⁸ bił zatrzymanego Rościsława Kotwickiego pałką, którą stanowiły cienkie stalowe druty obszyte skórą³⁹. Ostatecznie skład orzekający w tej sprawie, który stanowili przewodniczący mjr Kazimierz Tasiemski, por. Kazimierz Głowacki i por. Wojciech Dembiński, skazał Rościsława Kotwickiego, Aleksandra Krupińskiego vel Aleksandra Wojciechowskiego i Stanisława Dydaka na karę śmierci, utratę publicznych oraz obywatelskich praw honorowych na zawsze. W następstwie amnestii z 22 lutego 1947 r. zmieniono im karę na 15 lat więzienia⁴⁰. Spośród sześciu kolejnych oskarżonych trzech skazano na więzienie (Józefa Gawrona, Kazimierza Krupińskiego,

³⁶ AIPN Po, sygn. IPN Po 060/69, t. 1, Sprawozdania dekadowe-miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Zielonej Górze rok 1947, Raport dekadowy za czas od dnia 27 grudnia 1946 do 7 stycznia 1947 r.

³⁷ APZG, sygn. 1298, Zespół Akt KW PZPR..., Józef Doliński, 1962 r., Józef Doliński do I sekretarza KP PZPR...; B. Biegalski, *op. cit.*, s. 114.

³⁸ Michał Franciszek Goleniewski – urodzony 16 sierpnia 1922 r. w miejscowości Nieśwież jako syn Michała i Janiny. Wykształcenie średnie. Członek PPR, a następnie PZPR. Od sierpnia 1945 funkcjonariusz ochrony, a następnie z dniem 26 marca 1946 r. intendent PUBP w Zielonej Górze. 15 kwietnia 1946 objął stanowisko referenta, a 1 października 1946 r. starszego referenta z jednocześnie p.o. Zastępcy Szefa PUBP w Zielonej Górze. Natomiast 1 maja 1947 r. został Zastępcą Szefa zielonogórskich struktur organów bezpieczeństwa. Od 1 czerwca 1948 Naczelnik Wydziału Miejskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego [dalej: WUBP] w Poznaniu, z kolei 15 grudnia 1948 Naczelnik Wydziału I WUBP w Poznaniu, w dniu 1 czerwca 1950 zaś Naczelnik Wydziału I WUBP w Gdańsku, a 1 czerwca 1953 r. Naczelnik Wydziału IX Departamentu I Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Wicedyrektorem Departamentu II Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego został 15 marca 1955, a Zastępcą Szefa Głównego Zarządu Informacji 14 grudnia 1955, a w stopniu ppłk Naczelnikiem Wydziału VI Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych od 1 lutego 1957 r. Zwolniony w 1961 r. Na podstawie Wyroku Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie 18 kwietnia 1961 r. skazany na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, a także przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa m.in. za to, iż „[...] dopuścił się ucieczki zagranicę do NRD i przekazania agenturze wywiadu imperialistycznego wiadomości stanowiących tajemnicę państwową specjalnego znaczenia”. W związku z zasądzonym wyrokiem skreślony z ewidencji 30 października 1962 r., *Michał Franciszek Goleniewski*, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=goleniewski&idx=&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&osobaId=38716&> [dostęp: 24.06.2015]; *Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944-1978 – Centrala*, oprac. M. Piotrowski, Lublin 2000, s. 416.

³⁹ B. Biegalski, *op. cit.*, s. 115.

⁴⁰ *Idem*, *Wyroki kary śmierci w Zielonej Górze w latach 1945-1956*, „Studia Zielonogórskie” 2009, t. 15, s. 116-119.

Wiktora Kotwickiego), uniewinniono zaś dwóch z nich (Adama Stefaniaka i Józefa Steckiewicz), a także w związku z amnestią umorzono postępowanie przeciwko Władysławowi Kotwickiemu, który w świetle wspomnień Marii i Feliksa Mystków mógł być tym, który zabił miejscowego reprezentanta PPR⁴¹. W więzieniu przy ulicy Montelupich w Krakowie 31 czerwca 1947 r. wykonano wyrok śmierci przez rozstrzelanie na Stanisławie Lubiczu Wróblewskim, uważanym początkowo w czasie śledztwa prowadzonego przez organy bezpieczeństwa za założyciela przylepowskiej organizacji. Niesłusznie prawdopodobnie obarczono go też odpowiedzialnością za pozbawienie życia Dziubka. Adwokat Franciszek Dudek, mający styczność z tym skazańcem, po latach w rozmowie z Józefem Bratko pokusił się o dosadną refleksję na ten temat: „Powiem tylko, że wtedy te sądy, były jedną straszną gnojownią. Pan sobie tego nigdy nie wyobrazi. Tego nie da się opowiedzieć i opisać. To była masa skurwysynów i tyle”⁴².

Równocześnie z likwidacją organizacji odpowiedzialnych za lokalne wypadki zbrojne, rządzący, za pomocą PUBP w Zielonej Górze, przystąpili do wyeliminowania ze sceny politycznej w gminie i samym Czerwieńsku legalnej opozycji w postaci niezależnej partii chłopskiej, czyli Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL). Pod koniec maja 1946 r. odnotowano we wspomnianej gminie 32 peeselowców, z tego 14 mieszkało w gromadzie Łężycy, a 18 w gromadzie Nietków Polski. Wcześniej, bo w lutym tego roku, zielonogórskie organy bezpieczeństwa planowały rozpracowanie wójtów będących peeselowcami. W tej sytuacji doszło do zmiany wójta w Czerwieńsku. Represjonowano też ludowców biorących czynny udział w życiu stronnictwa, gdyż aresztowano wiceprezesa wiejskich struktur PSL w Łężycy, a także w niedalekiej przyszłości pepeerowca Leopolda Chamerę, podobnie jak torturowanego przez funkcjonariuszy aparatu przemocy jego przełożonego prezesa Franciszka Budzyna. Zatrzymanych działaczy chłopskich dokonywano m.in. przy dworcu kolejowym w Czerwieńsku. Nierzadko straszono tych ludzi odebraniem gospodarstw rolnych w obliczu kontynuowania przez nich niepożądanego przez PPR aktywności w ramach swej formacji politycznej⁴³. Definitywnie w następstwie sfałszowanych przez rządzących wyników wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r., oficjalnie doszło do ogólnopolskiej klęski wyborczej PSL. Poprzedziły ją m.in. zabiegi obliczone na uniemożliwienie kłopotliwym osobom oddanie głosu. Wzywano je na milicyjny posterunek w Czerwieńsku, po czym przewożono do pobliskiej Zielonej Góry, gdzie w przygotowanych na tę okoliczność miejscach odosobnienia przetrzymywano na czas wyborów.

⁴¹ B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 115-116; M. Jazownik, L. Jazownik, K. Wołczyński, *op. cit.*, s. 122.

⁴² J. Bratko, *Dlaczego zginął, prokuratorze?*, Kraków 1998, s. 181, 227-229; B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 113-115; M. Jazownik, L. Jazownik, K. Wołczyński, *op. cit.*, s. 123-126.

⁴³ T. Dzwonkowski, *Powiat zielonogórski...*, s. 77, 91; M. Jazownik, L. Jazownik, K. Wołczyński, *op. cit.*, s. 126-129; D. Koteluk, *Osada wiejska...*, s. 57.

Taki los spotkał np. miejscowego kierownika działu bagażowego ze stacji kolejowej⁴⁴. Kres działalności tej samodzielnej partii przypieczętowała w październiku 1947 r. ucieczka z Polski do Wielkiej Brytanii jej lidera Stanisława Mikołajczyka. Podobnie jak w innych regionach kraju, pod auspicjami PPR odbył się w Czerwieńsku wiec, w czasie którego publicznie potępiono niewygodnego dla ówczesnej władzy zbiega⁴⁵. Następnie PUBP w powiecie zielonogórskim przystąpił do bezpodstawnych aresztowań zasłużonych nestorów ruchu ludowego, wśród których po potajemnym wyjeździe z kraju Mikołajczyka zapanowała konsternacja⁴⁶. Zniszczenie przez komunistów chłopskiej partii spowodowało, że niektórzy ludzie ukrywający się w Czerwieńsku pod przybranymi nazwiskami zdecydowali nie tylko o nielegalnym opuszczeniu tej osady wiejskiej, ale również kraju. Tak postąpili m.in. pracujący w młynie były partyzant mjr Józef Wyrwa, a także jego syn Tadeusz Wyrwa. Do ich ucieczki walenie przyczyniła się też informacja przekazana im przez zaufanego milicjanta, w świetle której w lokalnej społeczności coraz częściej zyskiwała na popularności pogłoska o rzekomych kontaktach byłego partyzanta i jego syna z powstałą jesienią 1945 r. antykomunistyczną organizacją cywilno-wojskową „Wolność i Niezawisłość”⁴⁷.

W działalność tego zrzeszenia, tyle że w powiecie limanowskim, zaangażowany był pierwszy proboszcz w Czerwieńsku ksiądz Ignacy Zoń (ryc. 2)⁴⁸. Nie został aresztowany przez PUBP w Limanowej, ponieważ za zgodą kościelnych przełożonych zimą 1945 r. trafił on do tej osady⁴⁹. Funkcjonariusze organów bezpieczeństwa wiedzieli o nowym miejscu pobytu wspomnianego kapłana, jednakże prawdopodobnie na polecenie władz zwierzchnich, pragnących wówczas uniknąć otwartego konfliktu z Kościołem katolickim, zrezygnowano z jego uwięzienia⁵⁰. Został ów człowiek życzliwie przyjęty przez polskich osadników w Czerwieńsku, ponieważ m.in. działalność

⁴⁴ D. Koteluk, *Osada wiejska...*, s. 58; C. Osękowski, *Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000, s. 148-153.

⁴⁵ T. Dzwonkowski, *Powiat zielonogórski...*, s. 132-133; A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk czyli kłeska realisty (zarys biografii politycznej)*, Warszawa 1991, s. 234; R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945-1949*, Warszawa 1992, s. 261.

⁴⁶ AIPN Po, sygn. IPN Po 060/69, t. 3, Sprawozdania dekadowe-miesięczne..., Załącznik do raportu miesięcznego za okres od dnia 1 października do 1 listopada 1947 r.

⁴⁷ J. Wyrwa „Furgalski”, „Stary”, *op. cit.*, s. 268-269; T. Wyrwa, *Pokoleniowe rozstaje dróg*, Lublin 2007, przyp. 6, s. 168; W. Hładkiewicz, *Wrota. Szkice z dziejów Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 2015, s. 317-318.

⁴⁸ Zbiory Urzędu Miasta i Gminy Czerwieńsk [dalej: ZUMiG Cz], brak sygn., „Życiorys ks. Ignacego Zonia sporządzony na okoliczność pośmiertnego przyznania tytułu „Honorowego Obywatela Gminy i Miasta Czerwieńsk”; J. Czyżowski, *WiN w Limanowej*, „Aktualności Ziemi Limanowskiej” 29 września 1992, nr 24/85, s. 13; D. Śmierchalski-Wachocz, *Duchowieństwo rzymskokatolickie na Pomorzu Zachodnim, Środkowym i Ziemi Lubuskiej w świetle dokumentów państwowych z lat 1945-1989*, t. 1, Zielona Góra 2014, przyp. 161, s. 182.

⁴⁹ ZUMiG Cz, brak sygn., „Życiorys...; K. Krasowski, *Ks. Ignacy Zoń – kapłan niezłomny*, „Niedziela – Aspekty” (edycja zielonogórsko-gorzowska) 30 listopada 2014, nr 48, s. IV-V.

⁵⁰ T. Biedroń, *Powstanie i działalność Zrzeszenia WiN w powiecie limanowskim (1945-1946)*, „Rocznik Sądecki” 1996, t. 24, s. 57.



Ryc. 2. Ksiądz Ignacy Zoń

Źródło: <http://www.ziemialimanowska.pl/pl/860/14627/ks-ignacy-zon-%E2%80%93-kaplan-niezlomny.html>
[dostęp: 14.03.2015].

duszpasterska ks. Zonia utwierdzała ich w słuszności podjętej decyzji o przesiedleniu się na te polniemieckie tereny⁵¹. Z tej przyczyny w styczniu 1946 r. podczas kolędy wręczał im obrazek święty o takiej treści: „Błogosław Mario naszej Polskiej ziemi!”⁵².

Wcześniej, tj. 22 grudnia 1945 r., ks. Zoń poświęcił neogotycki kościół w Czerwieńsku, dedykując go św. Wojciechowi Biskupowi i Męczennikowi⁵³. Samą parafię erygowano w pierwszych dniach marca 1946 r., a dekret erekcyjny uprawomocnił się 19 marca⁵⁴. Ksiądz Zoń od początku swojej aktywności kapłańskiej sprzeciwiał się prowadzonej przez władze ideologizacji życia swoich parafian. Na przykład wyprosił z kościoła poczet sztandarowy miejscowych struktur wskrzeszonego po wojnie Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” z Łęzycy, argumentując, że sztandar sympatyzującej z komunistami organizacji jako niepoświęcony nie może przebywać w świątyni⁵⁵.

W charakteryzowanym okresie, oprócz zasygnalizowanych przemian ludnościowych, a także utrwalania się rządów PPR, nastąpiły godne odnotowania zmiany administracyjne na tym terenie. Spośród mieszkańców 9 września 1945 r. wyłoniono pięciu ławników Tymczasowego Zarządu Miejskiego w Czerwieńsku. Stanowisko burmistrza przyjął członek Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) Rafał Wasiewicz. W listopadzie tego roku, w obliczu zasygnalizowanej już utraty praw miejskich, został wójtem gminy Czerwieńsk. Obejmowała ona kolejne gromady: Czerwieńsk, Laski, Łęzycę, Nietków Polski i Wojczyki. 2 grudnia 1945 r. utworzono Tymczasową Gminną Radę Narodową, którą w czerwcu następnego roku reprezentowało siedmiu członków. Trzech radnych było bezpartyjnych, jeden należał do PSL, a pozostali legitymowali się

⁵¹ P. Góralczyk, *Z dziejów Czerwieńska*, „Czerwieńsk – U Nas” listopad 2010, nr 218, s. 14; C. Osękowski, *Ziemie Odzyskane w latach 1945–2005. Społeczeństwo, władza, gospodarka*, Zielona Góra 2006, s. 128.

⁵² Zbiory Parafii pw. św. Wojciecha w Czerwieńsku, brak sygn., Obrazek święty, styczeń 1946 r.; Za udostępnienie tego źródła dziękuję ks. Pawłowi Koniecznemu.

⁵³ *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamińskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej*, Gorzów Wlkp. 1949, s. 282; R.R. Kufel, K. Garbacz, *Kościół dekanatów zielonogórskich*, Zielona Góra 2012, s. 14.

⁵⁴ P. Góralczyk, *Z dziejów Kościoła w Czerwieńsku Jubileusz Kościoła 1877–2007*, dodatek specjalny miesięcznika „Czerwieńsk – U Nas” z okazji 130. rocznicy oddania do użytku kościoła w Czerwieńsku, brak nr s.; G. Wejman, *Organizacja Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1972*, Szczecin 2009, przyp. 56, s. 190.

⁵⁵ M. Jazownik, L. Jazownik, K. Wołczyński, *op. cit.*, s. 131–132; Ksiądz Ignacy Zoń (1915–1967) został uwięziony w 1953 r. pod zarzutem działalności w organizacji „Wolność i Niezawisłość”. Skazano go na 5 lat więzienia i utratę na rok praw publicznych. W wyniku złego stanu zdrowia opuścił je przed upływem wymierzonej kary. Po rekonwalescencji pełnił funkcję m.in. katechety w Szczecinie. Został pochowany w Limanowej 6 maja 1967 r. W 2014 r. lokalne władze nadały temu niezłomnemu duchownemu pośmiertnie tytuł „Honorowego Obywatela Gminy i Miasta Czerwieńsk”, E. Bulanda, *Ks. Ignacy Zoń – Góral. Wspomnienie w 90 rocznicę urodzin*, „Gazeta Wyborcza” (edycja krakowska) 20 lipca 2005, nr 167, s. 8; K. Krasowski, *op. cit.*, s. V; D. Śmierzchański-Wachocz, *op. cit.*, przyp. 161, s. 182; K. Talarek, *Kapłani diecezji tarnowskiej aresztowani i więzieni przez władze komunistyczne w latach 1946–1955*, Tarnów 2010, s. 138.

przynależnością do PPS⁵⁶. Po usunięciu ze sceny politycznej niezależnych ludowców, pełnię lokalnej władzy uchwyciła PPR, która w pierwszym kwartale 1948 r. zrzeszała w miejscowej społeczności 138 osób, a ubezwłasnowolnione przez komunistów PPS jedynie 28 członków⁵⁷. Szeregowi pepeesowcy zazwyczaj nie mieli świadomości, że byli oni wyłącznie przedmiotem w kalkulacjach rządzących, o czym świadczy dosadna wypowiedź pepeerowca, który otwarcie ogłosił na jednym z zebrań, że członków PPS „[...] po połączeniu obu Partii Robotniczych takich manekinów jak dotychczas mamy będzie się wyrzucać na zbity łeb, gdyż obecnie są nam niepotrzebni, do tego czasu potrzebowaliśmy ich do podniesienia palców, aby zdobyć większość mandatów czy w radach zakładowych czy w innych instytucjach”⁵⁸.

Równocześnie z tworzeniem administracji państwowej przystąpiono do organizacji polskiego szkolnictwa w Czerwieńsku. Od sierpnia 1945 r. funkcjonowała początkowo szkoła zbiorcza, której organizatorem i kierownikiem był Władysław Cierniak (uczył chemii i przyrody). Jego żona zaś przyrządzała posiłki dla uczniów. W pierwszym okresie jej działalności pracowała jako nauczycielka, wraz z wymienionym kierownikiem, jedynie Helena Komarnicka (nauczała języka polskiego). Rok później zatrudniony został późniejszy kierownik tej placówki Jan Kozaczewski (uczył matematyki) oraz Joanna Wadecka (prowadziła wychowanie fizyczne), a następnie w jej miejsce Zofia Bucholska, od 1948 r. zaś dodatkowo jej mąż Andrzej Bucholski (nauczał historii). Mieszkańcy osady i okolicznych wiosek wspierali kadrę nauczycielską, przekazując jej przedstawicielom i ich podopiecznym produkty żywnościowe⁵⁹.

W świetle rozporządzenia ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z 12 listopada 1946 r. o przywróceniu oraz ustaleniu urzędowych nazw miejscowości przyjęto w brzmieniu polskim określenie, a także pisownię dla niemieckiego

⁵⁶ APZG, sygn. 5, Zespół Akt Gminnej Rady Narodowej w Czerwieńsku, Protokół zebrania wyborczego do Rady Gminnej, odbytego w dniu 2 grudnia 1945 r. w lokalu Zarządu Gminnego w Czerwieńsku; D. Koteluk, *Osada wiejska...*, s. 59-60.

⁵⁷ APZG, sygn. 48, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie Wlkp., Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego Zielonogórskiego w Zielonej Górze 1946-1950, Sprawozdanie ogólne kwartalne z działalności powiatu zielonogórskiego za czas od 1 stycznia do 31 marca 1948 r.

⁵⁸ APZG, sygn. 37, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie Wlkp., Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego w Krośnie Odrzańskim 1947-1950, Sprawozdanie kwartalne za czas od 1 lipca do 30 września 1948 r.

⁵⁹ APZG, sygn. 39, Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku 28 lutego – 14 grudnia 1966 r., Protokół z obrad gromadzkiego sejmiku kultury odbytego dnia 21 maja 1966 r. w szkole podstawowej w Czerwieńsku, związku z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego; Archiwum Uniwersytetu Zielonogórskiego, b. sygn., M. Lewandowska, *Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Czerwieńsku w latach 1945-1989*, maszynopis pracy magisterskiej napisanej w Zakładzie Nauk Pomocniczych Pedagogiki pod kierunkiem prof. UZ dr. hab. R. Stankiewicza, Zielona Góra 2006, s. 18-19, 20, 22-23; R. Stasińska, *op. cit.*, s. 3.

Rothenburga – Czerwieńska⁶⁰. Wcześniej funkcjonowała nazwa Czerwińsk⁶¹. Apolonia Drozdek, dwunastoletnia dziewczynka, w grudniu 1945 r. zapamiętała w czasie kolejowego transportu i po latach wspominała, że „Później przejeżdżaliśmy przez jakąś większą rzekę, a ojciec powiedział, że to jest Odra. Spoglądałam teraz na nią obojętnie, rozczarowana i zła, że nie jest Wisłą. Była już noc, kiedy przyjechaliśmy do Czerwińska n. Odrą (wówczas tak się nazywał)”⁶². Taka nazwa figurowała też na wspomnianym obrazku świętym ofiarowywanym parafianom w trakcie kolędy przez ks. Zonia w styczniu 1946 r.⁶³

W latach 1945-1947 dokonało się zagospodarowanie przez ludność polską Czerwieńska. W tym okresie lokalne władze podejmowały godne pochwały inicjatywy w postaci chociażby wydatnej pomocy okazanej na rzecz likwidacji skutków powodzi z roku 1947⁶⁴. Niestety, również w wyniku aktywności tych urzędników doszło do bezpowrotnego stracenia poniemieckiego dziedzictwa kulturalnego, ponieważ od początku ich działalności, zgodnie z nierzadko ustnymi zaleceniami przełożonych, po prostu niszczone to mienie. W ferworze tzw. akcji repolonizacyjnej nie tylko w Czerwińsku, ale również w innych powiatach, chociażby świebodzińskim, jeszcze w 1948 r. unicestwiano pozostawione przez niedawnych mieszkańców nawet popielniczki prawdopodobnie zawierające symbole nazistowskie⁶⁵. W następstwie likwidacji miejscowych wypadków zbrojnych i legalnej opozycji w postaci PSL partia komunistyczna sprawowała niepodzielne rządy w osadzie wiejskiej.

⁶⁰ Rozporządzenie Ministrów: Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 12 listopada 1946 r. o przywróceniu i ustaleniu urzędowych nazw miejscowości, „Monitor Polski” 1946 r., nr 142, poz. 262, <http://isap.sejm.gov.pl/SearchServlet> [dostęp: 24.06.2015].

⁶¹ APZG, sygn. 1483, Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Legnickiego w Złotoryi i Zielonej Górze, Wydział Zagospodarowania Lasów, Ustalenie granic i stan posiadania Nadleśnictwa Czerwińsk 1946-1948, Szkic Nadleśnictwa Państw. Czerwińsk z wykazaniem kompleksów leśnych wg. b. stanu posiadania, załącznik do pisma z 9 lutego 1946 r.

⁶² A. Drozdek, *Miedzy swymi*, [w:] *Mój dom nad Odrą*, t. 1, wyb. i oprac. I. Solińska, J. Koniusz, Zielona Góra 1961, s. 140.

⁶³ D. Koteluk, *Osada wiejska...*, il. 1, s. 73.

⁶⁴ *Sprawozdanie sytuacyjne Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp. za marzec 1947 r.*, [w:] *Źródła do początków władzy ludowej na Ziemi Lubuskiej 1945-1947*, wybór i oprac. H. Szczegół, Poznań–Zielona Góra 1971, s. 230.

⁶⁵ *Corpus Inscriptionum Poloniae*, t. 10: *Województwo lubuskie*, red. J. Zdrenka, z. 5: *Inskrypcje powiatu zielonogórskiego do 1815 roku*, zebrali i oprac. A. Górski, P. Karp, Toruń 2012, s. 8; J. Gębicki, *op. cit.*, s. 7.

Daniel Koteluk

OSADA WIEJSKA CZERWIEŃSK
W POWIECIE ZIELONOGÓRSKIM W LATACH 1945-1947

Streszczenie. W lutym 1945 r., położony na północ od Zielonej Góry oraz w pobliżu koryta rzeki Odry, Czerwieńsk zajęli żołnierze radzieccy 3. armii gwardii I Frontu Ukraińskiego. Zniszczenia wojenne były na tym poniemieckim terenie niewielkie, gdyż szacowano je od 2% do 3%. W następstwie konferencji poczdamskiej Ziemie Zachodnie i Północne łącznie z tym ośrodkiem znalazły się w granicach państwa polskiego. Od 1945 do 1947 r. Czerwieńsk należał administracyjnie do powiatu zielonogórskiego. W listopadzie 1945 r. zasiedlona przez ludność polską miejscowość straciła prawa miejskie, stając się osadą wiejską. We wspomnianym roku zameldowane były tutaj 63 rodziny. Posługę duszpasterską sprawował w parafii pw. św. Wojciecha do czasu bezpodstawnego uwięzienia przez władze komunistyczne proboszcz ks. Ignacy Zoń. W latach 1945-1947 położono kres lokalnym wypadkom zbrojnym, a także zniszczono opozycję zrzeszoną pod szyldem Polskiego Stronnictwa Ludowego. W tej sytuacji Polska Partia Robotnicza skupiła pełnię władzy w Czerwieńsku.

Słowa kluczowe: Czerwieńsk, powiat zielonogórski, Polska Partia Robotnicza, Polskie Stronnictwo Ludowe, ksiądz Ignacy Zoń

CZERWIEŃSK RURAL SETTLEMENT OF ZIELONA GÓRA
DISTRICT DURING THE YEARS 1945-1947

Summary. Czerwieńsk rural settlement of Zielona Góra District during the years 1945-1947 In February 1945, Czerwieńsk, located north of Zielona Góra and near the Odra River, was occupied by Soviet soldiers of the 3rd Guards Army of the First Ukrainian Front. War damage on these formerly German lands was minor, it was estimated from 2% to 3%. Following the Potsdam Conference, northern and western territories, including Czerwieńsk, became a part of the Polish State. From 1945 to 1947 Czerwieńsk administratively belonged to Zielona Góra District. In November 1945 after being inhabited by the Polish people it lost its municipal rights and became a rural settlement; 63 families were registered that year in Czerwieńsk. The St. Wojciech Parish was ministered by a parish priest Ignacy Zoń until he was unjustifiably imprisoned by communist authorities. Local armed incidents were put to an end during the years 1945-1947; the opposition under the aegis of Polish People's Party was destroyed as well. As a result the Polish Workers' Party gained all the power in Czerwieńsk.

Keywords: Czerwieńsk, Zielona Góra District, Polish Workers' Party, Polish People's Party, priest Ignacy Zoń

Juliusz Sikorski

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

OCENA POSTAW DUCHOWIEŃSTWA RZYMSKOKATOLICKIEGO WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO WOBEC POLITYKI WYZNANIOWEJ PRL W POŁOWIE LAT 60. XX WIEKU W ŚWIELE ANALIZY KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR W ZIELONEJ GÓRZE

Poglądy i postawy duchowieństwa wszelkich wyznań w PRL stanowiły obszar szczególnego zainteresowania władz partyjno-państwowych¹. Wiedza na ich temat zasadniczo pochodziła z dwóch źródeł: z denuncjacji oraz z bezpośrednich kontaktów. Przed tymi ostatnimi stawiano heterogeniczne cele uzależnione także od charakteru instytucji państwa, które je realizowały. Inne zadania pośrednie miał aparat bezpieczeństwa, inne administracja ogólna. Jej aktywność w tym zakresie sprowadzała się najczęściej do oceny postawy, wywarcia presji „miękkiej”. Ta pierwsza działała już na, w jakiejś mierze, rozpoznanym obszarze, a jej zadanie polegało na „presji twardej”, nierzadko przechodzącej w represję.

Choć na różnych etapach dziejów Polski Ludowej cele prowadzonych rozmów były zbliżone, to jednak w poszczególnych okresach na niektóre efekty liczono bardziej. I o ile pod koniec lat 40. sądzono, iż uda się trwale zantagonizować duchowieństwo i dokonać istotnego rozłamu w jego łonie, o tyle już dekadę później chyba nikt w szeregach władz partyjno-państwowych nie liczył na spektakularne efekty w tym zakresie. Niemniej jednak w dalszym ciągu rozmowy z duchowieństwem stanowiły istotną formę nacisku na to środowisko.

W pierwszych latach po wojnie oceny postaw i poglądów duchowieństwa różniły się niekiedy nawet znacznie i wynikały z osobistego, nieskrywanego jeszcze, stosunku do Kościoła i kleru oceniającego. I gdy w sprawozdaniach urzędów bezpieczeństwa

¹ Problemem postaw duchowieństwa rzymskokatolickiego na opisywanym obszarze zajmowali się już także m.in. Janusz Stefaniak oraz ks. Dariusz Śmierzchalski-Wachocz. Zob. J. Stefaniak, *Postawy duchowieństwa administracji kamieńskiej, lubuskiej i prałatury pilskiej w ocenie władz państwowych w latach apogeum stalinizmu (1945-56)*, „Przegląd Zachodniopomorski”, t. 15 (44), z. 4, Szczecin 2000; ks. D. Śmierzchalski-Wachocz, *Duchowieństwo rzymskokatolickie na Pomorzu Zachodnim, Środkowym i Ziemi Lubuskiej w świetle dokumentów państwowych z lat 1945-1989*, t. 1, Zielona Góra 2014.

donoszono o wrogim nastawieniu księży do przemian społeczno-politycznych, to tych samych duchownych przedstawiciele administracji ogólnej uznawali często za nastawionych pozytywnie². Potrzebna była więc ewolucja świadomości kadr (rzeczywista bądź koniunkturalna) lub ich wymiana.

Kompleksową próbę potraktowania problemu postaw kleru można było podjąć dopiero po eliminacji innych środowisk kontestujących polityczne realia (druga poł. 1949 r.). Doszło wówczas do pierwszej zmasowanej, ogólnokrajowej akcji rozmów z duchowieństwem. Okazję ku temu stanowiło wydanie 5 sierpnia dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania³.

Opinię na temat dekretu władze identyfikowały jako tożsamą ze stosunkiem do ówczesnego państwa. I raczej nie popełniły błędu w tym zakresie. Sama jednak interpretacja wyników konwersacji nastręcza już trudności. Problem ten dotyczy również wszystkich późniejszych rozmów. Wydaje się, że nie ma ich przy opiniach zdecydowanie wrogich. Jednak już część wypowiedzi neutralnych i pozytywnych mogła być podyktowana ostrożnością, a pod pozorem przychylności lub neutralności starano się nie wchodzić w otwarty konflikt z władzą, od której przecież, podejmując z nią grę, można było uzyskać jakieś korzyści, np. przydział dzwonu, materiałów budowlanych etc. Rzecz jasna niektóre z wypowiedzi pozytywnych, być może nawet większość, odzwierciedlały stan faktycznych poglądów i postaw. Nigdy już jednak nie będziemy mieli stuprocentowej pewności, na ile wyrażana opinia była rzeczywista. W zakresie ich interpretacji skazani jesteśmy najczęściej na spekulacje.

Gdybyśmy postawy kleru chcieli rozpatrywać np. przez pryzmat jego aktywności w ruchach rozłamowych, musimy mieć świadomość, że niektórzy księża szukali w nich szansy na rozwój kariery, załatwienia spraw parafii czy ochrony przed przełożonymi. Zapewne część duchownych, dostrzegających w nowym ustroju pozytyw, nie angażowała się w jego strukturach w obawie przed konsekwencjami ze strony biskupa. I znów skala poparcia duchowieństwa dla ustroju wydaje się niemożliwa do precyzyjnego ustalenia.

Na podstawie znanych materiałów możemy jednak mówić o pewnych tendencjach i rzędach wielkości. Ewentualnych ocen postaw dokonywać należałoby najczęściej, rozpatrując każdy z przypadków indywidualnie, opierając się na możliwie szerokich

² Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu, Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu, sygn. 06/68/18, s. 320, Sprawozdanie Sekcji V-tej Wydz. V. WUBP – Poznań za okres od 1.02.1949 r. do 28.02.1949 r.; *ibidem*, s. 322, Sprawozdanie Sekcji V-tej Wydz. V. WUBP – Poznań za okres od 1.03.1949 do 31.03.1949 r.; *ibidem*, s. 342, Sprawozdanie Sekcji V. Wydz. V. WUBP – Poznań za okres od 1.04.1949 do 30.04.1949 r.

³ W jego efekcie ustalono, że wrogość do tego aktu prawnego na obszarze Ziemi Lubuskiej (w jej ówczesnych granicach, ale bez powiatu pilskiego) wykazywało 22 duchownych, tyleż samo wypowiadało się o nim neutralnie. Pozytywnie zaś ustosunkowało się do niego 29 księży. Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 959 „W”, s. 11, zestawienie wyników rozmów przeprowadzonych z duchowieństwem woj. poznańskiego.

zbiorach informacji różnej proveniencji i charakteru. W skrajnych przypadkach oczywiście nie ma mowy o wątpliwościach, *vide*: ks. Kazimierz Michalski z Zielonej Góry czy z drugiego bieguna ks. Stefan Dobrzański z Niemaszchleba.

Praktyka regularnych rozmów z duchowieństwem weszła na stałe do harmonogramu działań aparatu państwowego, stając się jednym z narzędzi realizacji polityki wyznaniowej. Stanowiła źródło, nie w pełni wiarygodne, ale jednak dające jakiś pogląd na sytuację, w kwestii nastrojów, postaw i poglądów duchowieństwa, ale także dostarczała informacji o aktywności Kościoła w ogóle. Była poza tym pasem transmisyjnym pomiędzy państwem a klerem, jako instrument bezpośredniego przekazu oczekiwań i wymagań władz, stanowiąc jednocześnie środek nacisku.

Andrzej Madej, kierownik Wydziału Administracyjnego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zielonej Górze w połowie lat 60., oceniał, że owe rozmowy bardzo często wpływały „na zmianę postawy i zachowania się poszczególnych księży, doprowadzając niekiedy do ich całkowitej sekularyzacji”⁴. To zbyt optymistyczny pogląd. Niemniej jednak nie pozostawały one bez echa.

Powyższy cytat pochodzi z opracowanej przez Madeja analizy rozmów przeprowadzonych przez przewodniczących prezydów powiatowych rad narodowych z księżmi na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1964 i 1965 oraz w I półroczu 1966 r. I właśnie ów dokument stanowi podstawę niniejszego opracowania. Obejmuje ona stosunkowo niewielki przedział czasowy, ale ze względu na nasiloną w tym okresie walkę z Kościołem w kontekście obchodów Milenium i Tysiąclecia, a także na kompleksowe potraktowanie tematu, jest interesująca.

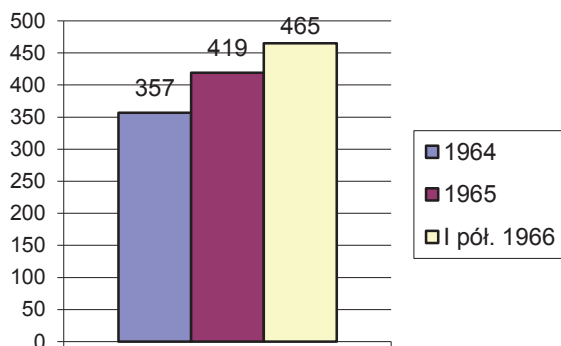
I. Ogólna statystyka rozmów

W omawianym okresie, a więc od 1 stycznia 1964 r. do 30 czerwca 1966 r., przewodniczący prezydów powiatowych rad narodowych z terenu województwa zielonogórskiego rozmawiali z duchownymi 1241 razy. Ponadto uczestniczyli oni w 9 spotkaniach zbiorowych z udziałem 44 księży⁵. Analizując liczbę przeprowadzonych w ciągu tego czasu rozmów, wyraźnie widać tendencję rosnącą. Najwięcej odbyło ich w I półroczu 1966 r. Mało tego, wartość ta była tu wyższa od sumy przeprowadzonych rozmów w dwóch wcześniejszych latach. Wzrost ten spowodowała z jednej strony szeroko zakrojona akcja rozpoznawania stosunku duchowieństwa do orędzia biskupów polskich wystosowanego do biskupów niemieckich oraz to, że w tym właśnie roku przypadała

⁴ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zielonej Górze (dalej: KW PZPR), sygn. 36/XV/26, Ocena przeprowadzonych przez przewodniczących PPRN rozmów z księżmi w latach 1964 i 1965 i I półroczu 1966 r. na terenie województwa zielonogórskiego.

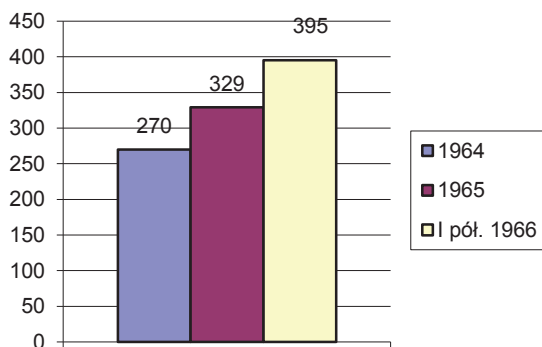
⁵ *Ibidem*.

kulminacja obchodów kościelnego Milenium i państwowego Tysiąclecia. Przebieg rozmów w latach 1964-1966 zilustrowano na poniższym wykresie.



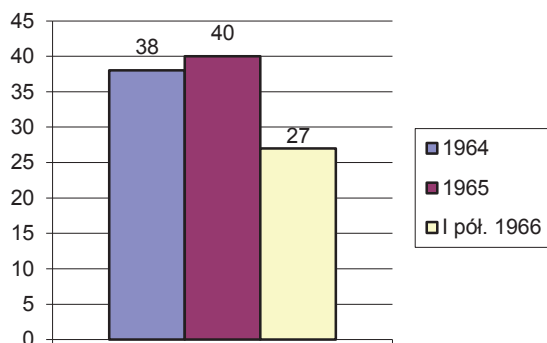
Wyk. 1. Liczba rozmów przeprowadzonych z duchowieństwem

Wśród przeprowadzonych rozmów zdecydowaną większość stanowią konwersacje z proboszczami. Było ich wówczas na terenie województwa zielonogórskiego 165. Wynikałoby z tego, że przynajmniej dwa razy w roku każdy duchowny był wzywany do siedziby prezydium powiatowej rady narodowej.



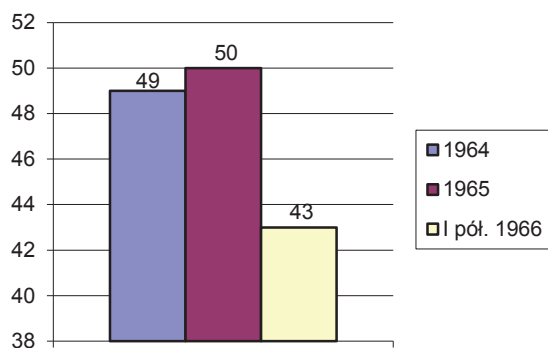
Wyk. 2. Liczba rozmów przeprowadzonych z proboszczami

W tym czasie na terenie województwa zielonogórskiego istniało 17 dekanatów. Biorąc pod uwagę, że każdy z dziekanów był także proboszczem, to prezydium odwiedzało oni przynajmniej cztery razy w roku. Liczbę rozmów z księżmi dziekanami zilustrowano na poniższym wykresie:



Wyk. 3. Liczba rozmów przeprowadzonych z dziekanami

Stosunkowo najmniej uwagi poświęcono wikarym oraz zakonnikom i emerytom. Na terenie województwa było ich wówczas 204. Rozmowami objęto niespełna 70% duchowieństwa z tych grup. W ciągu omawianego okresu rozmawiano z nimi w sumie 142 razy⁶, co w rozbiciu na poszczególne lata przedstawia wykres 4.



Wyk. 4. Liczba rozmów przeprowadzonych z wikarymi, zakonnikami oraz duchownymi emerytami

⁶ *Ibidem.*

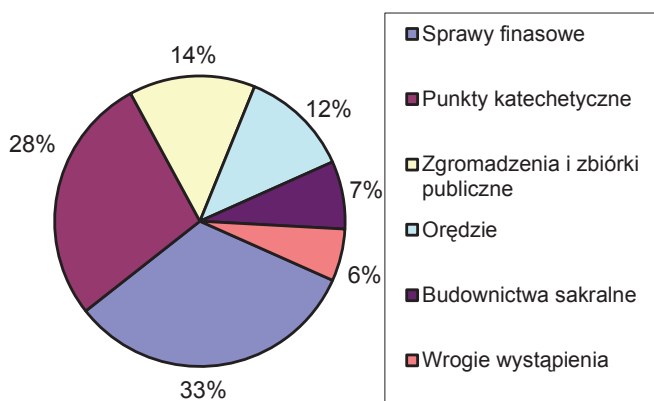
Podsumowując przedstawione dane, uzyskujemy następujące zestawienie:

Liczba rozmów indywidualnych z księżmi w latach 1964-1966

Księża	1964 r.	1965 r.	I kw. 1966 r.	II kw. 1966 r.	Ogółem
Dziekani	38	40	15	12	105
Proboszczowie	270	329	251	144	994
Wikarzy	34	39	18	19	110
Emeryci, zakonnicy i inni	15	11	5	1	32
Razem	357	419	289	176	1241

II. Tematyka rozmów

Tematykę spotkań warunkowały oczywiście doraźne potrzeby wynikające z polityki władz partyjno-państwowych wobec Kościoła. Skupiały się głównie na zagadnieniach związanych z funkcjonowaniem parafii oraz postawą poszczególnych duchownych wobec państwa. 468 rozmów przeprowadzono na tematy związane z finansami, 396 w sprawach punktów katechetycznych, 201 w sprawach zgromadzeń i zbiórek publicznych, 174 w sprawach orędzia, 108 w sprawach budownictwa sakralnego, 83 zaś w sprawach wrogich wystąpień⁷. Procentowo przedstawiono to na poniższym wykresie.

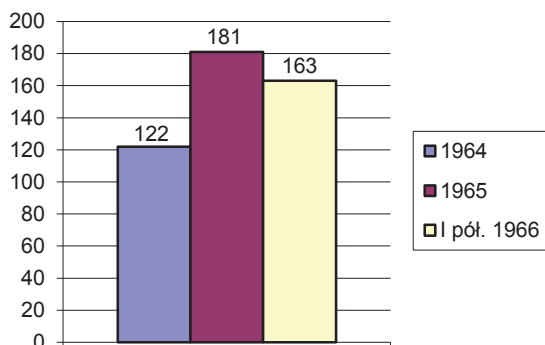


Wyk. 5. Problematyka rozmów z duchowieństwem w latach 1964-1965 i w I półroczu 1966 r.

⁷ *Ibidem.*

1. Sprawy finansowe

Ponad 1/3 spotkań poświęcono sprawom terminowego płacenia podatków, podpisywania umów o czynsz dzierżawny oraz prowadzenia ksiąg inwentarzowych. W ciągu lat 1964-1966 było ich łącznie 468⁸. Liczbę rozmów na te tematy w poszczególnych latach przedstawiono na poniższym wykresie.



Wyk. 6. Statystyka rozmów z duchowieństwem w sprawach finansowych

Przypomnijmy genezę problemów. W 1959 r. Minister Finansów zmienił zasady opodatkowania duchowieństwa. Nowe regulacje powszechnie bojkotowano. Robiła to również gorzowska Kuria. W ramach egzekucji zaczęto zajmować wpływy znajdujące się na jej koncie. Gdy ta zlikwidowała rachunek, windykacją objęto posiadane przez nią samochody. W kwietniu 1964 r. zaległości podatkowe Kurii określano ogółem na blisko 2,6 mln złotych⁹.

Druga konfliktogenna płaszczyzna wynikała z okólnika Ministra Gospodarki Komunalnej wydanego także w 1959 r. Zalecił on wówczas przejęcie zarządu budynków administrowanych dotychczas przez Kościół (z wyjątkiem świątyń), wyznaczenie za nie czynszów oraz unieważnienie umów, na podstawie których strona kościelna dzierżawiła lub wynajmowała obiekty innym instytucjom¹⁰. Rozpoczęto proces naliczania podatku oraz zawierania umów między poszczególnymi parafiami. Księży,

⁸ *Ibidem*.

⁹ Archiwum Państwowe w Gorzowie Wielkopolskim (dalej: APG), Urząd Wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim (dalej: UWG), sygn. 1091, pismo PMRN w Gorzowie do PWRN w Zielonej Górze, 9 IV 1964.

¹⁰ Archiwum Kurii Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej (dalej: AKDZG),teczka: 1953 i dalsze lata – 1963, bez sygn., list biskupów ziem zachodnich do ministra gospodarki komunalnej St. Sroki, 15 V 1959.

którzy negatywnie odnosili się do tych działań, poddawano presji administracyjnej i sądowej¹¹.

Kolejnym krokiem wymierzonym w pozycję ekonomiczną Kościoła było wydanie w 1962 r. rozporządzenia Ministra Finansów, którym obligowano parafie do prowadzenia ksiąg inwentarzowych. W zamyśle ustawodawcy miały one ułatwić ściągalność zaległości fiskalnych poprzez stworzenie systemu ewidencji majątku kościelnego. Gorzowska Kuria zalecała jednak ich nie prowadzić¹². Opór duchowieństwa w tym zakresie prowadził do wszczynania przez władze postępowań karno-skarbowych¹³. Jednym z nich objęto również bpa Wilhelma Plutę¹⁴. W całym gorzowskim ordynariacie do roku 1967 w sprawach finansowych ukarano 800 duchownych z 971 tu pracujących. Kuria i proboszczowie zalegali łącznie na 82 mln złotych. Władze nie były w stanie wyegzekwować absurdalnych należności¹⁵.

Od samej statystyki rozmów zdecydowanie ciekawszy wydaje się ich ewentualny bilans. Przedstawiał się on następująco: 55 księży zapłaciło zaległe podatki, tyleż samo podpisało umowy o czynsz dzierżawny (z tego 29 w pierwszej połowie 1966 r.), 33 zaś zaprowadziło księgi inwentarzowe (z tego 27 w I połowie 1966 r.). Jakkolwiek efektywność spotkań nie była najwyższa, to uwagę zwraca wzrost ich skuteczności na początku 1966 r. Jak sądzę, można to wiązać z dość powszechnym pewnie lękiem towarzyszącym zmasowanej propagandzie antyordynaryjnej.

Madej doszukiwał się przyczyn niskiej efektywności spotkań w obawie duchowieństwa przed konsekwencjami ze strony Kurii. I choć część księży miała wyrażać w rozmowach zrozumienie dla stanowiska państwa w kwestiach finansowych, to jednak nie wywiązywano się z oczekiwanych przez nie zobowiązań. W ocenie Madeja czytamy: „poważna część kleru w trakcie rozmów deklaruje stanowisko wypełniania żądanych przez władze powinności pod warunkiem cofnięcia przez kurie obowiązujących zakazów”¹⁶. Nieprowadzenie zaś ksiąg inwentarzowych księża tłumaczyli brakiem odpowiednich druków oraz potwierdzaniem w ten sposób „tymczasowość

¹¹ *Ibidem*, teczka: korespondencja z władzami świeckimi U1, 1963-1965, pismo księży dziekanów ordynariatu gorzowskiego do Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na ręce Premiera Józefa Cyrankiewicza, 29 IV 1965.

¹² APG, UWG, sygn. 1108, s. 69, pismo PWRN w Zielonej Górze do ks. bp W. Pluty, 3 VII 1963.

¹³ APG, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gorzowie Wielkopolskim (dalej: PMRN w Gorzowie), sygn. WSW 184, ss. 3-4, Załącznik do pisma Nr 019/17/64, 9 IV 1964; APG, UWG, sygn. 1108, s. 80-82, protokół rewizji ksiąg handlowych Diecezji Gorzowskiej za 1964 r. dokonanej w dniach 3, 4 czerwca 1965.

¹⁴ APG, PMRN w Gorzowie, sygn. WSW 289, ss. 6-7, Notatka służbowa, 31 X 1966.

¹⁵ T. Dzwonkowski, *Polityka lokalnych władz PRL wobec Ordynariatu Gorzowskiego w latach 1951-1972 (na przykładzie postaw wobec ordynariuszy)*, [w:] Stefan kardynał Wyszyński wobec Ziemi Zachodnich i Północnych oraz stosunków polsko-niemieckich, red. T. Dzwonkowski, C. Osękowski, Warszawa-Poznań-Zielona Góra 2001, s. 136.

¹⁶ APZG, KW PZPR, sygn. 36/XV/26, Ocena przeprowadzonych przez przewodniczących PPRN rozmów...

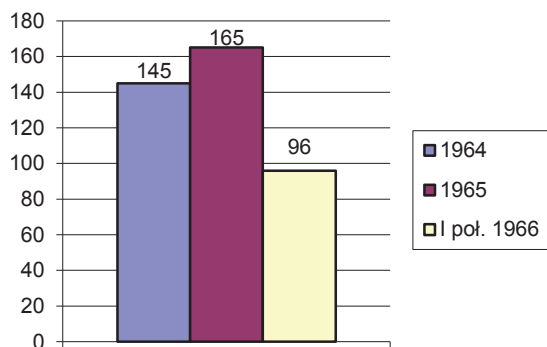
[ich] pobytu na Ziemiach Zachodnich”¹⁷. Znakomite wymówki. Ilu spośród mówiących to księży myślało tak rzeczywiście?

2. Punkty katechetyczne

Jeszcze w latach 50. w obliczu nasilających się problemów z nauczaniem religii w szkołach Kościół zaczął wyprowadzać katechezę poza jej mury. Po październiku 1956 r. i powrocie jej do placówek oświatowych proces ten został zatrzymany, ale jej sukcesywne ponowne wypieranie od 1958 r. doprowadziło do wznowienia działań Kościoła w tym zakresie. Ostateczna likwidacja nauczania religii w szkołach po wakacjach 1961 r. nie wywołała już szczególnego oporu wiernych. Kościół poradził sobie z tym problemem. Władze zaś, osiągając świeckość szkół, straciły możliwość bezpośredniego nadzoru nad katechizacją dzieci i młodzieży. A roszcząc sobie do tego prawo, wprowadziły regulacje obligujące do rejestracji punktów nauczania religii i nadzoru przez aparat państwowy¹⁸.

Niewywiązywanie się przez proboszczów z, nałożonego na nich przez państwo, obowiązku składania sprawozdań z działalności punktów katechetycznych sprawiło, że wezwano ich aż 396 razy na rozmowy. Protokoły z tych rozmów traktowano formalnie jako sprawozdania z działalności. W ten sposób radzono sobie z niesubordynacją kleru, zyskując tą metodą około 40% zaległych raportów. Ogółem władze miały je z 664 punktów, tj. 92% sal katechetycznych¹⁹.

Liczbę rozmów na temat działalności punktów katechetycznych w poszczególnych latach opisywanego okresu przedstawiono na wykresie 7.



Wyk. 7. Statystyka rozmów z duchowieństwem w sprawach punktów katechetycznych

¹⁷ *Ibidem*.

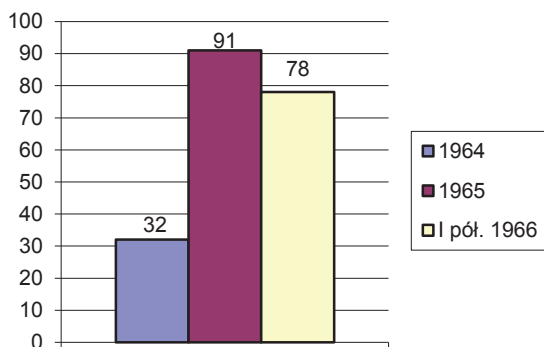
¹⁸ Zob. J. Sikorski, *Władza a Kościół na Ziemi Lubuskiej latach 1945-1956*, „Rocznik Lubuski”, t. 31, cz. 2, Zielona Góra 2005, s. 95-121; *idem*, *Polityka władz lokalnych wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Gorzowie w latach 1945-1989*, [w:] *Gorzów Wielkopolski w 60-lecie. 1945-2005*, red. D.A. Rymar, J. Sikorski, Gorzów Wlkp. 2005, s. 161-198.

¹⁹ APZG, KW PZPR, sygn. 36/XV/26, Ocena przeprowadzonych przez przewodniczących PPRN rozmów...

3. Zgromadzenia i zbiórki publiczne

Jeszcze w 1949 r. wprowadzono ograniczenia w zakresie swobodnego gromadzenia się i przeprowadzania zbiórek publicznych. Odtąd każdorazowa akcja wymagała pozwolenia lokalnej administracji, co stanowiło także znakomity instrument nacisku na niepokorne duchowieństwo²⁰. Ograniczenia swobody w tym względzie były przez księży często lekceważone. Stąd tak wysoka liczba rozmów prowadzonych na ten temat z klerem. Ogółem problem ten poruszano we wspomnianym już wielokrotnie okresie aż 201 razy²¹. Znowu proporcjonalnie sporo rozmów przeprowadzono w I półroczu 1966 r. Bez wątplenia miało to związek z trwającymi już w całym kraju kościelnymi obchodami Milenium.

W poszczególnych latach liczba przeprowadzonych rozmów przedstawiała się następująco:



Wyk. 8. Statystyka rozmów z duchowieństwem w sprawach zgromadzeń i zbiórek publicznych

4. Orędzie

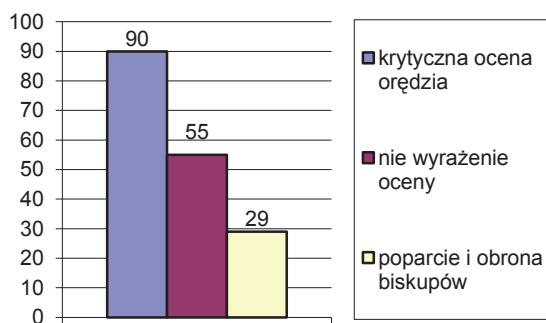
W listopadzie 1965 r. w trakcie ostatniej sesji II Soboru Watykańskiego polski Episkopat wystosował listy do episkopatów na całym świecie z zaproszeniem do udziału w obchodach Milenium Chrztu Polski. Wśród nich szczególny charakter miał ten skierowany do biskupów niemieckich. Przedstawiał skomplikowane kwestie polsko-niemieckich relacji, ale przede wszystkim autor listu, bp Bolesław Kominek, nawoływał do zakończenia waśni i sporów oraz wzajemnego wybaczenia. Orędzie zostało przez władze partyjno-państwowe zinterpretowane jako akt polityczny i wywołało

²⁰ Zob. J. Sikorski, *Władza a Kościół...*, s. 95-121; *idem*, *Polityka władz lokalnych...*, s. 161-198.

²¹ APZG, KW PZPR, sygn. 36/XV/26, Ocena przeprowadzonych przez przewodniczących PPRN rozmów...

największą w dziejach PRL antykościelną akcję propagandową²². Dlatego na przełomie lat 1965 i 1966 głównym tematem rozmów z tzw. szeregowym duchowieństwem stało się rzeczne orędzie.

Rozmowy rozpoczęto prowadzić jeszcze w grudniu 1965 r. i kontynuowano je aż do kwietnia następnego roku. Ich głównym celem było rozpoznanie stanowiska duchowieństwa do budzącego kontrowersje wystąpienia. Na ten właśnie temat przewodniczący prezydiów powiatowych rad narodowych przeprowadzili ogółem 174 rozmowy; 90 spośród rozmówców oceniło dokument Episkopatu zdecydowanie krytycznie (51,7%), 55 unikało wyrażenia opinii (31,6%), 29 zaś go broniło (16,7%). Przedstawione dane zilustrowano na poniższym wykresie.



Wyk. 9. Statystyka rozmów z duchowieństwem w sprawie „Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich”

Na 174 rozmowy 16 przeprowadzono z dziekanami, 125 z proboszczami oraz 33 z wikarymi. Z dokonanych ocen wynika, że choć grupa wikarych, z którymi rozmawiano, była stosunkowo niewielka, to procentowo oni najśmielej poprali ideę orędzia (24,2%). Może dlatego, że byli świeżo po ukończeniu seminarium, które jak wiadomo, w ocenie władz kształtowało negatywne postawy wobec ustroju. Można byłoby to potraktować jako potwierdzenie tej tezy. W jakiejś mierze może odwaga wynikała również z tego, że mieli relatywnie niewiele do stracenia, choć oczywiście na szali mogła leżeć ewentualna blokada proboszczowskiej nominacji – przecież to władze państwowe ostatecznie je wówczas zatwierdzały.

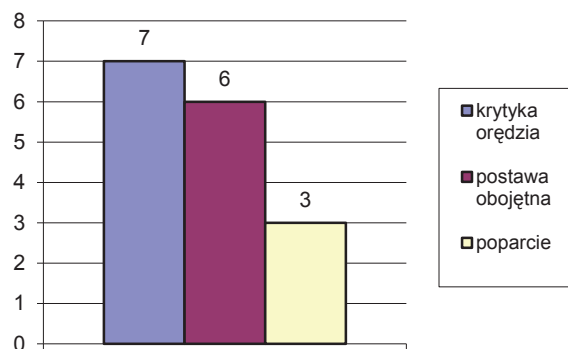
W obronie orędzia stanął niemal co piąty dziekan (18,7%). Sporo jednak było obojętnych i jawnie niechętnych (43,7%). Ale najliczniejsze grono oponentów listu stanowili proboszczowie (56%). Wikarzy w najmniejszym zakresie krytykowali dokument (39,4%). Pamiętajmy jednak, że stanowią oni tutaj próbę niereprezentatywną. Oczywiście całe badanie obciążone jest grzechem ograniczonej wiarygodności.

²² Zob. J. Sikorski, *Lubuskie reminiscencje orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci...*, „Studia Zachodnie”, nr 6, red. C. Osękowski, Zielona Góra 2002, s. 225-242.

Bezwzględnie jednak skala negatywnej oceny wystąpienia biskupów nawet wśród duchowieństwa była wysoka.

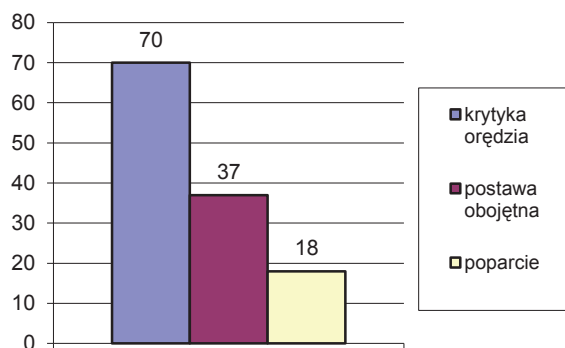
W poszczególnych kategoriach kleru rozmowy dały następujące wyniki:

Dziekani – łącznie 16 rozmów



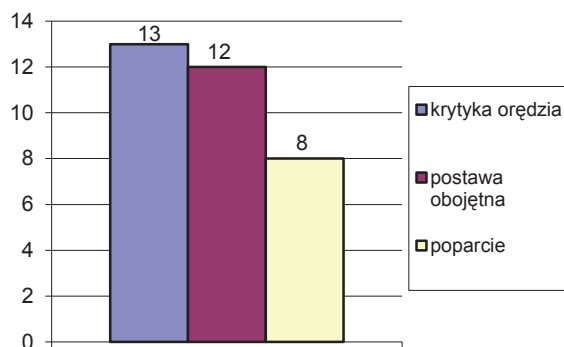
Wyk. 10. Statystyka rozmów z księżmi dziekanami w sprawie „Orędzia”

Proboszczowie – łącznie 125 rozmów



Wyk. 11. Statystyka rozmów z księżmi proboszczami w sprawie „Orędzia”

Wikarzy – ogółem 33 rozmowy



Wyk. 12. Statystyka rozmów z księżmi wikarymi w sprawie „Orędzia”

5. Budownictwo sakralne

Do roku 1956 problem budownictwa sakralnego na terenie województwa w zasadzie nie istniał²³. Głównie działania Kościoła nastawione były wówczas na przejmowanie świątyń poewangelickich, ich przystosowanie do kultu katolickiego oraz ewentualne remonty. Wynikało to także ze słabej kondycji finansowej samego Kościoła i parafian. Z czasem sytuacja materialna wiernych i parafii ulegała systematycznej poprawie, a wraz z nią rosły potrzeby w zakresie budownictwa sakralnego. A ponieważ komplikowano procedury i utrudniano aktywność duchownym w tym zakresie, to nic dziwnego, że działali oni często poza granicami prawa. W latach 1964-1966 władze odnotowały 56 przypadków takich aktów. Chodziło głównie o remonty obiektów sakralnych bez wymaganego zezwolenia oraz budowy przydrożnych krzyży. Na ten temat przeprowadzono 108 rozmów dyscyplinujących z proboszczami²⁴.

Szczególne nasilenie budownictwa sakralnego odnotowano w I półroczu 1966 r. Wówczas aż 32 razy złamano przepisy w tym zakresie. Głównie bez zezwoleń stawiano przydrożne i przykościelne krzyże. Dotychczasowe drewniane próbowano wymieniać na żelbetonowe albo po prostu budowano nowe. To doprowadziło do wzrostu liczby przeprowadzonych rozmów na ten temat w II kwartale 1966 r. Odbyło się wówczas 55 spotkań²⁵.

²³ APZG, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze (dalej: PWRN w Zielonej Górze), sygn. 3123, s. 3, Wykaz nr 1 obiektów sakralnych budowanych w okresie od 1945 do października 1956 roku.

²⁴ APZG, KW PZPR, sygn. 36/XV/26, Ocena przeprowadzonych przez przewodniczących PPRN rozmów...

²⁵ *Ibidem*.

W efekcie przeprowadzonych interlokucji 50 księży przerwało pracę bądź rozpoczęło starania o uzyskanie formalnego zezwolenia, 17 duchownych zaś rozebrało obiekty²⁶.

6. Wrogie wystąpienia

Rozmowy na temat wrogich wystąpień księży nastęrczały przewodniczącym stosunkowo dużo trudności. Dlatego także relatywnie niewiele czasu im poświęcano. Jeżeli weźmiemy pod uwagę liczbę odnotowanych wystąpień w omawianym okresie na terenie województwa, a było ich wówczas 169, to liczba rozmów 83, stanowiąca niespełna 50% wypowiedzi, wydawać się może stosunkowo niewielka. Szczególnie ulgowo potraktowano wikarych. Ci bowiem na 65 wrogich wystąpień zostali na rozmowy wezwani zaledwie 14 razy²⁷. Pamiętać jednak należy, że przewodniczących prezydów powiatowych rad narodowych w tej dziedzinie wspierał także aparat bezpieczeństwa oraz pracownicy Wydziału do Spraw Wyznań.

Wymiernym rezultatem prowadzonych spotkań było ograniczenie wrogich wystąpień. Odtąd miało ich unikać 29 księży. Z tego na lata 1964 i 1965 przypadało po 10 duchownych, w ciągu zaś 6 miesięcy (1966 r.) aż 9. Skuteczność w tym względzie kształtowała się więc na poziomie około 35%²⁸. Nie dysponujemy jednak żadnymi danymi, które umożliwiłyby nam ocenę ewentualnej zmiany postawy w dłuższej perspektywie. Czyż nie jest bowiem tak, że reprimenda i perspektywa reperkusji wyhamowuje krytykowane zachowania, ale przecież nie eliminuje je trwale. Ten dość powszechny mechanizm widoczny jest już przecież także w odniesieniu do zachowania dzieci. Trzeba przeczekać niezadowolenie, a potem znów będzie można robić swoje. Potocznie efekt ten określa się takim oto związkiem frazeologicznym: „natury nie da się oszukać”.

Bez wątpienia największym sukcesem, jaki osiągnięto w wyniku prowadzonych konwersacji, była zmiana postawy wikarego z Gądkowa Wielkiego. W konsekwencji duchowny zobowiązał się do uregulowania zaległości w zakresie czynszu, nauki religii, a ostatecznie także wstąpił do prorządowego ruchu księży skupionych w Caritas. Wszystko to w zamian za obietnicę poparcia przez Wydział do Spraw Wyznań jego kandydatury na proboszcza²⁹. Kuria, dostrzegając propaństwową postawę duchowne-

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ APZG, PWRN w Zielonej Górze, Wydział do Spraw Wyznań, sygn. 29, s. 20, Oświadczenie, 30 VII 1962.

go, nie planowała jednak powołania go na to stanowisko. W tej sytuacji wikary wraz z popierającą go częścią wiernych zantagonizowanej wspólnoty założył Samodzielną Niezależną Parafię Rzymsko-Katolicką.

III. Ocena postawy duchowieństwa

Spotkania z duchowymi miały przede wszystkim służyć wysondowaniu ich postaw i poglądów. Początkowo próbowano czynić to także na spotkaniach grupowych. Takich spotkań odbyło się ogółem 9 (łącznie 44 uczestników). Jednak powściągliwość biorących w nich udział księży skłoniła władze do odstąpienia od ich organizowania na rzecz kontaktów indywidualnych. Sami zresztą księża zaliczani do kategorii pozytywnych uważali, że spotkania w większym gronie „sprzyjają” wzajemnym donosom, a co za tym idzie – niechęci do wyrażania rzeczywistych opinii i poglądów.

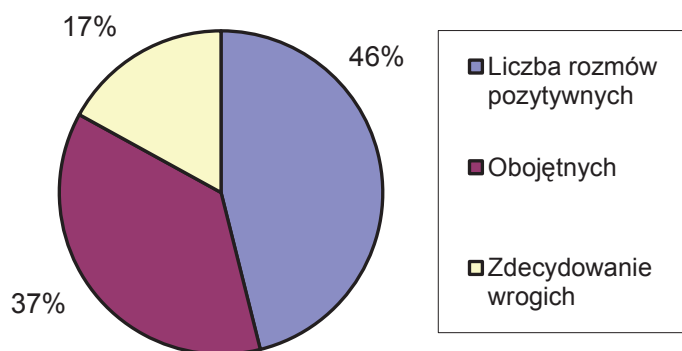
Oceny postaw dokonano zatem na podstawie rozmów indywidualnych. Księża podzielono na trzy kategorie. Pozytywnych, obojętnych i wrogich. Ci pierwsi z zasady „z uwagą wysłuchiwali kierowanych do nich słów, rzeczowo i przystępnie dyskutowali, a następnie przyjmowali do wykonania przekazane im uwagi”. Grupę księży zaś, którzy w czasie rozmów zachowywali obojętność, cechowało „staranne wyrażanie słów, aby nie urazić rozmówcy i w niczym nie mieć otwarcie innych poglądów niż hierarchia. Księża ci zachowywali się spokojnie, nie przyjmowali do wiadomości żadnych uwag, ale często oświadczali, że pragną zgodnego współżycia z władzami terenowymi”³⁰. Ich obojętność miała wynikać, zdaniem Madeja, z obawy przed sankcjami ze strony Kurii. Natomiast księża wrogo nastawieni do władz zachowywać się mieli zuchwale, żądając określenia celu rozmowy. Ponadto „powoływali się demagogicznie na Konstytucję PRL i inne ustawy, oświadczając, że władze prześladują religię i przeszkadzają im w pełnieniu obowiązków duszpasterskich”³¹.

Na ogólną liczbę 1241 rozmów przeprowadzonych przez omawiane dwa i pół roku pozytywne zachowanie odnotowano w 572 rozmowach, obojętne w 458 i zdecydowanie wrogie w 211 rozmowach. Wysoki odsetek księży pozytywnie odnoszących się do władz nie odzwierciedlał w żaden sposób ewentualnego zaangażowania w działalność organizacji propanistów.

Procentowo ocenę postaw duchowieństwa zilustrowano na wykresie 13.

³⁰ APZG, KW PZPR, sygn. 36/XV/26, Ocena przeprowadzonych przez przewodniczących PPRN....

³¹ *Ibidem*.



Wyk. 13. Ogólna ocena postaw duchowieństwa wobec polityki wyznaniowej państwa w latach 1964-1965 i w I połowie 1966 r.

* * *

W latach 60. było już niemal jasne, że o istotnym rozłamie w łonie duchowieństwa nie może być mowy, a sukces moralny, jaki osiągnął Kościół w milenijnej rywalizacji, ugruntował jego pozycję, wpływając bez wątpienia także i na usztywnienie postaw księży wobec państwa. Świadczyć o tym może chociażby malejąca rola Kół Księżów „Caritas”. Kolejna dekada przyniosła nową politykę państwa wobec Kościoła oraz akceptację jego suwerenności.

Juliusz Sikorski

OCENA POSTAW DUCHOWIEŃSTWA RZYMSKOKATOLICKIEGO WOJEWÓDZTWA
ZIELONOGÓRSKIEGO WOBEC POLITYKI WYZNANIOWEJ PRL W POŁOWIE LAT 60.
XX WIEKU W ŚWIEŹLE ANALIZY KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR
W ZIELONEJ GÓRZE

Streszczenie. Poglądy i postawy duchowieństwa w PRL stanowiły obszar szczególnego zainteresowania władz partyjno-państwowych. Dlatego praktyka regularnych rozmów z księżmi pod koniec lat czterdziestych weszła na stałe do katalogu działań aparatu państwowego, stając się także jednym z narzędzi realizacji polityki wyznaniowej. W artykule poddano analizie dokument opracowany w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Zielonej Górze podsumowujący rozmowy prowadzone przez przewodniczących prezydów powiatowych rad narodowych w okresie od 1 stycznia 1964 r. do 30 czerwca 1966 r. Ogółem doszło w tym czasie 1241 spotkań indywidualnych oraz 9 zbiorowych. Na przestrzeni tak krótkiego okresu widać wyraźnie rosnące napięcie na linii państwo-Kościół związane z wydarzeniami połowy dekad, a statystyczna relacja pomiędzy liczbą rozmów

z proboszczami a ogólną liczbą spotkań, pozwala skonstatować, iż średniorocznie każdy z nich był wzywany do siedziby władz powiatowych przynajmniej dwa razy. Problematykę spotkań determinowały doraźne potrzeby: kwestie podatkowe, funkcjonowanie punktów katechetycznych, sprawy zgromadzeń i zbiórek publicznych, słynnego orędzia do biskupów niemieckich, budownictwa sakralnego oraz wrogich wystąpień. Dokonując oceny przebiegu rozmów w KW PZPR w Zielonej Górze, uznano, iż bardzo często wpływały one na zmianę postaw i zachowań duchowieństwa. Pogląd taki jest nieuprawniony, niemniej jednak bez wątpienia nie pozostawały one bez wpływu na środowisko lokalnych księży.

Słowa kluczowe: państwo, Kościół, województwo zielonogórskie, postawy duchowieństwa

ASSESSMENT OF THE ATTITUDE OF THE CLERGY OF THE ROMAN CATHOLIC
CHURCH IN ZIELONA GÓRA TOWARDS THE RELIGIOUS POLICY OF THE POLISH
PEOPLE'S REPUBLIC IN THE MID-1960S IN THE LIGHT OF THE ANALYSIS
OF THE PROVINCIAL COMMITTEE OF THE POLISH UNITED WORKERS PARTY
IN ZIELONA GÓRA

Summary. The views and attitudes of the clergy in the People's Republic of Poland constituted an area of particular interest for the party-state authorities. Hence, the practice of regular conversations with priests in the 1940s has permanently entered the catalog of activities of the state apparatus, becoming also a means of implementing religious policy. The article was analyzed by the document prepared in the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party in Zielona Góra summarizing the talks conducted by the Presidents of the Presidium of the District National Councils in the period from January 1, 1964 to June 30, 1966. In total, 1241 individual meetings and 9 collective meetings took place. In the space of such a short period, there is clearly a growing tension on the line between the State and Church related to the events of the middle of the decade, and the statistical relationship between the number of conversations with parish priests and the total number of meetings shows that on average every year they were summoned to the seat of district authorities at least two times. The issues of the meeting were determined by the following issues: tax issues, the functioning of catechetical points, public gatherings and gatherings, the famous message to German bishops, sacred buildings and hostile speeches. When assessing the course of talks at the Polish United Workers' Party in Zielona Góra it was recognized that they often influenced the attitude and behavior of the clergy. This view is unavoidable, however, without doubt, they did not affect the environment of local priests.

Keywords: State, Church, Province of Zielona Góra, attitude of the clergy

Miscellanea

Robert Skobelski

Uniwersytet Zielonogórski

NIEUDANY EKSPERYMENT SOCJALISTYCZNEJ INTEGRACJI. RADA WZAJEMNEJ POMOCY GOSPODARCZEJ W LATACH 1949-1991

Powstanie i rozwój organizacyjny RWPG

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) została powołana 8 stycznia 1949 r. z woli Józefa Stalina. Na początku w jej skład, oprócz Związku Radzieckiego, weszły Bułgaria, Czechosłowacja, Polska, Rumunia oraz Węgry. W lutym 1949 r. do Rady dołączyła Albania (od 1962 r. *de facto* przestała brać udział w pracach RWPG), w listopadzie 1950 r. zaś Niemiecka Republika Demokratyczna (wystąpiła z organizacji w 1990 r. w związku ze zjednoczeniem dwóch państw niemieckich). Kolejnego, tym razem pozaeuropejskiego członka, tj. Mongolską Republikę Ludową, przyjęto do Rady dopiero po 13 latach w czerwcu 1962 r. Ostatnie przyjęcia do organizacji odnotowano w latach 70., kiedy do ugrupowania dołączyła Republika Kuby (1972) oraz Wietnamska Republika Socjalistyczna (1978). Z czasem wprowadzono luźniejszą formę współpracy w ramach RWPG (jej zakres był oczywiście zróżnicowany wobec konkretnych państw) na zasadach członka stowarzyszonego, którym mogły zostać także kraje z gospodarką wolnorynkową. Status taki miała Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii (1964), Finlandia (1973), Irak (1975), Meksyk (1975), Nikaragua (1983), Mozambik (1985), Etiopia (1986), Jemen (1986), Angola (1986) oraz Afganistan (1987). Oprócz tego w latach 70. i 80. RWPG starała się rozwijać współpracę z różnymi międzynarodowymi organizacjami ekonomicznymi, a pod koniec swojego istnienia także z Europejską Wspólnotą Gospodarczą¹.

Kierowniczą instancję RWPG, od początku jej istnienia, stanowiła formalnie Rada, która miała się zbierać na sesjach dwukrotnie w ciągu roku (w razie potrzeby, na wniosek lub za zgodą 1/3 członków Rady można było zwołać sesję nadzwyczajną). Stałym organem roboczym Rady było Biuro z siedzibą w Moskwie. Do jego kom-

¹ Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, sygn. S III/55, *Notatki E. Szyra z posiedzenia inaugurującego powołanie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej*; J. Hacker, *Der Ostblock. Entstehung, Entwicklung und Struktur 1939-1980*, Baden-Baden 1983, s. 447; H. Różański, *Spojrzenie na RWPG. Wspomnienia, dokumenty, refleksje 1949-1988*, Warszawa 1990, s. 260.

petencji należały decyzje w sprawach organizacyjnych oraz prace nad projektami uchwał przedkładanych następnie Radzie. Kraje członkowskie delegowały do składu Biura swoich przedstawicieli, którym towarzyszyli doradcy. Obsługą Biura zajmował się Sekretariat na czele z Sekretarzem. W pierwszych latach działalności RWPG sesje Rady odbywały się sporadycznie, przede wszystkim w sytuacjach, gdy zainteresowane były w ich zwołaniu władze radzieckie albo w razie konieczności załatwienia konkretnych spraw. Do końca 1950 r. organ ten obradował na trzech sesjach, przy czym ostatnią z listopada 1950 r. zorganizowano głównie w celu przyjęcia do RWPG Niemieckiej Republiki Demokratycznej².

Kolejną, IV Sesję Rady przeprowadzono dopiero w marcu 1954 r. w Moskwie, a więc po ponad trzech latach. W jej toku dokonano wielu zmian organizacyjnych. Na miejsce Biura powołano Konferencję Zastępców Przedstawicieli Państw Członkowskich (dalej: Konferencja Zastępców), która miała funkcjonować stale. Organ ten miał większe, w stosunku do uprawnień Biura, kompetencje, a do jego podstawowych zadań należało podejmowanie uchwał oraz kontrola nad ich realizacją. Podczas tej samej Sesji rozszerzono również rolę Sekretariatu, który od tej pory zyskał status instytucji pomocniczej, przygotowującej materiały na kolejne sesje RWPG oraz zebrania Konferencji Zastępców. Sekretariat miał ponadto śledzić realizację uchwał Rady oraz funkcjonowanie Konferencji Zastępców. W związku z nowymi zadaniami rozbudowano ten organ o dwóch zastępców Sekretarza oraz liczniejszy niż dotychczas personel³.

Dalsze istotne zmiany w strukturze i zasadach działalności RWPG przeprowadzono na VII Sesji Rady w Berlinie w maju 1956 r. Powołano wówczas siedem stałych komisji branżowych, których zadaniem było organizowanie współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz koordynowanie planowania w ramach RWPG. W organach tych koncentrowała się w kolejnych latach główna działalność Rady, związana z opracowywaniem projektów różnych przedsięwzięć, z których najważniejsze kierowano do rozpatrywania w trakcie kolejnych sesji. Komisje miały także prawo do podejmowania zaleceń i decyzji oraz przekazywania ich bezpośrednio państwom członkowskim (bez pośrednictwa Sesji Rady). Komisje stałe posiadały własne statuty, do ich obsługi zaś powołano sekretariaty. Organy te, które z czasem ulegały coraz większej biurokratyzacji, funkcjonowały w poszczególnych krajach członkowskich RWPG, a kierowali nimi przedstawiciele państwa, w którego stolicy znajdowała się siedziba danej komisji. Na przykład siedzibę Komisji Maszynowej ustanowiono w Pradze,

² H. de Fiumel, *Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Studium prawnomiędzynarodowe*, Warszawa 1967, s. 13; H. Różański, *op. cit.*, s. 16, 39-40; *Informacja o działalności Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej*, [w:] A. Kochański, A. Kupich, *Działalność RWPG w latach 1949-1956*, „Sprawy Międzynarodowe” 1994, nr 3, s. 138-139.

³ H. Różański, *op. cit.*, s. 48; *Informacja o działalności Rady...*, 129-130.

Komisji Węglowej w Warszawie, Komisji Metali Kolorowych w Budapeszcie, Komisji Rolnej w Sofii, Komisji Przemysłu Chemicznego w Berlinie, Komisji Hutnictwa Żelaza i Stali w Moskwie, Komisji Przemysłu Naftowego i Gazowego w Bukareszcie, Komisji Handlu Zagranicznego (przekształconej z Komisji ds. Koordynacji Handlu z Krajami Kapitalistycznymi) w Moskwie. W następnych latach powstawały kolejne stałe komisje (do końca istnienia RWPG stworzono ich 22), zarówno o profilu branżowym (m.in. Komisja Transportu, Komisja Łączności), jak i problemowym (m.in. Komisja Ekonomiczna, Komisja do Spraw Statystyki). Oprócz komisji w charakterze stałych organów powoływano także tzw. narady, m.in. Naradę ds. Cen, Naradę ds. Zatrudnienia, Naradę ds. Gospodarki Wodnej itd.⁴

W drugiej połowie lat 50. działalność RWPG uległa pewnemu ożywieniu, choć wprowadzanie zmian postępowało niezmiernie powoli, czego potwierdzeniem była m.in. kwestia Statutu Rady. O konieczności przyjęcia tego dokumentu zdecydowano dopiero w trakcie obrad X Sesji w grudniu 1958 r. w Pradze. Trwającymi rok pracami nad Statutem kierował zastępca Sekretarza Rady ze strony PRL – Henryk Różański. Ostatecznie Statut zatwierdzono podczas XII Sesji Rady w grudniu 1959 r. w Sofii (wszedł w życie od 1 stycznia 1960 r.). Jego uchwalenie stabilizowało od strony formalnej istnienie RWPG, zamykając okres dziesięcioletniej prowizoryczności wynikającej z tego, że do tej pory Rada działała jedynie na podstawie uchwał z 1949 i 1954 r. Co charakterystyczne, treść Statutu wzorowano w pewnej mierze na podobnych aktach prawnych innych działających na świecie organizacji międzynarodowych⁵.

Statut RWPG formułował zasady funkcjonowania organizacji. Najważniejsza spośród nich została zawarta w artykule pierwszym tego dokumentu i odnosiła się do suwerenności oraz równości wszystkich państw członkowskich („Współpraca gospodarcza i naukowo-techniczna między krajami członkowskimi Rady realizowana jest zgodnie z zasadami całkowitego równouprawnienia, poszanowania suwerenności i interesów narodowych, wzajemnych korzyści oraz braterskiej pomocy wzajemnej”). Odrębny artykuł poświęcono tzw. zasadzie consensusu, dotyczącej zaleceń i uchwał Rady:

[...] Realizacja przez kraje członkowskie Rady przyjętych przez nie zaleceń odbywa się na mocy uchwał rządów lub właściwych organów krajów zgodnie z ich ustawodawstwem [...] Wszystkie zalecenia i uchwały podejmowane są w Radzie tylko za zgodą zainteresowanych krajów członkowskich Rady, przy czym każdy kraj ma prawo zgłosić swoje zainteresowanie sprawą rozpatrywaną przez Radę [...] Zalecenia i uchwały nie rozciągają się na kraje, które oświadczyły, że nie są zainteresowane daną sprawą. Jednakże każdy z tych krajów może w okresie późniejszym przyłączyć się do zaleceń i uchwał przyjętych przez pozostałe kraje członkowskie Rady⁶.

⁴ H. de Fiumel, *op. cit.*, s. 73-74; H. Różański, *op. cit.*, s. 65.

⁵ H. Różański, *op. cit.*, s. 95-96.

⁶ Zob.: *Statut Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej*, [w:] *Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Wybór materiałów i dokumentów*, Warszawa 1964, s. 192 i nast.

W późniejszych latach w Statucie pojawiały się liczne zmiany wynikające z powoływania nowych organów RWPG (komitetów, komisji stałych), uchwalania kolejnych strategii i programów działalności, przyjmowania do Rady następnych członków, w tym pozaeuropejskich, czy też współpracy ugrupowania z krajami trzecimi.

Uchwalenie Statutu i modyfikacje organizacyjne, które zaczęto wprowadzać w drugiej połowie lat 50., tylko w minimalnym stopniu wpłynęły na jakość funkcjonowania Rady. Nie najlepiej wyglądała praca aparatu RWPG, w którym często panował bałagan kompetencyjny, rozbudowane procedury biurokratyczne i przerosty administracyjne. Na przykład Sekretariat nie wykazywał dostatecznej aktywności i miał słabą obsadę kadrową w stosunku do zadań, które przed nim stawiano. Wprawdzie w pierwszej połowie lat 60. liczba zatrudnionych w Sekretariacie pracowników była systematycznie zwiększana (1966 r. – ok. 800 osób), jednak personel ten był słabo wykorzystywany i skupiał się głównie na pilnowaniu interesów własnych państw. W komisjach stałych zaś niejednokrotnie dochodziło do dublowania się wielu kwestii, nad którymi pracowały. Podobnie niekorzystną tendencją w latach 60. czy 70. było zajmowanie się przez te organy zbyt szeroką problematyką, przy jednoczesnej nadmiernej drobiazgowości podczas rozstrzygania nawet drugorzędnych problemów⁷.

Usprawnieniu funkcjonowania RWPG miało służyć powołanie Komitetu Wykonawczego, który zastąpił dotychczasową Konferencję Zastępców. Z inicjatywą stworzenia takiego organu wystąpiły władze PRL na zwołanej w czerwcu 1962 r. naradzie przywódców partii krajów członkowskich ugrupowania. Po zaakceptowaniu tego projektu przez pozostałych członków RWPG, Komitet Wykonawczy został powołany w trakcie XVI nadzwyczajnej Sesji Rady w Moskwie (lipiec 1962 r.). W jego składzie znaleźli się przedstawiciele wszystkich państw członkowskich na szczelbu wicepremierów, którzy zmieniając się co roku, kierowali pracami tego organu (tak wysoka ranga uczestników Komitetu Wykonawczego miała wzmocnić organizacyjnie Radę i zapewnić jej skuteczniejsze możliwości oddziaływania)⁸.

Komitet Wykonawczy kierował realizacją całokształtu zadań, jakie przez kolejne lata stawiała sobie RWPG. Wyposażono go więc w szerokie kompetencje, związane z prawem do podejmowania uchwał i zaleceń, a także przedstawiania wniosków do rozpatrywania przez kolejne sesje Rady. Organ ten kierował pracami pozostałych instytucji RWPG, w tym Sekretariatu i stałych komisji, oraz nadzorował wykonywanie przez poszczególne państwa członkowskie zobowiązań wynikających z przyjętych przez nie zaleceń Rady. W gestii Komitetu Wykonawczego znalazło się również organizowanie prac związanych z koordynacją planów gospodarczych w ramach RWPG

⁷ R. Skobelski, *PRL w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w latach 1956-1970*, „Kwartalnik Historyczny” 2007, nr 3, s. 59.

⁸ Z. Bombera, *Międzynarodowa integracja gospodarcza krajów RWPG*, Warszawa 1982, s. 117; H. de Fiumel, *op. cit.*, s. 69; H. Różański, *op. cit.*, s. 137 i nast.

oraz specjalizacją i kooperacją produkcji. W tym celu powołano w jego ramach, jako instytucję pomocniczą, Biuro ds. Zbiorczych Zagadnień Planów Gospodarczych, którego rola miała polegać przede wszystkim na przygotowywaniu dla Komitetu Wykonawczego wniosków dotyczących ogólnych zagadnień koordynowania planów, a także na pomocy w organizowaniu współpracy między organami planowania państw członkowskich RWPG⁹.

Po przyjęciu na XXV Sesji Rady w lipcu 1971 r. *Kompleksowego Programu dalszego pogłębiania i doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji krajów członkowskich RWPG* (dalej: *Kompleksowy Program*) w strukturze ugrupowania pojawiły się kolejne organy w randze komitetów. I tak w 1971 r. podczas XXV Sesji Rady powołano Komitet ds. Współpracy w Dziedzinie Planowania, w którym każdy kraj członkowski był reprezentowany przez przewodniczącego swojego organu planowania. Komitet ten zbierał się przynajmniej na dwóch posiedzeniach w ciągu roku, a do jego podstawowych zadań należało m.in. organizowanie współpracy w różnych dziedzinach produkcji, prowadzenie prac w zakresie koordynowania planów ekonomicznych, przeprowadzanie konsultacji w sprawach polityki gospodarczej itd. Na tej samej XXV sesji Rady utworzony został również Komitet ds. Współpracy Naukowo-Technicznej, którego działalność obejmowała organizowanie, koordynowanie i prowadzenie konsultacji w sprawach polityki naukowo-technicznej, wspólne prowadzenie badań naukowo-technicznych w najważniejszych dziedzinach, wymianę doświadczeń naukowych itd. W późniejszym czasie powołano dwa kolejne komitety – Komitet ds. Współpracy w Dziedzinie Zaopatrzenia Materiałowo-Technicznego oraz Komitet ds. Przemysłu Maszynowego, który zorganizowano w 1986 r., czyli właściwie już u schyłku istnienia RWPG¹⁰.

Równocześnie z Komitetem Wykonawczym w trakcie XVI Sesji Rady zdecydowano o utworzeniu Instytutu Normalizacyjnego. Jego zadaniem miało być rozwiązywanie coraz liczniejszych problemów odnoszących się do kwestii standaryzacji oraz unifikacji produkcji w krajach członkowskich Rady. Instytut Normalizacyjny, którego siedzibę zlokalizowano w Moskwie, miał funkcjonować w powiązaniu z działalnością, powołanej w tym samym czasie, Stałej Komisji Normalizacyjnej. Drugim organem w RWPG o randze instytutu był – powstały w 1980 r. na XXIV Sesji Rady – Międzynarodowy Instytut Ekonomicznych Problemów Systemu Socjalistycznego. Jego prace miały

⁹ R. Chwieduk, H. Syroczyńska, *Rozwój struktur organizacyjnych RWPG w świetle dokumentów, [w:] 40 lat RWPG. Ewolucja instytucji i struktur socjalistycznej integracji gospodarczej*, red. R. Chwieduk, A. Krawczewski, Warszawa 1988, s. 159-160; F. Kubiczek, L. Skibiński, *RWPG. Program socjalistycznej integracji gospodarczej (pytania i odpowiedzi)*, Warszawa 1973, s. 11; H. de Fiumel, *op. cit.*, s. 69-71; A. Wasilkowski, *Zalecenia Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej*, Warszawa 1969, s. 162 i nast.; *Statut Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej...*, s. 195-197.

¹⁰ J. Jakubowski, *Międzynarodowe organizacje gospodarcze krajów RWPG. Zagadnienia prawne*, Warszawa 1980, s. 15 i nast.

dotyczyć „teoretycznych i metodologicznych problemów ekonomicznych związanych z pogłębianiem socjalistycznej integracji gospodarczej krajów członkowskich RWPG”. Ujmując natomiast prościej, organ ten zamierzał koncentrować się przede wszystkim na przełamaniu zastoju w rozwoju ekonomicznym krajów socjalistycznych, który stawał się coraz poważniejszym problemem na przełomie lat 70. i 80.¹¹

Rozbudowie i zmianom w strukturze i aparacie RWPG towarzyszyło tworzenie przez państwa członkowskie, poczynając od lat 60., wielu organizacji gospodarczych o charakterze koordynacyjnym. Do końca istnienia Rady pojawiły się aż 32 takie organizacje, z czego 18 funkcjonowało w przemyśle, 5 w transporcie, 4 w sferze naukowo-technicznej, 2 w łączności, 2 w dziedzinie kredytowo-finansowej oraz 1 w handlu. Działalność tych instytucji przyczyniła się w znacznej mierze do ułatwienia współpracy krajów RWPG w różnych dziedzinach, oczywiście na miarę warunków, jakie stwarzały centralnie kierowane gospodarki. I tutaj bowiem pojawiało się wiele trudności, wynikających zarówno z przerostów biurokratycznych i nieraz słabej aktywności, jak i z rozbieżnych interesów poszczególnych członków ugrupowania¹².

I tak w lipcu 1962 r. powołano Centralny Zarząd Dyspozytorski Połączonych Systemów Energetycznych (dalej: Centralny Zarząd) z siedzibą w Pradze. W jego składzie znaleźli się przedstawiciele Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR. Głównym celem działalności Centralnego Zarządu była organizacja połączenia równoległego systemów energetycznych krajów RWPG, w tym opracowywanie projektów i schematów połączenia systemów energetycznych oraz koordynowanie i nadzorowanie prac naukowo-badawczych w zakresie energetyki. Z kolei w październiku 1963 r., zgodnie z postanowieniami XVI Sesji Rady, powstał Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej (dalej: MBWG), który rozpoczął działalność od 1 stycznia 1964 r. W jego skład, oprócz wymienionych wyżej państw, weszła również Mongolia. Podstawowe zadania MBWG sprowadzały się przede wszystkim do prowadzenia wielostronnych rozliczeń w rublach transferowych, udzielania krótkoterminowych kredytów i przechowywania wolnych środków w tychże rublach państw członkowskich, operacji na rynku wolnodewizowym itd. Działalność banku miała przyczynić się do przyspieszenia wymiany dóbr i usług w ramach RWPG. MBWG wyposażono w kapitał zakładowy w wysokości 300 mln rubli transferowych¹³.

Pod koniec 1963 r. utworzono Wspólny Park Wagonów Towarowych (dalej: WPWT) z siedzibą w Pradze. Do WPWT, poza Mongolią, weszli wszyscy członkowie

¹¹ R. Chwieduk, H. Syroczyńska, *op. cit.*, s. 165 i nast.

¹² J. Jakubowski, *op. cit.*, s. 15 i nast.; R. Chwieduk, H. Syroczyńska, *op. cit.*, s. 165 i nast.; Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Współpracy Gospodarczej z Zagranicą (dalej: KWGzZ), sygn. 22/5, *Sprawozdanie ze współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej*.

¹³ P. Bożyk, *Współpraca gospodarcza krajów RWPG*, Warszawa 1976, s. 79; J. Jakubowski, *op. cit.*, s. 15 i nast.

RWPG. Zorganizowanie WPWT miało wpłynąć na zredukowanie w ramach ugrupowania liczby pustych przebiegów wagonów towarowych w komunikacji zarówno międzynarodowej, jak i wewnętrznej¹⁴. W kwietniu 1964 r. powstała Organizacja Współpracy Przemysłu Łożyskowego (dalej: OWPŁ), której siedzibę ustanowiono w Warszawie. Początkowo weszły do niej Bułgaria, Czechosłowacja, NRD, Polska i Węgry, natomiast później także ZSRR (1965 r.) oraz Rumunia (1971 r.). Głównym zadaniem OWPŁ miało być pokrycie zapotrzebowania państw RWPG w łożyska toczne, koordynacja handlu i wytwarzania tych deficytowych artykułów oraz wprowadzanie nowych technologii i organizacji produkcji w przemyśle łożyskowym. Natomiast w lipcu 1964 r. w trakcie XIII posiedzenia Komitetu Wykonawczego CSRS, Polska i Węgry utworzyły Organizację w zakresie Hutnictwa Żelaza i Stali („Intermetal”), do której zgłosiły następnie akces Bułgaria, NRD i ZSRR, a w okresie późniejszym także Rumunia. Siedzibą „Intermetal” został Budapeszt. Główna rola tej organizacji sprowadzała się do ograniczania importu z Zachodu w zakresie produktów hutniczych i zastępowania go własnymi wyrobami¹⁵.

W lipcu 1969 r. rządy Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Węgier i ZSRR powołały Międzynarodową Organizację Branżową Współpracy w Zakresie Małotonażowej Produkcji Chemicznej – „Interchim” (w 1971 r. do „Interchimu” przystąpiła Rumunia). Jej siedzibę zlokalizowano w Halle w NRD. „Interchim” zajmował się organizacją współpracy państw Rady w zakresie małotonażowych produktów chemicznych, czyli m.in.: barwników syntetycznych, środków pomocniczych dla przemysłu włókienniczego, skórzanego i papierniczego, środków ochrony roślin¹⁶. Z kolei w lipcu 1970 r., zgodnie z decyzją XXIV Sesji Rady, Bułgaria, Czechosłowacja, Mongolia, NRD, Polska oraz ZSRR powołały Międzynarodowy Bank Inwestycyjny (dalej: MBI) z siedzibą w Moskwie (rok później do MBI przystąpiła także Rumunia). Do jego głównych zadań należało udzielanie długo- (do 15 lat) oraz średnioterminowych kredytów (na okres 5 lat) w rublach transferowych i walutach wymienialnych na cele inwestycyjne krajów Rady. Kapitał statutowy MBI ustalono w kwocie miliarda rubli, z czego 70% w rublach transferowych, 30% zaś w walutach wymienialnych¹⁷.

¹⁴ F. Kubiczek, L. Skibiński, *op. cit.*, s. 18-19; R. Chwieduk, H. Syroczyńska, *op. cit.*, s. 169. W momencie powołania WPWT, organizacja ta dysponowała 95,2 tys. wagonów, natomiast w 1972 r. liczba ta wzrosła do 180 tys., by pod koniec 1974 r. osiągnąć stan blisko 250 tys. (H. Różański, *op. cit.*, s. 204).

¹⁵ P. Bożyk, *op. cit.*, s. 77-78.; J. Jakubowski, *op. cit.*, s. 18-20.

¹⁶ J. Jakubowski, *op. cit.*, s. 20-21; F. Kubiczek, L. Skibiński, *op. cit.*, s. 19-20.

¹⁷ A. Marszałek, *Mechanizmy i narzędzia integracji gospodarczej krajów RWPG*, Warszawa 1981, s. 124; F. Kubiczek, L. Skibiński, *op. cit.*, s. 17-18; A. Wasilkowski, *Socjalistyczna integracja gospodarcza. Zarys problematyki prawnej*, Warszawa 1974, s. 227. Jednym z warunków przyznania kredytu przez MBI było uczestnictwo w danej inwestycji przynajmniej dwóch państw RWPG. Budowany obiekt musiał odpowiadać wysokim wymaganiom technicznym, a produkowane w nim wyroby miały być nowoczesne i tanie (E. Drabowski, *Rubel transferowy – międzynarodowa waluta krajów RWPG*, Warszawa 1974, s. 27).

Oprócz opisanych wyżej wymienić można jeszcze m.in. następujące organizacje członków RWPG: Międzynarodowe Centrum Informacji Naukowej i Technicznej, Koordynacyjne Centrum Międzyrządowej Komisji ds. Współpracy Krajów Socjalistycznych w dziedzinie Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, Organizację Współpracy Ekonomicznej i Naukowo-Technicznej w dziedzinie Przemysłu Elektrotechnicznego „InterELEKTRO”, Organizację ds. Koordynacji Łączności Satelitarnej „Intersputnik”, Wspólny System Eksploatacji Kontenerów, Międzynarodowe Zjednoczenie Gospodarcze ds. Produkcji Urządzeń dla Elektrowni Jądrowych „Interatomenergo”, Międzynarodowe Zjednoczenie Gospodarcze ds. Urządzeń Technologicznych dla Przemysłu Włókienniczego „Intertekstilmasz”, Międzynarodowe Zjednoczenie Gospodarcze w dziedzinie Produkcji Włókien Syntetycznych „Inerchimwołokno”, Międzynarodowe Przedsiębiorstwo Okrętowe „Interlichter”, „Międzynarodowe Towarzystwo Właścicieli Statków, Biuro Koordynacji Frachtowania Okrętów i in.¹⁸

Zagadnienie cen i systemu finansowo-walutowego w RWPG

Rozwijaniu współpracy ekonomicznej wśród państw członkowskich RWPG nie sprzyjały wprowadzone w ramach ugrupowania reguły ustalania cen. Na początku lat 50. w związku ze wzrostem cen światowych, spowodowanych konfliktem koreańskim, kraje Rady przyjęły zasadę tzw. cen „stop”, która polegała na zastosowaniu we wzajemnych rozliczeniach handlowych stawek, funkcjonujących na rynkach światowych w latach 1949-1950. Taki poziom cen, z pewnymi modyfikacjami, utrzymywano do roku 1958, kiedy na IX Sesji rady zdecydowano z kolei o przyjęciu w handlu krajów RWPG cen światowych z 1957 r. Obowiązywały one następnie, z niewielkimi zmianami, aż do roku 1975¹⁹.

System cen „stop” nie przystawał w omawianym okresie do światowych trendów popytu i podaży. Nie spełniał też dostatecznie funkcji rozliczeniowych wewnątrz RWPG, gdyż nie wyrażał aktualnego poziomu i relacji kosztów wytwarzania towarów państw Rady uczestniczących w wymianie handlowej. Zdarzało się w tej sytuacji, że jeśli ceny światowe były wyższe od obowiązujących na rynku socjalistycznym, kraje RWPG dążyły do lokowania własnego eksportu, zwłaszcza w odniesieniu do towarów bardziej atrakcyjnych, na rynkach kapitalistycznych. I odwrotnie, jeżeli ceny na rynku socjalistycznym przewyższały światowe, członkowie ugrupowania starali się

¹⁸ R. Chwieduk, H. Syroczyńska, *op. cit.*, s. 173-174.

¹⁹ L.J. Jasiński, *Stosunki gospodarcze z zagranicą*, [w:] *Historia gospodarcza Polski (1939-1989)*, red. J. Kaliński, Warszawa 1996, s. 180.

kupować więcej na Zachodzie. Powodowało to występowanie w latach 60. tendencji do zmniejszania obrotów handlowych między państwami socjalistycznymi²⁰.

Dopiero w styczniu 1975 r. Komitet Wykonawczy podjął decyzję o zmianie modelu cen „stop” we wzajemnym handlu na tzw. ceny „kroczące”. O ile dotychczasowe ceny „stop” były średnimi cenami ubiegłego pięciolecia, np. lat 1966-1970, przenoszonymi na okres kolejnego pięciolecia, w tym przypadku na lata 1971-1975, i nie mogły być w tym czasie w zasadzie zmieniane, o tyle nowa baza cen, nazwana cenami „kroczącymi”, była średnimi pięcioletnimi obowiązującymi przez jeden rok, który następował po tym pięcioleciu. Na przykład dla roku 1976 obowiązywały średnie ceny z okresu 1971-1975, dla 1977 z okresu 1972-1975 itd. System taki utrzymał się do momentu przejścia przez państwa RWPG na rozliczenia wolnodewizowe w cenach światowych, a więc zaraz przed rozwiązaniem organizacji²¹.

Ujemnie na relacje ekonomiczne w RWPG, oprócz nieefektywnego systemu cen, oddziaływał również system finansowo-walutowy krajów Rady. W pierwszych latach istnienia ugrupowania państwa członkowskie opierały wzajemne rozliczenia wyłącznie na dwustronnych umowach handlowych oraz płatniczych. Były to umowy clearingowe, polegające na corocznym równoważeniu wzajemnych obrotów za pomocą umownej jednostki rozliczeniowej, jaką stanowił wówczas rubel clearingowy. W 1957 r. podjęto próbę wprowadzenia rozliczeń w ramach clearingu wielostronnego, jednak w praktyce objął on jedynie rozliczenia odnoszące się do wymiany nadwyżek towarów, występujących na rynkach wewnętrznych poszczególnych państw²².

Dopiero w 1962 r. powołano Stałą Komisję Walutowo-Finansową, która miała się zająć – ogólnie rzecz ujmując – porządkowaniem relacji walutowo-finansowych w obrębie RWPG. Natomiast w kolejnym roku doszło do podpisania umowy mającej umożliwiać rozliczenia wielostronne w rublach transferowych i powołano w tym celu wspomniany już wcześniej Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej (MBWG). Posunięcia te nie przyczyniły się jednak do usprawnienia wielostronnych rozliczeń, które w dalszym ciągu nie wyszły poza obszar wcześniejszych dwustronnych umów zawieranych między partnerami z Rady. Stosowanie rozliczeń wielostronnych było utrudnione głównie z powodu braku wymienialności walut poszczególnych członków ugrupowania (jak również rubla transferowego), które nie miały cech mier-

²⁰ AAN, KC PZPR, sygn. 237/V/770, *Uwagi na temat współpracy gospodarczej krajów członkowskich RWPG*; A. Marszałek, *Planowanie i rynek w RWPG. Geneza niepowodzenia*, Łódź 1993, s. 73; S. Polaczek, *Integracja gospodarcza krajów socjalistycznych a handel zagraniczny Polski*, Warszawa 1971, s. 171.

²¹ A. Marszałek, *Planowanie i rynek w RWPG...*, s. 72-73.

²² L.J. Jasiński, *op. cit.*, s. 180; J. Kleer, *Integracja gospodarcza w RWPG*, Warszawa 1978, s. 151 i nast.; A. Wasilkowski, *Socjalistyczna integracja gospodarcza...*, s. 220-222; J. Wesołowski, *System walutowy krajów RWPG*, Warszawa 1977, s. 17; AAN KC PZPR, sygn. 237/V/770, *Tezy w sprawie współpracy gospodarczej krajów socjalistycznych*.

nika wartości i nie mogły być stosowane jako międzynarodowy środek płatniczy²³. W tych okolicznościach działalność MBWG nie przynosiła zakładanych efektów, sam bank zaś był jedynie swojego rodzaju izbą rozrachunkową, a nie centrum walutowym oraz ośrodkiem kredytu międzynarodowego krajów demokracji ludowej. W 1966 r. władze PRL zgłosiły projekt wprowadzenia częściowej wymienialności (na poziomie 10-15%) salda w Międzynarodowym Banku Współpracy Gospodarczej na złoto bądź zachodnie waluty wymienialne, co miało doprowadzić – zdaniem Warszawy – do intensyfikacji wymiany handlowej w RWPG. Wśród propozycji znalazło się także stopniowe przekształcanie rubla transferowego w międzynarodowy pieniądz krajów socjalistycznych, a także reforma MBWG, która sprowadzała się do rozszerzenia jego działalności na kredytowanie średnio- i długoterminowe, szczególnie przez wykorzystanie lokat i pożyczek otrzymywanych z banków zagranicznych²⁴.

Jednak ZSRR, z gruntu nieufny wobec wszelkich zmian mogących poszerzać sferę gospodarczą demoludów, stał w tej kwestii przez dłuższy czas na stanowisku, że dwustronny clearing spełniał swoje zadania w wymianie handlowej wewnątrz ugrupowania i w związku z tym nie zachodziła potrzeba szybkiego wprowadzania szerokiej wymiany wielostronnej. Z podobną rezerwą Kreml podchodził do ewentualności podjęcia wspólnych wysiłków nad wprowadzeniem wymienialności walut w państwach socjalistycznych. Co prawda w 1971 r. wraz z przyjęciem wspomnianego już *Kompleksowego Programu* postulowano wykonanie do końca 1979 r. prac mających na celu wprowadzenie realnych przeliczników znaków pieniężnych państw członkowskich oraz rubla transferowego, jednak zamierzeń tych nigdy nie zrealizowano, a problem wymienialności walut, oprócz innych zasadniczych okoliczności, był jedną z najpoważniejszych słabości RWPG²⁵.

Koordinacja planów i zamierzeń ekonomicznych w RWPG

Zagadnienie koordynacji planów ekonomicznych państw RWPG było obecne od początków istnienia tego ugrupowania. W uchwale o powołaniu Rady ze stycznia 1949 r. stwierdzono m.in., że do podstawowych zadań RWPG należy „opracowanie planów powiązań ekonomicznych między krajami członkowskimi oraz uzgadnianie, w niezbędnym zakresie, ich planów gospodarczych w oparciu o specjalizację i kooperację produkcji”. Doszło wówczas do niezbyt udanych prób opracowywania

²³ A. Marszałek, *Planowanie i rynek w RWPG...*, s. 92-93; A. Wasilkowski, *Socjalistyczna integracja gospodarcza...*, s. 226 i nast.

²⁴ Zob.: A. Wasilkowski, *Socjalistyczna integracja gospodarcza...*, s. 222 i nast.; AAN, KC PZPR, sygn. 237/V/771, *Kierunki i metody integracji krajów RWPG*.

²⁵ Zob.: A. Marszałek, *Planowanie i rynek w RWPG...*, s. 101-103.

wspólnych planów rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji, a także wzajemnych dostaw i wspólnych inwestycji z udziałem co najmniej dwóch krajów. Nieco później zdecydowano, że koordynacja planów ekonomicznych będzie się odbywać drogą dwustronnych, wieloletnich umów handlowych, które miały z góry precyzować wzajemne dostawy na dłuższy okres. W efekcie cała działalność RWPG zaczęła się koncentrować na kwestiach wymiany towarowej członków oraz koordynacji ich handlu zagranicznego z państwami kapitalistycznymi. Taki model współpracy odpowiadał coraz silniejszym w tym czasie tendencjom autarkicznym w gospodarkach krajów socjalistycznych. W państwach ugrupowania powstawało wiele analogicznych przedsiębiorstw, zwłaszcza w odniesieniu do gałęzi przemysłu maszynowego, które budowano w sposób żywiołowy, bez racjonalnego określenia zapotrzebowania na ich wyroby²⁶.

W trakcie IV i V Sesji Rady w 1954 r. uznano, że dotychczasowa strategia koordynacji planów, odnosząca się przede wszystkim do handlu zagranicznego, jest daleko niewystarczająca. Tym razem postanowiono wprowadzić nowe elementy koordynowania poprzez „sprzyjanie realizacji przedsięwzięć, mających na celu wzajemne uzgadnianie planów gospodarczych [...] krajów demokracji ludowej i uzgadnianie tych planów z planami rozwoju gospodarczego ZSRR”. Uznano, że głównym elementem koordynacji powinno być uzgadnianie planów inwestycyjnych krajów członkowskich RWPG w poszczególnych gałęziach produkcji, przy czym akcentowano szczególnie konieczność rozwoju surowcowych dziedzin przemysłu²⁷. Wkrótce jednak taka koncepcja koordynacji została zarzucona. Władze radzieckie zdecydowały bowiem o skłonieniu pozostałych państw socjalistycznych do przyjęcia zasad uzgadniania ich planów gospodarczych przez ekonomiczne instytucje ZSRR, co stanowiło swego rodzaju powrót do początkowego okresu istnienia RWPG. W ten sposób radziecki „Gospłan” zajął się koordynacją planów pięcioletnich innych członków Rady na lata 1956-1960. Związane z tym zalecenia, sformułowane w czasie VII Sesji Rady w maju 1956 r., sprowadzały się do mechanicznego narzucenia przez stronę radziecką pozostałym krajom socjalistycznym określonych wielkości produkcji i asortymentów oraz wzajemnych dostaw, których wykonanie, jak się wkrótce okazało, było mało realne. Realizacja tych postulatów wymagałaby bowiem w większości przypadków poważnego wzrostu nakładów inwestycyjnych, przekraczających często możliwości niektórych krajów Rady²⁸.

²⁶ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), zespół 36/70, wiązka 6, bez numeru teczki (dalej: b.n.t.), *Aktualne problemy współpracy gospodarczej krajów RWPG*.

²⁷ A. Marszałek, *Planowanie i rynek w RWPG...*, s. 22; H. Różański, *op. cit.*, s. 49 i nast.; AMSZ, z. 36/70, w. 6, *Aktualne problemy współpracy gospodarczej krajów RWPG*.

²⁸ AAN, KC PZPR, sygn. X1A/89, *Informacja o stanowisku strony polskiej na konferencji krajów – członków RWPG*. Przykładem nierealnych zaleceń VII Sesji Rady było m.in. ustalenie dla PRL na rok 1960 produkcji 7,5 mln ton stali oraz 110 mln ton węgla kamiennego (Polskę zobowiązano

Nieracjonalność ustalonych w 1956 r. zasad koordynowania planów gospodarczych wywołała opór państw RWPG, zwłaszcza Polski. Kraje słabiej rozwinięte obawiały się, że proponowany przez ZSRR sposób uzgadniania zamierzeń ekonomicznych będzie preferować przede wszystkim silniejszych gospodarczo członków ugrupowania (NRD, Czechosłowacja) oraz nie przyczyni się do rozwiązania wielu istniejących od dawna problemów dotyczących deficytu paliw, surowców i maszyn, niedorozwoju gałęzi energetycznych czy też powielania produkcji tych samych wyrobów przez kilka państw. Taka sytuacja, na którą nałożyły się zawirowania polityczne jesieni 1956 r., skłoniła ZSRR do zmiany dotychczasowego stanowiska. Znalazło to swoje odbicie najpierw w ustaleniach VIII Sesji Rady z czerwca 1957 r., a następnie w decyzjach narady przywódców państw członkowskich RWPG, która odbyła się w maju 1958 r. w Moskwie. Zrezygnowano wówczas z dotychczasowej kluczowej roli „Gospłanu” i podkreślono konieczność uzgadniania planów zarówno w trybie bilateralnym, jak i wielostronnym²⁹.

Praktyczną realizacją zarówno postanowień VIII Sesji Rady, jak i ustaleń wspomnianej narady przywódców partii krajów RWPG, zajęła się kolejna, IX Sesja, obradująca w czerwcu 1958 r. w Bukareszcie. Przedstawiono wtedy szczegółowy program działań związanych z koordynacją zamierzeń rozwoju ekonomicznego członków ugrupowania do roku 1965. W dalszej kolejności, w wyniku prac organów Rady, zwłaszcza komisji stałych, formułujących konkretne zalecenia, państwa członkowskie zawarły mnóstwo umów dotyczących współpracy w rozwoju wielu dziedzin wytwórczości w latach 1961-1965. Uzgodnienia, z udziałem dwóch lub więcej krajów, odnosiły się m.in. do wspólnych inwestycji w przemyśle wydobywczym, metalurgicznym, energetycznym oraz chemicznym³⁰.

Mimo ograniczonej liczby tych przedsięwzięć, stanowiły one na pewno pewien postęp w sferze koordynowania zamierzeń ekonomicznych w stosunku do okresu poprzedniego. W związku z tym od początku lat 60. zaczęto coraz częściej mówić – zresztą na wyrost – o postępującej integracji gospodarczej krajów socjalistycznych. Proces ten, który pojmowano jako wzajemne zbliżanie i dostosowywanie struktur gospodarczych krajów RWPG, miał być jednocześnie swego rodzaju odpowiedzią na zacieśniającą się współpracę ekonomiczną państw Europy Zachodniej. Skalę

również do wyeksportowania w tym samym roku do państw RWPG 2,6 mln ton koksu i 19,5 mln ton węgla kamiennego). Tymczasem rzeczywiste wielkości osiągnięte w 1960 r. wynosiły 6,7 mln ton stali oraz 104,4 mln ton węgla kamiennego. Natomiast eksport w tym samym czasie do innych krajów socjalistycznych zamknął się w granicach 1,7 mln ton koksu oraz 8,5 mln ton węgla kamiennego (AMSZ, z. 36/70, w. 6, b.n.t., *Aktualne problemy rozwoju współpracy gospodarczej*).

²⁹ AMSZ, z. 36/70, w. 6, b.n.t., *Aktualne problemy rozwoju współpracy gospodarczej*; *Komunikat o naradzie przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych krajów członkowskich Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, która odbyła się w dniach 20-23 maja 1958 r.*, [w:] *Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Wybór materiałów...*, s. 133-135.

³⁰ AMSZ, z. 36/70, w. 6, b.n.t., *Aktualne problemy rozwoju współpracy gospodarczej*.

integracji w ramach RWPG miały potwierdzać niektóre inwestycje, prowadzone z niespotykanym wręcz, jak na warunki państw socjalistycznych, rozmachem. Za przykład posłużyć tu może rurociąg naftowy „Przyjaźń” – jedno z największych tego typu przedsięwzięć na świecie. Choć do koncepcji budowy rurociągu, ze względu na koszty, odnoszono się początkowo z rezerwą, zwłaszcza w PRL, to ostatecznie w jego powstaniu uczestniczyło pięć państw – Czechosłowacja, NRD, Polska, Węgry oraz ZSRR. Inwestycję, ze znacznym nakładem sił i środków, realizowano w latach 1961-1964. Po oddaniu w 1964 r. do eksploatacji rurociąg „Przyjaźń”, którego długość wyniosła ponad 4,5 tys. km, umożliwił wieloletnie dostawy ropy do Czechosłowacji i na Węgry (nitka południowa) oraz do Polski i NRD (nitka północna)³¹.

Podczas wspomnianej VIII Sesji Rady z czerwca 1957 r. pojawiła się także koncepcja koordynowania rozwoju ekonomicznego w ramach planów perspektywicznych (tzw. planów generalnej perspektywy), mających obejmować lata 1961-1975. Do studiów nad tymi planami w krajach RWPG przystąpiono już od drugiej połowy 1957 r. Jednak na X Sesji Rady w grudniu 1958 r. przedstawiciele ZSRR zaproponowali, aby wstrzymać konsultacje w zakresie planów długookresowych ze względu na wdrażanie reorganizacji radzieckiej gospodarki i zaistniałą w związku z tym konieczność szybkiego opracowania planu siedmioletniego na okres 1959-1965. Do planów generalnej perspektywy powrócono w trakcie XIII Sesji Rady w 1960 r. Władze ZSRR wysunęły wówczas koncepcję, aby plany te objęły dłuższy przedział czasu i dotyczyły okresu lat 1961-1980³².

Po XIII Sesji do końca 1960 r. kraje RWPG miały przystąpić do wzajemnych konsultacji dotyczących planów długookresowych. Jednak większość państw członkowskich nie dotrzymało tego terminu. Jedynie PRL przeprowadziła wstępne rozmowy z ZSRR, przy czym termin kolejnej konsultacji, ustalony na luty 1961 r., został przez stronę radziecką odłożony. Dwustronne konsultacje nad planami długookresowymi zamierzano następnie kontynuować po XIV Sesji Rady. W późniejszym czasie właściwie tylko w PRL prowadzono systematyczne prace nad tego rodzaju programami i wykorzystywano ich wyniki do konstruowania kolejnych planów pięcioletnich. Wśród innych członków Rady dominował jednak pogląd o małej użyteczności planowania długookresowego, a tym bardziej koordynowania go z innymi krajami³³.

³¹ T. Madej, *Ekonomiczne problemy specjalizacji i kooperacji produkcji w przemyśle krajów RWPG*, Warszawa 1972, s. 79; J. Sołdaczuk, *Integracja – czynnikiem pogłębienia współpracy krajów RWPG*, [w:] *Integracja ekonomiczna krajów socjalistycznych*, red. P. Bożyk, Warszawa 1974, s. 30; H. Różański, *op. cit.*, s. 85-86.

³² H. Różański, *op. cit.*, s. 94, 120; J. Kaliński, *Gospodarka Polski w latach 1944-1989. Przemiany strukturalne*, Warszawa 1995, s. 99.

³³ S. Polaczek, *Międzynarodowy rynek socjalistyczny. Nowy typ współpracy*, Warszawa 1978, s. 142.

Mimo pewnego postępu w koordynacji planów i przedsięwzięć gospodarczych w pierwszej połowie lat 60. nie był on wystarczający w stosunku do oczekiwań niektórych państw RWPG. W czerwcu 1962 r. w Moskwie, w trakcie zwołanej z inicjatywy PRL narady przywódców państw członkowskich Rady, strona polska dowodziła zgodnie z prawdą, że koordynacji w ramach ugrupowania podlega nadal niemal wyłącznie wymiana handlowa, a jedynie w minimalnym stopniu uzgadnianie są programy produkcji oraz przedsięwzięć inwestycyjnych³⁴. Podczas tej samej narady przywódca ZSRR Nikita Chruszczow wysunął z kolei pomysł zastąpienia dotychczasowych metod koordynacji wspólnym planowaniem ponadnarodowym. Myśl tę rozwinął następnie w znanym artykule pt. *Aktualne zagadnienia rozwoju światowego systemu socjalistycznego*, postulując jednocześnie utworzenie ponadnarodowego organu zajmującego się planowaniem w skali całej RWPG. Propozycja ta spotkała się z poparciem dwóch najwyżej rozwiniętych krajów członkowskich – Czechosłowacji oraz NRD. Oba te państwa dostrzegały w koncepcji wspólnego planowania perspektywę szerszego rozwoju własnych gospodarek, m.in. poprzez możliwości lokalizowania u nich produkcji najbardziej zaawansowanych technologicznie maszyn i urządzeń. Jednak słabsi ekonomicznie członkowie RWPG ocenili krytycznie ideę wspólnego planowania³⁵.

Najważniejszym efektem narady z czerwca 1962 r. i odbytej w tym samym roku XV Sesji Rady, było przyjęcie dokumentu pn.: *Podstawowe zasady międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy* (dalej: *Podstawowe zasady*). Dokument ten określał koordynację planów ekonomicznych jako główną płaszczyznę współpracy gospodarczej krajów socjalistycznych; definiował cele, jakim miała służyć koordynacja, a także wskazywał te obszary relacji gospodarczych, które należało ulepszyć. Samo uchwalenie *Podstawowych zasad* potwierdzało jednocześnie, że dotychczasowe działania na rzecz uzgadniania zamierzeń ekonomicznych były niezadowolające. W myśl *Podstawowych zasad*, oprócz sukcesywnego ograniczania paralelizmu w rozwoju produkcji, deklarowano szerokie wykorzystanie bogactw naturalnych poszczególnych państw. Zamierzano dążyć do ukształtowania najbardziej efektywnego podziału produkcji wśród członków RWPG, szczególnie poprzez specjalizację i kooperację, oraz zagwarantować uczestnikom prac koordynacyjnych możliwości zakupu towarów niezbędnych do wykonania narodowych planów gospodarczych i możliwości zbytu określonych wyrobów. Stopniowemu przyspieszaniu rozwoju gospodarczego państw

³⁴ Komunikat o naradzie przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych krajów członkowskich Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, która odbyła się w dniach 6-7 czerwca 1962 r., [w:] Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Wybór materiałów..., s. 148-153; H. Różański, *op. cit.*, s. 155-156.

³⁵ Zob.: N. Chruszczow, *Aktualne zagadnienia rozwoju światowego systemu socjalistycznego*, [w:] Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Wybór materiałów..., s. 114-115.

ugrupowania miała jednocześnie towarzyszyć systematyczna likwidacja różnic w poziomie ich rozwoju oraz stopie życiowej ich mieszkańców³⁶.

Praktyka pokazała jednak, że uchwalenie *Podstawowych zasad* nie spowodowało oczekiwanego przełomu w rozwoju koordynacji planów ekonomicznych. W dalszym bowiem ciągu przedmiotem uzgodnień nie były inwestycje, a jedynie wymiana handlowa. Jednak i tutaj odbywało się to przede wszystkim w trybie dwustronnym, nie zaś – jak planowano – wielostronnym. W tym kontekście warto wskazać na ówczesny postęp w dziedzinie współpracy i integracji ekonomicznej, jaki dokonywał się w Europie Zachodniej. Z porównania wynikało, że w odniesieniu do państw socjalistycznych można było mówić wręcz o dezintegracji gospodarczej, o której świadczyły nie tylko mizerne postępy w koordynacji planów, ale również narastające w dalszym ciągu tendencje autarkiczne wśród członków RWPG oraz nieuporządkowane sprawy cenowe i finansowo-walutowe. Wszystkie te okoliczności powodowały – podnoszony już przy okazji omawiania problemu cen – spadek obrotów handlowych między państwami Rady. Ich wielkość w połowie lat 60. była trzy razy mniejsza od uzyskiwanych w tym czasie wyników w państwach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej³⁷.

W latach 1969-1971 opracowywano w obrębie RWPG strategię szerokich działań integracyjnych, których zasady zawarto w kilkakrotnie już wzmiankowanym *Kompleksowym Programie dalszego pogłębiania i doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji krajów członkowskich RWPG*. W obszarze planowania ekonomicznego dokument ten zakładał m.in. pogłębienie współpracy w koordynowaniu planów pięcioletnich oraz perspektywicznych. Zamierzano wprowadzić zasadę prowadzenia wzajemnych konsultacji na temat głównych problemów polityki gospodarczej krajów członkowskich. Zakres koordynacji miał być poszerzony o dziedziny związane z rozwojem podstawowych kierunków nauki i techniki, a także o uzgadnianie procesów inwestycyjnych dotyczących konkretnych przedsięwzięć. *Kompleksowy Program* powracał również do koncepcji planowania międzynarodowego, którym zainteresowani członkowie ugrupowania mieli obejmować poszczególne gałęzie przemysłu oraz rodzaje produkcji. Głównym organem, jaki miał się zajmować realizacją nowej formuły koordynowania, zarówno od strony organizacyjnej, jak i merytorycznej, miał być wspomniany wcześniej Komitet Współpracy w Dziedzinie Planowania (dalej: Komitet Planowania), którego organem stało się Biuro ds. Zbiorczych Zagadnień Planów Gospodarczych podporządkowane wcześniej Komitetowi Wykonawczemu RWPG³⁸.

³⁶ W. Forysiński, *Podstawy prawne działalności RWPG*, Warszawa 1986, s. 126 i nast.

³⁷ AAN, KWGzZ, sygn. 22/5, t. I, *Notatka w sprawie koordynacji planów wieloletnich z krajami członkowskimi i pogląd niektórych krajów odnośnie tej koordynacji*.

³⁸ W. Forysiński, *op. cit.*, s. 130 i nast.

Prace koordynacyjne nad planami pięcioletnimi na lata 1971-1976 zakończono w 1969 r., czyli jeszcze przed uchwaleniem *Kompleksowego Programu*. Był to jeden z niewielu dość pomyślnych okresów dla krajów członkowskich RWPG. Nie wynikało to z lepszego funkcjonowania mechanizmów ekonomicznych – nie wprowadzono przecież żadnych reform – a przede wszystkim z korzystnego splotu uwarunkowań międzynarodowych. Wzrastała zatem produkcja przemysłowa, wzajemne obroty towarowe oraz dochód narodowy, co nieraz wywoływało przesadny optymizm w prognozach na przyszłość. Koordynacja planów na lata 1976-1980 objęła uzgodnienia dotyczące m.in. produkcji różnego rodzaju sprzętu dla poszczególnych gałęzi gospodarki – obrabiarek, maszyn budowlanych, wyposażenia i urządzeń dla przemysłu chemicznego, stoczniowego, rolnictwa itd.; zawarto kilkadziesiąt umów specjalizacyjnych, które objęły ponad 10 tys. produktów. W tym jednak czasie centralnie kierowane systemy ekonomiczne wykazywały coraz wyraźniejsze symptomy kryzysu. Swoistymi normami ekstensywnych gospodarek socjalistycznych stawały się niska jakość i nowoczesność produkcji, nieustanny wzrost jej kapitało-, energo- i materiałochłonności oraz wydłużające się cykle realizacji konkretnych inwestycji.

Takim tendencjom nie mogły oczywiście zapobiec kolejne prace koordynacyjne w ramach Rady odnoszące się do pięcioletek 1981-1985 i 1986-1990. W skali całej RWPG następował dalszy spadek dynamiki dochodu narodowego, produkcji przemysłowej i wzajemnej wymiany towarowej. Sytuację komplikowało dodatkowo wzrastające zadłużenie wobec Zachodu (zwłaszcza PRL), a także konieczność pomocy gospodarczej dla Mongolii, Kuby i Wietnamu, którym dostarczano kompletne obiekty przemysłowe i udzielano korzystnych, niskoprocentowanych kredytów. Ostatni w historii RWPG program koordynacji planów na lata 1991-1995 zaakceptowano na XLIV Sesji Rady w lipcu 1988 r., ale ze względu na likwidację ugrupowania nie doczekał się on realizacji.

Zagadnienia specjalizacji i kooperacji produkcji w RWPG

Z koordynacją planów gospodarczych, mającą stanowić kluczowy obszar relacji ekonomicznych w ramach RWPG, wiązały się kwestie specjalizacji i kooperacji produkcji, przede wszystkim w odniesieniu do przemysłu maszynowego, traktowanego w krajach socjalistycznych zawsze priorytetowo. Specjalizacja i wiążąca się z nią kooperacja produkcji była rozumiana, jako

[...] koncentracja wytwarzania jednorodnej produkcji w jednym lub kilku krajach socjalistycznych w celu zaspokojenia potrzeb zainteresowanych państw, podniesienia w związku z tym

poziomu techniki i organizacji produkcji oraz ustalenia trwałych powiązań ekonomicznych [...] między krajami³⁹.

Pierwsze próby w tym zakresie podjęto jednak dopiero podczas VII Sesji Rady w maju 1956 r. w Berlinie. Zestawiono wówczas listę aż 613 wyrobów przemysłu maszynowego, których produkcję zamierzano rozdysponować pomiędzy kraje członkowskie RWPG. Ten bardzo szeroki asortyment został opracowany w sposób typowy dla systemu nakazowo-rozdzielczego. Listę sporządzono dość przypadkowo i bez odpowiedniej analizy ekonomicznej, „przydzielanie” zaś produkcji konkretnych rodzajów maszyn poszczególnym krajom przebiegało w atmosferze sporów i targów o każdy ich typ, ponieważ wytwarzaniem niektórych urządzeń zainteresowanych było nawet kilka państw. Nie obeszło się w tej sytuacji bez nacisków ze strony ZSRR, a także krajów dysponujących wówczas najlepiej rozwiniętym przemysłem, czyli Czechosłowacji i NRD, które przekonywały innych partnerów z Rady, aby zrezygnowali z produkcji u siebie wielu rodzajów maszyn, ponieważ są już one wytwarzane u nich⁴⁰.

Po 1956 r. w RWPG podjęto wysiłki nad zrationalizowaniem systemu specjalizacji i kooperacji produkcji, ale mimo to w dalszym ciągu zachował on charakter mniej lub bardziej biurokratyczny. Składało się na to wiele przyczyn. Istotne były chociażby – wspomniane wcześniej – problemy cenowe i finansowo-walutowe. Przy negocjowaniu konkretnych umów wśród partnerów z RWPG, reprezentowanych przez odpowiednie centrale handlu zagranicznego, kluczowe stawały się bowiem nie korzyści wynikające z podziału produkcji konkretnych elementów czy zespołów, a ceny transakcyjne (nadzwyczaj trudne do ustalenia). W nieskończoność przeciągały się także uzgodnienia dotyczące zakresu podziału produkcji, wymogów jakościowych oraz standardów technicznych. Dodatkowe problemy dotyczyły nieuporządkowanego systemu norm i standardów produkcji obowiązujących w poszczególnych krajach socjalistycznych. W organach Rady, przede wszystkim Instytucie Normalizacyjnym, prowadzono wprawdzie prace w zakresie standaryzacji oraz unifikacji norm państwowych, jednak toczyły się one powoli i przynosiły ograniczone efekty⁴¹.

Do swoistych reguł należało również to, że kraje Rady starały się najczęściej o zapewnienie sobie w ramach specjalizacji produkowania tych wyrobów, które były u nich już od dawna wytwarzane. Jednocześnie rzadko zdarzało się, że któreś z państw rezygnowałoby z realizowanej już produkcji, celem jej skoncentrowania u innego członka RWPG. Stąd też częsty paralelizm produkcji w zakresie wielu

³⁹ Polska w RWPG, red. W. Iskra, Warszawa 1978, s. 82; S. Góra, *Międzynarodowe umowy kooperacyjne krajów RWPG*, [w:] *Integracja ekonomiczna krajów socjalistycznych...*, s. 112-114.

⁴⁰ A. Skrzypek, *Procesy integracyjne państw wspólnoty socjalistycznej 1946-1971 (studia i historia)*, Wrocław 1987, s. 91-92; H. Różański, *op. cit.*, s. 57-58; AAN, KC PZPR, sygn. 237/V/770, *Zagadnienia współpracy gospodarczej pomiędzy krajami RWPG*.

⁴¹ AAN, KC PZPR, sygn. XIA/91, *Uwagi w sprawie dalszego rozwoju współpracy gospodarczej pomiędzy krajami RWPG*.

typów maszyn. Dochodził do tego również fakt, że uruchamianiu wytwarzania coraz to nowych urządzeń nie towarzyszyła troska o podnoszenie poziomu technicznego i doskonalenie wyrobów już produkowanych. Na przykład w latach 60. i na początku 70. w NRD i w Czechosłowacji powstawało około 70-80% światowego asortymentu maszyn i urządzeń, których poziom techniczny coraz bardziej odbiegał od międzynarodowych standardów (podobna tendencja występowała także w przemysłach maszynowych innych państw Rady). Jednocześnie dwa wymienione wyżej kraje zmierzały do koncentrowania u siebie produkcji najbardziej zaawansowanych technologicznie urządzeń, mających znaczenie zarówno w eksporcie do krajów socjalistycznych, jak i na rynki zachodnie. W państwach zaś słabiej rozwiniętych, jak Rumunia czy Bułgaria, wywoływało to obawy, że w wypadku objęcia specjalizacją ograniczonej liczby typów najbardziej złożonych maszyn i nowoczesnych wyrobów, nie znajdą one dla siebie odpowiednich do produkcji asortymentów. W tej sytuacji Bułgaria postulowała objęcie specjalizacją możliwie jak najszerzej liczby wyrobów, Rumunia zaś od początku lat 60. zakupywała coraz więcej nowoczesnych licencji w krajach zachodnich⁴².

Jeszcze jedną cechą charakterystyczną specjalizacji i kooperacji produkcji w RWPG było niewywiązywanie się poszczególnych państw z przyjętych – często na wyrost – zobowiązań produkcyjnych, a także coraz wyższe, trudne do spełnienia, wymagania jakościowe stawiane sobie wzajemnie przez członków ugrupowania. Co do tej pierwszej kwestii, zdarzało się niejednokrotnie, że przemysł maszynowy w danym kraju nie był w stanie przystąpić w krótkim czasie do produkcji niektórych maszyn czy urządzeń i w konsekwencji wywiązać się z przewidzianego porozumieniami ich eksportu. Natomiast w obszarze jakości produkcji decydujący okazał się ogólny niski poziom techniczny różnych gałęzi przemysłu krajów socjalistycznych. Wymagania techniczne, jakie np. maszynom z PRL stawiali odbiorcy z państw RWPG, w tym ZSRR, były podobne do tych, jakich oczekiwano od urządzeń importowanych z państw zachodnich. Wobec takich okoliczności zapotrzebowanie na maszyny większości członków Rady nie mogło być pokrywane własną produkcją. Sięgano więc po import z Zachodu – jedynie w latach 1955-1960 w skali całej RWPG uległ on potrojeniu. Podobna tendencja występowała również w latach 1961-1970, a zwłaszcza w dekadzie lat 70. Innym negatywnym zjawiskiem w tamtym czasie, wpływającym zwłaszcza na realizację przedsięwzięć kooperacyjnych, była niechęć lepiej rozwiniętych krajów Rady (szczególnie NRD i Czechosłowacji) do prowadzenia

⁴² AMSZ, z. 36/70, w. 6, b.n.t., *Aktualne problemy rozwoju współpracy gospodarczej*; AAN, KWGzZ, sygn. 22/5, t. I, *Notatka w sprawie specjalizacji produkcji w przemyśle maszynowym*.

tego typu współpracy z partnerami o słabszym technologicznie potencjale przemysłu maszynowego (w tym PRL)⁴³.

Próbą usprawnienia procesów kooperacji i specjalizacji produkcji w RWPG, podjętą w głównej mierze z inicjatywy strony polskiej, była uchwała z maja 1967 r. pn. *O efektywnych przedsięwzięciach dla usprawnienia prac w zakresie specjalizacji i kooperacji produkcji*. Dokument ten, przyjęty przez Komitet Wykonawczy Rady, miał porządkować szczegółowe zagadnienia związane z przygotowaniem i realizacją współpracy specjalizacyjnej i kooperacyjnej. Tym razem, chcąc uniknąć dotychczasowego, administracyjnego ustalania zaleceń specjalizacyjnych w ramach ugrupowania, akcentowano potrzebę dokładnych analiz ekonomiczno-technicznych, które wskazywałyby potrzeby i możliwości poszczególnych krajów w zakresie rozwijania określonej współpracy produkcyjnej. Dopiero na podstawie wyników tych analiz uprawnione organy Rady miały podejmować odpowiednie zalecenia specjalizacyjne, które z kolei stanowiłyby podstawę umów między konkretnymi państwami⁴⁴.

W kontekście specjalizacji i kooperacji produkcji warto również wspomnieć o kwestiach związanych z wymianą informacji na temat wynalazków oraz nowych rozwiązań technicznych między państwami RWPG. Na początku istnienia ugrupowania, w trakcie obrad II Sesji Rady w Sofii w sierpniu 1949 r. ustalono, że wszelkie patenty oraz licencje na konkretne wyroby będą wzajemnie udostępniane na zasadach bezpłatności. Jednocześnie zdecydowano, że z otrzymanych licencji i dokumentacji naukowo-technicznej korzystać będzie wyłącznie kraj, do którego zostały skierowane. Jedyne koszty, jakie ponosić miało państwo otrzymujące licencję, miały być związane z wykonaniem kopii danej dokumentacji technicznej lub projektu. Jednak z czasem te państwa, które miały do zaoferowania najszerzy wachlarz nowych rozwiązań technicznych, przede wszystkim NRD i Czechosłowacja, znacznie ograniczały ich nieodpłatne przekazywanie innym partnerom z RWPG. Oba kraje, a w latach 60. także Węgry, domagały się coraz częściej wprowadzenia odpłatności za oferowane przez siebie licencje i patenty, a tym samym zrewidowania wspomnianych uchwał II Sesji Rady z 1949 r. Również ZSRR odmawiał niejednokrotnie dzielenia się nowocześnie myślą techniczną, uzasadniając takie stanowisko względami „ochrony tajemnicy państwowej”. Dotyczyło to zwłaszcza zaawansowanych technologicznie rozwiązań, które pociągały za sobą duże koszty finansowe, a w przypadku Kremla miały także znaczenie militarne. W tych okolicznościach Berlin Wschodni i Praga zaczęły stosować zasadę „bilansowania przekazywanej dokumentacji technicznej”, co sprowadzało się do tego, że konkretne rozwiązania techniczne były udostępniane jedynie w wypadku, kiedy inny członek Rady mógł zrewanżować się tym samym.

⁴³ AAN, KWGzZ, sygn. 22/4, *Zagadnienia współpracy gospodarczej pomiędzy krajami RWPG*; S. Polaczek, *Integracja gospodarcza krajów socjalistycznych...*, s. 148-149.

⁴⁴ H. Różański, *op. cit.*, s. 238.

Władze enerdowskie podjęły nawet oficjalną uchwałę mówiącą o wprowadzeniu reguł handlowych na polu wymiany myśli technicznej⁴⁵.

Takiej polityce ze strony lepiej rozwiniętych państw socjalistycznych sprzeciwiali się pozostali członkowie Rady, głównie Rumunia, Bułgaria i Mongolia, ale także Polska, dla których darmowy dopływ myśli technicznej był bardzo korzystny. Zdaniem władz PRL, odwołujących się w tym przypadku do internacjonalistycznych argumentów, bezpłatne przekazywanie licencji wyrażało „zasadę braterskiej pomocy” – jedną z „podstawowych zasad, jakie leżały u podstaw współpracy w ramach RWPG”. Jednak później strona polska podchodziła nieco bardziej elastycznie do tej kwestii. Dopuszczała w określonych przypadkach sprzedaż licencji, kiedy chodziło o nowości technologiczne, wymagające znacznych nakładów, ale z zachowaniem prawa pierwokupu dla krajów członkowskich Rady. Z czasem wprowadzono kompromisowe zasady, przewidujące zarówno odpłatny, jak i nieodpłatny tryb przekazywania zdobyczy technologicznych. Sprzedaż licencji miała obowiązywać w zakresie rozwiązań najbardziej zaawansowanych i zbliżonych do poziomu światowego. Ale i w tym przypadku zdecydowano, że nie będzie się stosować odpłatności, jeżeli kraj dostarczający dany patent będzie następnie głównym odbiorcą wytwarzanej na tej podstawie produkcji⁴⁶.

Tymczasem sytuacji w obszarze specjalizacji i kooperacji produkcji nie zmieniły założenia *Kompleksowego Programu* z 1971 r., gdzie zawarto elementy zmierzające do usprawnienia współpracy w tym zakresie. Zwiększeniu uległa m.in. liczba stałych komisji branżowych i organizacji międzynarodowych, których głównym zadaniem miało stać się właśnie stymulowanie procesów specjalizacji i kooperacji. Jednak postępująca inercja i chaos kompetencyjny zarówno centralnych organów ekonomicznych państw członkowskich, jak i organów międzynarodowych RWPG prowadziły do niekończących się konsultacji i negocjacji właściwie na wszystkich szczeblach administracji gospodarczej krajów Rady. O skali zbiurokratyzowania i usztywnienia mechanizmów na tym obszarze może świadczyć choćby to, że jedynie w ramach Komisji Przemysłu Maszynowego negocjacjami i uzgodnieniami specjalizacyjnymi zajmowało się równocześnie... 17 organów z krajów członków RWPG oraz 8 instytucji międzynarodowych organizacji gospodarczych i 4 wydziały Sekretariatu Rady (!)⁴⁷.

⁴⁵ AAN, KWGzZ, sygn. 22/5, t. I, *Notatka w sprawie współpracy naukowo-technicznej pomiędzy krajami RWPG*; AMSZ, z. 34/70, w. 3, b.n.t., *Raport polityczny Ambasady PRL w Berlinie za rok 1965*; *ibidem*, z. 28/74, w. 3, b.n.t., *Stosunki polsko-czechosłowackie*.

⁴⁶ AAN, KWGzZ, sygn. 22/5, t. I, *O sytuacji w RWPG i zasadach postępowania delegacji polskich w organach Rady*; AMSZ, z. 27/70, w. 7, b. n. t., *Z przygotowań do konferencji w sprawie międzynarodowej specjalizacji produkcji w przemyśle maszynowym krajów RWPG*.

⁴⁷ B. Zadworna, *Problemy specjalizacji i kooperacji produkcji europejskich krajów RWPG*, [w:] *40 lat RWPG...*, s. 260-278.

Nic też dziwnego, że na XXXVIII Sesji Rady z czerwca 1984 r. znów postulowano skierowanie większej uwagi na przyspieszenie rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcji. Wskazywano, że właściwą strategią pobudzania tego obszaru będą wieloletnie kierunkowe programy współpracy oraz projekty dwustronne, obejmujące okres do roku 1990. Kluczowa rola miała tutaj przypaść kompleksom branżowym i międzybranżowym, których zadaniem byłoby stworzenie systemu bezpośrednich (na szczeblu konkretnych przedsiębiorstw), międzynarodowych powiązań produkcyjno-technicznych i gospodarczych. Zainteresowane kraje miały tworzyć wspólne przedsiębiorstwa, biura projektowo-konstrukcyjne i instytuty naukowo-badawcze. Oczywiście wszystkie te plany były już wtedy nie do zrealizowania. Skostniały, centralistyczny i autarkiczny system gospodarek państw socjalistycznych nie mógł wytrzymać konkurencji w zestawieniu z lawinowym wręcz rozwojem wysoko przetworzonych wyrobów w gospodarce światowej. Porozumienia specjalizacyjne i kooperacyjne wśród członków Rady w latach 70. i 80. utrwały w dalszym ciągu podział produkcji ukształtowany we wcześniejszym okresie. Nawet jeżeli dochodziło do bezpośredniej współpracy między poszczególnymi podmiotami gospodarczymi, to najczęściej byli to partnerzy przypadkowi, wyznaczani przez nadrzędną administrację. Nadzwyczaj opornie przebiegało także powoływanie wspólnych przedsiębiorstw, ponieważ z jednej strony pozwalano im działać „na zasadzie pełnego rachunku ekonomicznego i samofinansowania”, ale z drugiej krępowano administracyjno-nakazowym charakterem umów międzyrządowych. W drugiej połowie lat 80. już nawet oficjalnie oceniano, że jedynie 12-14% produktów kooperacyjnych krajów RWPG miałyby szansę na zbyt w państwach kapitalistycznych⁴⁸.

Podsumowanie

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej była ważnym elementem umacniania dominacji ZSRR w Europie Środkowowschodniej. Początkowo ugrupowanie miało przede wszystkim utrwać i podtrzymywać radziecki model ekonomiczny w państwach zależnych, oparty na odrzuceniu praw rynkowych, centralnym planowaniu i forsownej industrializacji. Służąc w zasadzie interesom Kremla, RWPG przez całe swoje istnienie ułatwiała mu kontrolę i wpływ na kształt oraz kierunki rozwoju gospodarek krajów „demokracji ludowej”. U podstaw tego systemu leżała ścisła współpraca polityczna, ekonomiczna i militarna poszczególnych państw socjalistycznych z moskiewskim centrum, przy równoczesnym znacznym ograniczeniu handlu z krajami kapitalistycznymi (zwłaszcza do 1956 r.). Kształtowany na takim podłożu swoisty model integracji usiłowano wdrażać głównie poprzez opracowywanie i realizację planów powiązań

⁴⁸ Zob.: *ibidem*.

gospodarczych członków ugrupowania, wspólne inwestycje w różnych dziedzinach gospodarki oraz uzgadnianie projektów ekonomicznych na bazie specjalizacji i kooperacji produkcji; starano się ponadto uzgadniać plany eksportu i importu towarów o ważnym znaczeniu dla RWPG, a także akcentowano organizowanie współpracy naukowej i wymianę doświadczeń technicznych⁴⁹.

Struktury organizacyjne RWPG kształtowały się powoli i były odbiciem mechanizmów funkcjonowania scentralizowanych gospodarek państw socjalistycznych. Tworzenie w ciągu kilkudziesięciu lat kolejnych organów, różnych instytucji i organizacji współpracujących i wspierających RWPG nie przyczyniało się ani do polepszenia jakości funkcjonowania ugrupowania, ani tym bardziej do ekonomicznej integracji jego członków. Administracyjny aparat Rady ulegał szybkiej biurokratyzacji, kompetencje poszczególnych organów często się dublowały, a skomplikowane procedury oraz rozbieżne interesy członków RWPG poważnie utrudniały czy nawet paraliżowały proces decyzyjny.

Negatywnie na całokształt współpracy ekonomicznej w Radzie wpływał nieuporządkowany system finansowo-walutowy. Brak mechanizmów wolnorynkowych powodował, że nie zdołano wypracować racjonalnych procedur ustalania cen. Z tych też względów niektóre kraje RWPG unikały rozszerzania kontaktów gospodarczych z pozostałymi partnerami ugrupowania, obawiając się, że prowadzona z nimi wymiana przyniesie straty. Wprowadzenie rubla transferowego nie przyniosło usprawnienia wzajemnych rozliczeń i nie zwiększyło wymiany towarowej (waluta ta pełniła jedynie ograniczoną funkcję technicznego narzędzia rozliczeń między państwami RWPG). Natomiast postulaty uzdrowienia tej sytuacji poprzez wprowadzenie wymienialności walut krajów członkowskich i rubli transferowych natrafiały na sprzeciw ZSRR.

Koordinacja planów gospodarczych przez dłuższy czas ograniczała się w RWPG przede wszystkim do bilateralnej wymiany handlowej i narzucania przez Kreml pozostałym członkom ugrupowania określonej produkcji. Szerszy wymiar koordynacji miał mieć charakter wielostronny, zorientowany głównie na sferę inwestycji. Podjęte w tym kierunku działania przyniosły wprawdzie ograniczone efekty w postaci realizacji pewnych wspólnych przedsięwzięć, ale w dalszym ciągu, tak jak u zarania RWPG, koordynacja obejmowała w znacznej mierze wymianę handlową. Zdecydowały o tym wspomniane już rozbieżności interesów członków Rady, ugruntowywane przez dziesięciolecia tendencje autarkiczne ich gospodarek, zbiurokratyzowanie procedur wdrażania wzajemnej współpracy, a w latach 70. i 80. coraz widoczniejsza ogólna zapaść socjalistycznego systemu ekonomicznego.

Wielu problemów nastroczała także specjalizacja i kooperacja produkcji, mająca na celu wyeliminowanie zjawiska paralelizmu produkcji w krajach RWPG, podnoszenie

⁴⁹ Zob.: K. Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, Toruń 2011, s. 85-86.

poziomu technicznego przemysłu oraz stworzenie trwałych związków gospodarczych wśród członków ugrupowania. W praktyce specjalizacja i kooperacja polegała przez dłuższy czas na dość przypadkowym „przydzielaniu” krajom Rady produkcji określonych typów maszyn i urządzeń. Prowadziło to do swoistego wyścigu między nimi o to, kto i co ma wytwarzać, przy czym najczęściej lepiej rozwinięci uczestnicy RWPG próbowali przejąć produkcję bardziej zaawansowanych technologicznie wyrobów. Był to kolejny impuls sprzyjający autarkii, ponieważ w dalszym ciągu w poszczególnych państwach Rady wytwarzano równolegle wiele podobnych czy takich samych maszyn i urządzeń. Najbardziej wymierną konsekwencją tej sytuacji stawała się narastająca przepaść technologiczna między produktami wytwarzanymi w państwach RWPG i rozwiniętych krajach zachodnich.

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej jako organizacja zrzeszająca państwa z gospodarkami centralnie sterowanymi, pozbawionymi mechanizmów wolnorynkowych, a do tego bez wcześniejszych, szerszych tradycji wzajemnej współpracy nie mogła się stać – jak słusznie twierdzi Leszek Jerzy Jasiński – ani strefą wolnego handlu, ani unią celną, ani też wspólnym rynkiem⁵⁰. Nie było więc żadnych możliwości racjonalnej integracji w ramach ugrupowania, rozumianej jako podstawy do zapewnienia członkom harmonijnego i trwałego wzrostu gospodarczego. Wręcz przeciwnie – RWPG utrwaliała wszystkie negatywne cechy systemów ekonomicznych państw socjalistycznych (autarkię, biurokratyzację, zapóźnienie technologiczne etc.) oraz podtrzymywała uzależnienie od ZSRR. Trudno więc się dziwić, że Kremlowi odpowiadała w pełni, forsowana od początku, logika rozwoju ugrupowania, oparta w znacznej mierze jedynie na zacieśnieniu powiązań ekonomicznych między ZSRR a resztą członków Rady, odgrywających w konsekwencji rolę komplementarną wobec radzieckiego systemu gospodarczego, a słabiej powiązanych i często konkurujących między sobą.

Upadek realnego socjalizmu i rozpad bloku wschodniego na przełomie lat 80. i 90. oznaczał również rychłe rozwiązanie ich podstawowych struktur, czyli Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Współpracy Gospodarczej. Co do RWPG pojawiły się jednak jeszcze pomysły przekształcenia i utrzymania jej bytu, choć oczywiście w innej niż dotychczas formie. W 1990 r. powstał zamiar opracowania nowego Statutu ugrupowania, na początku zaś kolejnego roku dyskutowano o zmianie modelu integracji, który miał zostać oparty na zasadach partnerstwa. Jednocześnie Rosjanie wystąpili z koncepcją przekształcenia RWPG w Międzynarodową Organizację Współpracy Gospodarczej o charakterze jedynie konsultacyjnym, a nie decyzyjnym, uwzględniającej w swym działaniu prawa wolnego rynku. Rozpad RWPG był jednak nieuchronny, a jego przyspieszenie nastąpiło po 1 stycznia 1991 r., wraz z zaprzesta-

⁵⁰ L.J. Jasiński, *op. cit.*, s. 181.

niem transakcji w rublach transferowych między członkami organizacji, którzy nie byli w stanie rozliczać się od tej pory w dolarach. W ten sposób 28 czerwca 1991 r. na ostatniej sesji Rady w Budapeszcie 9 członków RWPG podjęło decyzję o zakończeniu jej działalności, co przypieczętowano podpisaniem specjalnego protokołu⁵¹.

Robert Skobelski

NIEUDANY EKSPERYMENT SOCJALISTYCZNEJ INTEGRACJI.
RADA WZAJEMNEJ POMOCY GOSPODARCZEJ W LATACH 1949-1991

Streszczenie. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej została powołana 8 stycznia 1949 r. z woli Józefa Stalina i była ważnym elementem umacniania dominacji ZSRR w Europie Środkowo-wschodniej. Początkowo ugrupowanie miało przede wszystkim utrwać i podtrzymywać radziecki model ekonomiczny w państwach zależnych, oparty na odrzuceniu praw rynkowych, centralnym planowaniu i forsownej industrializacji. Służąc ogólnie interesom Kremla, RWPG przez cały okres swojego istnienia ułatwiała mu kontrolę i wpływ na kształt oraz kierunki rozwoju gospodarek krajów „demokracji ludowej”. U podstaw tego systemu leżała ścisła współpraca polityczna, ekonomiczna i militarna poszczególnych państw socjalistycznych z moskiewskim centrum, przy równoczesnym znacznym ograniczeniu handlu z krajami kapitalistycznymi (zwłaszcza do 1956 r.). RWPG, zrzeszająca państwa z gospodarkami centralnie sterowanymi, pozbawionymi mechanizmów wolnorynkowych, a do tego bez wcześniejszych, szerszych tradycji wzajemnej współpracy nie stała się ani strefą wolnego handlu, ani unią celną, ani też wspólnym rynkiem. Nie było więc żadnych możliwości racjonalnej integracji w ramach ugrupowania, rozumianej jako podstawy do zapewnienia członkom harmonijnego i trwałego wzrostu gospodarczego. Upadek realnego socjalizmu i rozpad bloku wschodniego na przełomie lat 80. i 90. oznaczał również rychle rozwiązanie ich podstawowych struktur, w tym RWPG, co nastąpiło ostatecznie w 1991 r.

Słowa kluczowe: RWPG, centralne planowanie, gospodarka, integracja, autarkia

A FAILED EXPERIMENT OF SOCIAL INTEGRATION.
COUNCIL FOR MUTUAL ECONOMIC ASSISTANCE IN THE YEARS 1949-1991

Summary. RWPG (*translator's note: the Polish abbreviation of the Council for Mutual Economic Assistance; the English abbreviation: COMECON*) was founded on January 8th, 1949 at the will of Joseph Stalin and was an important element in strengthening domination of the Union of Soviet Socialist Republics in Central and Eastern Europe. In the beginning, the organization was supposed first of all to solidify and support the Russian economic model in the subordinate countries that was based on rejecting market principles and on focusing on central planning and extensive industrialisation. Serving the interests of the Kremlin generally, COMECON throughout the whole period of its existence, facilitated the Kremlin's control and influence on the shape of economic development of the countries within the so called "people's democracy". The core of this system was a close political, economic and military cooperation of socialist countries with the Moscow centre along with significant limitations imposed on trading with capitalist countries (especially after 1956). RWPG bringing together centrally controlled countries, lacking free market mechanisms, and furthermore with no earlier, broader traditions in mutual help, did not become either a free market

⁵¹ Zob.: S. Parzymies, *Stosunki międzynarodowe w Europie 1945-2004*, Warszawa 2004, s. 167-168.

zone, or a customs union, nor did it form a common market. Thus, a rational integration within the organization, viewed as the basis for ensuring for its members a harmonious and continuous economic growth, was not possible. On the contrary – RWPG strengthened all negative features developed in economic systems of socialist countries (autarchy, bureaucracy, technological delay, etc.) and maintained its dependency on the Soviet Union. The fall of real socialism and dissolution of the Eastern Block at the end of the eighties and in the beginning of the nineties last century meant an immediate dissolution of its basic structures, namely the Warsaw Pact and then the COMECON. As far as the latter is concerned, there were still ideas about transforming the organization and maintaining its existence, but, obviously, in another form. In 1990 it was intended to elaborate new By-laws of the organization and then in the beginning of the following year it was discussed to change the integration model to be based on partnership principle. At the same time Russians put forward an idea to transform RWPG into the International Organization of Mutual Assistance that would only serve as a consulting and not a decision making body and which would incorporate principles of a free market into its activities. However, the break up of RWPG was inevitable, and the process accelerated after January 1st, 1991 that marked the end of transactions in transfer rubles among the members of the group, which since then were not able to pay in dollars. In this way on June 28th, 1991, at the last session of the Council in Budapest, 9 RWPG members decided to end its activities, which was sealed by signing a special report.

Keywords: COMECON, central planning, economy, integration, autarky

Bernadetta Nitschke-Szram

Uniwersytet Zielonogórski

EKONOMICZNY WYMIAR WSPÓŁPRACY POLSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ LUDOWEJ Z POLONIĄ NA PRZYKŁADZIE DZIAŁALNOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW POLONIJNO-ZAGRANICZNYCH

Istotna zmiana polityki PRL wobec Polonii nastąpiła, kiedy funkcję I Sekretarza KC PZPR objął Edward Gierek. Widoczna była, w porównaniu z Władysławem Gomułką, jego otwartość. W ten sposób w ówczesnej polityce pojawiła się niewątpliwie nowa jakość. Najlepiej oddał to w swym felietonie Piotr Osęka, stwierdzając:

Nie można odmówić Gierkowi talentu do zjednywania tłumów – umiejętności, której Gomułka był zupełnie pozbawiony. Gierek jak wytrawny polityk potrafił w ostatniej chwili zmienić ustalony scenariusz ceremonii. Podczas otwierania trasy katowickiej, zwrócił się nieoczekiwanie do żołnierzy trzymających wstęgę: *Budowaliście trasę towarzyszu? A wy budowaliście? No to chodźcie, przecinajcie* – i wskazał leżące na poduszce nożyce. Dygnitarze oniemieli ze zdumienia, Gierek promieniał dumą, a na twarzach widzów oglądających tę scenę wyczytać można było sympatię i uznanie dla pierwszego sekretarza¹.

Również polityka wobec Polonii nabrała innego wyrazu. Zapowiedź tych zmian znajdowała się w orędziu noworocznym, które E. Gierek wygłosił w grudniu 1970 r., kiedy to złożył Polakom przebywającym poza granicami życzenia słowami:

Naszym licznym rodakom na obczyźnie, aby ich serca były wspólnym rytmem z sercami całego narodu polskiego, aby mogli być dumni ze swego kraju i szczycić się jego osiągnięciami. Wierzymy głęboko, że w Nowym Roku dzięki naszemu zespolonemu wysiłkowi – Polska Ludowa będzie umacniać swą pozycję międzynarodową w świecie².

Niewątpliwie stanowi to gest wart podkreślenia. Jednakowoż nie był on podyktowany wyłącznie troską o losy Polaków przebywających z dala od kraju.

Rozpoczęła się więc zasadnicza zmiana charakteru polityki wobec Polonii. Została ona wyraźnie zaakcentowana w uchwale Biura Politycznego z 22 czerwca 1971 r. w sprawie pracy z Polonią w krajach kapitalistycznych. Celem jej realizacji prezes

¹ P. Osęka, *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*, Kraków 2010, s. 186.

² *Zespolonym wysiłkiem całego narodu będziemy umacniać nasz dom ojczysty – Polskę Ludową. Przemówienie noworoczne I Sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka w radio i TV, „Trybuna Ludu” z 1.01.1971, nr 1 (8019), s. 1.*

Rady Ministrów stworzył międzyresortową komisję na czele z wicepremierem Wincentym Kraśko, która opracowała rządowy „Plan pracy z Polonią w krajach kapitalistycznych”, przyjęty 12 lutego 1972 r.³ Podkreślano w nim, że:

Po raz pierwszy kierownictwo partyjne oceniło sytuację w środowiskach polonijnych i wytyczyło zasadnicze kierunki w odniesieniu do szerokich rzesz Polonii zagranicznej. Dokonując tego Biuro Polityczne wzięło pod uwagę fakt, że Polska posiada ilościowo jedną z największych emigracji za granicą. Polonia obejmuje ogół osób zarówno obywateli polskich, jak i obywateli obcych zamieszkałych stale za granicą, których wiąże z Polską świadomość polskiego pochodzenia oraz poczucie więzi duchowej i kulturalnej z Polską. Analiza istniejącej sytuacji w środowiskach polonijnych pozwala stwierdzić, iż w ciągu ostatnich lat nastąpiło wyraźne zbliżenie szerokich mas polonii do kraju. Proces ten ma charakter postępujący i trwały. Obserwujemy coraz silniejszy wpływ, jaki masy polonijne wywierają na opinię miejscowych społeczeństw o Polsce Ludowej. [...] Chcemy, by rosła wśród Polonii sympatia dla starego kraju, dla jego wkładu do nauki i kultury światowej, by umacniała się sympatia do Polski Ludowej i jej nowoczesnego rozwoju; pragniemy, by Polonia broniła dobrego imienia Polski, szerzyła w kraju zamieszkania obiektywne informacje o rozwoju swojej ojczyzny i kraju swoich przodków, a także współdziałała w rozwoju stosunków pomiędzy jej krajem zamieszkania a Polską we wszystkich dziedzinach a zwłaszcza handlowo-ekonomicznej, kooperacji technicznej i przemysłowej oraz wymiany naukowej i kulturalnej⁴.

Kolejnym krokiem do zaktywizowania polityki wobec Polonii stała się uchwała Biura Politycznego KC PZPR „O zasadach koordynacji i organizacji stosunków PRL z zagranicą” przyjęta w styczniu 1973 r.⁵ Uchwała stanowiła swego rodzaju wezwanie, a nawet wręcz apel do aktywizacji działań Polski na arenie międzynarodowej. Podkreślano, że:

Konsekwentnie realizując uchwały VI Zjazdu PZPR, Polska Ludowa aktywnie rozwija stosunki polityczne, ekonomiczne, naukowo-techniczne i kulturalne z zagranicą. Celem dalszego dynamicznego rozwoju stosunków naszego kraju z zagranicą jest umocnienie wspólnoty socjalistycznej, utrwalenie bezpieczeństwa i pokoju, zapewnienie korzystnych warunków zewnętrznych dla pomyślnej realizacji społeczno-gospodarczego programu, wzrostu siły i międzynarodowego autorytetu Polski⁶.

Bardzo dużą wagę przywiązywano do kreowania odpowiedniego wizerunku Polski poza granicami, stwierdzając dobitnie:

Należy w sposób zdecydowany ulepszyć działalność w dziedzinie propagandy i informacji na zagranicę. Biuro Polityczne zobowiązuje Wydział Propagandy, Prasy i Wydawnictw, Wydział

³ J. Lenczarowicz, *Rola Towarzystwa „Polonia” w polityce PRL wobec Polonii w krajach zachodnich*, „Przegląd Polonijny” 1996, z. 1 (79), s. 49.

⁴ AAN, Towarzystwo Łączności z Polonią zagraniczną „Polonia”, sygn. 6/1, Plan pracy z Polonią w krajach kapitalistycznych, s. 1, 3.

⁵ AAN, Towarzystwo Łączności z Polonią zagraniczną „Polonia”, sygn. 11/65, Uchwała Biura Politycznego KC PZPR „O zasadach koordynacji i organizacji stosunków PRL z zagranicą”, Warszawa, styczeń 1973 r.

⁶ *Ibidem*, s. 5.

Zagraniczny oraz MSZ do ścisłego koordynowania informacji i propagandy polskiej na zagranicę oraz informacji o sprawach międzynarodowych i związanych ze stosunkami PRL z zagranicą na terenie kraju. Konieczne jest opracowanie kompleksowego systemu zadań i kompetencji w tej dziedzinie, aby zapewnić zgodność informacji i propagandy ze strategicznymi celami i potrzebami taktyki w rozwoju stosunków PRL z zagranicą⁷.

Swoistą „tubą” propagandową na zagranicę stało się w tym okresie Towarzystwo „Polonia”, którego wpływy i rola były nie do przecenienia. Znalazło to odzwierciedlenie na konferencji poświęconej realizacji rządowego „Planu pracy z Polonią w krajach kapitalistycznych”, która odbyła się 19 kwietnia 1973 r. Po krytyce dotychczasowej realizacji planu stwierdzono, że: „Plan ten stanowi nadal obowiązujący, rządowy i partyjny program współpracy z Polonią zagraniczną. Zainteresowane resorty, urzędy i instytucje powinny przyspieszyć tempo realizacji zawartych w nim zadań”⁸. Jednocześnie koordynację działań w tym zakresie na płaszczyźnie rządowej powierzone Ministerstwu Spraw Zagranicznych, a na płaszczyźnie społecznej Towarzystwu „Polonia”⁹.

Już 10 października premier Piotr Jaroszewicz powołał przy Ministrze Spraw Zagranicznych Międzyresortową Komisję do spraw Polonii Zagranicznej. Na jej czele stanął Wiesław Adamski, który pełnił funkcję Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych¹⁰. Celem tego 24-osobowego gremium była przede wszystkim

⁷ *Ibidem*, s. 44.

⁸ AAN, Towarzystwo Łączności z Polonią zagraniczną „Polonia”, sygn. 11/24, Wykaz ustaleń przyjętych na konferencji w dniu 19 kwietnia 1973 r., s. 1. W spotkaniu, któremu przewodniczył wicepremier Józef Tejchma, wzięli udział przedstawiciele: Wydziału Zagranicznego KC PZPR; Najwyższej Izby Kontroli; Ministerstwa Finansów; Ministerstwa Handlu Zagranicznego; Ministerstwa Kultury i Sztuki; Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki; Ministerstwa Oświaty i Wychowania; Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych; Ministerstwa Spraw Wewnętrznych; Ministerstwa Spraw Zagranicznych; Polskiej Akademii Nauk; Urzędu ds. Kombatantów; Urzędu ds. Wyznań; Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki; Głównego Urzędu Kontroli Prasy i Widowisk; Komitetu ds. Radia i Telewizji; Rady Głównej Federacji Socjalistycznych ZMP; Naczelnej Organizacji Technicznej; Polskiej Agencji „Interpress”; Zarządu Głównego ZBoWiD; Towarzystwa „Polonia”; Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i „Cepelii”.

⁹ Towarzystwo Łączności z Polonią zagraniczną „Polonia”, sygn. 11/24, Wykaz ustaleń przyjętych na konferencji w dniu 19 kwietnia 1973 r., s. 1.

¹⁰ AAN, Towarzystwo Łączności z Polonią zagraniczną „Polonia”, sygn. 11/25, Zarządzenie nr 79 Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza z dnia 10 października 1973 r., s. 1-3. W skład Międzyresortowej Komisji do spraw Polonii zagranicznej oprócz przewodniczącego weszli następujący członkowie: Henryk Białczyński (Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych), Wiesław Bek (Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”), Janusz Czamarski (Naczelna Organizacja Techniczna), Marian Dobrosielski (Polski Instytut Spraw Międzynarodowych), Wojciech Jaskot (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), Leszek Kasprzyk (Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki), Jan Korczak (Ministerstwo Finansów), Stanisław Kujda (Urząd ds. Kombatantów), Michał Kajzer (Polska Izba Handlu Zagranicznego), Jakub Krajewski (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację), Władysław Loranc (Komitet ds. Radia i Telewizji), Mirosław Milewski (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych), Jan Moszczeński (Polska Agencja „Interpres”), Ludwik Ochocki (Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska), Mieczysław Olbrych

koordynacja pracy instytucji państwowych w zakresie polityki wobec Polonii. Do zadań Komisji należała również ocena i opiniowanie działań podejmowanych w tym zakresie.

Jednym z najważniejszych przejawów współpracy środowisk polonijnych z krajem stał się wówczas aspekt ekonomiczny. To właśnie wtedy odnotowano początki współpracy polonijnych środowisk przemysłowo-handlowych z PRL. Temu celowi służyły I i II Spotkania Przemysłowców i Handlowców Polskiego Pochodzenia w Poznaniu i Warszawie w latach 1975 i 1976¹¹. Władze uznawały tę formę kontaktów za szczególnie cenną i wartą zabiegów. Jak podkreślali działacze Towarzystwa „Polonia”:

W okresie 1972-1976 współpraca ekonomiczna z Polonią w zakresie wymiany handlowej wykazywała przyspieszone tempo rozwoju. Udział firm polonijnych w realizacji naszego eksportu do krajów kapitalistycznych o największych skupiskach Polonii zagranicznej wzrósł w tym okresie z 103 mln zł. dew. w 1972 r. do 321 mln zł. dew. w 1975 r. W strukturze naszego eksportu do firm polonijnych dominują artykuły rolno-spożywcze oraz tekstylia i galanteria skórzana, a także surowce i półfabrykaty dla przemysłu metalurgicznego i drzewnego. Wzrósł także udział artykułów trwałego użytku oraz artykułów przemysłu chemicznego i elektromaszynowego. Przeszkodą w bardziej dynamicznym wzroście udziału tych produktów w eksporcie do firm polonijnych, są wysokie wymagania techniczne stawiane tym wyrobom w państwach kapitalistycznych, a przede wszystkim brak masy towarowej. W dalszym ciągu najważniejszym, liczącym się w naszej polityce handlowej partnerem, są środowiska polonijne w Kanadzie (20,2% udziału w ogólnych obrotach z tym krajem), USA (15,5% – przy zachowaniu prymatu w liczbach bezwzględnych), W. Brytanię (10,5% – przy wartości bezwzględnej bliskiej poziomowi obrotów z Polonią amerykańską), Australii (9% – przy relatywnie niskich obrotach we wzajemnej wymianie handlowej z tym kontynentem). Dotychczasowe wyniki, których spotęgowania oczekujemy w najbliższych latach, wyrażają się nie tylko w konkretnych kontaktach handlowych, ale przyjmują także formy kooperacji z firmami polonijnymi, spółkami mieszanymi itp., w dziedzinie turystyki, rzemiosła, spółdzielczości pracy i drobnej wytwórczości¹².

Sytuacja społeczno-ekonomiczna przełomu lat 70. i 80. sprawiła, że przedsiębiorcy polonijni uzyskali możliwość prowadzenia działalności w kraju. Czynnikiem, który wpłynął stymulująco na rozwój sektora prywatnego w tej właśnie formie, stał się krach polityki gospodarczej E. Gierka. W przeciwieństwie do tzw. siermiężnego socjalizmu W. Gomułki, E. Gierek obiecał poprawę sytuacji materialnej społeczeństwa – wręcz

(Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej), Aleksander Skarzyński (Urząd ds. Wyznań), Aleksander Syczewski (Ministerstwo Kultury i Sztuki), Andrzej Trojnar (Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki), Jan Turski (Doradca Wiceprezesa Rady Ministrów), Włodzimierz Wiśniewski (Ministerstwo Handlu Zagranicznego), Waldemar Winkiel (Ministerstwo Oświaty i Wychowania), Edward Wiszniewski (Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług) oraz Witold Rybczyński (Ministerstwo Spraw Zagranicznych).

¹¹ AAN, Towarzystwo Łączności z Polonią zagraniczną „Polonia”, sygn. 11/25, Towarzystwo Łączności Polonii zagranicznej z Krajem (z doświadczeń Towarzystwa „Polonia”), s. 6.

¹² AAN, Towarzystwo Łączności z Polonią zagraniczną „Polonia”, sygn. 11/25, Informacja o realizacji rządowego programu współpracy z Polonią w krajach kapitalistycznych z listopada 1976 r. przekazana przez Towarzystwo „Polonia” Departamentowi Konsularnemu MSZ.

dobrobyt dla każdego. Pierwsza połowa lat 70. stanowiła potwierdzenie obietnic. Nastąpił widoczny wzrost dochodu narodowego, płacy realnej w gospodarce uspołecznionej, liczby oddawanych mieszkań oraz zakresu świadczeń socjalnych. Poprawiła się sytuacja rolników indywidualnych, gdyż zniesiono dostawy obowiązkowe, wprowadzono powszechne ubezpieczenie społeczne dla rolników i ich rodzin, ułatwiono też możliwość uzyskiwania dożywotnich rent w zamian za przekazywanie państwu gospodarstw rolnych. Podjęto również szeroko zakrojoną działalność inwestycyjną w przemyśle.

Edward Gierek uzyskał olbrzymi kredyt społecznego zaufania. Jak stwierdził po latach jego doradca do spraw ekonomicznych Zbigniew Rurarz:

Od momentu dojścia Gierka do władzy jeździł on w *teren* jak szalony, zupełne *novum* w stosunku do Gomółki, który pokazywał się ludziom rzadko. Początkowo ta zmiana w stylu pracy I Sekretarza KC spodobała się ludziom. Myśleli, że naprawdę *troszczy się* o nich. Gierek zresztą istotnie, niemal od pierwszych dni władzy, przyrzekł podwyżki płac dla najmniej zarabiających. Było to niewiele, bo robotnicy wysuwali już żądania polityczne także, ale było to coś. Gomółka nic bowiem nie przyrzekał, a stopa życiowa praktycznie nie wzrosła w ciągu 10-lecia lat 1960-tych. Główną popularność Gierka zdobył sobie jednak dopiero na spotkaniu w Stoczni Warszawskiej w Szczecinie, w niedzielę 24 stycznia 1971 r., gdzie strajk okupacyjny trwał już od dwóch dni i gdzie wysuwane żądania były bardzo śmiałe, zarówno ekonomiczne, jak i polityczne. I oto przed bramą strajkującej stoczni zjawił się niespodziewanie Gierek w asyście premiera – Piotra Jaroszewicza, ministra Obrony Narodowej – gen. Wojciecha Jaruzelskiego i ministra Spraw Wewnętrznych – Franciszka Szlachcica. Był to ze strony Gierka krok istotnie niespodziewany dla nikogo i zdecydowanie śmiały. Wtedy też na spotkaniu ze strajkującymi padło słynne pytanie Gierka „*pomożecie?*”. I w odpowiedzi na to pytanie chór zawtórował: „*pomożemy*”¹³.

Zapanowała atmosfera propagandowego sukcesu. Znalazło to m.in. odzwierciedlenie na konferencji partyjnej w październiku 1973 r., kiedy to zapowiedziano przyrost dochodu narodowego z 39% do 55%, płacy realnej z 18% do 38%, a eksportu z 55% do 102%¹⁴. Osiągnięcie takich wskaźników nie było realne, szczególnie że po kryzysie naftowym przełomu lat 1973 i 1974 w gospodarce światowej wystąpiło wyraźne spowolnienie wzrostu. Władza była jednak „ślepa”. Jeszcze w 1975 r. E. Gierek ogłosił kontynuowanie polityki dynamicznego rozwoju kraju. Należy się zgodzić z Dariuszem Grałą, że:

Ambitny plan przyspieszonego rozwoju gospodarki, finansowany w znacznej mierze ze środków zagranicznych, skończył się kompromitacją rządzącej ekipy. System gospodarczy Polski Ludowej nie wykorzystał możliwości wynikających z dostępu do dewiz z zachodnich banków, jak również z niezwykle sprzyjającej koniunktury politycznej dla Polski. Gospodarka centralnie planowana oparta na państwowych zakładach przemysłowych popadła w głęboką nierównowagę, zarówno zewnętrzną (wysokie zadłużenie wobec krajów kapitalistycznych), jak

¹³ Z. Rurarz, *Byłem doradcą Gierka*, Warszawa 1990, s. 21-22.

¹⁴ M. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza – rozwój – upadek*, Warszawa 2009, s. 224.

i wewnętrzną (powiększające się niedobory w dostawach produktów konsumpcyjnych oraz środków inwestycyjnych)¹⁵.

Polska pod rządami E. Gierka żyła na kredyt i to kredyt źle wykorzystywany. Warto uzmysłowić sobie, jak rosło polskie zadłużenie. W momencie dojścia do władzy ekipy E. Gierka zadłużenie Polski w krajach kapitalistycznych wynosiło 1,13 mld USD, w roku 1976 – 11 mld USD, a w roku 1980 – 24,1 mld USD. Szczególnie niebezpieczne było to, że w 1980 r. obsługa zadłużenia zagranicznego pochłaniała 100% wpływów dewizowych gospodarki¹⁶.

Po pięciu latach względnego dobrobytu nastąpiło „tąpnięcie”. Znalazło to najbardziej widoczny wyraz we wprowadzeniu w lipcu 1976 r. kartkowej sprzedaży cukru. W następnej kolejności pojawiły się braki energii elektrycznej. W grudniu 1977 r. deficyt mocy wyniósł 15%, a w roku 1980 aż 20%¹⁷.

Bardzo wyraźny stał się również spadek efektywności pracy, zwłaszcza jeśli:

Społeczeństwo polskie, podobnie jak wiele innych krajów komunistycznych, choć się do tego nie przyznaje i może tak nie odczuwa, stało się naprawdę społeczeństwem socjalistycznym, to znaczy wymaga spełnienia zasady *każdemu według potrzeb*. Zasada *każdemu według pracy* była mało ważna. Praca źle zorganizowana, niesprawiedliwie opłacana i w ogóle, wbrew oficjalnej propagandzie, w sumie znienawidzona. Jak tylko jest okazja urwać się z niej, to się ludzie urywali. Albo jak można w pracy jakoś się zadekować i nic nie robić, to też dobrze. Oczywiście nie wszędzie tak było i niektórzy harowali, jak nigdy przedtem, tracąc przedwcześnie zdrowie, a często życie. Ale w sumie, w dodatku przy łatwości znalezienia zatrudnienia, pracy się nie szanowało i nie lubiło¹⁸.

Polacy przywykli do niskiej dyscypliny, a naciski na wzrost wydajności kojarzyli z wyzyskiem „bezwzględnych kapitalistów”.

Tym samym nastroje społeczne w drugiej połowie lat 70. nie były najlepsze. Polityka otwarcia realizowana przez E. Gierka od momentu objęcia stanowiska I Sekretarza KC PZPR zaczęła przynosić efekty. Były one jednak odmienne od zakładanych. Poprzez uzyskanie kontaktu z Zachodem, zmianie uległa mentalność i aspiracje polskiego społeczeństwa. Chciano przede wszystkim zarabiać więcej i żyć na wyższym poziomie. Stąd dokonana w czerwcu 1976 r. próba urealnienia cen zakończyła się wybuchem niezadowolenia społecznego i władze zostały zmuszone do wycofania się z tej koncepcji¹⁹.

W grudniu 1976 r. na V plenum KC PZPR E. Gierek podjął próbę reform, a właściwie „manewru gospodarczego”. Zakładano przede wszystkim zmniejszenie obciążeń

¹⁵ D.T. Grala, *Reformy gospodarcze w PRL (1982-1989). Próba uratowania socjalizmu*, Warszawa 2005, s. 29.

¹⁶ M. Bałtowski, *op. cit.*, s. 235.

¹⁷ *U źródeł polskiego kryzysu*, red. A. Müller, Warszawa 1985, s. 182.

¹⁸ Z. Rurarz, *op. cit.*, s. 56.

¹⁹ D.T. Grala, *op. cit.*, s. 38.

inwestycyjnych gospodarki oraz przeznaczenie uzyskanych w ten sposób środków na wzrost produkcji artykułów konsumpcyjnych oraz materiałów budowlanych²⁰. Pojawiła się również większa możliwość działalności sektora prywatnego. Dopuszczono tworzenie w Polsce przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych, zrezygnowano z wymogu dokumentowania pochodzenia dewiz lokowanych na kontach dewizowych oraz wprowadzono uregulowania mające na celu przejmowanie uspołecznionych placówek handlowych i gastronomicznych przez prywatnych agentów²¹.

Działania podjęte w drugiej połowie lat 70. nie przyniosły spodziewanych efektów. Jednak z punktu widzenia wydarzeń, które nastąpiły w Polsce w latach 80., zaowocowały przemianami społeczno-politycznymi. Warto skupić się na jednym z ich aspektów. Były nimi przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne, które stały się całkowitym *novum* w rzeczywistości PRL-u.

Powstały one na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 14 maja 1976 r.²² Nie zawierało ono restrykcyjnych obwarowań. Utworzenie przedsiębiorstwa wymagało jednak przedstawienia: kosztorysu przedsięwzięcia, zobowiązania do pokrycia przez wnioskodawcę pełnego kosztu inwestycji w walutach wymienialnych oraz zaświadczenia z Banku Polska Kasa Opieki SA o zdeponowaniu przez wnioskodawcę na swym rachunku inwestycyjnym równowartości 30% kwoty przewidzianej w kosztorysie przedsięwzięcia w walutach wymienialnych²³. Przewidywano możliwość tworzenia spółek o kapitale mieszanym, których udziałowcami ze strony polskiej będą przedsiębiorstwa uspołecznione lub organizacje społeczne mające osobowość prawną. Wydanie zezwolenia takiej spółce mogło nastąpić pod warunkiem, że umowa spółki została zatwierdzona przez Ministra Handlu Zagranicznego w porozumieniu z Ministrem Finansów. Zezwolenia na prowadzenie działalności wydawano na okres 10 lat²⁴. Wymagano również, aby osoby stale zamieszkałe za granicą ustanowiły pełnomocnika do załatwiania spraw związanych z uzyskaniem zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej, a po uzyskaniu zezwolenia do prowadzenia tej działalności²⁵. Wniosek musiał ponadto zawierać: pełną nazwę osoby prawnej i adres jej siedziby; dane dotyczące pełnomocnika; krótką informację o prowadzonej dotychczas działalności gospodarczej, rodzaj i krótką charakterystykę działalności, która ma być podjęta na obszarze PRL; przewidywany stan zatrudnienia oraz miejsce, w którym ma być prowadzona działalność gospodarcza i tytuł prawny do zajmowania odpowiedniego

²⁰ M. Bałtowski, *op. cit.*, s. 232.

²¹ *Ibidem*, s. 245.

²² Dz.U. Nr 19, poz. 123 z 1976 r., Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 14 maja 1976 r. w sprawie wydawania zagranicznym osobom prawnym i fizycznym zezwoleń na prowadzenie niektórych rodzajów działalności gospodarczej.

²³ *Ibidem*, § 10.

²⁴ *Ibidem*, § 4.

²⁵ *Ibidem*, § 6.

lokalu i terenu. Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotyczącymi udzielania opinii w sprawach wydawania zagranicznym osobom prawnym i fizycznym zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości, zgodę taką mogły otrzymać wyłącznie osoby narodowości lub pochodzenia polskiego wywodzące się z kręgu emigracji przedwojennej lub powojennej do 1952 r. oraz osoby, które wyjechały z kraju, uzyskując zgodę na pobyt stały za granicą. Natomiast tym wnioskodawcom, którzy wyjechali na pobyt czasowy i legitymują się nadal paszportem krajowym bądź wyjeżdżając na pobyt stały, złożyły podanie o zwolnienie z obywatelstwa polskiego lub zrzekły się go po przybyciu do kraju osiedlenia, należało udzielać odmowy na prowadzenie tej formy przedsiębiorczości. Do wystawiania opinii zobligowane były Wydziały Paszportów według właściwości uwzględniającej miejsce zamierzonej działalności gospodarczej²⁶.

Wkrótce, już bowiem 21 grudnia 1976 r., celem obsługi przedsiębiorstw zagranicznych w zakresie działalności eksportowo-importowej powołano przy Centralnym Związku Rzemiosła Biuro Handlu Zagranicznego „Remeks”. W 1977 r. zaś z inicjatywy Polskiej Izby Handlu Zagranicznego powstała Polsko-Polonijna Izba Przemysłowo-Handlowa „Inter-Polcom”. Prowadziła ona działalność o charakterze informacyjno-doradczym²⁷. Do podstawowych kompetencji Inter-Polcomu należało: reprezentowanie swoich członków wobec władz administracyjnych, centralne rozdzielnictwo surowców i materiałów, szkolenie kadr kierowniczych przedsiębiorstw zagranicznych oraz stosowanie sankcji (do wydalenia z Izby włącznie) wobec PPZ-tów naruszających przepisy statutowe²⁸. Znacznie później, dopiero bowiem w 1982 r., utworzono rządowy organ mający za zadanie koordynowanie działań wobec przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych. Było to Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Zagranicznej Przedsiębiorczości Drobnej Wytwórczości usytuowane w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług²⁹.

Kolejna ustawowa regulacja prawna w zakresie funkcjonowania przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych pojawiła się 6 lipca 1982 r. Myślą przewodnią ustawodawcy było: „stworzenie możliwości przepływu do Polski obcych kapitałów i określenie warunków zachęcających do tego przepływu, a także dążenie do zwiększenia produkcji

²⁶ IPN Ka, sygn. 010/82, t. 1, Wytyczne dotyczące udzielania opinii w sprawach wydawania zagranicznym osobom prawnym i fizycznym zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości, s. 97.

²⁷ IPN BU 01080/152, Praca dyplomowa napisana w Wyższej szkole Oficerskiej im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie: D. Sierocki, *Ochrona kontrwywiadowcza firm polonijnych na terenie województwa stołecznego i Warszawy*, Legionowo 1987, s. 7-8.

²⁸ IPN Ka, sygn. 010/82, t. 1, Informacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotycząca niektórych aspektów działalności PPZ-tów i związanych z tym zagrożeń, s. 119.

²⁹ M.P. Nr 29, poz. 254, Zarządzenie nr 28 Prezesa Rady Ministrów z dnia 16 listopada 1982 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania i powoływania Pełnomocnika Rządu do spraw Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości.

i usług na potrzeby rynku wewnętrznego i na eksport³⁰. Nie były to tylko puste propagandowe hasła, jakich padło wiele w okresie PRL-u. Firmy polonijno-zagraniczne uzyskały istotne przywileje. Należało do nich niewątpliwie zwolnienie (na okres 3 lat) z podatku dochodowego oraz zmniejszenie wielkości obowiązkowej odsprzedaży dewiz po kursie oficjalnym³¹. Zaowocowało to systematycznym wzrostem liczby firm. Podczas gdy w 1977 r. powstały zaledwie 3 firmy, to w 1981 r. utworzono ich już 80, w 1984 r. były już 563, w 1985 r. – 670, a pod koniec lat 80. prawie 800 firm³². Ich właściciele pochodzili z 31 państw, w tym najliczniejszą grupę stanowili obywatele: RFN, Wielkiej Brytanii, USA, Austrii, Szwecji i Francji³³.

Kryzys polityczny w Polsce początku lat 80. nie odbił się negatywnie na działalności przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych. Według danych z 1983 r. sprzedaż produkcji i usług tych firm wynosiła około 5% wartości sprzedaży całej drobnej wytwórczości oraz 0,5% wartości sprzedaży produkcji w skali kraju. Odnotowano wzrost obrotów z 17,6 mld zł w 1983 r. do 40 mld w roku 1984. Jednocześnie nastąpił wzrost zatrudnienia z 12,2 tys. osób w 1982 r. do 25 tys. w 1983 r. Dominowały firmy zatrudniające do 200 pracowników, a w wypadku jednej zatrudnienie wyniosło ponad 500 pracowników. Wkład inwestycyjny w walutach wymienialnych właścicieli przedsiębiorstw wyniósł pod koniec 1982 r. 9,1 mln dolarów, co w odniesieniu do 1981 r. stanowiło wzrost o 5,7 mln dolarów. Poziom wkładu inwestycyjnego pozostawał jednak nadal zbyt niski w stosunku do uzyskiwanych przez nie obrotów. Stopa zysku była zaś bardzo wysoka i wynosiła średnio 750 zł w stosunku do jednego zainwestowanego dolara³⁴.

Dynamika udziału przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych w polskiej gospodarce została jednak uznana przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego za niewystarczającą. Wynikało to z faktu, że:

Z małymi wyjątkami nasza Polonia jest dotychczas gospodarczo i finansowo słaba w porównaniu ze środowiskami emigracyjnymi innych narodowości. Tak więc, status materialny Polonii z jednej strony, a z drugiej trudności z jakimi w dalszym ciągu boryka się nasza gospodarka determinują możliwości realizacji ambitniejszych planów rozwoju wymiany handlowej za pośrednictwem firm polonijnych³⁵.

³⁰ Dz.U. Nr 19, poz. 146, Ustawa z dnia 6 lipca 1982 roku o zasadach prowadzenia na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne.

³¹ M. Bałtowski, *op. cit.*, s. 276.

³² IPN BU, sygn. 01080/152, Praca dyplomowa napisana w Wyższej Szkole Oficerskiej im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie: D. Sierocki, *op. cit.*, s. 15, 17.

³³ IPN Ka, sygn. 010/82, t. 1, Informacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotycząca niektórych aspektów działalności PPZ-tów i związanych z tym zagrożeń, s. 119.

³⁴ *Ibidem*, s. 120.

³⁵ AAN, Urząd ds. Wyznań, sygn. 126/170, Informacja o stanie i programie przedsięwzięć mających na celu aktywizację Polonii w handlu zagranicznym, s. 1-2.

Za kluczowe uznano dotarcie do osób pochodzenia polskiego, które odgrywają znaczącą rolę w nauce, technice, finansach i administracji w krajach zamieszkania. Istotną rolę przypisywano w tym zakresie Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego, przed którą postawiono zadanie:

[...] zbadania możliwości organizacji staży i szkoleń dla przedstawicieli Polonii w polskich przedsiębiorstwach przemysłowych i przedsiębiorstwach handlu zagranicznego oraz przedstawicieli polskiego przemysłu i handlu zagranicznego w polonijnych przedsiębiorstwach za granicą. Proponuje się także by poprzez naszych radców handlowych wyszukać osoby posiadające kapitał i dotrzeć do nich z propozycjami współpracy gospodarczej. Ponadto celowe też byłoby nawiązanie bliższych kontaktów i wymiany doświadczeń z Klubami i Polonijnymi Organizacjami Gospodarczymi. Za pośrednictwem tych organizacji proponuje się m.in. kontynuowanie akcji promocji ustawy o joint ventures (przekazywanie szerszemu gronu informatora, listy krajowych przedsiębiorstw, które wyraziły chęć zawarcia umowy i ewentualną prezentację ustawy w wybranych ośrodkach polonijnych)³⁶.

Temu celowi miało służyć również zachęcanie firm polonijnych do udziału w organizowanych cyklicznie Targach: „Wiosna”, „Poligrafia”, „Międzynarodowych Targach Poznańskich”, „Interfashion – Międzynarodowych Targach Odzieży, Tkanin, Dziewiarstwa i Wyrobów Skórzanych” i „Kooperacja”. Z punktu widzenia przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych najważniejszą rolę odgrywały Międzynarodowe Targi Poznańskie, gdzie cyklicznie w ramach „Forum Polonijnego” odbywały się spotkania handlowców i przemysłowców polskiego pochodzenia z przedstawicielami polskich władz oraz Targi „Kooperacja”, które miały na celu zaktywizowanie eksportu oraz powiązań kooperacyjnych w sektorze drobnej wytwórczości³⁷.

Przez większą część lat 80. firmy polonijno-zagraniczne stały się istotnym elementem krajobrazu gospodarczego Polski. Wynikało to m.in. z profilu produkcji. Wytwarzając: kosmetyki, odzież czy też niektóre artykuły spożywcze, tworzyły namiastki normalności. Zresztą władze wręcz zachęcały do produkcji towarów rynkowych i zaopatrzeniowych, których potrzebował rynek krajowy. Wyraźne wskazówki znajdują się w wytycznych w sprawie kierunków rozwoju oraz współpracy kooperacyjnej przedsiębiorstw zagranicznych drobnej wytwórczości, które zostały sformułowane przez Pełnomocnika Rządu do Spraw Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości. Zachęcano w nich firmy polonijno-zagraniczne do produkcji: sprzętu i aparatury medycznej oraz niektórych środków farmaceutycznych; pasz oraz środków ochrony roślin; części zamiennych podzespołów lub komponentów; artykułów z kompleksu żywnościowego (kurcząt rzeźnych, żywca: wieprzowego, wołowego i baraniego, odżywek i konserw dla dzieci); odzieży; środków czystości (pasty, prosz-

³⁶ AAN, Urząd ds. Wyznań, sygn. 126/170, Działania PIHZ wynikające z programu pracy z Polonią w krajach kapitalistycznych w latach 1986-1990, s. 2.

³⁷ IPN Gd, sygn. 0046/704, t. 5, Program wystawienniczo-targowy Międzynarodowych Targów Poznańskich na 1987 rok, s. 34, 36.

ki, emulsje czyszczące i dezynfekcyjne, środki dezynfekcyjne dla rolnictwa, środki owadobójcze); środków higieny osobistej (dezodoranty, talki kosmetyczne, chusteczki higieniczne); jak również materiałów budowlanych³⁸.

Determinowało to wysokie zyski tych firm. Na przykład z danych pochodzących z województwa stołecznego w 1981 r. stopa zysku mierzona stosunkiem obrotu do dochodu wahała się od 49,5% do nawet 73%. Kontrole przeprowadzone przez Wydział Finansowy Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy w 22 firmach wskazywały, że

[...] większość z nich wykorzystując trudną sytuację na rynku polskim, uzyskuje bardzo wysokie zyski, niewspółmierne do ponoszonych kosztów między innymi głównie poprzez wysokie ceny wyrobów i usług, [jak również] stosunkowo niski tzw. dewizowy wkład inwestycyjny wnoszony przez właścicieli. Większość z nich inwestuje w działalność stosunkowo małe kwoty dewiz (lub wcale), natomiast całość inwestycji stara się finansować za złote polskie uzyskane ze sprzedaży towarów produkowanych przez nie. Przykłady te są ilustracją ogólnej tendencji panującej wśród firm polonijnych do unikania inwestowania w walutach wymienialnych ze specjalnych dewizowych rachunków inwestycyjnych posiadanych przez firmy w Banku Handlowym. Dewizy z tych rachunków są po pewnym czasie wycofywane przez właścicieli firm³⁹.

Sytuacja ta wynikała jednak z braku jasno sprecyzowanych przepisów.

W raportach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wskazywano na wiele innych nieprawidłowości, które nosiły znamiona przestępstw finansowo-gospodarczych. Wskazywano zwłaszcza na: zakupy surowców i materiałów w jednostkach gospodarki uspołecznionej wbrew poważnym zobowiązaniom importowym; niedostateczny poziom inwestycji; osiąganie niewspółmiernie wysokich zysków przez zawyżanie cen i kosztów produkcji; wykorzystywanie zakładów uspołecznionych do produkcji wyrobów finalnych i wyłącznie firmowanie tych wyrobów; anemiczną działalność eksportową; zakup dewiz na czarnym rynku i nielegalny ich wywóz za granicę; machinacje podatkowe i fałszowanie dokumentacji oraz korupcję urzędników państwowych i wywieranie nacisków na władze administracyjne w celu monopolizacji rynku⁴⁰. Mimo tych dostrzegalnych nieprawidłowości działalność przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych oceniano pozytywnie, zwłaszcza biorąc pod uwagę zaspokajanie potrzeb rynkowych.

Warto również wskazać, gdzie powstało najwięcej tego typu przedsiębiorstw. Szczególnym zainteresowaniem cieszyło się województwo stołeczne i sama Warszawa. Nie może to dziwić, gdyż wynikało to z bliskości palców konsularnych, urzędów

³⁸ IPN BU, sygn. 01169/309, t. 2, Pełnomocnik Rządu ds. Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości, Wytyczne w sprawie kierunków rozwoju oraz współpracy kooperacyjnej przedsiębiorstw zagranicznych drobnej wytwórczości w latach 1983-1985, s. 27. Patrz również: IPN Bi 087/571/1-2.

³⁹ IPN BU, sygn. 1515/16475, Notatka dotycząca działalności firm polonijnych, Warszawa, 25 września 1982, s. 2-3.

⁴⁰ IPN Ka, sygn. 010/82, t. 1, Informacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotycząca niektórych aspektów działalności PPZ-tów i związanych z tym zagrożeń, s. 120.

centralnych czy też instytucji zajmujących się współpracą z Polonią. Nie było to jednak zgodne ze wskazaniami władz, które uznały, że:

Pożądanym jest, aby przedsiębiorstwa zagraniczne drobnej wytwórczości powstawały głównie w miejscowościach do 10 tys. mieszkańców, jak również położonych w następujących województwach: suwalskim, białostockim, bialsko-podlaskim, łomżyńskim, ostrołęckim, ciechanowskim, chełmskim, przemyskim, krośnieńskim⁴¹.

Chciano więc przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne zepchnąć na peryferie. Starano się również o to, by nie były one zlokalizowane w pobliżu obiektów strategicznych, a zwłaszcza jednostek wojskowych.

Dynamika wzrostu liczby przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych była szczególnie widoczna we wspomnianym wyżej województwie stołecznym, gdzie w 1982 r. odnotowano 102 tego typu przedsiębiorstwa⁴², a w 1984 r. już 239. W tym samym czasie w województwie poznańskim było 58 przedsiębiorstw, gdańskim – 36, łódzkim – 35, krakowskim – 34, a w: ciechanowskim, katowickim, siedleckim i skierniewickim po 25. Białymi plamami na mapie Polski w tym zakresie pozostawały województwa: chełmskie, konińskie i łomżyńskie, a w pozostałych odnotowano złożenie odpowiednich wniosków⁴³.

Widać więc wyraźnie, że w istnieniu przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych dostrzegano nie tylko korzyści, ale i zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Cieszyły się one szczególnym wręcz zainteresowaniem ze strony Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Wojskowej Służby Wewnętrznej. Dotyczy to całego okresu ich działalności. Na potwierdzenie można przytoczyć fragmenty pisma wystosowanego do Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych przez Naczelnika Wydziału XIII Departamentu II Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 12 lutego 1987 r., gdzie podkreślano:

Naniesienie na mapę geograficzną Polski firm polonijnych wskazuje nie tylko na wytłumaczalną etnicznie koncentrację kapitału niemieckiego w rejonach Górnego Śląska, Poznania i Mazur, lecz również w pobliżu Nowego Miasta nad Pilicą (jednostka wojskowa) i Lublina (obszar szczególnie penetrowany przez KPN).

Wskazywano jednocześnie na konieczność przekazywania informacji:

jakie posiadacie na swoim terenie firmy zachodnoniemieckie, austriackie oraz z Berlina Zachodniego; czy firmy te zlokalizowane są w pobliżu obiektów wojskowych oraz jakie jest

⁴¹ IPN BU, sygn. 01169/309, t. 2, Pełnomocnik Rządu ds. zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości, Wytyczne w sprawie kierunków rozwoju oraz współpracy kooperacyjnej przedsiębiorstw zagranicznych drobnej wytwórczości w latach 1983-1985, s. 28.

⁴² IPN BU, sygn. 1515/16475, Notatka dotycząca działalności firm polonijnych, Warszawa, 25 września 1982, s. 1.

⁴³ IPN Ka, sygn. 010/82, t. 1, Informacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotycząca niektórych aspektów działalności PPZ-tów i związanych z tym zagrożeń, s. 119.

znaczenie tych obiektów; czy ewentualna lokalizacja firm w pobliżu obiektów wymienionych może stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa; Czy mogą pojawić się uzasadnione wątpliwości co do zasadności funkcjonowania firm, o których wyżej mowa (tj. RFN, Austria, Berlin Zach.) na Waszym terenie i w czym te wątpliwości się wyrażają; Czy z uwagi na przeszłość (przebywanie w obozach dla uciekinierów, współdziałanie z opozycją itp.) właściciele firm oraz ich pełnomocnicy znajdują się lub winni się znaleźć w zainteresowaniu operacyjnym naszego pionu⁴⁴.

Szczególnym zainteresowaniem MSW cieszyli się pracownicy tych przedsiębiorstw. W jednym z pism Naczelnika Wydziału XIII Departamentu II MSW zostało to ujęte w następujący sposób:

W roku kontrwywiadowczej ochrony przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych uzyskujemy szereg sygnałów wskazujących na zatrudnianie w tych przedsiębiorstwach byłych funkcjonariuszy resortu Spraw Wewnętrznych, żołnierzy zawodowych WP, organów administracji państwowej i aparatu partyjnego, a także członków ich rodzin o różnym stopniu pokrewieństwa. Ponadto uzyskiwane informacje świadczą o osobistych powiązaniach niektórych aktualnych pracowników wymienionych instytucji z firmami polonijnymi.

Z tego względu jednostki terenowe MSW miały: „dokonać bieżącej analizy powiązań rodzinnych pracowników firm polonijnych z osobami zatrudnionymi w resorcie SW, WP oraz administracji państwowej, gospodarczej i aparacie partyjnym”, jak również: „w uzasadnionych operacyjnie przypadkach część z tych osób opracować pod kątem rozmów i pozyskać do współpracy z naszą służbą”⁴⁵.

Analiza meldunków operacyjnych Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych wskazuje, że wiedza organów bezpieczeństwa na temat funkcjonowania przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych była bogata i wieloaspektowa. Pozyskano wielu tajnych współpracowników zatrudnionych w tych firmach na różnych stanowiskach, poczynając od robotników niewykwalifikowanych po kadrę kierowniczą. Meldunki operacyjne informujące o pozyskaniu kolejnych tajnych współpracowników były bardzo liczne⁴⁶. Aby zobrazować sytuację wystarczy przytoczyć fragment jednego ze sprawozdań Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Olsztynie z 1985 r., gdzie czytamy: „Działająca agentura i kontakty operacyjne, zabezpieczają dopływ informacji o wszystkich PPZ-ch, lecz ze względu na krótki okres współpracy, trudno się aktualnie wypowiedzieć na temat ich przydatności [...]”⁴⁷.

⁴⁴ IPN Bi, sygn. 087/571/1-2, Pismo Naczelnika Wydziału XIII Departamentu II MSW mjr Janusza Gieraka do Naczelników Wydziałów II Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych z 12 lutego 1987 roku, s. 1-2.

⁴⁵ IPN Po, sygn. 0062/222, t.2, Pismo Naczelnika Wydziału XIII Departamentu II MSW ppłk Janusza Gieraka do Naczelników Wydziału II WUSW z 9 września 1988 roku.

⁴⁶ Np.: IPN Ka, sygn. 083/4, t. 3, Meldunki operacyjne.

⁴⁷ IPN Bi, sygn. 087/571/1-2, Informacja dotycząca działalności przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych na terenie województwa olsztyńskiego w 1984 roku z 5 stycznia 1985 roku, s. 2.

W zainteresowaniu organów bezpieczeństwa pozostawała nie tylko działalność przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych w Polsce, ale również w nie mniejszym stopniu ich kontakty zagraniczne. Uważano zwłaszcza:

[...] że poważne zagrożenie stwarzają wyjazdy pełnomocników i kadry kierowniczej firm polonijnych na Zachód. Interesy przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych reprezentują bowiem w krajach kapitalistycznych z reguły osoby zajmujące w przeszłości eksponowane stanowiska w gospodarce narodowej lub administracji, posiadające z tego tytułu kontakty w interesujących przeciwnika środowiskach. Należy również uwzględnić ich duże doświadczenie, dokładną znajomość przepisów oraz zasad funkcjonowania instytucji centralnych, przedsiębiorstw handlu zagranicznego i zakładów produkcyjnych⁴⁸.

Ponadto uznano, że przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne stały się potencjalną bazą do działalności wywiadowczej dla służb specjalnych państw Europy Zachodniej i USA, jak wskazywano bowiem w jednym z raportów:

Z naszego rozpoznania wynika, iż ponad 90 właścicieli PPZ-tów było w przeszłości rozpracowywanych w obozach dla uciekinierów i przesiedleńców. Są wśród nich osoby, których zachowanie podczas pobytów w ubiegłych latach w naszym kraju wskazywało na związki z obcym wywiadem. W ostatnim okresie uzyskano ponadto kilka sygnałów wskazujących, że właściciele i personel cudzoziemski firm polonijnych mogą być wykorzystywani do rozpoznawania potencjału militarno-obronnego. Odnotowano bowiem fakty zainteresowań jednostkami wojskowymi, penetracji rejonów poligonowych podczas odbywania tam ćwiczeń, czy też wizualnej obserwacji obiektów i urządzeń wojskowych AR i WP, rejonów przygranicznych, kluczowych zakładów przemysłowych itp.⁴⁹

Złożoność zagadnień, które pojawiły się w związku z kontrolą działalności przedsiębiorstw tego typu, powodowała zakładanie tzw. spraw obiektowych realizowanych często przez wiele lat. Przykład takiej formy obserwacji można zaczerpnąć chociażby z województwa olsztyńskiego, gdzie w 1984 r. Naczelnik Wydziału II WUSW wyraził zgodę na założenie sprawy obiektowej kryptonim „Firma”. Celem sprawy było:

[...] kontrwywiadowcze zabezpieczenie firm polonijnych działających na terenie woj. olsztyńskiego. W ramach sprawy objęto kontrolą operacyjną wyselekcjonowane osoby, z niżej wymienionych kategorii cudzoziemców i obywateli PRL: właściciele firm polonijnych; pracownicy zatrudnieni w firmach, ciekawi z kontrwywiadowczego punktu widzenia; osoby przyjeżdżające z KK służbowo i prywatnie do wyżej wymienionych grup osób. We współdziałaniu z wydziałami operacyjnymi WUSW oraz innymi jednostkami zajmującymi się kontrwywiadowczym zabezpieczeniem naszego terenu: wyselekcjonowane osoby operacyjnie kontrolowano w ramach spraw

⁴⁸ IPN BU, sygn. 01080/152, Praca dyplomowa napisana w Wyższej Szkole Oficerskiej im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie: D. Sierocki, *op. cit.*, s. 42.

⁴⁹ IPN Ka, sygn. 010/82, t. 1, Informacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotycząca niektórych aspektów działalności PPZ-tów i związanych z tym zagrożeń, s. 122.

ewidencji operacyjnej; typowano, opracowywano i wykorzystywano osobowe źródła informacji na obiekcie; koordynowano całość działań kontrwywiadowczych na obiekcie⁵⁰.

Sprawa została zakończona dopiero na początku 1990 r. Podobnie postępowały Urzędy Spraw Wewnętrznych w innych województwach⁵¹.

Sprawę obiektową o tym samym kryptonimie „Firma” prowadził również Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie. Podjęto ją również w roku 1984, gdyż od Tajnego Współpracownika pseudonim „Kawaler” uzyskano informacje dotyczące nieprawidłowości we współpracy krakowskiej Fabryki Kosmetyków „Pollena Miraculum” z przedsiębiorstwami polonijno-zagranicznymi. Dotyczyły one podejrzenia o przekazywaniu technologii w postaci receptur określonych wyrobów, sprzedaży tym przedsiębiorstwom materiałów objętych centralnym rozdzielnikiem oraz niewywiązywania się przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych ze zobowiązań produkcyjnych wobec „Polleny Miraculum”. Na skutek kontroli NIK do odpowiedzialności pociągnięto część kierownictwa „Polleny Miraculum” i ograniczono współpracę z przedsiębiorstwami polonijno-zagranicznymi. Sprawa została ostatecznie zakończona w 1987 r.⁵²

W województwie częstochowskim podobny charakter nosiła sprawa obiektowa kryptonim „Polonus”, która została założona również w 1984 r., a jej celem było:

Wykrywanie i rozpracowywanie osób zatrudnionych bądź współdziałających z firmami polonijno-zagranicznymi, posiadających związki z obcymi służbami specjalnymi; Rozpoznawanie – spośród w/wym. kategorii – tych osób, które utrzymują kontakty z wrogiem podziemiem politycznym w Polsce, bądź finansują jego działalność; Spośród osób związanych z firmami polonijno-zagranicznymi, a będącymi uczestnikami międzynarodowej wymiany osobowej, organizować osobowe źródła informacji, mając na uwadze zabezpieczenie operacyjne tego zagadnienia oraz dążąc docelowo do styku z obcymi służbami specjalnymi; Ujawnienie i wykorzystanie operacyjne lub propagandowe negatywnych zjawisk związanych z funkcjonowaniem przedsiębiorstwo polonijno-zagranicznych⁵³.

⁵⁰ IPN Bi, sygn. 087/571/1-2, Wniosek o zakończenie sprawy obiektowej „Firma” z 16 stycznia 1990 roku, s. 1-2.

⁵¹ Patrz: IPN BU, sygn. 1049/169, List członka Biura Politycznego KC PZPR Ministra Spraw Wewnętrznych Czesława Kiszczaka do Prokuratora Generalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 18. grudnia 1987 roku; IPN Po, sygn. 08/1600, Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawozdania kryptonim „Urzędnik” zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału WUSW w Poznaniu z dnia 3 sierpnia 1983 roku.

⁵² IPN Ka sygn. 010/12190, Analiza sprawy operacyjnej kryptonim „Firma”, s. 52-53.

⁵³ IPN Ka, sygn. 010/82, t., Wniosek o założenie sprawy obiektowej kryptonim „Polonus” na kontrwywiadowcze zabezpieczenie przedsiębiorstwo polonijno-zagranicznych działających na terenie województwa częstochowskiego, s. 17-18.

Sprawa ta została zakończona również na początku 1990 r., gdyż w toku jej prowadzenia nie wykryto osób posiadających związki z obcymi służbami specjalnymi oraz nie potwierdzono finansowania podziemia w Polsce⁵⁴.

Analogiczny wymiar miała sprawa obiektowa kryptonim „Lotos” założona na wniosek Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w województwie pilskim. Jej cel stanowiło:

Ujawnienie i rozpoznawanie osób powiązanych z wrogimi służbami specjalnymi kk, a zatrudnionymi w przedsiębiorstwach i firmach polonijno-zagranicznych w rejonie, w przedsiębiorstwach firm państw kapitalistycznych [oraz] ujawnienie ewentualnych kanałów przerzutowych w tym dla podziemia działających na bazie transportów pomocy charytatywnej, zaopatrzenia materiałowo-surowcowego firm i filii ppz oraz przewozu paczek dla indywidualnych i zbiorowych odbiorców przez polonijne i zachodnie firmy spedycyjne⁵⁵.

Sprawa została zakończona w 1990 r.

Prowadzono również sprawy operacyjne, których celem było sprawdzenie kontaktów osób należących do kierownictwa tego typu przedsiębiorstw. Dla przykładu w województwie olsztyńskim taki charakter miała sprawa kryptonim „Cietrzew” i „Erwin”⁵⁶. Takich spraw było znacznie więcej i wpisywały się one ściśle w dyrektywy płynące z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w których dominowało przeświadczenie, że:

Dynamicznemu rozwojowi i działalności firm polonijnych towarzyszą symptomy zagrożeń godzących w podstawowe interesy i bezpieczeństwo PRL. U ich podłoża leży rosnąca aktywność służb wywiadowczych i ośrodków dywersyjnych przeciwnika, które uznały, że warunki funkcjonowania PPZ-tów w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej naszego kraju stwarzają dogodne możliwości do zbierania informacji szpiegowskich, opracowywania, werbowania i łącznikowania agentury, a także przerzutu materiałów i środków dla podziemia⁵⁷.

Przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne postrzegano jednak głównie jako szeroko rozumiane wsparcie dla działalności opozycji. Jak podkreśla w swej analizie Dariusz Sierocki:

Z posiadanego rozpoznania, planów i zamierzeń zachodnich ośrodków szpiegowskich i dywersji na odcinku wspomagania krajowych ugrupowań opozycyjnych wynika, że istnieją symptomy powiązań przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych z podziemiem i opozycją. O zamierzeniach i wykorzystaniu przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych jako jednego z kanałów wspierania

⁵⁴ IPN Ka, sygn. 010/82, t. 1, Wniosek o zakończeniu sprawy obiektowej kryptonim „Polonus”, s. 222.

⁵⁵ IPN Po, sygn. 0062/222, t. 6, Wniosek o wszczęciu sprawy obiektowej „Lotos”, s. 1.

⁵⁶ IPN Bi, sygn. 087/571/1-2, Sprawozdanie Naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych do Naczelnika Wydziału XIII Departamentu II MSW w Warszawie z 22 marca 1983, s. 28.

⁵⁷ IPN Ka, sygn. 010/82, t. 1, Pismo Naczelnika Wydziału XIII, Departamentu II MSW, Warszawa 28 stycznia 1983, s. 138.

podziemia zdecydowały w głównej mierze warunki ich funkcjonowania umożliwiające osiągnięcie dużych zysków przy stosunkowo niewielkich nakładach dewizowych, znaczna swoboda w transferze tych zysków oraz możliwość częstego i systematycznego przekraczania granicy, zarówno przez właścicieli, jak i polski personel firm. Spowodowało to m.in., że w połowie 1982 roku również w emigracyjnych środowiskach prosolidarnościowych na Zachodzie zaakceptowano ideę finansowania niewielkich przedsiębiorstw zakładanych w Polsce, które w wyniku działalności gospodarczej stworzyłyby załączki nowych źródeł materialnego wsparcia dla podziemia, a ponadto bazę zatrudnienia dla byłych członków *Solidarności* i dogodny kanał łączności z zagranicą. Szereg symptomów przemawia za tym, że zarówno przeciwnik zewnętrzny, jak i opozycja krajowa podejmują działania w kierunku wykorzystania przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych dla swoich celów⁵⁸.

Na podstawie analizy dokumentów Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych można jednoznacznie stwierdzić, że przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne stanowiły dla polskiej opozycji lat 80. ważne zaplecze działalności. Stwarzały bowiem dużą szansę na zatrudnienie działaczy opozycyjnych, ułatwiały dostęp – a nawet pozyskanie z zagranicy urządzeń poligraficznych, jak również organizowały pomoc charytatywną i wsparcie finansowe.

Dla działaczy *Solidarności* po wprowadzeniu stanu wojennego przedsiębiorstwa te stanowiły często jedyną okazję na podjęcie pracy i stworzenie rodzinom warunków na normalne funkcjonowanie. Jako przykład można wymienić działające na obszarze województwa stołecznego przedsiębiorstwa: IMPOL-I, IMPOL-II i POLTON. Członkowie *Solidarności* stanowili w nich nawet 80% załogi⁵⁹.

Należy również stwierdzić, że bez sprzętu poligraficznego, którym dysponowały przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne, działalność opozycyjna byłaby znacznie utrudniona. O skali pomocy w tym zakresie mogą świadczyć przykłady ujawnionych form wsparcia opozycji w tym zakresie. Dariusz Sierocki wymienia następujące:

przedsiębiorstwo polonijno-zagraniczne *DEKOR* podjęło nielegalną produkcję kalendarzy z nadrukiem *Solidarność* oraz monet z mosiądzu z wizerunkiem Lecha Wałęsy; w przedsiębiorstwie polonijno-zagranicznym *INTERKIM* zlokalizowano drukarnię zorganizowaną nielegalnie przez pracownika stolarni, aktywnego działacza *Solidarności*; w przedsiębiorstwie polonijno-zagranicznym *DAMARIN* ujawniono 1000 ulotek wraz z przygotowanym do druku kalendarzem z napisem *Solidarność*⁶⁰.

Są to dane pochodzące tylko z województwa stołecznego i samej Warszawy. Dotyczą one również wyłącznie przedsiębiorstw, w których organy bezpieczeństwa ujawniły tego typu działalność. Na tej podstawie trudno więc oszacować wymiar tego typu działań w skali kraju.

⁵⁸ IPN BU, sygn. 01080/152, Praca dyplomowa napisana w Wyższej Szkole Oficerskiej im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie: D. Sierocki, *op. cit.*, s. 58.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 59-60.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 60.

Niebagatelną rolę odgrywała również pomoc charytatywna organizowana za pośrednictwem przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych. Były to transporty zawierające m.in. produkty spożywcze w postaci: odżywek dla dzieci, słodczy, mąki, makaronów, cukru czy owoców południowych. Znajdowała się w nich również używana odzież, obuwie, sprzęt medyczny i elektroniczny⁶¹. W tym wypadku współpracowano ściśle z Kościołem katolickim, który bardzo często był adresatem i dysponentem tych darów. Pomoc trafiała również bezpośrednio do szpitali, domów dziecka, ośrodków Polskiego Czerwonego Krzyża. Raporty na ten temat kierowane były przez Wojewódzkie Urzędy Spraw Wewnętrznych bezpośrednio do Ministra Spraw Wewnętrznych.

Działalność przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych jest słabo znanym przejawem przemian, które nastąpiły w Polsce lat 80. Stworzone na fali polityki otwartości lansowanej przez Edwarda Gierka, miały na celu pogłębienie współpracy z Polakami poza granicami oraz poprawę zaopatrzenia w produkty deficytowe polskiego rynku wewnętrznego. Szybko okazało się jednak, że dla przedsiębiorczych Polaków stały się one przysłowiową furtką do rozwijania prywatnej inicjatywy i prowadzenia działalności niekoniecznie zgodnej z literą prawa. Działania te zyskiwały społeczną akceptację. Godziły przecież w znienawidzony system. Nie można jednak zapominać o tym, że często polegały one na oczywistych malwersacjach i obchodzeniu przepisów. Władze zdawały sobie z tego sprawę. Przeciwdziałanie temu powszechnemu wręcz procederowi było jednak znacznie utrudnione. Wynikało to m.in. z faktu, że w przedsiębiorstwach tych byli zatrudniani działacze partyjni oraz członkowie ich rodzin, emerytowani oficerowie Wojska Polskiego czy też Urzędów Spraw Wewnętrznych. System powiązań i układów był tak silny, że jego przełamanie było z jednej strony niezmiernie trudne, a z drugiej często dla władz kłopotliwe i kompromitujące.

Sytuacja zmieniała się po wprowadzeniu stanu wojennego. Przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne nie utraciły możliwości prowadzenia działalności. Stopniowo, na fali łagodzenia reżimu wprowadzano nawet przepisy, które poprzez liczne ułatwienia przyczyniły się do wzrostu liczby tych przedsiębiorstw. Wiele z nich miało ściśle powiązania z działaczami opozycji politycznej, przebywającymi za granicą. Niektóre powstawały nawet z ich inicjatywy. Przedsiębiorstwa te ściśle współdziałały ze zdelegalizowaną Solidarnością, wspierając wszelkie formy jej działalności. Nie oznacza to jednak, że wszystkie przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne stawiały sobie za cel walkę z systemem. Dla wielu z nich rzeczywistość lat 80. była niepowtarzalną okazją na szybki, często nielegalny zysk. Funkcjonowanie na granicy prawa, przy wykorzystaniu różnych form działalności korupcyjnej, nie było niczym dziwnym. To eldorado skończyło się wraz z wejściem w życie ustawy z dnia 23 kwietnia 1986 r. o spółkach

⁶¹ Patrz: IPN Po, sygn. 0062/222, t. 3, s. 6-7.

z udziałem zagranicznym⁶². Polskie podmioty gospodarcze uzyskały możliwość tworzenia spółek *joint ventures* z podmiotami zagranicznymi. Monopol przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych został więc zakończony.

Bernadetta Nitschke-Szram

EKONOMICZNY WYMIAR WSPÓŁPRACY POLSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ LUDOWEJ Z POLONIĄ NA PRZYKŁADZIE DZIAŁALNOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW POLONIJNO-ZAGRANICZNYCH

Streszczenie. W latach 70. XX wieku polityka państwa polskiego wobec Polonii nabrała innego wymiaru. Stała się ona bardziej intensywna i otwarta. Zmiany te zainicjował ówczesny I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierek. Jednym z najważniejszych przejawów współpracy środowisk polonijnych z krajem stał się aspekt ekonomiczny. Ponadto sytuacja gospodarcza Polski sprawiła, że przedsiębiorcy polonijni uzyskali możliwość prowadzenia działalności w kraju. Stało się to możliwe na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 14 maja 1976 r. Wpisywało się ono ściśle w próbę reform gospodarczych zainicjowanych w grudniu 1976 r. na V plenum KC PZPR. Liczba firm polonijnych systematycznie rosła, począwszy od zaledwie trzech w 1977 roku, aż po prawie osiemset pod koniec lat 80. Przez większą część lat 80. firmy polonijno-zagraniczne stały się istotnym elementem krajobrazu gospodarczego Polski. Wynikało to m.in. z profilu produkcji. Wytwarzając: kosmetyki, odzież czy też niektóre artykuły spożywcze, tworzyły namiastki normalności. W ich działalności dostrzegano nie tylko korzyści, ale i zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. W związku z tym znalazły się one w centrum zainteresowania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Wojskowej Służby Wewnętrznej. Postrzegano je jako wsparcie dla działalności opozycji. Niewątpliwie też tak było, gdyż niejednokrotnie zatrudniały one działaczy opozycyjnych, ułatwiały pozyskiwanie z zagranicy urządzeń poligraficznych, jak również organizowały wsparcie finansowe. Nie wszystkie stawiały sobie jednak za cel walkę z systemem. Dla wielu najważniejszy był zysk, który osiągnąć, działając na granicy prawa. To „eldorado” zakończyło się wraz z wejściem w życie ustawy z 23 kwietnia 1986 roku o spółkach z udziałem zagranicznym, kiedy to polskie podmioty gospodarcze uzyskały możliwość tworzenia spółek z podmiotami zagranicznymi.

Słowa kluczowe: polityka zagraniczna PRL, polonia, historia gospodarcza, stosunki zagraniczne

ECONOMIC ASPECT OF THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC COOPERATION WITH THE POLISH DIASPORA EXEMPLIFIED BY THE ACTIVITIES OF FOREIGN AND DIASPORA COMPANIES

Summary. The Polish policy towards the Polish Diaspora changed in the 70^s of the 20th century. It became more open and intense. The changes were initiated by the First Secretary of the Central Committee of the Polish United Workers Party – the then Edward Gierek. The economic aspect became one of the most important concerning the cooperation between the Diaspora and Poland. Moreover, the economic situation made it possible for the foreign managers to run a business in Poland. The Council of Ministers Decree dated 14th of May, 1976 made it attainable. It infixed pre-

⁶² Dz.U. Nr 17, poz. 88, Ustawa z dnia 23 kwietnia 1986 roku o spółkach z udziałem zagranicznym.

cisely to the attempt at economic reforms initiated by the 5th Plenum of the Central Committee of the Polish United Workers Party in December 1976. The number of foreign companies was growing. It began with only three in 1977 and built up to eight hundred at the end of the eighties. Foreign and related to the Polish Diaspora companies became an essential element of the Polish economic landscape. It had a great effect on the production profile. Air of normality was created by giving the market: cosmetics, clothes or some kinds of groceries. However, not only the advantages were detected, but dangers too, especially concerning the country's safety. Hence, they became the main interest of the Internal Ministry and The Internal Military Service. Some of them seemed to support the opposition activities. Undoubtedly it happened so, as resistance activists were frequently employed by them. They also made it easier to obtain printing devices, and organised financial help. However not all of them aimed at underground struggle. For many of them the most important was the profit, sometimes gained at the boundary line. This kind of „Eldorado” ended when the bill dated 23 April, 1986, was passed. It concerned joint venture companies. The Polish people could run companies together with the foreign business entity.

Keywords: foreign policy, Polish Republic of People, Polonia, history of economy, international relationships

Danuta Krawczyk

Uniwersytet Zielonogórski

KOŚCIOŁY EWANGELICKIE WOBEC WYBRANYCH KWESTII MIĘDZYNARODOWYCH I SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH W POLSCE PO 1989 ROKU

Do grupy Kościołów ewangelickich w Polsce należą: Kościół Ewangelicko-Augsburski w RP, Kościół Ewangelicko-Reformowany w RP i Kościół Ewangelicko-Metodystyczny w RP. Kościoły te wchodziły w skład Polskiej Rady Ekumenicznej¹, która prowadzi intensywny ekumeniczny dialog z Kościołami chrześcijańskimi w Europie, w szczególności z Kościołem Ewangelickim Niemiec. Kościoły ewangelickie w Polsce poza aktywnością duszpasterską pełnią również funkcje opiniotwórcze.

Niniejszy artykuł ma na celu przedstawienie stanowisk środowiska ewangelickiego wobec wybranych kwestii międzynarodowych i społeczno-politycznych w Polsce po 1989 r. Omówiono w nim zagadnienia związane ze stosunkami polsko-niemieckimi, przystąpieniem Polski do NATO² i Unii Europejskiej (UE)³. Przedstawiono stanowisko

¹ Polska Rada Ekumeniczna (PRE) jest społecznością Kościołów w niej zrzeszonych. Jako organizacja ekumeniczna rozpoczęła działalność po II wojnie światowej, a formalnie została zarejestrowana w 1946 r. Kościoły członkowskie PRE to: Kościół Chrześcijańskich Baptystów RP, Kościół Ewangelicko-Augsburski w RP, Kościół Ewangelicko-Metodystyczny w RP, Kościół Ewangelicko-Reformowany w RP, Kościół Polskokatolicki w RP, Kościół Starokatolicki Mariawitów w RP, Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Członkowie stowarzyszeni to: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Towarzystwo Biblijne w Polsce. PRE posiada status rady stowarzyszonej ze Światową Radą Kościołów. Ponadto współpracuje z Konferencją Kościołów Europejskich oraz Ekumeniczną Radą Młodzieży w Europie. Zob. *Kim jesteśmy?*, <http://ekumenia.pl/kim-jestesmy/> [dostęp: 12.05.2016]; K. Karski, *Od Edynburga do Porto Alegre. Sto lat dążeń ekumenicznych*, Warszawa 2007, *passim*.

² NATO (organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego) to organizacja polityczno-wojskowa powstała 24 sierpnia 1949 r. na mocy podpisanego 4 kwietnia 1949 r. Traktatu Północnoatlantyckiego. Początkowym celem istnienia NATO była obrona militarna przed atakiem ze strony Związku Radzieckiego i jego państw satelickich, z czasem stała się elementem utrzymania równowagi strategicznej między Wschodem i Zachodem. Po rozpadzie Układu Warszawskiego odgrywa rolę stabilizacyjną, podejmując działania zapobiegające rozprzestrzenianiu konfliktów regionalnych. NATO liczy 28 członków. Zob. J. Kaczmarek, *NATO w systemie bezpieczeństwa świata*, Wrocław 1998, *passim*; R. Kupiecki, *Siła i solidarność. Strategia NATO 1949-1989*, Warszawa 2009, *passim*.

³ Unia Europejska (UE) – gospodarczo-polityczny związek 28 demokratycznych państw europejskich. Powstała 1 listopada 1993 r. na mocy podpisanego 7 lutego 1992 r. traktatu z Maastricht. Zob. *Unia Europejska*, <http://www.uniaeuropa.info.pl/> [dostęp: 12.05.2016].

Kościółów ewangelickich wobec problematyki żydowskiej i państwa Izrael, konfliktu na Bałkanach, a także kwestię Iracką i problem terroryzmu międzynarodowego. Nakreślono stosunek środowiska ewangelickiego do problemów społecznych współczesnego świata: homoseksualizmu, aborcji i eutanazji.

Po 1989 r. ważną kwestią w polityce polskiej stała się odbudowa stosunków z państwem niemieckim. Do problematyki niemieckiej odniósł się Kościół Ewangelicko-Reformowany. Po przełomie politycznym w 1989 r., podstawą stosunków polsko-niemieckich stała się koncepcja wspólnoty interesów⁴. Zacieśnianiu stosunków pomiędzy państwami towarzyszyło także zbliżenie na płaszczyźnie gospodarczej, kulturalnej i społecznej. Okazało się, że polsko-niemieckie zbliżenie to proces wymagający czasu i poszanowania wrażliwości historycznej jego uczestników. Kościół Ewangelicko-Reformowany 29 kwietnia 1990 r. przyjął „Oświadczenie w sprawie Niemiec”, które odnosiło się do NRD i RFN. Wskazywano w nim na zależność losów Polski od wydarzeń toczących się poza jej granicami. Stwierdzono w nim, że dążenia Niemców do utworzenia jednego organizmu państwowego to odpowiedź na oczekiwania większości mieszkańców obu państw niemieckich, w tym także chrześcijan: „Wraz z całym naszym narodem wyrażamy jednak troskę o to, by proces zjednoczenia przyczynił się do budowy nowego ładu europejskiego, opartego na sprawiedliwości i zrozumieniu między narodami”⁵. Źródłem zaniepokojenia tego Kościoła były odradzające się tendencje nacjonalistyczne za zachodnią granicą Polski. Trudno jest odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w tak istotnej kwestii jak połączenie NRD i RFN nie wypowiedziały się: synod Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Konferencja Doroczna Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego. Tomasz Dębowski tłumaczy, że

KEA, w którego łonie znajduje się największa liczba ewangelików o niemieckiej narodowości lub przyznających się do niemieckiego pochodzenia, mógł celowo unikać podejmowania tego zagadnienia, zważywszy na funkcjonujący w świadomości Polaków stereotyp, że wspólnota ta jest Kościołem niemieckim⁶.

Głównym celem Polski po opuszczeniu Układu Warszawskiego⁷ stało się przystąpienie do NATO i Unii Europejskiej. Nie było w tej sprawie ani zgody głównych

⁴ Zob. K. Skubiszewski, *Podstawy stosunków polsko-niemieckich*, <http://www.skubi.net/polska-niemcy.html> [dostęp: 17.05.2014].

⁵ *Oświadczenie w sprawie Niemiec*, „Pielgrzym Polski” 1990, nr 6.

⁶ T. Dębowski, *Kościół chrześcijański w Polsce wobec wybranych zagadnień międzynarodowych w latach 1989-2004*, Wrocław 2011, s. 162.

⁷ Układ Warszawski (Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej) – sojusz polityczno-wojskowy państw tzw. bloku wschodniego z dominującą rolą ZSRR. Formalnie powstał na podstawie Deklaracji Bukaresztańskiej jako odpowiedź na militaryzację tzw. Niemiec Zachodnich i włączenie ich w strukturę NATO. Jego zasady zostały określone w 1955 r. przez I sekretarza KPZR Nikitę Chruszczowa. Zob. J. Kajetanowicz, *Polskie wojska operacyjne w Układzie Warszawskim*, „Poligon” 2011, nr 5; R. Kałużny, *Układ Warszawski 1955-1991*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łądowych” 2008, nr 1.

sił politycznych w kraju, ani silnego poparcia społecznego. Kwestia przystąpienia Polski do NATO pojawiła się w prasie środowiska ewangelickiego w drugiej połowie lat 90. Na łamach czasopisma „Zwiastun” przywołano polsko-niemiecką konferencję w Karpaczu (sierpień 1995) poświęconą 30. rocznicy memorandum Kościoła Ewangelickiego Niemiec pt. *O sytuacji wypędzonych i stosunku narodu niemieckiego do swoich wschodnich sąsiadów (6 października 1965)*⁸. W jej końcowym dokumencie zatytułowanym *W odpowiedzialności za przyszłość Europy*⁹ znajdują się informacje o dyskusji toczącej się wokół kwestii potencjalnego członkostwa Polski w NATO¹⁰. Widoczne były dwa stanowiska: zwolenników i przeciwników akcesji. Pierwsi opowiadali się za członkostwem Polski w sojuszu, uzasadniając swój punkt widzenia niezadowolającym stanem bezpieczeństwa RP. Drugich niepokoiła reakcja Rosji na poszerzenie NATO. Zgodnie jednak podkreślano, że „dla polskiej opinii publicznej było całkowicie bezsporne pełne członkostwo w NATO”¹¹. Środowisko ewangelickie było przychylnie nastawione do kwestii akcesji Polski do NATO. Nie obawiano się ograniczenia suwerenności Polski ani kosztów, jakie Polska musiałaby ponieść w następstwie przystąpienia do tej organizacji. Kościoły ewangelickie były świadome tego, że w panujących realiach geopolitycznych pakt jest jedynym gwarantem bezpieczeństwa kraju.

W obliczu dyskusji, jaka toczyła się nad członkostwem Polski w Unii Europejskiej, Kościoły ewangelickie jako jedyne wypracowały wspólne stanowisko w tej kwestii. Kościół Ewangelicko-Augsburski w „Oświadczeniu Rady Synodalnej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP” (styczeń 2000) poparł starania mające na celu przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, którą postrzegano jako równoprawną, pluralistyczną wspólnotę partnerów, kierującą się dialogiem i poszanowaniem prawa dla różnorodności i odmienności przekonań, zachowania regionalizmów i własnych zwyczajów. W procesie integracji dostrzegano historyczną szansę na przyspieszenie rozwoju narodu, pomimo wyrzeczeń i zagrożeń, jakie mu towarzyszą. Podkreślano wkład wyznawców luteranizmu w kształtowanie europejskiego oblicza Polski, zwłaszcza na polu gospodarki i edukacji, a także znaczenie Kościołów chrześcijańskich w ogólnonarodowej dyskusji na temat miejsca i roli Polski w Europie¹². W dokumen-

⁸ Zob. *Die Lage der Vertriebenen und das Verhältnis des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn. Eine evangelische Denkschrift. Mit einem Vorwort von Präses D. Kurt Scharf*, Hannover 1965.

⁹ Zob. *W odpowiedzialności za przyszłość Europy*, „Zwiastun” 1995, nr 21.

¹⁰ Informacje te zostały zawarte w rozdziale II – *Wspólna odpowiedzialność za Europę*, punkcie 4 – *Polskie oczekiwania: wstęp do Unii Europejskiej i do NATO*, zob. *W odpowiedzialności za przyszłość Europy*, „Zwiastun” 1995, nr 21.

¹¹ *W odpowiedzialności za przyszłość Europy*.

¹² Zob. *Oświadczenie Rady Synodalnej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP*, http://www.luteranie.pl/materialy/rozne_pisma/opracowania/oswiadczenie_rady_synodalnej_kosciola_ewangelicko_augsburskiego_w_rp_2000,457.html [dostęp: 19.04.2016].

cie pt. „Wspólna Europa – stanowisko synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP wobec procesu integracyjnego w Europie” (19 marca 2000) synod wyraził swoje uznanie dla ojców Wspólnoty Europejskiej, którzy kierując się chrześcijańską inspiracją, stworzyli standardy „wolności, praw człowieka, poszanowania odmienności, państwa prawnego oraz bezpieczeństwa”¹³. Zauważono, że ewangelicy utożsamiają się z etyką i modelem państwa opieki socjalnej, działającego w ramach gospodarki wolnorynkowej. Nie obawiano się utraty suwerenności RP w następstwie akcesji:

Wspólne poddanie spraw do decydowania w imię szerszego dobra wielu podmiotów, powoduje lepsze wykorzystanie indywidualnego potencjału, aby wzbogacić całą społeczność. Ten model społeczny i gospodarczy jest realizowany w procesach integracyjnych zgodnie z zasadą subsydiarności¹⁴.

Luteranie deklarowali aktywną służbę potrzebującym oraz włączenie się w politykę socjalną, społeczną i rodzinną, realizowaną w ramach UE.

Kościół Ewangelicko-Metodystyczny w Deklaracji LXXXII Konferencji Dorocznej Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego w RP (2003) wyraził zadowolenie z dążeń Polski do członkostwa w UE. Żywiono nadzieję, że zjednoczona Europa będzie miejscem pokojowego współlistnienia społeczeństw kierujących się zasadami demokratycznymi, a procesy integracyjne będą przebiegały tak, by „nikt nie poczuł się odrzucony, a jego słuszne aspiracje lekceważone”¹⁵. Akcentowano potrzebę wysiłków i wyrzeczeń polskiego społeczeństwa na drodze do wspólnej Europy i poparcie metodystów dla tych dążeń.

Kościół ewangelicki w dokumencie pt. „Stanowisko konsystorza Kościołów ewangelickich w sprawie integracji europejskiej” (4 kwietnia 2003)¹⁶ odniósł się do integracji europejskiej z aprobatą, wskazując, że jest ona konsekwencją pojednania narodów. Wyrażały nadzieje, że jej sprawczą siłą będzie „dążenie do budowania świata bardziej sprawiedliwego, zachowującego wrażliwość na problemy ludzkie i społeczne”¹⁷. Wskazywały na znaczenie poszanowania narodowej i wyznaniowej różnorodności, jak i pielęgnowania wspólnych wartości. Ostrzegały jednocześnie przed ułudą osiągnięcia poziomu życia, które inne narody wypracowywały przez wiele pokoleń. W dokumencie „Posłanie wielkanocne Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej z 31 marca 2004 roku” Kościoły ewangelickie, wraz z Polską

¹³ *Wspólna Europa – stanowisko synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP wobec procesu integracyjnego w Europie (19 marca 2000)*, <http://old.luteranie.pl/www/biblioteka/dkosciol/wspolna-europa.htm> [dostęp: 19.04.2016].

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *LXXXII Konferencja Doroczna Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego w RP. Deklaracja, „Pielgrzym Polski” 2003, nr 7-8.*

¹⁶ Zob. K. Dorosz, *Polskie Kościoły ewangelickie a integracja europejska*, „Jednota” 2003, nr 5-6.

¹⁷ *Stanowisko konsystorza Kościołów ewangelickich w sprawie integracji europejskiej*, „Jednota” 2003, nr 5-6.

Radą Ekumeniczną, deklarowały poparcie dla idei polskiego członkostwa w Unii. Dostrzegano jednocześnie nadzieje i obawy Polaków z tym związane. Uzasadniając swoje stanowisko, wskazywano, że Rzeczpospolita nie może być bierna wobec procesów zachodzących na Starym Kontynencie. Tylko aktywna postawa mogła zapewnić Polsce należne miejsce w zjednoczonej Europie¹⁸.

Kościoły ewangeliczne miały swój wkład w działalności prowadzonej przez organizacje międzynarodowe wobec Izraela. W latach 80. doszło do rozbudowy kontaktów instytucji chrześcijańskich z organami przedstawicielskimi różnych społeczności żydowskich. Zostały utworzone więzi organizacyjne między Światową Federacją Luterąską a Międzynarodowym Komitetem Żydowskim do spraw Konsultacji Międzyreligijnych (IJCIC)¹⁹. Duże znaczenie dla rozwoju stosunków żydowsko-luterąskich miało spotkanie Luterąskiej Europejskiej Komisji Kościoł i Judaizm (LEKKJ)²⁰ w holenderskim Driebergen w 1990 r. Zredagowano wówczas dokument zatytułowany *Wskazówki pomocne do spotkania pomiędzy luteranami a Żydami*²¹. Tekst tego dokumentu podkreślał wyjątkowość stosunków chrześcijańsko-żydowskich, a także akceptował istnienie Państwa Izraela w jego nowożytnej formie. W 1998 r. w Paryżu podjęto próby sfinalizowania rozmów toczonych w ramach LEKKJ. Zbigniew Paszta pisał, że „W trakcie obrad wyrażono zaniepokojenie rzekomo jednostronnym, politycznym traktowaniem faktu zaistnienia Państwa Izrael”²². Zgodnie z broszurą wydaną przez LEKKJ, uczestnicy konferencji paryskiej uznali odrodzenie narodowej kolebki Żydów za doniosłe wydarzenie w dziejach judaizmu²³. W 1991 r. Światowa Rada Kościołów przyjęła dokument zatytułowany *Ku nowemu porozumieniu między Kościołami a Żydami*²⁴. Rok później Komitet Naczelny tej organizacji ogłosił w Genewie dokument zatytułowany *Dialog po Canberze '91*, który

¹⁸ Zob. *Posłanie wielkanocne Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej*, 31 marca 2004, <http://ekai.pl/wydarzenia/x7000/poslanie-wielkanocne-polskiej-rady-ekumenicznej/> [dostęp: 19.04.2016].

¹⁹ W skład International Jewish Committee on Interreligious Consultations wchodzi kilkanaście światowych i amerykańskich, społecznych i religijnych organizacji żydowskich. Zob. F.V. Hammerstein, *Dialog chrześcijańsko-żydowski w ekumenicznej perspektywie*, „Studia i Dokumenty Ekumeniczne” 1986, nr 3, s. 33.

²⁰ Lutherische Europäische Konferenz Kirche und Judentum gromadzi 25 lokalnych luterąskich Kościołów europejskich, w tym również polski. Zob. A.H. Baumann, A.H. Mahn, M. Saebo, *Luthers Erben und die Juden. Das Verhältniss lutherischen Kirchen Europas zu den Juden*, Hannover 1984, s. 51.

²¹ Zob. *Wskazówki pomocne do spotkania pomiędzy luteranami a Żydami*, LEKKJ, Driebergen, Holandia, 8 maja 1990, „Informator diecezjalny Ewangelik” 1993, 116, pkt I.4.

²² Z. Paszta, *Rola społeczności luterąskiej w działaniach organizacji międzynarodowych wobec Izraela w latach 1948-2010*, „Rocznik Teologiczny ChAT, LVI” 2014, z. 1, s. 208.

²³ Zob. *Land und Staat Israel: Erwägungen zu theologischen und politischen Problemen* (1995). *Arbeitsbericht des Vorstandes über Tagungen 1991-1995 zum Thema „Erwägungen zur theologischen Bedeutung des Landes Israel”*.

²⁴ Por. Z. Paszta, *op. cit.*, s. 209.

zawiera postulaty istotne w kontekście rzeczywistości politycznej Izraela i obszarów okupowanych oraz opowiada się za ściślejszym powiązaniem stosunków chrześcijańsko-żydowskich z zagadnieniami wolności religijnej²⁵. W 1998 r. VII Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów w Harare wystąpiło przeciwko zmianom statusu prawnego Jerozolimy²⁶, gwarantując jednak społeczności międzynarodowej prawo do akceptowania lub odrzucania ewentualnego nowego statusu miejsc świętych. Za podstawowe kryterium przyjęto respektowanie jedności miasta i zagwarantowanie pełnego dostępu Palestyńczyków do miasta²⁷.

W latach 80. Kościoły ewangelickie podjęły temat relacji chrześcijańsko-żydowskich wraz ze Wspólnotą Kościołów Protestantckich w Europie²⁸, którą do 2003 r. określano mianem Leuenberskiej Wspólnoty Kościołów (LWK). W czerwcu 2001 r. na konferencji w Belfaście został przyjęty dokument opracowany przez LWK pod nazwą *Kościół i Izrael*. Dokument ten ujawnił widoczne różnice w podejściu lokalnych Kościołów do zjawiska odrodzenia narodowej kolebki Żydów²⁹. Wypowiedź Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce miała powściągliwy charakter: „Jest dla nas nie bez znaczenia, że obok niewielkiej liczby polskich Żydów, obywateli naszego kraju, istnieje dziś państwo Izrael, zamieszkane również przez wielu Żydów urodzonych w naszej ojczyźnie. [...] Teologicznie nie jesteśmy gotowi do zajęcia stanowiska wobec powstania państwa Izrael”³⁰. W *Stanowisku Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP do dokumentu Leuenberskiej Wspólnoty Kościołów, dotyczącego stosunku chrześcijan do Żydów* z marca 2000 r. stwierdzono również, że Kościół i Izrael wyrosły z tego samego pnia wiary. Chrześcijanie natomiast, kierując się miłością bliźniego, a także pamięcią o zagładzie narodu żydowskiego podczas II wojny światowej, powinni całkowicie wyzbyć się pogardy i nienawiści wobec Żydów,

²⁵ Powodem redagowania dokumentów o charakterze politycznym były obserwacje aktualnych restrykcji Izraela stosowanych wobec ludności okupowanych terenów: Judei, Samarii, Gazy i Wzgórz Golan. Por. K. Karski, *Protestanci i ekumenizm. Wkład spadkobierców Reformacji w dzieło jedności*, Warszawa 2001, s. 386-388.

²⁶ Por. VIII Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów, Harare, Zimbabwe, 3-14 grudnia 1998, „Studia i Dokumenty Ekumeniczne” 1999, t. 1, s. 75.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Wspólnota Kościołów Protestantckich w Europie jako wspólnota ołtarza i ambony zawiązana została w 1973 r. pn.: Leuenberska Wspólnota Kościołów. Współcześnie skupia europejskie (i niektóre pozakontynentalne) Kościoły następujących tradycji: waldensi, bracia czescy, luteranie, reformowani, ewangelicy unijni, metodyści. Por. K. Karski, *Protestanci i ekumenizm...*, s. 45-57.

²⁹ Zob. *Kościół i Izrael*, <http://www.prchiz.pl/prchizwypprot1popup.html> [dostęp: 20.04.2016].

³⁰ *Polscy luteranie a Żydzi. Stanowisko Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP do dokumentu Leuenberskiej Wspólnoty Kościołów dotyczącego stosunku chrześcijan do Żydów*, „Studia i Dokumenty Ekumeniczne” 2000, t. 1, s. 153-154.

nie pozostając biernymi w obliczu aktów semityzmu³¹. Synod Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego podkreślił, że:

Na przejawy nietolerancji i nienawiści w stosunku do polskich Żydów patrzymy z naszej własnej, kościelnej perspektywy, to znaczy społeczności, która sama doznając aktów nietolerancji, a czasem wrogości, lepiej potrafi zrozumieć tych, którzy doznali lub doznają prześladowań z powodu niczym nieuzasadnionej pychy. Wobec ciągle pojawiających się oznak nietolerancji, mimo ustawicznej walki o zbudowanie społeczeństwa otwartego wobec inaczej wierzących, my luteranie będziemy solidaryzowali się z tymi, którzy zostali skrzywdzeni³².

Kościół Ewangelicko-Reformowany odniósł się do kwestii antysemityzmu. W *Oświadczeniu synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w sprawie 50. rocznicy powstania w getcie warszawskim* z maja 1993 r. podkreślano, że choć nazistowska koncepcja „ostatecznego rozwiązania” spotkała się z powszechnym potępieniem, to nadal dochodzi do aktów wrogości wobec Żydów, także na ziemi polskiej. Zadaniem wszystkich chrześcijan jest natomiast przeciwdziałanie antysemityzmowi poprzez krzewienie pokoju i dążenie do pojednania³³. W *Przesłaniu Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP* z maja 1995 r. pojawiła się zaś teza, że do obowiązków Kościoła należy rozpoznawanie

symptomów i mechanizmów tego zła, które [...] zaowocowało zniewoleniem ludzkich umysłów i dusz oraz okrutnym wyniszczeniem dziesiątków milionów ludzi – w tym zagładą całych narodów, takich jak naród żydowski i naród Romów – w imię demonicznych idei rasistowskich, nacjonalistycznych i społecznych³⁴.

Metodyści podjęli kwestię antysemityzmu w dokumencie pt. *Budowanie mostów w nadziei. Stanowisko zjednoczonego Kościoła metodystycznego w sprawie kontaktów chrześcijańsko-żydowskich* z 1996 r.³⁵ Podkreślali w nim wspólne dziedzictwo Żydów i chrześcijan, a także potrzebę dialogu i wzajemnego poznania, a zwłaszcza wyrzeczenia się wszelkich form antysemityzmu. Do antysemityzmu odnieśli się pośrednio również w Komunikacie Konferencji Dorocznej Kościoła ewangelicko-metodystycznego w Polsce z maja 1995 r. Wyrazili w nim sprzeciw „wobec wszelkich przejawów

³¹ Zob. *Stanowisko Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP do dokumentu Leuenberskiej Wspólnoty Kościołów, dotyczącego stosunku chrześcijan do Żydów*, „Zwiastun Ewangelicki” 2000, nr 8.

³² *Ibidem*.

³³ Zob. *W sprawie 50. Rocznicy powstania w getcie warszawskim*, „Jednota” 1993, nr 7.

³⁴ *Przesłanie synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP, odbytego w Łodzi 13-14 maja 1995 r. w związku z 50. Rocznicą zakończenia II wojny światowej w Europie i 50. rocznicą wyzwolenia obozu w Oświęcimiu*, „Pielgrzym Polski” 1995, nr 6.

³⁵ Por. *Stanowisko zjednoczonego Kościoła metodystycznego do judaizmu*, „Pielgrzym Polski” 1996, nr 11.

nienawiści rasowej, każdej formy godzenia w godność ludzką, nieszanowania mniejszości wyznaniowych i narodowych”³⁶.

Kościół ewangelicki poświęcił również uwagę działaniom wojennym na obszarze byłej Jugosławii. Rozpad Socjalistycznej Federacji Republiki Jugosławii (SFRJ) był następstwem splotu czynników politycznych, ekonomicznych i kulturowych o charakterze wewnętrznym i zewnętrznym. Znaczącą rolę w tym procesie odegrała Serbia, która nie potrafiła ułożyć sobie stosunków z Albańczykami w autonomicznym Kosowie, co doprowadziło do rozbudzenia serbskiego nacjonalizmu. Także w innych częściach SFRJ zaczęły dochodzić do głosu siły separatystyczne, co skutkowało w czerwcu 1991 r. secesją Słowenii i Chorwacji. Doszło do krwawych starć zbrojnych³⁷. Kolejnym tragicznym etapem rozpadu SFRJ była wojna o Bośnię i Hercegowinę (BiH). Jak pisał Mieczysław Tanty:

Walki w Bośni i Hercegowinie były w zasadzie wojną domową wszystkich ze wszystkimi. Toczyły się głównie między Serbią a Muzułmanami. W wojnie tej chodziło o zdobycie, czy też wyszarpięcie, jak najwięcej terytorium dla danej grupy narodowej. Wiązało się to z czystkami etnicznymi³⁸.

Kres temu konfliktowi położyły dopiero zdecydowane działania społeczności międzynarodowej, która wymusiła zakończenie walk i podpisanie w 1995 r. porozumienia w Dayton³⁹. Pod koniec lat 90. zaczął zaostrzać się w Kosowie konflikt Serbów z Albańczykami, przyjmując z czasem postać regularnych starć bojowników Armii Wyzwolenia Kosowa (UÇK) z serbskim wojskiem i policją. Pomimo zaostrzenia sankcji ONZ nie udało się powstrzymać walk i przemieszczeń ludności na spornych terenach. Fiaskiem zakończyły się także próby rozwiązywania konfliktu na drodze rokowań pokojowych. NATO 24 marca 1999 r. podjęło działania wojenne przeciwko Federacyjnej Republice Jugosławii, które w końcu doprowadziły do powstrzymania walk na terenie Kosowa i wprowadzenia tam międzynarodowych sił rozjemczych pod auspicjami NATO.

Przywołane zagadnienia znalazły swoje odzwierciedlenie na łamach prasy ewangelickiej w Polsce. Pod koniec lat 90. w środowisku ewangelickim pojawiają się dwa dokumenty: *Rezolucja X Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP w sprawie sytuacji na Bałkanach*⁴⁰ i *Oświadczenie synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego*

³⁶ *Komunikat Konferencji Dorocznej Kościoła ewangelicko-metodystycznego w Polsce*, „Pielgrzym Polski” 1995, nr 6.

³⁷ Por. J. Kukułka, *Historia współczesnych stosunków międzynarodowych 1945-1996*, Warszawa 1998, s. 588.

³⁸ M. Tanty, *Balkany w X wieku. Dzieje polityczne*, Warszawa 2003, s. 351; W. Stanisławski, *Źródła kryzysu politycznego w Bośni i Hercegowinie*, [w:] *Europejski protektorat? Bośnia i Hercegowina w perspektywie środkowoeuropejskiej*, red. M. Gniazdowski, Warszawa 2008, s. 33 i nast.

³⁹ Por. W. Walkiewicz, *Jugosławia. Byt wspólny i rozpad*, Warszawa 2000, s. 258 i nast.

⁴⁰ Zob. *Rezolucja synodu w sprawie sytuacji na Bałkanach*, „Zwiastun” 1999, nr 8.

w RP w sprawie uchodźców z Kosowa⁴¹. W pierwszym synod Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego zauważał, że nie istnieją żadne przesłanki usprawiedliwiające prowadzenie polityki czystek etnicznych, gdyż wiąże się ona z eskalacją przemocy i licznymi ofiarami wśród bezbronnych cywilów. Postanowiono o przyłączeniu się do odezwy przywódców Kościołów chrześcijańskich o zaprzestanie eskalowania wojny oraz pomoc dla ofiar konfliktu⁴². Drugi dokument koncentrował się na sytuacji uchodźców z Kosowa, nazywanych „braćmi Albańczykami”, których przymusowe imigracje przyrównał do wypędzenia z okresu II wojny światowej. Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego wskazywał, że pomoc ofiarom powinna być sprawą moralnego obowiązku⁴³.

W wyniku narastającego napięcia w stosunkach USA z Irakiem, swoje stanowisko w tej kwestii zajęło również środowisko ewangelickie. W polskich mediach problematyka iracka ogniskowała się głównie wokół konfliktu tego państwa z USA, zainicjowanego na początku lat 90. XX w. atakiem Iraku na Kuwejt. Agresja ta spotkała się z szybką i zdecydowaną reakcją sił sprzymierzonych, których trzon stanowiły wojska amerykańskie. W jej następstwie Bagdad dotknęły sankcje polityczne i gospodarcze. Ponadto Irak został zobligowany do likwidacji arsenałów broni masowego rażenia. O ile wsparcie, którego RP udzieliła antysaddamowskiej koalicji w 1991 r., nie było zarzewiem szerszej dyskusji społecznej, o tyle zagadnienie polskiego zaangażowania w Iraku w 2003 r. wywołało liczne kontrowersje⁴⁴. W obliczu perspektywy wybuchu wojny między USA i Irakiem, 29 sierpnia 2003 r. doszło w Warszawie do spotkania ks. bp. Janusza Jaguckiego (KEA) z ks. Markiem Izdebskim (KER) i ks. bp. E. Puśleckim (KEM). W jego następstwie wydano oświadczenie, w którym hierarchowie wyrażali swoje zaniepokojenie zaistniałą sytuacją, wskazując na niebezpieczeństwo umiędzynarodowienia potencjalnego konfliktu. Biskupi odrzucili wojnę jako narzędzie państwowej polityki zagranicznej, podkreślając, że kwestie sporne w stosunkach międzynarodowych powinny być rozstrzygane na drodze pokojowej. Ponadto odnieśli się do zagadnienia obrony koniecznej przed terroryzmem, która nie może być „utożsamiana z agresją militarną na jakiekolwiek państwo, dopóki nie

⁴¹ Zob. *Oświadczenie synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP w sprawie uchodźców z Kosowa*, „Jednota” 1999, nr 4-5.

⁴² Por. *Odezwa Światowej Rady Kościołów w sprawie zakończenia konfliktów zbrojnych*, „Słowo i Myśl” 1999, nr 5.

⁴³ Zob. *Oświadczenie synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP w sprawie uchodźców z Kosowa*, „Jednota” 1999, nr 4-5.

⁴⁴ Zob. *Polskie poparcie dla ataku Ameryki na Irak*, TNS OBOP, Warszawa 2003, K.009/03; *Czy powinno dojść do wojny z Irakiem?*, komunikat z badań CBOS, Warszawa 2003, BS/2/2003; *Opinie o planach zbrojnej interwencji w Iraku*, komunikat z badań CBOS, Warszawa 2003, BS/18/2003; *Dezaprobatą ewentualnej interwencji zbrojnej w Iraku*, komunikat z badań CBOS, Warszawa 2003, BS/31/2003; *Wzrost nastrojów antywojennych*, komunikat z badań CBOS, Warszawa 2003, BS/51/2003.

zostaną wyczerpane wszystkie prawem usprawiedliwione działania⁴⁵. Wskazywali także na niebezpieczeństwo manipulowania opinią publiczną poprzez stwarzanie poczucia zagrożenia i wypływającej z niego potrzeby obrony. Potępili też produkcję, posiadanie i wykorzystywanie broni masowej zagłady przez przywódców krzywdzących własne społeczeństwo⁴⁶.

Szerszą dyskusję w Polsce o terroryzmie międzynarodowym zainicjowały zamachy z 11 września 2001 r. na terytorium USA⁴⁷. Kościoły ewangeliczne wraz z Polską Radą Ekumeniczną wypowiedziały się na temat terroryzmu międzynarodowego w *Liście kondolencyjnym Polskiej Rady Ekumenicznej do Ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, sygnowanym do prezesa PRE, luterańskiego duchownego ks. bp. J. Szarka. Przywoływany dokument nie może być jednak uważany za oficjalne stanowisko któregośkolwiek z należących do tej organizacji Kościołów. W liście okazano wyrazy współczucia i solidarności, które skierowane były zarówno do rodzin ofiar z 11 września, jak i całego narodu amerykańskiego. Dokument wyraża również nadzieję, że USA, a z nim cały świat upora się z terroryzmem, który w ciągu ostatnich dziesięcioleci, przybierając różne formy, stał się wyzwaniem dla współczesnej społeczności międzynarodowej⁴⁸.

Kościoły ewangeliczne wypowiadały się również w kwestiach społecznych. W związku ze skierowaniem w 2004 r. do łaski marszałkowskiej senackiego projektu ustawy o rejestrowanych związkach między osobami tej samej płci (Druk sejmowy nr 3664 z 22 grudnia 2004) Polska Rada Ekumeniczna wraz z Kościołem Rzymskokatolickim ogłosiły w 2005 r. wspólne stanowisko w sprawie projektu tej ustawy, stwierdzając: „projekt ustawy [...] jest inicjatywą, która w naszym odczuciu zmierza do zakwestionowania samych fundamentów życia społecznego”. Nie zgadzano się na „błogosławieństwo” małżeństw homoseksualnych, apelując „[...] do Pań Posłanek i Panów Posłów o podjęcie decyzji o odstąpieniu od dalszych prac nad tym projektem”⁴⁹. Kościół Ewangelicko-Augsburski naucza, że homoseksualizm jest nienaturalnym zachowaniem człowieka, a czyny homoseksualne są potępiane⁵⁰.

⁴⁵ *Biskupi w sprawie wojny*, „Zwiastun Ewangelicki” 2003, nr 3.

⁴⁶ Por. M. Hintz, *Sumienie a wojsko* (cz. II), <http://www.archiwum-edw.luteranie.pl/index.php?D=30> [dostęp: 20.04.2016].

⁴⁷ Zob. J. Kaczmarek, *Terroryzm i konflikty zbrojne a fundamentalizm islamski*, Wrocław 2001, s. 11; M. Madej, *Współczesny terroryzm międzynarodowy: krótka charakterystyka*, [w:] *Terroryzm w świecie współczesnym*, red. E. Haliżak, Warszawa–Pieniężno 2004, s. 17.

⁴⁸ Zob. *List kondolencyjny Polskiej Rady Ekumenicznej do Ambasadora, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, „Zwiastun Ewangelicki” 2001, nr 19.

⁴⁹ *Stanowisko Kościoła Rzymskokatolickiego i Polskiej Rady Ekumenicznej w sprawie projektu ustawy o rejestrowanych związkach między osobami tej samej płci*, <http://ekumenia.pl/wp-content/uploads/2014/03/ustawa-o-zwiazkach-stanowisko-PRE-i-KRK-2005.pdf> [dostęp: 19.04.2016].

⁵⁰ Zob. *Kościoły Polskiej Rady Ekumenicznej: stanowcze NIE wobec „małżeństw” homoseksualnych*, <http://ekai.pl/wydarzenia/x15441/koscioly-polskiej-rady-ekumenicznej-stanowcze-nie-wobec-malzenstw-homoseksualnych/> [dostęp: 19.04.2016].

W Stanowisku Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP wobec małżeństwa czytamy: „że tylko związek monogamiczny jednego mężczyzny i jednej kobiety najpełniej realizuje wolę Stwórcy do budowania jedności bytu w jego dualistycznym zróżnicowaniu”. Małżeństwo w doktrynie ewangelickiej jest Bożą instytucją, mającą swój początek i przeznaczenie w naturze. Naturalny porządek małżeństwa nie ujawnia się tylko w jego ustanowieniu i prawie naturalnym, ale także w swoich podstawowych zadaniach. „Zniszczenie małżeństwa jest grzechem, który w charakterystyczny dla Starego Testamentu zagrożony jest najpoważniejszą karą”. Kościół Ewangelicko-Augsburski okazuje pewną tolerancję dla rozwodów, pomimo że

stoi w oparciu o Słowo Chrystusa na stanowisku nierozłączności małżeństwa, niemniej rozwody traktuje jako tolerowaną konieczność wynikającą z grzesznej natury człowieka. Nie przeprowadza sam postępowania rozwodowego, respektując decyzje sądów świeckich, jednak zawsze bada, lecz przede wszystkim w kategoriach życia duchowego, zdolność do powtórnego zawarcia małżeństwa⁵¹.

Natomiast Kościół Ewangelicko-Metodystyczny w dokumencie *Zasady socjalne – społeczne nauczanie Zjednoczonego Kościoła Metodystycznego* stwierdził:

Jesteśmy przekonani o świętości związku małżeńskiego wyrażonej w miłości, wzajemnym wsparciu, osobistym oddaniu i w obopólnej wierności mężczyzny i kobiety. Wierzymy, że Bóg błogosławi małżeństwu bez względu na to, czy posiada ono potomstwo, czy też jest bezdzietne. Odrzucamy społeczne modele, które uznają inne standardy małżeńskie dla kobiet i inne dla mężczyzn⁵².

Środowisko ewangelickie z niepokojem przyglądało się rozpoczęciu prac nad projektem ustawy o ochronie życia poczętego. Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP obradujący w maju 1991 r. przyjął w tej kwestii następujące oświadczenie:

Porządek stworzenia przewiduje związek mężczyzny i kobiety, którzy wzajemnie się uzupełniają w swym człowieczeństwie i przekazują dar życia następnemu pokoleniu. Od chwili połączenia się komórek nikt nie ma prawa ingerować w ich rozwój w celu przerwania powstałego w łonie matki życia ludzkiego, dokonywania na nich eksperymentów ani instrumentalnego posługiwania się nimi dla osiągnięcia ubocznych skutków. W naukowych doświadczeniach medycznych należy przestrzegać moralnie dopuszczalnej, określonej granicy, wyznaczonej dążeniem do wspomagania prawidłowego rozwoju i ratowania życia tak płodu, jak i jego matki⁵³.

⁵¹ Stanowisko Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP wobec małżeństwa.

⁵² *Zasady Socjalne*, <http://metodysci.pl/zasady-socjalne/> [dostęp: 19.04.2016].

⁵³ Oświadczenie Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w sprawie ustawy o ochronie życia poczętego, <http://www.reformowani.pl/index.php/kosciol/oswiadczenia/140-oswiadczenie-synodu-kosciola-ewangelicko-reformowanego-w-sprawie-ustawy-o-ochronie-zycia-poczego> [dostęp: 19.04.2016].

Planując rozwój rodziny, mąż i żona mają prawo do posługiwania się środkami zapobiegającymi zapłodnieniu, aby wymuszona wstrzeźliwość nie prowadziła do rozkładu małżeństwa, a przerywanie ciąży nie stało się sposobem ograniczania urodzeń.

Anomalia społeczna, jaką jest masowe przerywanie ciąży, domaga się uregulowania, jednakże wywieranie nacisków na ciała ustawodawcze w celu wprowadzenia surowych przepisów prawnych i karnego ścigania winnych nie należy do obowiązków Kościoła chrześcijańskiego⁵⁴.

Kościół Metodystyczny zajął oficjalne stanowisko w sprawie transplantacji organów. Jako jedyny Kościół ewangelicki posiada skodyfikowaną naukę społeczną. W *Zasadach Socjalnych* czytamy:

Pragniemy wyrazić pogląd, że przeszczepianie i darowanie organów ciała jest działaniem charytatywnym, czynem miłości agape, aktem samo-ofiarowania. Dostrzegamy życiodajne korzyści płynące z ofiarowania własnych organów i innych tkanek, zachęcamy więc wszystkich ludzi wiary do ofiarowania swych organów i tkanek jako wyrazu miłości i służby dla dobra ludzi, którzy znaleźli się w potrzebie. Nalegamy, aby działało się to w atmosferze szacunku dla zmarłego czy też żyjącego ofiarodawcy, dla dobra biorcy oraz w zgodzie z regulacjami prawnymi w celu zapobieżenia nadużyciom wobec dawców i ich rodzin⁵⁵.

Odwołując się do doświadczenia ekumenicznego w Niemczech, należy przytoczyć Deklarację ws. Transplantacji Organów wydaną w 1990 r. przez Rzymskokatolicką Konferencję Biskupów Niemieckich (DBK) oraz Radę Ewangelickiego Kościoła Niemiec (EKD) po dwóch latach wspólnej pracy. W tekście tym Kościoły stwierdzają:

Wiemy, że nasze życie jest darem Bożym, który jest nam powierzony, aby Bogu oddać chwałę i pomóc innym ludziom. Owo uwarunkowanie życia obowiązuje do śmierci, a nawet sięga poza nią, ponieważ ziemskie życie ciężko chorych ludzi może zostać uratowane, jeśli możliwe jest pobranie od zmarłego zdrowych organów dla transplantacji. Kto daje zgodę na pobranie organów w wypadku swojej śmierci, działa w sposób etycznie odpowiedzialny, ponieważ w ten sposób można pomóc tym ludziom, których życie jest w wysokim stopniu obciążone lub zagrożone. Członkowie rodziny, którzy dają zgodę na transplantację organów, nie wykazują braku szacunku wobec zmarłego. Działają w sposób etycznie odpowiedzialny, ponieważ nie zważając na odczuwany przez nich ból, decydują w imieniu zmarłego o pomocy dla innych ludzi, którym przez transplantację może zostać uratowane życie⁵⁶.

Dokument taki nie istnieje jeszcze w Polsce, podobnie brakuje oficjalnego stanowiska Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Ewangelicko-Reformowanego w RP w problematyce bioetycznej.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Zasady Socjalne*.

⁵⁶ D. Bruncz, *Transplantacja organów*, http://drugieserce.jaw.pl/przeszczepy_narzadow/?pl_transplantacja-organow,111 [dostęp: 19.04.2016].

W 2013 r. w Warszawie przedstawiciele Kościołów ewangelickich wraz z Polską Radą Ekumeniczną oraz Kościołem Rzymskokatolickim podpisały wspólny *Apel Kościołów w Polsce o ochronę stworzenia*. Polskie Kościoły zachęcają w nim do postaw proekologicznych. Zwrócono uwagę na wiele problemów ekologicznych: nadmiar śmieci, trującą żywność, niszczenie przyrody, komercjalizację zasobów wody i przestrzeni publicznej. Nawoływano m.in. do redukcji produkcji odpadów, odpowiedniego ich przetwarzania i utylizacji, ochrony lasów i zagrożonych gatunków roślin, stosowania ekologicznych technologii przy produkcji żywności, zachowania równowagi ekologicznej w gospodarce morskiej:

Mądra asceza wyraża się unikaniem nadmiernej konsumpcji, odpowiedzialnym korzystaniem z dóbr naturalnych oraz rezygnacją z produkowania i gromadzenia nadmiaru przedmiotów i opakowań. Jednym z jej przejawów jest coraz bardziej zapominany post, który jako samoograniczenie własnych pożądań, staje się narzędziem duchowej przemiany i pomocy potrzebującym. Zlecone nam przez Stwórcę zadanie panowania nad rzeczami służy temu, aby nie zapanowały one nad nami.

Dokument nawołuje do konsekwentnego i odpowiedzialnego działania w zakresie ekologii:

[...] codziennie dokonujemy odpowiedzialnych wyborów oszczędzających energię i zasoby ziemi oraz szanujemy wszystko, co żyje. Nawet niewielkie, ale konsekwentne działania przyniosą ogromny skutek w ochronie całego stworzenia, które, jak czytamy w pierwszej księdze Pisma Świętego, „Bóg uczynił bardzo dobre”⁵⁷.

Kościoły ewangelickie wykazały duże zainteresowanie kwestiami międzynarodowymi i społeczno-politycznymi w Polsce po 1989 r. W celu zacieśnienia stosunków polsko-niemieckich Kościoły ewangelickie poparły dążenia Niemców do utworzenia jednego państwa. Podkreślano przychylnie nastawione do kwestii akcesji Polski do NATO i Unii Europejskiej. Środowisko ewangelickie miało swój wkład w działalności prowadzonej przez organizacje międzynarodowe wobec Izraela. Sprzeciwiono się antysemityzmowi. Poświęcono uwagę działaniom wojennym na obszarze byłej Jugosławii, apelując zaprzestanie eskalowania wojny oraz pomoc dla ofiar konfliktu. Przyjęto stanowisko wobec kwestii Irackiej, potępiając wojnę jako narzędzie państwowej polityki zagranicznej. Kościoły ewangelickie wraz z Polską Radą Ekumeniczną odniosły się do wydarzeń 11 września i terroryzmu międzynarodowego, który stał się wyzwaniem dla współczesnej społeczności międzynarodowej. W kwestiach społecznych potępiono homoseksualizm, który uznano za nienaturalne zachowanie człowieka. Odniesiono się do ustawy o ochronie życia poczętego, w które nikt nie ma prawa ingerować, oraz kwestii transplantacji organów, w której dostrzegano „życiodajne korzyści”. Kościoły

⁵⁷ *Apel Kościołów w Polsce o ochronę stworzenia* (2013), <http://ekumenia.pl/czytelnia/dokumenty-ekumeniczne/apel-kosciolow-w-polsce-o-ochrone-stworzenia-2/> [dostęp: 19.04.2016].

ewangelickie wraz z Polską Radą Ekumeniczną oraz Kościołem Rzymskokatolickim zachęcały do postaw proekologicznych.

Na przytoczone wypowiedzi wpływały głównie przesłanki natury doktrynalnej. Ważnym determinantem był także potencjał intelektualny. Często bowiem brakowało publicystów, którzy z racji swojego wykształcenia mieliby kwalifikacje do wypowiadania się w kwestiach międzynarodowych. Duży wpływ na stosunek środowiska ewangelickiego do przywoływanych w artykule zagadnień miały kontakty ekumeniczne i międzyreligijne.

Danuta Krawczyk

KOŚCIOŁY EWANGELICKIE WOBEC WYBRANYCH KWESTII
MIĘDZYNARODOWYCH I SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH
W POLSCE PO 1989 ROKU

Streszczenie. W artykule przedstawiono stanowisko środowiska ewangelickiego wobec wybranych kwestii międzynarodowych i społeczno-politycznych w Polsce po 1989 roku. Omówiono w nim zagadnienia związane ze stosunkami polsko-niemieckimi, przystąpieniem Polski do NATO i Unii Europejskiej. Przedstawiono stanowisko Kościołów ewangelickich wobec problematyki żydowskiej i państwa Izrael, konfliktu na Bałkanach, a także kwestię iracką i problem terroryzmu międzynarodowego. Nakreślono stosunek środowiska ewangelickiego do problemów społecznych współczesnego świata: homoseksualizmu, aborcji i eutanazji.

Słowa kluczowe: Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Reformowany, Kościół Ewangelicko-Metodystyczny, Polska Rada Ekumeniczna, Wspólna Europa, Integracja europejska, Posłanie wielkanocne, Dialog po Canberze, Leuenberska Wspólnota Kościołów, antysemityzm, wojna domowa, rezolucja, uchodźca, terroryzm międzynarodowy, homoseksualizm, aborcja, eutanazja

EWANGELIC CHURCHES ON SELECTED QUESTIONS INTERNATIONAL
AND SOCIO-POLITICAL IN POLAND AFTER 1989

Summary. The article presents the position of the Protestant environment to a selected number of international issues and socio-political changes in Poland after 1989. The article discusses issues related to Polish-German relations, the Polish accession to NATO and the European Union. The article presents the position of evangelical churches to Jewish issues and the state of Israel, conflict in the Balkans, as well as the Iraqi issue and the problem of international terrorism. It shows the ratio of evangelical environment to social problems of the modern world: homosexuality, abortion and euthanasia.

Keywords: Lutheran Church in Poland, Reformed Church in Poland, Evangelical Methodist Church in Poland, Polish ecumenical council, Common Europe, European integration, Easter message, Dialog after Canberra, Leuenbersk Community Churches, anti-Semitism, civil war, resolution, refugee, international terrorism, homosexuality, abortion, euthanasia

Artykuły
recenzyjne, recenzje
i omówienia

Anitta Maksymowicz, *Agnieszka Wiśła i działalność Polek w Ameryce na rzecz ochotników i weteranów Błękitnej Armii*, Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, Nowy Jork–Opole 2015, ss. 273

W Dzienniku Urzędowym („Journal Officiel”) z 5 czerwca 1917 r. ukazał się (po francusku) dekret prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, Poincaré’go, z 4 czerwca 1917 r. o utworzeniu Armii Polskiej. Ziściły się marzenia wielotysięcznej rzeszy Polaków biorących czynny udział w tej jednej z najstraszniejszych wojen współczesnego świata. Wydarzenie niezmiernie ważne w dziejach Polski. Jednak, co podkreślają znawcy przedmiotu, sama geneza, jak i kształtowanie się polskiej siły zbrojnej „na obczyźnie” nie cieszyły się zbyt dużym zainteresowaniem badaczy¹. W okresie międzywojennym ukazało się kilka opracowań dokumentujących samo powstanie i formowanie się Armii, zwanej z czasem od koloru munduru Błękitną Armią czy też Armią generała Hallera². W czasach nam współczesnych ukazało się kilka prac, ale żadna z nich nie poruszała udziału w tworzeniu się Armii, jak i po, kobiet.

Przywróceniem pamięci uczestniczenia kobiet w czasach kształtowania się ówczesnej „wielkiej polskiej polityki” podjęła się Anitta Maksymowicz³. Badaczka XIX- i XX-wiecznej polskiej emigracji zamorskiej w publikacji *Agnieszka Wiśła i działalność Polek w Ameryce na rzecz ochotników i weteranów Błękitnej Armii*⁴

¹ T. Wojciechowski, *Zespoły akt Armii Generała Hallera*, [w:] *Informator o zasobie archiwalnym Centralnego Archiwum Wojskowego*, red. N. Bujniewicz, Warszawa 2008 [dostęp: 15.02.2016].

² Szczególnie zajmujące jest dwutomowe dzieło oparte na archiwaliach własnych, jak i tych przechowywanych w archiwum Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce Wacława Gąsiorowskiego, czynnie zaangażowanego w tworzenie Armii. Zob.: W. Gąsiorowski, *Historia Armii Polskiej we Francji*, t. 1, Warszawa 1931; t. 2, Łódź 1939; niezmiernie ważne są również publikacje E. Ligockiego, *Dzieje Armii Generała Hallera na obczyźnie*, Warszawa 1926 oraz J. Sierocińskiego, *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk generała Hallera na obczyźnie*, Warszawa 1929.

³ Anitta Maksymowicz, doktor nauk humanistycznych, kustosz dyplomowany w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Zajmuje się „problematyką XIX i XX-wiecznej polskiej i niemieckiej emigracji zamorskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Austrii i USA, ponadto działalność organizacji pomocowych w Stanach Zjednoczonych na rzecz Polski w czasie I i II wojny światowej oraz polityka emigracyjna II RP” – z biogramu znajdującego się na obwolucie książki.

⁴ A. Maksymowicz, *Agnieszka Wiśła i działalność Polek w Ameryce na rzecz ochotników i weteranów Błękitnej Armii*, Nowy Jork–Opole, 2015; publikacja została sfinansowana przez Fundację Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce.

przybliżyła działalność Polki – Wielkopolanki, postaci niefunkcjonującej we współczesnej narracji historycznej.

We *Wstępie* Badaczka napisała:

Po zakończeniu walk o niepodległość Polski 14 tysięcy z nich wróciło do Ameryki. Tam przyszło im stanąć w obliczu dramatycznej sytuacji – chorzy bądź wskutek odniesionych ran, często bez pracy, a czasami też bez domów nie mogli otrzymać żadnego wsparcia ze strony państwa, gdyż w świetle prawa nie byli weteranami amerykańskimi. Również odrodzona Polska nie poczuwała się do obowiązku otoczenia ich opieką, albowiem uznawała ich z kolei za Amerykanów. Pozostawieni sami sobie weterani mogli liczyć na pomoc jedynie ze strony amerykańskiej Polonii. Spośród tych, którzy tę pomoc organizowali, na szczególną uwagę zasługuje Agnieszka Wisła (s. 7).

✱

Błękitna Armia, do której w latach 1917-1918 wstąpiło m.in. ponad 20 tys. polskich emigrantów z Kanady i Stanów Zjednoczonych, była zwiastunem zmiany nastawienia państw sprzymierzonych do kwestii polskiej. Przez długie lata „sprawę polską” traktowano jako problem mocarstw zaborczych. Roman Dmowski zauważał: „zadanie zdobycia dla Polski miejsca wśród państw sprzymierzonych, [...], nie było wcale proste”⁵. Proces ten był długi, a asumpt do powolnej zmiany poglądów dał dekret prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, Poincaré’go, z 4 czerwca 1917 r., w którym w art. 1 pisano: „Tworzy się we Francji na czas trwania wojny armię polską autonomiczną, poddaną pod rozkazy Naczelnej Komendy Francuskiej, a walczącą pod sztandarem polskim”.

Wydany przez państwa centralne akt z 5 listopada 1916 r. wprowadził to zagadnienie na szersze międzynarodowe pole. Dramatyczna sytuacja na frontach, rewolucja bolszewicka w Rosji, rzesza jeńców Polaków w obozach jenieckich we Francji wytworzyły sytuację, o której Roman Dmowski, jako prezes Komitetu Narodowego Polskiego z siedzibą w Paryżu, uznawany przez państwa sprzymierzone za tymczasowy rząd polski za granicą, pisał:

organizacja wojska polskiego na Zachodzie była ze względów politycznych koniecznością. [...] Dla armii polskiej na Zachodzie mieliśmy na razie jedno tylko większe źródło materiału ludzkiego, mianowicie młodzież polską w Ameryce. Panował tam duży zapał, młodzież rwała się do walki o wolność starej ojczyzny; część jej nawet już poszła na ochotnika – z początku do armii kanadyjskiej, później po wypowiedzeniu wojny przez Stany Zjednoczone, do ich armii. [...] Moim pragnieniem było utworzenie armii polskiej przy równoległym współdziałaniu wszystkich mocarstw sprzymierzonych i zapewnienie jej tym sposobem możliwie największej sumy niezawisłości⁶.

⁵ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, [w:] *idem, Wybór Pism*, t. 1, Poznań 2014, s. 449.

⁶ *Ibidem*, s. 450.

Owe pragnienie spełniło się, w części, właśnie 4 czerwca 1917 r. W części, gdyż dekret podpisany przez prezydenta Alexandre Ribota⁷ i kontrasygnowany przez ministra wojny Paula Painléve'a⁸ był wielkim aktem, ale wewnętrznym – francuskim, nie państw sprzymierzonych.

Artykuł pierwszy dekretu brzmiał: „Tworzy się we Francji na czas trwania wojny armię polską autonomiczną, poddaną pod rozkazy Naczelnej Komendy Francuskiej, a walczącą pod sztandarem polskim”⁹.

Utworzona, bezpośrednio po wydaniu dekretu, Misja Wojskowa Francusko-Polska z generałem Louistem Archinardem¹⁰ na czele przystąpiła do organizowania polskiej armii. Komitet Narodowy Polski podjął się politycznej opieki nad armią. W wyniku jej starań 4 października funkcję naczelnego wodza powierzono generałowi Józefowi Hallerowi.

W akcji werbowania ochotników do Błękitnej Armii na terenach Stanów Zjednoczonych aktywny udział wzięła Agnieszka Wisła, bohaterka pracy Anitty Maksymowicz.

Agnieszka Wisła została zaprezentowana na szerokim tle społeczno-politycznym.

I choć w zamierzeniu opracowanie miało przedstawiać sylwetkę tytułowej bohaterki, w istocie odkrywa [...] dodatkowo obszerny fragment historii Polaków w Ameryce z okresu od początków XX wieku aż po współczesność, który obejmuje losy ochotników i weteranów Błękitnej Armii oraz działalność nie tylko niosących im pomoc kobiet, ale także rozmaitych polonijnych organizacji (s. 8).

Działalność Agnieszki Wisły została przedstawiona w pięciu rozdziałach pracy. W rozdziale pierwszym A. Maksymowicz zapoznaje czytelnika z bohaterką na podstawie spisane przez nią życiorysu. I jak przystało na prawdziwą kobietę, pojawiają się niecisłości w dacie urodzenia. Pewne jest natomiast, że urodzona w Poznańskim, w miejscowości Szlachcin, w 1906 r. wyemigrowała na stałe do Stanów Zjednoczonych. Miała wówczas, według podanej przez siebie daty, lat 17; według metryki Urzędu Stanu Cywilnego w Szlachcinie – lat 19. Początkowo zamieszkała u przybyłej wcześniej do

⁷ Alexandre-Félix-Joseph Ribot (ur. 7 lutego 1842, zm. 13 stycznia 1923) – francuski polityk, czterokrotny premier rządu francuskiego.

⁸ Paul Painléve (ur. 5 grudnia 1863, zm. 29 października 1933) – francuski matematyk, polityk, dwukrotny premier Francji (12 września 1917 – 16 listopada 1917) oraz (17 kwietnia 1925 – 28 listopada 1925).

⁹ W. Kumaniecki, *Utworzenie armii polskiej we Francji*, nr 59, 60, [w:] *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1978, s. 106.

¹⁰ Louis Archinard (ur. 1 lutego 1850, zm. 8 maja 1932) – francuski generał okresu III Republiki Francuskiej. Pochodził z rodziny protestanckiej. Szybko zrobił karierę wojskową. Wiele lat służył na francuskich terenach kolonialnych w Afryce Północnej. Pierwszy dowódca Armii Polskiej we Francji nazywanej później potocznie *Armią Hallera*. W 1921 r. został odznaczony polskim Krzyżem Walecznych (czterokrotnie) oraz Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari.

Stanów siostry. Zaangażowała się w działalność Sokolstwa Polskiego w Ameryce, skończyła kurs sanitarny.

O działalności Sokolstwa w Ameryce i początkach pracy Agnieszki Wisły w rekrutacji ochotników do Armii Polskiej we Francji, sanitariuszki w Polskim Białym Krzyżu, opowiada rozdział drugi. Wysłana do Francji wraz z grupą 42 sanitariuszek, pod nadzorem Heleny Paderewskiej, założycielki Polskiego Białego Krzyża, podjęła współpracę z Komitetem Narodowym Polskim, a konkretniej z podległym mu Wydziałem Opieki nad Żołnierzem. Do Ameryki powróciła dopiero 16 lutego 1921 r. wraz z wojskowym transportem na statku „President Grant”.

Trzeci rozdział, uznany przez Autorkę za zasadniczą część opracowania, prezentuje losy polskich ochotników i weteranów w Stanach Zjednoczonych do czasów II wojny światowej. Powracający do Stanów Zjednoczonych hallerczycy zostali zostawieni sami sobie. Władze amerykańskie nie objęły ich opieką weterańską, ponieważ nie służyli w ich armii, jak i nie byli ich obywatelami. Natomiast odradzające się państwo polskie, niemogące sobie poradzić z pozostałymi w kraju hallerczykami, tym bardziej nie poczuwało się do wspomagania weteranów, którzy powrócili do Stanów. Żołnierze-Ochotnicy zostali opuszczeni przez obie strony. Opieką nad tą liczną grupą zajęła się m.in. Agnieszka Wisła. W maju 1921 r. powołano Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce i Agnieszka Wisła z nr 371 wstąpiła do Placówki 5 w Chicago. Przez długi czas była jedyną kobietą przyjętą do Stowarzyszenia¹¹. W 1922 r., w celu wciągnięcia większej liczby kobiet do pomocy weteranom, założyła Komitet Pomocy Weteranom. Do Komitetu wstąpiły m.in. dawne pielęgniarzki Polskiego Białego Krzyża. „Odwiedzałyśmy biedne rodziny, zanosząc im żywność, ubrania, czasem węgiel, a podczas Świąt postarałyśmy się u naszych zamożniejszych rodaków o zajęcie się jedną rodziną w całości” (s. 153). Panie prowadziły szeroko zakrojoną działalność pomocową, prowadząc m.in. Dom Weterana, utrzymując go ze zbieranych z dużym zaangażowaniem kwest.

W rozdziale czwartym pracy Autorka przedstawia losy głównej bohaterki po II wojnie światowej. Agnieszka Wisła pomimo coraz starszego wieku nadal aktywnie uczestniczyła w akcjach organizowanych na rzecz weteranów. Pisała wspomnienia, „które miały na celu podtrzymanie etosu żołnierzy ochotników Armii Polskiej i pamięci nie tylko o nich, ale też o kobietach polskich, które z poświęceniem pracowały na ich rzecz” (s. 201). Jednocześnie z trudnością przyjmowała zmiany zachodzące w „jej” organizacji. Z racji wieku nie sprawowała już żadnej decyzyjnej funkcji, jednakże nie potrafiła w pełni oddać sprawy organizacyjnej nowemu, młodemu kierownictwu. Wikłała się w spory i konflikty. Ale szerzej o tym w pracy Anitty Maksymowicz...

¹¹ A. Maksymowicz, *op. cit.*, s. 125.

Rozdział ostatni, piąty, omawia już współczesną historię Korpusu Pomocniczego Pań, gdyż pod taką nazwą Korpus funkcjonuje od 1992 r.

Zaznaczyć należy, że Autorka zebrała imponujący materiał archiwalny. Zachowała przy tym docieklivość i rzetelność badawczą, opisując i cytując i te mniej pochlebne opinie o Agnieszce Wiśle. Ukazała bohaterkę, jak wspomniano, na szerokim tle ludzi i zdarzeń czasu, co pozwala na głębsze poznanie wydarzeń, raczej mało znanych szerszemu gronu, nie profesjonalistom.

Kolosalną wartością książki jest przebogaty materiał ilustracyjny. Niemalże każda strona uzupełniona jest fotografiami. Zebranie tak imponującej kolekcji zdjęć wymagało wręcz tytanicznej pracy.

Przeczytałam książkę z ogromnym zaciekawieniem i polecam ją wszystkim czytelnikom, nie tylko znawcom epoki. Tym bardziej zainteresować może czytelnika, który interesuje się polską emigracją XIX-wieczną z ziem zaboru pruskiego.

Grażyna Wyder

Izabela Korniluk, *Jak zappełnić „białą plamę” na kulturalnej mapie Polski?*,
Lubuskie Towarzystwo Kultury 1957-1992, Muzeum Ziemi Lubuskiej
w Zielonej Górze oraz Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej
w Zielonej Górze, Zielona Góra 2015, ss. 426

Odpowiedzi na to pytanie częściowo dostarcza monografia opisująca działalność Lubuskiego Towarzystwa Kultury (LTK) w latach 1957-1992. Publikacja jest pokłosiem badań przeprowadzonych na potrzeby rozprawy doktorskiej przez Izabelę Korniluk, kustosa dyplomowanego, kierowniczkę Działu Historycznego Muzeum Ziemi Lubuskiej. Autorka wykonała kwerendę w archiwum Działu, w którym przechowywane są 34 księgi protokołowe zawierające notatki ze spotkań Prezydium i Rady LTK oraz ze wszystkich dziewięciu Sejmików Kultury odbywających się w Zielonej Górze, a także księgi dotyczące klubów i towarzystw regionalnych. Na bazę źródłową złożyły się także „sprawozdania, pisma, ankiety, notatki, przemówienia, wystąpienia, protokoły, duża baza wycinków prasowych dotycząca bieżącej działalności LTK, zdjęcia, albumy, dyplomy, zaproszenia” (s. 10). Cennym przekazem jest *Pamiętnik* wieloletniego prezesa Towarzystwa – Wiesława Sautera, którego maszynopis (również ze zbiorów Działu) został wykorzystany przez Autorkę. Uzupełnieniem stały się materiały z zasobów Archiwum Państwowego w Zielonej Górze (zespoły *Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydziału Kultury*, *Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR* oraz *Inwentarz zespołu KW PZPR*), a także niektóre materiały SB zgromadzone w poznańskim oddziale IPN. Ten szeroki wachlarz dostępnej dokumentacji pozwolił na podjęcie próby zbadania dosyć skomplikowanego zagadnienia, jakim jest geneza, szeroka działalność oraz likwidacja LTK.

Praca została podzielona na 7 rozdziałów obejmujących: genezę Towarzystwa, opis funkcjonowania jego licznych sekcji, aktywność LTK w zakresie badań naukowych oraz wydawniczą, Sejmiki Kultury, a ponadto towarzystwa sfederowane. Uzupełnieniem jest obszerny aneks zawierający 22 pozycje, m.in. Deklarację Ideową LTK, regulamin Lubuskiego Klubu Filmowego (LKF), sprawozdanie z pleneru Sekcji Plastyki Amatorskiej (SPA) czy uchwały Sejmików Kultury.

W 1956 r. tzw. odwilż październikowa umożliwiła młodym przedstawicielom inteligencji rozpoczęcie dyskusji na łamach „Gazety Zielonogórskiej”. Wymiana poglądów, dotycząca „awansu kulturalnego” województwa, zainicjowana przez Janusza Koniusza doprowadziła do zwołania I Sejmiku Kultury w lipcu 1957 r. Izabela Korniluk przedstawiła przebieg tej dysputy oraz proces powstawania LTK w rozdziale pierwszym omawianej pracy. Utworzenie Towarzystwa pozwoliło częściowo wypełnić cyrankiewiczowską „białą plamę” na kulturalnej mapie Polski. W II rozdziale Autorka bardzo szczegółowo scharakteryzowała sekcje funkcjonujące przy Towarzystwie, najwięcej miejsca poświęcając LKF-owi, którego członkowie nakręcili łącznie 50 filmów. Następna część monografii ukazuje działalność LTK na rzecz rozwoju nauki w regionie: zwołanie Zjazdu Naukowców, a także I oraz II Narady Socjologów. W 1962 r. powstał Ośrodek Badawczo-Naukowy, starano się zainteresować regionem lubuskim profesjonalnych naukowców z liczących się w kraju środowisk. Autorka wyszła tu poza ramy organizacyjne LTK i opisała dorobek Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego, ale także i konflikt między członkami Zielonogórskiego Oddziału PTH.

Kolejny fragment pracy omawia niezwykle bogatą działalność wydawniczą Towarzystwa. Sztandarowym jego periodykiem było „Nadodrze”, które ukazywało się przez ponad 30 lat. Izabela Korniluk dokładnie opisała jego genezę, zmienne losy czasopisma, a także wiele osób, którzy byli zaangażowani w jego tworzenie. Nie pominęła również powołanego przez LTK „Rocznika Lubuskiego”, który w późniejszym czasie został przejęty przez Lubuskie Towarzystwo Naukowe. Do poczytnych LTK-owskich publikacji w tamtym okresie należały ponadto „Kalendarze Lubuskie” i „Kalendarze Zielonogórskie”.

Na podstawie wspomnianych protokołów Autorka przedstawiła przebieg kolejnych Sejmików Kultury, organizowanych co cztery lata. Ukazała zarówno tok obrad, jak i przygotowania do Sejmików, ich podsumowania oraz ocenę, a także ich następstwa. Każdy sejmikowy referat czy wystąpienie zostały streszczone, wymienione zostały poszczególne osoby wchodzące w składy komisji sejmikowych oraz wybieranego co cztery lata Zarządu LTK.

Ogromną wartość, szczególnie dla badaczy-regionalistów zajmujących się dziejami pomniejszych lubuskich miejscowości, będzie miała część monografii dotycząca towarzystw sfederowanych z LTK. W szczytowym momencie (lata 1973-75) pod skrzydłami Towarzystwa działało aż 26 ogniw terenowych.

Rozdział VII przedstawia ostatni, IX Sejmik Kultury z 1992 r. oraz likwidację LTK, której bezpośrednią przyczyną był czynnik ekonomiczny, a konkretnie – brak dotacji dla Towarzystwa i problemy z samodzielnym zdobywaniem środków na działalność. Społeczników zniechęciły również artykuły w prasie: *Sejmikowa gra pozorów* Piotra Maksymczaka, który doprowadził do rezygnacji Prezesa LTK Juliana

Dobosza i jego zastępcy Ryszarda Bucholskiego ze stanowiska oraz felieton Jerzego Nogiecia mający podobną wymowę pt. *Stowarzyszeniowe życie kulturalne. Najlepiej żyje się wśród fikcji*.

W zakończeniu I. Korniluk zebrała i usystematyzowała treść całej pracy. Trzydzieści pięć lat istnienia i prężnego funkcjonowania Lubuskiego Towarzystwa kultury podsumowała słowami:

Wiele instytucji, cyklicznych wydarzeń i imprez kulturalnych swoje powstanie zawdzięcza LTK, a liczne grono ludzi nauki i kultury, do dziś aktywnych w Zielonej Górze i regionie, swoje pierwsze kroki stawiało w szeregach LTK. Wieloletnia praca społeczników zaangażowanych w LTK przyczyniła się do sukcesu wielu ludzi i wyniesienia regionu w hierarchii kulturalnej kraju (s. 380).

Autorka w sposób wiarygodny przedstawiła obraz funkcjonowania ruchu społeczno-kulturalnego na Ziemi Lubuskiej w okresie PRL. Ukazała zarówno liczne aspekty i płaszczyzny ówczesnej aktywności środowisk artystycznych oraz naukowych, jak i wsparcie udzielane Towarzystwu ze strony partii, w związku z którym nie dało się uniknąć propagandowej „otoczki” wszystkich działań. Niewątpliwą zaletą pracy jest mnogość wcześniej niepublikowanych źródeł, na których I. Korniluk oparła swoją pracę badawczą. Wartość monografii wzmacnia znaczna liczba cytatów z *Pamiętnika* W. Sautera, który był przecież przez wiele lat w centrum omawianych wydarzeń.

Razić może użycie przez Autorkę w niektórych akapitach sformułowań charakterystycznych dla słowa pisanego i mówionego w okresie Polski Ludowej, lecz tego typu język pozwala wprowadzić czytelnika w klimat Sejmików Kultury, posiedzeń Prezydium LTK czy przemówień, jakie wygłaszali np. delegaci z towarzystw regionalnych. Tamtą atmosferę ukazują również zawarte w publikacji zdjęcia, na których uwiecznieni zostali np. członkowie LKF na planie filmowym, Irena Solińska ubrana zgodnie z modą z lat 50. czy fotografia promująca „Nadodrze”, na której przed kioskiem RUCH-u stoi kilka osób, a każda z nich jest wręcz zaczytana w tym piśmie.

Znaczenie dokumentacyjne omawianej monografii potęguje przytoczenie w niej wielu nazwisk osób, które uczestniczyły we wszelkich przedsięwzięciach zapoczątkowywanych przez LTK. Oprócz członków Prezydium i Rady, Autorka przywołała postaci pozostałych członków Towarzystwa, wielu społeczników z regionu, którzy również wnieśli swój wkład w aktywizację kulturalną województwa zielonogórskiego, a także działaczy partyjnych: ministrów, przewodniczących czy sekretarzy, szczególnie tych, którzy brali udział w kolejnych sejmikach. Bez inicjatywy, pomysłowości, życzliwości i chęci do działania tych wszystkich osób, „białą plamę” raczej trudno byłoby zapełnić. Warto podkreślić również obszerność zawartej w pracy bibliografii, która świadczy o erudycji I. Korniluk w temacie polskiego ruchu społeczno-kulturalnego po II wojnie światowej.

Z drugiej strony, w związku z tak wielką liczbą przytoczonych w tekście nazwisk, należałoby zestawić ich indeks, którego niestety zabrakło. Utrudnia to poruszanie się w treści pracy czy szybkie odnalezienie interesujących nas informacji. Autorka mogłaby też pokusić się o przygotowanie pełnej edycji tekstu *Pamiętnika* W. Sautera, którego jedynie fragmenty zostały dotychczas opublikowane¹.

Alina Polak

¹ W. Sauter, *Wspomnienia z mojego życia (fragmenty z pamiętnika – rok 1972)*, „Studia Zielonogórskie” 1997, t. 3, s. 203-210.

Czesław Osękowski, *Połączenie miasta Zielona Góra z gminą Zielona Góra we wspólny samorząd terytorialny*, Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra 2016, ss. 250

W Polsce 1 stycznia 2015 r. doszło do zjawiska bez precedensu – połączenia miasta z gminą demokratyczną decyzją obu samorządów. Zielona Góra dołączyła dzięki temu do sześciu największych terytorialnie miast w Polsce, przewyższając pod tym względem Gdańsk i Poznań. Ten proces, trwający od 2012 r., choć formalnie zakończony, wcale jednak nie dobiegł końca. Przed nowym miastem-gminą jeszcze wiele pracy integrującej oraz modernizującej oba obszary.

Czesław Osękowski jest nie tylko autorem omawianej pracy, ale i opisywanego w niej procesu. Był bowiem wyznaczony przez prezydenta Janusza Kubickiego na szefa zespołu ds. połączenia miasta z gminą (2012-2015). W ten sposób nie tylko obserwował z bliska ten fascynujący proces, ale przede wszystkim go współtworzył. Dla historyka jest to atut, jak i mankament dla opisywanego zagadnienia.

Jak stwierdza sam Autor we wstępie, nie możemy jeszcze mówić o skutkach połączenia miasta z gminą, jest na to bowiem zbyt wcześnie. Tym samym swoją narrację z konieczności ogranicza on do opisanego przyczyn i przebiegu całego procesu, konsekwencje zaś pozostawiając do opisu przyszłym badaczom. Monografia dzieli się na następujące rozdziały: I. *Uwarunkowania połączenia miasta Zielona Góra z gminą Zielona Góra*; II. *Lokalne i ponadlokalne przesłanki połączenia miasta z gminą*; III. *Demografia łączących się samorządów i prognozy na przyszłość*; IV. *Oświata w mieście i gminie oraz prognozy na przyszłość*; V. *Koncepcje połączenia miasta z gminą i pierwsze prace organizacyjne*; VI. *Pierwszy Fundusz Integracyjny i dialog z mieszkańcami gminy*; VII. *Badania socjologiczne*; VIII. *Dialog z mieszkańcami Zielonej Góry*; IX. *Kontrakt Zielonogórski*; X. *Drugi Fundusz Integracyjny i dialog z mieszkańcami gminy*; XI. *Ofensywa radnych*; XII. *Referendum w gminie i konsultacje społeczne w mieście*; XIII. *Decyzja o połączeniu miasta z gminą. Już razem, a nadal samodzielnie*; XIV. *Jednoosobowe władze miasta i wybory władz samorządowych powiększonej Zielonej Góry*.

W pierwszym rozdziale Autor przytacza *casus* Rzeszowa, który po 1989 r. wielokrotnie zmieniał swoje granice administracyjne. W 2014 r. powierzchnia tego miasta

wynosiła już 116,32 km², co oznacza, że w ostatnich latach Rzeszów powiększył się ponad dwukrotnie. Jednak miasto graniczy z ośmioma gminami, dlatego poszerzenie odbywało się poprzez włączanie w jego granice sołectw z sąsiednich gmin. Rzeszów ma strukturę osiedlową, dlatego przyłączanym sołectwom nadawano status osiedli, co sprzyjało integracji terytorialnej. Zupełnie inaczej było zaś z Zieloną Górą, gdyż otaczała ją jedna gmina o charakterze obwarunkowym. Dlatego opcje integracyjne były dwie: połączenie gmin bądź zmiana granic miejskich samej Zielonej Góry. Wybrano pierwszy wariant i w tym celu zlecono wiele ekspertyz dotyczących szczegółów planowanego procesu (m.in. analizę SWOT procesu połączenia miasta z gminą). Inicjatywa połączenia wyszła od prezydenta Zielonej Góry J. Kubickiego, chociaż należy podkreślić, że już jego poprzednicy przymierzali się do tego trudnego zadania, jednak bez większych skutków. W rozdziale drugim C. Osękowski przedstawia czytelnikom przesłanki połączenia.

Władze miasta, podejmując się – pisze – trudnego i ryzykowanego zadania połączenia miasta z gminą, wyszły z założenia, że Zielona Góra stoi przed szansą powiększenia i rozwoju swojego potencjału oraz przekształcenia się w miasto centralne środkowej części pogranicza polsko-niemieckiego. [...] Mając na uwadze pełne wykorzystanie szans związanych z funkcją obszaru aglomeracyjnego, zasadne było dążenie do wzmocnienia roli Zielonej Góry, jednej z dwóch stolic województwa lubuskiego. W ówczesnych warunkach głównym instrumentem realizacji tego celu było powiększenia obszaru Zielonej Góry do około 280 km² i wzrost stałej liczby mieszkańców do około 140 tys. (s. 31).

Dalej Autor dowodzi, że koncepcja powiększenia terytorialnego Zielonej Góry wpisywała się w liczne strategie (polskie i unijne) dotyczące zagospodarowania terytoriów i dzięki temu mogła liczyć na spore dofinansowanie. Następnie pisze, że miasto jak najbardziej zasługuje na modernizację i powiększenie, już bowiem od dawna odgrywa niezwykle ważną rolę w regionie (ekonomiczną, kulturotwórczą, oświatową etc.) (s. 34-45). Kolejny rozdział jest typowo statystyczny. Ukazuje nam, jak wyglądały oba podmioty (przed połączeniem oraz po nim) w liczbach, przez co możemy sami wysnuć wnioski dotyczące awansu cywilizacyjnego tych obszarów. Autor słusznie ukazuje, że po połączeniu nie dokonała się żadna „rewolucja” w kontekście mentalności i świadomości społecznej, albowiem od lat gmina i miasto funkcjonowały już jak jeden organizm (dzieci wiejskie chodziły do szkół w mieście, mieszkańcy gminy korzystali z opieki medycznej w mieście etc.).

Rozdział czwarty porusza jakże istotną kwestię oświaty w mieście i gminie. Autor wskazuje, że ewentualne zmiany w procesie połączenia miały być korzystne wyłącznie dla nauczycieli i uczniów.

Po połączeniu miasta z gminą nie zakłada się zmian w systemie oświatowym obowiązującym w byłej gminie. Rada Miasta Zielona Góra 6 maja 2014 roku przyjęła Deklarację, w której zobowiązała się do utrzymania w kształcie sprzed połączenia sieci szkół i okręgów, placówek

oświatowych i dowożenia dzieci do szkół oraz zapewnienia wysokości uposażenia wynikającego z Karty Nauczyciela dla nauczycieli pracujących w szkołach byłej gminy Zielona Góra (s. 53).

Dalej C. Osękowski, umiejętnie posługując się statystyką, stara się jeszcze bardziej przekonać czytelnika do procesu integracji. Dowodzi m.in., że poziom szkół miejskich był wyższy i poprzez jeszcze silniejszą integrację może zatem wzrosnąć wykształcenie dzieci z dawnej gminy dzięki edukacji w mieście.

W następnym rozdziale Autor przechodzi powoli do pierwszych prac organizacyjnych. Przypomnijmy, że prezydent miasta po raz pierwszy zaprezentował ową koncepcję 10 X 2012 r. na Uniwersytecie Zielonogórskim. Mottem fuzji było hasło: „Ułożmy to jeszcze lepiej. Połączmy nasze samorządy”, symbolem zaś puzzle. Naczelna zasada połączenia optymistycznie głosiła, że na procesie połączenia nie ma nikt stracić (s. 65). „Przyjęta formuła – pisze Osękowski – promocji miasta z gminą została oparta na przechodzeniu od argumentów ogólnych do szczegółowych, przy czym w pierwszej kolejności zabiegano o nadanie koncepcji połączenia publicznego charakteru” (s. 66). Następnie Autor przytacza dziesięć powodów, dla których jego zdaniem warto było połączyć miasto z gminą, spośród których naczelnym było zwiększenie potencjału nowego podmiotu. Był to jednak żmudny proces. Jak pisze Autor:

Połączenie miasta z gminą w jeden samorząd terytorialny miało być realizowane w sześciu etapach. W pierwszym, wstępnym etapie – od września do listopada – miały zostać wdrożone podstawowe rozwiązania organizacyjne i logistyczne, obejmujące utworzenie organów mających odpowiadać za proces połączenia miasta z gminą oraz planowano rozpoczęcie promowania koncepcji połączenia za pośrednictwem „Łącznika Zielonogórskiego”, lokalnych mediów i bezpośrednich spotkań z przedstawicielami jednostek i instytucji gminy Zielona Góra [...]. W drugim etapie miały się odbyć we wszystkich sołectwach gminy otwarte zebrania z udziałem władz Zielonej Góry poświęcone koncepcji połączenia miasta z gminą. [...] Trzeci etap stanowiły prace nad Kontraktem Zielonogórskim. Trwały one od wiosny 2013 do maja 2014 roku. [...] Czwarty etap prac na połączeniem to w zasadzie częściowe powtórzenie zadań wykonywanych w drugim etapie w związku z Funduszem Integracyjnym na 2013 rok. [...] Piąty etap był związany z pracami wokół referendum w gminie i konsultacji społecznych w mieście, których pozytywne wyniki dały społeczne przyzwolenia dla rad obu samorządów na podjęcie uchwał o połączeniu. [...] Ostatni, szósty etap trwał od lipca 2014 do marca 2015 roku. [...] W ostatnim etapie wykonano podstawowe prace administracyjne, które przygotowały powiększoną Zieloną Górę do funkcjonowania w nowych warunkach (s. 71-72).

Przytoczyliśmy te długie fragmenty nie bez powodu. Otóż C. Osękowski narrację w następnych rozdziałach oparł właśnie na tych sześciu etapach, szczegółowo je opisując. Wykorzystał ujęcie chronologiczno-problemowe, cały czas prowadząc czytelnika oczyma jego wyobraźni przez kolejne etapy skomplikowanego procesu zjednoczeniowego. Z dalszych kart monografii możemy się zatem szczegółowo dowiedzieć, jaka była rola „Łącznika Zielonogórskiego”, co to właściwie był Kontrakt Zielonogórski i dlaczego był tak istotny oraz o oponentach procesu połączenia, zwłaszcza niektórych

radnych. Niestety ten ostatni wątek pozostawia nam pewien niedosyt, gdyż Autor nie przedstawia szerzej szczegółowej argumentacji, zadowolając się stwierdzeniami, że argumenty przeciwników integracji często się powtarzały i nie były merytoryczne oraz że nierzadko ludzie zgromadzeni na sali się z nimi nie zgadzali.

Plusem opracowania jest niewątpliwie jego wszechstronność. Autor podjął się żmudnego opisu wszelkich aspektów związanych z połączeniem obu podmiotów. Mamy więc wieloaspektową analizę politologiczną, socjologiczną, jak i historyczno-kronikarską. W swoich licznych obserwacjach Autor popisał się również sporą wiedzą, z takich dziedzin jak prawo, architektura czy urbanistyka. Interesujący nas proces ukazał zarówno z perspektywy ogólnej, jak i oddolnej. Jedną stroną medalu były bowiem decyzje polityków i zależnych od nich ekspertów, drugą zaś stanowiły opinie społeczne i ich bezpośredni głos w referendum, który był warunkiem *sine qua non* procesu integracyjnego.

Kolejnym punktem, za który należałoby pochwalić nie tylko Autora, ale i zespół redakcyjny, jest doskonale zrobiona korekta. Nie sposób doszukać się nawet dopuszczalnych statystycznie przez edytorstwo uchybień, tak skrupulatnie i fachowo zredagowany jest tekst.

Jak przy każdym wielkim dziele nie dało się rzecz jasna uniknąć pewnych mankamentów. Większość stron w pracy pozbawiona jest przypisów, co odbiera jej nieco naukowego charakteru. Rzetelność badacza, jakim jest od lat Czesław Osękowski, gwarantuje nam co prawda prawdziwość przytaczanych faktów, jednak wnikliwy czytelnik zapewne zechciałby częściej mieć możliwość wglądu do źródeł podawanych informacji, aby móc skonfrontować je z innymi i zweryfikować ich dokładność. Zwłaszcza, że w bibliografii możemy przecież to określić. Przez to krytycy mogą zarzucić Autorowi, że jest to raczej wspomnienie uczestnika tych wydarzeń, może bowiem przytaczać znaczną część faktów z pamięci.

Innym uchybieniem są powtórzenia. O tym, że 10-13% mieszkańców gminy przed połączeniem z miastem stanowili ludzie, którzy dawniej w nim zamieszkiwali, dowiadujemy się z kart książki co najmniej dwukrotnie (por. s. 39 i 47). O innych faktach również informuje nas Autor więcej niż jeden raz, rzadko stosując zabieg retoryczny typu „jak już wspomniano”.

Ostatni mankament, na który należałoby zwrócić uwagę przed kolejnym wydaniem książki, jest zbyt urzędowo-statystyczny styl narracji. Na przykład na stronie 49 w akapitach pierwszym, drugim, trzecim oraz czwartym aż się prosi o synonimy i inną konstrukcję fraz w zdaniach, aby percepcja informacji była lepsza dla czytelnika.

Reasumując, dostajemy wszechstronne i wieloaspektowe opracowanie zagadnienia związanego z procesem połączenia miasta Zielona Góra z gminą Zielona Góra. Monografię o tyle rzetelną, że prawie wszędzie popartą solidną bazą statystyczną, dzięki której czytelnik podążający za argumentacją Autora jest w stanie przekonać

się, że nie jest on gołosłowny. Dlatego opracowanie to pragnąłbym polecić nie tylko mieszkańcom „nowej” Zielonej Góry, lecz również politykom regionalnym i działaczom samorządowym innych miast zainteresowanych wzorowaniem się na tym procesie i pragnących zastosować podobne rozwiązania.

Radosław Domke

Analecta Freystadiensia czyli kronika Kozuchowa, oprac. Adam Górski,
Wojciech Krawczuk, Wydawnictwo Eternum,
Kraków–Kozuchów 2016, ss. 298

Edycje źródłowe historycy zwykli przyjmować z zadowoleniem. W 2016 r. Wydawnictwo Aeternum wydało, w opracowaniu Adama Górskiego i Wojciecha Krawczuka, pierwszą część kroniki Kozuchowa napisanej przez Gottfrieda Foerster (Förstera), a opublikowanej w 1751 r. Wprowadzenie do edycji napisali Adam Górski i Wojciech Krawczuk, zawiera ono m.in. podstawowe informacje o sylwetce G. Foerster i prezentuje pokrótce zawartość pierwszej części *Analecta Freystadiensia*. Tekst właściwy kroniki poprzedzony jest ponadto wstępem autorstwa Michała Dalidowicza i Adama Górskiego, którzy przedstawili krótki rys historyczny Kozuchowa na tle dziejów Śląska Głogowskiego do XVIII w.

Wydawcy najpierw zamieścili tłumaczenie kroniki na język polski, a następnie podali tekst niemiecki, wychodząc ze słusznego założenia, że po dwujęzyczną edycję sięgną zarówno zawodowi historycy, jak i regionaliści, amatorzy i sympatycy lokalnej historii. Jednakże przyjęcie takiej formy edycji nie powinno zwalniać wydawców z obowiązku przedstawienia jej zasad, a tego zabrakło w recenzowanej pracy. Przydałoby się to np. w sytuacji, gdy w tekście kroniki odnajdujemy daty, imiona czy cyfrę księcia – już zweryfikowane i poprawione przez wydawców, z wyjaśnieniem w przypisie błędu Autora kroniki. Jest to niewątpliwie korzystne dla popularnego odbiorcy, lecz specjalista zastanowi się nad słusnością takiego zabiegu. Następnym niezamieszczenia podstawowej instrukcji wydawniczej i zasad edycyjnych, a także dostrzegalnego braku dokładnej redakcji są powtarzające się w całym edytowanym tekście niekonsekwencje zapisów. I tak nazwy bram miejskich są pisane dowolnie – małą lub dużą literą, podobnie też tytułatura, w tym ta podstawowa, tzn. „pan” – w jednym miejscu pisana małą literą, w innym wielką. Podobnie dzieje się, gdy występują wtręty łacińskie – tylko niektóre zostały przetłumaczone. Recenzent ma również zastrzeżenia co do charakterystyki osób, których nazwiska są wymieniane w tekście – ich przedstawienie ogranicza się do przywołania w przypisie publikacji pt. *Corpus Inscriptionum Poloniae*. Jeśli, jak chcą wydawcy, kronika jest adresowana także do amatorów, to lepiej byłoby zamieścić w przypisie podstawowe informacje

biograficzne, a nie kierować czytelnika do bardzo specjalistycznej publikacji (np. s. 120-122).

W niektórych miejscach podano błędne tłumaczenia nazw wsi położonych w pobliżu Koźuchowa: na stronach 37, 123 „Seifersdorf” przetłumaczono jako „Radomierz”, gdy tymczasem chodzi o Radwanów, następnie – na stronie 37 – właściwa nazwa wsi powinna brzmieć „Kaczenice” a nie „Kaczeniec”, wieś „Reichenau” to jest Słocina, a nie jak błędnie podano „Bogaczów” (s. 40). Na innych stronach zaś w ogóle nie przetłumaczono nazw miejscowości. I tak na stronie 55 poprzestano na wymienieniu niemieckiej nazwy miejscowości: „Wittgendorf” – a to jest Witków, a „Hertwigswaldau” to Chotków koło Żagania; na stronie 140 nie podano polskich brzmień nazw „Guben, Görlitz”, gdy na sąsiedniej stronie już zostały wymienione polskie odpowiedniki.

Podobnie też wydawcy nie pokusili się o tłumaczenie nazw miejscowych na terenie samego Koźuchowa, choć znaczenie niektórych wynika z samego tekstu kroniki. I tak na stronie 98 znajdujemy następujący fragment: „...w mieście przy Laubeloch, przy Kuttelhof” – otóż „Laubeloch” to była wieża prochowa w obrębie murów miejskich Koźuchowa – o czym czytamy w kronice na stronie 92: „Inna wieża, to wieża prochowa, w tych czasach znana jako »Loch Laube«...”. Natomiast „Kuttelhof” – to oczywiście rzeźnia miejska.

W kategoriach humorystycznych należy traktować tłumaczenie nazwy ulicy, która w oryginale brzmi „Auf der Bahn” – jako ulicy Dworcowej (!) – o czym czytamy na stronie 94; rok 1692 to zbyt wcześnie na kolej żelazną. „Die Bahn” to oczywiście „Droga”, tak nazywano ulicę znajdującą się przy zamku, co jest czytelne jeszcze na XIX-wiecznych planach miasta. Również na stronie 94 błędnie podano tłumaczenie ulicy „Kuttelgasse”, nazywając ją „ulicą Jelitową” – chodzi tu o ulicę Rzeźniczą, a nie-przetłumaczone „Am Ringe” to naturalnie „na rynku”.

Na stronie 39 czytamy o „kapitulie katedralnej w Głogowie”, co oczywiście jest błędem, gdyż Głogów nigdy nie był stolicą diecezji, więc można mówić tylko o kapitule kolegiackiej głogowskiej. Niedokładnie przetłumaczono też nazwę miary objętości, jaką był achtel, zresztą określenie zadomowione także w Polsce, była to ósma część **beczki** piwa, a nie „ósma część piwa” (s. 111). Kolejna uwaga dotyczy monety zwanej ortem – rzeczywiście było to ćwierć talara, jak czytamy na stronie 135, w przypisie 227, ale już informacja, że ort był bity w Polsce, ma się nijak do zagadnienia – Koźuchów leży wszak na Śląsku (wtedy w państwie Habsburgów), a ort był wybijany w krajach niemieckich, choć także i w Polsce.

W kronice na stronie 145 znajduje się zwrot „przed bramą Wawrzyńca” – brak w tym miejscu wyjaśnienia, że chodzi tu o Bramę Głogowską, przed którą znajdowała się kaplica św. Wawrzyńca. Zbędne są przypisy na stronach 194 i 195, w których przywołuje się artykuły Jana Muszyńskiego o Koźuchowie w późnym średniowieczu

i czasach nowożytnych, a w których ten Autor cytuje właśnie odpowiedni fragment kroniki G. Foerstera. Na stronie 90 mamy do czynienia z ewidentną literówką – jest data 1772 r., powinno być 1722 r. (*Analecta...* wydano w 1751 r.).

W komentarzach wydawniczych znalazły się także usterki dotyczące genealogii książąt głogowskich. I tak na stronie 44, w przypisie 129, nazwano Henryka VIII Wróbla księciem żagańsko-głogowskim, gdy tymczasem był on przede wszystkim księciem kożuchowsko-zielonogórskim, gdyż taką część księstwa otrzymał z ojcowskiego dziedzictwa, a dopiero po śmierci braci tytułował się również „panem Głogowa i Żagania”. W tym miejscu powinien znaleźć się także komentarz informujący o tym, że G. Foerster błędnie utożsamił Henryka X Rumpolda zmarłego w 1423 r. z jego bratem księciem Henrykiem IX Starszym, panującym w Kożuchowie, a zmarłym w 1467 r. Takie uwagi słusznie umieszczono natomiast na stronie 49, w przypisie 146. Na stronie 49 zabrakło zaś sprostowania wydawców dotyczącego miejsca śmierci i pochówku księcia Henryka IX Starszego – G. Foerster znów błędnie podał, że książę ten zmarł w Kożuchowie i pochowany został w kolegiacie głogowskiej, gdy tymczasem źródłowo potwierdzone jest, że zmarł w Krośnie, a pochowany został w ufundowanej przez siebie kaplicy mansonarzy w kościele parafialnym w Kożuchowie¹. To bardzo ważne informacje m.in. w kontekście zasług tego księcia dla Kożuchowa. Nie sprostowano także zapisu w kronice znajdującego się na stronie 60, gdzie czytamy, że książęta wystawiający dokument w 1414 r. nazywają księżną Katarzynę babką, gdy w rzeczywistości była to ich matka. Gottfried Foerster mylił osoby książąt i daty w historii Kożuchowa przełomu XIV i XV w., a to powinno wzmocnić uwagę wydawców. Jeszcze jeden błąd kronikarza, który umknął wydawcom i nie doczekał się odpowiedniego komentarza, znajduje się na stronie 92 – mianowicie Autor kroniki pisał, że w 1388 r. Kożuchów był pod panowaniem Henryka Rumpolda, gdy w rzeczywistości już od 1378 r. znajdował się w rękach księcia Henryka VIII Wróbla.

Powyżej przedstawiono uwagi i sprostowania dotyczące tekstu właściwego kroniki G. Foerstera, jednak zawiera ona także wstęp, który należy poddać odrębnej ocenie. Wstęp ten w najlepszym przypadku można nazwać brudnopisem lub szkicownikiem, zawiera bowiem dużą liczbę błędów różnego rodzaju, które sprawiają, że w takiej formie nie powinien być opublikowany. Jeśli chodzi o początki Kożuchowa, Autorzy zbyt ufnie cytują literaturę (artykuł Stanisława Kowalskiego), nie weryfikując jej ze źródłem, w związku z czym powielają i utrwalają błędy. Rzecz dotyczy dokumentu księcia Henryka III głogowskiego z (jakoby) 1273 r., w którym po raz pierwszy wymieniono Kożuchów. Tymczasem rzekomy dokument księcia Henryka głogowskiego z 1273 r. w rzeczywistości pochodzi z 2 III 1291 r.² i jest to transumpt dokumentów

¹ K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, Kraków 2007, s. 399-400; tamże podstawa źródłowa.

² J.G. Worbs, *Neues Archiv für die Geschichte Schlesiens und der Lausitz*, t. 1, Glogau 1804, nr 8, s. 98; *Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 7, *Regesten zur schlesischen Geschichte*, Th. 3, hrsg. von C. Grünhagen, Breslau 1886, nr 2185.

wystawionych przez księcia Konrada głogowskiego 13 XII 1253 r. i 18 IV 1273 r. Jedyną informacją, z którą można się zgodzić, czytając opracowanie S. Kowalskiego, jest ta, że najstarsza wzmianka o Koźuchowie datowana jest na 1273 r.³ Jednak pochodzi ona z zupełnie innego dokumentu. Mianowicie jest to dyplom biskupa wrocławskiego Tomasza z 7 VI 1273 r.⁴, w którym biskup poleca kapitule głogowskiej, aby przestrzegła interdyktu i ekskomuniki. W dokumencie były wymienione osoby niestosujące się do tych zaleceń, w tym m.in. Henryk de Cosuchow, pierwszy znany pleban koźuchowski. I to jest właśnie pierwsza wzmianka źródłowa o Koźuchowie.

Czytamy dalej, na stronie 10, że: „W wyniku prób zjednoczenia Polski przez rosnącego w siłę Władysława Łokietka, część książąt złożyła w 1327 r. hołd królowi czeskiemu” – w tym czasie Łokietek już był królem odnowionego Królestwa Polskiego, więc to zdanie powinno być inaczej sformułowane. Małżeństwo księżniczki Jadwigi żagańskiej z królem Kazimierzem Wielkim jest faktem dobrze znanym i nie stanowi odkrycia Z. Borasa, jak można by wywnioskować, czytając fragment na stronie 11. Na tejże stronie znajduje się zdanie – kuriozum: „Kazimierz Wielki natomiast liczył na matrymonialne zdobycze na Śląsku, jednakże pierwszeństwo do dziedziczenia mieli synowie Henryka V...”. Czy Autorzy zadali sobie pytanie, z jakiego tytułu król Polski miałby „pierwszeństwo do dziedziczenia” na Śląsku? Natomiast zwrot o „zdobyczach matrymonialnych” można potraktować jedynie w kategoriach humorystycznych, a całe zdanie jako pozbawione logiki. Równie zaburzone jest zdanie na stronie 16: „Wprawdzie wyemigrował, lecz urodził się i początkowo tworzył w Koźuchowie Sigismundus Suevus” – tu recenzent zaleca trzymanie się chronologii zdarzeń. Czytając *passus* na stronie 15 można zadać sobie pytanie: czy bycie teologiem lub filozofem wyklucza bycie erudytą? – według Autorów bowiem: „W związku z reformacją sięgnęli do miasta teolodzy, filozofowie czy erudyci”.

Przyczyny pożaru Koźuchowa w 1637 r. (s. 17) wydawcy przytaczają za artykułem Jana Muszyńskiego, który zresztą przedstawia je za przedwojennym monografistą Koźuchowa C. Walterem, zamiast odwołać się wprost do samego G. Foerster; dalej cytują poemat Gryphiusa w sprawie tych wydarzeń, ale nie podają, jakie poeta podał przyczyny pożaru (a winił samych mieszczan). Pomieszano także fakty dotyczące cmentarza ewangelickiego w Koźuchowie (s. 17), myląc cmentarz przy Bramie Krośnieńskiej z nowym cmentarzem ewangelickim. Protestanci spotykali się bowiem nie na cmentarzu przy Bramie Krośnieńskiej, lecz na cmentarzu nowym, założonym w 1634 r. na przedmieściu żagańskim; był on miejscem odprawiania nabożeństw, gdyż znajdowała się tam kaplica, a protestanci koźuchowscy od 1635 r. byli pozbawieni własnej świątyni.

³ S. Kowalski, *Koźuchów w średniowieczu*, [w:] *Koźuchów. Zarys dziejów*, Koźuchów 2003, s. 19.

⁴ *Schlesisches Urkundenbuch...*, Bd. 4, hrsg. von H. Appelt, J.J. Menzel, bearb. von W. Irgang, Köln–Wien 1988, nr 201.

W publikacji nie wykorzystano dwóch fundamentalnych prac do dziejów Śląska, mianowicie *Historii Śląska* pod redakcją Karola Maleczyńskiego oraz *Rodowodu Piastów śląskich* Kazimierza Jasińskiego, co jest mankamentem, który „mści się” w wielu miejscach recenzowanej pracy. We wstępie, a także w tekście kroniki zdarzają się błędy ortograficzne, zwłaszcza dotyczące pisowni wielką lub małą literą (np. s. 10, 12, 15, 17 i in.). Chciałoby się też wierzyć, że nazwanie margrabiego brandenburskiego „murgrabią” (s. 12) to tylko literówka.

Na koniec – skoro wydawcy wydali *Analecta Freystadiensia*, to dlaczego we wstępie w przypisach (przyp. 3, 61, 63, 79) widnieje tytuł *Analecta Freystadensia*?

Przetłumaczenie kroniki G. Foerstera wzbogaca zasób informacji o historii Koźuchowa oraz księstwa głogowskiego i niewątpliwie udostępnia tę wiedzę szerszemu odbiorcy. Niedostatki tej publikacji mają charakter warsztatowy i wynikają z zaniedbania strony redakcyjnej edycji. Recenzowana praca powinna być także poddana dokładnej korekcie językowej i stwierdzenie to dotyczy bodaj bardziej tekstu w języku polskim niż niemieckim.

Być może uwagi przedstawione w tej recenzji skłonią wydawców do refleksji przy pracy nad edycją kolejnych części *Analecta Freystadiensia* G. Foerster.

Joanna Karczewska

Olgierd Kiec, *Historia protestantyzmu w Poznaniu od XVI do XXI wieku*,
Fundacja Instytutu Kultury Popularnej, Poznań 2015, ss. 540

Wydana w 2015 r. monografia Olgierda Kieca jest kolejną jego publikacją poświęconą wielkopolskiemu (i nie tylko) protestantyzmowi, a szerzej –onom religii i życia religijnego na ziemiach polskich. O ile poprzednia monografia – *Protestantyzm w Poznańskim 1815-1918* z 2001 r. – obejmowała okres porozbiorowy (ściślej: po Kongresie Wiedeńskim) w tytułowej dzielnicy, o tyle omawiane tu dzieło dotyczy jej miasta stołecznego, ale za to w całym okresie istnienia protestantyzmu¹.

Olgierd Kiec przekonująco uzasadnia taki zakres chronologiczny i terytorialny chęcią „ogarnięcia” pięciu wieków historii przez jednego autora, co przy mnogości materiału źródłowego wymagało ograniczenia rozważań do jednego miasta. Wybór taki wydaje się słuszny, szczególnie że dotyczy najważniejszego ośrodka miejskiego w Wielkopolsce i jednego z najważniejszych w Polsce zachodniej. Daje on możliwość stworzenia spójnej, nierozdartej między różne narracje i stylistyki dzieła zbiorowego, panoramy dziejów. Tę możliwość Autor wykorzystał, choć – jak sam przyznaje – w pełni źródłowe, a więc oryginalne, są rozdziały poświęcone wiekom XIX, XX i XXI.

Rozdział I przedstawia okres najdłuższy – od początku reformacji poprzez rozbiory Polski aż do utworzenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego w 1815 r. W rozdziale II omówiono rozwój i – jak to ujął Autor – „prusaczenie” poznańskiego protestantyzmu w okresie stabilizacji pruskiej władzy i narastającej germanizacji w latach 1815-1900. Rozdział III przedstawia losy protestantyzmu w okresie apogeum działań germanizacyjnych (1900-1918), ale zarazem modernizacji oraz rozwoju przestrzennego i urbanistycznego miasta. W rozdziale IV przedstawia się sytuację niemieckiego oraz odrodzonego polskiego protestantyzmu w „najbardziej polskim mieście II Rzeczypospolitej”, jak nazywano Poznań w latach 1919-1939. Rozdział V obrazuje ponury okres w dziejach poznańskiego protestantyzmu – lata okupacji 1939-1945, kiedy miasto wcielono do tzw. „Kraju Warty” w niemieckiej III Rzeszy. I wreszcie

¹ O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim 1815-1918*, Warszawa 2001. W stosunku do tej książki omawiana pozycja wnosi wiele nowych ustaleń i stwarza – nie tylko ze względu na znacznie rozszerzony zakres chronologiczny – nową naukową jakość.

w rozdziale V przedstawiono losy protestantów w przywróconym w 1945 r. Polsce Poznaniu.

Autor skorzystał z bardzo szerokiego zestawu niepublikowanych źródeł, przechowywanych w ośmiu archiwach (w tym Archiwum Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, Evangelisches Zentralarchiv w Berlinie i Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej), bibliotekach uniwersytetów poznańskiego i warszawskiego i dwóch kolekcjach prywatnych. Lista źródeł drukowanych (wraz z dostępnymi w Internecie w formie elektronicznej) liczy 4 strony, a opracowań 10 stron. Wszystkie zostały wykorzystane w liczącej 510 stron pracy, co jest świadectwem wieloletnich kwerend, lektur i badań. Badaniom tym, jak stwierdza Autor we *Wstępie*, nie przyświecały tylko cele ściśle naukowe – a więc chęć wypełnienia luki w istniejącej literaturze naukowej, kierowanej zazwyczaj tylko do specjalistów. Zasadniczym bowiem celem książki jest przywrócenie pamięci o poznańskich protestantach – a więc do 1945 r. przeważnie Niemcach, choć także Polakach, Czechach i przedstawicielach innych nacji tej konfesji. Autor zauważa, że w odniesieniu do okresów rozbiorów (1793-1918) i okupacji (1939-1945) historiografia i publicystyka polska unikały eksponowania losów wspólnoty ewangelickiej, traktując ją głównie jak zjawisko marginalne – w kontekście prusko-niemieckiej polityki germanizacyjnej i eksterminacyjnej. Sam zaś traktuje dzieje niemieckiego w dużej mierze protestantyzmu jako integralny element historii wieloetnicznego, wieloreligijnego i wielokulturowego do 1945 r. miasta.

Olgierd Kiec znakomicie zna jego topografię i kulturowy krajobraz – dlatego zgodnie ze wspomnianą ideą przywracania pamięci dokładnie odtwarza miejsca, gdzie protestanci poznańscy mieszkali, pracowali, spędzali czas wolny, modlili się, świętowali i chowali swoich zmarłych. Uwzględnia obiekty zarówno te, które przetrwały do dzisiaj, jak i nieistniejące. Wielka mnogość tego rodzaju szczegółów pojawia w podrozdziale drugim trzeciego rozdziału książki – *Parafie i kościoły w mieście i wokół miasta*. Szczegóły te są uzupełniane krótkimi, opatrzonymi fotografiami biogramami ewangelickich duchownych, którzy przynajmniej część swojej pracy duszpasterskiej związali z Poznaniem.

W rozdziale II więcej informacji oczekiwałbym o stanowisku poznańskiego Kościoła protestanckiego wobec sporu o mieszane (międzywyznaniowe) małżeństwa – a ściślej o wychowanie religijne ich dzieci, w którym Kościół katolicki wymagał deklaracji obojga rodziców o wychowaniu w duchu katolickim, na co nie zgadzały się władze pruskie. Konflikt ten przyjął bardzo gwałtowne formy – w 1837 r. aresztowano arcybiskupa Kolonii, a w 1839 r. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, Marcina Dunina². Czy tak spektakularne wydarzenia uszły uwadze ewangelickich duchownych? Czy nie zajmowali wobec nich (szczególnie w sprawie

² Zob. F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella 1830-1841*, Poznań 1994, s. 182-197. Olgierd Kiec wspomina o przypadku abp. Dunina w przypisie.

abp. Dunina) jakiegoś stanowiska? Piszac o innym poważnym konflikcie religijnym w XIX-wiecznych Prusach – oporze tzw. staroluteranów przeciwko zadekretowanemu przez króla Fryderyka Wilhelma III połączeniu konfesji luteranńskiej i kalwińskiej w jeden pruski kościół ewangelicki oraz przypadkach ich zamorskich emigracji, warto wspomnieć o księżce Anitty Maksymowicz, która opisuje okoliczności tej sprawy m.in. w zachodniej Wielkopolsce³.

Rozdziały II i III i częściowo I są – jak wspomniano – poświęcone epoce po rozbiorach Rzeczypospolitej. Olgierd Kiec dostrzega rosnącą rolę niemieckiego duchowieństwa protestanckiego w procesach prusyfikacji i germanizacji Wielkopolski z Poznaniem. Nie czyni jednak z tego ani jedyne, ani głównego nurtu działań niemieckiego Kościoła ewangelickiego. Zwraca też uwagę na ciągłą obecność w Poznańskim grupy polskich ewangelików, w tym także nastawionych polsko-patriotycznie (np. na Gustawa Potworowskiego). Może zabrakło podkreślenia w jakimś miejscu, że jednak więcej wspólnych płaszczyzn kulturowych i politycznych z Polakami znajdował niemiecki Kościół katolicki i jego istniejąca od 1870 r. partia polityczna „Centrum”⁴. Skupiające w większości protestantów partie liberalne i konserwatywne były bowiem zdecydowanie germanizatorskie. Olgierd Kiec zauważa, że oba główne Kościoły zmagaly się w XIX i I połowie XX w. z postępującą sekularyzacją i laicyzacją codziennego życia – co szczególnie dotyczyło dużych metropolii, jaką na przełomie wieków stał się Poznań. Więcej uwagi niż aktywności politycznej poświęca działalności społecznej i dobroczynnej, odsłaniając przed czytelnikiem duży zakres działalności w tych dziedzinach różnych ewangelickich organizacji, w tym szczególnie diakonii – struktury ewangelickich siostr służebniczek (diakonisi).

Opisywanie schyłku poznańskiego protestantyzmu pod panowaniem pruskim i niemieckim na przełomie XIX i XX w. oraz w latach 1939-1945 wymaga od historyka szczególnej precyzji i obiektywizmu. Olgierd Kiec wychodzi z tej próby obronną ręką, starannie dobierając fakty i pokazując racje obu stron polityczno-narodowego konfliktu, który w tych latach osiągnął swoje apogeum. Z jednej strony przyznaje, że władze Kościoła Ewangelicko-Unijnego były bardzo lojalne wobec cesarskich Niemiec do końca panowania Wilhelma II, a w polsko-niemieckim sporze o Wielkopolskę i jej stolicę jednoznacznie opowiadały się za zachowaniem *status quo* z 1815 r. Z drugiej strony jednak zauważa, że oskarżenia pastorów ewangelickich o to, że czynnie angażowali się w walkę zbrojną z powstańcami wielkopolskimi, nie

³ A. Maksymowicz, *Emigracja z pogranicza Brandenburgii, Śląska i Wielkopolski do Australii Południowej w latach 1838-1914*, Zielona Góra 2011. Warto przy tej okazji zauważyć, że O. Kiec, pracujący – jak przypomina we *Wstępie* – od 2004 r. na Uniwersytecie Zielonogórskim, podał w swej książce sporo przykładów związków poznańskich duchownych z wymienionym w powyższym tytule pograniczem, które od 1999 r. tworzy województwo lubuskie.

⁴ Na te kwestie O. Kiec zwracał uwagę we wcześniejszej publikacji: *Protestantyzm w Poznańskim...*, m.in. na s. 278-305.

znalazły potwierdzenia przy okazji rewizji dokonywanych w parafiach. Pomimo deklaracji władz Kościoła Ewangelicko-Unijnego o chęci podtrzymywania pokojowych stosunków między narodami w Poznaniu także po 1918 r., O. Kiec wskazuje, że władze polskie faktycznie rządzące prowincją od początku 1919 r. zastosowały aresztowania i internowania wielu duchownych. Powstrzymuje się w tym miejscu przed jednoznaczną oceną tych poczynań. Jeszcze delikatniejsza dla polskiego historyka sytuacja zaszła po podpisaniu traktatu wersalskiego w czerwcu 1919 r. i oficjalnym wcieleniu Wielkopolski z Poznaniem do państwa polskiego. Niemiecki Kościół ewangelicki z instytucji reprezentującej religijną większość narodu panującego nad ludnością polską stał się organizacją mniejszości religijnej i narodowej, traktowanej przez władze – w części słusznie, jak wykazuje wcześniej O. Kiec – jako „resztówkę” struktur germanizatorskich. Mocnym przykładem takiego myślenia jest przytoczony epizod nieudanej audyencji niemieckich przedstawicieli Kościoła ewangelickiego u premiera Władysława Sikorskiego, przerwanej przez niego z powodu nieznamości języka polskiego przez gości. Komentując to wydarzenie, polski premier – co cytuje Autor – mówił o potrzebie „odniemczenia” Wielkopolski. Kiedy przychodziło jednak do prób wywłaszczania instytucji Kościoła Ewangelicko-Unijnego z użytkowanych nieruchomości, to kończyło się to – jak opisuje O. Kiec – różnie: czasem skutecznie, a czasem nie, gdyż skomplikowane były uwarunkowania prawne i międzynarodowe (np. możliwość odwoływania się Niemców do Ligi Narodów).

Ogólnie O. Kiec stwierdza, że niemiecki Kościół ewangelicki (istniał też polski, który się odeń odcinał) funkcjonował w Poznaniu (i szerzej: w II RP) z trudnościami, ale bez drastycznych szykan, jakich doświadczała np. cerkiew prawosławna w województwach wschodnich. Sytuacja tego Kościoła skomplikowała się jeszcze bardziej w związku z rozwojem ruchu nazistowskiego, a następnie przejęciem przezeń władzy w Niemczech. Niemieccy protestanci duchowni w Poznaniu (podobnie jak w całej Polsce) ogólnie – stwierdza O. Kiec – sprzyjali nazizmowi, choć w miarę ujawniania się w polityce III Rzeszy tendencji antyreligijnych i antykościelnych (szczególnie już w okresie okupacji tzw. „Kraju Warty” z Poznaniem) podejmowali bardzo ostrożne próby oponowania przeciwko tym tendencjom. W tej sprawie brakuje mi postawienia w pracy pytania: czy poznański kler protestancki wiedział o masowych zbrodniach i zajmował wobec tego jakieś stanowisko? Były np. przypadki protestów pastorów przeciwko zbrodniom eutanazji w szpitalach⁵. Ogólnie – twierdzi O. Kiec – dominowała jednak wierność polityce i osobie Hitlera. Naraziło to według ustaleń Autora wielu duchownych ewangelickich we wrześniu 1939 r. i po zajęciu Poznania przez Armię Czerwoną w 1945 r. na represje, aresztowania, pobicia, a niekiedy nawet zabójstwa ze strony Polaków i Rosjan. Olgierd Kiec przedstawia te niekiedy bardzo bolesne fakty,

⁵ Zob. np. J. Radzicki, J. Radzicki, *Zbrodnie hitlerowskiej służby sanitarnej w Zakładzie dla Obłąkanych w Obrzycach*, Zielona Góra 1975, s. 95-96.

rozumiejąc historyczny, wojenny kontekst tych wydarzeń, ale podkreśla, że zrozumieć to nie znaczy usprawiedliwić. W moim głębokim przekonaniu zdaje w tych fragmentach trudny egzamin z historycznego obiektywizmu.

Równie trudne zadanie stanęło przed Autorem w ostatnim rozdziale książki, opisującym dzieje „spolonizowanego” po usunięciu Niemców poznańskiego protestantyzmu. Polscy ewangelicy musieli odciąć się od znienawidzonej w upadłym „Kraju Warty” spuścizny niemieckiej, a zarazem wejść w relacje z ateistyczną, marksistowską władzą państwową i dominującym teraz wśród wyznań Kościołem katolickim. Olgierd Kiec ukazuje skomplikowany proces dochodzenia przez niewielki, mniejszościowy poznański Kościół ewangelicki (teraz Ewangelicko-Augsburski) do *modus vivendi* z tymi wielkimi instytucjami. Na płaszczyźnie kościelnej znalazło to wyraz w udziale w ruchu ekumenicznym, na płaszczyźnie państwowej w ogólnie obowiązującej lojalności wobec władz. Ta ostatnia wiązała się m.in. z wchodzeniem w relacje z organami UB i SB. Do wytworzonych przez te instytucje materiałów źródłowych, przechowywanych w odpowiednich oddziałach IPN, O. Kiec podchodzi bardzo ostrożnie, stosując cały wachlarz dostępnych historykowi metod krytycznej analizy źródeł. Do każdego przypadku domniemanej czy rzeczywistej współpracy protestanckich duchownych z organami bezpieczeństwa podchodzi indywidualnie, starając się wyświetlić możliwie ich jak najgłębszy kontekst.

Jako podsumowanie fragmentów dotyczących sytuacji protestantów (i innych niekatolickich mniejszości religijnych) w latach 1945-1989 może posłużyć ten cytat z omawianej książki: „Bardzo trudno jest obecnie dokładnie ustalić, na ile poparcie okazywane władzom PRL było efektem politycznych kalkulacji, antykatolickich obaw czy wreszcie akceptacji socjalizmu jako systemu społeczno-gospodarczego”.

Jak zauważa O. Kiec, upadek tej formy państwa polskiego na przełomie lat 80. i 90. XX w. mocno zmienił uwarunkowania funkcjonowania Kościoła ewangelickiego w Polsce. Zwraca uwagę na to, że władza państwowa przestała głosić ateizm i zarazem (szczególnie na początku transformacji) mocno preferowała Kościół katolicki (którego pozycja i w schyłkowym okresie istnienia PRL nie była mała). Oznaczało to – zdaniem Autora – nowe poszukiwanie tożsamości przez poznańskich ewangelików. Dużą wagę w tym procesie miały przewartościowania kwestii dziedzictwa niemieckiego protestantyzmu w wymiarze duchowym i materialnym. Zostało ono prawie całkowicie wyrugowane z przestrzeni publicznej Poznania (nawet w stosunku do innych wielkopolskich miejscowości) i wiele – zdaniem O. Kieca – można i powinno się tu zrobić (odnowienie lub przynajmniej upamiętnienie starych ewangelickich cmentarzy, tablice poświęcone wybitnym duchownym itp.). Z kolei do żądań zwrotu gminom ewangelickim zabranych przez państwo nieruchomości O. Kiec odnosi się sceptycznie, stwierdzając, że „[...] raczej nie przyczyniają się do budowania wspólnoty narodowej i zaufania społecznego [...]”. W tym kontekście sugeruje, że krzywdy materialne

z lat 1944-1989 są raczej nienaprawialne z punktu widzenia społecznej i „dziejowej” [okr. – T.N.) sprawiedliwości...

Olgierd Kiec kilkakrotnie w książce podkreśla, że jego głównym celem jest przywrócenie zbiorowej pamięci i wiedzy o poznańskich – w tym niemieckich – protestantach, żyjących w mieście od XVI do początków XXI w. Zapewne ta w pełni naukowa, obszerna i drobiazgowa monografia, naszpikowana naukowym aparatem, nie będzie przedmiotem masowej lektury (choć tego Autorowi życzę). Ale na jej podstawie mogą powstać popularyzatorskie artykuły, programy w mediach elektronicznych, strony w Internecie itp. Mogą też być podejmowane działania w przestrzeni publicznej miasta przywracające postulowaną przez O. Kieca pamięć, np. nadawanie nazw ulicom, instalowanie tablic informacyjnych, pamiątkowych i inne. Opracowanie spełni wtedy swoją społeczno-kulturową funkcję – gdyż rolę naukową już odegrało i to w sposób znakomity.

Tomasz Nodzyński

Longin Dzieżyc, *Muzealnictwo na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2000*,
Muzeum Ziemi Lubuskiej, Zielona Góra 2014, ss. 396

Książka Longina Dzieżycy, stanowiąca pokłosie dysertacji doktorskiej, niewątpliwie likwiduje historiograficzną „białą plamę” w zakresie bardzo ciekawego zagadnienia, jakim są dzieje i rozwój muzealnictwa na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej. Wprawdzie już wcześniej ukazywały się publikacje, które – pośrednio lub bezpośrednio – dotyczyły tego zagadnienia, ale miały charakter zdecydowanie wybiórczy i nie ujmowały zagadnienia kompleksowo. Dlatego też sądzę, że Autor podjął właściwą decyzję z wyborem tematu dla badań, które są jednocześnie obszarem jego aktywności zawodowej jako pracownika Muzeum Ziemi Lubuskiej (MZL) w Zielonej Górze. Do tego rozważania Longina Dzieżycy czyta się z dużym zainteresowaniem, szczególnie w tych fragmentach, jakie do tej pory w ogóle nie znajdowały się w orbicie zainteresowań regionalnych badaczy.

Głównym celem pracy – jak czytamy we wstępie – jest ukazanie rozwoju muzealnictwa na obszarze Ziemi Lubuskiej (oczywiście w jej granicach administracyjnych, a nie historycznych) od 1945 r. do końca XX w. Longin Dzieżyc wskazał przy tym na różnorakie – polityczne, społeczne i gospodarcze – uwarunkowania i cechy specyficzne lubuskiego muzealnictwa, przeanalizował proces tworzenia poszczególnych placówek muzealnych, ich merytoryczny potencjał, znaczenie w skali lokalnej i krajowej oraz perspektywy dalszej działalności. Istotnym walorem opracowania jest bogata baza dokumentacyjna – Autor oparł badania m.in. na zasobach archiwalnych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Archiwum Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie, Archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu, archiwów państwowych w Zielonej Górze i Gorzowie Wielkopolskim oraz Archiwum Referatu Organizacyjnego Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Cennym uzupełnieniem archiwaliów są kroniki prowadzone przez wieloletniego dyrektora MZL Jana Muszyńskiego, a także liczne wywiady przeprowadzone z pracownikami muzeów.

Co do ram chronologicznych książki, to data początkowa jest oczywiście jasna, ale cezura końcowa wyznaczona na rok 2000 może skłaniać do polemiki. Usprawiedliwia

ją właściwie tylko koniec wieku i dziesięcioletni dystans od początku transformacji ustrojowej, który – jak przekonuje L. Dzieżyc – umożliwia dokonanie pierwszych ocen przemian w muzealnictwie, jakie zaszły w nowych warunkach społeczno-politycznych. Nie budzi zastrzeżeń konstrukcja książki, na którą składa się wstęp, pięć rozdziałów, zakończenie, obszerna bibliografia oraz, co ważne w tego typu publikacjach, indeks osobowy, wykaz skrótów, spisy tabel, ilustracji, wykresów, schematów i map (szkoda tylko, że niektóre fotografie są mało wyraźne). We wstępie Autor błędnie podaje, że obszar Ziemi Lubuskiej „w pierwszych powojennych latach pod względem administracyjnym był częścią dwóch województw: wielkopolskiego i śląskiego”. Otóż południowa część województwa zielonogórskiego, powołanego w 1950 r. (a konkretnie powiaty: głogowski, żagański, żarski, szprotawski i kożuchowski), nie stanowiła fragmentu województwa śląskiego, ale wrocławskiego; nie było też w tym czasie województwa wielkopolskiego, tylko poznańskie.

Rozdział I, pt. *Warunki rozwoju muzealnictwa na Ziemi Lubuskiej*, to krótki rys historyczny muzealnych tradycji regionu z czasów niemieckich, a przede wszystkim charakterystyka różnorodnych czynników i uwarunkowań rozwoju muzealnictwa od 1945 r. Longin Dzieżyc prawidłowo uwypuklił specyfikę Ziemi Lubuskiej wraz z zachodzącymi tutaj (i na całych terenach poniemieckich) procesami społecznymi, administracyjnymi i politycznymi. Repolonizacja i polonizacja tego obszaru odbywała się jednocześnie z kształtowaniem się nowego systemu ustrojowego z jego całym balastem ideologicznym i politycznym. Lokalne zabytki w znacznej części były zrujnowane i zniszczone, a przede wszystkim obce kulturowo. Rozwój muzealnictwa w takich okolicznościach był nadzwyczaj trudny, dodatkową zaś komplikację stanowił stosunek do tego zagadnienia ze strony władz lokalnych oraz braki lokalowe i kadrowe. Tym większe znaczenie, jak słusznie podkreślił Autor, miała aktywność – legendarnych już nieomal z dzisiejszej perspektywy – pasjonatów sztuki i muzealnictwa jak Alfons Kowalski, twórca i dyrektor muzeum w Międzyrzeczu.

W rozdziale II (*Etapy rozwoju muzealnictwa na Ziemi Lubuskiej i jego uwarunkowania w latach 1945-2000*) L. Dzieżyc wyróżnił kolejne etapy rozwoju regionalnego muzealnictwa, wskazując na ich determinanty wynikające z określonej w danym czasie sytuacji społeczno-politycznej w kraju, której ważnym (zwłaszcza dla muzealnictwa) elementem były kolejne warianty podziału administracyjnego. W pracy bardzo czytelnie charakteryzowano rolę systemu muzealnego w tworzeniu polskiej tradycji na terenach poniemieckich, jego centralizację i ideologizację w pierwszej połowie lat 50., rozluźnienie w tym zakresie po 1956 r., funkcjonowanie okręgu muzealnego w „dużym” województwie zielonogórskim w latach 1957-1974, a następnie powołanie dwóch okręgów w nowo utworzonych województwach na północy i południu regionu. Istotną cezurą stał się tutaj oczywiście rok 1989, jako początek transformacji ustrojowej otwierającej nowe możliwości także przed muzealnictwem.

Rozdział III (*Charakterystyczne cechy regionalnego muzealnictwa*) jest w moim przekonaniu najciekawszą częścią książki. Longin Dzieżyc przedstawia tutaj rolę muzealnictwa w ogóle, jego specyficzne, lubuskie cechy oraz instytucjonalne formy działalności – od ideologicznego muzeum podstawowego w Gorzowie Wlkp., poprzez wystawy mobilne, czyli tzw. muzeobusy, muzea zakładowe, izby muzealne, izby tradycji, po galerie autorskie i placówki specjalistyczne, powstałe wokół Zielonej Góry i Gorzowa Wlkp. w II połowie lat 70. Autor słusznie akcentuje rolę Lubuskiego Towarzystwa Kultury, płynące ze strony tego środowiska inicjatywy, pomysły, inspiracje, działania, decydujące o głównych kierunkach rozwoju szeroko pojętego ruchu kulturalnego w regionie, w tym muzealnictwa. Z dużym znawstwem i profesjonalizmem prowadzony jest wywód o najważniejszych lubuskich zbiorach, zgromadzonych przede wszystkim w zielonogórskich i gorzowskich placówkach. Muszę przyznać, że ten fragment pracy czyta się z prawdziwą przyjemnością.

W rozdziale IV, pt. *Działalność muzeów lubuskich w latach 1945-2000*, L. Dzieżyc prezentuje ewolucję lubuskich placówek muzealnych, związaną z procesem ich specjalizacji. Mamy tutaj interesujące informacje m.in. na temat rozmieszczenia muzealiów w poszczególnych placówkach, ich wartości i rodzajów, a także przyczyn ubogiej liczbie i merytorycznie oferty lokalnych zbiorów. Autor zwraca uwagę na działalność upowszechnieniową placówek muzealnych (w tym wystawy służące obrazowaniu i dowodzeniu polskości terenów poniemieckich), prowadzone przez nie prace naukowo-badawcze, liczbę i kategorie odwiedzających muzea, a także system finansowania placówek.

W rozdziale V (*Rola i znaczenie lubuskiego muzealnictwa w skali regionu i kraju*), który zamyka rozprawę, L. Dzieżyc podkreśla, że instytucje kulturalne – oprócz szkoły i Kościoła katolickiego – należały do najważniejszych składników w procesie integracji społeczeństwa terenów poniemieckich (także Ziemi Lubuskiej), stanowiącego przecież konglomerat wielu grup różniących się od siebie – nieraz zasadniczo – pod względem kulturowym i obyczajowym. Muzea miały więc odegrać niebagatelną rolę w budowie nowej tożsamości mieszkańców Ziemi Lubuskiej, a ich rozwój musiał być temu zadaniu podporządkowany. Autor ocenia w obiektywny sposób stan lubuskiego muzealnictwa, będącego odbiciem potencjału całego regionu. Opinia ta nie wypada najlepiej na tle kraju, ale zasługi lokalnych muzeów i ich kulturotwórcza rola, pomimo ograniczonych możliwości, jakimi dysponowały, wypadają pozytywnie. Longin Dzieżyc, opisując niedomagania i braki lubuskiego muzealnictwa, wskazuje na pilną konieczność zorganizowania placówek muzealnych w Krośnie Odrzańskim, Żarach, Żaganiu i Gubinie, a także potrzebę powołania muzeum poświęconego Uniwersytetowi Zielonogórskiemu czy też lepszego wykorzystania obiektów Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Jednak na przeszkodzie inicjowaniu przedsięwzięć związanych z rozwojem istniejących i tworzeniem nowych muzeów

stoją oczywiście względy materialne. Doktorant ma rację, gdy twierdzi, że władze samorządowe każdego szczebla powinny dostrzegać możliwości tkwiące w kulturze, a jej placówki, w tym muzea, traktować jako partnera na różnych polach.

Ten skrótowy przegląd treści pracy L. Dzieżyca pozwala na konstatację, że Autorowi udało się uchwycić i rzetelnie pod względem naukowym przedstawić niełatwe losy muzealnictwa na Ziemi Lubuskiej. Praca odznacza się dużą wartością poznawczą, a o jej zaletach decydują zarówno przejrzysty styl narracji, niezły język, jak i ogromna baza źródłowa. Książka, oprócz nowego, kompleksowego ujęcia zagadnienia oraz porządkowania dotychczasowych ustaleń o lubuskim muzealnictwie, stara się jednocześnie definiować jego obecną rolę oraz wskazać pożądane kierunki rozwoju w najbliższej perspektywie. Jestem pewien, że sięgną do tego opracowania zarówno naukowcy, jak i wszyscy zainteresowani historią regionalną.

Robert Skobelski

**PUBLIKACJE HISTORYCZNE
OFICYNY WYDAWNICZEJ
UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO**

- Bayerl G., Belzyt L. (red.), *Zielona Góra – Chociebuż. Społeczeństwo, rozwój przemysłowy, kultura, Grünberg – Cottbus. Gesellschaft, industrielle Entwicklung, Kultur*, 2013
- Benyskiewicz J., *Z dziejów Nowego Kramsku. Źródła i szkice historyczne*, 2013
- Bobowski B., *Kultura materialna mieszczan Świdnicy i rycerstwa Weichbildu świdnickiego w świetle testamentów (od I połowy XIV do końca I ćwierci XVII wieku)*, 2011
- Dolański D. (red.), „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką”, t. 9, 2015
- Dolański D., *Trzy cesarstwa. Wiedza i wyobrażenia o Niemczech, Turcji i Rosji w Polsce XVIII wieku*, 2013
- Domke R., *Przemiany społeczne w Polsce w latach 70. XX wieku*, 2016
- Domke R., Macała J., Nodzyński T., Potocki R. (red.), *Druga i trzecia niepodległość. Dwa polskie dwudziestolecia 1918-1939, 1989-2009*, 2011
- Halczak B., *Łemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, t. 5, 2015
- Halczak B., *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w powiecie. Funkcjonowanie powiatowych instancji PZPR na przykładzie Zielonej Góry (1949-1989)*, 2011
- Osekowski Cz., *„Ziemie Odzyskane” po drugiej wojnie światowej*, 2015
- Skierska J., *Ludność Zielonej Góry w latach 1652-1766 w świetle ksiąg metrykalnych*, 2015
- Szymczak M., *Kobiety w polskich programach i podręcznikach do nauczania historii dla szkoły średniej po II wojnie światowej*, 2011
- Tureczek M., *Campanae, quae in confinio sonant. Studium z dziejów ludwisarstwa na pograniczu śląsko-brandenbursko-pomorskim w XIII-XVIII wieku*, 2015
- Wyder G. (oprac. i red.), *Z Józefem Piłsudskim przez ścianę Cytadeli. Jadwiga Gulińska – przyczynek źródłowy do działalności politycznej socjalistek w Wielkopolsce w początkach XX wieku*, 2015
- Zdrenka J. (red.), „Studia Epigraficzne”, t. 5, 2013



OFICyna WYDAWNICZA UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO
ul. Podgórna 50, 65-246 Zielona Góra, tel./faks (68) 328 78 64
e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl, OficynaWydawnicza@ow.uz.zgora.pl

**ISBN 978-83-7842-307-2
ISSN 1428-0663**